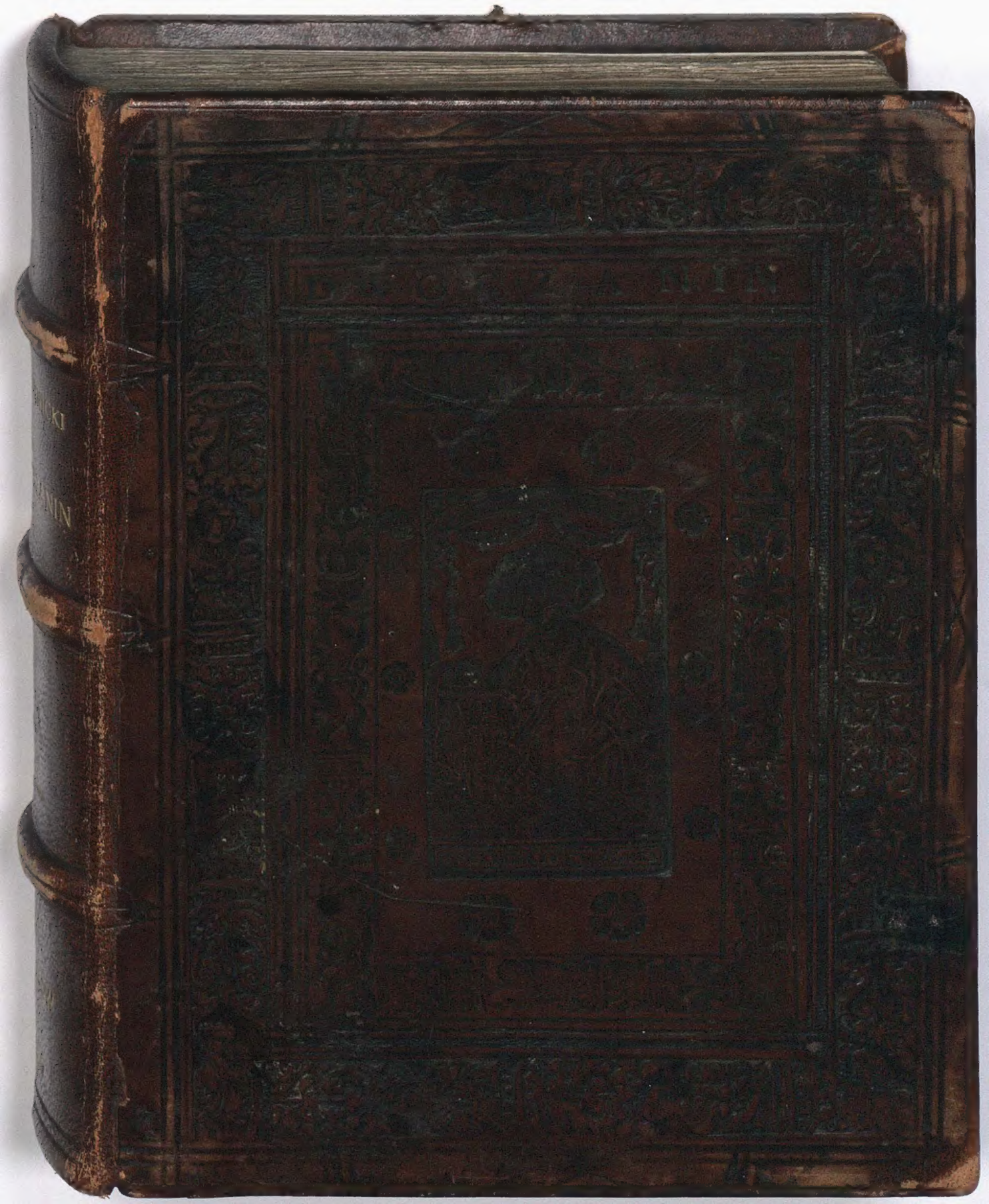

Oprawę wyrestaurował introligator Jan Wyżga w r. 1936. Dano nowy grzbiet, zastąpiono tekturą spękane deski okładkowe. Wyklejkę przedniej okładki wlepiono na falcu.

Cim. 4886

LIBRARIÆ UNIVERS JAGELL CRACOVI

S. W. 77

Cim. Gu. 4886.

Bibl. Jag.

DWORZANIN

Łukaßá Gornickiego

Polſki.

Jeſt roſkazánie liſtowne Krolá Jego Miłoſći/ áby żaden mimo Mácieiá Wirzbiete tych kſiążek do lat dzieſiáći nie drukował/ áni indziey drukowánych w pánſtwie Jego Krolewſkiey M. przedawał. A ktho ſie nád roſkazánie Krolewſkie tego poważy/ then kſiegi thákowe co ich kolwiek bedzie miał/ ſtráći wßytki/ y nád to dzieſieć grzywien złotá winy zápłáći.

Naiáśnieiśzemu Ksią

żeciu/ á naymożnieyszemu w Krześciáństwie pánu/ Pánu Zygmuntowi Augustowi z łáski Bożey Krolowi Polskiemu/ Wielkiemu Księdzu Litewskiemu/ Ruskiemu/ Pruskiemu/ Máżowieckiemu/ Zmudzkiemu/ y inszych wiela państw pánu/ y dziedzicowi. Pánu moiemu miłościwemu.

Szczęściu tho Wáśzey Krolewskiey Miłośći przyczyść sie musi Naiáśnieyszy/ á Miłośćiwy Krolu/ iż zá żadnego Polskiego krolá thák wiele vczonych ludzi w Polszcze nie było/ iáko zá pánowánia W. K. M: á tho záśie nie od szczęścia iest/ále właśnie z reku twych krolewskich/ iż ma Polská tyle ksiąg swoim iezykiem/ ile sie ich pirwey nigdy nie náidowáło. Abowiem gdyś tho W.

K. M. iał pokázowáć widomie swiatłu/ że miłuieß Korone te/ hnet obrocili sie do tego ći ktorym dał Bog wiecey vmieć/ áby Pátryiey swoiey vżyteczni byli/ y ieli sie rzeczy poważnych pisáć iezykiem Polskim/ nástáła Biblia/ nástháły ine pismá/ kthore pokázuią droge ludziom do dobrze czynienia: bo iż z głupsthwá wßythki niepráwośći rosthą/ ieśli pirwey nie wypurguie człowiek oczu vmysłu swego/ á nie bedzie widział tey dobrey drogi ktora iść ma/ nie iest rzecz można/ áby kiedy sam s siebie przystoinie żyć mogł. Przeto wiele powinná Polská W. K. M. zá te iásnie dobrotliwa cheć ku sobie. Czemu sie przypátruiacz y ia sługá W. K. M. á rozumieiacz/ że tho wßytko wieldze iest W. K. M. miło/ czo kto dla narodu Polskiego dobrym vmysłem czyni/ podiałem nieco pracey/ ábych mu sie też czymkolwiek popisał. Y zwyczáiem stárych onych/ iáko vczynił Grábiá Bálcer Castiglion/ ktoregom ia Dworzániná po Polsku wyráźić chciał/ wypisałem rozmowy Dworzan W. K. M. Pradnickie. A iżeś W. K. M. y Księdzá Mácieiowskiego wysokich cznot/ y Dworzan swych kthore thu wspominam godnośći był dobrze swiádom/ zá czym wiárá moiá v ludzi około osobnośći

ich wa-

ich ważnieyßa być może/ posyłam W. K. M. moiemu miłościwemu pánu ná pismie the rozmowy/ á posyłam thák/ iáko nie Orzechowskiego złotym/ ále moim ołowiánym piorem/ wypisáne być mogły. Wßákoż ieśliby sie ony podobáły ludziom (czego ia sobie obieczować nie śmiem) nie mnie by zá tho/ ále W. K. M. dziękować byli powinni: ábowiem miłość W. K. M. przećiwko Rzeczypospolithey ku they praczy mnie pobudziłá/ á dobrodzieistwo W. K. M. do tego mi pomogło/ żem iey iákożkolwiek dokonáć mogł. A Wáßá Kro. M. nie poczte iáko iesth máła od poddánego/ ále chęć moie iáko iest wielka od sługi wdzięcznie przyiáć będzieß raczył. Przy czym vnižone á wieczne me służby w miłościwą łáskę W. K. M. zálecam. Pisan w Tykoczynie osmnaste° dniá Lipcá. Roku od národzenia Páńskie° Tysiącnego/ pięćisetnego ßeśćdziesiątego piątego.

W. K. M.

Nainißßy sługá

Łukaß Gornicki.

Pirwßa Kſyegá Dworzániná.

Była przypowieść v Grekow. Tak żiy, iakoby tego nikt nie vczuł, żeś był na ſwiecie. Ktorą przypowieść Plutárch ßkáluie/ y gáni/ á wywodzi/ iż nikomu w they ciemnośći żyć nie przyſtoi. Abowiem ktho práwi cnotliwie á mądrze żywie/ ten w kącie nie ſiedząc/ y przykłádem/ y pomocą vżyteczny ludziom być może: á kto záſię zle á głupie/ ten wżdy nie pokriwáiąc ſwych niedoſtátkow/ ſwych chorob/ ná tákowego człowieká trefić może/ ktory ono wßytko vleczy y náprávi. Jákoż ia w they mierze s Plutárchem dzierżę/ y powiedam/ iż thák mądremu/ iáko głupiemu vledz miedzy trupy nie przyſtoi/ ále głupiemu (gdiż tho ieſt pirwßy do mądrośći ſtopień/ chcieć ſie dáć leczyć) do tego ſie mieć trzebá/ żeby zá pokazániem proſtoty ſwey ludziom/ pozbył głupſtwá: á mądremu záſię to należy/ iżby omyſlał dobre poſpolite/ á odnoßąc zá poczćiwe ſpráwy ſławę y pochwałę/ nie

ssiedł milczkiem s swiátá/ iáko nieme zwirzętá schodzą. Co gdy mnie często ná myśl przychodziło/chociam tego nie widział w sobie/iż by rozum moy/ mógł być kiedy vżyteczny ludziom: iednák/ żeby zostálá pámiątká iáka táka ná swiecie/ chęći moiey przećiwko narodowi swemu/ á mogł sie wywábić ten/ktoryby y prostoty moiey porátował/ y narodowi Polskiemu vczynił posługę: wziąłem to przed sie/ ábych Polskiego Dworzánina vczynił/wziąwszy go s ksiąg Gropha Bálcerá Kástiglioná/ ktore ksiegi on mądrze/ vczenie/ y wielką wymową napisał. Ale ábych pisánia tego mego dał spráwę/ iż (podług mego bacżenia) inákszę być nie mogło/ thák niechay wie káżdy ten/ kto ná nie wezrzy. Iż Kástiglio pisał ięzikiem Włoskim/ á pisał Włochom ktorich obyczáie sa od nászych dáleko rozne. Otoż ktoby to był chciał ták práwie iáko stoi przetłumáczáć/ persony Włoskie/ ták męszczyzn/ iáko y białych głow záchowuiąc/ mogłby był podobno mądry vczynić temu dosyć/ ále ia prostak ánim mogł/ áni thęż mogąc/ ważyłbym sie był tego: bo widzę żeby to vszom Polskim przyiemno nie było. Przetho nie tylko zániechałem imion Włoskich/ á włożyłem Polskie/ y rozmowę tám

we tám tey podobna nápiſałem/ ále też y wiele inych rzeczy włożyciem niechciał/ iáko hnet s przodku około gier/ (bo proœmium to iego/ ktore on wziął z Orátorá Ciceronowego ſłużyć mnie nie mogło) iednych nie kłáde/ á drugie odmieniam: iż iednym grom v nas by nie rozumiano (gdiż o Tárántelli domowy Polak nic nie ſłychał) á drugie nie zeyda ſie do tej rozmowy/ gdzie białich głow nie máß. Gdzie tych mnie ſie włożyć w diálog polſki nie godziło/ bo áni náße Polki ſa ták vczone iáko Włoßki/ áni drugich rzeczy ktore owdzie ſa/ cirpieć by ich vßy mogły. Nuż de effeminatis co on piße/ iż ten zły zwyczay do nas nie przyßedł/ ßko dá go też było y wſpominác. Záſie de duello, y tego ták ſie włożyć nie godziło/ bo około bitwy w ßránkach wßytko ináczey v nas/ niż ieſt we Włoßech. Wiecem y to opuścił/ co on piße del la imitatione, iż ten mądry diſcurs/ nie ſłuży iedno vczonemu Polakowi: bo ow drugi około iezyká Tußkánſkiego/ wiec diſputatio ktora ars ieſt miſternieyßa ieſli pictura, czy ſtatuaria, ktorey v nas nie znáia: nuż wſpominánie miánowicie kilká oſob Fráncuſkiego narodu/ y w obec wßytkich Francuzow: y drugie drobiozgi tym podobne/ ktorych ia wyliczáć niechce/ wi-

dzi to káżdy żeby w Polßczyzne żadną miárą wniść nie mogły: ábo chociażby theż y wniść mogły/ thedy mądry czytelnik obaczy snádnie przyczyne/ czemum ia te°/ábo owego nie włożył/ ábo czemum co odmienił/ ábo też záśie dla czegom w drugich rzeczach iest od Kástiglioná rozny. Wspomnie też tu y to/ żem nie náznácził Dworzáninowi/áby málowáć vmiał/ bo mi sie to widzi rzecz máło potrzebna: á theż náßym Polakom kthorzy delicatum palatum nie dawno mieć poczeli/ nie ßłoby to w smák: ktemu ważnieyßy w they mierze Cicero v mnie/ ktory perfecto Oratori (ktoremu de fundo często mowić/ y pokázáć/ iáko gdzie ktory grunt leży/ á około czego iesth rozniczá/ przychodzi) málowánia nie náznáczył. Podźmyß dáley. V nas z okná nie miłuią: V nas komedij tákich iákie máią być/ áni Trágediy nie máß: iżby to Polacy wiedzieć mogli/ (mowie o tych ktorzy literas nie máią) co iest Histrio: V nas tego sposobu około máßkar/ iáki iest we Włoßech nie vżywáią: V nas Sláchtá ná skrzipicach/ná pißczałkách nie grawa: á iesli kto gra/ tedy bárzo rzadko. V nas niewiedzą iákie iest wßeteczeństwo Fráncuskie s pány swoimi: á przeto tego w Polskim wspomináć mnie sie nie zdáło. A

ło. A gdy do fáceciy przychodzi/ tám ſie wiele rzeczy zániechało/ wiele odmieniło: bo matto nato, ábo owo, come puo eſſer egli dotto ſe non ha letto? żadnym ſpoſobem ták w Polſzczyznie vśćby nie mogło. Záſie owo co mowi Comeſſario Fiorentino delle pallote medicate, nie może być nikaſká ſmieſzno teraz/ kiedy złość ludzka tákowa wymyſliłá przyprawe kulkam/ iż nie tylko w ciele człowieczym ktore oná zápali/ ogień ſie vgáśić nie może/ ále áni w drzewie. Nuż owo co on zá dziw kłádzie/ á rzecz niepodobna ku wierze/ áby ná ledzie mogł ogień nie čić/ żaden dziw nie ieſt/ bo ſie thego oczy náſze doſyć nápátrzywáia. Przymowke też owe iednookiemu odmieniłem/ bo mi ſie ták zdáło lepiey/ á zwłaſzczá że on też s Ciceroná wziął to ináczey. Potym ná oſtátku wtorey kſiegi/ tyka Káſtiglio/ kuńſztu onego/ ktory vczynił Ricciardo Minutulo Catelli: y drugi wſpomina/ kthory Beatrice vczyniłá ſwemu mężowi/ ále mnie ſie thego włożyć nie widziáło/ ábowiem Bokáciuſá chybá či Polacy znáia/ kthorzy we Włoſzech bywáli. Zgołá niechaj to káżdi wie/ iżem ia Polakom piſząc/ Polakom folgowáć chciał: przeto opuśćiłem śiłá rzeczy/ ktore ábo nie należáły Polſzcze/ ábo rzecz zátrudnić/ á

poczćiwe vßy obráźić mogły: zwłaßczá w trzeciey kśiędze gdzie owo Problemá wſpomina/ czemu białegłowy pospolicie ſa ná te łáſkáwe/ ktorzy im odeymuia florem virginitatis, & è contra meßczyzni nie lubia tych białychgłow/ktore ſa początkiem ich láſciwiey. Præterea gdzie mowi/ iż ſubſtantia non recipit maius nec minus, tom ia (chybá co ſie owo troßke o kámieniu/ á o drewnie włożyło) opuśćił/ bo nie telko ſie to do Polßczyzny nie zeydzie/ ále y do Włoßczyzny ledwo/chocia máia Diálektike piſána tezikiem ſwym: tákież też y owo argumentum ktore wziął ex Ariſtotele zániechało ſie/ co powieda że maż ieſt/ iáko formá/á białagłowá iáko máteria. Wiec y owá diſputatio wßytká/ de calido & frigido in viro & muliere, precż ſie puśćiłá/iáko tá/ kthoreiem ia po Polſku powiedzieć nie vmiał: á thegom záſie niechciał/ co on o mnißkach/ ábo o mnichach mowi/ bo theraz máia kśięża ták wiele prażniku/ iż go przyſparzáć im namniey nie trzebá: á mnißki záſie v nas/iuż ſie inákße ſtáły/ niż pirwey były. Co ſie też tycże owey Inwektiwy ná ſtárce/ y tey nikaſká Polſká nie potrzebuie/ iáko thež y inych láſciwiy/ ábo owego wſpominánia/ iáko ſie Sokrates przećiwko Alcibiadowi záchował / o

czym

czym Plato in conuiuio de amore pisze. A iż ten iest obyczay we Włoszech że mężátkom meszczi zni służą/ á v nas to nie przystoi/ przeto wszytkiego tego musiałem nie włożyć/ gdzie powiáda del amor vero, & falso, y iáko ktory ma białagłowá poznáć/ y czo dáley mowi około miłośći: ábowiem chocia tám ná tym mieyscu dozwala mężátkam po iákaś przecke miłować/ á wszákoż snádźby owe słowá skáźić mogły te/ ktoraby około poczćiwośći nie miáłá práwie vgruntowánego sumnienia. Ná ostátek czo owo mowi Perche que uiui spirti che escono per gli occhi &c. co Kástiglio wziął s Platoná/ y s Kommentarzá Marsilij Ficini in conuiuium de amore, ex quarto capite, orationis septimæ, tegom ia ták nie kładł/ iáko tám stoi/ bo by to dobrze nigdy nie było/ (mowie thák iáko rozumiem) Alem włożył to ná tym mieyscu/ co wnisć mogło/ y dáć sie rozumieć. A może mi tego káżdy wierzyć/ żem w tey mierze chciał być skapy/ á nie tylko mi sie nie zda ábym máło około tey to miłośći powiedział/ ále mi sie thák widzi/ że przyliż wiele: zwłaszczá wspominájąc owe białychgłow chythre obyczáie: wszákoż niewiem by násze Polki niebyły w tym ták misterne/ chocia náuki w sobie niemáia/ iáko kiedi Włoszki.

A przetho nie one z moiey ksiegi chytrsze zostá=
na/ ále sie meszczyzni nieiáko przesthrzega ná
chytrość wszeláka. Już do thego czo iesth w
czwartey ksiedze przychodze/ y powiedam/ iż
pátrzac ia ná te mieyscá w Autorzech/ s kthó=
rych co wziął Kástiglio/ tákiem pisał/ iáko ku
wyrozumieniu Polakowi nayłathwiey było/
gdyż sie sens iednáki w moiey/ iáko y w Gro=
fowey rzeczy náiduie: bo gdzie mowi pan Der
sniak że virtus docerí non poteſt, á pan Wapow=
ski ná to mu odpowiáda: tám/to co wziął Ká
stiglio ex Platonís Protagora, powiedziáło sie
troszke ináczey: á owo záśie/ Il generar la bellez=
za, nella bellezza, ábo y owo drugie, Puo venír
anchor ragioneuolmente ín ſin al baſcío, nie po=
wiedziáło sie dla thego/ iż ieſt przysprosniey=
szym. Y ták/ folguiac ia nie tylko vszom/ ále y
iezykowi Polskiemu/ gdzie Káſtiglio powie=
da, Perche lo ínfluſſo dí quella bellezza quando è
preſente, dona mírabíl díletto all' amante, et ríſcal=
dandogli íl cuore, ríſueglía, et líquefa alcune uírtu
ſopíte, et congelate nell' aníma, lequalí etc. (co wszi
tko wziął ex Phædro Platonís, gdzie Plato mo=
wi de pennís, y przywodzi to ſimíle o dziececych
zebach/ iáko sie z boleścia wydzieráia z dziąſł)
wszytkiegom tego zániechał: á nie telko thego/
ále y

ále y przed tym/ y po tym co tám ſtoi/ czo Ká-
ſtiglio ábo ex conuiuio de amore, ábo ex Phædro,
ábo y z inych mieyſc wyciągnął/ opuśćiłem: á-
bowiem Polſki ięzyk tego wyráźić nie może/ á
nie telko Polſki/ ále y Włoſki tym terminom z
Philozophiey nie zdoła/ iáko owemu potentía
organica: tenebre materiali: bellezza aſtratta: wiec
la conuenientía che hanno í fantaſmi co' l corpo: bo
to wßytko Láćiná ieſt/ á nie Włoßczyzná.
Item ſi riuolga in ſe ſteſſo, co wziął ex Platonis Al
cibíade priore. Owa ia nie rozumiem ktoby ták
był ſproſny/ żeby nie bacżył/ iż tháková rzeczy
przełożyć ſie niiáko nie mogły. A dla tego nie-
lza było ináczey/ iedno wżdy ná kſtałt tego ná
piſáć co tákiego/ á owe proſbe ominać/ gdzye
mowi, Pero degnati ſignor d' vdirí noſtrí prieghí:
Infondí te ſteſſo &c. bo Polſkie vßy/ nie máią te
go guſtum, żeby ſie im to podobáć miáło: á gdiż
ſie Polacy y proſba do ſwiethych brzydzą/ y
chcą wßythko bráć cieleſnie/ ſłow/ á nie ſenſu
pátrzac/ pewnie żeby ſie y tym bárzo brzydzi-
li/ á mimo to/ niewiem iákoby to kto wyłożył/
Facci ſentír quellí odorí ſpírituali, che uíuífican le
uírtu dell'intelletto &c. Tylko ieſt tey ſpráwy/
ktorą ia o ſobie dáie około napiſánia po Pol-
ſku Dworzániná/ y przy tym ſtoie/ iż libri del

Cortegiano, thák ſie przełożyć nie moga/ iáko Márſilius Ficinus Platoná przełożył. Wßákoż komu ſie ten moy Dworzánin podobáć nie będzie/ oto ma Kortegianá Włoſkiego/ ktore go moiá Polßczyzná namniey nie zepſowáłá/ niechayże go ku ſmáku ſwemu przełoży/ á ia mu tego iſcie życze/ żeby mię ßeſcia ſet mil/ y dáley ná zad zoſtáwił/ y pokazał droge/ iáko tákowe rzeczy w Polßczyzne wnośić ſie máia.

Czego kiedy dowiedzie/ (w czym mu y to moie przetárcie drogi nie záwádzi) tedy tho ácz nic niechay v niego vproße/ żeby mi odpuśćił/ iż Polaki/ á nie Włochy w tym Diálogu mieć chcze bo ći Polacy ták ſie dobrze do tey rozmowy godzą/ iáko kiedy Conte Lodouico da Canoſſa, ábo Meſſer Federico Fregoſo, ábo il Magnifico Iulian, ábo Signor Ottanian Fregoſo.

Wiec go áni to niechay nie obraża/ iż te oſoby/ ktore ſą w Diálog w wiedzione weſpołek wßiſcy iednego czáſu v dworu s ſobą nie byli/ ábo wiem nie telko pan Wapowſki ná ten czás nie był dworzáninem/ ále áni pan Kriſki/ áni druzy/ okrom páná Myßkowſkiego/ á páná Boiánowſkiego. gdiż pan Koſtká báwił ſie kſiędzem Máciejowſkim/ y wielkim koßtem ſtał ná ie° dworze; wßákoż wßyſcy ći ználi ſie s ſoba po-

ba pospołu/á chociażby sie też nie ználi/tedi mi tho było wolno/wtoczyć ie w Diálog exemplo ludzi onych wielkich/ktorzy tákże czynili. A co drugiego/wspominam páná Janá Kochánowskiego/ktorego wirße pod then czás gdy go ia wspominam ießcze sie były nie wsławiły/á=le to nic/bo iednák richło po tym pan Kochánowski wirß pisáć począł: á co parum distat, nihil distare videtur. Táż też wymowká chce áby mi służyłá do tego/izem kilká kunßthownych po=sług Jego Miłośći páná Káspra Zebrzydowskiego Káßthellaná Rogozińskiego/á páná Krzyßtophá Krupskiego Stárosty Hrodel=skiego/ná on czás przytoczył/kiedy sie były ie=ßcze nie sstháły/w czym wiem izem nie bárzo zbładził/bo y to czásow dzisieyßych wielekroć czynią vczeni ludzie. W tym bych był podob=no zbładził/kiedybym był dał Jego M. pánu Ociesskiemu Kánclerski tytuł:ábo pánu Zebrzi dowskiemu Káßtelánski/bo thego czásu kiedy ia the rozmowy kłádę/ießcze tych oni titułow nie mieli. Ale pan Kánclerz był Ochmistrzem v Krolowey stárey/á pan Zebrzydowski dwo rzáninem v Krolá Jego M. dzisieyßego páná náßego. A ták mam zá tho iż człowiek báczny wßytko to moie położenie/y obmowę w dobre

obroći/

obroći/ áni tego gánić bedzie/ iżem ia y thu/ y owdzie cożkolwiek ſwego przyłożył/ nápełniá iąc te mieyſcá/ ktorichem przeſtąpił/ nie s Ká ſtiglionem człowiekiem ták wielkim iáko ieſt/ ná ßtych ſie kłádąc. Ale iuż nie báwiąc ſie dłużey do rozmowy námienioney podźmy/ przy ktorey chociam ia nie był/ iednák o wßytkim mam wiádomość doſtáte= czną/ y powiem gdzie oná byłá/ á s ktorey przyczyny vroſtá.

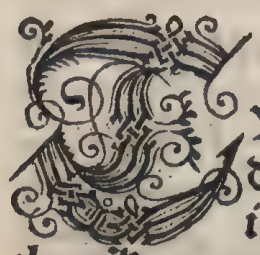

Vż v Krákowá ieſt rzeczká Pra= dnik/ nád ktorą Sámuel Mácie= iowſki Krákowſki Biſkup/ y Kán clerz Koronny/ Włoſkim kſtałtem dom pyę= kny zmurować kazał/ iáko dla wiela inych do= brych przyczyn/ ták też dla tego/ áby w ták o= ſobnym kráiu/ iáki ieſt około Krákowá/ miał mieyſce/ gdzieby poſtronne ludzi/ á wielkich Krolow poſły czćić mogł. Abowiem máiącz on ná ſobie wielkie ſpráwy/ dla ktorych w ie= go domu v wßytkich gmáchow drzwi záwżdi otworem ſtały/ ſnádniey mogł ná ſtronie/ niż w mieſcie vczynić temu doſyć: A w thym nie

ßukał

ſzukał/ áni roſkoſzy żadney/ áni ſwey własney chluby/ ktora ſie przyrodzenie iego hydziło/ á=le pomniąc ſie być/ máło nie pirwſzym Senátorem w Polſzcze/ pomniąc ſie być vrzędnikiem Koronnem/ vſtháwicznie tho omyſlał/ ſkadby Krol Jego M. cześć/ á narod Polſki ſławe/ v poſtronnych miał ludzi: ktore chwálebne iego ſtáránie/ iżby tym łatwiey ſzło ku zámierzonemu kreſu/ Náturá mácocha iemu nie byłá/ ále táka mátka/ iż co ſobie człowiek ieden od niey żedáć może/ to wſzytko iemu byłá dáłá/ hoyna reka. Miał vrode práwie pánſka/ twarz wdzięczna/ á s ktorey/ nicześ inego ſedzić nie mogł/ iedno ſzczyry vmyſł/ á dobre ſerce/ rozum oſtry/ náuki wiele/ biegłości w rzeczach/ dzielności w ſpráwách doſyć/ czim wſzytkim dobrze ſzáfować vmiał/ bo w ſzczęſciu ná dethości/ á w nieſzczęſciu vpádłey myſli znáć nie było. A co naybárziey w człowieku chwała/ ták dzierżał ná wodzy ſwe żądze/ iż áni łákomſtwá w nábywániu/ áni puſtoty w doſtátku/ áni okrucieńſtwá we władzey/ áni bezbożności ná vrzędzie/ áni bezeceńſthwá w życiu/ áni żadney ſzkárádey wády w nim znáć/ áni ſłychać nie było: Wiec ludzkość/ á Senatorſka powagá mądrze były złożone/ y vſádzone/

że roze=

że rozeznáć żaden nie mogł/ co czemu pánowało. Owa był práwym pánem/ nie ſkąd/iż miał wiele/ ále przeto/ że ſobie mogł y vmiał roſkázowáć. Ten tedy táki Biſkup/ Sokrates drugi/ miał záwżdy około ſiebie zacne/ vczone/ y dzielne ludzi/ ná co koſztu/ áni ſtáránia nie litował/ gárnąc thákie ku ſobie/ y wielkimi iurgielty wzywáiąc/ thák iż dwor iego był iedna oſobna ſzkoła Ricerſkich ludzi/ s ktoremi żył/ nie iáko pan s ſługámi/ ále iáko ociec s ſiny/ máiąc s tego wielką roſkoſz/ iż ktho láthá swe naylepſze/ v niego ſtráwić chciał. A iż vſtáwicznie mieſzkał v dworu/ ćiſnął ſie do tego czelnieyſzy z dworzan káżdy/ áby był w domu kſiędzá Mácieiowſkiego nie gościem/ gdzie/ y było záwżdy czego ſłuchać/ y miał plác człowiek/ pokázáć to co vmiał w gromádzie onych oſobnych ludzi/ iákich tám pełno było: ktorzy wſzyſcy/ ná páná ſwego pátrząc/ y dziwuiąc ſie w nim/ tym thák wielkim Bożym dárom: vczćiwośći/ miáry/ dobroći/ wſtydu/ ſwietobliwośći/ wzor z niego iednego/ iáko brał z onych pięći panien Zeuxis málarz kſztałt piękności/ vſtáwicznie bráli. Y ktokolwiek iákiey iego cnoty/ choć z dáleká náſłádować mogł/ ten káżdy/ ábo wielkim człowiekiem vroſł/ ábo w dziwnej

miłoſći

miłośći ludzkiey vmárł: Przeto y on cnotliwy Przerebſki/ (ktory z domu Mácieiowſkiego ná mnieyßą pieczeć/ á pothym ná Biſkupſtwo Chełmſkie/ á s tego ná Arcibiſkupſtwo z wielką ſwą czcią/ y ſławą wſtąpił) był ták wdzięcznym v ludzi/ iżku wrodzoney cnocie ſwey/ ku rozumowi/ ku czuyności/ ku ſprawie ktora w nim wielka była/ y ku inym dobrym przymiotom/ przyłączył był niektore páná ſwego obyczáie. Y gdzieby był żiw do tych czáſow/ ſnadź by był mogł miłoſcią tą/ ktora miał przećiwko Rzeczypoſpolitey/ podeprzeć nieco tych rzeczy/ ktore znácznie/ á widomie do ziemie lecą. Ale nie to ieſt rzecz/ przedſięwzięcia mego/ wyliczáć te/ ktorzy s księdzá Mácieiowſkiego ßkoły/ ku wyſokim ſtolicam/ y doſtoieńſtwu przyßli: to tylko powiem/ iż z onego Troiáńſkiego koniá/ nie wyßło nigdi ták wiele mężnych żołnierzow/ iáko z domu księdzá Mácieiowſkiego/ dobrych cnotliwych/ y godnych ludzi.

Rychło tedy potym/ kiedy Krol Jego M. po ſmierći Krolá Zigmuntá ſwietej pámieći/ oycá ſwego/ ná regiment Kroleſtwá Polſkiego wſtąpił/ y do Krákowá przyiechał/ ksiądz Mácieiowſki/ prze nie bárzo ſpoſobne zdrowie ná Prądnik odiechawßy/ ſiedm/ álbo oſm

dni/ tám

dni tám mießkał. A gdy do niego częſto dwo
rzánie / pan Kriſki / pan Wapowſki / pan Ale=
ránder Myßkowſki / pan Derſniak / pan Bo=
iánowſki / y ini zacni przyieżdżáli / trefiło ſie
raz / iż kſiądz Biſkup po obiedzie v ſtholu ſie=
dząc / (gdzie też był y J° M. pan Stániſław
Mácieiowſki Káßtellan Lubelſki) gdy ktoś
kárthy wſpomniał / powiedział / A zaby ſie nie
mogłá náleść iáka ina krotochwilá / nie tá vſtá
wiczna kárty? Czemuby też kto nie wnioſł o=
wego obyczáiu do nas / ktori ieſt we Włoßech /
iż ſlachtá zacna / poleruiąc rozumy ſwoie / wy=
náyduie ná bieſiedzie gry rozumne / y tych vży=
wa: w ktorych ſie nierowno wietßa pociechá /
y pożytek náyduie / á niżli w kárciech: zápraw=
dę W. M. by to przyſthało / kthorzy ſwieżo z
Włoch przyieżdżacie / nie zániechywáć thych
dobrych zwyczáiow / ále owßem wieść do te=
go drugie / żeby ſie ich imowáli. Pánie Kriſki
ku W. M. ia mowię / ktoryś podobno lepiey /
niż kto iny / Włoſkiey ziemie ſwiádom: pokuś
W. M. tego / á ták iákoś był powodem do A=
kádemiey Padewſkiey miedzy Polaki (iáko ia
mam ſpráwę) ták y thu / niechayby ſie tákowe
gry od W. M. poczęły: Maß oto W. M. ro=
wne towárzyſtwo / páná Wapowſkiego / pá=
ná Myßko=

ná Myßkowſkiego/ páná Derſniaká/ kthorzy thego W. M. rádzi pomoga: Y Koſtká moy chocia młody/ iednák w they mierze/ może ſie popiſáć nie grubie. Ná to pan Kriſki ták odpowiedział. Jáko wiele inych obyczáiow dobrych ieſt we Włoßech Miłoſćiwy kßeże/ ták też ten/ ktory ia bárzo chwale/ iż ludzie zacnieyßy/ máia te zabáwe pożiteczna ku oboſtrzeniu rozumu/ gry rozmowne/ y bárzobym ia temu rad/ áby ſie ich też v nas/ ludzie nie ſproſni ieli: Ale do wynálezienia/ y podánia rzeczy ludziom/ trzebá człowieká wzietego/ iżby to czo powie/ ßło w poſtuch. Ja M. kſieże/ iżem do tey doſkonáłośći nie przyßedł/ beſpieczniey mi ſie widzi/ pomagáć tego temu/ kthory tho naprzod wywrze/ niż ſámemu być początkiem: ábowiem tho pewnie wiem/ żeby ſie thákowe gry/ gdziebym ia z nimi ná hárc wyiechał/ w ſmiech obroćiły. A ieden pan Lupá Podlodowſki/ ktoremu ſie iáko Włoßy ſámi/ ták rzeczi od nich wynálezione nie podobáią/ miałby wielka pogode ſtrofowáć to wßytko/ cobym ia tu powiedział. A ia przed W. M. pánem ſwym/ niechciałbym ſie zle popiſáć/ bo ledáiáko mowić/ żeßłoby ſie gdzie indziey/ mnie zwłaßczá/ ktory mądrze mowić nie vmiem: ále przed W.

M. żádna miára. Pan Kriſki M. kſięże (odpowiedział pan Lupá) ma ten obyczay/chwalić wßytki rzeczy Włoſkie/á mnie ma zá tego/ iákobym wßytko ich gánić miał: ále ia żadnemu kwoli chwalić tego nie będę/co mi ſie nie podoba: A do tych czáſow iednák málo rzeczy v Włochow widzę/ktoreby były godne chwały/ mowie o tych rzeczach/ kthorychem ſwiádom: Może być co tám tákiego/o czymem ia nie ſłychał/ co ieſli dobre będzie/ rad pochwalę. Y te tám wáßę gry pánie Kriſki (iáko ie zowiecie) rozmowne/będali w ſobie co oſobnego miáły/ nie tylko ie wyſtáwiáć będę/ ále ſie ich y ſam ime/ iáko ten/ kogo grá nie mierzi. Tu powiedział pan Alexánder Myßkowſki. Znam tho do ſiebie M. kſięże/ że ſie ni nacz nie godzę/ ále iednák niewiem czemu/ iáko náuká ſámá/ thák ći ludzie/ kthorzy ſie nia paráią/ ſą v mnie w wielkiey czći/ y powadzę: áni owych chwalić mogę/ kthorzy chczącz być widzieni prawemi dworzány/ná gárdło kſięgam odpowiedzieli/ ták iż zda ſie im/ żeby iednym ſthopniem niżey ſtąpić/y záraz ſtánieć muſieli/ gdzieby mieli dáć to znáć ludziom/ iż ſie vczyli kiedy. Czo iáko przygány godno/ zna to ten káżdy/ ktory/ iákiżkolwiek z náuki wziął pożytek: ábowiem

niechcieć

niechcieć sie náuczyć thego/ czego nie vmieß/ y owßem mieć sie zá madrego kiedyś głupi/ iest to/ być dobrze ßaleńßym niż ow/ kthorego w klozie chowáia. Czego ia vchodzac M. ksieże/ wyznawam to przed W. M. pánem swym/ że nic nie vmiem/ á przy tym y to powiádam/ że= bym sie záwżdy rad czego náuczył. Wiec iż s tákowych gier/ śiłá ieden wziąć sobie w głowe może/ radbym/ áby wola W. M. do tego przysthapiłá/ iżby sie pan Kriski s poczynánia ich wymowić nie mogł/ bo kiedy sie pan Wapowski/ pan Kostká/ pan Dersniak/ rozumy swemi do thego przyłoża/ wskrześi sie z nowu oná ich Academia Padewska/ kthoraś W. M. teraz wspominać raczył: á ze mnie gotowego iednego vczniá máia. Ku temu ksiądz Biskup powiedział. Jeßcze ia tego nie gánie/ iż W. M iáko y pan Kriski/ nic o sobie nie dzierżyß/ pod then czás zwłaßczá/ kiedy o vczenie/ niż o mistrze trudniey. Ale to przedsie wiem/ iżbyś W. M. ták dobrze/ iáko y pan Kriski/ mogł w tho trefić/ á wieceybych chwalił te ochote/ ktorabyś W. M. w tey mierze pokazał/ niż tho rozumne náuki pokrywánie. Ná then czás pan Andrzey Kostká ták powiedział. Puścißli to W. M. Miłośćiwy ksieże/ ná one same/ nie ry

chło ſie ná to zgodzą/ kto będzie miał z nich the gry począć: áleby lepiey żebyś to W. M. iedne mu roſkazał/ bo kiedy tho będzie/ iuż ſie żaden nie wymowi/ á rádniey będzie wolał/ żeby iego rozumowi przigániono/ niż áby go kto miał názwáć máło bácznym ná łáſke W. Miło. á zwłaſzczá że thez otho piaty pan Boiánowſki przybył (á pan Boiánowſki ná then czás práwie wchodził) y wiem pewnie/ iż ieſli on nie będzie początkiem tych gier/ tedy przedſie może im dáć dobry przyſmák trefnoſcią ſwoią.

Powiedział záſie kſiądz Biſkup. Dobrze Koſtká/ gdyś thego ſam podał/ trudniey tobie będzie/ niż komu inemu s tego ſie zedrzeć. Tobie to roſkázuie/ ábyś począł/ á ſwoie gre wynálazł. A páná Kriſkiego/ páná Wapowſkiego/ páná Myſzkowſkiego/ páná Derſniaká/ páná Boiánowſkiego proſze/ áby toż vczynili. Tu hnet ozwał ſie pan Wapowſki mowiąc. Nie ieſt tu żaden z nas M. kſieże/ kthoryby prośby W. M. bez wſtydu wielkiego ſłuchác/ á roſkazánia nie z dziwną chęcią czekáć miał. Przeto proſimy W. M. iáko ſwego miłoſćiwego páná/ ábyś nam ták iáko y pánu Koſtce/ roſkázowáć raczył. Gdyż tho W. M. po mnie mieć chcecie (odpowiedział kſiądz Biſkup) tedy pá

nie Wa=

nie Wapowſki/ W. M. roſkázuie/ ábyś wnet po Koſtce gre ſwoie powiedział: á po W. M. pan Myßkowſki/ potym pan Derſniak: wiec pan Boiánowſki ſwoie wynaydzie/ á pan Krſki zoſtánie ná oſtátek. A czyiá bedzie grá naytrefnieyßa/ the W. M. przed ſie wezmiecie. A ty Koſtká nie mnimay/ iżemći przodkowáć kazał/ ábych ciebie zá naymedrßego rozumiał/ále dla tegom to vczynił/ ábyś nie muſiał ná zad zoſtawßy nic nie powiedzieć/ iáko ſie tho wiec thym trefia/ kthorzy doſtátek rzeczy w głowie ſwey nie máia. Záthym pan Boiánowſki powiedział. Niewiem co ia mam náleść M. kſieże/ nie ſthráčiłem nic/ y nie rozumieiąc o czym gadká/ boie ſie áby to iáka chytra ſámołowká ná mie nie była. Ná to powiedział pan Lubelſki. Nie tuße pánie Boiánowſki/ áby ktho W. M. ták łatwie oßukáć mogł/ w dobreieś ćwiczon ßkole/ Ale przedſie/ ábyś wiedział co tho ieſt. Chciałby J. M. kſiadz Biſkup/ áby miáſto grania kart/ wynalazł káżdy z W. M. gre rozumna/ná kſtałt owych náßich gier/ iáko by wáia/ ábo o ſtomie/ ná co dobra (iáko nieboßczyk kſiadz Tomicki/ doſwiadßał dowćipu pácholat ſwoich) ábo owá druga/ Nie bedzie iey ten pił/ niechay ią on pije: y inych tákich ieſt wie

le/ iednoby wżdy troßke foremnieyßa wymá=
cáć: A gdy káżdy swa powie/ thedy obierze Je°
M. ksiadz Biskup ku igrze/ te/ kthora sie bedzie
naylepßa J. M. widziálá. Odpowiedział p.
Boiánowski. Już ia rozumiem M. pánie/ o tá=
kowe gry mnie nie bedzie trudno. Ku themu
ksiadz Biskup rzekł. Czegoś ia inego pánie Bo
iánowski od W. M. czekam/ nie tákowych gier
prostaczkich/ Ż rozumiem/ że sie W. M. s swo=
ia zle nie popißeß. Ale thy Kostká/ nie báwiąc
sie záczni. Zátym pan Kostká rzekł/ Nagła to
ná mie M. ksieże/ nielza/ iedno mi sie do cudzey
pomocy vciec/ bo ták dobrey gry w swoiey gło
wie nie nayde/ iákam raz we Włoßech słyßał.
Ledwe tego domowił pan Kostká/ kiedy przy=
ßło páchole dáiąc znáć/ iż Komornik z listy od
Krolá J. M. przyjechał/ ktore listy/ gdy ksiadz
Biskup wziął/ y przeczedł/ iż sie wielkie rzeczy
(iáko to potym táyno nie było) w nich zámyká
ły/ záraz wstáć/ á dla odpráwy ich/ do kowná=
ty (bo tá rozmowá ná Sali była) iść musiał/
zostáwiwßy ná mieyscu ná swym J. M. páná
Lubelskiego/ y przykazawßy áby káżdy był ro=
skázánia iego posłußen. Po odesciu ksiedzá Bi
skupá/ roskazał pan Lubelski/ áby pan Kostká/
iáko począł/ mowił/ ktory w the słowá powie=
dział.

dział. Mnie się thák widzi M. pánie/iż káżdy z nas/iáko w inych rzeczach/ták y około vpodobánia sobie człowieká/ ma swe osobne widzenie/y dla tego częstokroć to bywa/iż czo iednemu iest bárzo miło/to drugiego bárzo mierzi. Ale w thym się ieden z drugim káżdy zgadza/iż mu to wielkie miło/co sobie vpodobał/przeto/ zbytnie miłośći do sercá przypuszczenie/oßukiwa częstokroć zdánie náße/thák bárzo/że then człowiek ktorego miłuiemy/ zda się nam ieden sam ná świecie/ wßytkimi cnotámi vbogácony/á bez wßelákiey wády. Lecz iż nátury człowieczey nie iest s to/áby skończone doskonáłośći w się wziąć mogłá/áni się może náleść człowiek ná świecie bez Ale: musimy tho znáć k sobie przyßedßy/że się omylamy bárzo ná swoim zdániu/ á iż stráći káżdi z nas/ y rozum/ y oczy/ gdy vo miłość zaydzie. A ták/iabym chciał/áby tá náßá grá była/ iżby káżdy powiedział/ ktoraby osobliwie cnotą/ chciał mieć ozdobionego tego człowieká/ktoregoby miłował. A gdiż bez przywáry nikt nie iest/ iákaby też te w nim chciał widzieć/ A ztąd obaczymy/ kto będzie vmiał wynáleść chwálebnieyße y pożyteczniey-ße cnoty/á ßtuki godnieyße przezrzenia/ j coby mniey ßkodziły/ y temu ktory miłuie/ y temu ko-

go miłuią. Gdy ták powiedział pan Kostká/ obroćił sie Je° M. pan Lubelski/do páná Wa powskiego/y kazał/áby swoie powiedział/ kto ry ták począł. Niesmiem twirdzić M. pánie áby mie iákom ná swiecie/ miłość nigdy nie do tknełá/ ále też zásie áni tego powiedam/ iżbym vśilnie kiedy miłowáć miał: á iesli mie kto py= tha/ dla czegom sie bárzo wdáć niechciał/ prze to/iżem widział tych wiele/ ktore miłość nedz= ne/ strapione/ bláde/ smethne/wyschłe/á máło do ludzi podobne czyniłá/ ná co ia ze stráchem pátrząc/y słyszącz ich cieszkie wzdychánie/y v= stáwiczne lámenty ze łzámi/ iesli mi kiedy go= retsza miłośći iskrá w serce weszłá/hnethem sie wszytką śiłą/y rozumem o tho stárał/ábym ią zgáśił. Wiec iáko ći postháwą swoią/odwo= dzili mie od tego/ábych nie miłował: thák po= tym zásie znałem drugie/kthorzy mie ku miło= śći bárzo ciągneli/ á byli od thych strapionych we wszythkim rozni: ábowiem chłubiąc sie oni s piękney postháwy/ s kilku łágodnych słow swoiey pánny/ nie telko przesthawáli ná thym máłym pokazie łáski/ ále thez y niełáskę vmieli wiec sobie osłodzić/ thák iż woynę/ frásunk/ gniew/ niechęć/ zamowę/ poswarek s pánną/ miewáli v siebie/ zá rzecz przyiemną/ á bárzo

wdzię=

wdzięczna: á dla thego ſzczęśliwſzy niż ſzczęśliwi/ tákowi mnie ſie zdáli/ ábowiem ieſli niełáſká ták wiele ſłodkie° dáć im mogłá/ coż łáſká: wierzę iż im muſiáłá dopiro/ thák niepomierna przynośić roſkoſz/ iákiey nikt ſnadź wypowiedziećby nie vmiał. A ták chciałbym ia/ aby to dziś náſzá grá byłá/ iżby káżdy powiedział/ gdyby ſie nań pánná rozgniewáć miáłá/ iákaby chciał mieć przyczynę gniewu: iż ieſli tu kto z W. M. ieſt/ ktory w tákowym gniewie doznał ſmáku/ wiem pewnie że nie będzie zażrzał te° dobre° drugim/ ále powie przyczynę iedne s tych/ ktore ták przyiemny gniew czynią: á ia ledwe nie przyrzekę zayść troſzkę głębiey w miłość s thą nádzieią/ ábym ia thęż thę ſłodkość náłazł tám/ gdzie drudzy gorzkość náyduią. Bárzo ſie tá grá wſzytkim podobáłá/ okrom Je° M. páná Lubelſkiego/ ktory nie báwiąc ſie/ áni tego rozbieráiąc iáko drudzy/ pánu Myſzkowſkiemu mowić kazał. A then hnet powiedział ták. V mnie to bárzo dziwna pánie Wapowſki/ coś W. M. o gniewie w miłośći powiedział/ iákoby drugim ludziom miał bywáć miły: Prawdá iż bywa rozmáithy/ ále mnie iáko żyw był/ bárzo przykry/ y nie rozumiem/ czoby to zá cukier miał być/ ktoriby gi mogł oſłodzić:

lecz podobno wedle przyczyny/s ktorey vro=
ſcie/raz bywa przykry/drugi raz przykrzeyßy/
czegom ia oboygá doſwiádßył/bo raz pomnie
ſz ſie byłá pánná/ ktoreiem ſłużył/ przećiwko
mnie obrußyłá/niewiem ieſli s czyich plothek/
czy ſie iey ták ſámey zdáło widzieć/ we mnie iá
kaś odmiáne/ á nie czáła wiáre przećiwko ſo=
bie: co gdym ia poznał/ tákem w ten czás ro=
zumiał/iż żadna boleść z moią boleſcią nie miá
łá porownáć:á to mi ſie zdáłá rzecz naciesßa/
cirpieć niewinnie/á mieć the ſerdeczna żałość/
nie dla mego przewinienia/ále dla iej niedoſko
náley miłośći/ y wiáry o mnie. Drugiraz zá=
ſie/pomnie/ żem ia był rozgniewał/ ſwoim iá=
kimśi nietrefnym poſtepkiem/ czo rozważáiąc
v ſiebie/ y znáiąc ten iey gniew być ſłuſßny/ bo
z mego przewinienia/ widziáłá mi ſie oná pir=
wßa boleść iáko nic/ przećiwko tey wtorey: y
tákem to náydował v ſiebie/ że nie miáłá być
ná ſwiecie cieſßa meká/ iáko thá/ żem widział
zá ſwym wyſtepkiem rozgniewána twarz te=
go człowieká/ktoremum ſie ia ſámemu ná ſwie
cie wßelákim obyczáiem podobáć/i záchowáć
prágnał. Stąd tedy/ chciałbym/ áby náſtáłá
grá náßá/iżby káżdy powiedział/ máiąc ſie po
gniewáć s ſwą pánną/s kogoby wolał/iżby v=

roſtá

roſtá przyczyná gniewu/ieſli s ſiebie/czy s pán
ny: to dla tego/ iżbyſmy náleść mogli/ co ieſth
cießßego/ ieſli obrázić thego kogo miłuieß/czy
być obrázon od niego. Thu káżdy pátrzał ná
páná Lubelſkiego/ ieſliby ná tey grze przeſtáć
chciał/ ále pan Lubelſki/ nie dáiąc nic znáć po
ſobie/ páná Derſniaká áby mowił vpomniał/
ktory od tad ſwa záczął. Ten ſwiát moim
zdániem/ ieſt iáko poſpolita łáźnia/ ábowiem
iáko do łáźnie poſpolitey kto wnidzie/ ten mu=
ſi cirpieć wiele niewczáſow/ (gdzie ieden ſie
máże gorzałka z mydłem/drugi máſcia od vrá
zu: wiec then puſczа bánki/á ow záſie ſieczе ſie
winnikiem: záſie ieden woła záley/ á drugiby
rad/żeby drzwi vchylono) ták tu ná ſwiát/kto
ſie vrodzi/ iż wchodzi nie ná ſwa własna/ ále
ná poſpolita dziedzine/ nielza mu ináczey/ied=
no przyiáć zá dobre wßytko to/ co w kim przy
krego/ á przećiwnego ſobie widzi. Wiec co w
łáźni choroby cieleſne przyczyna thego ſa/iż ſie
ieden máſcia máże/á drugi bánki puſczа: to tu
ná ſwiecie choroby duſne/ iáko ieſth łákomſtwo/
zbytnia chćiwość doſtoieńſthwá/gniew/ roſpuſtá/
hárdość/y ine/ktorych ieſt śilna liczbá/ przyczyna
tego ſa/ iż ieden drugiemu człowiek przykry być muśi. Otoż przećiwko the=

mu co

mu co ſie dźieie zá ſkáżeniem nátury náßey/ od onego ießcze iábłká/ ktorego Adam niefortunnie ſkoßtował/ trudno co mowić/ y trudno temu człowiecza mądrość zábieżeć ma/ żeby tho w ludźiech vſtáło: Ale/ gdźieby ſie wßyſcy ludźie ná ſwiecie ná to zmowili/ rozebráć po iedney miedzy ſie/ choroby dußne wßythki/ iżby iedno kroleſtwo było ludźi łákomych/ á thám żeby ſie iuż żadna ina chorobá dußna nie náydowáłá: drugie kroleſtwo ſámych márnotrawcow: trzecie/ chćiwych doſtoieńſtwá: czwarte/ ſámych gniewliwych: piathe/ niewſthydliwych/ y thák żeby ßło rzędem/ áż do wßytkich chorob. Radbych tu káżde° z W. M. ſtyßał zdánie/ w ktorymby kto kroleſtwie s tych mießkáć chciał/ y dla ktorych przyczyn z iednemi ludźmi rádniey/ niż z drugimi przeſtáćby wolał. A tey gry co ieſt zá pożythek/ powiem hnet/ále nie pirwey/ áż ſie káżdy s powieſcia ſwoią odpráwi/ bo ná tym nieco należy. Tu gdy przeſtał pan Derſniák/ pan Lubelſki pánu Boiáno wſkiemu ſwoie záczáć kazał/ ktory ták począł. Radbym áby mi to było wolno M. pánie/ iáko wiec owo bywa w Rádźie/ iż ieden ná drugiego wotum z zwala/ żebym ia thęż ná iedne s thych gier zezwolić mogł/ bo záprawde káżda

s tych ma w sobie dosyć krothochwile. Wßáko ábym ia porzadku nie pſował/ tedy ták powiedam/ iż ktoby chciał chwalić dwor/dziſieyßego páná Krolá J. M. (nie wſpominaiąc ießcze ſámego cnot/ y oſobnych á práwie Krolewſkich przymiotow) mogłby tho bez pochlebſtwá powiedzieć/ iż v żadnego Krześćiáńſkiego Krolá/ ták wiele czyſtych ludzi ná kupie nie naydzie/á kthorzyby/mimo Ricerſkie głowne rzemieſło/ták ćwiczeni w rozmáitych rzeczach byli/ iáko ná dworze theraz páná náßego. A przeto/ ſą tego dobrze godni/ áby ie dworzány zwano/ iáko te/ ktorzy vmieią rozeznáć/ co doſkonáłemu Dworzáninowi należy: Ale iż v inych dworow/ im ktho naywßethecznieyßy/ tym ſie ma/ zá nayczyſtßego Dworzániná/ áby w tym byłá widoma roznoſć/ kto práwym ieſt Dworzáninem/ á kto tego zacnego przezwiſká nie godzien: widziałoby mi ſie M. páníe/ábyś W.M. obrał iednego s tych pánow/ á iemu to roſkazał/ iżby opiſał/ y wymálował ſłowy doſkonáłego Dworzániná/ á roſpowiedział the wßytki przymioty/y oddzielne przypadki/ ktore temu ſłużą/ kogo práwym Dworzáninem zwáć mamy: á w tych rzeczach/ ktore ſie beda zdáły zdrożne/ á nieprzyſtałe Dworzánino

rzáninowi/ áby było káżdemu wolno przećiw themu mowić. Kończył przedsie swoie rzecz pan Boiánowski/kiedy pan Lubelski przekáźiwßy mu/ ták powiedział. Mnieby sie thá grá bárzo podobálá/Ale mi idzie o to/żescie sie W. M. ießcze nie wßyscy wypráwili/zostháł pan Kriski ktori nie powiedział gry swoiey. A iesli ia dobrze znam posthawe iego/ widzi mi sie/że nam miał coś osobnego/ á nád to/co sie tu mowiło/ powiedzieć. Wßákże/to będzie ná to lekárstwo. Co był winien pan Kriski/ tho tu w tym zápłáći. Weźmieß to W. M. ná sie pánie Kriski/opisáć/y wymálowáć słowy doskonálego Dworzániná. Co/ tym ochotniey W. M vczyniß/im to lepiey/ niż kto iny rozumieß/ iáko wiele ná posłußeństhwie należy/ gdzie ma być porzadek. A komu sie co ináczey/ niż W. M. powieß będzie zdáło/ themu niech będzye wolno przećiwko W. M. mowić/ták iáko pan Boiánowski podał. Pan Kriski ná on czás/ ták odpowiedział. Y gry żadney M. pánie trefnieyßey w mey głowie nie było/ y s tego záprawde radbym iákokolwiek zniknął/ á to dla tego/ iż widze być rzecz zbytnie trudna/ áni ia náiduie tego baczenia w sobie/żebym wiedział co prawemu Dworzánowi należy: á ná to mi

swiád=

świádkow nie trzebá/ ábowiem nie czyniąc ia tego/ czo Dworzánin práwy czynić ma/ może to káżdy rozumieć/ iż nie vmiem: przeco też zá służyłem mnieyßa przygáne: bo gorzey (bez wątpienia) iest/niechcieć dobrze czynić/niż nie vmieć. Co gdy ták iest/ niewiem iáki pożytek tym pánom/ á W. M. krotochwilá z rospráwy moiey vrość może: chybá żeby ták/ iż/ niewiedząc ia/ co Dworzáninowi vmieć/ y czynić przysthoi/ podobno wßytko będę kładł opák/ á táka rzecza poprawdzie/ może biesiádá być/ bo przećiwko mey powieści/ łatwie káżdy naydzie czo mowić/ gdzie kiedybyś tho był W. M. ná tego włożył/ ktoryby był temu zdołał/ y káżda rzecz dowodnie powiedał/ niktby mu sie był sporu trzymáć nie ważył/ á thákby była grá/ máło threfności miáłá. Czemu iżeś snadź W. M. wiecey folgował/ y dla tego/ to brzemie raczyłeś ná mie włożyć/ zrzućić go s siebie/ áni moge/áni chce/ ábych sie nie sprzećiwił woley W. M. áni vbliżył zdániu/ á rozsądkowi iego/ktory wiela stopni/niż moy/iest wyßßy. Gdy tego pan Kriski domawiał/powiedział pan Myßkowski. Żda mi sie/ iżby lepiey iákákolwiek s thych námienionych gier wziąć przed sie teraz/ á te osobną ná iutro zá-

chować/

chować/ dla tego/ áby pan Kriſti miał wiecey
czáſu do namyſłu/á przygotowánia: bo popra
wdzie mowić s predká/á nierozmyſlnie/o rze=
czy tákiey/ nie ieſt to ledá co. Odpowiedział
pan Kriſki/ Niechce ia być pánie/iáko on/kto=
ry rozebrawßy ſie do koßule/ gorzey ſkoczył/
niż poki ſkakał w kábacie: wole to iuż dziś od=
práwić: bo iżem ná to nie myſlił/ ſámo mie tho
v wßech W. M. wymowi/ y da mi the wol=
ność/ że bede mogł/ nie boiąc ſie niczyiego ſtro
fowánia mowić to/ co mi naprzod do vſt przy
dzie. A przeto/ ábych tego brzemieniá dłu=
go ná ſobie nie nośił/ ták powiedam: iż w káż=
dey rzeczy ták trudno náleść prawdziwą do=
ſkonáłość/ że ſie zda/iákoby rzecż niepodobna/
áby ią kto vpátrzyć mogł/ á to dla tego/ iż káż
dy człowiek ma ſwoie około káżdey rzeczy oſo
bliwe zdánie: wiele tych naydzie/ kthorym ſie
podoba człowiek żwáwy/ á thákiego názową
Bieſiednym: drudzy ludzie rádzi widzą čiche=
go/ſkromnego: niektorzy záſie bárzey chwalą
człowieká rzezwiego/prácowitego. A v inych
wßytko tho nic/ iedno ſtáthek ſam/á powagá
ma przodek/ A w kim tho widzą/ten iuż v nich
wielki człowiek: owa káżdi y chwali/y gáni ká
żdą rzecż/ wedle ſwego zdánia/ pokrywáiącz

záwdy

záwdy przywáre/płaßczem cnothy: á cnothe/ płaßczem iákiey nietrefney ßtuki: y krzczac złe dobrem/á dobre złem (iáko co czego iesth bliſko) przezwiſkiem: proſto thák/ iż wßetecżny/ hnet bedzie názwan bespieczným: ſkromny/ melánkolikiem: nikczemny/ dobrym: bezbożny/ mądrym: y ták o inych. Co chocia ták iest/ iednák ia to rozumiem/ iż káżda rzecż ma ſwoie doſkonáłość/ choć iest ſkryta/ á te może vznáć/ vciekßy ſie do rozumu/ ten káżdy/ ktory w tey rzeczy/ w ktorej doſkonáłości ßuka/ iest biegły. Wiec iż prawdá (iákom powiedział) czeſciuchno pokryto ſiedzi/ á tego o ſobie nie powiádam/ żebym ia náleść/ á ná iáſnia wyciągnąć vmiał/ prze to/ nie moge ia/ iedno tákie Dworzány chwalić/ iácy mi ſie naybárziey podobáia/ á s tem przeſtáwáć/ co mi ſie podobnieyßego do prawdy widzi/ wedle mego błáhe° zdánia: przy kthorym bedzie wolno káżdemu zoſtáć/ komu ſie dobre bedzie zdáło/ á komu thez nie/ zoſthác przy ſwym/ kiedy bedzie od mego rozne. Ani w tym ſporu trzymáć bede/ żeby rozſadek moy miał być lepßy/ niż cżiy iny: ábowiem nietelko káżdemu z W. M. może ſie ták zdáć/ á mnie ináczey/ ále też y mnie ſámemu raz ták/ drugiras ináczey/ widzieć ſie może. A ták

przystępuiąc do rzeczy. Ten Dworzánin/ ktorego ia tu formowáć mam/ chce naprzod/ áby sie w slácheckim zacnym domu vrodził/ ábowiem nie ták sromotna rzecz iest niesláchćiczewi/ nie czynić spraw poczćiwych/ iáko slácháćicewi: ktory iesli namniey sstąpi s tey drogi/ ktora ßli przodkowie iego/ zostáwi zmáze ná domu ná swym/ á nie telko nie przybáwi nic/ á le stráći y to/ co było nábyte: gdyż slácháectwo iest/ iáko rospalona pochodnia/ ktora obiasnia/ y kładzie przed oczy/ dobre/ y złe/ człowiecze spráwy/ y pobudza/ zápala ku cnocie/ ták boiáźnia niesławy/ iáko też nádzieia czći/ á chwały. Wiec iż tá pochodnia/ nie rozswieca vczynkow/ podłych ludzi/ przeto/ nie máią oni pobudki do cnothy/ áni boiáźni niesławy. Yowßem zda sie im/ iż nie powinni stáráć sie o tho/ áby w czym przodki swe przeßli: á slácháćicewi nie przysthoyna rzecz sie widzi/ nie przyść/ ácz nic/ ku temu kresu/ ku kthoremu przyßedł iego przodek. A dla tego/ bywa to niemal záwdy/ iż w bitwie/ ábo ná thych mieyscach/ gdzie ludzie czći dostawáia/ slácháćic sobie lepiey poczyna/ y znáczniejßy bywa/ niż niesláchćic. Abowiem Náturá w káżdą rzecz wsiałá ono skryte ziárno/ ktore/ własność á moc te/ ktorą od przodká swe-

ká swego pirwßego ziárná wzieło/ podáie te=
mu ziárnu/ ktore wypußcza s siebie/ y thákie ye
czyni/ iákie iest sámo: co widzimy/ nie telko w
stádziech końskich/ ábo y inych zwirzat/ ále też
pátrzac ná drzewá/ v kthorych gáleźi/ záwdy
sa dopniaká á sniathu podobne/ á iesli sie kiedy
odrodza/ to tám nie przyrodzenie winno/ ále
ogrodnik niedbały. Tákże sie też dzieie y w lu=
dziech/ ktorzy kiedy około wychowánia máia
dobre gospodarze/ niemal záwdy sa podobni
tym/ s ktorych ida/ y częstokroć ie przechodza.
Ale iesli ogrodnik dobry nie przystapi/ ćwiczże=
nia nie będzie/ thedy/ iáko drzewo ogrodne w
leśne sie obráca/ á zwirze rochmánne w dzikie/
ták y człowiek predko zdziczeie/ y nigdy sie nie
posthánowi: wymuiac ná kogo/ náturá/ ábo
niebo/ dáry swe rosypie: iáko widuiemy dru=
gie ludzi/ ktorzy nie zdádza sie/ áby byli poro=
dzeni/ ále iż ie Bog swemi własnemi rękomá w
formie vlał/ y ozdobił/ rozumem/ wymowa/
vroda/ kształtem/ wdzięcznoscia/ y ßczęściem
do ludzi: ták iż/ co iedno poczna wßystko im
dziwnie przystoi: ábo też zasie/ kogo ná thym
wßytkim fortuná skarálá/ iáko sie rodza dru=
dzy ták niczemni/ ták niezgrábni/ ták niewdzię
czni/ że nie może człowiek ináczey wierzyć/ że=

dno że ie náturá ná posmiech miedzy ludzie puścilá: A tym tákowym/ iáko dobre wychowánie/ y vstáwiczna pilność/ rzadko kiedy co pomoże/ ták záśie onym/ktore przyrodzenie hoynie nádálo/rowna pracá to dáć może/że ie nád ludzie wysádzi: Acz y miedzy thym/ bywa poszrzodek/ to iest ludzie ći/kthorzy/ pirwßych onych fortunnych nie doßli/ á przed thymi záśie nikczemnymi śilá máia: bo tákowi średni/praca/pilnoscia/stárániem/poprawić swego/bárzo moga: y dowieść tego/ iż wßystko co iedno poczną/bedzie im przystało. Ale przedsie/dworzánin moy/ mimo zacne vrodzenie/ chcze áby był/ iednym s thych fortunnych/tho iesth/iżby miał nie tylko rozum wielki/vrode/vdátność/ kształt w ciele/twarz piękna/á meska/ále thez y przyiemność iákaś przyrodzona/kthoraby go wdzięcznym do ludzi czyniłá/ thák iż ktoby go iedno widział/ záraz y sam go miłować musiał/ y náydował gi być godnym łáski káżdego wielkiego páná: bo zá tháka przyiemnoscia/ wßytki sprawy/wßytki postepki iego/ hnet ozdobnieyße/ hnet droßße/ hnet chwálebnieyße beda. Tu pan Boiánowski ták powiedział. Aby náßá grá ßłá tym torem/ iáko Je. M. pan Lubelski náznáczył/ták to powiedam/ iż dwo-

iż Dworzáninowi/ nie zda ſie mnie thák rzecż bárzo potrzebna/to ſłáchectwo/á kiedybym rozumiał/ być to rzecż nowa w vßu W. M. przywiodł bym wiele ludzi ná przykład/ ktorzy v=rodziwßy ſie w pirwßych zacnoſcia domiech/ ſromotnie żyli/ á záſie wiele nieſłáchćicow/ktorzy cnota ſwa/vczynili zacne potomſtwo ſwoie. A ieſliby ſie to ták miáło/ iákoś W. M. powiedział/ iż w káżdey rzeczy ieſth oná ſkrytha moc/ á własność pirwowſianego ziárná: toćbyſmy wßyſcy iednácy być muſieli/ gdyż z iednego przodká idziem/ ániby był ſłáchetnieyßy ieden/ niż drugi. Ale iż ieſt ten rozdział miedzy námi/ y ſtopnie miedzy ſtany: ia mnimam wiele inych przyczyn być do tego: miedzy ktoremi przyczynámi/ widzi mi ſie/ iż Forthuná ma przodek/ á ledwo to/ nie iey ſámey dzieło: bo widzimy iż we wßitkich ná ſwiecie rzeczach roſkázuie: á ma tho ſobie zá igrzyſko/ podnieść kto ſie iey podoba/ áż pod obłoki/ człowieká niegodne[o]/ nikczemnego: á záſie pograżyć do dná/ ledwe nie do piekłá te/ ktorzy byli godni wyſokiey ſtolice. Wiec/ co ſie tycże ßczeſcia owych/ ktorzy ſie rodza/ hoynie od przyrodzenia nádáni/ iákoś W. M. powiedział: prawdá to ieſt/ y zgadzam ſie w tym z W. M: ále to widzimy/

ták w zacnych/ táko y w podłych ludziech/ábo wiem przyrodzenie/ nie ma tego ták ſubtylnego rozdziału: y owßem (tákom powiedział) częſtokroć w ludziech niziuchnego ſtanu/widuiemy wielkie á przednie dáry przyrodzone. A przeto/ gdyż to ſlachectwo/ nie przychodzi/áni zá godnoſcią/ áni zá naywietßemi Boſkiemi dáry/á rychley ieſt ku chłubie náßym przodkom/niż nam ſámym: mnie ſie to zda być przeciwko rozumowi/chcieć/áby/ (ieſli tego Dworzániná rodzice zacni nie beda/) wßytki dobre przymioty/ zá nic nie ſtały: á iżby nie doſyć ná tym miał/ ku przyſciu do doſkonáłośći/coś w. m. teraz wyczythał/ iáko ná rozumie/ ná vrodzie/vdátnośći/y ná oney/wdzięcznośći/ ktora mu v wßech ludzi/ ná pirwßym weźrzeniu/ miłość iednáć ma. Ná tho pan Kriſki ták odpowiedział. Nie powiedam ia pánie Boiánowſki thego/áby w ludziech podłych nie mogły być/ tyż wßytki cnoty/ ktore y w zacnych. Ale (ábych thego nie powtarzał o czym iużem powiedzyał / y wiele inych dowodow przywieśćbych mogł/chwalac ſlachectwo/ktore zá wdy/ y v káżdego człowieká ieſt we czći: ábowiem/ ſam nas tego rozum vczy/ iż z dobrych/ dobrzy ſie rodzą) máiąc ia opiſáć Dworzániná bez

ná bez Ale/ ozdobionego/ y náddánego thym wßytkim/ czo ludzie chwala: náyduie tho być bárzo rzecż potrzebna/ vczynić go ſlácheicem/ iáko dla wiela inych przycyn/ ták też dla tego/ áby miał w zyſku/ mnimánie to dobre/ ktho re káżdy ſlácheic ma/ v wßech w obec ludzi: ábowiem/ niechay beda dwá ná dworze/ z ktorich żaden/ nie popiſał ſie ießcże/ áni dobrze/ áni zle: hnet ſkoro ſie thego dowiedzą ludzie/ iż ieden z nich ieſth ſlácheicem/ drugi nie. v káżdego nieſlácheić on/ bedzie w mnieyßey cenie/ niż ſlácheić: A bedzieli on nieſlácheic chciał mieć dobre mnimánie/ bedzie muſiał wielkim ſtárániem/ y zá długim czáſem dochodzić thego: czego ow drugi záraz doſtał/ tylko tym ſámym/ iż ſie ſlácheicem vrodził. A iáko wiele ná założeniu tákiego fundámentu należy/ káżdy to dobrze obaczyć może. Wßák tu miedzy námi/ trefowáło ſie to/ iż przyieżdżáli ludzie z roznych ziem/ ktorzy bedac wielkimi proſthaki/ mieli iednák indziey the ſtawe/ iákoby mieli być záwołánemi dworzány: prawda iż ſie potym nikczemność ich odkryłá/ wßákżeſmy my przedſie przez długi czás ciagneli kothá/ zá onym mnimániem/ ktho re o nich do nas ſtawá przynioſłá/ chociaż ſie iednák ſprawowáli dobrze inaczey/ niż ći/ zá

ktore sie mieć chcieli. Bywáli też záśie dru=
dzy/ kthorichesmy sobie s przodku nizacz nie
mieli/ á potym doznawálismy tego/ że byli lu=
dźmi osobnemi: Otoż kthoby chciał wiedzieć/
czym sie to dzieie/ iż táki w tey mierze blad by=
wa/ á człowiek/ człowieká nie záraz poznawa:
niewiem by thá przyczyná miedzy inemi ostá=
tnia byłá/ Jż wieldzy pánowie/ chcząc záwdy
dziwy płodzić/ vsádzą sie czásem ná to/ áby by
li łáskáwi ná ty ludzi/ ktore sámiż znáią być/ ry
chley niełáski/ niż łáski godne: á pod czás sie też
y sámi oßukiwáią / iedno iż zá nimi niemal
wßytek swiát idzie/ przeto przy łásce ich/ sta=
wá miłosnikom rosćie/ zá ktorą/ iákmiarz zá=
wdy człowiek/ zdánie/ á rozsadek swoy pędzi.
A iesli co pod czás náyduie thákiego/ w czym
mu sie nie chce zgadzáć/ s pospolitim zdániem/
przedsie/ nie vfáiąc sam sobie/ idzie zá ludźmi/
á zostáwuie záwdy mieysce czemuś tám skrite
mu/ czego zda mu sie że nie dochodzi: bo wżdy
podobna mu sie rzecż nie widzi/ áby to tákie po
wßechnie mnimánie/ nie miáło być ná iákim pe
wnym gruncie zásádzone. Wiec iż człowiek ká
żdy/ predki do tego iest/ iż ábo miłuie/ ábo ma
w nienáwiśći/ iáko to iásnie widuiemy/ gdi sie
dwá bią/ ábo gdy gonią/ ábo gdy ßermuią/

gdzie ći/

gdzie ći/ ktorzy pátrzą/ bez żadney znáczney
przyczyny/iedni temu/drudzy owemu dziwnie
życzą: á około też vznawánia o cżyich przymio
ciech/ábo godnościach śiłá do chęći/ábo niech
ći náßey/dobra/ábo zła/ tám tego ſławá iemu
v nas posłużą: przeto pospolicie ták bywa/ iż z
miłośći/ábo z nienawiśći/o rzeczach sądzimy.
Pátrzcieß w. m. iáko wiele ná tym należy/ zá
iákiego cie naprzod ludzie wezmą/ á iáko ſie ći
ſnać do tego muśi/áby miał/hnet s przodku do
bre mnimánie ten káżdy/kto ſie ná to bierze/á=
by był prawym Dworzáninem. Ale o tym nie
chay bedzie dosyć/ podźmy iuż do cżego inego.
Gdy ſie Dworzánin moy zacnie/ y ták ßczęśli=
wie iáko ſie powiedziáło vrodzi/ zakon/ á zá=
wołánie iego/ábo (iáko dziś mowią) profeſ=
ſia/ niechcze áby była ina/ iedno Ricerſkie rze=
mieſło: w ktorim/ naprzod wiára przećiwko
pánu ſwemu/á potym meſtwem/ śiłą/ochotą/
y przewáżnością/potrzebá żeby miedzy drugi=
mi ſłynął/cżyniąc temu dosyć/po wßelki cżás/
y ná káżdim mieyſcu/ á naymnieyßej rzeczy nie
pußczáiąc mimo ſie/ktoraby mu nieſławę przy
nieść miáłá/ bo ßwánk w tey mierze/á vſtąpie
nie ná lewo/ by o włos/ wieczną ſromotą pa=
chnie: á iáko poczćiwość białeygłowy/ ktorą

ia raz ſtráći/nigdy ſie iey ná zad nie wroći/ ták ſławá poczćiwego/ á Ricerſkiego záwołánia cżłowieká/ ieſli namniey w cżym náßczerbiona będzie/iuż ſie nigdi nie poprawi/ále ták zhán biona/á pełna lekkośći zoſtánie. A ták ten moj Dworzánin im ćwiczeńßy będzie w thym rzemieſle Ricerſkim/ thym będzie wietßey cżći/ á chwały godzien. Wßákoż ia thego ná nim nie wyciągam/iżby w tym był/ ták doſkonáły/ żeby woyſká wieść/ á hetmánić mogł/ bo themu niewiedzieć gdzieby był koniec: ále kiedi będzie głownieyße ßtuki wiedział/y rozumiał to/ czo żołnierzewi rozumieć trzebá/ á przy thym/będzie to miał w ſobie/ com pirwey powiedział/ to ieſt wiárę cáłą pánu ſwemu/á ſerce niczwyciężone/ tedy ia iuż ná tym przeſtáne/ iedno żeby to tákie wielkie ſerce záwdy ſie w nim náydowáło: Abowiem rychley cżáſem ná małych rzeczach/niż ná wielkich ſerce poznáć/bo w potrzebie woienney/gdzie wiele ludzi ná tho pátrzy/náyduia ſie wiec drudzy/ kthorzy/ chocia iuż zdechli ná poły/ iednák przed wſtydem idą oſlep/ á cżynią co dobrym należy/ ácż thež pod cżás/wie tho Bog iáko: A záſie w mnieyßych á nie ták gwałtownych rzeczach/ gdzie obacża iż mogą vlędz/ á nie wdać ſie w niebeſpieczeńſtwo/zwłá-

wo/zwłaßczá/kiedy w tákowey nieśmiáłośći/ nie ma ich nikt postrzedz/ bárzo rádzi zostáno przy Krześćiáńskim pokoiu. Otoż moy Dworzánin/ niechce áby był tákim/ále chociażby dobrze widział/ iż áni ma ná sie ßpiegá nieśmiáłośći/ áni może mieć świádká mesthwá/ á cnych swych posług/ przedsie niechay to czyni/ co dobremu cnotliwemu należy/ pomniąc ná ono/ iż naypewnieyßze świádecthwo iesth/ sumnienie własne/ á zá cnotliwe spráwy/ sámá cnotá hoy na zapłáta iest: A kto iedno dla tego poczćiwie czyni/ áby był widzian/ ten sie s cnotą fálßywie obchodzi/ okázuiąc iey prawdziwą miłość/ gdyż ku czemu inemu/ á nie k niey/ skłonne iest iego serce. Zgołá Dworzánin ten moy/ sercem meskim/ á wspaniáłą mysla/ záwdi sie znáczńie popisáć ma. Jedno też záśie niechcze/ áby zuchwálstwo w nim pánowáło/ iżby pochmurnym wezrzeniem/ postáwą sroga/ odetym wasem/ sthráßyć miał/ á nie vmiał łágodnie mowić/ iedno s fukiem/ á wßitko o woiennych rzeczach/ á iáko zbroią naymiekßa iego pierzyną/ á s przyłbice nayśmáczńieyßy trunek: bo kiedy by thákowy miał być/ predkoby káżdemu człowiekowi omierzł/ y záśłużyłby słyßeć ony słowá/ ktore poczćiwa páni iedná/ thákiemuż zuchwálce

chwálcewi ná biesiedzie powiedziálá: bo gdy ten kilká kroć/ poczczon thym był od niey/ żeby sie/ábo do muziki przysiadł/ábo táńcował/ á= bo wdy rozmowa sie iáka s pánnámi bawił: á káżdy raz/dobry pan/ nic inego nie powiedał/ iedno/ iż tho iest lekkich ludzi dzieło/ á nie iego ćwiczenia rzemieslo: spytálá go nákoniec páni/ A tho rzemieslo w. m. iákież wdy iest? Odpo= wiedział iey (vczyniwßy pirwey postáwe sro ga) we krwi prawi nieprzyacielskiey brodzić/ á swej nie żałować. Rzekłá zá tym páni. Mnie by sie wiere zdáło/ ponieważ teraz woyny nie máß/ábyś w. m. dał sie czyscie tłustem námá= záć/á wespołek ze zbroią/ y s tym wßytkim cze go w. m. przećiwko nieprzyacielewi vżiwaß/ dał sie gdzie do ßafy schować/ áż do tego cżá= su/kiedy woyná bedzie/ábyś w. m. bárziey niż teraz/nie zárdzewiał. Rzekł ktemu pan Lu= belski J. M. Niemogłá trefniey powiedzieć/ chłopu głupiemu/ kthory mnimał áby ten ktho tháncuie/ábo sie miłoscią para/ vderzyć nie v= miał/ábo żeby żołnierzewi biesiádá/á krotho= chwilá viać co godności miáłá. Záś powie= dział pan Kriski. A przeto Dworzánin/ prze= ćiwko nieprzyacielewi/cżásu woienney potrze by/niechaj vżywa sierdzitości swej/á okrucień

stwá/

ſtwá/ſtáráiac ſie o to/żeby záwdy ná czele/zá-
wdy miedzy pirwſzemi bywał/Ale miedzj ſwe
mi/á co po tym: vkładności/ſkromności/á ſtá
teczności trzebá/ta ſie on niechay záleći. Lecz
to nád wſzytko/ żeby w nim tego ludzie nie zná
li/iż prágnie być widzian/bo by thym wſzytko
popſował/zwłaſzczá ieſliby ſie ieſzcze ſam/nie=
wſtidliwie chwalił. Powiedział pan Der=
ſniak ku temu. Málom ia widział oſobnych lu-
dzi/ ktorzyby ſie ſámi nie chwalili/ iákoż moim
zdániem/ ma ſie im to zeydź/ ábowiem ktho ſie
godnym czuie/kiedy widzi/ iż tego w nim pro=
ſtacy nie znáią /muſi ſie gryść ſam w ſobie/ná-
koniec nie ścirpi/áby godności ſwey zátłumio
ney wyrwáć ná iáſnią/ á ludziom iey iákimkol
wiek obyczáiem pokázáć niemiał/ to dla tego
áby nie był złupion z oney prawdziwey zapłá=
ty/to ieſt/ze czći/á ze ſławy/ktora s poczćiwe=
go potu płynie. A przeto ſtárzy oni vczeni lu=
dzie/ kthorikolwiek godność wielką w ſobie
znał/rzadko ſie ſtrzymáć mogł od własnej chlu
by: poprawdzie/tych trudno ścirpieć/ kthorzy
ſie chlubią/á nie máſz w nich nic godne° chwa=
ły/ále o Dworzáninie/ktoriby był bez godno=
ści/niemáſz tu zmienki. Pan Kriſki/odpo=
wiedział ták ná to. Niewiem ieſliś mię w. m.

dobrze

dobrze poiał/ iam o chełpliwych powiedział/ ktorzy bez wstydu/y baczenia o sobie powiedáią/bo iscie záwołánemu mężowi/trudno to ma ktho mieć zá złe/ kiedy zá przyczyna mesthwo swe/ábo iáki cny vczinek krotkimi słowy wspomni/ y owszem godzi sie przyiać tho co powie/ zá iedno swiádectwo/y zá dobrze pewnieysze/ niż tho kthoreby o nim s cudzych vst wyszło. A przeto/kto sie ták chwali/iż áni nienawiść stad/ áni ohyzdá vrość mu może/ tákiemu ia chwalić sie dopuszcze: bo nie thelko zá cnotliwe ony spráwy/ o kthorich/ sobie ku chłubie powieda/ godzien iest czći/y chwały/ále też/y zá to/iż ták skromnie o sobie vmie powiedáć/bo to iest bárzo rzecz trudna. Rzekł zás pan Dersniak. Náuczże nas w. m. iáko w tho potrefić.

Mym zdániem powiedział pan Kriski/ná tim iesth wszytko/żeby człowiek powiedáiąc/iáko sie co sstáło/ták rzecz prowádził/iżby niemogł nikt rozumieć/że ná swoj młyn wode wiedzie/ ále iż/co o sobie powieda/thák bárzo do rzeczy należy/że te° zadna miára przestapić niemogł/ znikáiąc tedy/á w rzeczy nie prágnąc własney chłuby/niechay przedsie tho wszytko powie/co ku iego czći przysłuszy. Ale nie tym kstałtem/iáko owi zuchwálcy/ ktorzy cáłą gebą mowią/á

wtecz

wtęcz puſzczáią ſłowá/ iáko niedawno ieden/ gdy mu w zwádzie vd/oſzczepem przebito/ powiedział/iż mu ſie ták widziáło/iakoby go komor vkaśił: á drugi powiedał o ſobie/ iż zwierciádłá w mieſzkániu ſwym niechciał mieć nigdy/to dla tego/áby ſrogiey á ſtráſzliwey twarzy ſwey/iáka miewał w ten czás gdy ſie rozgniewał/zleknąć ſie/w nie wezrzawſzy/nie musiał. Tu gdy niektorzy ſmiać ſie poczęli/rzekł pan Myſzkowſki. Jeſzcze ſie tu nie máſz czemu bárzo ſmiać/ wietſzeć ono/ nie rzekę zuchwálſtwo/ álebłażeńſthwo było/ kiedy Alexánder wielki ſłuchaiąc Anáxárchá (ktory z Demokritowey preceptorá ſwego dumy/ powiedał być niezliczona liczbę ſwiáthow) záplákał: á gdi go pytano czemuby płákał/odpowiedział/ á za práwi niemam czemu/ ſwiátow ták wiele ieſt/á iam ieſzcze y iednego nie poſiadł.

Rzekł pan Kriſki. Też wielka roznoſć/miedzy Alexándrem wielkim/ á tym ktory powiedał/ o komorowym vkaſzeniu: Jednák w práwdzie wielkim ludziom/niemáſz czego mieć zá złe/kiedy o ſobie wiele rozumieią/ ábowiem ktho ma czego oſobnego dowieść/muśi ſmieć/y vfáć ſobie/ bo nic nie ſprávi kto ſercá nie ma: nyſzákoż w powieśći niechay ten bedzie ſkromny/pokázuiąc to/

żuiąc to/iákoby mniey rozumiał o ſobie/niż rozumie: á to rozumienie/niechay nie wychodzi z miáry/ áby ſie w vpor/ á w zuchwálſthwo nie przewirzgneło. Jż tu odpoczynał był troſſke pan Kriſki. Rzekł thák pan Boiánowſki. Pomnie pánie Kriſki/żeś w. m. powiedział/iż ten dworzánin/ma mieć piękna twarz/y kſtałt w ciele/ ktemu one wdzięczność/ kthoraby mu miłość v wſzech ludzi iednáłá. Piękna twarz/ y wdzięczność/mnie ſie widzi/ że ma pan Koſtká/kthemu kſtałtowne doſyć członki/iedno mi ſie troſſke przykrothſſym nogi zdádzą: Rácżże nam tedy w. m. powiedzieć/ czego do wdzięczności páni Koſtce nie doſtáie/ ábo ieſli they gładkości doſyć/ktora w pánu widzimy: á około inych rzeczy/ rozdzielnie rácż w. m. mowić/iáki wzroſt/ iáki kſtałt/ iákie członki máią być/v tego Dworzániná/ktorego w. m. wizerunk czyniſſ/ owa ſie też/ y we mnie czo tákiego naydzie/ w czym ſie/ bárziey niż przed tym kochác bede. A gdy ſie temu y then/y ow roſmiał/ iał záś mowić pan Kriſki. Jſcie wdzięczność tá/ kthora ma być w twarzy/ (gdzie by był do tego zároſt) ieſt v páná Koſtki/ áni moge/ná nikim lepiey thego pokázác/ iáko ná pánie/chcąc obiáſnić co to ieſt/ co ią wdzięczno-

ſcią zo-

ścią zowe/ ábowiem czego trzebá do przyiemney twarzy/ wßytko ſie thu zeßło: Prawdá iż nie wßytko w cerkiel/ áni thu ieſt owá płeć/ co ia pápierowa zowa/ále ma coś meſkiego/ y żywego w ſobie/ á przedſie iednák wdzięczna: á náyduie ſie tho thákie/ co ia chwale/ w roznych twarzach. Táka tedy gładkość niechay bedzie v mego Dworzánina/ ktoraby nic niewieſciego w ſobie nie miáłá/ bo y owá iedwabna poſtáwá/ ſłowá pießczone/ zemdlona mowá/ (iáko ſie ná te ſubtylność drudzy wydáią/ áby ſie pokazáli/ iż s pánow ida/ ktorym y tego ßkodá że ſie meßczyznámi porodzili) niewiem komu= by ſie ná ſwyecye podobáć mogłá/ meßczyzná ma być meßczyzna/ y twarza/ y poſtáwa/ y ſłowy. A ták przychodzac do wzroſtu/ thák náyduie v ſiebie/ iż ma być Dworzánin/ áni názbyt wielki/ áni názbyt máły/ bo wiec oboygu temu dziwuią ſie ludzie/ proſto iáko/ kiedy ſie co przeciwko przyrodzeniu dziwno vrodzi/ y brzydzą ſie/ thákim człowiekiem poſpolicie. Wßakoż/ máiacz ná ktorakolwiek ſtrone wyniść z miáry/ ießcze lepiey żeby był throßke przymniey= ßym/ niż ma przeyść wielkoſcią wßytki ludzi: ábowiem ći obrzymowie/ mimo to/ iż miewáią niemal záwdy rozum tepy/ bywáią też nie=

zgrábni/y cieſcy do káżdey rzeczy/ á dworzánin nowi bárzo tego potrzeba/iżby był ku wßytkiemu ochoczy/ czerſtwy/ y ſpoſobny. A dla tego/ chce/áby miał kſtałt/y dobre poſtánowienie w ciele/ á członki vdátne/ thák iżby z iego wiezy/ znáć śiłe/znáć czerſtwość/ znáć hybkość było. Dopiero chce/ áby był dobrze wyćwiczony w tym wßytkim/co żołnierzewi vmieć należy: iáko w tym naprzod/ áby vmiał dobrze s káżdą bronią/ták pießo/ iáko y ná koniu/ á ich wßytki znał/ y wiedział forthele/ á zwłaßcżá thych broni/ ktorych naybárziey vżywáią v dworu/ bo iż z zamowy/do bitwy przychodzi/á kto ma meſkie począć ſobie/ muśi nie prágnąć nád nie przyacielem mieć gory/ále tákże vbráno iáko y on/s thákową bronią iáko y on/ ſtáwić ſie ná plácu: przetho/vmieć/ y być gothow ná káżdy czás/do wßytkiego/á nie potrzebowáć/żadnej wymowki/ áni odwłoki/ ieſt to rzecż nie przeßpáczona. Acż powyedáya drudzy/ że ná then czás/zápomnia ſie fortele/ kiedy o płatne czynić przydzie:ia ták powiedam/kto w czynieniu s kim/zápomni ßtuki/ten dobrze przed tym ſtráciwßy ſerce/ ſam ſiebie zápomniał. Po vmiętnośći tedy z broniámi/chce to mieć/ żeby z tu ku dobrze ſtrzelał/ pięknie ſtał zá nim/dociągał/ y

gałty miał dobrą rozrywkę. Było też v nas pirwey we czći to ćwiczenie/zá páſy chodzić/á nie dármo/bo do czynienia s kim pieſzo/wiele= kroć to pomoc może. A ták moy Dworzánin/ niechay y to dobrze vmie. Thu położę Ricer= ſkie práwo/ kthore potrzebá/ żeby dworzánin rozumiał/ták dla ſiebie/ iáko dla przyiacielá/ y wiedział poſthępki wßytki/y fortele/około bi= twy w ßránkach/ iż ieſliby ſámemu kiedy do te go przyßło/ áby go nikt w thym podeydź nie= mogł. Wßákoż niechce/áby do tákowey poie= dynkiem bitwy był chćiwy/ chybá gdzieby mu ßło o poczćiwość: ábowiem/ mimo tho/ iż ieſt wielkie niebeſpieczeńſtwo/ (bo á czo wiedzieć/ komu koſtká pádnie) kto do tego bez gwałto= wney przyczyny ſkwápliwie byeży/ godzyen ieſt/żeby ſie iego towárziſtwá poczćiwi ludzie ſtrzegli. Ale kiedy człowiek/ thák dáleko w tey mierze zábrnie/ iż bez ſwey wielkiey lekkośći/ cofnąć ſie ná zad nie może/ tám iuż nielza/ied= no konać ſtháteczńie/ſwoie przedſiewzięcie/ á we wßytkich rzeczach/ ták przed wyiechaniem ná plác/iáko też y ná plácu iuż będąc/ nie hár= dzie/áni zuchwále/ále ſmiele/á rzezwie poczy= náć ſobie ſerczem niezwyciężonym: bo kthoby chciał po dániu ręki/ ßukáć dopiro tych drog/

żeby mu sie bić nie przyßło: prawdá/ żeby vczy
nił Krześćiáńskie/ ále niewiem iákoby praw
był/ záwołániu Riczerskiemu/ gdyż slácheckie
słowá/ nigdy odmienne być nie máia/ á iáko
skáła wiátr nie włada/thák poczćiwego czło=
wieká vsty/áni chmiel/ áni gniew/áni żal/ hy=
báć nie ma. Vmieiethność thedy Ricerskiego
práwá/wielki w tey mierze pożytek dworzáni
nowi przyniesie/y vczyni go hámownym/y o=
strożnym w mowie. Tákież też y vmieietność
z rozmáitemi broniámi/nie telko mu sie do po=
trzeby przygodzi/ ále y do krothochwile/ ábo=
wiem bywáia ná dworze turnieie pießе/ tur=
nieie konne/bywa ßermowánie/bywáia goni=
twy przed pánem/y oczymá wßythkich ludzi/
gdzie/ iżby sie dworzánin dobrze popisał/muśi
nád to co iest miánowáne śiła vmieć:muśi być
dobrym iezdcem/muśi koń znáć/ wieść gi pie=
knie/y kształtownie ná nim siedzieć: á mimo v=
mieietność doskonała w tey mierze/y rozumie
nie/iáko co ktoremu stroiewi służi/chciałbych/
áby w nim była táka pilność/iákaby go nád lu
dzie wysádziła/y vczyniłá znácznym z osobnej
dzielnośći. A czo pißa de Alcibiade/ iż/ miedzy
kthoremi kolwiek ludźmi żył/thák sie vmiał do
wßytkiego przysthosować/ że káżdy narod w

tym prze

tym przechodził/co było iego właściwe/ták ia
też chcę/áby moy Dworzánin/wygrał w tym/
o co sie pokuśi przed wßytkimi/y káżdego żeby
z osobná w thym porobił/ w czym sobie dánk
przypisuie. A ták iż Włoßy máią te sławę iá=
koby byli dobremi iezdcy/ czo sie tycze kształto=
wnego toczenia koniem/ podług miáry/ y czá=
su/ktemu też iákoby do qwintany/ do pierście=
nia naylepiey biegáć mieli: niechayże moy dwo
rzánin w tym wßytkim przed Włochy przod=
kuie. Dawamy też to Niemczom/ iż w kolczey/
nikt lepiey nád nie/ták dużym siedzeniem/ iáko
y fortylmi/niechayże dworzánin/nieda w tym
naprzod żadnemu Niemczowi. Nuż Węgrzy
ktorym to iest iáko rzecz przyrodzona/ zá tar=
czą dobrze siedzieć/ y mężnie gonić/niechaj y w
tym moy Dworzánin Węgry przeydzie/ thák
śmiálym pothkániem/ iáko dobrym vgodze=
niem. Ale to iest nád wßytko/ áby káżda rzecz
ktora pocznie/ czynił s tákiem bacżeniem/ żeby
mu wßytko przystało/ bo zá tym tho poydzie/
iż/y rádzi nań wßyscy ludzie pátrzyć/y iemu sá
memu życzyć będą: á tho iáko rzecz droga/wie
to káżdy. Nie przepomnie też tu owego ćwi=
czenia ktore v dworu nie do końcá ießcze zágá
sło/bo przedsie Ricerskiemu rzemieśłu nieiáko

należy/iáko iest kámieniem ćiſkánie/ wzawod Bieganie/ſkakánie/i ine podobne temu: w czym ſie ludzie żárkośći/ śile/ y czerſtwośći przypá= tuią/ á zá zdárzeniem wtej mierze/ wnet v nich ieden/ chęć y miłość pozyſzcze: tákież y pływá= nie/ zda ſie iákoby máło vżyteczne było/ áno ieſt bárzo rzecż potrzebna człowiekowi Ricer ſkiemu. Podźmyſż do myſliſtwá/ ktore ma w ſobie coś podobnego woynie/ á krothochwilá ieſt práwie páńſka/ y przyſtoyna człowiekowi dworſkiemu/ iákoż y ſtárzy oni wieldzi ludzie/ iáko mamy w hiſtoriach/ bárzo ſie tym paráli. Przeto w tych rzeczach wſzytkich dworzánin/ niechay ná zad nie zoſtáie. By był then zwy= czaj w Polſzcze/ ktori we Włoſzech/ y we Fráncicy ieſt/ gráć piłe/ ná koń ſkákáć/ chciałbym á= by moy Dworzánin/ y to dobrze vmiał: lecż iż thego zwyczáiu v nas nie máſz/ może y on być bez thego. A iáko piły nie grawamy iż nie máſz tego obyczáiu/ ták záſie morzpregi/ latánie/ á= bo chodzenie po powrozie/ by y dobrze v nas by ło poſpolite/ iednák bym ia ſwemu Dworzáni= nowi tego nie dopuśćił/ bo to iuż coś ná mietel nictwo poſzło/ á ſlachćicewi by kaſká nie przy ſtoi. W tych tedy rzeczach ktore mu przyſtoią/ niechay ſię ćwiczy/ áby/ (iákom pirwey powie

dział)

dział) znáczným był miedzy wßythkimi/ á ludziom ſie dobrze podobał. Do czego bárzo mu też to poſłuży/ kiedy ſie z ludźmi zgadzáć będzie/ á nie záwdy będzie pátrzał/ tego prácowitego ćwiczenia/ (iákoż áni to być może/ áni gdzieby też y być mogło/ rádziłbym mu to czynić/ żeby tym y ſobie y drugim omierzł) ále bieſiády/ towárzyſtwá/ żártow/ krothochwile/ tańcu/ y inych pociech s chęcią pomoże/ á vchodząc z ohyzdy/ tho wßytko będzie czynił/ co y drudzy: wßákoż ták/ iżby wniczym ſobie zle nie począł/ áni vſtąpił namniey s práwey drogi/ á dowćip/ y bacżenie iego/ ták w kunſcie iáko y w ſtátku/ żeby znáć było/ y co pocżnie żeby mu wßytko przyſtało. Potym pan Koſtká powiedział ták. Záprawdę niemiáłáby ſie tá ták cżyſtha rzecż páná Kriſkiego przeriwáć/ iedno iż mnie tego bárzo potrzebá/ przeto páná troßkę zádzierżeć/ y o nieco ſpytáć muſze. A w. m. M. páníe Lubelſki proſze/ żebyś mi thego przeźrzeć raczył/ bo pomnie iákoś nam w. m. wolnego mowienia pozwolił/ áby ſie telko to mowiło/ gdzie kto/ ináczey niż pan Kriſki powie/ rozumieć chce: wßák też pan Boiánowſki/ iż mu ſie było záchciáło ze mnie ßydzić/ miáſto tego czo miał przećiwko páníu Kriſkiemu co wywrzeć/

mowił tho co mu ſie zdáło/ á wżdyś go w. m. zá to ſkárać nie raczył. Zátym pan Lupá powiedział. Widziß w. m. M. pánie/ iáko z iednego błędu/wiele ich vroſcie/á przeto ktho w czym wyſtąpi/ á da s ſiebie zły przykład/ iáko oto pan Boiánowſki/ nie tełko zá ſwoy grzech ma być karan/ále y zá grzech drugiego. Rzekł ktemu pan Koſtká. To ia M. pánie vyde karánia/gdyż zá ſwoy y zá moy wyſtęp/iáko p. Lupá powieda/ pan Boiánowſki ma vćirpieć. Zátym pan Lubelſki ták odpowiedział/ y owßem dwoiáko matá być obá karaná/ pan Boiánowſki zá ſwoy wyſtęp/y zá to/iż w. m. przywiodł ktemu ábyś zgrzeßył: á w. m. záſie/y zá ſwoy grzech/y zá to iżeś zá tym ßedł/ ktory błądził. Pan Koſtká záſie powiedział. Jam ießcze M. pánie do tych czáſow nie wyſtąpił/ á ták áby ſam tełko pan Boiánowſki był karan/ nie bede ia pytał páná Kriſtie°: zátym vmilkł. A pan Lubelſki powiedział. Nu pánie Koſtká iuż możeß w. m. ſpytáć o coś chciał/ ia odpuſczam y temu ktory iuż wyſtąpił/ y temu kto ſie ießcze dopuśćić ma/ták máłe° grzechu:á ſnadź też y mnie tego bedzie kiedy trzebá/ páná Kriſtiego o co ſpytáć: Potym pan Lupá powiedział. Nie dobrze to M. pánie/iż w. m. ták iáko y kſiądz

ko y ksiądz Biskup woliß miłosierdziem być/ niż spráwiedliwoscia slawny: ábowiem ktho przepußcza złemu/ czyni dobremu krzywde. A wßákoż niechce ia/áby prze te moie surowość/ miáło to odyść/o co pan Kostká spytáć chciał. W tym pan Kostká począł. Jesli dobrze pomnie pánie Kriski/ zda mi sie żeś w. m. wielekroć to powtarzał/iż dworzánin w káżdej swej spráwie co iedno pocznie/ma sie o to stáráć/ áby mu wßytko przystało/ y tho mi sie widzi że w. m. kładzieß/ zá ieden przysmák ku káżdey rzeczy/bez ktorego to cobykolwiek dworzánin dobrego miał w sobie/ wßytkoby zá nic sthać miáło. W tey mierze trudno spor trzymáć/bo poprawdzie gdzie czo komu nie przysthoi/niechay bedzie chocia náder dobrze/ iednák ludzkim oczom w smák to nie poydzie. Ale żeś w. m. powiedział/ iż sie s thym ludzie rodza/á do doskonáłości práwey/ćwiczenie ie przywodzi: mnie sie ták widzi/iż ktorzy sie s tym ßczęściem rodza/iż im wßytko przystoi/máło w tym potrzebuia inego mistrzá/ ábowiem máiąc tho z biegu niebá/chociaby oni niechcieli/ iuż im tho ták sámo płynie/ iż cokolwiek poczna/ ludziom ná nie s podziwieniem pátrzyć miło. á thák ia o tych nie mowie/gdyż to nie iest w náßey mo-

cy przyść ktemu: o tych mowie/ ktorzy/ telko że
sa sposobni do thego/ iż (iákoś w. m. powie=
dział) gdzie praca/ á stáránie przystąpi/ wßy=
tko im bedzie czo iedno mowić/ ábo czynić po=
czną/ przystało. Y pytam/ co to zá praca/ co zá
stáránie/ co zá rozum/ co zá fortyl iest/ iżby czło
wiek mogł przyść ktemu: bo iákoś w. m. snadź
káżdemu tu/ wielka thego chwaleniem vczynił
skome/ ták iey nam nikt iny nie odeymie/ iedno
w. m. że sam/ kiedy nas nauczyß/ iáko nábyć
mamy/ tey (iż ták rzekę) przystałości. Y powi=
nieneś to w. m. vczynić/ przyiawßy ná sie tho
brzemie z roskazánia J. M. páná Lubelskiego.
Odpowiedział pan Kriski. Ani tego/ áni czego
inego/ nie iestem/ ia w. m. vczyć powinien/ tom
telko powinien: wypisáć/ iáki ma być dworzá=
nin doskonáły/ ánibym sie podiąć mogł/ vczyć
w. m. thego wßytkiego co on vmieć ma/ ábo=
wiem iákom dopiro powiedział/ iż Dworzá=
nin ma być dobrym zapásnikiem/ dobrym goń
czhą/ y wiele inych dobrych rzeczy vmieć ma:
iákożbym ia thego vczyć mogł/ gdyż thego sam
nie vmiem: Dosyć ná tym/ iż iáko dobry żoł=
nierz vmie kowalewi roskázáć/ iákim kształtem
ten teśak/ y iáko dobry ma być/ ktory robić dá=
ie/ á nie vczy go tego iáko gi robić/ iáko mu wie

le stáli

le ſtáli dáć/iáko gi długo młotem kowáć/ thák
też y ia/ ieſli w. m. bede vmiał powiedzieć do-
ſkonálego Dworzániná własność/ niechcicy-
cieß w. m. wiecey po mnie. Jedno żebym wdy
odpowiedział ná pythánie w.m. pánie Koſt-
ká/á ile ia moge vczynił w. m. doſyć/thák po-
wiedam/ iż kto w tych rzeczach ktore ſobą czy-
nimy/iáko ieſt iázdá/ gonitwá/ ßermowánie/
y ine ćwiczenia chce áby mu przyſtało: (przeło-
żiwßy to naprzod áby ten był ſpoſobny ktemu/
á niemiał żadney wády) potrzebá áby wczás
vczyć ſie káżdej rzeczy począł/ á nie v ledákogo
ále práwie s początku/ v czo naylepßych mi-
ſtrzow: ná czym iáko wiele należy/ widział to
Philip krol Mácedoński/ kthory niechciał áby
kto iny/ iedno Ariſtoteles thák ſławny Philo-
zoph/á podobno nie był ná ſwiecie táki drugi/
iego ſyná Alexándrá Wielkiego hnet s przod-
ku od A. B. C. począwßy/ vczył. Y niewierzo
ináczey iedno że thez pan Tárło náß podczáßy
Krák. miał we wßytkim thym co vmie/dobre
miſtrze/bo co iedno pocznie/to mu wßytko ták
przyſtoi/ iákoby ſie s thym vrodzić miał. Acz
mu też wiele do tego pomaga vrodá/kſtałtho-
wne ciáło/dużość/meſka ćirpliwość/ y ine do-
bre przymioty. A przeto/ktho ma co dobrze v-
mieć/y

mieć/y z wdzięcznoſcią to czynić/muśi nie tel=
ko tego pátrzáć/ áby tho czego ſie vczy dobrze
czynił/ ále też áby ſpoſobem czynienia był po=
dobien miſtrzowi/ á mogłoliby to być/ áby ſie
práwie weń oblekł: á gdy iuż to poczuie w ſo=
bie/iż ſie poduczył/wiele tym ſobie pomoże/kie
dy vźrzy rozmáite ludzie theyże profeſſiey/ bo
widząc w iednym tho/w drugim owo/y ſprá=
wuiącz ſie baczeniem dobrem/ktore do wßyt=
kiego ma być iego wodzem/ może ſobie wzyąć
śiłá w głowę: á iáko pßczołá latáiąc to tám to
ſám z rozmáitych kwiatkow miod zbiera/thák
theż y moy Dworzánin od co naylepßych mi=
ſtrzow/przyſtałość tę/ (iż do tey rzeczy iuż te°
przezwiſká vżywę) wybor/ á co naychwáleb=
nieyße ßtuki/niechay krádnie. A mowię co nay
lepße/áby nie był tákim proſtakiem/ iáko ieden
tu v dworu/co pánu Grabi z Gorki Káßtella=
nowi Poznáń. chcze koniecznie być podobien/
więc go nie náſláduie w cnotach/ w godnośći/
w ſpráwie/ w czuynośći/ w dozorze/ ále telko
w mowieniu przez nos. Y śiłá tákich ieſt/kto=
rzy zdádzą ſie ſobie/ iż wiele wygráli/kiedy v=
mieią co ták vczynić/iáko wielki pan czyni: ták
że chcąc być iednych z nim obyczáiow/ poſpoli
cie záwdy nápádną ná tho/ co w onym pánie/

telko

telko ſámo/ludzie gánią. Niechayże iákom po-
wiedział dworzánin nie chyta ſie chybá zá to/
co ludzie w kim przednie chwalą/ á tego náſlá
duiąc/ y kſtałt czynienia niechay contrefetuie/
chceli áby mu wßytko przyſtało. Wßákoż ie=
ßcze/mimo to/náiduie ia iedne drogę/ktora mi
ſie widzi być do tey przyſtałośći/práwym á bi
tym gośćińcem/á to tá ieſt/ áby człowiek ták z
mową/iáko y s ſpráwámi namniey ſie nie wy-
dwarzał/ iedno niedbále iákoś á wrzkomo te=
go ſobie niemáiąc ni zacz wßytko czynił: á thá
zmyſlona niedbáłość/ábo (iż tho ták przekrz=
cze) nizaczmienie/żeby vmieietność pokrywá=
ło/y pokázowáło ták ludziom/iż ono czo czło=
wiek czyni/ ſámo mu ták płynie/ á iáko zá dar/
bez wßelákiey pracey/ y zdobywánia przycho-
dzi. Stądći ia rozumiem/ że przyſtałość/ á tá
wdzięczność w człowieczych ſpráwách roſcie/
bo wiedząc káżdy z iáką trudnoſcią tho przy=
chodzi/co ma być nád zwyczay dobrze vczynio
no/kiedy widzi/iż to komu łatwie przychodzi/
muśi ſie zdziwić: á ná drugą ſtronę záſię/ kiedi
ſie kto s czym łamie/ á iakoby gwałtem to czy=
ni/przykro ná to káżdemu pátrzyć/á w mowie
ſłucháć/y wnet thá rzecz táńßa będzie/ by theż
wierę naydroßßa byłá. A przeto/ ten ieſt prá-
wy miſtrz

wy miſtrz/kto miſterſtwo pokryć vmie/á o żadną ſie rzecz bárziey dworzánin niema ſtáráć/ iáko o to/ áby ie mogł dobrze pokryć: bo gdzye ie pokaże/ thám mu záraz credit zginie/y wnet nie ták wzietym v ludzi bedzie. Czytałem to/ iż dawni niektorzi wieldzy wymowce/miedzy inym ſwym miſterſtwem/dawáli to znáć chytrze ludziom/iákoby ſie vczyć nigdi nie mieli/ á ták pokriwáiąc náukę/vkázowáli orácyie ſwe ludziom proſciuchno piſáne/iákoby około czynienia ich/iedno rozum przyrodzony/á prawdá miſtrzowáłá/nie ćwiczenie/áni náuká:ktora náuká by ſie byłá namniey odkryłá/bárzoby byli ná tym chramáli/ bo ią ludzie máią w podeźrzeniu/á iákoby ſie boią/by ich nią nie oßukano. Obáczcieß w. m. iáko wneth ſtráći ſwą grácią káżda rzecz/ ktorą człowiek zdobywáiąc ſie/á pokázuiąc miſterſtwo ſwe gwałthem czyni. A kto ſie nie muśi ſmiać/ kiedy owo kto dziwniey niż ludzie/ ziemie nie doſthępuiąc/ z wielką pilnoſcią áby nie zmylił/ wyciągnawßy ßyię/ nie zgináiącz ſie nigdziey/ iákoby kiy połknął táńcuie? káżdy z nas widzi/iż táńczowánie thákowe pochodzi z wydwarzánia/ zá ktorym grácia ginie. Ná drugą ſtronę záſię iáko to przyſtoi męßczyznie/y białey głowie/kie-

dy owo

dy owo niedbáliwie táńcuie/ á mowiácz czo s kim/ábo żártuiac/ wrzeczy nic o tańcu nie myśli/prosthо iákoby zmylić áni rmiáłá/áni mogłá. Tu p. Boiánowſki powiedział. Znam ia iednego/ ktorego ſie taniec w. m. bárzo podobáć bedzie/bo ták niedbále táńcuie/iż ſniego czásem y ſukńia ſpádnie/á on ſie po nie nie ſchyli/ále brnie wciąż przedſie/ byz liſty. Pan Kriſki powiedział ná tho. Wiem ná kogo w. m. przymawiaß/ále to w. m. rácz wiedzieć/że owo iego niedbánie/ieſt wydwarzánie ßczire/ bo chce pokázáć iż wrzkomo nie myſli o thym/ áno znáć iż náder myſli/ czym wßytko pſuie. y ktokolwiek tey niedbáłośći ábo nizaczmienia/ nie po przecke vżywa/ hnet ná druga á przećiwna ſtrone/ przekáduie. A przeto niemniey to gánie/ kiedy kto ták niedba/ iż dopuśći ſpáść s ſiebie ßácie/ábo w nogáwicy plugáwey/á trzewiku od kilku dni vbłoconym idzie/iáko też záſie kiedy kto ták zbytnie ochędożnym chcze być/ iż biedá temu chłopcu/ktoryby gebki/ábo ßczothki domá zápomnieć/ á páná czo dzieſieć krokow ſtąpi ocierać/á czoſáć nie miał. ábowiem chocia oboie tho/y ochędożnym być/ y nie wydwárzáć ſie z rzeczami/ieſth dobre w ſobie:iednák kiedy kres ſwoy/á miáre przeydzie/iuż ſie

w ſpro=

w ſproſność obrocić muſi/ y oná ßczyrość we wßytkich rzeczach/ ktora ſobie ták bárzo vpodobały oczy ludzkie/ y oney záwdy czekáia/ginie zá tym/ y gáſnie/ nie bez ohyzdy temu/ ktho ia tłumi. Wrácáiąc ſie thedy do wydwarzánia/ to powiádam co y pirwey/ iż ſprávy náße wßytki dziwnie ßpáći. Przypátrz ſie temu káżdy z w. m. iáko owo brzydka rzecż/ kiedy ktho ná koniu ſiedzi wyciągnawßy ku pierſiam koń ſkim nogi/ á ſam ſie dziwnie roſproſćiwßy/ iáko by ſthawu w nim nie było: á záſie iáko miło pátrzyć ná owego/ kthory áni wyciągnie zbytnie nogi/ áni iey nád miáre ſkurczy/ áleia/ nic wrzeczy o ieździe ſwey nie myſlac/ ſtátheczńie trzyma/ ſam ſoba z lekká/ iáko koń ſtąpi hyba/ á ſiedzi beſpieczńie nie inácżey iedno iákoby też był pießo. Abo záſie iáko owo piękna rzecż kiedy czyſthy pácholek/ ſkromnie poczyna ſobie/ rzadko/ á nie zuchwále mowi/ ábo nic ábo máło powieda o ſobie: ná druga ſtrone záſie/ iáko owo przemierzły chłop/ ktory nieumie iedno ſie chwalić/ s pietrá mowić/ grożić/ dziwniey niż ludzie ſtąpáć: wßytko to nic inego nie ieſt/ iedno chćiwość zbytnia/ áby ſie pokazał być mężem. Toż bywa/ y w inych ná ſwiecie rzeczach/ kiedy kto ma te chorobe/ iż ták w mowie/ iáko y

w ſprá=

w spráwie swey káżdey/widżian być chce.
W tym pan Boiánowski ták powiedział. Niewiem by też nie dla tego pánie Kriski gánili náßy/owe vczty wymyslone/ gdzie káżda potráwá s cukrem/ bo słodkość predko omierznie: Bázziey chwala ow obiad pospolicie/gdzie bywa to pierno/to kwásno/to s chrzanem/to s cebula/ á rzadko słodko: bo ná onym wymyslonym obiedzye/iż sie ze wßytkim wydwarzáia/ potráwy przewybornych smákow czynia/wiec thego pretko syt człowiek: á owdzie indziey/ iż mießáia raz kwásno/drugiraz gorzko/wiec też czásem y słodko/ áby iedno przy drugim lepße sie zdáło/przeto káżdy ye z dobrym smákiem/ y one kwásność rzecz tania/przy drogich/lubi.

Pan Kriski rzekł zásie. Widziß w. m. że y w tym niedobre wydwarzánie. Powiedáia thež iż v niektorych przewybornych málárzow stárych/była przepowieść thá. Zbythnia pilność ßkodzi. y snadź Apelles gánił stad Prothogená/powiedáiac iż kiedy prawi czo máluie/ nie vmie áni wie/kiedy przestáć: chciał pokazáć Apelles/iáko málarz pirwßy ná swiecie/iż Protogenes/niewiedział tego poki było dosyć: á w thym nic inego nie było/ iedno wydwarzánie/ ktore sie Apellesowi nie podobało. A ták to nie

dbále wrzeczy czynienie/ ktore práwie przeciwne ieſt wydwarzániu/ okrom tego iż wdzięczność wßytká z niego płynie: zdobi też bárzo to czokolwiek czynimy/á zátym y vmieietność ſie odkrywa/y czáſem wiethßa ſie widzi/niż w prawdzie bedzie: ábowiem kto ná tho pátrzy kiedy kto ſobie w czym dobrze poczyna/ták ſobie myſli/kiedić temu ták to łatwie przichodzi/ muśić tho dobrze lepiey vmieć niż pokázuie: á gdzieby ſie w tym ießcze wiecey ćwiczył/ á kto by z nim porownáć mogł. To ták poſpolicie ludzie ſadza/gdi widza/że kto co od reki/á przed ſie dobrze czyni:y z máluczkiej rzeczy/tym kſtałtem vczynioney/ śiłá iednemu mnimánia przybedzie. Owo vſarz gdy z drzewem á s tarczą/ ná koniu ſiedzi/ chocia nic nie poczynie/ iednák z iednego trzymánia drzewá/ znáć to/ iż dobrze z nim vmie: tákież y ßermierz/iáko rychło broń w reke weźmie/á w kroku ſtánie/ták wnet poznáć ieſli co vmie. W tańcu záſie iedno ſtąpienie/pokaże vmieietność. Muzik theż by thelko dwie nocie wyſpiewał/ máczáiąc wdzięcznośći/ niedbále wrzkomo/ á ieſli czo vczyni gárłem/ iákoby tho thák ſámo mu przyßło/ záraz znáć/iż to dobrze lepiey niż czyni/czynić może. tákże y w inych wßytkich rzeczach ktore czynimy: bo

my: bo iáko łatwie co komu przychodzi/ thák o iego vmieietnośći ludzie rozumieią. A ták ten moy Dworzánin bedzie v wßytkich ludzi s podziwieniem osobny/ i bedzie miał we wßytkim grácia/ á zwłaßczá w mowie/ ieśli sie sthrzedz bedzie wydwarzánia: ktorey wády pełno wßędzie/ á podobno v nas w Polßczę wieczey niż gdzie indziey/ ábowiem náß Polak/ by iedno kes z domu wyiechał/ wnet niechce ináczey mowić iedno tym iezikiem gdzie troßke zmießkał/ ieśli był we Włoßech/ tho zá káżdym ſłowem Signor: ieśli we Fránciey/ to/ Per ma foi: ieśli w Hißpániey/ tho/ Nos otro cauaglieros: á czásem drugi/ chocia nie bedzie w Czechach/ iedno iż gránice Slaſka przeiedzie/ tho iuż ináczey nie bedzie chciał mowić/ iedno po Czeſku/ á Czeßczyzná wie to Bog iáka bedzie. A ieśli mu rzeczeß/ żeby ſwym iezykiem mowił/ to powieda/ iż zápomniał/ ábo że mu sie przyrodzony iezyk prawdziwie gruby widzi/ czego dowodzacz/ wyrwie iákie ſtáropolſkie z Bogárodzice ſłowo/ á s Czeſkiem iákiem gładkiem ſłowkiem ná ßtych ie wyſádzi/ áby ſwe° iezyká grubość/ á obcego piękność pokazał: nákoniec y s thym ná plácz wyiedzie/ że niemal káżdy w Polſkim iezyku wymowcá/ Czeſkich ſłow miaſto Pol-

skich vżywa/ iákoby to było náschwał dobrze.

Tu p. Alexánder Myßkowski powiedział. Tedy sie to w. m. nie podoba/ kiedy Polák bierze w Polßczyzne Czeskie słowá. Odpowiedział pan Kriski. Niema sie co podobáć/ kiedy kto máiąc swe włosne Polskie słowo/zárzuciwßy ono/pożycza ná iego mieysce s cudzego iezyká/á miásto stanow Koronnych/mowi stáwy Koronne/bo to iest nie ináczey/iedno iáko kiedyby ktho Polaki wyganiał z ziemie/á Czechy do niey przyimował: w czym iákiby był rozum/widzi to káżdy. Prawdá iest/ gdzieby słowa Polskiego nie było ná te rzecż ktoraby Polák okrzćić miał/ábo w przetłumáczániu z iednego iezyká ná drugi potrzebowałby cudzego słowá/nie telko tego nie gánie/ kiedy s ták podobnego náßey mowie iezyká/ iáki iest Czeski/ weźmie słowo/ále też y z Láćińskiego/zwłaßczá iesliby łathwie ku wyrozumieniu/ ábo iuż nieco vtháte słowo było/ wziąć mu dozwalam. Thákżeć podobno náßy wymowce Polscy sławni czynili/czego nierozumieiąc dzisieyßy/z onegoż wydwarzánia/kthore thák bárzo człowiekowi nie przystoi/pryzßło im to/że ieli niewstydliwie/w swoy iezyk kłáść dziwne słowá cudzoziemskie/ á miásto słow wybornych

Polskich

Polſkich/ſtáwiáć Czeſkie dobrze niż náſze po=
dleyſze: zátym to idzie/iż tych nowych Cicero=
now málo rozumiemy/á tego/proſtho nic/czo
nam kiedy/ ná piſmie podádza. Y mnimáia o=
ni/by to był naywietſzy rozum/ ták mowić/ á=
bo ták piſáć/iákoby ábo málo ludzi/ábo żaden
nie rozumiał: w czym iáko błądza/znacie to w.
m. dobrze ſámi. Ná ten czás p. Myſzko. ták
powiedział. Dzierże o tym/ iż ktoby thák mo=
wił/iżby go trudno wyrozumieć/byłáby to śił=
na wádá/ ále piſmu widzimi ſie że to przynoſi
powage iákáś/ kiedy kto wezłowácie/á nie ták
zbytnie łatwie piſze. Powiedziałzáś p. Kri=
ſki. Niewiem czemuby inákſze piſánie być miá
ło/niż mowá/gdyż piſánie nic inego nie ieſt/ie=
dno iákiś kſztałt/ á wyobráżenie mowy/ ktore
zoſtáie/chociaż iuż człowiek wypowiedział/iá
koby wizerunkiem tego/ czo ſie rzekło: á proſto
ieſt piſánie tá rzecz/ktora dáie żywot ſłowom:
otoż oná trudność/ kthora s ſłow cudzoziem=
ſkich roſcie/ rychleyby ſie ieſzcze zeſzłá w mo=
wie/niż w piſániu: bo gdy mowimy/ ći ktorzy
nas ſłucháia/moga ſpytáć/iáko ſie co rozumieć
ma/ále kiedy ia cudze piſánie czytam/ tám gdiż
niemáſz tego kto piſał/ trudno mam wiedzieć/
co to ieſt/czego wyrozumieć nie moge. A prze=

tho ieśli mowá niema być trudna ku wyrozu=
mieniu/pogotowiu pisánie: zwłaszczá iż vczeni
ludzie ták powiedáią/że to naycudnieyszá mo=
wá/ktthora iest podobna pieknemu pisániu: czo
ieśli ták iest/ (iákoż podobno w. m. w tym nie
wetpisz) to pewnie/pismu sie to nie zydzie/ áby
trudne być miáło/mali być mowá/káżdemu ku
wyrozumieniu łatwia. Odpowiedział pan
Myszkowski. Pozwalam ia tego w. m. pánie
Kriski/iż pisánie iest ná kształt mowy/ ále przy
tym stoie com powiedział/ że mowá ma być ła
twia/bo gdzie kto trudnie/á vwikłáno mowi/
iż to nie może wnisć záraz w głowe/á w wyro
zumienie ludzkie/ták to iest prożna mowá iáko
by też ieden nic nie mowił: co w pismie náczey
sie ma/ábowiem kiedy w pismie iest kształt mo=
wy/nie mowie trudny/ ále iákiś wyszszego ro=
zumu/á nie ták zwyczáiny/iáko ten/ktorym po
spolicie wszyscy mowia: wnet tho pisánie ma
wiersza powage/á czyni/ iż then kto czyta/z le=
pszym rozmysłem postepuie/ obacza lepiey káż=
da rzecz/y dziwuiąc sie dowćipowi/á náuce te
go ktory pisał/kocha sie thez sam w sobie/kiedy
ono trefne rzeczenie/nád ktorym sie był troszkę
zábáwić musiał/przez sie sam wyrozumie. A ie=
śli wiec ten ktory/czyta/iest ták grubego dow=

ćipu/ iż

cĩpu/iż nie może onego poiąć/tám iuż nie piſmo winno/ále ten/kto máluczkiey trudnośći/ zdołáć nie mogł. Pan Lubelſki J. M. powiedział ták zátym. Jeſt czego ſłuchać thákiey rozmowy/ iákie piſánie mamy bárziey chwalić/ owoli práwie łatwie/ czyli to ktore ieſt troſzkę zebáte. A wſzákoż záchowáćby to náiny czás/ á teraz tho nam w. m. pánie Kriſki powiedz/ gdyż iezyk náſz Polſki ieſt nie práwie doſkonáły/ (y pomnie ia/ kiedy v dworu/ tákiego mowce chwalono/ktory w ſwa rzecz naywieczey Cżeſzczyzny mießał/) iákim iezykiem dworzánin nádſtháwiáć ſwego ma/ ieſli Cżeſkim/ czy Ruſkim/ czyli Chárwáckim/ ábo Słowáńſkim/ábo ieſli mu też wolno ſtárádawne/á práwie iuż vmárłe Polſkie ſłowá wſkrzeßáć/gdzie by ſie kthore zeyść mogło: nád tho/iż Láćińſka mowá ieſt v nas bárzo poſpolita/ wolnoli też dworzáninowi czáſem/ miáſto Polſkiego ſłowá/Láćińſkie włożić. Ktemu też/y tobym rad wiedział/ ktory iezyk s tych wßytkich kthore z náßim/máia powinowáctwo ieſt naycudnieyßy. Odpowiedział pan Kriſki. Zda mi ſie żem ia iuż/niemal wßytko powiedział com rozumiał. A wßákże áby ſie roſkazániu w. m. doſyć ſtáło/ powiem co mi ſie widzi y o tych dru-

gich iezykach. Ale muße troßke wyßey poczać. Naprzod tedy ábyscie w. m. wiedzieć raczyli/ náß iezyk nie ieſt ſam w ſobie ſtári/chocia nim dawno Polacy mowia/ále vrodził ſie niedawno bárzo s Słowáńſkiego. Abowiem wßytki te iezyki/Polſki/ Czeſki/Ruſki/Chárwácki/ Boſneńſki/ Serbſki/Raczki/Bulgárſki/y ine/ był pirwey ieden iezyk/iáko y narod ieden Słowáńſki: ácz ſa drudzy kthorzy powiedáia że y narod/y iezyk Ruſki miałby być nayſtháršy/á od Rusi dopiero Słowaczy/ od ſtawy iż przenie/ meżnie ſobie poczynáli/ mieliby wziać począthek ſwoy: ále tho prze dawność/ nie może przyść do náßey pewney wiádomośći/ áni mi ſie widzi rzecz potrzebna/teraz tho rozbierać. Doſyć ná thym że ſie wiecey Kronikarzow ná to zgadza/ iż Słowáńſki narod miedzy thymi ktorem wymienił/ieſt naypirwßy. S tego tedy narodu kiedy iedni tám/drudzy ſam/ſiedliſká ſwe przenieſli/przyßło y to/ iż z iednego iezyká wyele ſie ich vrodziło roznych: gdzye ná ten czás/iż áni piſmá/áni náuk nie ználi/ wielka grubość iáko w ſámych ludziech/ták y w iezykach była. Aż wdy kiedy/Bulgárowie pożyczy wßy burthabow od Grekow/y przyczyniwßy ich nieco/á drugie przedziáławßy/poczeli piſáć

li pisáć iáko táko: iednák przedsie pilnoscią swo ią przyßli k temu zá czásem/ iż wiele pismá Bo żego z Láćińskiego/ y z Greckiego/ ná swoy ie= zyk przełożyli. Tu iuż ten iezyk dobrze obsitßy/ niż náß być musi/ á tho stąd iż dawniey w nim pismo niż w náßym. Od Bulgárow pothym Racowie/ Serbowie/ Ruś/ y ini pismo wzie= li. Nástáło zásie pismo Czeskie z Láćińskich li= ter/ iuż czoś polerowáńßego/ stąd podobno/ iż Czechowie są w sąsiectwie z narody niespro= snemi. ći hnet kształtowniey/ ochędożniey/ ozdo bniey/ záchowuiąc iákieś przewłaczánie w sło wiech podobne Láćińskiemu accentowi/ mo= wić poczęli. Y stąd vrosłá im tá sławá od nas że sámych/ iż ich iezyk miałby być/ dobrze niż náß/ cudnieißy. iákoż podobno obsitßy niż náß być może/ á to stąd iż pirwey do nich/ y pismo y náuki przyßły: ále o piękność/ ießcze to niechaj wiśi/ ná wyroku. A thák przystępuiąc do rze= czy/ kiedy Dworzánínowi Polskich słow nie sstánie/ dobrze vczyni/ iż pożyczy s Czeskiego iezyká/ rychley niż z drugich/ á to dla tego/ że iuż ten sam v nas/ iest wziety/ y policzony zá nay= cudnieyßy. ábowiem tho pospolite mniemánie ku kthoremu wdy człowiek stosować sie musi/ przyda nieczo powagi Polskiey rzeczy. Ale

gdzieby sie słowo iákie trefiło w Czeſkim/ktoreby było przytrudnieyßym/ á ná tho mieyſce/ byłoby ábo Ruſkye/ ábo Chárwaczkye/ ábo Serbſkie/ łathwie Polakowi ku wyrozumieniu: tám w tey mierze/ bedzie lepiey dworzáni nowi wedle ſwego zdánia obráć s thych drugich łatwieyße y pozornieyße słowo/ á zánechać Czeſkiego: wßákoż/ tho wßytko należy/ ná iego własnym rozſądku/ áby vważył/ ktore słowo bárziey ſłuży vßom Polſkim/ ktore znáczniey ße/ kthore zrzetelnieyße/ kthore włoſniey rzecz opiſuie. A co ſie tycze Polſkich słow ſtárych/ ieſli ie odżiwiáć mamy/ták powiedam/ iż ktoby tymi słowy ktorych teraz vżywamy zámietáć/ á ſtárádawnych ná tho mieyſce chytáć ſie chciał/ nie ináczeyby czynił/ iedno iáko ow/ kthoby chciał/ wzgárdziwßy chlebem/ żołądź ieść/ iáko ſtárego wieku/ ludzie iadáli: ſłow vżywáć mamy iáko mińce/ bo kthorey ludzie nie znáią tey nie biorą: tákże y słow nie rozumieią inych/ iedno the ktore ſą w zwyczáiu poſpolitym. Lecż gdzieby dziſieyßego ſłowá nie było ná te rzecz kthoraby dworzánin opiſáć chciał/ nie telko mie/ nie obrázi ſtháro żytne słowo/ ále ie wole niż cudzoziemſkie: nákoniec/ ſ Pruſkiem Káßubſkiem ſłowem/ s ktorych ſie wiec ſmieie

my/ chce/

my/chcze/áby sie Dworzánin nie hydził: ábowiem naydzie tám drugie/ iż ták włośnie rzecz opiſuie/że włośniey być nie może. Y to mi ſie też nie źle podoba/ kiedy ſtworzy ſobie nowe ſłowo: ále ná Polſkim gruncie/ ábo ze dwu Polſkich iedno vczyni. A coś w. m. M. pánie mowę Láćińſką wſpomniał/ widzę być then obyczay/iż niektorzy náßy/ chcząc pokázáć iż wiele vmieią/co trzecie ſłowo/to po łáćinie mowią/ á może ie przyrownáć do owey kuffy/w ktorey troßkę winá/ ábo do pecherzá w ktorym iedno kilká ziarn grochu: ábowiem gdy zákołáceß w prożna kuffę/wielki dźwięk dáie/á pełna nic/iáko y pecherz/ pełen grochu: tákże y ći/iż kilká tełko ſłow vmieią/wiecz nimi co raz ná plác/á w tym y ono głupie ſwoie wydwarzánie pokázuią/y drudzy ich nie rozumieią. A przetho gdzie ieſt dobre Polſkie ſłowo/tám zle czyni/kto Láćińſkie miáſto niego kłádzie: chybá kiedy ſie trefi ſłowo iuż ták zwyczayne/ták vtárte/że ie niemal wßyſcy rozumieią. ábo też iż włośnie z Láćińſkiego ná Polſkie/ przełożone być nie może/ bo w ten czás wole Láćińſkie/niż Polſkie/ iáko to/wole iż ktho rzecze Philozoph/niż medrzec/ bo to iuż káżdy rozumie/á ktemu nie włośnie to z Greckiego Philozophia/ mądrość. Y Láćinnicy to

nicy to słowo Philozophia/vczynili ie swoim/
á niechcieli go z Greckiego przetłumáczáć. Pá
tria/ iesth Láćińskie słowo/ moim zdániem le=
piey vczyni/kto mowiąc o Polßczże/rzeczże/Pá=
tria moiá/ niżli oiczyzná moiá/bo oiczyzná cze=
sciey sie rozumie to/ co gruntu komu ociec iego
zostáwił: tákże máteria/ fundáment/ y ine sło=
wá Láćińskie/ktorych/iáko swych vżywamy.
Owa/ iáko wiele słow Niemieczkich mamy w
iezyku náßym/ktorych iuż nie mamy zá Niemie
ckie/ále zá Polskie/ták też j Láćińskie niektore/
mieymy/zá swe własne. Reczniki ßerokie iż do
nas ze Włoch przyniesiono/záraz też y przezwi
sko ich s nimi przyßło/bo ie Thowágliámi zo=
wiemy: Thowágliá Włoskie słowo/iuż v nas
zá Polskie vydzie. tákież grácia/kiedy mowie=
my/nie cudna práwi/ále ma grácia: wßythko
to zwyczay/vczyni/ ktory iest mistrzem káżdey
mowy. Ná ostátku M. pánie raczyß mie w.
m. pytáć/ ktoryby mi sie s tych iezykow ktore s
Słowieńskiego poßły naicudnieyßy widział/
niewiem iáko ná to w. m. odpowiedzieć/bo w
tey mierze nie czynie dosyć sam sobie: Czeski ie=
zyk iesth piękny/ále iákoby troßkę pießczacy/á
meßczyznie máło przystoyny: Ruski záśie suro
wy: Racki/Serbski/ Chárwácki/ Bulgárski/

iuż máią

iuż máia coś pogáńskiego/ bo ſie od Thurkow ſpacháli: náß też Polſki zda ſie trudny/ á iáko= by człowiek cáłą geba/ á gwałtem mowił: O= wa ia w tym niewiem czo powiedzieć. Nowßem wolałbym ſam ſpytáć kogo/ kthory iezyk ná ſwiecie naycudnieyßy. Zátym powie= dział p. Koſtká/ niewiem czemuby wtym wet= pić: Grecki ieſt nacudnieyßy/ á po nim Láćiń= ſki. Odpowiedział pan Kriſki/ czym to w. m. pokázáć chceß. Powiedział p. Koſtká. vßy tho ſáme ſadza/ nie pothrzebá lepßych ſwiád= kow/ bo w thych dwu mowach kßykánia nie= máß/ ábo bárzo málo/ á ieſt coś okrągłego/ iż iezyk bez trudnośći wyrzyna káżde ſłowo. Smák ten powiedział záś pan Kriſki/ kthory vßy czuia/ ieſth z zwyczáiu/ bo kiedyby nie z zwyczáiu roſt/ ále s prawdziwego rozſadku/ wßytki narody zgadzałyby ſie ná iedno/ iż the dwie mowie ſa nacudnieyße: ále iż thego Tu= rek/ Arab/ Ormián/ nie pozwala/ ſtad znáć/ iż to záwiſło ná vpodobániu ludzkim/ ktory z zwyczáiu roſcie/ á zwyczaj dziwne zdánia lud= kie czyni. Nierozumiem rzekł pan Koſtká/ czemu W. m. w rzeczy thák iáſney ſpor trzy= maß: te dwie mowie/ ſa y piekne/ y obſite/ y da= wne/ á piſano niemi tákie rzeczy/ kthorych kto

niewie/

niewie/ nedznie/ á mizernie żywie/ ná swiecie: w thych iest Philozophia: w thych práwo podług rozumu/ á przyrodzenia pisáne: w thych ine náuki/ ktore błogosławiony czynią żywot náss. Pan Kriski ná tho ták powiedział. Iż tych dwu iezikow piekność/ná mnimániu stoi/ zda mi sie że tho iest rzecz bárzo iásna: á około dawności pozwalam w. m. Ale/ tho iesth iny spor/ co w. m. powiedass iż tám temi iezyki sá náuki pisáne/ boie sie pánie Kostká/ że ten dánk nie iezykom ma być/ ale ludziom: ábowiem ciss ludzie/ gdzieby sie byli vrodzili w inym narodzie/ toż by byli vczynili: á przeto obfitość the/ ludzie czynią/ nie iezyk. Ktemu Rzymski iezyk/ dla tego iest wziety/ iż ci kthorzy nim mowili/ władáli wssytkim swiátem. Pátrz w. m. iż zá krolow Rzymskich nie była w thákiey wadze Rzymska mowá/ áni ták obfita: czemuż iż y vbogie było ieszcze páństwo/ y nie vczinili go byli ieszcze Rzymiánie pisániem poważnych rzeczy obfitym. Aż potym gdy mestwo/ á spráwiedliwość Rzymska/ swiát posiádłá/ á oni vczeni Rzymiánie/ poczeli tho/ czego sie v Grekow náuczyli/ Láćińskim iezykiem pisáć: toż sie dopiero ten iezyk podniosł/ y przyssedł ku tey doskonáłości/ ktora teraz widzimy. A náss iezyk

Polski

Polſki rychłoby vroſł/ gdybyſiny ſie go rozmi
łowáli/ále niewiem czemu ták podle rozumie=
my o ſwym iezyku/ iákoby Láćińſkich náuk w
ſie wziáć nie mogł/czo ſie mnie wielkie głupſt=
wo widzi. Tu pan Derſniak powiedział.
Dálekoś ſie w. m. pánie Kriſki zágnał/lepiey=
by ábyś nam W. M. powiedział/ ieſli trzebá
dworzánínowi/mądrze mowić/ y mądrze pi=
ſáć/ iáko ma przyść ku temu. Niewiem by
czego wiecey (odpowiedział p. Kriſki) dwo=
rzánínowi trzebá/iáko wymowy/y przyrodzo
ney y nábytey: przyrodzoney tey od Bogá że=
dáć trzebá/á nábytey vczyć ſie muśi s kſiąg/ y z
zwyczáiu. A ták ia mego dworzánińá do Rhe
toriki odſyłam. Acz y tám nie wßytkie° wziáć
może/muśi wiele vmieć/zá czym przydzie wy=
mowá/ bo kto niema pirwey w vmyſle ſwym
gotowych/y nie ledáiákich rzeczy/ temu ſłowá
nie poplyną. Toż też rozumiem y o piſániu/bo
iednákiey náuki do oboygá trzebá: w thym ie=
dno rozność ieſt/ iż wymowá potrzebuie gło=
ſu/áni wrzáſkliwego iáko v białeygłowy/ áni
grubego iáko v kmieciá/ále głoſnego/znáczne=
go/ wdzięcznego/ſpaniałego/ y dobrze vſádzo
nego: kthemu w ciele niema być gnuſność/ áby
ſie nie zdáło/iż pień mowi/ álę ma być iákaś ży=
wość we

wość we wßytkich członkach/ nie bysthra/ nie ßalona/ále ſtáteczna/á poważna/ iżby to znáć iáſnie było/że człowiek/ tho co mowi/ mowi s cheći. Lecz mowiącz o oboygu záraz/ y o mowie/y o piſániu/ wßytko tho co ſie do tych cżáſow powiedziáło/ nic nie ieſth/ieſli w káżdym zwiaſku ſłow (czo Láćinnicy ſentenciámi zowa/) nie bedzie znáć bystrego rozumu/trefnego wynaláſku/powagi wedle potrzeby/y wßitkiego ná wybor. Tu p. Boián. ták powiedział. Pewnie bedzieli ták then dworzánin ná wybor wßytko/á s ta powaga mowił/ rzadki kto go rozumieć bedzie. Y owßem (odpowiedział pan Kriſki) káżdy go zrozumie/ bo piękne ſłow rſádzenie/ łatwie poiąć: Ani ia też chcze áby záwżdy poważnie mowił/ ále o rzeczach żártownych/s kunßthem/ á wßákże áby ſie przedſie miał ná pieczy/ żeby czego dziećinnego po nim znáć nie było. A gdy trefi ná co trudnego/áby ſłowy ktemu ſpoſobnemi/rzecż one ták wywiodł/żeby ią káżdy poiąć/ á wyrozumieć mogł. Záſie gdy o rzeczach wielkich mowić przydzie/ áby poważnie/ rzeźwie/ y potężnie/mowił/obieráiąc ſłowá właſne/iáſne/łatwie/dobrze złożone/á te ktorych by poſpolicie vżywano:ábowiem/też poſpolite ſłowá/vczy-

nią rzecż

nia rzecz ozdobna/y poważna/ ieśli ie dworzá
nin przerobić/á vsádzić dobrze bedzie vmiał.
Tu sie niechay stára/ áby rzecz iego káżdego ru
szyłá/áby mogł przywieść ku żalu/ ku gniewu/
ku miłosierdzyu/ y vmiał zápalić/ podwieść/
zmiękczyć/zwyciężyć/przełamáć/wedle potrze
by swey/ sercá ludzkie: ábowiem to iest czel do
ktorego wszyscy wymowce strzeláia. Czásem
też áby vmiał podáć ludziom słodkiego/s pro=
stá/á nie dwornie mowiąc/y thák łatwie/iżby
káżdy kto słucha/zdał sie sobie modz w tho tre=
ść/á gdyby skosztował/ áby dopiero poznał/ iż
dáleko iest od one°/co mnimał by było łatwie.

Ná ten czás p. Wapowski ták powiedział.
Dosyć sie iuż á podobno/y názbyth/około they
mowy/y wymowy mowiło/dobrzeby p. Kri=
ski ábyś w. m. przystąpił/do czego inego.
Odpowiedział p. Kriski. To czo sie thu około
mowy/y wymowy/ mowiło/ ácz tego potrze=
bá dworzánínowi/iednák/ iżem sie thák długo
tym báwił/vrosło to stąd/żem W. miłosciam
chciał pokázáć/iáko przemierzła rzecz iest/wy=
dwarzánie/á ná druga strone/ iáko szczyrość/
á niedbáłe iákieś czynienie rzeczy/ma grácia.
Ku temuż ieszcze kilká słow powiem. Dziwnie
sie o to wszytki białegłowy stáráią/áby były/á

gdy być nie moga/áby sie ácz nic zdáły czudne/ á przeto kiedy im náturá czego nie dáłá/ thedy ony rozumem chcza tego nádstáwić: ſtadże vroſto owo/ iż ſie máluia/ iż ſobie dla wielkiego czołá włoſy/á dla ozdobienia oká/ brwi tárgáia/ y czo inego czynia z wielka boleſcia/ czego mnimáia iż meßczyzni ná nie nie wiedza.

Jam to dawno pred ſie wziął/ Rzekł p. Roſtká/ dobrze dzierżeć o białychgłowach/y bronić ich podług możności. A przetho lepiey byś w. m. vczynił pánie Kriſki/ kiedybyś w. m. ſwoie prowádził/ á nie odkrywał ich niedoſtthátkow bez potrzeby. Y owßem tho bárzo potrzebnie czynie/odpowiedział p. Kriſki/bo w. m. kochaiąc ſie w białychgłowach thák bárzo/ iáko ſie kochaß/przeſtrzeżeß ich s thego czo zle/ bo im tho pochodzi ſtad/iż gwałtem/chcza być piekne/á to nic inego nie ieſt/iedno wydwarzánie. Zaß owo nie piękna rzecż/ kiedy ſie białagłowá/vbierze/y vchedoży thák s proſtá/á bez wymyſłow/ iż kto ia widzi/ nie może rozeznáć ieſli ſie chedożyłá/ ábo nie. A owo záſie iáko ſproſna rzecż/kiedy dobra páni czegoś ták wiele ná twarz nákłádzie/ iż ſie zda iákoby byłá w máßkárze/ áni ſie ſmie rozſmiać/ áby ſie iey ná twarzy nie złupáłá/áni ſie obeźrzy/chybá wßy

tká ſobą/

tká ſoba/iáko wilk/áni ſie zápłonie: záwdy ie=
dnáka/oprocz ráná/przed vbierániem może ſie
co odmienić/to potym gdy ſie vbierze/iuż iáko
drewno ſthoi/ á czeka łoiowego ſłończá/ iáko
Moſkwá czásu ná przedánie ſoboli. Wielka tu
roznoſć ieſt/iedney od drugiey/ y niewiem ko=
muby ſie tey fálſz podobáć/ á oney pirwſzey po
mierne ochedoſthwo/ á ſzczyroſć nie podobáć
mogłá. A dopiero wiecz/ ná owe białagłowe
(mowie nieżádna) náder miło pátrzyć/ czo ia
człowiek záſtánie domá nieſpleciona/ nieſzcze=
ſána/y owſzem nápoli roztárchána/áno v niej
płeć przyrodzona/ chocia nie biała/ biała/ áni
rumiona/ále owſzem przybledſzym/ á z zápło=
nienia pod czás przyſtoyney/y przyiemney bár
wiczki: poſtępki ſzczyre/ ták iáko iey przyrodze
nie dáło/ſkąd znáć/ iż ſie nikaſká o to nie ſtára/
áby ſie cudna zdáłá: chod/mowá/niewydwa=
rzána/ y wſzytko po proſtu: widział tho kiedy
kto z w. m. iżby mu ſie tknąć ſerczá/bárzo nie=
miáło? Toć to ieſt ono niedbánie/oná ſzczyroſć
ták przyiemna człowiekowi/ ktory gdy co wi=
dzi od wymyſłow/hnet ſie obawia podmiotu.
Przypomnie też y owo/iáko białagłowe bárzo
zdobią piękne zeby/ bo iż nie ſą ták ná widoku/
iáko twarz/ále wiecej czáſu ſkryto ſiedzą/rzad
ko iná=

ko inácżey kto rozumie/ iedno że białagłowá/ mniej sie o nie ſtáża/żeby białe były/niż o twarz: á wdy/kiedyby ſie bez przyczyny vſtháwicznie ſmiałá/á telko dla tego/żeby widzano ney białe zeby/poznałby káżdy/że tho náſchwał czyni: zá czym nie telko by oná piekność zebow zgáſłá/ále y ſámá zdáłáby ſie wielka ſproſnicza. Tákież y reke kthora białagłowá ma piekna/ á nie popiſnie ſie z nia/ále owßem dáie tho znáć/ że niedba o nie/áni zna tey iey cudnośći/dziwnie ná nie miło pátrzyć. Tákoważ grácia ma/ á bodaj nie wietßa/biała nogá w ochedożnym trzewiku/ kiedy ſie trefi/iż ia s przygody vkaże białagłowá/nie s cheći: ábowiem ták rozumie káżdy z nas/ iż tho ochedoſtwo bedacz ná tym mieyſcu/ktorego ábo nigdy/ ábo bárzo rzadko widzieć ſie trefi/ ieſt przyrodzone oney białey głowie/nie żeby ſie ná to dla chluby/wydawáć miáłá. Poty kres niechay bedzie/mowy około wydwarzánia/ bo to káżdy z w. m. ná oko widzi/iáko ßpeći wßelákie poſthepki człowiecze/ ták te ktore ciálu należa/iáko też te/ktore ná vmyſle záwiſty: o ktorym vmyſle/ y rzeczach co ná nim iáko ná fundámencie ſtoia/ że ſie málo mowiło/ powiem teraz nieco ßerzey/ iákoż tego bárzo potrzebá: ábowiem iż vmyſł od duſße pocho=

ſſe pochodzac/ dáleko ieſt wyſſſego doſtoień=
ſtwá/ niż ciáło/przeto thez przyſtoi/ ſtáráć ſie
bárziey o iego ćwiczenie y ozdobę/ niż o tho co
ciáło ſłáchćić ma. Piſáło wiele Philozophow
o cnocie/ dzielac ia ná cześći/y ſubtylnie o do=
ſtoieńſtwie káżdey cześći diſputuiac/ nád tho/
dáli iákieś vpominki ſwoie/ktoremi miał by ſo
bie wiele pomocz człowiek/ do życia błogoſłá=
wionego. W to ia mego Dworzániná ták głe
boko wdawáć niechcze/doſyć ná tym iż bedzye
dobrym cnotliwym człowiekiem/bo tu w tym
ieſt mądrość/ ſprawiedliwość/ mężność/ po=
wſciegliwość/y wſzytko ine/ co ku przyſtoyno
ści należy: ábowiem thego ia ſámego mam zá
práwego Philozophá/kthory chce być cnotli=
wym człowiekiem: y w kim ieſt thá chęć/ temu
máło czego wieczey trzebá. Dla tego Sokra=
tes powiedał/że mu ſie widziáłá iego lekcia/ść
łá iuż ſprawić/kiedy kthożkolwiek/ s ſłuchánia
iey przyſzedł ná te droge/iż chciał poznáć/y ná=
uczyć ſie cznoty. Jákoż ktho iuż do thego kreſu
przydzie/iż niczego wieczey nie prágnie/ iedno
tego/ by był dobrym/ łátwiuchno ſie náuczy iá
ko przyść ktemu. Ale o tym niechay bedzie do=
ſyć. Gdy iuż moy Dworzánin ozdobi vmyſł
ſwoy cnotą/ po cnocie/nie zda mi ſie áby go w

co piękniey przybráć mogł/iáko w náuke/cho-
ciáć niektore narody/ y náßych niemial wiet-
ßa cześć Polakow/ máia sobie náuki dobre zá
nic/á práwie ie oddzieláia od sláchectwá/po-
wiedáiąc iż sláchectwo/ telko z meſtwá roscie:
ſtądże y owo poßło/iż thák brzytkie rozumieią
być to słowo/ żak: ále żadna rzecż właſnieyßa/
żadna przywoitßa człowiekowi nie ieſth/iáko
vmienie: ktore vmienie/kto powieda/iż nie ieſt
záwdy dobre przez ſie sámo/ bárzo poßedł ná
ßalonego. A gdzieby mi przyßło s thákiemi o
tym mowić/ſtárałbym ſie o to/iákobych poká-
zał/ iż náuki dobre/ ktore Bog zá ſkarb nayko-
ßtownieyßy ludziom ná ſwiát poſłał/ ſą poży
theczne/y potrzebne ku życiu/y ozdobie náßey:
przywiodłbych y ktemu śiłá przykładow/ iá-
ko oni wielkży Hetmáni ſtárzy/mało mieli ná
tym/ iż vmieli Ricerſkie rzemieſło doſkonále/
ále chcieli być ktemu y vczonemi: iáko Alexán-
der wielki/ Homerowe Iliádem/gdzie piſał o
meſtwie Achillowym/záwdy w głowach pod
poduſzką v ſiebie (iáko to w. m. wiecie) mie-
wał: á nie telko ſie kochał/ y ćwiczył w Hiſto-
riey/ále też y te ſubtelnieyße náuki/w kthorych
ſą przyczyny przyrodzone czemu ſie co ná ſwie
cie dzieie/ chciał vmieć: y wielką w thym pil-
ność czy

ność czynił/máiąc Aristotelem mistrzá. Nuż Alcibiádes/to co miał dobrego w sobie/nigdy by było/ku they wysokośći/á chwale nie przyszło/by nie náuká/á ćwiczenie kthore wziął od Sokratá. Cesar/iáko sie pilnie vczył/ y iáko wiele vmiał/ znáć tho z iego osobnego pismá ktore zostáwił. Powiedáią iż Scipio Africanus/nigdy z ręki nie wypuśćił Xenophontowych książek/ gdzie Xenophont pod osobą Cyruśá krolá/wypisuie iáki by miał być/krol práwy. Wiec Lucullus/ Silla/Pompeius/Brutus/y ini Rzymscy/ y Greccy Hetmánie wßyscy vczeni byli: á nákoniec Hannibal ták sławny Hetman/ále s przyrodzenia okrutnik wielki/á ktorego náuká trudno zmiękczyć miáłá/ábowiem Bogu/ y ludziom był nieprzyacielem/ á wdy y ten przedsie chciał być vczonym/á ieśli dobrze pomnie/ widzi mi sie żem gdzieś czytał o nim/iż ksiege Greckim iezykiem nápisał/y zostáwił po sobie. Ale sie ia w tym podobno niepotrzebnie ßerze/gdyż to każdy z w. m. zna/ iáko ći bładza/ ktorzy powiedáią/ iż náuká wádzi/ do Ricerskiego rzemieśłá. Wiecie też tho w. m. iż gdzie sie kto ma czego wielkiego/ á niebespiecznego ná woynie poważyć/ sławá sámá/nie co inego/musi go ná tho podwieść: bo

kto dla pożytku/ ábo dla iákiey iney przyczyny
ná to sie vda/ten/ naprzod iż nigdy nic dobre=
go nie spráwi/ á pothym nie godzien iest/ áby
go slácheicem zwano/ ále iednym naynedzniey
szym przekupniem. Tu áni tego trzebá wywo=
dzić/ iáko prawdziwa sławá ná pismie záwi=
slá/ y v niego iest w bespieczným záchowániu:
bo to káżdy iásnie widzi/ chybá ći ludzie nie wi
dza/ktore pan Bog ná tym skarał/ iż pismá nie
vmieią. Kto iest ták nedzney mysli/ ták máłe=
go á strapionego sercá/ iżby/ czytáiąc Alexán=
drowe/ Cesarowe/ Scipionowe/ Hánnibalo
we/ y inych sławnych Hetmánow dzieie/ zápa=
lić sie ku tákoweyże dzielnośći nie musiał/ á nie
wzgárdził hnet/ tym nedznym żywotem/ ktori
iedno do trzech dni trwa/ áby dostał thákiego
żywotá/ nád ktorim smierć nie ma mocy: ábo=
wiem to iest dopiero práwe ożycie/ kiedy ktho
sławnie vmrze/ bo/ co smierć wszytko s ciálem
pożrzeć chciáłá/ tho w ten czás (iey ná złość)
wszytki tego człowieká poczćiwe spráwy oży=
wa/ y znáczniejsze/ wiethsze/ y chwálebnieysze
beda/ niż zá żywotá. Ale/ kogo nie vciesżyło ni=
gdy pismo/ áni zna tego smáku/ ktory historie/
ábo y ine rzeczy w ksiegach dáia: ten/ sławy w
iey máyestacie nigdy widzieć nie może. Y thák

rozumie/

rozumie/iż oná nie trwa dáley/ iedno do iedne
go/ábo do dwu człowieczych żywotow/iż pá=
mieć ludzka málo dálßy kres wynieść może:zá
ktorim rozumieniem/tey thák krotkiey ſławy/
nie thák ſobie waży/iákoby był ważył one iák=
miarz wieczna/ by mu iey było nießczęſcie po=
znáć nie zábroniło. A nie ważąc iey ták bárzo:
wielkie podobieńſtwo/iż ſie też nie poważy ták
wiele dla doſtánia iey/iáko ten/ kto ią zna do=
ſkonále. Widzimi ſie pánie Kriſki (Rzekł
tu p. Lupá) iż poki naßy Polaczy czytáć nie v=
mieli/poty w Polßcze było wiecey cnothy/te=
raz zá tą náuką/wßytko złe przyßło: námnoży
ło ſie obłudnośći/ wykrethow/ porządku nie
znáć/ kázdy podług ſwey głowy Rzeczpoſpo=
lita ſtánowić chce/iákoby to ſámym tylko tym
należáło/ktorzy piſmo vmieią: wiec ći vczeni/
gdy oſobno mowią/ widzą ſie być bárzo ma=
drymi/ á ſkoro do kupy przyda/ tho on rozum
niewiem gdzie zginie/ bo z ich rády/nic dobre=
go nie wychodzi: Z náuki tey/ przyßły długie/
y wydwarzáne mowy/ktore y zátrudniáią rze
czy wßytki/y czynią długie ſeymy: gdzie oyco=
wie náßy nie vmieiąc piſma/wieczey dobrego
poſtánawiáli zá cztery pieć dni/niż dziś zá nie=
dziel ſiedmnaſcie/oſmnaſcie. Odpowie=

dział p. Kriſki. Nie zdami ſie pánie Lupá/ áby w tym náuká czo winná byłá/ábowiem tá/ná złe nie rádzi:ludzie to podobno w tym krzywi/ ktorzy ſobie náuke przypiſuią/áno iey niemáß: á thym mnimániem/vganiáią tho ſobie/czego im potrzebá. A ták/przyczyná złego náßego ina nie ieſth/ iedno zbytnia chćiwość nábywánia/zá ktorą idzie to/ iż żaden záwołániu ſwemu doſyć nie czyni/ále vmiłowawßy káżdy z oſobną pożytek włoſny/ á poſpolity pożytek/ y dobro/ná ſtronę odrzućiwßy/ to przed ſie bierze/czymby dom ſwoy vbogáćił/áni ná to pátrzy przyſtoili to iego záwołániu/ábo nie/czego ſie iał:by on iedno miał wſi doſić/ma zá to/ że potomká iego pytáć nie beda/iáko tego ociec doſtał. Otoż tá chćiwość záſlepiłá ludzie/iż tego nie widzą/ieſli poſpolita rzecż zginie/iż nikt ſwego nie odzierży. Ale o tym iż ſie bez żalu mowić nie może/lepiey milczeć: do Dworzánina ſie ia ſwego wroce/kthory/ chcze áby był przez poły vczony/ ácż nic in literis kthore humaniores zową/á nie telko Láćińſki/y Grecki iezyk chcze áby vmiał/dla tych rzeczy oſobnych ktore nimi piſano/ále też y ine iezyki/iáko Niemiecki/Włoſki/Fráncuſki/Hißpáńſki/niechay rozumie:Zá ſie Poety wßytki/Orátory/Hiſtoriki s pilnoſcią wiel=

ścia wielka trzebá żeby przeczćił/ j zwártował/ áby mogł wiedzieć/ czo sie w kthorym dzieie/ y świádom był káżdego mieyscá. Niechay vmie z głowy pisáć/ list cudny/ rzecż poważna: wiec y wierßż: bo mu sie to v dworu záwdy do czego krotochwilnego przydáć może/ y sam s tego do má pociechę weźmie. A iesliby rozumiał (iákoż domá osadzić sie káżdemu trzebá) iż iego pisá= nie/ nie doßło tey doskonáłości/ żeby ie ludzye rádzi czytáć/ y chwalić mieli: niechaiże go świá tu nie vkázuie/ áby s siebie nie vczynił śmiechu/ ále telko wiernemu przyacielewi: ábowiem/ by mu to ćwiczenie/ inego pożytku nie przyniosło/ thedy ten sam/ zá wiele mu stánie/ iż on bedzye mogł lepiey sędzić o pisániu drugiego/ niż ten/ kto sie w pisániu nie ćwiczył: iákoż/ niechay bę= dzie iáko chce vczony człowiek/ á sam nigdi nie pisywał/ rzadko sie to ma trefić/ áby mogł do= skonále poznáć/ vmyst/ pracza/ rozum tego kto pisał/ ábo żeby miał vczuć on smák/ ktory ma o= sobny swoy/ káżdy kształt pisánia: y obaczyć the kunßty/ ktore w stárych Authorzech często by= wáia pokryte. Nád tho/ zá tákowym ćwicze= niem bedzie mu hnet słow dostawáło/ y grun= towniey może mowić. Ale nád wßythko/ nie= chay to memu Dworzánínowi tkwi záwdy w

głowie/

głowie/áby y w tym y w káżdey iney rzeczy o=
ſtrożnie poczynał ſobie/ á rádniey był boiázli=
wym/niż ſmiáłym. Tego czego nie vmie/ nie=
chay nie rozumie o ſobie áby vmiał: ábowiem
s przyrodzenia káżdy z nas/ bárziey/ niż przy=
ſtoi prágnie chwały: y żadney muzyki ták ráde
nie ſłucháią náſze vſzy/ iáko kiedy kto/ ku chłu=
bie náſzey/co powieda. Tho pſuie wielkie pá=
ny/ iż rzadki ktory przydzie do tey doſkonáło=
śći/ do ktorey go dobre przyrodzenie iego wie
dzie: á przetho kto ná tho vſzu ſobie dobrze nie
zátka/iáko on Vliſſes/áby głoſu Syren nie ſłi
ſzał/vłowi ſie ſam/y zábije. Czemu zábiegáiąc
oni vczeni ſtárzy/ piſáli o tym/ iáko prawdzi=
wego przyiacielá rozeznáć od pochlebcze. Ale
coż tho pomoże: gdyż tákich wiele ieſt/ á ſnadź
im y liczby nie máſz/ktorzy znáią to iáſnie/iż im
pochlebuią/á wdy ná pochlebcze ſą łáſkáwi/á
ná owe pátrzyć nie mogą/kthorzy im prawdę
mowią: á częſtokroć zda ſie im iż ten kto chwa=
li/y pochlebuie/nie do końcá iákoby doraża/á=
ni wſzytkiego wypowieda/ wiec oni ſámi do=
kłádáią/y plotą ták wiele o ſobie/ iż pochlebcá
by nayniewſtidliwſzy ſromáć ſie muśi. Ale kie
dy ták chcą/ niechaiże zoſtáną w ſwym roſole/
doſić mnie ná tim/kiedi moj dworzánin/ nie da
tego w ſię

thego w ſie wmowić/ áby miał mieć białe/ zá
czarne/á iż nie będzie rozumieć o ſobie iedno ty
le/ile znáć będzie prawdziwie czego być w ſo=
bie/y owßem dla pewniku/chociaż by tho znał
być w ſobie/co mu kthо przypiſuie/iednák nie=
chay ták z gołá/nie pozwala/ bez ſporu trzymá
nia/ále rádniey niechay ſkromnie záprzy/iż te=
go w nim niemáß/ odwoływáiącz ſie záwżdy
nie zuchwále/do ſwego rycerſkiego rzemieſłá/
zá kthore/ ſtátecznie trzymáć ſie/ á wßytki ine
godnośći/ y przymioty dla iego ozdoby/ mieć
ma:zwłaßczá gdy będzie miedzy żołnierzmi.
Nie ták iáko drudzi/ktorzy miedzy vczonemi/
chcą być żołnierzmi/á miedzy żołnierzmi/chcą
vść zá vczone. Tym tedy kſtałtem moy Dwo
rzánin vſtrzeże ſie wydwarzánia/á cokolwiek
poczńie/ chocia czáſem będzie thák wczás do=
brze/ iednák ludzie zá ná wybor chwálne ono
rozumieć będą. Niewiem pánie Kriſki
(rzekł thák pan Wapowſki) czemu ták w. m.
chceß mieć/iżby dworzánin/y náukę/ſ ine przy
mioty wßytki thák miał v ſiebie/ iáko zá iedną
okraſę rycerſkiemu rzemieſłu/á nie rádniey ry=
cerſkie rzemieſło/y ine przypadki/náucze ku o=
zdobie: ktora okrom wßelákie° towárzyſtwá/
ma ták wiele przed Ricerſkiem rzemieſłem/iá=
ko wiele

ko wiele ma/duszá nád ciáło: iż náuká włosnie należy duszy/ábo ták rzeke vmyslowi/á rycerskie rzemieslo ciału. Y owszem (odpowiedział p. Krisski) kto sie ryczerskiem rzemieslem peta/potrzebá áby thák wiele rozumem robił/ iáko y ciałem. Ale niechce pánie Wapowski á: byś w.m. w tey rzeczy był sędzia/bo byś w.m. drugiey stronie był bárzo podezrzány: á też ponieważ nie teraz/ále dawno/przednie mądrzy ludzie śiłá slow/trzymáiąc/iedni zá thą/drudzy zá ową strona/ około thego wypuścili/ y wszytko to było ná plácu/cokolwiek zobudwu stron dowodnie kto powiedzieć może/ nie potrzebá nam wznawiáć tego: zgołá ia przyimuie zá dekret/ ten dowod/ ktory zá soba żołnierze máia/y ták rozumiem/że nie náuká/ále rycerskie rzemieslo ma przodek/y chcze/áby moy Dworzánin/ponieważ go podług mego zdánia formuie/ tákże rozumiał. A kto sie w thym semna nie zgadza/ ten niechay czeka tákiey disputácíey/gdzie żołnierzom będzie wolno vżywáć swego naczynia/ á vczonym przećiwko nim takież/ vźrzy to ná oko/ iż żelázo wygra/á ksiegi przegráia. Powiedział záś p. Wapowski. Cieszko mi ná w.m. pánie Krisski. Do pieruczkoś w. m. gánił niektore narody/ y ná-

sze dru-

ſże drugie Polaki/iż náuki zá nic ſobie niemáią/ y mowiłeś W.M. wiele zá nią/iáko przez pi= ſmo poznawamy/ co tho ieſt ſławá/y iáko nas czyni náuká nieſmiertelnemi: á teraz záſie mo= wiſz w.m. iákoby coś inego. A za w.m.niepo= mniż/iáko Alexánder wielki ad Achíllis ſtatuam vna cum ſocijs circumcurrens powiedział, O for= tunate adoleſcens, quí tuæ vírtutis Homerum præ= conem inueneris. ieſlić Alexánder zazrzał Achil= liowi/nie thego/by miał być wiethßym niż on Hetmánem/ ále tego ßczeſcia/ iż Homerus ták wziety/ á ſławny Poetá/ piſał dzieie á ſpráwy iego/możemy ſtąd znáć/ iż Alexánder wyßßey kładł náukę Homerowę/ niż ſpráwy Achillio= we. A ták/ kto w tey rzeczy lepßym ſędzią/ábo czíy dekret ſpráwiedliwßy być może/iáko tego ktory był Hetmánem pirwßym ná ſwiecie?

Odpowiedział p. Kriſki. Ja gánię náße nie= ktore Polaki/y ktokolwiek táki ieſt/kto powie= da/ żeby náuká Ricerſkiemu rzemieſłu wádzić co miáłá/á to twirdzę/ iż nikomu bárziey vczo nym być nie przyſtoi/iáko żołnierzowi: dla te= goż chcę/ áby te obiedwie rzeczy pospołu ſpięte/ náuká z Rycerſkiem rzemieſłem/ (iákoż bárzo im dobrze s ſobą) náidowały ſię w mym dwo rzánimię. Ani ia przez to czo inego teraz mowię

niż pir=

niż pirwey/ ále (iákom powiedział) diſputowáć o doſtoieńſtwie ich niechce. Wiemy to iednák/ iż vczeni ludzie nigdy ſnadź przed ſie nie bíorą chwalić/iedno/ oſoby wielkiego záwołánia/y vczynki ich ſławne/ ktore vczynki s ſiebie ſáme/godne ſą cżći y chwały/dla cnoty/ s ktorey pochodzą. A iáko złoto/ zdobi te rzecż káżda/ktora ieſt vczyniona z niego/ták też y vczynki ſławne/zdobią piſánie/y ſą wielką tego przyczyną/że ono trwa wiek/ po wieku: ábowiem/ czyta káżdy rad te kſięgę/y wielże ią ſobie wáży/ w kthorey rzeczy powáżnych/ przykłádow pięknych/cnych ſkutkow śiłá widzi: á ową kſięgá podłáwa lega/ktora ſie ſłowy/ á nie rzeczą nádſtáwia. A ieſli Alexánder zażrzał Achilliowi thego/ iż thák wielki człowiek o nim piſał: przedſie ia tu w tym nie widzę/ áby wyßey náuke kładł/ niż rycerſkie rzemieſło: y owßem by ſie był rozumiał thák być dáleko od Achillá w ſpráwie woienney/ iáko rozumiał/ że mieli być cí wßytcy od Homerá/ktorzy o nim piſáć mieli/pewnie/iżby ſie był wolał o ſie ſtáráć/áby w dzielnośći nie był Achilla niżßy/ niż o drugiego/ iżby o nim mogł piſáć vczenie. A przetho mnie ſie widzi/iż ſie tu nieiáko Alexánder chłubi/pragnąc tego czego widział iż mu nie doſtawáło: to

wáło: tho ieſt/ náder czyiego oſobnego piorá: nie tego/ czego rozumiał że iuż doſtał/ tho ieſt/ meſtwá/á dzielnośći w ſpráwie woienney: bo w thym nie rozumiał ſie być kes ieden Achilliá podleyßym: y dla thego zwał go ßczeſliwym/ vkázuiac ná ono: tho czuß/ ieſlić práwi ſtawá moiá/ nie bedzie ták głośna/ á znáczna ſwiátu/ iáko Achilliowá/ ktora ták wielki Poetá rozgłośił/ niechayże tego nie przypiſuie żaden godnośći Achilliowey/ iżby wietßa niż moiá/ być miáłá: ále niechay przypiſuie iego ßczeſciu: iákoż iednák/ ßczeſcie/ nie co inego ſpráwiło to/ że Achilles miał tákiego/ (w ktorym náturá wyprawiłá ßtuke) człowieká/ iżby był iáko traba głośna spraw ie. Może też to być/ iż Alexánder dla tego to ták rzekł/ áby nápomknął kogo z madra głowa ku piſániu o ſobie: pokázuiacz tym/ iż iáko miał we czći ten ták wielki ſkarb/ vczone piſánie/ że tylekroć miáło mu być ono miło/ coby kto ku iego chlubie nápiſał. Ale iuż niechay o tym doſyć bedzie. Powiedział p. Lupá. Podobno to y názbyt pánie Kriſki/ bo niewierze/ áby ták wielkie naczynie mogł ná ſwiecie náleść/ w ktoreby to wßytko weßło/ co w. m. chceß áby było w tym dworzánínie. Zás powiedział p. Kriſki. Jeßczeć tego wiecey ma

Być pánie Lupá/potrzebá ku temu áby był mu-
zykiem/iżby ábo spiewáć/ ábo ná lutni/ábo ná
iákim Instrumencie gráć vmiał: ábowiem nie
rozumiem áby vcießnieißa zabáwá mogłá być
ku wybiciu sobie z głowy wiele fráßunkow po
cżćiwemu człowiekowi/ iáko tá: zwłaßczá ná
dworze/ gdzie tego káżdy rad słucha.
Zdami sie pánie Kriſki/ rzekł záśie pan Lupá/iż
y muzyká/ y ine fráßki/ ktoreś w. m. przypisał
dworzáninowi/rychley by sie białegłowie ze-
ßły/ábo temu meßczyznie/ ktoryby obyczáymi
chciał być białagłowa/niż práwemu á státecz-
nemu mężowi:ktori temi roskoßkámi niema sie
pśowáć/ niema zniewieścieć/ áby sie zá tym nie
musiał bać śmierći. Odpowiedział p. Kriſki/
niewchodź w.m. zemna w te gadke/boć w.m.
dáleko záwiode/ ábowiem ßerokie pole man
chwalić muzyke/moge to pokázáć/ iż v stárych
onych/ w thákiey powadze była/ że ia mieli zá
rzecż świeta. Y dzierżeli ták niektorzy wieldzy
Philozophowie/że świát przez muzyke stánął:
á niebieskie biegi/obrácáiąc sie podług przyro-
dzeniá/piekny dźwiek/ y wdzięczna hármonia
dáią. Nákoniecz dußá náßá/ przez thákową
hármonia miáłáby być stworzona/ y dla tego
kiedy muzyke słyßy/tho iáko ze snu/oczkniewa
sie/y bie-

sie/y bierze żywość/y pośiłek od niej ku potwir
dzeniu mocy swoiey. Przethoż ono Alexánder
wielki/iáko mamy w historiach/zápaliwßy sie
muzyką/wstáć wiec nád swoie wolą od bieśiá
dy musiał/á bieżeć do zbroie/do koniá:á potym
gdy muzyk inákßym kształtem zágrał/ tho zásie
przychadzał k sobie/ y wrácał sie do bieśiády.
Socrates on/ kthorego nicz vwieść nigdy nie
mogło/stárzuchnym bedac/ ná lutni sie vczył.
Y zda mi sie/żem czytał/co Plato y Aristoteles
pißą/iż ktory człowiek ma być dobrze wycho=
wány/temu trzebá żeby y muzyke vmiał. Dzi=
wnemi dowody pokázuią tho/iáko muzyká o=
kruthna moc ma/vczynić z nas czo chcze: y dla
wiele przyczyn/ktorych teraz wyliczáć nie po=
trzebá/ roskázuia iżbysmy sie iey ießcze z dzye=
ćińſtwá vczyli:nie ták dálece dla tego/iżia/lu=
bią vßy náße/iáko dla tego/ iż ma the moc od=
mienić nas/ w czo lepßego/ á dáć nowy zwy=
czay/ktory sie ku cnocie gárnie: ktory zwyczay/
czyni duße sposobnieyßa ku dostąpieniu błogo
sławieństwá/iáko praca/ czyni ciáło y dußße/
y czerstwieyße: Y nie thelko że nam nie wádzi
ták czásu pokoiá/iáko też czásu woyny/ ále y o=
wßem/ iest záwdy ná wielkiey pomocy. Ly=
curgus też w swoim surowym státucie/muzy=

ke pochwalił. Lácedemoniánie dziwnie wa=
leczni ludzie/ ku pothkániu kazywáli wiec grać
ná Cythárách/ y ná inych inſthrumenciech nie
bárzo meſkich. Jni wieldzy Hetmánie ſtárzy/
iáko Epáminundas/ byli w muzyce ćwiczeni/
á kto iey nie vmiał/iáko Themiſtocles/ podley
hnet o nim rozumiano. Mam zá to/ iżeſcie w.
m. czytáli/ iż Chiron on ſtárzec/piáſton Achil=
low niechciał áby dziecie Achilles/ wychowá=
nie iego/co inego pirwey vmiáło/niż muzyke.
Chciał mądry preceptor/ áby te rece/ktore ták
wiele krwie Throiáńſkiey rozlać miáły/zába=
wiáły ſie czeſto grą ná lutni. Ktoryż tedy żoł=
nierz będzie táki/ iż ſie będzye ſromał náſládo=
wáć w tym Achilleſá/nie wſpominaiąc z inych
wiele ſławnych Hetmánow/ ktorebym thu ná
przykład przywieść mogł: A ták pánie Lupá
nie odeimuy w.m. muzyki dworzánínowi/kto
ra nie telko ſercá ludzkie miękczy/ále j zwirzetá
dzikie/czyni rochmánne/ á kto ſie nią hydzi/ á=
bo nie czuie iey ſmáku/temu/ (rzecż pewna) zle
w głowie vłożono. Jaß ono nie wielka rzecż
była/kiedi rybá dáłá ná ſobie ieżdzić po morzu
Arionowi/dla muziki. Teyże też vżiwáią w ko
ſciele dla chwały Bożey/ y wielkie podobieńſt=
wo/iż ieſt pánu Bogu wdzięczna/á iż ią on nam
dał dla

dał dla ochłody/y nieiákiey vciechy w pracy/á
frásunkach náßych: ſtądże owo ieſt/iż kmieć w
gorącze dni ſpiewáiąc ſobie o lipce/máło pra-
cey/á potu czuie. Tákież y owá we gzle kmioto
wná/ktora zimie do dniá przaśc ábo tkáć wstá
ie/ nie zdrzemie ſie ſpiewáiąc/ á robotę ſwoię/
vczyni ſobie miłą. Żeglarze ná morzu/ktorym
wiátr/deßcz/y iny niewczas dokuczy/niemáią
ſie do czego inego vciec áby zápomnieli wßyt-
kiego/iedno do muzyki. Ta ſie cießy podrożny
człowiek/ta wiezień w cießkich okowach. Ná-
koniec przyrodzenie ſámo/ (áby to káżdy znał/
iż muzyká iáka tháka niewczáſy ludzkie odpę-
dza) náuczyło Mamki ſpiewáć/ áby ſpiewá-
niem dziecinny płácz tuliły/bo wnet dziecię v-
ſpokoi ſie/vſnie/ y zápomni ſobie przywoitego
płáczu/ktory płácz ná ten czás/dało nam przy-
rodzenie/ zá znák/ iż nędzny á mizerny żywoth
náß/ ma być ná ſwiecie. Gdy tu troßkę v-
milkł pan Kriſki/rzekł pan Boiánowſki. Ja w
tej mierze nie dzierżę s pánem Lupą/y owßem
ták rozumiem/dla tych przyczyn/ktoreś w. m.
námienił/y dla inych wiele/iż muzyká/nie telko
zdobi dworzániná/ále iż mu ieſt bárzo potrze-
bna. Ale to bych rad widział/żebyś nam w. m.
pokazał/iáko dworzánin tego wßytkiego czoś

mu w.m. przypiſał/ná ktory czás/y ktorym o=
byczáiem/vżywáć ma: ábowiem wiele ieſt rze
czy/ktore chocia ſą przez ſie dobre/ iednák kie=
di ie kto nie ná czás czini/ zánic nie ſtoią:á záſie
te ktore ſie zdádzą być máłey ceny/ gdy ich kto
dobrze vżywa/ hnet vydą zá przednie chwál=
ne. Niż ná tho odpowiedział pan Kriſki/
kſiądz Biſkup/odpráwiwſzy do Krolá J° M.
komorniká/ y bywſzy czás niemáły ná pokoiu/
wyſzedł ná ſale. á gdy zá thym przyſciem po=
wſtał káżdy z mieiſcá ſwego/y chwyłkę milcze
nie było/rzekł J° M. Nuż przedſie kto teraz mo
wił/ niech nie przeſthawa/ áby przyſcie moie
przyczyną milczenia nie było. Odpowie=
dział p. Kriſki. Milczeć muśi M. kſieże/ komu
rzeczy nie doſtáie. Aniś w.m.w tym milczeniu
kes ieden winien/ ále winná nieumieiethność
moiá/zá kthorą/iáko tho wſzytko com do tych
czáſow mowił brzydkie ku ſłuchániu tym pá=
nom było: ták záſie milczenie moie/mnimam iż
będzie ich miłoſciam bárzo przyiemne. A tho
czego ieſzcze ku przymiotom dworzáninowym
nie doſtháie/ (iáko W. M. raczyſz wiedzieć/o
czym tu rzecz byłá teraz) dobrze w.m. vczynić
będzieſz raczył/ (ponieważ władza J. M. pá=
ná Lubelſkiego przy bytnośći w. m. vſtháie)
kiedy ko

kiedi komu inemu wyprawić to roskażeß/ábo-
wiem káżdy w tho/lepiey niż ia potrefi/ y thák
gdy zá rowno ciagnać bedzyem/ iednemu zá
wßytki/horowáć nie przydzie. Tu powie-
dział pan Boiánowski. Niechcialbych M. ksia
że áby sie pan Kriski miał zedrzeć s thego/á nie
náuczyć nas/ iáko tego wßytkiego dworzánin
vżywáć ma/co on iemu vmieć náznáczył/ gdiż
podobno ná thym wßytko należy. Odpo-
wiedział ksiądz Biskup. Jużem ia pánu Lubel-
skiemu/y przy sobie/y bez siebie rzad poruczył/
á ták/v niego sie w. m. wßytkiego domawiay
cie. Záthym rzekł pan Lubelski. Nu pánie
Kriski/te cześć/ kthora w. m. pracza zowieß/
włoże ia ná kogo inego: záthym obroćiwßy sie
do Páná Myßkowskiego/ták powiedział.
Wiem że thym W. M. pánie Myßkowski nie
wzgárdziß/ á iákoś ná początku sam ieden tha
gre osobna názwał/ták mnimam/ że sie o to stá
ráć bedzieß/iákobysmy y my wßyscy the oso-
bność w niey poználi/ á dworzánin był ták do
brze wystáwiony/iżby w sobie niemiał Ale.
A przeto vczyniß w. m. dosyć żadości p. Bo-
iánowskiego/to iest/pokażeß/ iákim kstaltem/
kiedy/y ná ktorym mieyscu/dworzánin godno
ści tych swych/kthore p. Kriski wyliczył/vży-

wáć będzie miał. Miłościwy pánie/ (powiedział p. Myßkowski) chceß w. m. to dzielić co dzielone być nie może/ bo godność dworzáninowá nie będzye żadna dobra/ ieśli náczás y dobrym kształtem vżyta nie będzie: otoż iż p. Kriski thák wiele/y dobrze o godnościach powiedział/á tknął poniekąd/j tego/co ná mie w.m. kłáść raczyß/á podobno y ostátek w głowie swey vkował/ zda mi sie żeby lepiey/ aby on sam wßytkiego dokonał. Powiedzyał pan Lubelski. Bądźże w. m. teraz pánem Kriskim/á powiedz to/czo rozumieß/iż on powiedzieć miał. Zátym rzekł pan Lupá/ M. kśie że wieczerza iuż gothowa/niewiem by był czás teraz páná Myßkowskiego słuchác: podobno by lepiey do iutrá/ to odłożyć. Odpowiedział kśiądz Biskup. Już rozumiem że ná to godzicie/ ábych ia wáßey rozmowy nie słuchał. Bá dobrze/wiecia wam/y iutro nie przekáże. Tu koniecz był tey rozmowy.

Koniec pirwßey kśiegi.

Kſyegá Wtora
Dworzániná.

WJelekroć z niemáłym podziwieniem rozbierałem tho v ſiebie/ y máczałem przyczyny/ ſkądby to roſło/ iż ludzye ſthárzy niemal wßyſczy ſkárżą ſie ná dziſieyße czáſy/ á ony pirwße zbytnie chwalą: gániąc te ráznieiße ſprawy náße/ obyczáie/ y to czegokolwiek oni/ w młodośći ſwey nie czynili: á twirdząc/ iż wßytko idzie co dáley tho gorzey/ thák w dobrym á w porządnym życiu/ iáko też y w inych wßytkich cnotách. Jáko powiedam myſliłem ná to częſtokroć/ y było ná co: bo wdy to ieſt rzecz/ mimo wßytek rozum dziwna/ iż ßedziwe látá/ ktore zá długiem rzeczy doſwiádßeniem baczenie/ y rozſądek człowieczy/ doſkonálßy czynią/ w tey mierze ták błądzą: nie bacząc/ iż kiedyby ták ßło/ co dáley to gorzey/ tho ieſt/ iżby záwdy ociec był/ niż ſyn lepßy: iużbyſmy byli nie teraz ále dawno do onego oſthátniego kreſu złośći przyßli/ gdzieby ſie pogorßyć nie mogło. A wdy widzimy/ iż nie telko zá

tego náßego wieku/ále y zá dawnego/ zawdy
ſtárzy byli w tym ſwym iákoby przirodzonym
błędzie/ czo ſie s kſiąg pokazáć może/zwłáßczá
s Komedíy/ w ktorych iáko w zwierciedle ży=
wot ludzki widzieć. Przyczyny thedy obłedu
tego/ ia iney w ſwey głowie nie náyduie iedno
te/iż látá precz bieżąc/ biorą s ſobą wiele czło=
wieczego dobrego/y odeymuią śiłę/ á z niena=
głá gubią żywość/y ciepło przyrodzone z wil=
gotnośćią/ zá ktorym ginieniem/ człowiek ſie
mieni/żyły/mußkuły/członki ſłábieią/przez kto
re duch náß roſpoſtrza ſwoie władzą. A prze=
to/ iáko w ieſieni páda liſt z drzewá/ ták wten
czás odchodzi od náßego ſercá ono wßythko/
co nam było w młodośći miło:á ná mieyſce do
brey á weſołey myſli/wchodzi w nas zła/á ſmo
thna/ á ießcze nie ſámá/ále przywiedzie s ſobą
wßytki niedoſtátki/wßytki niewczáſy/ thák iż
wten czás iuż nie iedno ciáło/ále y duch w czło
wiecze choruie: á to co człowiek dobrego miał/
ábo widział ná ſwiecie/ wßytko zginie/ chybá
pámieć tylko zoſtánie/á iákoby obraz onego lu
bego wieku/ gdy człowiek był młody: bo then
czás ieſth iáko wioſná/ wßythko ſie około nas
ſmieie/wßytko ſie zda rowno/ niebo ſie kotłem
widzi/ á

widzi/ á ziemiá wßytká náßá: ná myſl nie przy
dzie boleſny ſmetek/ále rádoſne weſele/ z dziw
na vciecha: owa Ray ſie widzi/ przećiwko ine
mu cżáſu. Zá cżym boday by nie lepiey/ kiedy
przyſpieie włos ſiwy/ á cżłowiek ná doł idzie/
vpußczáiąc to w cżym ſie kochał/ á wſtępuiąc z
w ſtároſć iáko w ziemie/ (proſto ták iáko gdy
ſłońce ku zimie ſie ſkłánia/ á ziemie zdzieráiąc z
niey kwiecie/ liſth/ y trawę/ cżyni obrzydła/ á
kwáśna) áby brał záraz s ſobą/ y pámięć tych
wßytkich roſkoßy ſwoich/ y mogł tho ná ſobie
przewieść/ nic z nich nie pomnieć/ co Temiſto=
cles w rzeczách podobno przykrych/ radby był
vmiał. ábowiem ták ſą ſfálßowáne ſmyſli ná
ße/ iż też wielekroć podchodzą y wywrácząią
rozſądek/ á bacżenie. A dla thego zda mi ſie iż
ſtáremu cżłowiekowi ták ſie to widzi/ iáko o=
wemu kthory w okrecie ná morze/ ábo w cżoł=
nie ná rzekę z brzegu ſie puści/ bo pátrzáiąc ná
brzeg/ zda mu ſie iż brzeg bieży/ á okręth/ ábo
cżoln ſtoi/ á to w iſtej prawdzie ináczey ſie ma/
ábowiem ták brzeg/ iáko cżás/ y wßelákie kro=
tochwile/ w iedney mierze ſtoią/ á my w tey ło
dzi/ w thym okrecie/ gdzie ſmierć ßtyruie/ pły=
niem ieden zá drugim/ po tym niebeſpiecżnym

morzu/

morzu/ktore wßytko záleie/y pożrze/áni wol=
no do brzegu názad sie wroćić/ ále muśi czło=
wiek wciąż pedzić/ á náśkakawßy sie po okru=
tnych welnach/j nákarmiwßy sie śrogiego strá
chu/ nákoniec vthonać gdy sie okret o iáką ro=
zbije śkále. A ták iż stáry człowiek bárzo niespo
sobny iest do wiela rzeczy/do wiela zabaw/do
wiela roskoßy/wiec sie go też nic nie chyći/ áni
roskoßy vczuć może: ále iáko kto ma goraczke/
iż mu oná goracość/y śkázone wapory/ iezyk y
podniebienie zepsowały/ káżda rzecz ktorą ye/
ábo pije/ by naylepßa/ zła á niesmáczna mu sie
widzi/ták też j stárem/prze one niespososobność/
(chociaż chciwość w nich przedsie nie zgáśłá)
wßytki zábáwy/ wßytki krotochwile zdádzą
sie im niesmáczne/nikczemne/á bárzo od onych
rozne/kthorych oni záżyli:chociaż krotochwile
tyż są co y pirwey. A przeto/ czuiąc iż roskoßy
od nich odeßły/śkárżą sie/y gánią czásy dzisiey
ße/iákoby złe być miały/ niebaczącz nic/iż od=
miáná tá snich pochodzi/ á nie s czásu. A zásie/
przywodząc sobie ná pámieć przeßłe roskoßy/
przywodzą też y czás ktorego to było/á zátym
gi chwalą iáko bárzo dobry: ábowiem ták sie
widzi/iákoby przychodząc on ná myśl/ przyno
śił s sobą

śił s ſobą wonią onego/co człowiek tegdy czuł
ſmácznego. Jákoż wprawdzie ſerce náſze brzy
dzi ſie/y nienawidzi tych rzeczy wſzytkich/kto=
re były ſnámi w nieſzczęſciu náſzym/á w thych
ſie kocha/ktore były przy nas/ czáſu fortunne=
go. Owo dom/w kthorym człowiek miłował
kiedy/bárzo gi rad widzi/chociaż tám iuż y te=
go páná nie będzie/ po kim znał láſke: thákież y
pierſcionek/ábo iákążkolwiek ina rzecz/ktora=
by mu ſie zdáłá być ſwiádkiem przeſzłych iego
roſkoſzy. A záſie ná druga ſtrone bárzo nierad
człowiek pátrzy ná zamek/ chocia dobrze budo
wány/w kthorym był kiedy więźniem: ábo ná
ſáte/ w kthorey był ránion: á znałem iednego
co z roſtruchániká (iż raz ſiniego wypił ſyrop)
żadna miára pić nie mogł: ábowiem iáko on
dom/ábo pierſcionek/przywodzi ná myſl tho/
co ták bárzo miło wſpominać/ á nieináczey ſie
człowiekowi widzi/ iedno iákoby tákowe rze=
czy były ná on czás/iedna czeſcia iego roſkoſzy:
ták záſie zamek/ábo ſátá/kładzie przed oczj on
nieſzczęſny czás/ wiezienia/ ábo rány/ zá czym
człowiek wezdrgnać ſie muśi/iákoby tedyż záś
przyść nań toż miáło. Táż przyczyná ia wierze
przywodzi náſze ſtárce kremu/ iż przeſłe czáſy
chwalą/

chwalą/á teráznieyſze gánią: wiec iáko o inych rzeczach/ták y o dworzech ſtárych mowią/ powiedáiącz támte ktore oni pomnią/nierowno czyſtſze mnoſtwem oſobnych ludzi być/ niż the dziſieyſze: wneth s krolem Alexándrem/ ábo s krolem Ludwikiem Węgierſkim ná plácz/ zá tych powiedáią był ſwiáth/ byłá miłość/ byłá zgodá/rzadko ſłyſzeć było/ by ktho kogo zábił/ by kto kogo podſzedł/ by kto kogo zdrádził/ ále pánowáłá wiárá/ſtátek/vprzeymość/ beſpieczen był ieden od drugie°/były dobre obyczáie/ powagá/ vczćiwość ná dworze/ iáko w twárdym iákiem klaſzthorze: Boże vchoway by był miał ieden drugiemu w on czás co przykrego powiedzieć/ábo iáko naimniey nieuczćiwie záchowáć ſie przećiwko białeygłowie: A teraz wſzytko opák/ bo niethelko miedzy dworzány práwi brátherſka miłość zgáſłá/y ono porządne/á z dobremi obyczáimi życie/ále iż nigdziej wiecey zazdrośći/złośći/roſpuſty/wſzetecznośći/zdrády/obłudnośći/ y wſzelákiej wymyſloney niecznoty nie naydzie/iáko ná dworzech. Gánią też záſie y vbior náſz dziſieyſzy/ powiedáiąc być krotki nie vczćiwy/ á długi zuchwáły. Owa niemáſz nic coby chwalili. Jákoż wprawdzie

prawdzie wiele ieſt rzeczy zgánienia godnych/ ábowiem nie może tego żaden ináczey rzec/ iedno iż miedzy námi śiłá ieſt złych/ á niecnotliwych ludzi/ y teráznieyßy wiek dáleko obfitßy ieſt niecnoty wßelákiey/ niż on/ kthory chwalą ſtárcy: ále niebacząc oni czym ſie to dzieie/ wielkimi ſą w tey mierze proſthaki/ bo chcą áby ſámo telko dobre/ bez niczego złego było ná ſwiecie/ co być niiákß niemoże: ábowiem iż złe/ przećiwne ieſt dobremu/ á dobre złemu/ poniewoli/ á z muſu/ iedno drugie dla they przećiwnośći przyrodzoney wſpieráć/ á krzepczyć muśi: á ilko vbywa/ ábo przybywa iednego/ tylko wnet muśi vbyć/ ábo przybyć drugiego/ bo przećiwne ſobie rzeczy/ iedná bez drugiej ſtać nie może. Pewnie/ kiedyby nie były krzywdy/ niebyło by ná ſwiecie ſpráwiedliwośći: áni by było meżnych/ by nie byli nieſmieli: áni powſciegliwośći/ by nie byłá roſpuſthá: áni zdrowia/ by nie były choroby: áni prawdy/ by kłamu nie było: áni ßczeſcia/ by niebyło nießczeſcie. A przetho dobrze ono mowi Socrates in Platonis Phædone około roſkoßy á boleśći/ iż one poſpołu człowiekowi nigdy nie przychodzą/ ále gdy człowiek iedno s tych przyimie/ thedy y drugie poniewoli

niewoli wziąć musi: Y powieda thám dáley Socrates/ iż Ezop/ by był miał ná to oko/ iáko wiele inych básni złożył/ ták by też był te iedne nápisał/ około boleśći/ á roskoßy/ iż kiedy Bog tych dwu miedzy soba nieprzyiaciol zyednáć á zyednoczyć nie mogł/ że ye spiął wirzchy do siebie tym sposobem/ iżby tám gdzie iest koniec iednego/ był ná tymże mieyscu drugiego początek. Abowiem widzi tho káżdy/ iż żadna lubość wdzięczna nie iest/ iesli iej nielubość nie vprzedzi. Komu może być miłe odpoczynienie/ iesli pirwey nie vczuł niewczásu s pracey? Komu smákować może iedzenie/ picie/ spánie/ iesli pirwej nie łáknął/ nie prágnął/ á sen go nie morzył? A przeto ia ták dzierże/ iż nie to było głowne przed sie wziecie nátury/ żeby ludzi cho robam/ niewczásom/ y doległościam poddáłá/ (bo sie to s tym nie rymuie/ áby oná ktora iest mátka wßytkiego dobrá/ miáłá sie ná to ráda/ y śiłą swą násádzić/ ábysmy my ták wiele złego mieli) ále co? w ten czás kiedy náturá ßykowáłá nam zdrowie/ pociechy/ y ine dobrá/ á posyłáłá to ná swiát/ tegdy niewczásy/ choroby/ y doległośći/ werwały sie záraz zá nimi: iáko y oto to/ kiedy oná człowieká tworzyłá/ po-

trzebá te

trzebá tego było/żeby ten domek głową náßą/ w ktorey ſubtylna rzecż rozum człowieczy chowáć ſie miał/ cienkimi á drobnemi koſthkámi okryta byłá: pátrzmyß iáki wnet niepożythek/ zá tym pożytkiem przyßedł: żadna rzecż ták zle obwárowána nie ieſt/przećiwko rázowi/á vderzeniu/iáko głowá. Thymże theż ſpoſobem gdy cnoty weßły ná ſwiát/ zá łáſką/ á dobrocią nátury/záraz też złośći dla oney przećiwnośći ſpietey/muſiáły im pomocz towárzyſtwá/ á z nimi poſpołu náſtáć/ták iż/záwdy gdi przybędzie/ábo vbędzie iednego/nie może tho inácżey być/iedno iż tákież muśi przybyć ábo vbyć drugiego. Othoż náßy ſtárczy/kiedy chwalą dwory ſtáre/ powiedáiąc iż ludzie ná nich nie byli ták wyſtępni/ iáko ná tych teráznieyßych: niebacżą tego iż też wiele oſobnych cnot/ wiele godnośći ná ten cżás niebyło/ktore w ludziech ſą theraz: cżego wßytkiego nie ieſt dziw/ ábowiem z naylepßego z nayſłodßego winá/ gdy ye ná oceth obroćiß/naykwáſnieyßy/naymocnieyßy ocet będzie. A przeto iż teraz rodzą ſie ludzie z wietßym nierowno dowćipem/ niż ſie ná on cżás rodzili: wiec kto ſie do cnot obroći/ zoſtáwi dáleko ná zad one/ktore ſtárcy chwa-

 ła: á kto

la: á kto sie też vda do niecnoty/ będzie w niey nierowno znáczniey ßy/ niż kthory z dawnych łotrow. Niechayże thedy ći stárcy/ thámtych swoich nie chwala stad/ iż nieumieiąc zle czynić/ nie czynili: bo chociaż máło złego broili/ ie dnák iáko naygorzey mogli/ á vmieli/ ták czyni li. A iż onego czásu ludzie/ byli dáleko mniey ßego dowćipu/ niż teraz/ to łatwie káżdy po znáć może/ s tych rzeczy kthore nam zostáwili/ iáko s pisma ich/ z budowánia/ y z inych wßy tkich rzeczy. Gánia ießcze ći sthárczy w nas wiele rzeczy/ ktore nie sa áni złe/ áni dobre/ ie dno iż ich oni w młodości nie czynili/ iáko vbie ráć sie ciepło młodemu/ ieździć ná wozie/ wo źić łoßko s soba/ czo wßythko nicz nie wádzi/ zwłaßczá kiedy iest pokoy: bo okrom pożytku/ y wczásu/ ktory iest s tego/ iuż to ták w obyczaj weßło/ iż thego nikt nie gáni/ iáko nie gánio no zá stárych/ kiedy kto chodził bez vbrania/ wło sy vtráfione rospuściwßy/ á s krogulcem cały dzień/ wiecey dla stroiu/ niż dla potrzeby: co w on czás było bárzo dobrze/ á teraz/ bárzoby sie s tego smiano. A przeto niechay nam też będzie wolno/ zażyć obyczáiow náßego wieku/ á stá rzy niechay nam dadzą pokoy/ kthorzy czesto

kroć

kroć chcąc sie chwalić/powiedáią thák/ Mnie iuż było dwádzieścia lat/ á ießczem od mátki/ áni od siostr nie był odłączon/ á potym do wielu lat niewiedziałem co iest fœmina: á teraz chłopiethá/dziecká/ledwe s powicia wyßły/ á iuż wiedzą wiecej łotroſtwá/niż ná on czás ludzie ſtali wiedzieli. A niebaczą sie w thym/ iż mowiąc ták/pokázuią ná oko/wietßy być domyſły v náßych dzieći/niż był v ich stárych. A ták nie chay nie ßemrzą przećiwko náßym czásom/ iż w nich ieſth pełno łotroſthwá/bo gdzie by tho chciał kto wykorzenić/muſiałby też wynißczyć záraz y cnoty/á niechay ná to pomnią/ iż zá onych dawnych/dawnych oſobnych ludzi/kiedy ono ſwiat ták sie był wyniosł rozumy nád ludzki rozum bystremi/iż thež wyßßey być nie mogło/byli też náder niecnotliwi ludzie/ktorzi/ byli do tego czásu żywi/ták by byli złością/náße złe ludzi przeßli/ iáko cznotha/ dzielnoścą/ cznothliwe á godne przechodzą/czego pełne są hiſtorie. Ale mam zá tho/że sie iuż tym stárym doſyć odpowiedziáło/ chociaż troßkę ßyrokiemi ſłowy/ á wßákoż nie bárzo od rzeczy.

A gdyż sie tho pokazáło/iż one dáwne dwory/ nietelko niemáią nic nád te teráznieyße/ ále są

dáleko podleiße/zwłaßczá ßtychuiac ie z dwo rem páná náßego/záczńie ſie znowu rozmowá około Dworzániná.

Gdy było názáiutrz po obiedzie/kſiadz Biſkup dla ſpraw Krolá J. M. muſiał ná pokoy odyść: ále niż odßedł/záſádził mieyſce ſwe ták iáko przed thym pánem Lubelſkim/ kthorego wßyſtkim iáko ſiebie ſłuchác roſkazał. Zeßło ſie było ku tej rozmowie coś wiecey niż przed tym dworzan/y inych zacnych ludzi/s kthorych káżdy chciał wiedzieć tho/ co wczorá pan Kriſki mowił: co gdy im powiedano ták iáko kto pomniał/ iedni chwalili iedno/ drudzy drugie/ á trzeći ſłyßąc ták wiele rzeczy/ktore pan Kriſki Dworzánínowi vmieć każe/ y iákim chcze áby ſie vrodził/powiedáli ták/ iż nie ieſt rzecz można/áby kto ná ſwiecie ták doſkonáły náleść ſie mogł. A przetho vczyć tego czego człowiek vmieć nie może/ ieſt to práwi robotá dáremna. Byli záſie niektorzy ták báczni/ ktorzy dawáiac ná przykład Platoná/Xenophontá/ Ciceroná/ iż ieden doſkonáła Rzeczpoſpolita wypiſał/drugi doſkonálego krolá/ trzeći doſkonálego wymowce/ omawiáli páná Kriſkiego/iáko tego kthory też doſkonálego Dworzániná

wymáło-

wymálowáć chciał: choć rozumiał iż tháki żaden być nie mogł: ále ktoby tego był naibliższy/ ten/ áby był mian zá naylepsze: iáko gdy strzelcy z ruśnic do tarczey strzeláią/ kiedy żaden w práwy posrzodek gdzie gwoździ iesth nie trefi/ kto naibliżey gwoździá vgodzi/ then nailepszy klenot bierze. A v zawodu kto nie może być pierwszym/ wiele ma przed trzeciem/ gdy wtorym przybieży. Po thym tedy krotkim poswarku/ gdy pan Lubelski milczenie kazał/ powiedzyał pan Lupá w the słowá. Pánie Myszkowski/ wielka to iest rzecz kthora ná w. m. włożono: to ktemu/ iż káżdy kto tu w tym kole/ nádziewa sie vsłyszeć co osobnego: w czym áby sie nie záwiodł/ iest o czym stáráć sie w. m.

Thu nieczekáiącz áby pan Myszkowski odpowiedział/ rzekł ták pan Boiánowski. Mnie sie to rzecz wielka nie zda/ ábowiem kto co vmie/ iuż ná tho sposobny iest/ y wie kiedy/ y iáko czo czynić przystoi. Ná to pan Myszkowski ták odpowiedział. A thák pánie Boiánowski zda sie tho w. m. máłe brzemie/ kthore iest ná mie włożone: to iest pokázáć gdzie/ kiedy/ y iákim kształtem dworzánin godności swey vżyć ma. Powiedział p. Boiánowski. Iscie/ że sie mnie

rzecz to wielka nie widzi: owa ná tho wßytko doſyć ták powiedzieć/áby Dworzánin rozſad ku/á baczenia był dobrego: iáko wczorá p. Kriſki powiedział/co kiedy bedzie/ia thák dzierże/ iż bez inych regułek vżyć bedzie mogł godnośći ſwych Dworzánin/ y ná czás/ y dobrze: bo chcieć to wßytko zebráć/ iáko ná nić/ á ſubtylnie namnieyßey rzeczy zmácáć/ zda mi ſie że to ieſth rzecz y trudna/ y podobno niepotrzebna: ábowiem nierozumiem áby kto mogł być thákim mozgowcem/żeby chciał ná then czás gdy drudzy ſpiewáią/ßermowáć/ábo po vlicy chodząc táńcowáć po Włoſku/ chociaż by też tho bárzo dobrze vmiał: ábo máiąc cießyć ſmetną mátke/ kthorey by ſyn vmárł/ popiſowałby ſie ná ten czás żárty/á trefnoſcią: iſcie że żaden báczny człowiek tego ſie błażeńſtwá nie dopuśći.

Powiedział pan Myßkowſki. Z grubym/ á ze znácznym błażeńſtwem wyiechałeś thu w. m. ná plácz/ iákoby nie mogł ieden głupie począć ſobie/ mimo te táką widomą proſtote: á za w. m. niewieß/ iż obłedy nie ſą wßythki iednákie/może to być/ iż ſie ſtrzyma człowiek tego ßaleńſtwá iáſnego/ iáko to o ktorym w. m. powiedaß/ iż nie bedzie táńczował po vlicy/ á

tego ſie

tego ſie nie ſtrzyma/ áby ſam ſiebie nie chwalił bezpothrzebnie á od rzeczy: ábo iżby ſobie w czim wßetecznie nie począł/ábo iżby czáſem nie powiedział iákiego ſłowká/rzkomo bárzo trefnie/áno iż nie ná czás/ żaden ſie onemu nie roz ſmieie. Jákoż te głupie poſtępki częſtokroć by= wáią czymśi pokrite/iż ich ten ſam nie obaczy/ kogo vwioda/ieſli ſie im z wielką pilnoſcią nie przypátrzy: A czo rozum człowieczy/ á rozſą= dek/dla wiela przyczyn nie dobrze doyrzy: tho dopiero/kiedi wſtąpi w nas chćiwość zbytnia cześtki/práwie nic nie widzi:bo káżdy rad ſie s tim popiſuie/co rozumie o ſobie iżby vmiał:má ło ſie o tym pytáiąc tákli ieſt/czili nie/iáko o ſo bie rozumie. A ták máiąc ſie w tym Dworzá= nin dobrze ſpráwować/potrzebá mu naywie= cey iákieieś roſtropnośći/y baczenia: czo przed czym obráć: przy czym przeſthąć: czego zánie= chać: co ieſth mnieyßego/ co wietßego/w rze= czach tych ktorych przybyć/ ábo vbyć może: iż= by znał/ czo ieſt ná czás/á co nie. Othoż chocia Dworzánin będzie ták dobrego baczenia/iż po zna/ iáka miedzy czym ieſt rozność/ iednák nie może to być/áby mu nie łatwiey przyßło doiść thego czego prágnie/ kiedy mu ſie iáką regułką

oczy otworza/á drogá sie pokaże/y mieyscá ná ktorych ßáńcowáć sie bedzie miał/ niż gdiby sie wßytko ták nie dzielacz/ ná rozsadek/á baczenie iego puścilo. Rzecż tedy páná Kriskiego wczoráyßa/madra/ ßyroka/ y dostáteczna około tego/co ma mieć/y vmieć Dworzánin/vczynilá wemnie wielka boiáźń/ y wathpienie/ ábym temu co ná mie J. M. pan Lubelski włożyć raczył/ thák zdołáć mogł/iáko wczorá pan Kriski swemu zdołał: tho iest áby sie vßom w. m. vczonym dosyć sstáło: ále wdy ábym iáko mogac vczesnikiem był chwały páná Kriskiego/ktemu chcąc być pewien/ iż w thym ácz nic zle sobie nie poczne/kiedi sie w niczym iemu nie sprzećiwie: tedy/ták około slachectwá/iáko do wćipu/vrody/wdziecznośći/y inych przymiotow ktore Dworzáninowi pan Kriski názná czył/ ná wßytko zezwalam: á tego dokładam/ iż ku nábyciu prawdziwey chwały/ y dobrego mniemánia v káżdego/á łáski v thego páná ná czyim dworze bedzie/potrzebá tego Dworzáninowi/ ábysiebie sam/obyczáie swe/ y żywot vmiárkować/ y w pewna reze wsthawić vmiał: á vżyć mogł ná dworze tych dárow/ktore mieć bedzie/ bez zawiści: czo iáko iesth rzecż

trudna/

trudna/ ſtąd tho znáć możemy/ iż rzadki kto ku tey doſkonáłośći przyßedł kiedy: bo poprawdzie s przyrodzenia tho ma káżdy człowiek/ iż rádniey pogáni gdi co zle/ niż pochwali gdy co dobrze: á ieſt w drugich iákaś złość przyrodzoná/ iż chocia znáią iáwnie/ że to ieſt dobre/ czo widzą: iednák ſádzą ſie gwałtem ná to/ áby w tym tám kąkol nálezli/ ábo czo podobnego do kąkolu. A przeto Dworzánin/ niechay bedzye w tym czo poczynie oſtrożny: w mowie/ y w vczynku roſtropny: niechay ſie nie telko o to ſtára/ áby iego godnośći/ y przymiothy były oſobne/ ále też áby ſpoſob życia iego/ zgadzał ſie z godnoſcią/ áby záwdy był iednáki/ á we wßytkich rzeczach/ nie był nigdy od ſiebie rozny. Lecz s tych wßytkich ſwych godnośći/ y przymiotow niechay vczyni iedne máſſe/ thák iżby káżda ſpráwá iego/ pachniełá wßytkimi cnotámi: iáko Stoikowie powiedáią/ iż madremu to należy. Aczkolwiek w káżdym vczynku ieſt iedná głowna cnothá/ wßákoż thák ſie s ſobą wßytki cnothy poplotły/ że ich rozerwáć trudno: y thák ſplecione ku iednemu końcu bieżą/ á do káżdey gruntownej ſpráwy/ wßytki ſie zgodzić mogą. A thák trzebá áby ich Dworzánin v-

miał vżyć/ bo iż cznoty zdádzą ſie cżáſem iáko-
by miedzy ſobą były przećiwne/ kiedy ie poſpo
łu/ iáko ná ßtychu/ poſtáwi/ iedná drugą zdo-
bić będzie: iáko dobry málarz/ cieniem/ wyſá-
dzi rzecż/ y vcżyni ią oblą: á iáſnoſcią poda ná
dálą/ ná głębią/ zniży/ ſkroći/ podług potrzeby.
owa kłádzieniem roznych farb/ iedney rzecży/
drugą wſpiera: y vmieiąc á wiedząc gdzie co
przećiwko cżemu położyć/ tho czo chce/ ocżom
ludzkim vkaże. Stądże owo ieſth/ iż ſie nam s
podziwieniem podoba mąż záwołány/ kiedy
vkłádnie/ á ſkromnie we wßytkim pocżyna ſo-
bie: więc/ ilko ono męſtwo zda ſie więtße kiedy
ſkromność ieſt przy nim: tylko też záſię ſkrom-
ność przy oney ſierdzitośći/ śile/ á męſtwie/ do
brze ſie więtßa widzi/ niżby ták ſámá byłá. A
przeto kto máło mowi/ á wiele cżyni/ niechwa
lącz ſie ſam z vcżynku chwálebnego/ y owßem
ſkłádáiąc s ſiebie/ á cżemu inemu przypiſuiąc/
rzecż pewna/ iż tá/ y druga cnotá/ iáſnieyßa ſie
w nim pokaże: zwłaßcżá kto w tym będzie bá-
cżnie poſtępował. Toż też rozumiem y o inych
wßythkich przymiociech/ á godnoſciach cżło-
wiecżych/ iż iedná/ drugą/ wieldze ozdobić mo
że, Chcę tedy áby Dworzánin náß/ gdy
czożkol-

kożkolwiek czynić/ábo mowić będzie/miał zá-
wdy w pámięći niektore regułki/ktore y ná ká-
żdą rzecż ſie zgodzą/ y zámykaią ná krotheе w
ſobie/to wßytko/co mnie powiedzieć należy.
A pirwßa ieſth/ y naypothrzebnieyßa/ áby ſie
ſtrzegł nád wßythko (iáko pan Kriſki wczorá
częſtho przypominał) wydwarzánia. Potym
áby obaczył/y vważył dobrze v ſiebie/co to ieſt
za rzecż/ ktorą czynić ábo o ktorey mowić ma.
Dáſie ná ktorym mieyſcu/ wiec przed kim: kto-
rego czáſu: przyczyne dla ktorey ią czyni: látá
ſwe/záwołánie/ koniec/ ku ktoremu zmierza/ y
te rzeczy przez ktore ma przyść ku niemu. Otoż
s tákowa przeſtroga/ niechay ſie ſtoſuie bácz-
nie ku temu wßytkiemu/ czo mowić ábo czynić
vmyſlił. Powiedziawßy to p. Myßkowſki zá
milkł troßke. W tym p. Koſtká ták powie-
dział. The regułki w. m. zdami ſie iż niewiele
komu pomogą/á ią ieden ták wiele teraz wiem/
iáko y pirwey niżem ie ſłyßał. Odpowie-
dział p. Myßkowſki. Jeſli w. m. dobrze po-
mniſz/ pan Kriſki wczorá powiedział/ iż gło-
wne záwołánie Dworzánínowe być ma/ Ry-
cerſkie rzemieſło/ y ßyroce doſyć o tym mowił/
iáko mu ſie w tym ſprawować trzebá: tego iuż

powtarzáć

powtarzáć nie bede/á wßákoż thá kthoram ia náuke ábo regulke dał/zydzie ſie też widzimi ſie tu do tego: á to ták: gdy dworzánínowi przydzie być wpotrzebie/ábo w iákiey vtarzſce: ma ſie o to báczníe ſtáráć/áby ſie iákokolwiek wyłeczył od zgráie/ iżby w co namnieyßym poczćie ludzi/meſtwo/á przeważnoſć ſwa pokazał/ á ná oczach/ co nayzacnieyßych ludzi/ á możeli być ſámego tego krolá/ábo páná/ktoremu ſłużyć bedzie: bo po prawdzie/ przyſtoi tho człowiekowi/ vmieć vżyć godnoſći ſwey. Y ták rozumiem/ iż/ iáko tho ſproſna rzecż ieſth/ chcieć mieć dáremna á prożna/ gdy iey kto nie zaſłużył ſławe: ták też záſie nie przyſtoi odiymowáć ia ſobie/ bedacz iey godzien/ábo nie ſtáráć ſie o nie/tyle/ile ze wſtydem człowiek ſtáráć ſie może: gdyż thá ieſth ſámá/ prawdziwa zapłatha ſpraw poczćiwych. Otoż mieć w thym bacżenie/á wiedzieć gdzie/y o co/ wdáć ſie w niebeſpieczeńſthwo/ wiele ná tym należy. Bo drugi czuiac ſie być mężem/bedzie tákim proſtakiem/ iż gárło ſwe záwieśi ná nitce/thák w ten czás/ kiedy iedzie w picowánie/ábo gdy nieprzyacielowi kilká koni odgromić chce: iáko też/kiedyby ſie przed wßytkim vſem potykáć miał. Cże

go dwo

go Dworzánin báczny nie vczyni/ ieśli będzye pomniał przyczyne/ dla ktorey w pole wyciągnął/ á przyczyná niema być ina/ iedno sámá telko sławá. Gdy mu sie też trefi w gończey/ ábo w kolczey/ ábo w Turnieiu być/ pomniacz ná ktorym mieyscu iest/ y przed kim sie popisuie/ winien sie stáráć/ áby nietelko był stroyno/ ále też y wárowno/ á gdzieby mu czego niedostawáło/ áby rádniey zániechał wszytkiego/ niżli by miał w czym zle począć sobie: bo wymowki niemáß dworzánínowi/ gdyż tho iest iego záwołánie. A przeto koń áby był piękny/ y dobry/ rząd źrzetelny/ świetny: bárwy the ktore pospołu ná vbior złoży/ áby sie s sobą dobrze zgadzáły: wechtterowie áby trefnie vbráni byli: ná helmie swym/ iżby co miał osobnego: Owa áby ták przyiechał ná plác/ iákoby w podziwieniu był v wszytkich/ y ciągnął thák ludzkie oczy ku sobie/ iáko ciągnie Mágnes kámień żelázo. Ku temu też y to przyłoże/ áby ostátnim ná plác nie przyieżdżał/ bo pospolicie ludzie/ pilniey pátrzą ná pirwsze kthorzy wyiáda/ niż ná ostátnie: iż człowiek będąc s przodku chćiwy/ áby widział co osobnego: bączy/ y bierze sobie w głowę rzecz naymnieyszą: pothym gdy tego

ták wię=

thák wiele widzi/ nietelko hnet tego ſyt/ále ſie
też/proſto by iáka robotá/ ſprácuie.
Záſie gdy Dworzáninowi do rozmowy przy=
dzie/ iżby pomniał s kim czo mowić ma: áby z
vczonym o kſiegach/ á z żołnierzem o woynie/
rzecż prowádził: á ieſli mu ſiebie ſámego w
czym ſpomnieć przydzie/ tedy s táka przeſtro=
gá/ iákoby ſie niezdáło iż ſie chłubić chce/ ále iż
thák s trefunku/w powieśći tho przyßło: iáko
wczorá o tym dobrze pan Kriſki powiedział.
Nie ták iáko on dobry pan pánie Koſtká/o kto
rymem niedawno w. m. powiedał/iż nálazł ſo
bie rozmowę z iedną zacną białagłową ktorey
pirwey iáko żyw nie znał: y począł powiedáć
iáko wiele głow zábił: iáko ieſt mężny/y ſierdzi
ty: iáko s káżdą bronią dobrze vmie/nákoniec
nie odßedł od niey/áż ią począł ßtuk vczyć/pu=
ginałá dobywßy: niebożątko białagłowá by=
łá ten czás wßytek/ iáko ná ſtrzępcu/ boiącz ſie
áby iey też ták nie zábił/ iáko ktorego z onych/o
ktorych iey powiedał. A prawdá pánie Koſt=
ká/iż wdy te regułki moie náuczyć czego moga
pewnie then dobry pan/ by był pomniał s kim
mowi/nie dopuśćił by ſie był tego błazeńſtwá.
A ták iákom powiedział/ Dworzánin ná ny=

mnieyßa rzecż pátrzyć ma. To też ktemu/áby pomniał przed kim ſie s czym popiſuie/ y/z iá= kim thowárzyſtwem/ bo bym ia niechciał áby miedzy chłopſtwem ſiadał/ á tám tho pokázo= wał/co vmie/ ábo ſie z nimi kośthował o pła= tna. Tu rzekł ták pan Boiánowſki. Muſie= libyſiny my Polaczy ßermowáć nigdy nie v= mieć/byſiny w Witemberku s kußnierzmi ßer= mowáć niemieli:zdami ſie iż te rzecż w. m. ſub= tylnie wyciagaß/bo tám wiec w ßermierſtwie nie idzie o ſlachectwo/ ále kto duższy/ kto czer= ſtwieyßy/á wieczey vmie: á ſiłá/ mocz/czerſt= wość/ y vmieiethność może być thák wielká w chłopie/ iáko we mnie: wiecz kiedy mie vbije ßermuiąc/ábo pochodzi wzapáſy/nie iuż ia ſlá chectwo ſtrácę/á on go doſthánie/ ále ábo mu wietßa mocz ludzie niż mnie przypißą/ábo v= mieietność:á w tym iednák pokaże ſie we mnie nie hárde ſercze/ iż z nierownym ſobie ſkośto= wáciem ſie nie ſromał: czo ludzie s podziwie= niem zá dobre máią. Nie owßeyki ia też te= go pánie Boiánowſki zákázuie/ (Odpowie= dział pan Myßkow.) ále ták bych chciał/ iżby ſlachćic poczćił tym nieſlachćicá/ nie iżby prá= wie iuż o płatna/ kto ma wziąć wieniec/ poyść to miá=

to miáło. á ktemu chce áby ſláchćić był nápoły wygráney pewien/bo ieſli ináczej/nie rádze áby ſie kuśił: bo to iákoś nie przyſtoi záwołániu ſlácheckiemu/ áby chłop miał w czym nád nim mieć gore. A thák mnie by ſie zdáło/ áby przy zgrái ácz nicz zániechał tego ſláchćić: bo w tey mierze z wygránia cześć máła/ á s przegránia śiłna ſromotá. Sa thez y ine zabáwy dworſkie/ále tych wßytkich dworzánin/(okrom ktore do rycerſkiego rzemieſłá należa) vżywáć bedzie/ iáko nie ſwego dziełá/ pokázuiacz ſie być nikaſká niechćiwym áby go s tych fráßek iż ye dobrze czyni/chwalono: á wßákoż gdy kczemu przydzie/ niechay znáć bedzie/ iż dobrze vmie/ ále iż w thym nic/ ábo bárzo máło ćwiczyć ſie może. nie/iáko ieden moj dobry przyiaciel/ktory iż ſie zbythnie w muzycze kocha/ kiedy s kim mowi/á iż w mowie trefi ſie iákie pomilczenie/ to wnet poćichu imuie ſie ſpiewáć: á drugiego znam/ktori/iż kes po Włoſku táńcowáć vmie/ y tedy/y owedy/idac po vlicy nieznácznie poſkákuie: tenże też/ bo ſie y ßermowáć vczył/ ná potkániu s towárzyßem/ chocia thám ten niewie czo ßtuká/hnet ſtánawßy w kroku/pokázuie/iákoby miał odbić/ y pothym ciać ná nie-

przyiacie-

przyiacielá. Tu p. Boiánow. powiedział. Trefniey ießcze cżyni ieden pan/co go wßyscy w. m. znacie/ ktory iż łuk duży ciagnie/ y niezle ſtrzela/ káżdego kto iedno wdom do niego przyiedzie/ chocia czásem zdechliná drugi bedzie/ pyta ieſliby z nim z łuku ſtrzeláć chciał: nákoniecz gdy troßke dobrey myſli/ ták długo proſi/ ták długo vśiłuie/ iż/ by ktho iáko żyw łuku w reku niemiał/ muśi iemu kwoli ſtrzeláć. Powiedział zaſie p. Myßkowſki. Siłá v nas tákich/ co nic lepiej nie vmieia iáko ſimulare cupreſſum, Y iął prowádzić dáley rzecż ſwoie. So tychże thez dworſkich zábaw/ należy y thaniecz: á náto Dworzánin ma tez mieć pilne oko/ áby/ gdy mu przed pánem ſwym/ przy zgrái zacnych ludźi tánczować przydzie/ vmiał záchować ſtátek/ powage przyſtoyna/ y miáre: tho ieſt/ iżby áni ßalenie názbyt/ á ze zbytnia chęcia/ áni też z wymyſlona powaga czásu támtemu nieprzyſtoyna/ tánczował. Cudzoziemſkich tańczow zwłaßcżá w ktorych cżerſtwośći potrzebá/ zdami ſie áby ich przed pánem ſwym zániechał/ chybá ábo z roſkazánia iego/ á ktemu w towárzyſtwie/ ábo w máßkárach: tám w ten czás zeydzie ſie wßytko/ á może pokázáć dworzánin y

czerstwość swa/ y vmieietność. Gdzie by mu też przyszło być w małym thowárzystwie/á w rownym/ nie miedzy cháśa/tám/y okrom máßkáry táńcowáć rozmáicie/ y troßkę bespieczniey poczynáć sobie nic nie záwádzi. A nietelko táńcowáć/ále y spiewáć/gráć ná luthni nie sromothá: zwłaßczá bedacz o tho proßony: á wßákże ták áby sie nie zdáło iż sie w thym zbytnie ćwiczy/ále iż tho ma sobie iáko zá iedno igrzysko/o ktore nic/ ábo dba máło: ácz ták/we wßytkich inych rzeczach pokázowáć ma. Wiec gdy bedzie dobrze to czynił/ stokroć ießcze wiecey ludzie/ważyć ono sobie beda. A iáko temu przystoi lutnie wziąć w reke/ gdy o to iest proßony: ták záś owemu bárzo nie przystoi/ ktory przyßedßy gdzie miedzy ludzie/zwłaßczá ieśli ießcze nieznáiome/nie dádzac sie bárzo raczyć/ hnet wßytko pokaże co vmie/á czásem y to czego nie vmie. Zá czym pomysli drugi sobie/iż nie byłá ina przyczyná iego tám przyscia/iedno tá/ żeby sie był s tym popisał. A przeto w tym y w káżdey iney rzeczy trzebá áby Dworzánin był ostrożny/y báczny/ bo trudno tu wypisáć wßytko to/ co mu sie trefić może. Ale gdy bedzie dobrym vznawcą/to czásu/ to mieyscá/to ludzi/

tych s

tych s kthoremi będzie/ á nád wßytko sam sie=
bie/iákiego iesth záwołánia/iákich lat/ trudno
kiedy ma w czym zbłędzić. Abowiem lećiwe=
mu człowiekowi ktoremu ßędziwy włos/drżą
ce rece/zmárski ná twarzy/siedzieć spokoiem/á
paciorki piać każą/ gráć ná lutni/ ábo spiewáć
bárzo nie przystoi: zwłaßczá iż wiecz w pioßn=
kach/ wieczey niż czego/ záwadza sie miłości: á
miłość stáremu/iáko przywoita/zna to káżdy.
Acż to bezecne dziecie/czásem kuśi sie/ y o stáre
go/á ciáło oziębłe/ ledwe nie skrzepłe/ zágrzać
y ożywić chce/ ná złość latom. Nie odey=
muy w.m.muzyki stárym. Rzekł pan Boiáno
wski/bo ia znam kilku sthárych kthorzy pięknie
spiewáią/y nie dádzą w tym żadnemu młode=
mu naprzod. Nie biore ia tego stárym/
Rzekł pan Myszkow. ále niechce áby sie z nich
ludzie smiali: w gmáchu swym/gdzie nikth nie
słyszy/thám stárzec/áby frásunki swe/ á nedzę
tego swiáthá wybił z głowy/ á słodkości oney
niebieskiey zázył/ ktora w muzyce Pitágorás/
y Socrates być rozumieli/ spiewáć/ ábo gráć
może. A chociaż by też iuż tego nie czynił/thedy
dla onego zwyczáiu/ kthory wziął w muzyce/
nierowno iey z więtßym smákiem słuchać mo=

że/ niż then kthory muzyki nie swiádom: ábowiem iáko kowal/ chocia w czym inym słáby/ tedy reke/ dla onego zwyczáiu iż robi młotem/ duższa/y czerstwieysza nierowno ma/ niż drugi człowiek/ sycz moczny/ iedno iż práczowáć reki swey nie zwyczáił: ták też the vßy/ kthore przywykły melodiey/lepiey ią znáią/ z wietßą roskoszą przyymuią/y subthylniey rozeznáć ią mogą/niż drugiego/ktory sie w muzice nie ćwiczył: v ktorego dzwiek/ták iáko przydzie/ thák odeydzie bez smáku. Aczkolwiek y zwirzethá/ czuią roskoß z muzyki. Tákowa tedy roskoß/ s sámego słuchánia muzyki/ przystoyna iest stárim ludziom. Toż rozumiem y o tańcu/áby mu stáry dał pokoy/ owa wßytkich roskoßy człowiek potahły/pirwey zániechác ma/niżli go one/prze stárość/ zániechác á opuścić máią.

Tu powiedział p. Lupá. Toć by nalepiey wyrugowáć od wßytkiego stáre/ á powiedzyeć iż dworzáninem być/nie zeydzie sie/iedno młodemu. Odpowiedział p. Myszkowski. A widziß w. m. pánie Lupá/iż ći starzy/ kthorzy sie w tákowych zabáwách kochaią/chcą to pokazác/iż nie są starzy/y dla tego wiec owo fárbuią sobie brodę/ábo w czapecce chodzą/ áby śi-

wizną

wizne zákryli/ áno tá ßedziwość woła ná nie/ áby zábawam tym ktore młodem ludziom należą/dáli pokoy: bo ſą ine zabáwy przyſthoyne człowiekowi ſtáremu. Rzekł pan Lupá. á coż to zá zabáwy: to podobno áby ſtáry młodym báiał. Odpowiedział p. Myßkowſki. Bá y to ſie zeydzie/ Ale káżdy wiek człowieczy kłádąc w náße głowe/ine/á ine myſli/przynoſi s ſobą/y to co chwalić/y to czo gánić może. Jáko ſtárzy/ iż pospolicie ſą medrßy niż młodzi/ powſcieglißy/ dáley páthrzą rozumem: wiec też záſie ledá co czáſem mowią/by ſie iedno mowiło: ſą ſkąpi/trudni/ nieużyći/ boiázliwi/ſkrzethni/dziwacy ná ſyny/fráſunk záwdy w domu/á łáiánie/bo wßytko chcą áby po ich woli ßło. A młody człowiek záſie ſmielßy/hoynieyßy/ßczyrßy. Ale hnet ſie zwádzi/ nieuſtáwiczny/predko ſie iednego rozmiłuie/y záſie zá raz go opuści: ná bieſiáde/ ná roſkoß chćiwy: nieprzyiaciel wnet temu/kto go s czego vpomina. Owa wiek ſtały/á ſtáteczny/ to ieſt nayleßy: iż człowiek iuż one dymy młode z głowy ſobie wyráził: y to co ieſt złego w młodości zágubił/ á ſtháróść thez ſurowa/ ze ſwemi złemi przymioty/nie przyſtąpiłá. Ale ći ktorzy nie ſą

w tym poſrodku/máia ſie o to ſtáráć/ áby nie-
doſtátki przyrodzone/ktore látá przynoßą/ku
dobremu nákierowáli. Jáko ſtárzy/ći niechay
ſie ſtrzegą zbytniey chluby/á powiedánia o ſo-
bie/y inych przywar/ ktorem ich właſne wyli-
czył/ále niechay vmieią vżyć mądrośći ſwey/
biegłośći/wiadomośći wiela rzeczy/ktorey zá
láty á doſwiádßeniem doſtáli/ áby ſie do nich
iáko do bogow iákich/o ráde vbiegano: ktemu
áby to co wiedzą/ze ſmákiem powiedáć vmie-
li/ á k rzeczy: ſłodząc one powage ſwą/ kthorą
im ßędziwość dáie/ ſtáteczna trefnoſcia: iáko
to widzimy wßytcy być w pánu Janie Grábi
s Tarnowá Káßtellanie Krákowſkim/ ktory
do wyſokich cnoth ſwych/ do doſkonáley mą-
drośći/do wielkiey ſpráwy/ do grunthowney
dzielnośći w rzeczach woiennych/ iákowa w
żadnym Polaku/ zá ludzkiey pámieći nie byłá/
do powagi przyſthoyney oſobie ſwey/przyła-
czył y to/ iż go s ſłodkiey powieści iego káżde-
mu miło ſłuchać. Toć to zabáwy ſą ludzi ßę-
dziwych/temi oni okrom tańcu/okrom muzyki
dobrze ſtać mogą. Młodzi ludzie tákież/ nie-
chay thegoż báczenia beda: nie mowie/ áby ſie
thymże kſtałtem iáko y ſtárzy ſpráwowáli/bo
co ſię ie

czo sie iednemu zydzie/tho drugiemu bárzo nie przystoi/y iest owo przypowieść ktho z młodu nie wyßáleie/muśi ná stárość. Ale iżby tłumili w sobie zbytki/młodemu przyrodzone: Jákoż mnie sie bárzo podoba páchołek młodi/zwłaßczá ten/co sie para rycerskim rzemieslem/ktory owo ma w sobie/coś troßke powagi/ á gdy do czynienia przydzie iż niewiele mowi:ábowiem zda sie iż tákowy/ ma coś przed drugimi młodemi. Nád to ießcze/ iż sie wnet ná tákiego ogladáia/ y pomysli drugi sobie/ zle s tym kuńßtowáć/ niemáß tu płochey á bystrey zapáleczywośći/ále státeczna sierdzitość/ ktora rozum/ á baczenie/wzbudza/y rzadzi. Y thákoważ też sierdzitość (bo záwdy z wielkie° sercá roscie/) náyduie sie w zwirzetach slachetnieyßych/iáko we Lwie/w Orle. Ani to iest bez przyczyny/bo tákowe rozgniewánie/kthore bez wiela slow/ iákoby niespodziewáne/ záraz ták wßytka śiła/iáko kulá z dziáłá wypada/nierowno gwałtownieyße iest/niżli tho ktore sie z nienagłá zápala. Przeto owi/ co sie mieca/łáia/wyzywáia/grożą/przed bitwą/pospolicie hnet złożą/y ostábieią/gdy ku rzeczy przydzie/nie ináczey ie dno iáko ow pies ktorego z łáncuchá spußczą/

Bo ſie wymoże/wyśili/w onym miethániu/w onym tárgániu/iż nicz ogniá w nim nie zoſtánie. A ießcże bych przyrownał thákowe ludzi/do owych pácholat/ kthore w nocy po vlicy idąc ſpiewáią/bo im owo nie z weſela przychodzi/ále iż ſie boią/wiec czynią tym ſobie dobre ſerce. A ták iáko w młodym páchołku/chwala ludzie ſtátecznoſć/á poſtánowienie/bo ſie zda iż iuż one dymy młode/oná płochoſć w nim ſtátá: ták záſie káżdemu ſie podoba ow ſtárzec żywy/ktory ſie krzepczy/wiecey ſam ſoba/á ſercem dobrem/niźli/áby mu ciáło młde/co mocy przydawáć miáło. A ta rzecza zda ſie być w onym poſrzednim wieku/ kthory zgrzybiáłości (iż thák mam rzec) nie doßedł/á młodoſć názad zoſthawił: iáki czás powiedáią ludzie być naylepßy. Ktemu może o tákim człowiecze to rozumieć/iż młode látá ſwe/nie roſpuſtnie ſtrawił: ábowiem kto w młodoſći powſciegliwie żywie/ten miewa ſtároſć nie zemdláłą. Ale ießcże nie doſyć ná tym wßytkim czom wyliczył Dworzáninowi/ ku nábyciu łáſki thego páná ktoremu ſłużyć będzie/y ziednániu ſobie miłoſći v wßytkich: ieſli w ſpolnym życiu/á w thowárzyſtwie nie będzie miał tych przyſmákow/

tey przy-

tey przyiemności/ iżby sie do niego ieden przed drugim vbiegał. A w tym trudno podáć náuke kthorą/dla roznych rzeczy/ roznych trefunkow/ktore w życiu przypadáią: ktemu iż káżdy człowiek inákßy iesth/ bo pary ludzi iednákich głow/ktorzy by we wßytkim byli sobie podobni/nie naidzie ich ná swiecie. A przeto kto chce vyść dobrze/ miedzy ták wielem ludzi/ y vdáć sięzá iednego z nich/ potrzebá mu swego własnego á dobrego baczenia/y rozsądku: á znáiąc co w kim iest/ czym then od tego rozny/ áby sie też y on odmieniał ná czás: według przyrodzenia thych miedzy kthoremi żyć bedzie. Toć ia wiecey dáć ná rozum nie vmiem/ áni inych regułek wiem/okrom tych ktorem iuż wyliczył.

Rzekł thu J. M. pan Lubelski. Mym zdániem/zdzieraż sie W. M. pánie Myßkowski s pracey/nie iżbyś w. m. niemiał czo powiedáć. Ale/ iż ia tu s poruczenia J. M. księdzá Biskupá mam zwirzchność/roskázuie to w. m. ábyś w. m. ták długo mowił o teyże rzeczy/áż do tego czásu/ iáko p. Kriski wczorá. Ja dáley nie mam co mowić Odpowiedział p. Myßkow.

Rzekł záśie pan Lubelski. Niewiem byś tho w. m. drugiraz/ rozmysliwßy sie powiedzieć

mogł. Wiecz w. m. ták ſłábo o ſwym rozumie dzierżyß/iżbyś niemiał mocz/godzinę/y kilká o ktoreykolwiek/chocia błáhey rzeczy/mowić? á byli ludzie/ iáko w. m. wieß/ kthorzy ledá czo wziąwßy przed ſię/ dobrze o tym mowić/y piſáć vmieli: był ieden ktory chwaląc muchę/kſię gę nápiſał: drugi chwalił quartanę febrę: trzeći łyśinę: wiec y morowego powietrza chwałá/ieſt ná piſmie: ieſt węgorzowa/ieſt mozdzyrzowa/ y inych chwaſthow. Owa ći o ledáczym/mowić dobrze/y ßyroko mogli/á w. m. o rzeczy/w ktorey ieſt pláczu doſyć/ mowić nie będzieß vmiał? Odpowiedział p. Myßko. Nie kłádę ſie ia s tymi tám rowno/wielkie tho głowy były: ále gdyż nie może ináczey być/ będę ia iuż poty mowił/ poki mi w. m. każeß/ tego wierę niewiem będzieli dobrze. Towárzyſthwo miedzy dworzáninem/ á pánem/zda ſie iákoby żadną miárą być nie mogło: tho dla tego iż ſobie ſą nierowni: Ale iednák/ták ſie to porowna/kiedy dworzánin będzie záwdy ná tho pomniał/iż on ieſt ſługá/á pan/ pánem: ktemu iż páná ſwego prawdziwie miłowáć/y we czći iáko ziemſkiego bogá mieć będzie: wßythek ſie ſtoſuiąc ktemu obyczáymi/ ſpoſobem życia/chę

cią ßczy=

cią ßczyrą/áby mu ſie czo naywiecey podobał: ábowiem po tych godnoſciách náznáczonych/ kthore dworzánin w ſobie być pokaże/tho ieſt rzecz nayczelnieyßa. Tu p. Lupá powiedział. Thákowych dworzan dziś pánie Myßkowſki bárzo wiele/boś tu w. m. ná krotce/ á włoſnie pochlebce chytrego wymálował. Odpowie dział p. Myßkowſki. Y owßem dáleko táki bę dzie od pochlebce/ bo pochlebcá áni páná ſwe= go/áni przyiacielá nie miłuie. A Dworzánin/ iákom powiedział to ma mieć nád wßytko/ á= by miłuiąc páná ſwego/ woley iego/ y roſkazá niu doſyć czynił/ czo może czyſcie być bez po= chlebſthwá: bo ia rozumiem w rzeczach przy= ſtoynych/á poczćiwych/ábo ktore nie ſą áni złe w ſobie/áni dobre: iáko ieſt grá/ábo obieránie ſie w iedney rzeczy/ bárziey niż w drugiey: w czym chcę/áby ſie ſtoſował dworzánin (chocia by go też s przyrodzenia tá tám rzecz mierziá= łá) ku páńſkiey woley: iżby widząc go pan/zá= wdy ták mnimał/ że mu czoś wdzięcznego po= wiedzieć chce. A ku temu ták przydzie/kiedy bę dzie miał w ſobie to baczenie/ten dowćip/że po zna czo ſie pánu podoba/y czym wniść w łáſkę iego może: á ſam ná ſobie to przemoże/iż ſie bę=
dzie ko=

dzie kochał pánu kwoli w tey rzeczy/ kthora by go snadz s przyrodzenia mierziałá. Juz thu przydzie zostáwić zła mysl domá/ á przed pánem z wesołą twarzą stáwáć/ nie pochmurno/ áni niemo/ iáko wiecz owo drudzy/ s kthorych twarzy to znáć/ że sie ná páná gniewáia/ co iest rzecz/ bárzo sprosna. Ktemu niechay nie bedzie dworzánin obmowcza złośćiwym: zwłaßczá o pánie o swym/ iákoż to ná dworze pospolita/ iż ći kthorym pan naywiecey vczynił dobrego/ ktore s ciemnośći ná swiátło/ z błothá ná ßuß wyrwał/ y vczynił pány/ naybárziey sie wiecz ná páná skárżą/ y naigorzey o nim mowią: á to rzecz iest bárzo nie przystoyna/ nietelko thym/ kthorzy dobrodzieystwo od páná wzieli/ áley tym kthorychby kiedy co nietrefnego od páná potkáło. Nád to moy Dworzánin/ niechay nie bedzie wßetheczny/ niechay nowinek nie nośi/ niechay ostrożnie mowi/ áby miásto zátrefnowánia/ nie obráził: álbo chcąc k smáku czo powiedzieć/ áby nie trefił w bolące mieysce. Záśie niech nie bedzie ocietny/ sporny/ swarliwy/ iáko niektorzy co sobie żadney rzeczy bárziey nie vpodobáli/ iáko sie ludziom przykrzyć/ prosto by muchy lecie/ á niechay ktho/ iáko chcze iásną

prawdę

prawdę powie/ tedy oni káżdemu spor trzymá ią/ á przećiwko prawdzie mowią: ktemu nie= chay dworzánin ledá czego nie mowi/ niechay sobie prożnej sławy nie czyni/niech sie nie chwa li/prawdá w vsciech niechay záwdi będzie/nie kłam/áni pochlebstwo. Niechay w nim znácz= na będzye skromność/ státhek/ á powagá nie brzydka/ páná záwdy máiąc w tákowey vcz= ciwości/iáko przystoi. Nie ták iáko wiec owo drugi/co sobie poczyna s pánem iáko z brátem: ábo ow ktory ná potkániu z iákim wielkim wo iewodą/ by z nim iedno raz iáko żyw mowił/ hneth k niemu bieży wßethecznie/ z dziwnemi smießki/y wda sie w rzecz/iáko s tym/s kim by żył zá iednego. Abo nigdy/ álbo bárzo rzadko/ sam zá soba páná ni oczy niechay nie prośi: áby pan niechcąc iego tym obrázić/ kiedyby dla nie go nie vczynił/nie musiał czásem z niechecią te= go pozwolić/o czo by go on prośił. A kiedy też przez kogo inego páná prośić vmysli/ tedy bę= dzie miał oko/ná czás ktorego ma prośić: wiec o rzeczy słußne/y przystoyne/prośić będzie/ od iąwßy od prośby od swey to/ coby páná obrá zić mogło/ktemu vłatwiwßy wßitko/áby pan bez trudności żadney/mogł ono vczynić. co kie

dy będzie/

dy bedzie/ nigdy sie pan nie wymowi: á ieśli sie wymowi kiedy/ thedy iednák nie bedzie rozumiał/ żeby ſługá/ thym ſie obrážić miał. Abowiem pánowie/ wielekroć/ gdy czego dla kogo ná wielką/ á z vśiłowániem prośbe/ nie vczynia/ rozumieiąc iż támten/ ták bárzo tego prágnąc/ á niemogąc kthemu przyść/ muſial ſie obrážić: poczynáia wiecz od niego ſtronić/ áż kutemu przydzie/ iż im tákowy człowiek ná wieki obrzydnie. Nád tho ießcze dworzánin niechay ſie ná pokoj pánſki niewezwánym bedąc/ nigdy nie ćiſnie/ chociaż by też był dobrze wzietym v páná: bo pánowie ná pokoiu/ chcza thez mieć te wolność mowić/ y czynić co ſie im podobá: czego niechcza áby then ſłyßał/ ábo widział/ kthо tho rozbierać v ſiebie/ á one poſiedzáć może. A przeto zle to káżdy czyni kto gáni ſthad pány/ iż poſpolicie biora do komory ludzie/ ktorzy nic inego nie vmieią/ iedno dobrze ſłużyć: bo niewiem czemu pánom nie ma to być wolno/ co nam chudym: to ieſt/ áby w komorze mowili y tho/ y owo/ dla krotochwile. A thák Dworzánin gdy mu przydzie być ná pokoiu s pánem/ ieśli inego czáſu/ y ná inym mieiſcu ſprá wował rzeczy poważne/ á potrzebne/ thedy ſie

iuż tám nie zyda/ále ie ma odłożić ná iny czás/ y mieyscze: á w ten czás niechay tym báwi pá= ná/ czym by sie vcießyć pan mogł: áby mu nie przekáźił oney ochłody/dla ktorey odßedł ná pokoy. Ale w tym/iáko y w káżdej iney rzeczy/ naywiecey sie o tho ma ſtáráć/áby pánu nie o= brzydł. Láſkáwey twarzy páńſkiey/ y wßelá= kiego inego pokázu łáſki/niechay zbytnie/á iá= wnie nie łápa/ iáko drudzy ſą tego ták chćiwi/ iż gdzieby te° nie ználi/ zda sie im iákoby wnet mieli vmrzeć. Wiec kiedy kaßczek w czym nie= łáſke bacżą/ ábo iż kogo inego przed ſobą/ wi= dzą być w łáſce/to ſie ták bárzo grizą/iż żadna miárą oney zazdroſći pokryć nie moga. Skad to wiec bywa/iż ſie z nich ludzie ſmieią/ y páno wie czáſem ná złoſć im ledá komu łáſke poká= zuią. A ieſli záſie ſą w wielkiey łáſce/ to ſie nią ták bárzo vpiją/ iż niewiedzą co czynią/ przed rádoſcią: chcieliby zezwáć wßytkiego ſwiátá/ áby ſie im podziwował/y porádował/iż ku te= mu przyßli/ co im ieſt wielką nowiną. Táko= wym niechay nie bedzie náß Sworzánin: ácż łáſke páńſką/ y wßeláki iey pokaz/ chce áby ſo= bie ważył/ále nie ták bárzo/iżby ſie też bez tego obeyść nie mogł. Wiecz/ kiedy bedzye łáſkę znał/

znał/niechay nie pokázuie/iż mu tho w dziw/á wielka nowiná: áni też łáská niech nie gárdzi/ iáko niektorzi/co z głupstwá pußczáiąc wßytko mimo sie/dáią ták znáć ludziom/że one° czim ich pánowie cżcżą/ znáią sie być niegodnemi. Ale kiedy go pan czym poczęći/niechay sie iáko= by troßke zbrania/ pokázuiącz iż tho zá wielka rzecż v siebie poczyta/ czym go pan nádárzyć/ á ozdobić chce/ábý pan tym vśilniey/y z wiet= ßa chęcią konał ono. Abowiem/ im sie thego człowiek wiecey zbrania/tym barziey pokázu= ie/iáko tho zna/iż go sobie pan wieldze wáży: y ktemu też/ łáská oná/ tym sie wietßa widzi/ im ią sobie człowiek bárziey drożý/ y ku wiethßey cżći swoiey/ być ią rozumie. Toć táka grunto wna łáská/wzietym iednego hnet vczyni/ bo iż iey człowiek nie zbytnie biega/kázdi rozumie iż roscie/zá cznota/zwłaßczá kiedy ktho ku temu ießcże iest skromnym. Kto sie z w. m. themu przypátrzył/ kiedy owo ktho wßeteczńie wda sie w rzecż s swym pánem/ iáko pan/ ábo mu nie ná iego słowá nie odpowie/ábo ieśli odpo= wie/tedy s kwáśna postáwa/ á bárzo nierad. A przeto kto chce znáć łáske páńska/ niemáß le= pßey y blißßey drogi/iáko ią zaßłużyć/y być iey

godzien

godzien: bo to ostátnia/ kiedy kto widząc tho=
wárzyßá swego/dla iákiey rzeczy być w łásce/
chcze thymże strychem iáko on iść/ y przyść ku
tákiemuż mieyscu: Omyli tho bárzo prętko/bo
nie wßytkim iedno przystoi: będzie drugi czło=
wiek ták trefny/s przyrodzenia/iż co iedno rze
cze/ tho sie wnet iest śmiać czemu/ prosto by sie
miał ná to telko sámo vrodzić: Drugi zásie ko=
mu to nie przystoi/ á iż ma czoś poważnego w
sobie/ niechay będzie iáko chcze mądry/ żadna
miárą ták w to nie trefi: y owßem chcąc zátre=
fnować/ bárzo rychło tym sie ohydzi: á prosto
ták mu to będzie przystało/iáko onemu ostowi/
ktory s pánem ták chciał igráć/ iáko pieśek.
Przeto potrzebá/ áby siebie sam człowiek do=
brze znał/y swoie śiłe: á ku temu dopiero/ żeby
sie stosował: obaczáiąc czemu sprostáć/ á cze=
mu nie sprostáć może. Niż w. m. pánie
Myßkowski dáley zaydzieß/ Powiedział pan
Lupá. chcze mi sie tu w. m. troßke zábáwić.
Jeślim ia dobrze wyrozumiał/ powiedziałeś
ták w. m. kto chce mieć łáskę pánską/trzebá że=
by ią zásłużył/y był iey godzien/á iżby czekał te
go rádniey kiedy mu ią pan/s swey chęći poká=
że/niż iey ma sam wßętecznie łápáć. Mnie sie

náuká tá w. m. nie podoba/ bo wßytko widzę v dworu ináczey/ wßeteczeńſtwo płuży/ á ſkromność zá głupſtwo máią. Nákoniecz doznałeś tego w. m. ſam/ iż niektorzy v náßych pánow będąc pirwey w máłey cenie/ wßetecznoſcią potym ku wielkiey łáſce przyßli. Skromnego/ á ſtátecznego/ nigdym ia w łáſce nie widział: ieſli w. m. kthorego pomniß/ proßę námień mi go w. m. Odpowiedział p. Myßkow. Nie wßytkoć też to wßetecznośc/ ktora ſie w. m. wßetecznoſcią widzi: ma drugi w ſobie beſpieczeńſthwo iákieś ßczyre/ á otworzyſte/ nie pátrząc bárzo ná ceremonie/ y powiedáią ták ći ktorzy bywáli we Fránciey/ iżeſmy my Polaczy Fráncuzom w tym/ ábo oni nam/ bárzo podobni: bo też oni s pány ſwemi/ obchodzą ſie wielką ſwobodą. A też v nas ieſli ktho wychodzi w tym beſpieczeńſtwie z miáry/ prawdá iż pánowie rádzi ſie wiec ſtákiemi w rzecz wdáią: ále przedſię ſkromny/ á godny człowiek/ ma wßędy przodek. Ktemu nie iednych obyczáiow ſą wßytcy pánowie/ y nie możemy im tego ſłußnie przypiſáć/ iżeby ſie we wßetecznikach wßytczy kocháć mieli: Znam ia te pány/ kthorzy ná wßetecznego y pátrzyć nie mogą/ á ſkrom-

gą/á ſkromnego/miernego bárzo miłuią. A to przy tym/że ia thu ſámey gołey ſkromnośći nie kłádę/ ále z godnoſcią poſpołu złączoną: bo to oboie czyni człowieká wziętego/ y wdzięcznego v ludzi. Niepotrzebá ſkromnemu áby o ſobie wiele wołał/godnoſć á ſpráwy iego poczći we/te zań będą mowić/te ſáme będą go chwalić/ y nierowno pokażą ſie wiethſze/ y chwálebnieyſze/ kiedy wſzethecżność przy nich nie będzie. Ale iednák y w thym/ iáko w káżdey iney rzeczy miáry potrzebá/ bo kiedy też kto názbyt ſtáteczny/á ſkromny/hnet go ábo zá hárdego/ ábo zá głupiego mieć ludzie będą. Dworzánin náſz kiedy mu z rzeczy przydzie/ á czás ieſt potemu/niechay vcieſzyć mową/ zwłaſzczá w rzeczach mnieyſzych/ y o wſzytkim gládcze/ y dobrze mowić vmie: á kiedy thez záſię w poważnych rzeczach/ niechay mądrze/ á roſthropnie rzecz prowádzi: ſtoſuiąc ſie záwdy ku obyczáiom tych ludzi/miedzy ktoremi żyć będzie. Ale nád wſzytko potrzebá/áby był dobrym cnotliwym człowiekiem/ á ſwe ſpráwy wſzytki áby kierował ku dobremu:niechay nie będzie zawiſny: niech ni o kim zle nie mowi: niechay ſobye łotroſtwem á niecnothą łáſki páńſkiey nie ie=
 dna. Pan

dna. Pan Lupá ták záśie powiedział. Pewnie ták/ dworzánin ten nie wſkura/bo dziś rychley ieden niecnota/niż cznota vroſcie.

Odpowiedział pan Myßkow. Niemow tego w. m. ábowiem tym ſpoſobem mu ſieli by tego wieku wßytcy pánowie/zli być czo ich ieſth ná ſwiecie/czego vchoway Boże. Wiele ieſt dobrych ſwietych pánow/ktorzy cznote miłuią. Ale gdzyeby Dworzánin/ zá ſwym nießczeſciem/ná złego á niepobożne° páná trefił/ hnet ſkoro to pozna/ ma odſtáć od niego/ to dla tego áby ſie nie zdał być pochwalca złych rzeczy/ á ktemu chceli vyść tey napáśći/ tey męki/ ktora cnotliwi ludzie ćirpia/ ſłużąc złym pánom.

Powiedział p. Lupá. Trzebá páná Bogá o to prośić/ áby nam dobre cnotliwe pány dawał/ bo kiedi go wiec doſtánie człowiek/iuż tákiego iáki ieſt/ćirpieć muśi. Slachćic poććiwy/kiedi ſie iuż záwiedzie/á przyſtánie/wiele rzeczy ieſt/ kthore go ná onym mieyſcu zátrzymywáć beda: Owa dworzánin ieſt wtey mierze iáko ow ptaßek/ ktory ſie w głodnym kráiu wylagnie/ bo chociaby ſie/indziej záleciawßy/mogł mieć lepiey/ iednák mieyſcá nie odmienia/ á thrwa/ tám gdzie ſie vrodził. Mnie ſie ták widzi/

Odpo=

Odpowiedział p. Myßkow. iż człowiek/wie=
cey sie ma ogledáć ná swoie powinność/ niż ná
wßytki támte przyczyny/ kthoreby go zátrzy=
máć mogły. Zgołá by iedno nie ná woynie/á=
bo nie czásu iney gwałthowney potrzeby/ ábo
nießczęscia páná swego/ pod ktory czás dwo=
rzánin bez obrázy sławy swey/odiecháć niemo
że:tedy záwdy inedy nietelko wolno/ále powi
nien zániecháć sługá złe° páná/to dla te° áby mie
dzy dobremi vyść mogł/ bez vßczypku: bo nie
dármo mowią/ Jáki pan/ táki kram: A zwła=
ßczá ießcze kiedy tho pokaże/ iż ina przyczyná
nie byłá iego odsthánia/ iedno niepobożność
páńska. A o tym czo w. m. rozumieß pánie
Myßkowski (Rzekł p. Boiánow.) Przystoili
sláchćicewi tego páná ktoremu służy/ we wßy
thkim słucháć/ zleli/ dobrzeli: poczćiwieli/ ábo
niepoczćiwie: owa vfáiąc mnie pan/y rozumie
iąc że dla niego wßytko vczynie/ roskaże mi á=
bych zábił kogo/iemu kwoli/mamli ia to vczy=
nić/ czy nie. Odpowiedział p. Myßkow.
Maß w. m. pánie Boiánowski/y káżdy pocz=
ćiwy człowiek páná swego w tych rzeczach słu
cháć/ktore iemu są poczćiwe/ y pożyteczne/ nie
w tych/ktore są y niecześćiwe/ y ßkodliwe.

Roskazałby mnie pan moy/ábym zdrádził/nie
telkom nie powinien tego vczynić/álem powi-
nien nie vczynić/y sam dla siebie/ y przez tho/ á-
bym nie był przyczyną lekkośći páná swego.
Acż poprawdzie wiele iest rzeczy/ ktore ták ná
pirwszym pozrzeniu/zdádzą sie dobre/á są złe:
drugie záśie/zdádzą sie złe/á są dobre. A prze-
to bywáią te czásy/ kiedy dla páná swego nie-
telko iedne osobe/ále wiele tysiecz zábić przy-
stoi: tákież y ine rzeczy czynić/ ktore/ mogłyby
sie iednemu s przykrá ná nie weizrzawszy/zdáć
złe/á wdy złe nie beda. Powiedział p. Bo-
iánowski záśie. Tegoż bym ia rad słuchał/ábyś
mie w. m. náuczył/iáko rozeznáć rzecz/ktho-rá
iest prawdziwie dobra w sobie/ od tey ktho-ra
sie/telko ták widzi. Odpowiedział p. My-
szkow. Odpuść mi w. m. niechcze zábrnąć ták
gleboko/długiego czásu trzebá/ ná táka rozmo
we: ná baczenie w. m. to puszczam. Rzekł p.
Boiánow. Wiec mi to ácz nic w. m. powiedz/
Gdyby mnie pan moy poruczył táka spráwe/y
powiedział wszytek sposob/y kstthałt/iákoby
w tym postepić miał: á ia bedac w tym punkt-
cie/widziałbych/iż moge pánu lepiey posłużyć/
gdziebym nieco od iego roskazánia odsthapił:

mamli

mamli ia przedsie ták czynić iáko pán roskazał/ nieodstrzeláiac sie nic od iego náuki: czyli vczynić ták iáko mi sie lepiey widzi. Odpowiedział pan Myszkow. Jest w tey mierze dekret Manlia Torquata/ktory dla vtwirdzenia Hetmáńskiey władzey/y regimentu/ á iżby pohámował wludziech swą wolą/zwyciężył wtim sam siebie/ y przyrodzenie/ á roskazał o nieposłuszeństwo syná włosnego zábić. Jákoż wprawdzie rzecz iesth bárzo niebespieczna/ wykroczyć z roskazánia páńskie°/ bo w tym człowiek pokázuie/iż wiecey vfa swey głowie/niż onego rozumowi/kogo słusznie słucháć miał. wiec kiedy sie człowiek w tey mierze/ ná swym mnimániu omyli/á iż mu sie ták nie zdárzy/ iáko sie nádziewał ále opák/to iuż pirwsza winá/iż niebył posłuszny páńskiego roskazánia: druga winá iż skáźił/á wywroćił ono/co miał vczynić/ bez żadney wymowki: zá co karánie nieodpuszczone zásłużył. Jesli też zásie dobrze sie zdárzy/thedy szczesciu zá to dziekowáć przydzie. Ale przedsie niemász co chwalić/bo to w obyczay wchodzi/lekce sobie ważyć roskazánie przełożonych swoich: á iż sie iednemu poszcześći/ktory podobno dobrze wszytko vważywszy/ rosthropnie

 począł

począł sobie/y ßczęscie mu też ktemu pomogło: wiec drugi trzeći/ dwudziesty prostak/ bedzye sie thęż chciał tego w rzeczach wielkich poważyć/áby iedno okazał rozum swoy/á władzą: y vczyni wßytko podług swey mysli/ s czego po tym wiele sie złego vrodzi. A ták to moią rádá/áby człowiek pirwey dobrze tho vważył v siebie/ czo więtßego iest/ iesli pożythek z rzeczy tey/ (zdárzyli sie) ktorą náczey/ niż pan kazał vczynić ma: czy ßkodá/ gdy sie niepoßczęśći: bo iesliby sie wielki pożytek pokázował/ zá zdárzeniem/ á ßkodá máluczka zá niezdárzeniem/ thám sie może ważyć ieden wysthępić nieczo z náznáczonego od páná kresu/ násłáduiącz w tym owego chytrego graczá/ ktory kopę/ná sto złotych waży. Ale iesliby widział/ iż z iego niepostußeństhwá á wykroczenia s kresu/ ßkodá wielka/ zá niezdárzeniem/ á pożytek bárzo máły zá poßczęscieniem przyść by miał: thám nie rádze namniey odstępować od pánskiego roskázánia: bo iáko to nie prostak/ kto kopą chcze wygrać sto złotych/ ták to zásie wielki głupiec/ kto sto złotych ná kopę waży. Lecz y w thym/ to iest nád wßytko/ áby znał przyrodzenie tego páná ktoremu służy/ y podług sie tego spráwował/ ábowiem iesli by pan był surowy/ á

ſwey myſli: nigdy inaczey nie rádze/iedno ſłu=
cháć do namnieyßego punktu iego roſkazánia:
áby mu ſie ták nie sſtáło/ iáko onemu Archite=
ktonowi Athenieńſkiemu. ktoremu P. Craſſus
Mutianus będąc Hetmánem w Aziey/ á má=
iąc dobywáć miáſtá Leucas/roſkazał/ áby mu
poſłał/ieden ze dwu máßtow/co wietßy/ kto=
re widział będąc w Athenach/iżby mogł z nie=
go vczynić táran/ do tłuczenia muru: Archite=
cton będąc w tym bárzo biegły/ widział iż ten
máßt wietßy/niemogł ſie ták dobrze ná te rzecz
zgodzić/ ná ktorą Craſſus chciał/ iáko mniey=
ßy: ktemu też iż mnieyßy/ łatwi był ku przeſłá=
niu/ poſłał nád wolą/ y roſkazánie Craſſowe
mnieyßy. Czo gdy obaczył Craſſus/ kazał do
ſiebie przyiecháć onemu Budownikowi/ y py=
tał go czemu by w tym poſłußny być niechciał/
on nieborak iáko vmiał wymawiał ſie/ okázu=
iąc/iż ten mnieyßy máßt/ był ſpoſobnieyßy/ná
tákową potrzebę/ niż wietßy. ále mu thá wy=
mowká/áni dowodi nie ßły: roſkazał gi Craſ=
ſus merſkáć v pręgi/ áż do ſmierći: dokłádáiąc
tego/iż po bácznym práwi roſkazániu nic/ kie=
dy ći ktorzy ſłucháć máią/ miáſto poſłußeńſt=
wá rádzić chcą. Przeto ludzi tákowych roſka
 zánie/

zánie/trzebá ſobie wieldze ważyć.
Ale gdyż ſie to iuż odpráwiło/ czo ſpolnego ma ſługá s pánem/iáko ſie w thym ſługá ſpráwowáć ma: o towárzyſtwie miedzy rownemi/ábo máło czo nierownemi mowić przydzie: bo tego wßyſcy ſpolem vżywamy/ á s pánem nie ták częſto wdáć ſie ieden może: Acżći popráwdzie naydzie drugiego/ták mądrego/czo ſie nie bedzie chciał z nikim wdáwáć/ iedno wßytko s pány: gdzie go záźrzy/ ná zamku/ w kościele/ ábo gdzie naywietßa zgráiá/to wnet do niego popędzi: tho ſnim/iáko z rodzonym w gadki:á choć nie bedzie miał żadney ſprawki/ przedſie ſobie naydzie ledá o cżym rzecż długa/á poſtáwa/twarza/rozkłádániem rąk/ bedzie pokázował/iáko wielkie rzeczy ná iego głowie záwiſty. A gdy mu ſie páná doſtháć nie bedzie mogło/to do tego pobieży/kto bedzie w lepßey ſukni/zániechawßy by naywietßego ſwego przyiacielá: á ieſli ießcże ktho drugi vbránßy przydzie/to mu wnet od onego/ być v tego drugiego/áby to iedno dał znáć/iż niemoże iedno s paniety. Ale kiedy J° M. niechce tey powagi złożyć s ſiebie/ áby ſie theż s chudemi wdawał/ á zdamy mu ſie niegodni/iego thowárzyſthwá/

przydzie

przydzie nam też zániecháć J° Miłośći/á o ták sprosnych iego obyczáiach nie mowić.
Gdyżeś w. m. spomniał. Rzekł tu p. Kostká/ te/ kthorzy zá suknią/á kosztownieyszym vbiorem chodzą/zwyczáiem onego lewká/ p. Pepowskiego: proszę powiedz nam W. M. iáko sie dworzánin vbieráć ma/á ktori vbior iemu iest nayprzystoynieyszy: owa około wszelákiego ochędosthwá/ day nam w. m. swoię náukę: bo dziś v nas thák wiele iest stroiow/ iż im liczby niemász. tho po Włosku/ tho po Jszpáńsku/po Brunszwisku/po Vsársku/dwoiáko stáro/y nowo: po Kozáczku/po Táthársku/po Tureczku drudzy: y drugie stroie są/ ktorych ia nieznam záprawdę. Wiecz iedni golą brody/ á z wąsy chodzą: drudzy strzygą brody po Czesku: trzeći przysthrzygáią po Jszpáńsku: Y około wąsá záś iest rozność/ bo go drudzy ná doł głaszczą/ á drudzy/wzgorę ieżą. Jesli záś kto/nic brody nie vstrzyga/y do tego náyduią winę:we zbroi powiedáią bárzo s nią zle. Radbym ia wdy wiedział co tu naylepszego. Odpowiedział pan Myszkow. Záprawdę trudno około tego dáć pewną náukę:podobnoby nie zle/áby dworzánin z więcey ludźmi przestwał: ále iż thych stroiow/

ſtroiow/iáko to ſámi widzimy/ ieſt ták wiele/ że niewiedzieć iákiego ſtroiu wiecey/zwłaßczá żeſmy my Polacy do cudzoziemſkich vbiorow zbytnie chćiwi: ia mnimam iż káżdemu wolno/ nośić ſie/iáko raczy: gdyż tego práwo poſpolite pohámowáć niechce. Lecż ia niewiem ku dobremuli to/czy ku złemu/iż my Polacy/niemamy ſwego właſnego vbioru: ácż podobno/ musiał być pirwej/ále nam omierzł/iákoſmy ſie nowinek chyćili: otoż chocia ſie ochopnie nam teraz ſproſne widzą: iednák pachną/ ona przyſtoyna/ á ſwieta Polſka ſwoboda: ktora byłá ze zdrowiem Rzeczypoſpolitey/ iáko dzíſieyße nowe ſtroie/ſą ſwietne/zuchwálſtwem roſpuſtnym/ktore ieſt ze złym/ á vchoway Boże/ áby nie s przyßła niewola Polſka. Mamy w hiſtoriach/ kiedy Dárius/ rok przed tym/ niż potke miał z wielkim Alexándrem krolem Mácedońſkim/ ßáble ſwoie Perſiáńſka dał oprawić po Mácedońſku: kſięża iego/pogáńſcy wießczkowie/ták to wykłádáli/ iż ná iákiego narodu kſtałth/ á ſtroy/ dał przerobić ſwoie ßáble/ ten narod miał Perſom roſkázować. Tákież y Węgrzy/ gdy ſie Tureckich ſtroiow ieli/ zginęli. Y w Polßczę v nas tá rozliczność ſtroiow/

wie to

wie to Bog/ieſli co dobrego przynieſie. á mie=
liliby wßyſczy ći Polſkę ßárpáć/ktorych ſtro=
iow vżywamy/niewiem iákoby iey co zoſtáło.
Przeto Páná Bogá trzebá prośić/ áby iáko ro
zne ſtroie/ták też j dziwne dumy/w ludziech ná
ßich vſtáły. Wrácáiąc ſie tedy záſie do rzeczy/
thák powiedam około ſtroiu/ áby dworzánin
nic ſie wdy od zwyczáiu nie odſtrzelał/ áni iná
czey chodził/niż ieſt iego záwołánie. Jeſli vſa=
rzem będzie/áby owych przywietßym/ták kol=
nierzow/iáko oſtrog (chocia tám w thym nie=
wiem iákiś pożytek náyduią) zániechał: bo mo
że być kſtałtowny vſarz/ bez Názbyt. Thákież
też kto ſie we Włoßczyznie kocha/ niechay zby=
tnie krothką ſukienkę/ ſáian przed ſobą nie zá=
wárthy/zárzući/á imie ſie czo nayuczćiwiey/y
nayſtáteczniey chodzić:iákoż to ták Vſarzowi/
iáko y Włochowi przyſtoi. Swietno bywá=
ło pirwey/teraz niewiem czemu/czerń ſie zágę=
śćiłá/ dobrzeby áby y thá czerń żáłobna máść/
znák płáczu zginełá: zwłaßczá ku pothrzebie/
tám weſoła/á ſwietna bárwá ták ná zbroi/iá=
ko pod tarczą bárziey przyſtoi. Thákież też w
turnieiu/w gonithwie/w máßkárach/ſwietne
á dobrze złączonę bárwy/ máią w ſobie grá=
cią/y

cią/y przynoßą przed oczy ludzkie/czoś żywe=
go/á weſołego. Ale okrom tego cżáſu/nie zda=
mi ſie/áby dworzanin/miał ſie pſtrzić zbytnie/
bo iákom pirwey powiedział/przyſtoi mu bár
ziey ſtáthek/ y ludzie wiecz poſpolicie s thych
zwirzchnich rzeczi/ſądzą o tim/co ieſt wnatrz:
y ná toć owo v nas rzeczono/ Jáko cie widzą/
táko cie piſą. ábo iáko też owo mowią/ Sza=
lony ſtroy/ßalona głowá. Powiedział ná
to p. Wapowſki. Mnie ſie to widzi málo po=
trzebna/mieć ná tho oko/ bo kiedy dworzánin
wczym inym będzie oſobny/ vbior mu niczy nie
przyda/áni vymie. Odpowiedział p. Myſ=
ßkow. Prawdę w. m. mowiß/ále wdy/ kiedy
by kto ſobie ze cżterzech/ ábo s piáći barw po=
ſpołu/ dał ſuknie vczynić/ á ieſli ießcze ktemu y
cżapkę/y przyßedłby tu miedzy nas/prawdá że
by káżdy z nas ſobie pomyſlił/ co to zá gaſká.
A ták trzebá ták ná to/iáko ná káżda ina rzecz/
mieć byſtre oko/ áby człowiek vważył pirwey
v ſiebie/ będzieli ſie to podobáło ludziom/ álbo
nie/co począć ma. Ale to naypotrzebnieyßa w
vbierze/áby dworzánin był ochędożny/ á ſná=
zny: wßákoż áby nie było białey głowy och=
doſtwo/ále meßczyzńſkie/á kthemu áby nie w
iedney

iedney rzeczy był tylko ochędożny/á w drugiey nic/ále we wßytkim iednáko: bo naydzie drugiego/ktory wygoliwßy á wysmuknawßy sobie czuprine/iuż zániedba y zápomni wßytkiego inego. Drugi záśie kiedy sobie vczeße brodę/zda sie sobie bárzo stroyny: á grugi/máiacz bothki gładko ná nodze/niedba ni oczwieczey: Są też ći ktorzy sie iedno o głowe stáráią/ áby bieretheк był s ferety/ s piekna zapona/ y s piorki barw rozmáitych: wiec to/w czym są tákowi ochędożni/zda sie nie ich/ále pożyczáne/á ono wßytko ine/co ledáiáko ná nich leży/to do piero/widzi sie być/ ich własne. Otoż sie tego głupstwá Dworzánin náß niedopuśći: ále záiákiego sie bedzie chciał vdáć/ thákiego stroiu trzymáć sie bedzie: áby y ći ktorzy go nieznáią/ z vbioru iego wnet ná pierwßim wezrzeniu mieli go zá thákiego/ záiákiego sie mieć sam chcze: chociażby ießcze nic áni skuthkiem/ áni mowa nie począł sobie. Zda mi sie/że nieprzysthoi (Rzekł záśie p. Wapow.) y nie czyni tego żaden kto ma baczenie/ áby z vbioru miał sędzić/ á nie s spraw/ ábo z mowy/ co sie w człowieká wlewa: bo by sie káżdy ná tym bárzo omylił/ y nie dármo iest oná przepowieść/ Nie káżdi pan/

co w blá

co w bláwacie. Nie powiedam ia odpowie dział p. Myßkow. ábyſmy s tey iedney rzeczy telko człowieká ßácować mieli/ábo iżby nie pe wniey ieden ſędzić o drugim mogł/ czo ſie weń wlewa/pátrzac ná ſpráwy/ ſłyßac rozmowę/ niż pátrzac ná ßáty/ábo ná vbior iego: ále tho mowie/iż/y vbior dáie niepomálu znáć/ czo w kim wre/ ácz tho czásem omyla: á nie thelko v= bior/ále poſtepki obyczáie/ (odłożywßy mo= wę/y vczynki ná ſtronę) odkrywáia człowie= ká/iáki ieſt w ſobie. Niewiem ia czo to w. m. náyduieß/ (powiedział p. Wapow.) mi= mo vczynki/á ſłowá/s czegoby ieden/ drugie= go człowiek oſędzić mogł:á záprawdę radbym ia wiedział/czo to ieſt tákiego. Odpowie= dział p. Myßkow. Názbyt to w. m. ſubtylnie chczeß rzeczy rozbierać. Ták ia to rozumiem/ iż ſą dwoiákie ſpráwy/ á vczynki człowiecze/ iedne ſą/w ktorych ieſt ſkutek/ iáko w budowá niu/ w piſániu/y w inych/themu podobnych: á drugie ſą w ktorych ſie nic nie záwiezuie/ á o tych ia teraz mowie/y tych ſkuteczńemi vczyn= ki nie zowę/iáko ieſt chodzenie/ ſmiech/ pochu= tnywánie ſobą/ábo co tákiego: s tych tedy rze czy wielekroć człowiek pozna/ czo ſie wnathrz

ſwięći. Baczyłeś w. m. owego/ kthoregom dziś trzeći dzień w. m. vkázował ná wielkiey ſieni/ co owo pochutnywáiąc ſobie chodził/ oględáiąc ſie to ná tę/ to ná owę ſtronę/ á iákimśi iáłowym ſmiechem/ powabiáiącz áby ktho przed nim zyął czapkę: niewierzę themu/ ábyś go w. m. z owey poſtáwy nie oſądził/ iż wielki proſtak/ lekki człowiek/ y ſproſnie chłubliwy. Tákże też kiedi owo kto wytrzeſzczywſzy oczy/ pátrza/ iákoby ſie zápomniał/ ábo ſie ták z niczego ſmieie/ iáko owi chłopi z wolámi w gorach do Włoch iádąc: chocia táki nic nie przemowi/ iednák znáć s poſtáwy łeb bárzo głupi. Widziſzże w. m. iż te poſtępki/ y obyczáie/ ktore ia nie mam zá vczynki ſkutheczne/ pokażą wneth człowieká/ iáki ieſth w ſobie. Ale tho iuż niech ma ſwą drogę. Jeſt coś inego co człowiekowi wiele przydáć/ y viąć może dobrego mniemánia/ y wzietośći: á to ieſt záchowánie á ſpolna przyiaźń s kim ią kto wiedzie/ bo to rozum pokázuie/ iż iákowego kto ſobie przyacielá obrał/ s kim zá iednego żywie/ tákowy y ſam być muśi: Jeſli złego/ á nikczemnego/ to y ſam bez chyby ieſt táki: Jeſli thez záſie dobrego/ bácznego/ mądrego/ rzecz pewna że thoż w nim muśi ſie

náydować. Záwdy to ták ludzie s towárzy=
ſtwá/ iákiego ſie kto trzyma ſadzili/ y ſadza: á
iákowego iednego widza/ ták o drugim rozu=
mieią. bo káżda rzecż do podobney ſobie rze=
czy/s przyrodzenia iákoby/ rádá ſie gárnie.
A przeto trzebá ná to mieć pilne oko/skim przy
iaźń záczać. Rzekł tu pan Derſniak. Y o=
wßem trzebá ſie dobrze rozmyſlić/ s kim w ták
gruntowna przyiaźń wſtapić/ y w thym pecie
chodzić/nie telko dla tego iż w tym należy czło=
wiecze dobre/ábo złe mniemánie: ále też/ iż te=
go wieku bárzo rzádki przyaciel prawdziwy:
bo iákoż pomárli Piládes/ Oreſtes: Theſeus/
Pirithous: Scipio/ Lelius: ták po tych trzech
parách/żadney ná ſwiecie im rowney pary nie
ſtychác: y owßem niewiem zá iákim nießcze=
ſciem pośpolicie ſie trefia/że dwá/żywac bárzo
długi czás w ſerdecżney/á wnierozdzielney mi
łośći s ſobą/ nákoniecz ieden drugiego zá ledá
przyczyna przez noge przerzući. Wiec potym
ieden ná drugiego wine zgania/ á podobno o=
bádwá w teyże rzeczy nie práwi. A thák iżem
ſie ia nie raz iuż/ná przyiacielu/ktoregom zby=
tnie miłował/y o kim tożem bez watpienia ro=
zumiał/ omylił: przychodzi mi tho częſtho ná

myſl/ iż

myśl/iżby lepiey nie vżáć nikomu náświecie:á= by człowiek otworzywßy przyiacielowi cho= cia bárzo miłemu/sercze/vmyśl/y thaiemnicze swe wßytki/nie był od niego ták przyrwan iá= ko owo od myśliwczá żorawie siecia: gdyż w sercu człowieczym ták wiele chytrośći skrytich iest/iż rozum żaden niemoże być táki/kthoryby ie wßytki obaczyć mogł. Dzierże o tym iż nie= źle iesth záchować sie/y miłować iednego bár= ziey/ niż drugiego/zá godnoscia ábo vczymno= scia iego: ále iżby iuż práwie ták vżáć tey przy= iáźni/niechce tego nikomu rádzić/áby pothym thák sie przyiáźnia nie vłowił/iáko pokármem rybá ná wędzie. Pan Myßkow. odpowie dział. Jscie żeby ná tym wietßa nierowno strá thá była/niżzyśk/ gdzieby doskonála przyiaźń miedzy ludźmi zginąć miáłá: ábowiem (po= dług mego rozsądku) tá nam sámá/ żywot ten nędzny náß słodzi/zá ta mamy/ cokolwiek iest dobrego ná świecie. A przeto ia sie w tym za= dna miára z w. miłoscia nie zgadzam/ y ow= ßem śmiał bych ták powiedzieć/ y pokázáć tho ná oko/słußnemi dowody/iż gdzieby doskoná= ła przyiaźń miedzy ludźmi niebyłá/żebyśmy dá leko mizernieyßymi byli/niż nieme źwirzętá: á

ieſli kto pſuie/á borzy then dar Boży przyiaźń/ złym vżywániem/przedſie iednák nie mamy iej od ſiebie wydziedziczáć/áni dla złych ludzi/tego ták wielkiego błogoſłáwieńſthwá dobrym odeymowáć. Nákoniecz ieſtem ia tey wiáry/ że y tu miedzy námi/ieſt pará/ y druga przyiacioł/ kthorych przyiaźń bez żadney zdrády/ w iednákiey woli/ y w nierozdzielney miłośći/ trwáć będzie áż do ſmierći/ ták dobrze iáko onych ſtárych/ktoreś tu w. m. miánował trwáłá. Y podobno káżdy tego dowiedzie/kto ſobie rownego w obyczáioch/ zá przyiacielá weźmie: zwłaßczá ieſli ießcze ktemu będą mieć czo s przyrodzenia/ ábo z biegu niebá s ſobą ſpolnego. A nád wßytko gdy będą dobrzy cnotliwi obádwá: bo miedzy złemi ludźmi/przyiaźń być nie może: Ale w tey ſworce/trudno ich więcey ma chodzić/iedno dwá/ dla zámothánia/y potym rozerwánia: y kthemu rychley ſie dwá zgodzą/niż trzey/ iáko łatwiey ná kobzie dwie ſtrunie náſtroić/niż trzy/żeby ſie s ſobą zgadzáły. Przeto niechay náß Dworzánin ma iednego zwłaſnego/á ſerdecznego przyiacielá/ tákiego/ (możeli to być) iákom powiedział. A potym drugie wßytki áby czćił/ważył/miłował/

podług

podług káżdego ſtanu/godnośći/y záwołánia: á iżby ſie s tymi rádniey wdawał/ktorzy ſą zacni/wzięći/y dobrego mniemánia v ludzi/ niż z drugimi/ktorzyby tego wßytkiego niemieli. Ktemu bedzieli chciał áby go cżczono/ y miłowano: potrzebá áby theż ſam cżćił/y miłował: thrzebá áby był vkłádnym/ hoynym/ludzkim/ przychylnym káżdemu/wdzięcżnym w rozmowie/vcżynnym/pilnym w poſłudze przyiacielſkiey/omyſláiąc cżeść/ y pożytek przyiacielſki/ thák/ kiedy przyiaciel przy tym ieſt/ iáko też w niebytnośći iego. Jeſli też iáki przyrodzony á nießkodliwy niedoſthátek w przyiacielu obacży/ áby gi ćirpiał rádniey/ niżli by/ ledá o czo miał ſie z nim gryść. A ſam też kiedy go s cżego vpomioną/ áby to w ſobie pohámował. Niechay ſie nád nikogo nie przekłáda: niechay ſie nie vbiega do wyßßego mieyſczá:niech nie będzie ſkrzetny: niechay mu nie ledá co wádzi:iáko ſą niektorzy ták przemierzli/ czo niechcą iedno wßythko po ſwemu: nowy by iákiś ſwiátek/ſtworzyć im trzebá: gdyż ſie im wßytko to niepodoba/cżego oni nie cżynią/ á záwdy przy cżyne nayda/o co ſie ſkárżyć ná przyiacielá. Co iáko obrzydła rzecż ieſt/káżdy to bacży.

Iż thu troßke był odpoczynał p. Myßkowski/ Rzekł p. Kostká. Chciałbym/ ábyś w. m. nie ták z daleká á ogułem/ o tym towárzyſtwie/iákie s kim dworzánin wieść ma mowił/ále z bliſká á o káżdey cześći oſobno/á dołożliwiey.
Odpowiedział p. Myßkow. Niewiem iákobym doſtátecznie to powiedzieć miał/ bo thu chybá iżem nie powiedział/ czo s kim dworzánin ma mowić/ ále wßytko ieſt ine. Rzekł záſie p. Kostká. Prawdá/iżeś w. m. doſyć powiedział/á wßákoż chciałbych ia ießcze ſłyßeć czoś zwłaſnieyßego około zabaw dworſkich/ co/y iáko/náleść/ czym kogo zábáwić/ ták meßczyzny/iáko y białegłowy: bo mi ſie zda kiedy by człowiek/ wßytko iednoż/ á iednoż prowádził/predkoby ſie to ſprzykrzyło: á gdyż wßytek czás v dworu ná zabáwie ſie trawi/zda mi ſie to rzecz bárzo potrzebna/wiedzieć dworzánínowi/iáko/y czym kogo zábáwić ma.
Mam ia zá to Odpowiedział p. Myßkowſki/ iż gdy to wßytko dworzánin vmieć będzie/czomu ſie náznáczyło/łatwie odmieni/ y przyſtoſnie ſie do káżde° przyrodzenia/zwłaßczá gdzie będzie miał dobre báczenie/ktorym ſprzáwuiac ſie/podług czáſu/ á raz ku rzeczam ſtátecznym/

drugi

drugi raz ku Bieśiednym/ ku krothochwili/ ku grze/myśl/y chęć swą przykładáiąc/dowiedzie tego iż śie káżdy vcieszy iego towárzyśtwem. Powiedział ná to p. Kośtká. Czoż tho zá gry być máią? bo podobno niechcześ W. M. áby dworzánin grał kárty/ábo kośtki. Y owszem (powiedział p. Myszkow.) Ja tego dworzánínowi nie bronie: ále niechcze áby thák w tym wszytek leżał/żeby ine spráwy potrzebnieysze dla karthy mimo śie puszczał: ábo iżby thelko grał/dla wygránia/vżywáiąc forthylow nieprzyśtoynych. Podczás/dla towárzyśtwá niechay gra o máłe/ y o wielkie pieniądze/ á przegrawáiącz niechay śie nie miecze/ nie gniewa/ nie łáie/nie drapie kart/kośthek nie zárzuca: bo ztąd ludzie śkąpego/á mizernego thákiego być rozumieią. Jeśli też wygrawa/niechay zánie-cha żárthow/ śmiechow/zbytniego weśela/ bo kiedy tákim bedzie/tedy káżdy pátrząc ná tho/ bedzie o nim ták rozumiał/iż śobie lekce pieniądze waży. Tu p. Kriśki ścirpieć nie mogł/ ále ták powiedział. Widze pánie Myszkowśki/iż tu w.m. moie frásowliwą gre śtrofuieś/ y chceś áby ten frásunk ze śkepstwá pochodził. Ja ták w. m. powiádam/iż kto śkapy/ten gráć

nie pomyſla/ á ieſli go kto kiedy ná tho wyciągnie/ thedy hneth máluczka rzecz przegrawßy przeſtánie: ále ktho gra pieniądzom nie folguiąc/tám ſkępſtwo żadna miára być nie może. Co podobno w. m. w moiey grze baczyß.

Lecz iż ſie ia przegrawáiąc frąſuie/pochodzi to ſtąd/ iż mniemam áby ſie to działo/ moia nieumieiętnoſcia/ nie nießczęſciem: gdyż ßczęſcie we grze málo wiecey/ niż vmieiętność włada. Y nierad tego widzę/gdi wten czás kto zámna ſtoiąc w kárthy mi pátrzy: nie dla wroßki/ále mnimam/iż z dawánia kárti/ma ſądzić o mym rozumie. Bo zá thym wiecz owo idzie: By był ták dał: by był owák dał: thedyby był wygrał: czego ia niethelko s frąſunkiem/ ále y ze wſtydem ſłucham. Abowiem iáko w. m. wieß trudno tho człowiekowi przewieść ná ſobie/ áby drugiemu w rozumie/miał puścić przodek.

Rzekł p. Myßkow. Jſcie żeciem teraz mowiąc o grze/o w. m. nie myſlił. Ale iż mi ſie to podoba/kto nadobnie/á bez frąſunku gra: á ku ſwey myſli dworzániná iákiegoś w. m. ſtworzył/ vbráć mnie kazano: czynię temu doſyć/ile mogę. Jż tu był troßkę przeſtał p. Myßkow.

Rzekł p. Koſtká. A o ßáchach co w. m. rozu-

mieß:

mieß: Odpowiedział p. Myßkowski/Jście że iest czystha/á rozumu bystrego/ zabáwá: ále to mi sie do ßáchow niepodoba/ iż náder wielka vmieiethność wnie być może. do czego kthochce przyść/musi śiłá pilności przyłożyć/ bárzo wiele czásu strawić/ prosto iákoby sie też w zacney iákiey náuce ćwiczył: á nákoniec gdy sie naywiecey ieden náuczy/czoż vmie: gre: y thoießcze niedoskonále. A przetho ia thák rozumiem/iż ßáchy lepiey po przecke vmieć/ niż być w nich wielkim mistrzem. Acz we wßytkich inych náukach/y rzemieslech/lepiey prześć miáre/á być miedzy osobnymi. Powiedział tu p. Kostká. Moskwá snadź/ bárzo sie w thym máło ćwiczy/ á wżdy ßáchy náder dobrze vmie: snadź y ná pámieć ie grawa/ w drodze iádac. Wierz mi w. m. Odpowiedział pan Myßkowski/ że y Moskwie łatwie tá vmieiethność nie przychodzi/ chocia to oni pokrywáia: bo kto chce w czym być osobny/musi sie długo/y náder pilnie ćwiczyć. A czo sie thycze owych drugich gier/mimo ßáchy/iákom ia wiec tych ludzi widał wiele/czo sie ledá kuglárstwá vczyli/dla tego thelko/ áby sie im dziwawano/ nie rozumiem/áby tákowe fráßki iney zapláty

były godne/ iedno oney iáka był dał Alexán-
der wielki onemu chłopu/ ktory gránowitym
grochem czo gi po Láćinie Cicer zową z dáleká
doſyć ćiſkáiąc/ná koniec igły vtykał. Lecz ná
ten czás o tey grze doſyć. Podźmy do czego i-
nego. Jáko fortuná we wßytkich rzeczach ná
ſwiecie włáda/ ták y w tym/ iż iednemu dobre
mnimanie vmie vczynić/ drugiemu złe. Tre-
fia ſie to v pánow/ iż przyſtánie czyſthy pácho-
łek/ z wielkiemi godnoſciámi/ z oſobnymi przy
miothy/ y wdzięcznoſcią/ á záraz pan do niego
ni s tego/ ni z owego chęći nie bedzie miał/ wiec
chocia bedzie trefnym/ ſkorym ná odpowiedź/
bácznym/ roſtropnym/ ták w mowie/ iáko we
wßytkich inych ſpráwach/ y poſtępkach: iednák
to bedzie znáć/ iż v páná w lekkiey ieſt cenie: ná-
koniecz ießcze/ vczyni mu pan iáki kus/ á znák
niełáſki. To baczac drudzy/ zwłaßczá iż v wßy
tkich bedzie nieznáiomy/ hneth káżdy pátrzacz
ná páná/ á ſtoſuiącz ſie ku iego woley/ lekcze go
ſobie poczńie ważyć: nie roſmieie ſie żaden/ gdi
on zátrefnuie: nie poida w poſłuch iego ſłowá:
y owßem beda wßyſcy ſniego dworowáć/ ßy-
dzić: áni mu nieborakowi pomoże to/ iż ſie be-
dzie trefnie odgryzał: áni to/ iż w kunßt wßyt-

ko bedzie obrácał: iáko poczną/ták go beda ſobie podawáć/nośić/piáſthowáć/áż do páchołat przydzie. Owa by był naygodnieyßym náſwiecie człowiekiem/tedy mu ſie zmyla ßyki. A záſie kiedi pan pátrzy zdrowym okiem náko go/niechay bedzie iáko nikczemny chce/tedy coiedno poczńie/ káżdy chwali/ káżdy wynośi áżdo niebá. Już thákiego wßythek dwor czćić/ y ważyć bedzie/á chocia ledáco powie/ chłopſkaá gruba trefnoſcia/ iáko kiiem w błoto: przedſie mu ſie wßyſcy ſmieią. Ták wiele może thomnimánie/ ktore dwor o kim zá początkiem/ áznákiem łáſki/ábo niełáſki páńſkiey/weźmie. A przeto ták by mi ſie zdáło/ áby w tym dworzánin mimo godność ktora w nim być ma/poſłużył ſobie ile może/ rozumem: á to ták/ iż/ gdybedzie miał przyiechać ná czły dwor/tám gdzieby go nikt nie znał/áby ſie ſtárał pilnie/żeby iego przyiazd/ dobra o nim ſławá/y mniemánie vprzedziło: niechayby to tám pirwey ku wiádomośći przyßło/ iż on gdzie ſie kolwiek chował/wßędzie był człowiekiem wziethym/ y wwielkiey powadze: ábowiem tey tákiey ſławie ktora ma wiele ſwiádkow/hnet ludzie wierzą/máiąc zá to/iż nie z niczego roſcie/ále z godnoſći one=

ści onego o kim iest. Y porhym gdy przyiedzye
ná dwor człowiek tákowy/rowna rzecza/ má
luczkim poskepkiem/ ono mnimánie dobre o so
bie/ ktore iuż było ludzie ku przychylności spo=
sobiło/zádzierzy/ y dáley ie poprze. A tho kte=
mu ieszcze w zysku bedzye miał/ iż go nie beda
pytáć/ kthoś w. m: iáko w. m. mam zwáć: czo
wiec bywa bárzo przykro. Rzekł tu p. Bo=
iánowski/Niewiem iáko to pomoc dworzáni=
nowi może: Jam tego ná sobie doznał/ á podo
bno y kto tu z w. m. iż gdy mi wiecz kto báczny
powiedał o iákiey rzeczy/ kthoreiem ia nigdy
przed tym nie widział/ one rzecz/ tákem ia so=
bie w głowie vprzadł/á vformował/iż potym
gdym ia vźrzał/ dáleko mi sie podleyssa zdáłá/
niżem ia mnimał: á to niskad inad nie vrosło/
iedno iżem sławie był názbyt dał wiáre:zá kto
ra thákem był wszytko ná wybor w swey gło=
wie wymálował/ iż pothym sztychuiacz ono/z
rzeczą prawdziwa á widoma/ chocia sámá w
sobie oná rzecz/ byłá dziwnie osobna: iednák
przećiwko oney niewidomey rzeczy/ kthoram
ia był sobie zmyślił/nic nie byłá. Tákżeby sie też
podobno y z dworzáninem sskthác mogło. A
przeto niewiem by to dobrze/ puścić mu przed
soba

ſoba te ſławe: gdyż ludzie/ vmieią wiecz ſobie
tákie rzeczy w głowie/ á ná vmyſle ſwym zbu=
dowáć/ że onemu mnimániu ich/ nie ieſth rzecz
można vczynić doſyć: á ták wiecey w tym czło=
wiek zgubi/ niżli naydzie. Odpowiedzyał
p. Myßkow. Rzeczy/ ktore ſie w. m. ábo ko=
mu inemu podleyße zdádzą/ niż ſławá o nich
byłá: ſą to/ poſpolicie te/ ná ktore oko weźrza=
wßy/ zárázem ie oſądzi. Jáko/ ktho Weneciey
nigdy nie widział/ ſłyßąc o niey ták wiele mo=
wiącz/ może ſobie ták piękna w głowie zbudo=
wáć: iáka/ pothym gdy ią vźrzy nigdy nie be=
dzie. Ale około godnośći á przymiotow ludz=
kich/ inßa rzecz ieſt/ bo tego poſpolicie wnątrz/
wiecey ieſt/ niż ſie z wirzchu pokázuie. A prze=
to gdy w. m. pirwßy dzień vſłyßyß/ człowie=
ká wzietego mowiącz/ á nie poznaß w. m. zá=
raz oney godnośći w nim/ kthoraś był w gło=
wie ſwey wymierzył/ nie hneth w. m. daß nim
o ziemię/ iákobyś w owych rzeczach podobno
vczynił/ ktore oczy ſądzą: álę zádzierżyß ſie w.
m. á będzieß czekał dzień/ wdzień/ áż ſie czo w
nim ſkrythego/ á oſobnego otworzy: nie wąt=
piąc przedſie w onym ſwym poſtánowionym
mnimániu/ ktorę w. m. o nim s powieśći thák

wiela

wiela ludzi vrośto. A gdy ten táki/ w godnośći/ á w przymioty/ (iákom przełożył że máią być w dworzáninie) dobrze sie opátrzy: przywiedzie w. m. ktemu/ skutkiem spraw swoich/ iż vtwirdziß/ y vmocniß/ co dáley to lepiey w sobie one wiáre/ y mnimánie/ kthoreś miał o nim. A snadź bedzieß w. m. coś ießcze wiecey rozumiał/ niż tho czo vźrzyß. Wielka to rzecż iest/ kogo sobie zá co/ hnet s przodku/ ludzie wezmą: y ma sie o to człowiek s pilnoscia stáráć. A iżbyście w. m. dobrze poieli/ co ná tym należy: podepre tego/ tym czo powiem. Znałem iednego/ ktory ácż był czystym páchołkiem/ vdátnym/ gładkim/ obyczáynym/ mężnym/ iednák w żadnym s tych przymiotow/ nie był ták osobnym/ iżby sie ich było śiłá nie nálazło/ iemu rownych/ y drugich coby go byli dáleko ßtychowáli: á wßákoż przyßło ták/ zá iego ßczęściem/ iż sie go iedná páni zbytnie rozmiłowáłá. Tá miłość gdy co dzień/ tho bárziey śiłe brać/ (zá tym iż z drugiey strony rowna sie miárka oddawáło) począłá: á iż ktemu przyść niemogło/ áby byli mowili s sobą: białagłowá rospalona/ niemogącz dłużey skrythego ogniá nośić/ zwierzyłá sie tego towárzysce swey/ s thą ná-

dzieią/

dzieiá/iż iey w tym co pomoc miáłá. Tá záśie/ będącz y gładkośćią/y zacznośćią nic drugiey niepodleiſza/ſłuchaiąc ták częſto ſłotkich ſłow/ o dobrym pánie/ ktorego oná nigdy byłá nie widziáłá/á widzącz gwałthowną miłość/tey białeygłowy o ktorey rozumie/ bacżeniu/ roz= ſądku/wiele oná dzierżáłá:ielá go ſobie ná trzi zbythy czukrowáć/ thák iż niemiáło iuż być ná ſwiecie/nicz bácżnieyſzego/ nic czudnieyſzego/ nic dobrotliwſzego/nic godnieyſzego miłośći/ nád tego młodzieńcá. Y ták niewidzącgo iáko żywá/przypuśćiłá ták bárzo do ſercá/ iż iuż nie towárzyſce/ále ſobie ktwoli/ ielá ſie o iego cheć pilnie ſtáráć/ co iey przyſłło bárzo łathwie/ bo poprawdzie godnieyſza tego byłá/áby ſie o nie ſtárano/niż oná o kogo. Słuchay cieſz w. m. co ſie záśie ſtáło. Rychło potym treſi ſie/ iż tá wtora białagłowá/ piſáłá liſt do tego dobre= go páná/ktory liſt przyſzedł w rece/białeygło= wie drugiey dobrze zacney/ y bárzo piękney: á iż białegłowy poſpolicie chćiwe ſą ſłyſzeć no= winki/y wiedzieć thájemnicze/zwłaſzcżá dru= gich białychgłow: otworzyłá ten liſt/ s ktore= go wyrozumiáłá náder wielką miłość tey tám niebogi: á rozważáiąc ſobie z onego liſtu lube/

á pełne

á pełne ogniá słowá/ naprzod zyałia żal/ widzac iż tá niebożątko/ ták bárzo zámiłowáłá/ bo wiedziáłá dobrze od kogo ten list był/ y komu służył: potym/miáły ták wielką moc one w liście słowá/ (kiedy ie powtharzáłá/á myślilá sobie/ że to nie ledá kto być muśi/ ktho tákową zbłáźnił białągłowę) iż też y oná trzecia/ w tęż sieć wpádłá: owa ten list wiecey dobrego spráwił/ niż gdyby był podobno imieniem swym do tey białeygłowy on młodzieniec pisał. A iáko trućizną/kiedy ią ná ßczurká nágotuią/ kto ią pirwej zie/myßli/kotkáli/tá muśi zdechnąć/ ták też ta niebożątko/ bedąc troßkę przyłákom ßym/połknełá on ogień/ktory był ná kogo inego nágotowány: Krotko powiedáiąc/ rozsławiło sie to/y wiele białychgłow/okrom thych/ on powłok przykrył/ bo iedne chczącz vczynić złość drugim: drugie thęż áby vczyniły dosyć swey woley: przez długi czás łápáły przed sobą onego páná/ iáko dzieći orzechy w czączu. Co wßytko vrosło s pirwßego mnimánia/ktore byłá wziełá o nim/ oná páni/ widzącz iż go druga ták bárzo miłuie. Począł sie tu smiać pan Boiánowski/ y zátym ták powiedział. Czyscieś w.m. podpárł swego widzenia/dáiąc nam

iąc nam ná wywod ſpráwy białychgłow/gdiż one/ máło nie wßythki/rzadzą ſie czym inym/ niż bacżeniem. A wierze/byś w.m. chciał wßytko powiedzieć/ á nic nie ochyláć/przyznałbyś to w. m. iż then kogo to/thák bárzo miłowały białegłowy/ był chłopem nikczemnym: bo tho ich obyczay/przylgnąć do gorßego/á iáko owce/to czynić/ co pirwßa vczyniłá/ nie pátrzacz nic zleli/ dobrzeli: nád tho ſą thák białegłowy miedzy ſobą zazdrośćiwe/iż/ by też był dobrze ten tám pan/puł pſá/puł kozy/thedy iednák iedną przed drugą miećby go byłá chciáłá.

Pan Koſtká ták ku temu powiedział. By tá powieść pánie Boiánowſki nie wiecey w. m. łżyłá/niż białimgłowam ßkodziłá/odpowiedziałbym zá nie w. m. iáko ten ktory ich ſławy rad bronie: ále wole thák iż w. m. w ſwym błędzie zoſtánieß/ tho dla tego/ ábyś zá ſwoy wyſtęp bierał/ godną zapłátę: ktora zapłátá/ táka będzie/iż/ile kroć kto w.m. zle o białychgłowach mowiącz vſłyßy/tyle kroć niedobrze o ſámym w. m. rozumieć muśi. Bo gdziebych ia w. m. ſpor dzierżał/á okazał wßytko ináczey/ ſłußnemi (ktorych pełno ieſt) dowody/ tedybyś ſie W. M. czofnąć mogł názad/ á obaczyć ſie w

swym błędzie/czemu bych ia bárzo nierad.
Powiedział zátym p. Myßkow. Nie mow tego w. m. pánie Boiánowski/ áby to iuż białegłowy były bezrozumne/iż sie czásem rozmiłuią/ná cudzy smák: wierzac wieczey komu inemu/niżli sobie. Bo sie też tho częstokroć przydawa wiele ludziom mądrym: a mali sie prawdá znáć/y w. m. sámemu/ y co nas tu iest/trefowáło sie tho śiłá kroć/iżesmy wieczey wierzyli cudzemu zdániu/ niżli swemu: pomnie ia niedawno/ kiedy thu ná Prądnik przyniesiono było dwoie wierße/ iákoby miały być iedne páná Reyowe/ á drugie páná Janá Kochánowskiego: wßyscyśmy ie s podziwieniem wielkiem chwalili/iáko trefne/iáko smáczne/ iáko vczone: potym gdy sie to odkryło/ iż były czyieś inße/hnet stráćiły te cene/ y zdáły sie bárzo dáleko od dobrych. Też tu drugi niedawno/ kazał sobie v stołu J. M. księdzá Biskupá drugiego winá nálać/ iż mu tho czo przed nim stało/ nie smákowáło/ przyniesiono mu tegoż záś: (iáko v J. M. księdzá Biskupá záwdy iedno wino/ y dobre) y powiedziáło mu páchole/ iż ine iest/á tho czo J. M. pije: począł ono wino dziwnie chwalić/przysięgáiąc iż iáko żyw nie pił lepßego;á cho

go: á chocia mu potym powiedziano iż tho ie=
dnoż wino/ żadna miára tego sobie powiedáć
nie dał/twirdząc iż nie to s przodku przed nim
stało/ále ine: ták było dobrze vsiádło ono fał=
ßywe mnimánie/zá páchołecza powieścia. A
przeto dworzánin o tho sie ma vsilnie stáráć/
áby ná początku hneth dobrze sie posthawił/ á
mniemánie o sobie dobre vczynił: vważáiąc v
siebie/iáko tho ßkodzi/ pothknąć sie ná czym/á
wpáść záraz w ohyzde: ktorey to ohyzdy by=
wáią wiec bliscy owi wßytczy/ktorzy sie wy=
dáią zá trefne/áno im nie przysthoi/y zá thym
przed sie wzieciem/chcą áby im wßytko wolno
było/y czynić/y mowić co sie zábáży. Wiec cżá
sem zaidą w tákie rzeczy/s ktorych sie wypleść
nie mogą/áż śmiechem: ále y then bedzie prze=
mierzły/iáko y one wßytki trefnośći. A gdy tá
kim s poczćiwemi białemigłowámi siedzyeć
przydzie/vżywáią slow niewstydliwych/ mni
máiąc by to było nayforemniey/co iest naiśpro
śniey: ták iż/im sie bárziey białegłowy zápałá=
ią/ tym sie oni sobie zdádzą być czystßymi pá=
chołki: á wßythko sie sobie śmieią/s podziwie=
niem sie kochąiąc w thák osobnym (iáki sie im
ten widzi) swym przymiocie. Ale tho wßytko

ni ſkąd inąd nie pochodzi/ iedno iż máia ſobie owo zá wielką rzecż/kiedy o kim ieſt tá ſławá/ iż cżyſty towárzyſſ: otoż/ áby doſtáli they ſławy/cżynią/im naygrubiey mogą/ y nietelko/ie den drugiemu od máthki náłáie/ ſłow ßkárádych ni s tego/ni z owego náſádzi/á miáſto do bry dzień/owo kárcżemne/powie:ále też ieden/ drugiego ſtrąći s ſchodu: wepchnie w błotho: oczy mu záleie:grochem popluſka:mlekiem zmyie: á potym chychu ná trzy zbyty: á kto w thym naywietſſy miſtrz/ then ſie ſobie zda być/ prá=wym dworzánínem. A ieſli iáki vczćiwy cżłowiek/zá ich powabem/ pomoc im tego niechce/ to wnet przymowká:Daicie pánu pokoy/wſſyſtko tu z reyeſtru. A ták dworzánin náß/ ſtáráiąc ſie o dobre mnimánie/ tych wßytkich ſproſnośći zániecha:bo mu ná tym málo/iż v tákich mozgowcow nie bedzie wzietym. Jnych drobnych rzeczy nie wſpominam/bo ſą iáſne/ iáko to/áby ſie dworzánin nie wydawał zá wielkiego żárłoká:zá wielkiego pijánice: zá doſkonáłego miſtrzá w bezeceńſtwie:w obyczáioch/w życiu/ w iedzeniu / niechay w nim nie bedzye znáć/nic chłopſkiego: bo náyduią ſie drudzy tácy/ktore pług/á kożicá z dáleká wabi do ſiebie/

á ći nie

á ći nie thelko odrzec ſie moga dworzány być/ 95
ále niewiem iákiby im iny vrzad náznáczyć/
chybá ten z wirzchu miánowány/ábo páść by=
dło. Náoſtátek tym zámykam/ áby dworzá=
nin to co mu ſie tu náznáczyło vmiał doſkoná=
le: iżby káżda rzecż podobna/ byłá mu łathwia
ku vczynieniu/ y iemu/ żeby ſie dziwował káż=
dy/á on nikomu: ále mu to z hárdośći/á z wiel=
kiego rozumienia o ſobie/ niechay nie przycho=
dzi: iáko drugim ktorzy ſie nikomu dziwować
niechcą/dáiąc znáć/ że to oni dobrze lepiey czy
nić vmieią/á ieſli kto o tym mowi/ to oni mil=
czą: chcącz pokázáć/że thá rzecż niegodna/by o
niey mowiono: ále iż oni ſámi/ thák głębokich
rzeczy ſą pełni/ że ich nietelko nikt nie doydzie/
ále áni ſubtylnośći ich zrozumieć może. A prze=
tho tákowego obyczáiu/ iż nie przynośi nigdy
miłośći ludzkiey ſthrzedz ſie Dworzánínowi
trzebá: y owßem gdy kto ſobie w czym dobrze
poczńie/ chwalić tho ma ſprzyiázliwie: á cho=
ciażby/y w tym/ y w inych wßytkich rzeczach/
czuł ſie mieć gore/y dáleki przodek/iednák tego
pokázowáć niema/áby o ſobie to rozumiał. Ale
iż nátury człowieczey/ nie ieſt ſto/ áby záwdy/
w tym w czym ſie ćwiczy/ku ſkończoney doſko

náłośći przyßłá: niechay to człowiekowi złey myſli áni roſpáczy nie czyni/ kiedy widzi iż nie może czego ná wybor doſkonále/ thák iákoby chciał/ vmieć. Bo iáko ow/ kthory gory kopa/ chocia z ogniá nie práwy mu bránt wychodzi: iednák nie záſypuie oney gory/ále kopa przedſie/cießąc ſie tym/iż wdy ſrebro náyduie/á bywa w inych gorach podleyße: ták też dworzánin/ſtáráiąc ſie wßytką śiłą/ o rzeczy doſkonáłe/niechay ná tym przeſtáie/czego doßedł: gdiż w nauce káżdey/ieſt okrom pirwßego mieiſcá/ wtore/trzecie/czwarte/y káżde doſyć vczćiwe/ á kto ſie wßytką mocą zápędzi/ áby ná wirzch gori przyßedł/rzadko ſie trefi/áby iednák przez połowicę przeyść niemiał. A ták Dworzánin náß mimo głowne ſwoie záwołánie/á profeſſią ryczerſkiego rzemieſłá/ ieſli ſie w czym czuć godnym będzie/niechayże tego vmie vżyć/ áby miał záwdy ktoby ná to pátrzał/ábo ktoby tego ſłuchał: czo ſobie ták chytrze ſpoſobić muśi/ iżby ſie nie zdáło/że tego biega/á chcze być widzian: ále iż to ták/ s trefunku przyßło/ ábo zá czyią prośbą: iákoż tákbych záwdy wolał/ niżliby miał czynić s ſwey chęći. Nád to/niechay ma ten fortyl/ áby z gotową rzeczą do wßytkiego mo

kiego (możeli tho być) przyßedł/mali czo mo=
wić/ áby ſie domá ná tho nágotował: mali też
co czynić/ tedy wtąż/ ále niechay tego znáć nie
będzie. A to ktemu iżby w te rzeczy ktorych nie
bárzo ſwiádom/ á w ktorych nie do końcá ieſt
ćwiczony/ głeboko nie wchodził/ále ták z wirz
chu żeby thykał y tego/ y owego: s czego mogł
by ſie drugi dorozumieć/ że tego tám wgłowie
wieczey: iáko niektorzy Poetowie w wirßach
ſwych/ rykáia po kąſku głębokich/ á ſubtylnych
rzeczy w Philozophiey/ ábo y w inych náu=
kach: á w głowie ich/ bárzo tám tego było nie=
wiele. Lecz tego czegoby nie vmiał/ zgołá nie=
chaj zániecha/ áni wtym ſtawy ßuka/ y owßem
gdzyeby kczemu przyßło/ áby iáſnie powie=
dział że w tym ieſt proſtak. Wßákoż też záſie/
niechay z nieumieietnoſcia ſwoia bez potrzeby
ná plácz nie wyieżdża/ bo by tho była ſproſna
rzecz/ niepotrzebnie/ gdy cie o to nikt nie pyta/
hydzić ſam ſiebie. Jáko iednego znam/ á bárzo
mu ſie záwdy ſmiać muße/ kthory/ (chociaż on
w tym/ nic ſam nie winien/ iednák tám tho pa=
chnie wdy niewiem czym) ſkoro iedno kto o po
trzebie ktorey zácznie mowić/ tho on s ſwoią
Sokálſką ná plác/ iáko w ten czás ná raczym

vciekał: A gdy záśię do wſpominánia gonitwy
iákiey przydzie/ hnet ſie s thym wyrwie/iáko
raz goniąc ná oſtre przed krolem Lodwikiem/
áż go zá koń było wyſádzono. Owa ſie zda/iż/
ni o czym lepiey mowić nie vmie/ iáko o thym
co mu ſie gdzie ſromotnie przydáło: nákoniecz
ſzuká pod czás pogody/ áby mu z rzeczy przy=
ſło powiedzieć/ iáko niektorego czásu w Po=
znániu wziął okrutnie kỹem/od cudzey żony.
Tego ia niechcę/áby náſz dworzánin ná ſie wy
woływał/á był w tym tákim ſproſnikiem: ále
gdzieby go do czego powabiono/ á onby thám
w tym/nic nie rozumiał: rádzę áby co naybár=
ziey s tego ſchodził/á gdzieby ſie iuż wywikłáć/
á zedrzeć niemogł: áby rádniey (pomniąc ná
onego ſzachá ktory chciał legáwym być) wy=
znał nieumieietność ſwoię/niżby ſie miał kuśić/
á podiąć/ czego nie vmie/ á przyść o gánbę/y
lekkość. Ale niewiem czo to dziś zá wiek ná=
ſtał/iż ludzie opuſzczáią to co vmieią/ á chytá=
ią ſie tego/czego im przyrodzenie broni. Zna=
cie w. m. wſzyſcy iednego czyſtego żołnierzá/
y mężá doſwiádczonego/ktory ſie ták bárzo iął
ſwietego piſmá/ iż nic naprzod żadnemu Do=
ktorowi dáć niechce: y iuż thám ſnadź poczyna
ſtánowić

ſtánowić iákaś ſwoie nowa wiárke/ w ktorey powiedáia ludzie że ieſt ták wiele ßtuk/ á wymyſłow mozgowczych/ iż mu ie trudniey ſßykowáć bedzie/ niż dwie ſcie iezdy. Wiem też iednego/ále to medrßy/ ktory vmie dwie náuce/ iedne náder dobrze/ á nie czyni iey ſwa profeſſia: á druga vmie też niezle/ ále wdy nie ták/ iáko pirwßa/ á they czyni profeſsia. Othoż gdy mu ſie popiſáć przydzie w tey tám/ ktora práwie dobrze vmie/ thedy ſie náſchwał dobrze w niey pokaże/ ták iż/ ći ktorzy ono widzą/ y rozumieią: myſla ſobie/ kiedyć w tym ták ieſt oſobny/ co nie ieſt ie° záwołánia/ coż w tym tám/ w czym czyni profeſsia. Ja záprawde y tego páná nie gánię/ y káżdego ktoby w to mogł báczynie trefić. Rzekł tu p. Boiánowſki. Nie wiem co to zá mądroſć/ iabym rzekł iż tho ieſt oßukánie/ á podchodzić tym ſpoſobem ludzye/ nie przyſtoi człowiekowi poczćiwemu.

A owßem odpowiedział p. Myßkow. to ieſt ozdobá oney náuki/ á ieſli ieſt oßukánie/ toć też y owo ieſt oßukánie/ kiedy dwá ßermuiacz/ ieden drugiego vbije: ále tego w. m. nie rzeczeß: bo widziß dobrze/ że ſie to vmieietnoſcią dzieie/ ktorą ieden/ przed drugim/ ma przodek: tákież y o=

kież y owego oßukániem w. m. nie názowieß/ kiedy dobry złotnik/ wziąwßy Rubin/ kthory ſycz był piekny/ oſádą foremną/ folgą/ przyſtrychnieniem/ ſmelczem/ vczyni gi dobrze czudnieyßy: y owßem pochwaliß w. m. iego reke/ y baczenie/ ktore vmiáło ták dobrze/ pomoc kámieniowi. A przeto trudno to kto ma zwáć zdrádą ábo omamieniem/ ále dowćipem á vmieiethnoſcią. A iákom wyßßey powiedział/ będzie tho wielki rozum dworzáninow/ kiedy tho/ w czym ſie dobrze czuie/ á s czego rozumie że ma być pochwalon/ pokaże ludziom nieznácznie/ á pokryie/ ieſli co zna nie bárzo trefnego w ſobie. Jáko ieden z náßych/ (á muſiał czytáć Pædiam Cyri) rad bárzo po Vſárſku/ á długo chodzi: á to dla tego áby pokrył nieforemność nieiáką nog ſwoich/ á tego do niego rzadki kto baczy. Wiem też iedne pánią/ kthora iż ma piekną reke/ bárzo ſie iey tho czeſto trefia/ że ią vkázuie: á vmie to ták ſnádnie/ iż ſie niezda/ żeby ſie z nią popiſowáłá. Rzekł pan Derſniak. Znam ia dobrze te pánią/ bo też to rádá czyni/ iż sſtepuiącz s kolebki/ vkaże czáſem troßke nogi/ á przyſiągłby drugi/ że to s trefunku/ á nie z vmyſłu. Zás p. Myßkowſki iał mo

wić/ zda

wić/zda mi sie żem też czythał/ iż Julius Cesar
będąc łysym/rad bárzo chadzał w swoim zwy
cięznym wieńcu/áby pokrył one łysine. Ale w
tym iákom wyssey powiedział/trzebá sobie
bárzo mądrze postępować/ bo częstokroć czło-
wiek chcąc ominąć ieden dół/wpádnie w dru-
gi/á miásto pochwały/ przygáne odniesie. O=
wa iáko w tym nietrzebá wylewáć z brzegow/
ták w káżdey iney rzeczy/ktora do spolnego ży-
cia należy. Przeto muśi człowiek/ miáre iákáś
przystoyną chowáć/ chceli obronną ręką vyść
zázdrości ludzkiey: iákoż tey/ iáko naybárziey
może vchodzić mu potrzebá. Powiedziało sie
też pirwey/ áby dworzánin nie dał sie nigdy
znáć w żadney nieprawdzie/tego powtharzáć
nie trzebá: telko to przypomnie/iż sie to trefia y
prawdziwemu/ że go zá kłamcę ludzie rozumie
ią/á to ztąd/gdy rad dziwy/á rzeczy trudne ku
wierze chociaż prawdziwe powieda: á przeto
náś Dworzánin niechay zániecha tych praw=
dziwych powieśći/ kthore podobne sa do nie=
prawdy: Już to tám niechay komu inemu zle=
ći/zwłaszczá kto chce ták być v ludzi wzietym/
iżby mu co iedno powie/wszytkiego wierzono:
iáko on pan pánie Boiánowski/kthoremuś w.

m. po=

m. poczekáć kazał s wtorą prawdą/áż byś był w. m. pirwßey vwierzył. W tymże cechu są y owi/ktorzy poznawßy sie dziś s tobą/á chcąc sie tym co naybárzieyzálećić/ bedą przysiegáć/ iáko náświecie nikogo bárziey nie miłuią/ á iáko zdrowia/gárłá/máietnośći/nic sobie dla ciebie nie ważą: y bedzie tám tych fráßek przećiwko rozumowi thák wiele/żeby ich ná wołowey skorze nie spisał: Nákoniecz gdy do roziechánia przydzie/ tho w płácz tháki vderzą/że then płácz/áni mowić/áni pożegnáć sie/dopuśći: Y tym błażeństwem/ chcąc sie przedáć zá zbytnie sprzyiázliwe/á dobrotliwego sercá/ kupuiemy ie wiec/zá wielkie mátácze/á głupie pochlebce. Ale ktoby wyliczył ty wßytki sprośnośći/ktore sie w życiu spolnym trefuią. Dośyć iest ku themu co sie powiedziáło tego telko dołożyć/ áby dworzánin vmiał sie s káżdym zgodzić/káżdemu przysthosowáć/s káżdym wiedzieć o czym mowić/ á iżby mu záwdy dostawáło rzeczy/ á tákiey/ktoreyby człowiek káżdy/mogł rad słuchać/ y nia sie vcießyć/ iáko chłodnym wiátrem/w dzień goracy. Lecz do tego muśi mieć y the podpore/ áby był trefnym w powieśći/á vmiał rozśmießyć pod czás te/ s kthoremi bedzie/ áby

dzie/ áby nietelko nie omierzło iego towárzy=
ſtwo/ále też áby ſie áni przyiádło nigdy.
Mam zá to że mi iuż J. M. pan Lubelſki mil=
czeć dopuśći/czego ieſli J. M. nie vczyni/tedy
moimże właſnym wyrokiem káżdy z W. M.
mnie pokona/y oſądzi/iżem ia nie ieſt tym do=
brym Dworzáninem/o kthorymem teraz mo=
wił: bo nietelko tákiey rzeczy ktoraby ſłyſzenia
godna/ ná kthoram ſie ia iáko żyw zebráć nie
mogł/ále y tey teráznieiſzey nikczemney/iuż mi
nie ſtáie. Powiedział tu p. Koſtká. Nieży=
cże tego/áni w. m. áni żadnemu thu/żeby miał
zoſtáć w thym fálſzywym mnimániu o w. m.
żebyś w. m. niemiał być czyſthym dworzáni=
nem/bo to/iż w. m. niechciałbyś dálej mowić/
wieczey ſthąd pochodzi/ iż ſie w. m. zdzieraż s
pracey/niż áby rzeczy/doſtawáć w. m. niemiá
ło. A przeto/ áby przy thák czyſtych ludziech/y
w rozmowie ták oſobney/ nic názad nie zoſtá=
ło/vczyń thák w. m. náucz nas/ iáko trefnośći
vżywáć mamy/ o ktoreieś w. m. teraz vczynił
zmienke: á pokáż w. m. droge/ kthorą do tego
przyść/ áby człowiek/ kiedyby iedno chciał/
mogł rozſmieszyć/ y vcieszyć trefną powieſcią
drugie: bo mi ſie widzi/ iż ná tym wiele należy/

á práwie

á práwie to rzecz iedná ieſt przyſtoyna dwo=
rzáninowi. W káżdey iney rzeczy (odpo=
wiedział p. Myßkow.) náuká/y miſtrz náleść
ſie może/ále czo ſie thycze trefnośći/ wtey iáko
náuki/ thák y miſtrzá nie máß áni było: bo ſie s
tym człowiek vrodzić muśi:poprawdzie ieden
wdy narod przed drugim miewa w tey mierze
śiłá/ iáko Moſkwá/ thá ſie z gotową y trefną
odpowiedzią rodzi: á wßákoż pod czás theż y
Moſkwićin/iáko y Polak/ábo kthorego inego
narodu człowiek/ kiedy chcze być naytrefniey=
ßym/á naywieczey mowić/thedy ſie wiecz we
wßythkim głupſtwie á ſproſnośći popiße: tho
dla tego/iż táki zápomniawßy powagi/y wſti
du/nie vważy mieiſcá/ná ktorym: oſoby/przed
kim: czáſu/iákiego/ co mowić przyſtoi.
Rzekł záſie p. Koſtká/ Y to mnie dziwna/ po=
wiedaß w. m. iż áni náuki/áni miſtrzá/ ktory=
by trefnowáć vcził/niemáß ná ſwiecie/á przed
ſie dáieß to w. m. znáć/kiedy gániß the/ktorzy
ná czás/ná mieyſce/ ná oſoby baczenia niemá=
ią/ iż y w tym náuká iákaś być może.
Powiedział p. Myßkow. Com ia powiedział
o czáſie/o mieyſcu/y dáley/ tho ſie do káżdey i=
ney rzeczy zgodzić może/ále ia tho chcze rzec/iż
około

około trefney powieśći náuki żadney niemáß: Bo tá moim zdániem telko dwoiáka ſie náydu= ie: iedná ieſt/kiedy kto długa rzeczy iáka prowá dzi/iáko ſie náiduią tácy ludzie/ ktorym to bár zo przyſtoi/iż vmieią to co widzieli/ábo ſłyßże= li/ábo ſie im ſámym przydáło kiedy/ták forem nie to przełożyć/że z ich ſłow zda ſie tym co ſłu= cháią/ iákoby ſámi teraz ná to pátrzáli: druga trefność záſie/kiedy kto krotko/zwiezliwie/tre ffnie/á s pretká co rzecże/ chocia theż troßke v= ßcżknie/ bo bez tego/ ták ſie zda iákoby rzecże= nie niemiáło ſmáku. Otoż iáko w oney długiej á foremney powieśći/prożno náuki ábo forty= lußkáć/ (ábowiem przyrodzenie ſámo two= rzy tákie ludzi/ ktorzy vmieią vcießyć mowa/ y dáie im do tego/y twarz/y poſtáwe/y głos/y ſłowa/ ktoremi to co chcą contrefetowáć mo= gą) ták też záſie w tey krotkiey/á co regułká po moc moze: gdyż trefne rzeczenie z vſt wypad= wßy/ pirwey tám vtknąć ma gdzie ſtrzelono/ niżby mogł ten ktho rzekł/ ná tho pomyſlić: bo ináczey niemiáłoby kes ieden wdzięcznośći: A przeto ni náczym tho inym nie należy/ iedno ná bystrym rozumie/ á przyrodzeniu.

Gnet tu p. Derſniak zá to ſie wziął mowiącz/

Páme

Pánie Myßkowſki/ pan Koſtká iáko ia bacżę/ nie dzierży w tym w. m. ſporu/ áby przyrodze nie niemiáło mieć w tey mierze przodku/ zwłaßczá około tego czo w głowę przypáść ma: ále iż człowiek niechay będzie iáko chcze byſthrego rozumu / przedſię / gdy mu kilká rzeczy záraz przypádnie w głowę/ miedzy kthoremi iedná będzie trefna/ druga nic: ábo záſię tá trefna/ á tá ießcże trefnieyßa/ tám iuż muśi ſie vciecz do rozſądku/ á regułki/ kthorą kiedy o tym trefni ludzie podáli: iżby obrał/ co ma rzec/ á czego zá milczeć. A ták opuśćiwßy tho/ co ku byſtrośći rozumu należy/ powiedz nam W. M. w czym kuńßt/ á fortyl/ pomoc do trefnośći może: iżby Dworzánin wiedział ktore trefnowánie iemu ieſt przyſtoyne/ á ktore nie: á iákim kſtałtem/ y ktorego czáſu vżywáć go ma. bo widzimi ſie iż pan Koſtká tego chce po w. m. Odpowiedział p. Myßkow. Jeſli około trefnośći ieſth náuká iáka (co v mnie ieſt rzecz nie można) tedy w. m. pánie Derſniaku z náuki: á pan Boiánowſki s przyrodzenia/ dziwnie dobrze rozſmießyć vmiecie: á przeto przyſtoyniey ktoremu z w. m. tę pracą wziąć ná ſię/ niż mnie/ ktory zgołá nicz tego nie vmiem: chybá żeby ktho

głupye

głupie rzeczenie/ktoremu sie wiec ludzie/richlej niż foremney powieści śmieią/zá trefność poczytáć chciał. Ku temu p. Derśniak rzekł/ Widzimi sie pánie Myßkowski/iż w.m. iuż to poczynaß/ czego powiedaß w. m. że nic nie vmieß/to iest/iż w.m.chceß rozśmießić te pány/ że mnie/ y s páná Boiánowskiego dworuiącz: bo tu káżdi z ich miłośći wie/iż/w czym nas w. m.chwaliß/wtym w.m.przed námi maß wielki przodek.A ták iesli sie w.m.mowić nádprzykrzyło/ lepiey ábyś w. m. J° M. páná Lubelskiego prośił/ iżby te wßytke rzecz/ odłożył do iutrá/niż w. m. maß táka chytrośćia vchodzić pracey. Chciał też tu był/ y pan Boiánowski czoś ná słowá páná Myßkowskiego odpowiedzieć ále J. M. pan Lubelski nie dopuśćił/ mowiącz. Dobrze mowi pan Myßkowski/pánie Derśniaku: przeto gdyż mnie tu iest zwirzchność zleconá/ roskázuie to w. m. ábyś około trefności mowił. A mam zá tho że ći pánowie/ znáiącz iákoś w. m. w tym iest osobny/memu wyrokowi nie przygánią. A pan Myßkowski w tym czesie odpoczynie/ ábyż zásie/ gdy w. m. rzecz około trefności odpráwiß/do końcá swoie prowádzić mogł. Powiedział pan My-

ßkow. Niewiem M. pánie bedeli iuż miał czo prowádzić. Ale/iáko ow pielgrzym/ ktory lecie kiedy go pracza/y goraczo námdli/ o południu przesypia sie w cieniu przy iákiey strudze: ták ia też odpoczne sobie przy tym wdziecznym ßumie żywey wody/ słow páná Dersniakowych: á snadź wytchnawßy/zdobede sie ießcze ná co tákiego. Játym p. Dersniak powiedział/ Owam ia wywołał wilká z lásá: ále nie długo bedzie they roskoßy pánie Myßkowski/ bo iedno sie w.m. położiß/ták hnet zásie wstáć/ á w swą droge iść gdy mnie rzeczy nie sstánie/ bedzieß musiał. Gdyż tedy wola to iest w.m. M. pánie/wymawiáć sie niechcze: ácżkolwiek iáko sie wiecz dziwuie owey smiáłości/gdy kto przy Wegrzynku lutnie w reke bierze: tákbych też y sam przy thych pániech rozbieráć tego nie miał/ w czym oni dáleko niż ia sa biegleyßy: wßákoż ábym s siebie złego przykładu ku niepostußeństwu niedał: powiem iáko naykroceY bede mogł o thych rzeczach/ kthore w ludziech smiech pobudzáia: ktory tho smiech/ iest nam ták własny/ iż też człowieká inácżey vczeni ludzie ná predce nie wykládáia/iedno ták. Jesth práwi człowiek zwirze iedno/ ktore sie smieie:

bo żadne

bo żadne ine źwirze chybá człowiek/ śmiać śie
nie może: á ieſt ten śmiech niemal záwdy świád
kiem thego/ iżeśmy dobrey myśli. Jákoż czło=
wiek/ ma to s przyrodzenia/ iż prágnie vciechy/
y ochłody: y dla tego wynálezione ſą od ludzi
tańce/ bieśiády/ gonitwy/ y ine ku nápáśieniu o=
czu zabáwy. A iż wiec miłuiemy te ludzie/ kto=
rzy bywáią przyczyną náſzey pociechy/ przeto
oni krolowie pogáńſcy ſtárzy/ oni Rzymiánie
ſławni/ oni Grekowie mądrzy/ iednáiąc ſobie
v poſpolſtwá miłość/ budowáli wielkie Theá
trá/ y ine śilnym koſztem mieyſcá/ ná kthorych
gry rozmáite/ Komedie/ Trágedie/ tańcze/ za=
wody końſkie/ wyśćigánia ná woziech/ chodze
nie zápáſy/ turnyeie/ gonitwy/ bitwy po iedyn
kiem/ źwirzetá rozmáite á nieſłycháne/ wſzem
wobec ludziom ku tákowey pocieſze/ y nápáśie
niu oczu pokázowáli. ná co y oni ſurowego ży
wotá Philozophowie pátrzywáli/ á nietelko
tá iedná byłá vciechá vmyſłom ich ſprácowá=
nym ſubtylną á práwie niebieſką dumą/ ále też
y bieśiad wielekroć ſzukáli/ dla vweſelenia śie=
bie. Owa co ieſt ludzi ná świecie/ tedy żadne=
go dobra myśl nie mierźi/ poczawſzy od thych
ktorzy cieſzko prácuią/ áż do owych kthorzy ſą
 ná vſtá

ná vstáwiczney modlitwie/álbo ktorzy w wi-
zieniu srogim siedzą/ gdzie czo dzień śmierći sie
nádziewáiąc/przedsie káżdy ßuka tey drogi/te
go lekárstwá/iákoby czym swe strapione serce
pocießyć mogł. Kážda thedy rzecz/kthora ku
śmiechu pobudza/vwesela nas/y dáie serczu o-
chłodę/ á ktemu nie dopußcza áby człowiek ná
ten czás pomniał ná owe frásunki/ á doległo-
śći teskliwe/kthoremi opływa náß żywoth. A
przeto káżdemu iest śmiech luby/y ten pochwa-
ły godzien/kto go ná czás/ y dobrym kstałtem
wskrzesić vmie. Ale co to iest śmiech/gdzie sie
chowa/ iáko sie s predká wyrwie/ iż człowiek
by naybárzyey chciał sthrzymáć go nie może:
wiec/skąd to pochodzi/iż wnidzie w twarz/w
oczy/w vstá/w żyły/w boki/ iákoby tedyż czło
wiek spukáć sie miał/ niechay o tym Democri-
tus disputuie/ bo to nie należy/ku teráznieyßey
rzeczy/á kiedyby też dobrze należáło/iednákby
mie nie było srom/wyznáć/iż te° niewiem/ gdiż
y ten káżdi/ktoby to wywieść obiecał/nie vczy
nił by temu dosyć. Tey tedy tresnośći/ ktorey
sie ludzie śmieią/ żadna ina rzecz począth kiem
nie iest/iedno ßkárádość iákaś á nieprzysthoi-
eństwo przystoyne: ábowiem themu sie iedno
sámemu

sámemu smieiemy/co ma w sobie czos nieskłá-
dnego/iż sie zda iákoby zle było/áno nie iest.
Otoż iákiego kształtu dworzánin w trefnowá-
niu/y po ktory kres vżywáć go ma/ tyle/ ile mi
pokaże moie błáhe bacżenie/ postháram sie á-
bych tu ná tym mieyscu w. miłosciam powie-
dział: bo vsthawicżnie trefnowáć nieprzystoi
dworzáninowi: áni też tym kształtem/iáko ßa-
leni/ ábo pijánicze/ ábo błaznowie: ábowiem
chocia tákie ludzie zda sie ták/iżby dwor bárzo
rad widział/przedsie nie sa tego godni/ áby ye
dworzány zwano/ále thymi przezwiski/ iákie
kthoremu z nich własnie służy. Też około z v-
ßcżknieniem trefnowánia/trzebá być bárzo o-
sthrożnym/ áby człowiek wiedział kogo doie-
chác ma: bo z nedznego/á vpádłego człowieká/
ábo też ze zbrodniá/ á bezecnego/kiedy kto ßy-
dzi/nikt sie temu nie rosmieie/ iż zli ludzie wiek
ßego karánia sa godni/niż tego/ ktore sie smie-
chem kończy: á nedzni záśie ludzie/ máią te ko-
rzyść swej nedze/iż sie snich smiać nie przystoi/
chybáżeby ktory w swym ubożeściu był chlu-
bliwy/hárdy/á wßeteczny. Wiec y tych kto-
rzy miłość/á zachowánie máią/tykáć nie trze-
bá/zwłaßczá możnych/bo igrzysko z nimi iesth

niebeſpieczne. Owa s thákimi telko kuńßthowáć/y ich niedoſtátki ſtrofowáć mamy/kthorzy/áni ſa ták nedzni/żeby ku vlitowániu ſerce poruſzáli: áni thák bárzo niecnotliwi/żeby powrozá byli godni: áni thák wieldzy/ iżby naymnieyßy ich gniew/ mogł nam vczynić wielgą ßkodę. To też w. m. macie wiedzieć/ iż ſkądkolwiek to człowiek weźmie/ czym zátrefnuie/ s theyże rzeczy ważne ſłowá ku chlubie/ ábo ku gáńbie czyiey/wziąć ſie moga: á czáſem y thęż właſne: iáko kiedy wiec kto hoynego człowieká chwali mowiąc/ To czo ma wßytko nie iego: Thoż thęż może ku gáńbie owemu powiedzieć/ kthory s kradzieży/ ábo s fálßu doſthał wßytkiego. Mowią też wiec owo o białych głowach ſmetnych á ſtrapionych: Y tá go práwi niebogá/ ſucho nie zye: Toż też drugi mogł by rzec chcąc dáć znáć/iż ieſt wielka pijánicza. Ale wiecey ſie tego trefia/iż iednáż rzecz wyłożyć ſie rozmie może/niż áby/ thęż ſłowá zgodzić ſie miáły. Jako ſie niedawno trefiło/ chodząc w Jármárk Lubelſki miedzy kramy trzey czyśći pácholcy/przyſtąpi ſie żebrak do iedney zacney wdowy/ kthorey ieden z onych trzech ſłużył/proßąc lámentliwym głoſem/áby mu czo

przebog

przebog dáłá: powthorzy raz/y drugi y trzeći/
oney swey prośby/tákiemi słowy/ktore słowá/
kámienne serdze poruszyćby snadź były mogły/
przedsie dobra páni/nic oney chudzynce nie dá
łá/ áni mu też odmowiłá owemi (do Bogá od
syłáiąc) zwyklemi słowy: ále ten czás wszytek
kiedy vbogi prosił/stałá v kramu/pilno nátká
nice złote pátrzac/ktorych tárgowála/iákoby
nic niewiedzacz o onym żebraku. Gdy tho oni
trzey widzieli/rzekł ten ktory miłował/pátrz=
cie pánowie/ czego sie ia od swey wdowy do=
brego nádziewáć moge/ktora/thák iest wielka
okrutnica/iż nietelko niechcze sie vlitowáć nád
tym nágim niebożątkiem/ktory zdychaiąc gło
dem/ pieniadzá v niey krwáwemi łzámi pro=
si: ále też áni mu rzecże/idź z Bogiem/ták sie ba
cże w tym kocha/ kiedy widzi przed soba stra=
pionego człowieká/á on nádáremno łáski pro=
si. Odpowiedział z onych dwu ieden/Niemáß
tu żadnego okrucieństwá/ále náuká w. m. iest/
ábyś vsilnie żadney rzeczy nie prosił/ bo snadź
to iest iey obyczay/ (ktory chce ta rzecza w. m.
oznaymić) nie czynić nic/ná prośbe nápárta.
Rzekł záśie ten trzeći/y owßem práwi/iest tho
iedno obwießczenie/ áby pan wiedział/ iż cho=

ciaż oná tego nie vczyni o czo ia proßa/ iednák iey niczyiá prośbá nie mierzi. Pátrzcieß W. M. iáko s tey iedney rzeczy/ iż wdowá żebrá-ká nie odpráwiłá/ trzy powieśći vrosły/ iedná ze ſtáteczną przygáną: druga s pomierną chwa łą: trzecia z żárthem vßczypliwym. Wrácáiacz ſie tedy ku rzeczy około trefnowánia/ thák powiedam/ iż podług mego zdánia/ troiáki ſpoſob ieſt trefnowánia/ chocia pan Myßkowſki/ dwoiáki telko być powieda/ to ieſt/ ieden ktory w długim/ á dworſkim iáko ſie co ſtháło powiedániu zależy: drugi ktory w iednym/ á wezłowátym rzeczeniu záwiſt: Ale ia trzeći ſpoſob przyłoże/ w kthorym bywáia/ y threfne/ á predkie rzeczenia/ y długie á foremne powieśći/ y ktemu żárt ábo poſługá iáka/ w ktorey rychlej ſie kuńßt á ſmiech/ niż wielka ßkodá towá rzyßewi naydzie. A przetho ile ku pirwßemu ſpoſobu/ gdzie kto długa rzecż prowádzić ma/ tym thorem poydzie/ iákoby báśń iáka powiedał/ iáko oto to/ dam ná przykład. W Rzymie ieden zacny ſlách-cić Mántuáńſki chodzacz po ſali ná pálaczu Papieſkim s thowárzyſthwem ſwym/ ná ten czás kiedy Alexánder Papież ßoſty r márł/ á Pius trzeći Papieżem zoſtał: y ro-

zmawiá-

zmawiáiąc to o ſmierći/ á pánowániu przeßłe
go Papieżá/to o tym nowym/czoby zá pásterz
być miał/ták powiedział. Pánowie/ czásu Ca
tulluſá Poety/ drzwi niemáiącz iezykow ma=
wiáły/y ſłuchywáły niemáiącz vßu/á záthym
wynarzálo ſie/y to/ y owo ná ludzie: To pra=
wdá/iż teraz/ták oſobnych głow niemáß/iákie
były zá Catulluſá/ ále czo wiedzieć/ieſli drzwi
przedſię/teiże własnośći niemáią co y pirwey/
bo iednák wiele tu ieſt w Rzymie podwoiow
z márməru ſtárego/ A iabych rzekł/ iż te dwo=
ie drzwi vmiáłiby nam powiedzieć to/wczym
my watpimy. A gdi káżdi s tych ktorzy ſłuchá
li náchylał vchá/j czekał/ku czemuby one ſłowá
ſwe przyſtoſowáć chciał/ á przedſię od ſciány/
do ſciány chodzenie nie vſtáło: Jednym rázem
on záſtánowiwßy ſie troßkę/ podnioſł s przed=
ká oczy/ku iednym/ze dwoygá drzwi ná ſali/ y
vkázał pálcem napis nád nimi/ ktory opowie=
dał imię Alexándrá Papieżá/ á ná końcu ſtało
V á I/co ſie rozumie (iáko káżdy wie) ßoſty: y
rzekł/oto macie/ te drzwi powiedáią/ Alexan=
der Papa vi. tho ieſt/ nie droga przyſtoyna/ále
mocą á gwałtem przyßedł był ky Papieſtwu.
Ale podźmy do drugich/owa co będziem mocz

wyrozumieć/o nowym Papieżu/y obroćiwſzy ſie ku drugim drzwiam/iákoby nic niewiedział co tám ma być/vkazał drugi napis/gdzie ſtało iedno N, dwoie PP, á V, czo znáczyło Nicolaus Papa quintus, y hnet z zániesieniem powiedział/ zleć pánowie/ Te drzwi mowia/ Nihil Papa valet. Pátrzcieſz w. m. iáko tho foremny ſpoſob zátrefnowánia/á práwie przyſthoyny dworſkiemu człowiekowi/prawdziwali to rzecz/ á bo zmyſlona ktora ſie powieda/ nic ná tym: bo w tey mierze/ y zmyſlić co thákowego nie wádzi/y do rzeczy prawdziwey nieco ſwego przyczynić/á troßke ſkłámáć wolno. Słyßał kto kiedy z w. m. páná Janá Ocieſkiego Podkomorzego Krák. á Ochmiſtrzá Krolowey Jey M. ſtárey/ powiedáiacz o pánu Theczyńſkim Podkomorzym Sedomirſkim/iáko w Wenecicy wmowili byli weń/ iż zyadł kothek kocieckturych pan Theczyńſki nietelko widzieć/ ále y wrzaſku ich ſłuchać żadna miára niemogł: mo żeli te rzecz kto/(ácz podobno nie dziw/bo człowiek ieſth dziwnie wymowny/ y madry) trefniey powiedáć/iáko on. gdy páná Teczyńſkiego gniew pokázuie/ſłowá zbiera/lámenty wyczyta. Nákoniec tego dokłáda/iáko goſpodarz

po obię-

po obiedzie przyßedł z reyeſtrem (bo tego dniá p. Teczyńſki z Weneciey wyieżdżał) á w tym reyeſtrze nie było wyliczánie rzeczy/ ktbore ſie iádły/ábo piły/ále telko ták ſtało/Obiad wnie dziele kosztuie thák wiele/ Wieczerza w poniedziáłek ták wiele: owa ile ktory obiad/ábo wieczerza kosztowálá/tyle zráchowánego ſumma przy káżdym dniu ſtało/á przed numerum/było to ſłowo Włoſkie Coſta, wiecz iż był po Włoſku piſány reyeſtr/wziawßy go ſam w rękę/ kazał/ábym mu kto s Polakow co tám byli/ná Polſkie przetłumáczał. Y vźrzawßy s pretká Coſta, pytał záraz: A tho ki diabeł? powiedział mu ten kto go nabliżey ſiedział: To práwi zá białego kotá/to zá burego kotá/to zá czarnego kotá. Skoro to vſłyßał p. Teczyńſki/ vderzył reyeſtrem o ziemie/ á do kordá ſie ná gospodarzá tárgnął. Ale iadro they trefności/á wdzięczność wßytká/ w tym ieſt/áby człowiek powiedáiąc iáko ſie rzecz w ſobie miáłá/vmiał wyrázić twarz/ſłowá/obyczáie/ y ſpráwę wßythkiego/o kim mowi: iżby ći ktorzy ſłuchác będą/ zápomniawßy ſie/ mnimieli/ że to przed oczymá ich teraz ſie dzieie. Y kto w to może dobrze potrefić/z niebárzo trefney rzeczy/ bárzo threſną vczy

ſna vczyni. Jáko to náſchwał dobrze vmie J^a M. pan Grábiá s Tarnowá Káßtellan Krá. ácz drudzy powiedáią/że dánk tych fozemnych powieśći ſtąd mu idzie/że on bedącz w Koro= nie cnemi poſługámi Rzeczypoſpolitey wzię= tym/bedąc Senátorem dawnym/Hetmánem ſławnym/ kthemu wielkim pánem/ cokolwiek rzecże/káżdą rzeczludzie chwalą: Ale nie thym ſie dzieie záprawdę/ iedno iż náthurá/ dawßy mu pirwey ine wielkie cnothy/ chciáłá mu thež ten przyſmák przydáć/ku nábyciu ießcze wiet= ßey chęći/á miłośći ludzkiey. Tego thedy pá= ná/ſłyßałem raz powiedáiąc/ iáko gdy dwie= má zacnym ludziom w Morávie przyßło do tego/że ſie w ßránkach bić mieli: ieden z nich bę dąc bárzo ſtárym/miał dáć ná ſwe mieyſce za= ſtępce ſyná/y miánował go w then czás/kiedy mu ßránki w Bernieńſkim ziemſkim ſądzie ſká zano. Ale ſyn ktory ſercem/ dáleko był od oy= czá rozny/ żadna miára ná tho zezwolić nie= chciał/powiedáiącz/pánie oycże/ pythąć mnie było pirwey o tho/ ieſliś miał w nádzieie moie duellum przyiąć/ bo ia/ to wiedz pewnie/ bić ſie nie bede. Przyiaciele krewni widząc one nie= ſtwore/y rozumieiąc/ieſli ſam ſtáry/w ßránki

wnidzie/że pewnie przegra: ktemu bacząc co zá
niesławá domowi ich/s ták nikczemnego siná/
vrość miáłá: poczeli go námawiáć/poczeli pro
śić/ áby w tey mierze miał baczenie ná poczći=
wość/y powinność swoie/á vżalił sie ßedziwo
śći oycowskiej/wspomniawßy ná dobrodziey
stwo ktore wziął od niego/zá ktore nie raz/ ále
dziesieć/vmrzećby powinien: Owa tám było y
słow dosyć/y namow wymyslonych/ prośb żá
łobliwych śiłá/ále żadna rzecz záieczego sercá/
rußyć nie mogłá: zgołá powiedał/ ia sie bić nie
bede/ á te słowá raz zá rázem vstáwicznie po=
wtarzał. Gdy tho widzieli przyiaciele/weßli
w ráde/coby s tym czynić/nákoniec po długiej
rozmowie thák nálezli/ y vczynili: obiecáli mu
pod przysiega/ thák sie o to stáráć/iż do bitwy
nie przydzie/ále telko o tho prośili/żeby meskie
sercze pokázował/á opowiedział sie/y przyiął
duellum zá oycá. Bá toć práwi vczynie/ále że=
by sie bić/o tym wy áni myslcie. Zátym pospo=
łu s przyiacioły ßedł/ y wziął ná sie oycowską
krzywde: czás hnet y mieysce ßránkom názná
czono. Kiedy do thego przyßło/ stánowili sie
obádwá ná czás w Bernie. począł hnet pytáć
on meżny syn. Nuż rychłoliż miedzy námi ro=
zeymie=

zeymiecie? Odpowiedzieli mu przyiáciele/ W ten czás práwi/ kiedy ná swym koniu zbroyno ná plácu stánieß. Tu dopiero było z nim turnieiu dosyć/ kiedy zbroie ná sie kłáść/ kiedy ná koń wsieść żadnym obyczáiem niechciał: Musieli mu znowu przysiegáć/znowu siebie przeklináć/ iż sie z nieprzyiacielem bić niemiał: Owago wdy ledwo nákoniecz námowili/ że wsiadł zbroyno ná koń/á gdi iuż ná plácu stánął/rzekł do przyiaciół Jusz gie czas pani. A ći mu odpowiedzieli/skoro práwi po trzeciem zátrabieniu/tedy miedzy was wskoczą wieldzy ludzie/ y rozeyma. Zátrabi pirwßy raz trebácz/pyta/ ieśli to wtory: zátrabi wtory kroć/pyta ieśli to iuż trzeći: á po trzećim thrabieniu/kiedy on iak wielkim głosem woláć/prze páná Bohá/ iusz gie czas/poczeli przyaciele/koniá pod nim bość nieznácznie/á mowić mu/othoś zábit nieboże/ broń sie: Páchołek śmiáły/zápomniawßy sie/y wodze koniewi/ y swe drzewo puścił/ á dobywßy mieczá/ pirwey nieprzyacielá w biegu pożył/ á potym gdy koń z nim przeskoczył ßránki/ ktho mu sie nawinął w oney zgrái/siekł/rabał/kłoł/iż zábitych/ránnych/ bárzo wiele było/á koniá snim ledwe vłápiono/ y to/áż w ten

czás

czás/kiedy mu/ iedno iedlcá w reku zostáły.
Rzecz tá wprawdzie ma wdy nieco trefności
w sobie/bo y głupstwo/y niesmiáłe serczę tego
páchołká kto sobie rozważy/smiać sie muśi. A=
le p. Krákowski/kiedy ia powieda/tysiąc kroć
ieszcze zda sie smácznieisza. Jáko też y oná dru
ga/ o pánnie/ kthora ieżdzáłá s pánią sąsiáda
swą/poczćiwość iey wyrzadzáiącz. Wszytki
thákowe powieści/ należą pirwszemu sposobu
dworowánia. Do tegoż też przyłącza sie bá=
czne contrefethowánie/á pokázowánie czyich
obyczáiow/ábo przirodzonych niedostátkow/
iáko pan Gábriel náss Grábowiecki wtym iest
osobny/bo kiedy Niemcá Polakiem czyni/tru=
dno ma być czo trefnieyszego/zwaszczá iż on w
tym záchowuie vczćiwość przystoyną sláchći=
cewi/ á ieśli czo thák troszkę przyswobodniey=
szym powie/tedy w to pięknie vgodzi/ iż sie ni=
czyie vszy nie obráża/ gdzie wielki rozum iego
(ácz w inych poważnych rzeczach) ále y w tym
znáć bárzo dobrze. Abowiem ktoby chciał ták
contrefetować ludzie/iáko Guzman/z rozdzie
rániem geby/ z wyszczymániem iezyká/ nie v=
szedłby też zá inego/ iedno zá Guzmaná/ á bo=
day nie gorzey: bo wdy Guzmanowi/ iż to iest
iego rze

iego rzemieſło/ thákowy ſpoſob trefnowánia przyſtoi/ ále dworzánin bárzoby ſie tym oßpećił/bo iemu te rzeczy od Guzmanow foremnie kráść przydzie/ á ludziom ie ták podawáć/ iżby ten kto ſie onemu przypátruie/ießcze wiecej rozumiał/niż ſłißy/ábo widzi/á we wßytkim/ áby záchowan był wſtyd/ y ſlácheckie przyſtoieńſtwo. Tego też dołożę/ iż w tym przydrzeźniániu/ ábo pokázowániu czyiey poſtháwy/ mądrze ſie ſpráwowáć trzebá/ áby z żártu nie wyßło/á w nieprzyiaźń ſie nie obroćiło: kthemu/ma to obaczyć dworzánin/ ktorego czáſu/ ná kthorym mieyſczu/y przed kim kogo s czego ßtrofuie/ by záſie tego nie contrefetował w towárzyßu/czo w pánie ieſth/dobrze lepiey/godnieyße ſmiechu. Jeßcze y tho niepomáłu ſmiech w nas pobudza (á wßytko tho przedſię ku pirwßemu ſpoſobu trefnowánia należy) kiedy kto foremnie powieda cżiy práwie głupi poſtepek/ábo rzeczenie: Tákież też/ cżyie nád miáre wydwarzánie/ czo białegłowy zową przequinty: Albo wiec gruby kłam/ ále rymownie złożony. Jáko mnie niedawno powiedał potworne głupſtwo Tátárſkie/Kmitá Márßałek w Kſieſtwie Litewſkim. Przyiechał práwi Tá-

wi Tátárski poſeł ná Wolyń/do Jánuſzá Biſkupá ná on czás Wilnieńſkiego/onego práwego Páná/gdzie Biſkup niemáiąc ná then czás przy ſobie dworu ſwego/ s kthorym ſwietnie/ okázáćby ſie był mogł/vczynił ták: Jzbe w ktorey go przyimowáć miał/ kazał obwießáć ſieciámi/ wrzeczy tho nie w domu Biſkup/ále w łowiech: Y thám kazał poſłá przyprowádzić: ktory oddawßy dáry/ dwie ſtrzałce od Cará/ á chuſtkę modrą od Carowey/niemiał nic inego w ſwey legáciey/iedno záleczánki. Jánuß wyſłuchawßy poſelſthwá/ kazał wielki kouß ſthárego miodu przynieść/ kthory poſtowi zá zdrowie iego páná wypić roſkazał/ á then kiedy kilká ſporych thrunkow vczynił/ począł ſie pilnie przypátrowáć twarzy/ y vbiorowi Biſkupiemu/ iáko ná then czás Biſkup/ vbrał ſie był ohromnie/w ßáte ßeroką/á bohátą/bieret wielki rogáty ſtároſwiecki/ ſam też obwyß/iá koby ná máyeſthacie ſiedział: Nákoniecz gdy Tátárzyná on miod rozßedł/ á bez przeſtánku oczy wytrzeßczywßy ná Biſkupá pátrzał/ ſpythał go łágodnemi ſłowy Biſkup/ dla czegoby mu ſie ták pilno przypátrował. Tátárzyn vpity odpowiedział. Ten ſłuch práwi v nas ieſth

w hordzie o tobie/iákobyś dwie głowie nosił/ ná swych rámionach/ á dla thego moy pan/ s tym ledáiákim poselstwem mnie thu posłał/ á= bym sie przypátrzył temu: Ja pák wizu v ciebie nie dzwie hołowie/ ále odnu/ dá dobru.
Thrzeciego dniá Biskup postá odprawił/ á zá sthrzałki Czarowi kule żelázna od Piszczká/ á Carowey łokieć Koleńskie° płotná ná chustki posłał. Nie vßło tego y oto tho drugie. Do= ktor Pátricius ktorego wßyscy w. m. z vczo= nego pisánia znacie/ posłał Zabrzeskiego slugę swego do pewney osoby w niekthorey potrze= bie pilney: slugá wroćiwßy sie/ iż pan w komo= rze był/ ná thaiemney z gosciem rozmowie/ nie wßedł tám/ ále czekáiąc v drzwi/ ná ławie zá= snął: Pothym gdy sie on gość s powiescia od= práwił/ Pátricius wyprowádziwßy go/ spy= tał Zabrzeskiego coby sprawił/ A on ze snu/ pá nie práwi/ kazał w. m. ná obiad prosić: A Do ktthor zásie: Ale powiedz mi czo mi wskazał ná moie pytánie/ po com ia ciebie słał/ Odpowie= dział Zabrzeski/ Hę pánie. Ma sie sam z w. m. vźrzeć. Zátym Doktor frásuiąc sie ná tákowe glupstwo/ że mu tego zárázem nie powiedział/ tákież y o obiad /żeby się był wczás wymowić mogł/

mogł/iżby go zá hárdeº nie rozumiano/ wßedł do komory/y począł pisáć. Zabrzeski po máley chwili iał kołátáć/pan spyta kto iest. A on/ Ja pánie Zabrzeski. Nie rácz sie w. m. frásować/ śniłoć mi sie owo wßytko/czom w. m. powiedał: A Pátricius co sie miał gniewáć/to sie mu siał okrutnie śmiać. Snadź iákiś kśiądz we Włoßech widzac/ kiedy zbrodniá kát wyświecáiącz z miástá/okrutnie siekł miotłámi/ vżalił sie go/bo theń zbrodzień nieborak/ chocia miał grzbieth bárzo zrániony/wßákoż przedsie pomáluczku ßedł/nie ináczey/iedno iáko kiedy owo kto/ przechadza sie z roskoßy: y rzekł k niemu. Nieboże stradny/ dzwigay śpießno te nogi/á co napredzej zbadź tey boleśći/y śromoty. Obroćiwßy sie on zbrodzień/páthrzał pirwey chwile iákoby s podziwieniem ná kśiędzá/ niczs nie mowiac/á potym ták rzekł/kiedy ciebie kśiąże beda chwosthać/poydzieß thy iáko bedzieß chciał/á teraz day mnie pokoy/iż ia ide/iáko mi sie podoba. A drugi/ też kśiądz/ á ießcze kte-mu Opát/bedac przy tym kiedy Kśiąże Vrbińskie/rádziło sie/ czoby s ta ziemia czynić miał/ktora było wykopano zákłádáiac fundáment/ pod pálac Vrbiński: bárzo tho łatwia powie-

dział/ gdzie ia podzieć. Roskáż oto w. m. wykopáć wielki doł/á tám bez wielkiego łamánia głowy wsypáć sie ziemiá thá może. Rozsmiawßy sie książe odpowiedziało mu/ á te ziemie/ gdzie podzieć będzie/ktora czyniąc doł wykopáią? Káż powieda w. m. ták wielki doł wykopáć/iżby thám oboiá ziemiá wsypáć sie mogłá. Owa chocia Książe rozwodziło mu to/ iż im wietßy by sie doł kopał/tymby wieczey ziemie ná gore wychodziło: żadna miára ináczey rozum iego niemogł poiąć/ áni thego dał sobie powiedáć/áby niemogł ták wielkiego dołu wykopáć/w ktoryby y stára/ y swieża ziemiá weßłá. A wßytko powiedał/ kiedy go doieżdżano/káż przeto w. m. tym wietßy doł wykopáć.

Powiedáią to o Wenetach/ iż drugi y vmrze ták/á iáko żyw ná koniu nie siedział. Tákże też ieden máiąc ná dáleką droge iechác/ prosił drugiego/ktori przy posle do Niemiec ieżdżał/ áby mu wßytko spisał/ czegoby ná droge trzebá. Then nie pátrząc/ czo zá czym idzie/ zgoła ták pisał/iáko mu co ná mysl przyßło: y począł Reyestr Item ostrogi/ Item Boty/ Item tłomok/ y dáley co tám stało. Co gdy on ktory sie ná droge gotował wßytko skupił/wyiechał do

Mistrzá

Mistrzá miáſteczká ná brzegu/ ſkad iuż w dro
ge wsiádáć miał: á názáiutrz wziął Reyeſtr w
rękę/y czytha/Item oſtrogi/ A każe ſłudze żeby
mu oſtrogi przypiął: ſługá powie/ pánie zleć/
boty pirwey muśi obuć/Powiedział pan/ Już
ty mnie nie ćwicz/ dáley ten bywał/ niż ty/kto
mi to piſał: ſługá nieprzećiwiąc ſie pánu/oſtro
gi przypnie/y poßli záſie do reyeſtru/ gdzie ſta
ło we wtorym rzędzie. Item boty. Dayże ſám
teraz dopiero boty/rzekł pan. Gdy do obuwá-
nia przyßło/co czynić/żadna miára z oſtrogá=
mi tám nogi nie wnida. Day ſám nożá Wenet
powiedział/y hnet bothy rozerznął/á pothym
włożiwßy tám y z oſtrogámi nogi/rzekł do ſłu
gi/otoż widziß/że tu dobrze piſano/bo ten bot/
zákryie oſtroge/iż ſie nie vbłoći.

A drugi záſie tákież Wenet wſiadßy ná koń/ á
thrzymáiącz go bárzo ná wodzy/ bodł gi żeby
ßedł/á koń ſnim wſpák/ áż ku domowi iedne=
mu przyßło: á then dopiero zápárwßy noga o
węgieł/ á niechczącz iákoś wodze puśćiwßy/
pchnął koniá ſobą/iż z mieiſcá poſtepić muſiał/
y rzekł/tho ten dyabeł by Barká/z mieyſczá nie
poydzie/áż popchnieß. Rzekł thu pan Wa=
pow. czemu w. m. nie powieß oney o Floren=

tinie/ Odpowiedział p. Dersniak/ Niepomnię ktora to/ Ale powiedz ia w. m. sam. Zátym p. Wapowski. Florentinowie walczac przećiwko Pizie miástu/ wydáli byli pieniadze wßytki s pospolitego skárbu/ ták iż niebyło sie iuż dáley do czego siegnać/ á woyná státeczna/ dopiro sie w ten czás poczynáłá: Owa nielza iedno wdy o thym rádzić/ gdzie á iáko pieniedzy dostáć/ A hnet zezwawßy rádę/ kazano káżdemu powiedzieć swoie zdánie/ o nábyciu pieniędzy. Gdy/ ten to/ ow owo powiedział/ przyßło na iednego stárczá/ kthory z wesołą twarzą thák rzekł. Nálazłem ia w swey głowie dwie łatwie drodze/ iż w krotkim czesie/ bárzo wielkie pieniadze zebráć możem: A tho ták/ Náßá Jntratá práwi/ naipewnieyßa iesth/ ze człá Bram Florenckich/ Othoż/ czo teraz iest iedennascie Bram w miescie/ to ich kázáć druga iedennascie vczynić/ y przybędzie nam thyle intraty/ ile iey pirwey było. Druga iesth drogá. Roskázáć hneth/ áby we trzech/ ábo we czterzech náßych miásteczkach mińce bito/ nie ináczey/ iedno iáko w sámey Florenciey: á iżby vsthawicznie y we dnie/ y w noczy robiono/ á nic inego/ iedno wßytko czerwone złotę: to hnet/ y bez wielkiego nakłá

go nakłádu pieniadze beda. Gdy sie tu káż=
dy madremu temu wynaláskowi rosmiać mu=
siał. Powiedział p. Boiánowski. Y thoć byłá
nie naygorßa/ktoram ia sam w drodze/ s Krá
kowá do wielkiey Polski iádac słyßał. Chłop
ieden (bywßy w Krákowie/ná then czás/gdy
posłowie Ksiażat Pomorskich/ Krolowi imie
niem pánow swych w puł rynku hołd podług
zwyczáiu czynili) przed drugiemi w kárczmie
powiedał: Jáko tám ná wiele czystych rzeczy
pátrzał/iáko krol w dziwnym vbierze wysoko
siedział/á pánowie niżey około niego: iako śi=
łá bárzo ludzi pieknie vbránych/ná koniech/pie
ßo/we srebrze/ we złocie widział: y dziwnego
sie gránia nasłuchał/ thák iż mnimał by był w
Ráiu. w tym spytał go chłop drugi. coby wdy
tám naiosobnieyßeº widział. Odpowiedział/
Było sie tám ná wßytki strony czemu dziwo=
wáć/ále miedzy inemi rzeczámi/ to mi sie nay=
dziwnieyßa zdáłá. Człowiek iákiś/ przy dru=
gich kthorzy gráli ná surmach/ ná potworney
grał trabie/ták iż co raz/to iey sobie niemal puł
łokciá w gárdło pußczał/ y záś wyimował/ y
záś znowu wpychał. Niewiem áby czo dziw=
nieyßego ná swiecie być mogło. Owa kmieć
 głupi/

głupi/ mnimał/áby owá cżeść puzaná/ kthorá ſie/y tám/y ſám pomyka/w gárło wchodziłá. Zátym p. Derſniak iał ſwoie prowádzić/ mówiac. Co ſie záſie wydwarzánia thycże/kiedy ieſt mierne/ tedy cżłowieká ktory onego ſłucha mierźi/ále gdy wydwarzánie wynidzie z miáry/ vſmiać ſie mu cżłowiek muśi. Jáko gdy wiec owo ktho/ około wſpaniáłey ſwey myſli powieda/około doſtátku/bo ia pomnie iednego/ ktory po trzydzieśći cżerwonych złothych ná ßańc w wárcaby gráć niechciał/powiedáiac/á co to ieſt/wßák/po ták mále gráć/ iákoby wßy bił: wiec záſie kiedy kto powieda około ſwe° meſtwá: około zacnośći domu: ábo białegłowy kiedy powiedáią około cudnośći/około ſwych obycżáiow/ cżego niemoga ieść/ ná czo niemoga páthrzyć/ cżego niemoga ſlucháć/ o cżym niemoga myſlić/ záwdy tákowe zbytnie wydwarzánie/ábo iáko ſámeż białegłowy zowa przequinty ſmiech zá ſoba ciagna. Jáko niedawno iedná páni powiedziáłá/gdy iey pytano ná iedney bieſiedzie/ o cżymby ſie zámyſliłá/y przecżby byłá złey myſli. Atoli práwi myſle ſobie/ kiedy ná ſad Boży przydzie/ iż thám wßyſcy ludzie nágo ſthánać máią/wielki frá-

ſunk s te

ſunk s tego mam/iż też ciáło moie/iáko y inych ludzi/ nágie ma być widziano: A ile kroć ná to wſpomnie/záwdy żłey myſli być muſze.

Záſie gruby kłam/rymownie złożony/then też/ ieſli czo/człowieká rozſmieſzy. Dziś trzeći dzień/ powiedał ieden z náſzych. Iż chłopi/ idácz ze wśi ná iármárk kthory był w kilku milach/opoźnili ſie/że w boru zoſtáć przez noc muſieli. Wiec iż było o gromnicach/kiedi wilcy ſtádem chodzą/rádzili miedzy ſobą/iákoby noc tę przeſpáć/ á wilcy żeby ktorego z nich nie ziedli. Jeden powiedział/Niećmy ogień/á nie ſpimy: Odpowiedziano mu/iż ták zle/bo rychley wilcy do ogniá przyda. Wyrwał ſwoie drugi powiedáiąc/Skłádźmy ſie práwi kołem/iżby ieden drugiego głowa dotykał/á ták ieſliby ktorego z nas Wilk zá noge popadł/vczuie podle niego drugi: zgánili drudzy j te ráde/mowiąc/ Kiedy ſie práwi rozeſpim/wnet głowy dáleko od ſiebie beda/w tym moga wilcy przypáść/ y wyiąć s kołá dwu/y trzech/ że drudzy nie vczuią. Owa po długim rokowániu/náoſtátek porádził ták iákiś ſtárzecz/wleść ná ktore wyſokie drzewo/á tám nieſpiącz/dniá czekáć. Y vczynili ták/porąbili hnet dwie ſoſni/ á vczyniwßy ná

wßy ná nich kárby/ iákoby ſthopnie/ ná iedną wyſoką ſoſnią po nich wlezli/ y tám przez noc byli/ obáliwßy ſoſnie ná ziemie. Názáiuthrz/ gdy nie wßytczy mogli być thák czerſtwemi/ (zwłaßczá iż było miedzy nimi nieco ſthárych mężow) żeby ná dół bez pomoczy zeßli: obráli miedzy ſobą kilku/ czo czerſthwieyßych/ á dużßych/ áby naypirwßy/ mocney ſie gáleźi viał y trzymał/ á drugi iego nog/ á záſie trzeći wtorego nog/ áż thák do ziemie/ á po tych dopiero owi leniwi/ iáko po drábinie/ áby ná dół ſchodzili. A gdi przyßło do tego/ że drudzy po onych ſpiętych/ iuż z gory leźli/ począł ten naywyßßy wołáć/ ſpießcie ſie/ day was zábito/ bo mi thák bárzo cießko/ iż ledwe ſie iuż gáleźi trzymam. A ieden s thych kthorzy leźli/ rzekł/ Brácie nie łay/ wßák ieſlić cießko/ á ſtábo thrzymaß/ poplun rak ſobie: á then gdy chciał vſłuchnáć rády/ ze wßytkimi záraz gruchnął o ziemie/ kthoßyie/ kto reke/ kthonoge złamał/ ledwe podobno ieden/ ábo dwá/ wrocili ſie do domu. Druga táka/ też niebárzo podobna ku prawdzie/ powiedał raz ieden Włoch zá prawdziwa/ Jáko widział w Porthugáliey málpe dáleko rozna od tych kthore widamy/ s tych nowo nálezionych wy

nych wyspow przywieziona/ ktora bárzo do=
brze ßáchy gráłá: Owa iednego czásu/ grał ye
snią przed krolem Portugálskim then sláchćić/
ktory ią stámtad przywiozł: Máłpá vczyni=
wßy kilká scia/ bárzo misternego/ zá kthorym
musiał on wniść do ciásnego kątá/ náostátek/
dáłá mu met. A dobry pan rozgniewawßy sie/
iáko wiec bywa/kto met weźmie/wziął swego
krolá w reke/ ktory był dobrze spory/iákie ßá=
chy v Portugálczykow bywáią/y vderził nim
w łeb vbogą máłpe. Máłpá skoczywßy ná
strone iełá wrzeßczeć/iákoby miáłá vpomináć
sie spráwiedliwośći v krolá/ o niesłußne vde=
rzenie. Po wtore ią zásie wyzwie on sláchćić/
á tá/ zbrániawßy sie długo przez znáki/ náko=
niec wdy námowić sie dáłá/ y iełá ie gráć zno=
wu/ták dobrze/że go iáko y pirwey do złey to=
ni przywiodłá: nákoniec widząc że mu iuż met
iednym stąpieniem dáć miáłá/ chytrze obwá=
rowáłá sobie/ áby ią po wtore nie boláło: po=
máluczku práwą swą reke/iákoby co inego czy
niąc/włożyłá pod łokieć lewey reki/ onego do
brego páná/ktorą reke on/iáko delikat/ położił
był ná podußecce táfciáney/ y predko wyrwá
łá mu ią s podrecza/ á záraz/ y lewą reką dáłá
mu pie=

mu pießkiem met/y práwa/ włożyłá sobie one poduſzeczke ná głowe/áby tá byłá/iáko tarcza/ ná on Száchowy raz/ á pothym vczyniłá ſkok przed krolem/ná znák zwycieſtwá.

Ale kto ſie thákowemi powieſciámi chce vcießyć do woley/y náuczyć ſie czego/ſłuchay onego nie vbogiego ziemiániná/ co ná kárásiu ieżdza: á w ßczuce nálazł iáſtrzabá á on kuropátwe ſkubie: y miał kiedyś leczoweg o kthory w wozie ciagnac kuropatw záwietrzył/á on niebedąc tákim/wyſiadł/y pięćdzieſiat ich/kobiercem przykrył. Wyrozumieliſcie iuż podobno w. m. czo to ſa zá trefne powieśći/ kthore ná doſtátecznym wypowiedzeniu rzeczy/ ktora ſie kiedy ſtáłá należa. A teraz podźmy do tey trefnośći kthora ná iednym telko/krotkim/ zwiezliwym/ á s pretká rzeczeniu záwiſłá. A iáko w pirwßey długyey/ á foremney powieśći/ábo też y w contrefetowániu kogo/ mamy ſie tego ſtrzedz/ábyſmy w niczym niebyli podobni błaznom/ták też záſie w tym krotkim rzeczeniu/ ma ſie Dworzánin wiárowáć/ áby go zá iádowitego/ á tego kthory nie vmie zátrefnowáć áż z vßczypkiem/ á deſpektem czyim/ niemiano: bo tákowy złoſliwy iezyk/godzien by-

wa/przy-

wa przykrßego niż słowy karánia. Stych tedy trefności/ktore w krotkim rzeczeniu zale=żą/tá iest nayſubtelnieyßa/ktora s słowá/ábo rzeczy dwuwykładnej/roſcie/iż ią człowiek ná inákße/niż rzeczono wyrozumienie vłápi. Já=ko máiąc raz dworzánie ieść v páná Mikołá=iá Tárłá/Chorążego Sedomirſkiego/pythał ieden drugiego przed Krolem ſtoiącz/ pánie á wßák v Tárłá/iáki táki odpowiedział v Tár=łá: áż do páná Reyá przyßło: ktory gdy go też ſpytano/pánie á wßák v Tárłá/On záraz by z biczá/ze dwu iedno vczynił ſłowo/y rzekł/wie ią diabeł/iaciem iey tám w ogon nie pátrzał. Ale nie záwdy tákowe rzeczenie trefne być mo że/wiecey ſie mu pospolicie ludzie dziwuią/iá=ko temu/ktore z bystre° rozumu pochodzi/niż á=by mu ſie bárzo ſmiać miano. A czásem áni kes ieden ma ſmiechu w ſobie/owßem ſtátek/á po=wage. Jáko Scipionowi Africano ná bieſie=dzie/ kiedy mu ſie kilká kroć wieniec ná głowie przerwał Licinius Varus powiedział/nie dzi=wuy ſie práwi/żeć nie wczás ten wieniec/ gło=wá to bowiem wielka. Ku czći to było Scipi=onowi/ Ale Czechowi iednemu niebárzo/o kto rym gdy była pirwey thá ſtawá/ iákoby miał

zamęk

zamek (ktory on był prze głod nieznośny/á nie dostátek wody/nieprzyiacielowi podał) przedáć/á raz gráiacz pisána/ kilká kroć/iákoś rychło/ieden po drugim/kárte przedał/y záwdy/ sam naylepßa zrzucáiac/ ießcze musiał dawáć niemáłą pieniężną winę/ieden podle niego siedzącz z żalu mu powiedzyał/ Bá tho dziwna rzecż/iż sie to nikomu tu nie trefiło/iedno w. m. przedáć. Owa iákom pirwey powiedzyał/ thákowe zátrefnowánie/ z rzeczy/ ábo słowá dwuwykładnego/podoba sie skoro naybárziej ludziom: bo to nieledá rozum/ktori może rzecż/ ktora wßytczy iednáko wten czás rozumieia/ ku inákßemu wykładu przyciągnąć: przetho też tákie rzeczenie/bárziey dziwne iest/ niż smießne: oprocż ieśli kniemu druga threfność przystąpi. Ale naypospolitßa trefność tá iest/ kiedy człowiek ná swe słowá/ dáleko rozna powieść słyßy/niż tá kthorey czekał/ á ieśli ießcze przyłaczy sie do thego/ dwuwykładne słowo/ dáleko rzeczenie będzie trefnieyße. Jáko gdy iednego czásu Krolowi J. M. przywiedziono było z Niemiec niemáło pieknych frezow wronych. Krol J. M. pátrzącz ná nie z okná/ rádził sie s pánem Koniußym/á s pánem Obozнym/co-

nym/czoby zá rzad dáć ná nie miał. Sthánisław Białobocki niedáleko stoiąc/ á słyßąc ono/powiedział/ vkazawßy ná kilku tredowátych/ ktorzy przed krolem/ rzedem podle siebie stali. A to iuż iest práwi/rzad czerwony gotowy/y niemoże być nád ten cudnieißy/iedno im káżcie co rychley/twarzy połupić. By był Białobocki zgołá rzekł/iż s tych czerwonych twarzy/ każ wáßá K. M. poczynić rzedy/ było by było dosyć trefnie/bo by był Krol tho vsłyßał/ czego sie słyßeć nie nádziewał: á sámá tá rzecz/ iż ze skor człowieczych/ rzedy być miały/ ma smiech w sobie: ále iż on wziawßy tho słowo rzad/przysthosował ie ku inemu/ y vkazawßy rzad/kthorym oni tredowáći sthali/ odmienił własność słowá/przeto dla tey wtorey trefności/ z dwuwykładnego słowá/ rzeczenie było daleko trefnieyße. Jáko y tho drugie. Pan Kozieł ziemiánin Sedomirskiej ziemie/bedąc w Wiznie ná rocech przy przyiacielu/ s kthorym/ áni do gospody ssiadáiąc/ wßytek dzień strawił/ gdy sie iuż było zmierzkło/ ßedł sam/ sług nie czekáiąc do gospody swey/ ktorey niewiedział: Owa pytáiąc sie to tego/ to owego/ trefi ná iákiegoś páchołká/y mowi mu/ Towá

rzyßu nie-

rzyßu niewieß gdzie thu moiá gospodá. A on rzekł. A ktoś ty? Odpowiedział mu/ Jam ieſt Kozieł. A páchołek záraz/ kiedyś kozieł/ thedy w chlewie twa gospodá. To tu y vſtyßał/ táka odpowiedź iákiej nie czekał/ ſ to ſłowo dwuwykładne Kozieł/ ſmiechu przyſporzyło. Ale te rzecz pan Jan Kochánowſki/ w ſwoich frá-ßkach bárzo trefnie wierßem powiedział.

Wiec iż tákowego dwuwykładnego rzeczenia śiłá ieſt ſpoſobow/ dla thego dworzánínowi/ báczníe w thym poſtepowáć przydzie/ áby vważył czo może być trefnie/ á czo iákoby drwá gryzł: y co łatwie ku rzeczy przypádnie/ á co ſie nieda pociagnać/ áni náchylić: á pilnie przyſłuchywáiąc ſie káżdego powieśći/ vmiał vłowić ſobie thákie rzeczenie/ bez obrázy/ iákom y pirwey powiedział oſoby ktorey. Nie thák iáko ieden vczynił/ czo do przyacielá ſwego/ ktory był ſlep ná iedno oko/ práwie w ten czás przyßedßy/ kiedy káżdy gość v niego s tych ktorich był ná obiad náprośił mieyſce ſwe záſiadł/ chybá ſtołek przed ſtołem ná kráiu ſtał dla goſpodarzá: gdy goſpodarz/ iáko przyſthało prośił/ áby zoſtał ná obiad/ bez odmachu powiedział/ bárzo rad práwi/ bo iednák widze thu prożne

mieyſce

mieyſcze iednemu: y vkazał pálczem/ nie ná on
ſtołek przed ſtołem/ále ná ono mieyſce ſkąd o=
ko wyciekło. To było przyoſtrßym/á bez przy
czyny vßczknienie/á káżdemu iednookiemu toż
by ſie powiedzieć mogło. Wiec iż ná thákowe
rzeczenie rozumie człowiek że dawno przed
tym myſlono/máło ábo nic ſmiać mu ſie może.
Tákoweyże też ieſt kuźniey y owo drugie/ kie=
dy człowiekowi ktory niema noſá mowi ktho/
Ná czoż ty brácie kładzieß okulary: ábo czym
lecie woniaß rożey: Ale miedzy ínym trefnym
rzeczeniem/ tho ma ſwa oſobna wdzięczność/
kiedy kto te ſłowá ktoremi go dotkniono przy=
iawßy/ obroći rzecz ná tego kto go doiechał/ y
iegoż go własna tnie bronią. Jáko Doktor
Roizius Jßpan człowiek y bárzo vczony/ y ná
odpowiedź dziwnie ſkory/ Jákubelluſewi Me
dikowi powiedział gdi go ßkálował z mdłego
wzroku mowiąc. Domine Doctor Tu parum ví=
des, Odpowiedział Jßpan, verum eſt, nam te ví=
deo, qui es parum. A drugi v ſądu/ ſtoiąc przy
przyiacielu/ y wiele zá nim mowiącz/ gdy mu
przećiwney ſtrony prokurator rzekł/ co ty oto
ßczekaß. Odpowiedział. Muße práwi/ bo wi
dze złodzieiá. Jechał tákież przez niepomnie

ktore miáſto człowiek otyły/á iákiś medrek vźrzawßy on ie° wielki brzuch/powiedział/ Drudzy ludzye zá ſobą ſumki noßą/ále ie then ma przed ſobą: hnet ten tłuſty odpowiedział/ ták trzebá brácie w thym mieſcie/gdzie pełno złodziei. Jednego cżáſu też towárzyß náß ieden (o kthorym tá ſtawá ieſt/ iákoby pácholeciem bedąc/miał kiedyś miáſto chłoſti/być w koßu) Stánisłáwowi Białobockiemu ná bieſiedzye rzekł. Mity pánie/ dobra to wdy byłá wodá/ przez ktoráś w. m. kotá ciągnął. A Białobocki odpowiedział/wiere niewiem złali/ dobrali byłá/bo ná ten cżás vrwał ſie był wnie/chłop iákiś ßalony/s koßem/y zámaćił wßytke/iżem iey w gebe niemogł wpuścić. A drugi thákowyß ryczerz koßowy powiedział themu ktory ciągnął kotá: Mity pánie/v dyablá wdy thák pretko tych powrozow doſtano/ktorych wam było do kotá ciągnienia potrzebá? Odpowiedział ten/ A za w. m. niewieß/ iż ßánownemu o wßytko łatwie/ boia pánie/ ſkoro ſie kot odpráwi/to powrozy hnet rozwießáć/wyſußyć/ y ſchowáć ná drugi raz każe/ále wy wßytko popſuiecie/porzeżecie/ pokázicie/ iż ání wam/ ání drugiemu wáßá robotká niepłatna. Jeſt też

y drugie

y drugie zátrefnowánie/kiedy kto przyda/ álbo vymie/ábo odmieni w ſłowie litere/ábo ſylábe iáka/ Jáko kthoś/ máiacz zwáć przezwiſkiem Doktorá Retikuſá/ zwał go heretikiem. A pan Boguſz Stároſtá Kraſnoſthawſki ſiedzącz niedawno miedzy Kánoniki Krákowſkiemi/á mowiącz to o tym/to o owym: z rzeczy mu iákoś przyſło że miał pomienić Preſtímonium, y rzekł miáſto tego proſtibulum. Prawdá iż on połáćinie nie vmie/ále przedſie (iáko ieſt we wßytkim báczny) bárzo dobrze wiedział czo znáczyło to ſłowo/y náſchwał go ták wten czás vzył. Wiec y to bywa trefnie/ kiedy kto przyſtoſuie do ſwey rzeczy wirßyk iáki/ wyniczowawßy gi/ ábo chocia zoſthawiwßy go przy ſwym wykładzie/iedno ſłowo iákie w nim odmieniwßy. Tákież też gdy ktho vmie wyrwáć s kſiąg co tákiego/co v ludzi czeſto bywa w vſciech/á ná ſwoy mlyn obroćić. Jáko ieden maiąc y złą/y przemierzłą/y bárzo żádną żonę/kiedy go pytano iákoby ſie miał/odpowiedział. Co rozumieß práwi/iáko ſie mam/ gdyż Furiarum maxima ſuxta me cubat. Trefnie thez kiedyś powiedział/ieden dworſki człowiek Biſkupowi Padewſkiemu. Co oto ták było.

Biſkup do pewnego klaßthoru mniſzek w Padwi/dał mnichá/o ktorego y náuce/y przykładnym życiu wßytczy ludzie dobrze rozumieli/ áby tám kazał/ y ine obrzedy koſcielne ſprawował: Tákże brát/ſłuchaiac czeſto ſioſtr ſpowiedzi/zápowietrził ich pieć/A málo ich też co wiecey w onym klaßtorze było. Kiedy ono zápowietrzenie po wzdetey bolaccze poznano/poimano mnichá/ktory ſie hnet przyznał powiedáiac/iż go ná tho dyabeł záwiodł/ Owa Biſkup ináczej nic/iedno gárłem ſkázáć go chciał. Miał ten mnich vczonym bedac/wiele przyiacioł záchowálych/ ktorzy wßyſczy poſpołu y z onym dworſkim człowiekiem/do Biſkupá przßli proßac/áby miał litość nád onego nieborá krewkoſcia: Biſkup żadnym obyczáiem odpuścić mu niechciał. A gdy oni przedſie ná Biſkupie ſłowá nie pátrzac/ przez przeſtánku proſili/omawiáiac go/ iáko złym położeniem dobrego człowieká ſkáży/wiec iż człowieczeńſtwo predkie ieſth ku grzechowi/ á dyabeł nigdy nie ſpi. Nákoniec Biſkup powiedział. Kiedibych ia tho práwy/iemu odpuścił/czobym ia Pánu Bogu odpowiedział ná on czás/ kiedy ná ſadzie oſtátnim mi rzecże/Redde rationem villicationis

tionis

tionis tuæ? W tym hnet rzekł on dworſki człowiek. A cobyś w. m. miał ine° odpowiedzieć/ iedno toż/co w Ewányeliey ſtoi. Domine quinque talenta tradidiſti mihi, ecce alia quinque ſuperlucratus ſum. Owa Biſkup vſmiawßy ſie oney odpowiedzi/ſkarał przedſie mnichá/ále iuż nie ták ſrogim karániem/iáko był vmyſłił.
Ná kſtałt thego/ też drugi Biſkup s Krákowá do Biſkupſtwá poſcie iádąc/ rzekł do iednego ſwego plebaná niebárzo bogátego/przez ktorego plebánią iecháć miał. Kſieże plebanie/przydzie mi v was manducare Paſcha. A Pleban odpowiedział. Dobrze Miłośćiwy kſieże/ iedno ſine diſcipulis. Bywa y w tym trefność/kiedi ktho w rozmowie przyczyne iákiey rzeczy iną zmyſli/niżli ieſt:ábo kiedy kto wykłáda po ſwemu imię czyie/ ábo rzeczenie. Jáko raz miał kſiądz Biſkup Kuiáwſki Zebrzydowſki Kápellaná/ziadłego kſiedzá/ktoremu był wrzod nieczo nádkáził geby/iż byłá opárzyſtha/ y trefiło ſie/że kſiądz Biſkup w rozmowie (iáko on ieſt bárzo ludzki) pythał Kápellaná/kſieże Wyſocki coż wam to było w vſtá? Pan Lakińſki ktory thuż ſtał/ zá kſiedzá Wyſockiego odpowiedział. Báńki mu to ſtáwiano na niey M. kſie-

że/ złe słowá wyciągáiąc. Pytał też ktoś w Rzymie/ trefnego Włochá czemuby kościoł w wielki piątek/ modląc sie zá wßytki sthany/ zá Krole/ zá Książętá/ zá Biskupy/ zá Prełaty/ zá wßytko Krześćiáństwo/ nákoniec y zá pogány/ y zá żydy/ nie modlił sie zá Kárdinały/ áni o nich zmienki żadney czynił. Then odpowiedział/ iż sie práwi pod owym tytułem zámykáią gdzie iest prośbá/ pro hereticis,& scismaticis. W rádzie tákież raz/ gdi posłowie ziemscy przywodząc pány Koronne ku miłośći Rzeczypospolitey/ spomnieli Scipioná iákim był miłośnikiem dobrá pospolithego/ pan Gologorski Káßtellan Hálicki powiedział/ ieśli thák był Scipio/ iákiego ia mam w sąsiectwie/ tedy sie dyabłu godził/ bo mnie moy bárzo ßczypie. A wierze że y tám tego Rzymskiego od ßczypánia Scipionem było názwano. Powiedał theż niedawno ieden ksiądz przed dwiemá/ á iam trzeći nádsłuchywał/ iáko sie kthoś (osoby nie miánował) przed nim w te słowá spowiedał. Ja práwi znam to żem iest grzeßny/ ále poßcże rad/ y rad przebog dáie/ y w kościele często bywam/ y kazánia rad słucham/ y ine rzeczy czynie/ czego nie káżdy czyni Krześćiánin: ßy-

ßacto

ßąc to ieden z onych dwu rzekł. Bá tho práwi śmießna spowiedź byłá/co miał ná śie skárżyć/ to śie chwalił: á drugi záśie ná to powiedział/ y owßem práwy spowiedał śie thych rzeczy iáko złych/rozumieiąc/iż bárzo grzeßył/kiedy ie czynił. Przyßło mi też tu ná myśl/iáko w on czás/ kiedy śie ieden z náßych frásował ná rostrucha rzá/że zbythnie drogo żołnierzewi zácenił koniá/ powiedáiąc/ iż ßkápá nierzkacz práwi zá ták wielkie pieniądze/álezá kopę nie stoi/bo to ma w sobie/że śie z dobytha bronią nieda názrzeć/ Powiedzałes w. m. pánie Boiánowski/ Jeślić koń/ma thę cnotę w sobie/ dziwuie śie że go zá tyśiąc złotych nie ceni. Do tegoż thęż y oto tho należy. Hetman kiedyś obieżdżáiąc woysko/przyiechał nád brod ná podobieństhwo głęboki/y niechcąc śie zgołá ważyć przeiechác gi/rzekł do threbáczá przeiedź. A trebácz ziąwßy czapkę/ z wielką vczćiwośćią powiedział/ rácz w. m. przeiechác miłośćiwy pánie. Owa w rzeczy thák rozumiał/ że go pan Hethman czćił onym przeiechániem. Máko nie podobne do tego iest y thákie zátrefnowánie/ kiedy owo ktho słowá thelko ßczyre rozumieć chce/á nie rzecz ktorą ony słowá znácza. Jáko

Niemiec ieden w Rzymie potkawßy preceptorá swego pozno w wieczor ná imie Philippá Beroáldá/rzekł mu. Domine Magiſter, Deus det vobis bonum ſero. A Beroáldus záras odpowiedział/ Tibi malum cito. Ná bieſiedzie thež iedney/ byli poſpołu z drugiemi czyſtemi ludźmi/ dwá pánowie Thárłowie/ Stániſław y Mikołaj Chorąży Przemyſki/ieden dobry żołnierz/ iedno z iákiemiś domowemi niedoſtátki/ prze ktore/żony mu ſie poiąć niegodziło: á drugi vczony/ y wymowny. Owa przy dobrey myſli/ kiedy ſobie pan Mikołay podpił/á ktoś do niego niemáła pełna wypić chciał/ rzekł onemu/ záprawdę moy panie niemogę wieczey pić/bo iuż niemam hłáwy/iáko on ták zwykł máwiáć/ gdy throßkę przebierze: Páni Kochánowſka Sędzina Sędomirſka/ſtátecżna páni/y bárzo trefna/ tám będąc powiedziáłá. Jákom żywá/ od iedney máthki rozmieyßych ſynow nie widziáłá. Jeden głowy niema/á drugi wßák wiecie czego. Do thego y oto to przynależy. W Leczycy ná rokach miał Stároſtá ieden/ktorego miánowáć niechcę/ dwu ſług ſwych/ ktorzy thego pilnowáli tuż przy Woźnym ſtoiącz/áby páná ich v ſądu nie

zdano.

zdano. Tákże gdy przyßłá tego to Stároſty
ákcia/ záwołał Woźny. Sláchethny pánie (y
miánował go) ſtawaj do práwá: á ſługá ieden
z onych dwu chcąc páná wyzßej podnieść rzekł
do Woźnego. Nie ſláchethny maß mowić/ále
vrodzony. A Woźny znowu/ Nie ſlácheth-
ny/ á-
le vrodzony pánie ſtaway: Drugi ſługá záſie/
oborzył ſie ná Woźnego/ y rzekł. Nie vrodzo=
ny/ boday cie zábito/ ále wielmożny. Dopiero
Woźny poprawił. Nie ſlácheth-
ny/ áni vrodzo=
ny/ ále wielmożny pánie Stároſtá bywáy do
práwá. Tákowym tedy trefnoſciam ludzie
ſie rádzi bárzo ſmieią/ iż thu iuż człowiek ina
rzecż ſtyßy/ á nie te ktorey czekał: iákoż s przy=
rodzenia káżdemu z nas omyłká własna ieſt lu
ba/ y niemoże być nieſmießno/ kiedy widzimy
że nas oßukáło náße mnimánie. Przypátrz
ſie temu káżdy/ ieſli owo nie trefnie/ kiedy trefi
koſá ná kámień: Jáko iednemu vtráthnemu/
rzekł ſilny lichwiarz. A kiediż ty wdy vtrácáć
przeſtánieß. A ten odpowiedział. W ten czás
práwi/ kiedy ty nieprzyſtoynie náby-
wáć.
A iż (iáko ſie pirwey powiedziáło) ſkądkol=
wiek wynikne vßczknienie/ ſtądże thez ważne
ſłowá ku chłubie wyniść moga: Przetho y dla

vßczknienia/ y dla pochwalenia/ foremny tho ſpoſob ieſt zátrefnowánia/ kiedi człowiek przy znawßy ono/ y potwirdziwßy czo kto powiedział/ ináczey wyłoży/ niż on rozumiał kthorzekł. Jáko ieden chwalac białagłowe/ z oby czáiow/ z dobroći/ s cnoty/ nákoniec y s cudności/ kiedy oná tey oſtáthniey chwały nie przyymuiac/ rzekłá/ Prze páná Bogá/ około cudności nie rácz w. m. nic mowić/ bociem ia iuż ſtára: Odpowiedział. Jeßcześ mi ſie w. m. thym nie zgánił/ bo to/ żeś w. m. ſtára/ przywiedzie mie kthemu/ że w. m. Anyołom rowna/ czynić bede/ ktore Bog naidawniey ſtworzył/ á przed ſie ſa naicudnieyßemi. Ma y metáphorá do brze wzieta/ niemała grácia/ ták w poważnym rzeczeniu ku chłubie czyiey/ iáko thez y w vßczknieniu trefnym: zwłaßczá ná dawániu odpowiedzi/ á ieſli ten kto odpowiedz czyni/ prowádzi też metáphore do końcá/ ktora go potkano.

Jáko Slachćic ieden Florenczki s Fámiliey Strozzi wywołánym ze Florenczyey bedacz/ wſkazał do Kozmuſá Ksiażeciá Florenckiego przez poſłáncá ſwego/ kthorego ná ten czás po iney ſwey potrzebie ſłał do Florenciey/ iákoby grożąc tymi ſłowy. Powiedz práwi Ksiażeciu

odemnie

odemnie/iż kokoß ſiedzi ná iáycach. Co gdy on
poſtániec powiedzieć muſiał/Kſiąże záraz od-
powiedziało: A thy odemnie powiedz twemu
pánu/Jż nedznie tá kokoß ſiedzi/ktora wyrzu=
ca z gniazdá. Tymże też kſtałtem ieden vczo
ny człowiek/ ſławnemu ryczerzowi odpowie=
dział/ ktory ryczerz dowiedziawßy ſie iż on v=
czony/ſpominaiacz w niektorym piſmie ſwym
wielkie/á ſławne ludzi/ſpomniał też iego/y dał
mu ſilny dánk w ſprawie/w meſtwie/ j w dziel
noſći woienney/powiedział ták (podziękowa
wßy mu pirwey zá tákowa cheć) Toś powie=
da w. m. vczynił ze mną przyiacielem ſwym/
co kupcy czynią s ſwoiemi pieniądzmi/bo oni/
kiedi máią zły iáki czerwony złoty/kłáda gi po
ſpolicie miedzy wiele dobrych/ y thák go przy
nich vdádzą: Tákżeś też w. m. vczynił/ włoży
łeś mie/miedzy wielkiego záwołánia ludzie/á-
bych zá iednego z nich vßedł. A ten záś vczony
powiedział/ Ci práwi ktorzy fálßuią czerwo-
ne złote/poſpolicie im dáią táką fárbę/ iż ná po
źrzeniu ießcze ſie lepße zdádzą/niż dobre. Wiec
gdzieby ſie náydowáli tácy Alchimiſtowie lu=
dzi/iáko ſie náyduią czerwonych złotych/mogł
by to kto rozumieć/ żeś w. m. fálßywy/gdyżeś
ieſt do=

iest dobrze z lepßego y z iáśnieyßego złotá/ niż ktory iny. To tu z iednegoż mieyscá vrosto/ y pogánienie nieiákie/ y wysoka chwałá. A tho sie wielekroć threfić może/ zwłaßczá gdzie do státecznych powieśći przydzie. Jako Hetman iákiś/ po wygráney bitwie/ siadł do sthołu/ y z nim wielka liczbá Rotmistrzow/ tákże iedzac/ obaczył dwu czystych mężow przed soba sthoiac/ ktorzi czásu potrzeby dosyć czynili swemu. Hnet y sam wstał/ y drugim wsthác/ á owym co stali/ vczynić mieysce kazał/ mowiac/ by nie ći práwi/ mybysmy byli teraz wßytcy/ czo ieść niemieli. Tenże też/ gdi go Jßpan/ czysty maż ieden/ vpominał/ áby nie stał ná iákimśi mieyscu/ gdzie często przychodziły kule/ powiedział. gdyż to tobie Bog dał/ że sie nie boiß/ nie prágni tego/ ábych sie ia bał. Ludwikowi tákież krolowi Fráncuskiemu/ gdy s kśięstwá Orlieńskiego wstapił ná krolestwo/ rzekł kthoś z iego miłośnikow. Tho práwi theraz czás iest/ że sie wáßá K. M. pomścić możeß/ tych krzywd ktore wáßey K. M. czyniono ná then czás/ gdyś był Kśiążeciem Orlieńskim. Krol odpowiedział. Nie krolá Fránczuskiego to rzecz/ mścić sie kśiążeciá Orlieńskiego krzywdy. Tákowe tedy po-

tedy powieści Krolow/ Kſiążąt/ Hetmánow/ Przełożonych/ y inych zacnych ludźi/ coś w ſobie pożyteczniey ßego niż ſmiech záwieráia/ á zowa ie Greckim ſłowem Apophtegmata. Przyłoże tu do tego owo trefne vßczkienie/ kiedy kto nie łápáiąc ſmiechu/ powie co ſtátkiem. Jáko będąc w Rzymie więźniem brát Soleimaná Ceſárzá Tureckiego/ Gein Ottoman/ y widząc te Turnieie konne iákich we Włoßech vżywáią/ powiedział. Ná igrzyſko to práwi przywietßym/ á ná o płatne málo. Tenże też gdy mu powiedano/ iáko krol Neápolſki Ferdinánd ieſt duży/ cżerſtwy/ raczy/ hybki/ do ſkokow/ do zapáſu/ do biegánia/ y do inych krotochwil/ powiedział: iż w iego ziemi/ niewolnicy w tym ſie ćwiczą/ ále pánowie tego ſie z młodu vczą/ áby vmieli rozdawáć/ y thym ſie nay wiecey chłubią. Niemal ná then kſtałt y oto to ieſt/ ále wdy ma nieczo ſmiechu w ſobie/ czo ieden zacny człowiek powiedział. Ludzie práwi niemáią iedno the trzy rzeczy/ máietność/ ciáło/ á duße/ otoż o máietność prokuratorowie ſie ſwárzą: o ciáło Doktorowie: á o duße Theologowie. Rzekł tu p. Boiánow. Przethо ono czo dawno powiedziano/ málo ſie nie

iśći/iż rzadko tho iest/ áby sie biegły w práwie
práwował: Medik/ áby miał bráć lekárstwo:
á Theolog żeby był dobrym Krześćiáninem.
Powiedział záśie p. Derśniak. Bá y onoć sie tu
máło nie zydzie/ coś w. m. pánie Boiánowski
o rozumie powiedział/ iż kiedybyś go ná dro-
dze nálazł/ schylićbyś sie poń niechciał/ mo-
wiąc iż ktho ma rozum/ temu sie do woley nie
dádzą ludzie wyspáć/ Ten o ráde kołáce: ow á
by cie w poselstwie vżył: wiec iednáć/ wiec rá-
ić/ wiec stánowić/ wßytkiego thego v mądrey
głowy ßukáią. Jednák ia wiem/ ná kogoś tho
był w. m. wten czás przyciął. Jáko thež y ono
ná Litwe/ Ale to w. m. wßyscy wiecie/ Rzekł
tu pán Kostká/ Ja ieden niewiem/ co tho było/
y proßę powiedz ią w. m. Zá tym pan Der-
śniak. Páná Boiánowskiego gdy ßedł z zam-
ku w Wilnie tego dniá gdy Krol J. M. wy-
ieżdżał do Polski/ żebrak ná moście siedząc pro
śił. Miły páne zmiłuy sie/ ábyć sie tu pan Bog
dał we ßczęściu/ we zdrowiu wrośić/ day mi
pieniądz: Pan oto/ że mu było czoś nie k myśli/
rzekł do vbogiego/ Dayże mi theraz pokoy/ nie
dáméi nic. á vbogi też rozgniewawßy sie/ gdy
go iuż był minął pan/ iął mowić. Bodayżeś sie
ty tu do

ty thu do ſmierći nie wroćił. Gdy tho vſłyſſał pan Boiánowſki/hnet ſie wroćił/y poznawſſy vbogiego/ ktory ſie bał rázow zá tákowa klatwę/rzekł mu/ nie pieniądz brácie/ áleć oto ná dwá groſſá/ á proś Páná Bogá iákoś począł/ ábych ſie tu do ſmierći nie wroćił. Chwale też y owo/kiedy ktho podobieńſtwo iákie/ábo przyrownánie wyrwie/y foremnie ie przyſtoſuie: iáko raz v ſądu byłá ná iednego ſkárgá/że mu wielkich pieniędzy pożyczono/ á prokurator iego przac długu tym wychodził/ A gdzież by ie práwi miał podzieć: wſzytkim to ludziom wiádomo/ iáko około niego wielki ieſt niedoſtátek/ Hnet ná to przećiwney ſtrony prokurator rzekł/ Niepowiedamći ia/ żeby on te pieniądze záchował/ále ták mowie/iż iáko ow co ná go rwie trzeſnie/ták ten pan/w brzuch wſzytko włożył. A pan Rey powieda/ Białegłowy práwi náſſe/ſą podobne cżáplam/bo iáko cżáplá bez przeſtánku ye/á gdziekolwiek leći/tho z niey pierzcha/ták białegłowy naſſe/vſtáwicżnie iedzą/y vſtáwicżnie też chodzą/dla chłodu ná komorkę. Jeden też dobry towárzyſſ pánu Rylſkiemu dworzáninowi iáko owo trochę ma gębę ſkrzywioną: powiedział/ gdy go

pan Ryl=

pan Rylski/to tym/to owym doieżdżał/náko=niecz mu rzekł/á chczeß powiem ná cie/iákoś s Siedleckim/ á s Korzbokiem grał żorawká. Jedno práwi zgryś ten orzech/ kthory maß w gebie/á potym powieday ná mie/co raczyß. Nie nagorzey y to pádnie/kiedy kto ku przyczy=nieniu/ábo vieciu komu/ to powie/czo nikaßká ku prawdzie niepodobno. Jáko pan Maik o iednym powiedał/Ták sie prawi zda sobie być wielkim/iż kiedy w kosciol swietego Stánistá wá ná zamku wchodzi/ schyla sie záwżdy/ áby głowa o záßklepienie nád wroty nie vderzył. Thenże theż powieda o iednym małym/iż wi=dział raz/ kiedy go kániá porwálá miásto kur=czeciá/ y nie predzey go puścilá/ áż ná nie dłu=go wołáć musiano. A Zeboczki nieboßczyk snadź powiedał o iednym skepcze/ kthory n= chcąc ná ten czás zboża przedáć kiedy było dro=gie/ nádziewaiąc sie ießcze wietßey drogośći/ gdy obaczył że co dáley to bárziey ná doł s ste=puie/z desperáciej obiesił sie/gdzie ná ten czás/ sługá iego nie dáleko bedąc/á słyßąc niezwy=kły kołát w komorze/werwał sie thám/y páná iuż wißącego odciął: Nierychło potym on ne=dznik/ kiedy przyßedł k sobie/ chciał koniecznie

żeby mu

żeby mu ſługá powroz zápłáćił/ powiedáiac/ iż ieſliś thy mnie chciał od ſmierći wroćić/ mogłeś to vczynić/ powrozá nie pſuiąc. Forema y to/ kiedy owo kto wrzeczy niechcąc/ tknie kogo niebárzo znáczným ſłowem w ſádno. Jáko Stániſław Białobocki/ máiąc zácho=wánie wielkie s pány Kárwickiemi/ (kthorzy wßyſcy do inego porzadku/ kthory ſie ich iſcie dzierży/ tho niemal s przyrodzenia máią/ iż ſobie káżdy vmie roſkázáć dobrze vczynić ieść) powiedział chwaląc ie. Dziwna rzecż práwi/ wßyſczyć ſą Kuchmiſtrzowie/ chybá oto pan Jákub/ ieden miedzy nimi Podczáßy. Iż páná Jákubá/ naymłodßego z bráciey/ ludzie zá tego wzieli/ iákoby go trunek niemiał mierzieć. Tákowież y ono rzeczenie ſłużebney pánny było. Woiewodá ieden/ kthorego miánowáć ſie niegodzi/ miał ten obyczaj/ niemal káżdą rzecż/ ábo do kilká dni/ ábo przynamniey do iutrá odłożyć/ y threfiło ſie raz/ że w drodze dla koni ſtánąć kazał/ tákże kiedy y rydwan w ktorym pánny ſiedziáły ſtánąć zá kolebką muſiał/ ſpytáłá tá pánná ſługi/ czemuby ſtano/ Odpowiedział iey/ dla koni práwi J.M. ſtánąć kazał. A oná. Dziwna rzecż/ iż tego J.M. do iutrá

nie odłożył. Jeden też chwalił wielkiego łupieſce/ktory fáleßnie miał te ſławe/iákoby był bárzo hoynym. Toć to práwi ßczyra ſwobodá/nietelko ſwoie rozdáie/ále y cudze.

Wſpomnie też tu/dworſkie iedno zátrefnowánie/kiedy owo człowiek ina powieda/á ina rozumie/nie áby práwie przećiwna rzecz mowić ſie miáłá/ iáko kiedy kto Murzyná białym zowie/ábo wielkiego chłopá/ kárłem/ábo bárzo żádnego Pariſem/ (ácż y tho czáſem ma ſwą grácia) ále kiedy owo ktho ſtátkiem mowi/ á ona wßytka powieſcia dworuie/ ináczey tho rozumieiąc/niż iáko powieda/ Jáko kiedy ieden thu v nas wziąwßy zá głowe brátá ſwego/á ſiedzenie odpuśćiwßy/ niemáłą ſume pieniędzy/chciał ſie s Polſki do Slaſká wynieść/ rzekł mu nie ſproſny człowiek ieden. Ja ſie dziwuie práwi/ gdźieś ty rozum podział/ áza nie widziß że teraz w Polßcze thák ſie wiele złych ludzi námnożiło/iż ty miedzy nimi mießkáiąc/ ku wielkim pieniądzom prędko przyść możeß. Tákież też ieden drugiemu niedawno/czoś iáſnie nieprawdziwego powiedał/ á ten ſłyßący począł go prośić/Niech to práwi będzie zá łáſką w. m. ábych temu mogł niewierzyć/A gdy

ow záſie

ow záſie co one báśń powiedał począł ſie kląć/ że ináczey nie ieſth/ chczącz koniecznie żeby mu wierzono. Dopiero ten powiedział/ Gdyż tho ináczey być nie może/ á w. m. chceſz to mieć po mnie ábych wierzył/ tedy ia/ iuż to dla w. m. vczynie/ bo bym ſie iednák/ y s czego wiethſzego w. m. nie wymowił. Tákową trefność zową z Greckiego Ironią/ á ieſt bárzo przyſtoy na wielkiemu pánu/ ták w kunſztownych/ iáko y w ſtátecznych rzeczach/ Przeto oni ſtárzy zacni/ á ſławni ludzie/ iáko Kato/ Scipio Æmilianus/ vżywáli iey/ Ale ſnadź Sokrates w tym był nayoſobnieyſzy/ á tego wieku krol Zygmunt ſławney pámięći ociecz páná náſzego. Ktoremu trefiło ſie tho/ iż raz máiącz ſie vmywáć/ ziął s pálcow kilká koſztownych pierſcieni/ áby ich nie zmaczał/ y dał ie trzymáć iednemu kthory bliſko ſtał/ wrzeczy nie pátrząc komu. Po vmyciu/ gdy ſie krol o pierſcieniach nie pytał/ on dobry pan rozumieiąc/ że krol máiąc czym wietſzym zábáwioną głowę/ nietelko nie miał pomnieć komu ie dał/ ále áni tego/ áby ye miał kiedy ná pálcách/ zádzierżał ie v ſiebie: Wyidzie dzień/ y drugi/ y trzeći/ wyidzie thydzień/ y drugi/ mieſiącz/ kilká/ áż rok/ wiecz iż o

pierścieniach nigdy zmienká nie byłá/ á y krolá ná pálcách iuż drugie widział/miał zá to pewnie/że y pożytek domá/y sławá spełná. Tákże po roku/gdy sie tákież krol vmywáć chciał/y pierścienie iuż począł zdeymowáć s pálczow/ściągnął on dobry sługá/reke po nie. A krol mu schyliwßy sie do vchá poßeptał/miey doßyć ná pirwßych/ bo the przygodza sie komu drugiemu. Y trefne/y mądre/ y práwie páńskie/ tho było rzeczenie: ácz drudzy powiedáią żeby to nie krol ſtári/ále Alfons krol Arágońſki/dziad náßego páná/ powiedzieć miał. Jeſt y oto tho Ironiey coś w rodzie/ kiedy ktho poſtępek ßkárády czyy/cudnym przezwiſkiem názowie/ Jáko Scipio Africanus/ktoregom niedawno ſpominał będąc Cenſorem w Rzymie/(to ieſt vrzędnikiem tym/ktory ſpráwy/ obyczáie/poſtępki/ſłużby/y zaſługi przećiwko Rzeczypoſpw ßech Rzymian vznawáć/ y one ábo czcić/ y pożytkiem zdobić/álbo bezeceńſtwem piatnowáć był powinien/) iednego Rothmiſtrzá ná poczćiwości drásnął/ o to/ iż niebył w bitwie/ ktora była pod Hetmáńſtwem Páwłá Æmiliá. A kiedy ten Rotmiſtrz pytał/przeczby mu te zelżywość czynił/gdżiem ia práwi nie vciekł

z bitwy/

z bitwy/álem był został dla straży obozu. Odpowiedział Africanus/ Mierzą mie tácy Rotmistrze/co to sá zbytnie pilni. Też y oto to nieiáko do Jroniey należy/ kiedy kto rzecz iáko iesth w sobie wiedzącz/ináczey/á iákoby opák pyta/áby tego kogo pyta/ ná tho/ żeby sie wyznał/wyciągnął. Jáko Białobocki gdy mu kiedyś niewiástá iego zbytnie potráwe osolilá pytał iey. Miła siostro áboś tego nie solilá/A oná odpowiedziálá. Miáłoćby pánie być słono/bo ciem dwá kroć solilá. Dopiero Białoboczki/ znáć bezeczna małpo powieda/bo przed sola/y ieść nie moge. Nieco też temu podobne iest ono páná Káspra Mácieiowskiego Stryiá w. m. M. pánie Lubelski pytánie/ ktory służąc iedney we Fraucymerze pánnie/á dowiedziawszy sie thego/iż go pánná w pierscionku pánu Przecławowi Lánskoruńskiemu pobráć dálá/ ná potkániu thák záiakáiąc sie iáko on mowił/ rzekł ku pánu Przecławowi: Brácie kuku (bo ták słysząc zwał páná Lánskoruńskiego) zginął moiey pánnie pierscionek/á ty ponuro chodząc (iákoż snadź ták chadzał Lánskoruński) záwsze pátrzysz w ziemie/ powiedz mi ieślis go thy nie nálazł. Dobrze mi sie też to podoba/ kiedy

owo kto nád mnimánie tych kthorzy ſłucháią/ ná hak kogo przywiedzie/iáko Wacłáwek mieſzczánin Krákowſki vczynił. Miał ákcią wielką z Ráicy Krákowſkiemi/gdzie mu ſzło o gárło: á gdy Ráycze coniecturámi dowodzili nań tych tám rzeczy/ powiedáiąc że kiedyś żebraká miał był kázáć s pieniedzy zábić/ ná czo támże ſwiádki (ále niewiem iáko pewne) mieli/kazał ſąd ſtánąć ſwiádkom/y ſpytano pirwſzego/ iákaby tego wiádomość miał/ Swiádek powiedział/że o tym ſłyſzał z vſt pewnej oſoby. Rzekł kniemu Wacłáwek. Może to być/ iż ten od kogo powiedaſz w. m. żeś ſłyſzał z gniewu/ á nienawiśći ná mie to mowił. Dał mieyſce ſwiádek tym ſłowom rámioná ſkurczywſzy. A może też tho być (Rzekł záſie Wacłáwek) iż then tám/o kim inym to powiedał/ á mnie ták wſpomniał/ iżeś go w. m. dobrze wyrozumieć niemogł. Pozwolił y tego ſwiádek/iáko ten ktory wdy Waczłáwkowi vpadku nie życzył. Thu Wacłáwek. A może też tho być práwi/iż tego/ czo powiedaſz w. m. żeś ſłyſzał/ iáko żyweś ni od kogo nie ſłyſzał. Hnet to oſtátnie rzeczenie/ iż nád nádzieie wyſzło/wielki ſmiech pobudziło w ludziech. Náyduie ſie y oto w tym tre-

fność/

fność/ kiedy ktho czo inego odpowieda/niżby ten chciał/ kto do niego mowi. Jáko krol Alfons Arágońſki/ ktoregom pirwey ſpominał/ iż był raz wßytko to dał dworzáninowi ſwemu/czo powiedał że mu ſie (á on od krolá bierze) ſniło/ wiec drugi raz richło potym/począł też záſie przed krolem powiedáć/ iáko widział przez ſen/áno mu krol niemáła ſumme czerwonych złotych dáie: Powiedział mu krol/od tych cżáſow práwi we ſny nie wierzcie/ bo ſie wam nie wyiáwia. Powiedáia też/ że kiedyś do krolá ſtárego gdy pieczeć wákowálá/ ieden zacny ſekretarz przyßedßy powiedał/chcąc wyrozumieć wola krolewſka/Miło krolu práwi/ wßytek dwor thám o mnie powieda/ że mam być pieczętarzem. A krol do niego. Daycie wy ſobie pokoj/wßák ludzie znacie/á czego oni nie ſplotą. Jednemu thákież ſłudze/ kiedy pan precz kazał/ przyiaciele zá nim do páná przyßli/ ciążąc ſobie o tákowa krewnego ich zelżywość/nákoniec powiedzieli/á co on práwi nie borak do domu przyiechawßy oycu ſwemu powie/dla czego mu precz kazano: gdyż ieſt cnotliwy/trzeźwi/ czuyny/pilny/ſpráwny/ iáko ieden być może. Odpowiedział pan. Tho nie-

thež Ennius do Scipioná/ á gdy thákież nie wchodzac w dom pytał/ ná páná. Naſica ſam ſilnym głoſem záwołał. Niemáſz go domá. Záthym Ennius/czoż mie błaźniſz/ázaſz ia nie znam twego głoſu. Thu Scipio powiedział/ wielkiś nie diſcret/Jam ongi twej dziewce wierzył/kiedy powiedáłá/iż ciebie domá nie było/ á ty mnie ſámemu teraz wierzyć niechceſz.
Bywa też y tho trefnie/kiedy kogo vſzczkna w thymże/w czym on pirwey dał ſmupke. Jáko kiedyś ná krolá Jſzpáńſkie° dworze/ trefiło ſie iż iednego zacne° młokoſá/krol/ o rowne prze° winienie/ w wiezienie wziąć kazał: w ktorym kiedy był przez noc/á názáiutrz wyniść mu kazano: przyſzedł ná pálac/ gdzie dworzan/pań/ pánien/pełno było: tákże gdy to ten/to ow ſzy° dził z oney iego przygody/ rzekłá iedná zaczna wdowá do niego. Záprawde żałowálám ia bárzo tey niefortuny w. m. á zwłaſzczá/ iż thu drudzy zá tho pewnie mieli/ żeby Krol J. M. miał kázáć w. m. obieśić. A młokos on záraz ták powiedział. Y iam ſie poprawdzie niepo° málu bał tego/álem wdi miał nádzieie/żeś mie w. m. zá mežá vprośić ſobie miáłá. Jż tho w Jſzpániey/y w inych krolestwach ieſt ten oby°
czay/ y

czay/ y v nas też to snadź pirwey było/ że kiedy złodzieiá tráćić wiodą/ iesli wszetecznicá iáwna prośi go sobie zá mężá/ gárłem tákiego dáruią. Thym sposobem też/ onym dwiemá Kárdinałom w Rzimie/ Ráphael sławny málarz powiedział/ ktorzy przyszedszy do niego w dom/ gdy go to tym/ to owym drażnili/ chcącz áby mowił/ y káżdey rzeczy dał przyczynę: nákoniec poczęli strofowáć iedne tablicze/ gdzye swięty Piotr s swiętym Páwłem námálowáni byli/ powiedáiąc że ie bárzo rumiáno poczynił. Rzekł do nich Ráphael. Niedziwuycie sie w. m. Miłośćiwa księżá. Jam to ták náschwał vczynił/ bo wielkie podobieństwo/ że tácy są oni w niebie/ iáko ie tu w. m. widzicie/ tho iesth czerwieni ze wstydu/ przeto/ iż tácy ludzie/ iácy scie w. m. kosciol ich rządzą. Jest y to trefne rzeczenie/ ktore ma w sobie pokryty smiech/ iáko gdy ieden przyiaciel przed drugim skárżył sie s płáczem ná swe nieszczescie/ iż mu sie w sádu ná drzewie/ obieśiłá żoná. á then czo go miał cieszyć/ tho thák rzekł kniemu. Moy miły brácie/ prze bog cie proszę o kilká rozg s thego drzewá/ ábym ie wszczepił w mym sádu.
Więc y temu/ czo kto rzecze z gniewu smieią sie
pod czás

pod czás ludzie. Jáko gdy iednego w wielkich przezyſkach ſkazano/ począł płákáć/ á ſyn do niego rzekł/ Czemu w. m. płáczeß/ Odpowiedział ociec/ ábo mam ſpiewáć po tákim decrecie. Przećiwne temu ieſt/ gdy kto ſkurczywßy rámioná/á ćirpcu przyłożywßy/gládce co rzecże. Jáko gdy chłop ſkrzynie ná ſobie niosącz potrącił Katoná/y rzekł wárá:Katho ſpytał/ábo ießcże co drugiego/okrom tey ſkrzynie nieſieß? Tež y w tym ieſt trefność/ kiedy ktho nieznácznie cżyie nikczemność/á głupſtwo ßkáluie: iáko v ſądu ziemiánin ieden prośił o prokuratorá/powiedáiącz iż zá pieniądze doſtáć go niemogł/ á rzecż iż ßyłá wielka/ niechciał iey ſam ſpráwowáć/ owa ſąd dał mu iákiegoś prokuratorá/ kthorego nikczemności/iż on ziemiánin ßył dobrze ſwiádom/ rzekł do tych co ná ſądzie ſiedzieli. Proßę moi łáſkáwi pánowie/daycie w. m. tego prokuratorá moiey przećiwney ſtronie/á mnie/ábo inego daycie/ábo iuż ták wolę bez niego. Skoro tákowa y oná ßyłá/co Sobieſki vczynił/áby niebáczność gośći ſwych pogánił/ ábowiem gdy v niego kilká dni nád zwyczay z wielą ßkap/ y z wielą páchołkow mießkáli/ on przed nimi/

począł

począł sie vbieráć w boty/á gdy go pytáli/cze=
muby tho czynił/ gdyż wy práwi odemnie nie=
chczecie/muße ia od was iecháć. Ale ießcze to
foremnieißa co krol stári ksiedzu Narapieńskie
mu powiedział/ktory gdy nigdy żadne° zá stoł
s Krolem siedzienia nie omießkał/raz/kiedi sie
vmył/rzekł krol J. M. kniemu/ ksieże/ vmyteś
sie/ On odpowiedział/ vmył Miło. krolu. zá=
tym krol/ idźże do domu ieść. Rozsmießy
też to niepomału/ kiedy kto zle sobie w czym po
czawßy/ á chczac ono w czym sie obładził ná=
práwić/rzecże chczac czo tákiego/czo sie bárzo
nie k rzeczy widzi/á przedsie to ku onemu sie be=
dzie sciągało/ ná co on założył: y ták onym so=
bie pomoże. Jáko sie raz trefiło. Pan ieden
wielki/máiac brzemienna żone/powiedział slu
gom swym/kto mi práwi nowine przyniesie/iż
żoná moiá syná powiłá/dam mu tho wßytko/
w czym ná ten czás bede/ y koń ná ktorym mia
zástánie. Rychło potym páni porodziłá/á slu
gá ieden nie pytáiac sie co miáłá/ßedł/ j powie
dział pánu/iż páni miáłá syná/ A záraz pan/ v=
ießciwßy mu sie w niektorych rzeczach/przybie=
żał z rádoscia do pániey/gdzie nalazł/dziewke
miásto syná/á wziąwßy ią ná ręce/ kazał zá=
wołáć

wołáć onego ſługi/ y pytał go. A gdzież tu ieſt daycie zábito ono/co v meßczyzny/ Odpowie ſługá/ (iáko był przyłotr) Y pánie bedzieć thu to wßytko/niechay iedno vroſcie. Owa onym zátreſnowániem/wyßedł ze wßytkiego.

O bárwierzu też wielkim ßybale powiedáia: do ktore°/gdi chłop z wybitim okiem przyßedł/ choć rozumiał że mu niemogł nic pomoc/ wßákoż áby od niego co grzywien wyłudził/powiedział mu/iedno pieniędzy nie żáłuy/ná lekárſtwá/bedzieß pewnie zdrow:kmiotek vrádowa wßy ſie czeka thydzień/ czeka drugi/ trzeći/ nic przedſie nie baczy polepßenia/ áż chudziná po kilku niedziel/widząc że tá rzecż wdługa idzie/ á popżáwy kes ieden nie znáć/pocżnie ſie vſkarżáć/y mowić bárwierzowi/pánie/podobno ty mnie záwiedzieß/ iż ia y oko/ y pieniądze ſtrácę/ bo namniey do thych czáſow ná nie nie widze/proſto iákobych go też w głowie niemiał. Bárwierz widząc/ iż też iuż niebyło czo ſkuść/ rzekł kniemu/Nieboże ſtradny/muśiß pánu bogu zá wßytko dziękować/ á iuż ná iednym oku przeſtáć/ ieſlić ie ießcze pan bog záchowáć bedzie raczył/bo w tym tám chorem/ iuż niemáß żadney nádzieie. To vſłyßawßy chłopek/ pocznie

cżnie płákáć/pocżnie lámenthowáć mowiącz/ zdrádziłeś mie bárwirzu/pieniąßkiś moie pokradł/nielza mnie/ iedno cie práwem ßukáć/ á o to sie stárać/ábyś tey twoiej niecnoty/wziął zapłáthe. A Bárwierz do niego/ há chłopie/á wiecbyś też thy chciał/ dwie oczy mieć w głowie/ iáko ma sláchthá/ y ini dobrzy ludzie. idź do zábitey smierći. Owa/ták one słowá z wielkim fukiem powiedział/ iż niebożątko chłopek/ zlekßy sie vmilkł/y poßedł precż/ máiącz pewnie zá tho/ iż ießcże bárwirzowi został ná liczbie. Nie sprosna wiec y to bywa/ kiedy kto chcąc to zgádnąć około cżego drudzy wątpią/ rzecże co inego/ ále foremnie. Jáko to: Przyßli raz panietá w máßkárach przed krolá/ták że cżyniąc swoy thaniecz parámi/ obacży ktoś/ srzednią pare/w kthorey był pan Wolski Miecżnik z drugim nie pomnie kim bárzo máłym/ y rzecże/by wiedzieć práwi/ co to zá pará/ ták bárzo nie rymowna/ á drugi stoiąc podle niego rzekł/zgádne ia ktorzy są/á gdy ten zásie iął prośić/áby mu powiedział. Atholi práwi/tho iest Roch/ á to Pießek. Vydzie cżásem y to zá trefność/kiedy kto iedno z drugim/ nie bárzo trefnie spoi/ná ten kstałt/iáko owo mowią/

By prá=

Nakanczeliaria Szumpka.

By práwi cznotá tu byłá/á ſobola czapká.
Tu też położę owo vpominánie/ ná kſtałt po=
rády. Jáko Cháleczki w Lithwie Stároſthá
Cyrkáſki (ſtoiąc przy krolu ſtárym w Wilnie
ná páłacu/ná ten czás/ kiedy niedźwiedziá pſy
trawiono/á pśi iákoś nie ochotnie z niedźwie=
dziem ſie wiązáli/ Y Krol J. M. iął mowić/
Wierę the pſy okarmić muſiano/ iż niedźwie=
dziá bráć niechczą) powiedział/ przeto krolu/
káż thu piſárze ſwe ſpuśćić/tym nic nie wádzi/
by ſie niewiem iáko obiedli/przedſię oni záwdi
dobrze biorą. Białobocki thákież iednemu
dworzáninowi niebárzo vrodziwemu/ (kto=
remu był ná then czás krol J. M. dał Stáro=
ſtwo) ták powiedział. Ty práwi kiedy ná ſtá=
roſtwo przyiedzieſz/záwdy ſiedząc ſpráwy od
práwuy/ á ieſliby mogło być/ ieſzcze bych wo=
lał/żeby z okná/bo y twarz/ y brodę maſz po tę=
mu/iż z gory/ zá obrzymá vydzieſz. A dru=
gi czáſu powietrza/Doktorowi (ktory/nic nie
vmieiąc/wiele iuż był ludzi pobił) rádził/ áby
s Krákowá nie wyieżdzał/ powiedáiącz mu/
Wielką práwi ſummę pieniędzy zebráć thy tu
możeſz/á ieſli o powietrze idzie/bierz prezerwá
tywy/ thedyć ſie bać nie trzebá. A gdy Doktor
powie=

powiedział/iż ná gwałthowne powietrze/ nic mi prawi prezerwátywy nie pomoga. Rzekł dopiero ow/Wiec ieśli tobie nie pomoga/tedy tym pomoga/ktorych twoiá reká nie pobije.
Trefnie y to bywa/ gdy komu to powiedzą/co mu iest przywoito/iáko iednemu kśiędzu co bárzo łápał exequuthorstwá/á czásem chocia go y nie obrano/powiedział ktoś ná ten czás/ kiedy owo Bákálarz s skárbu miał vmrzeć. A przeBog práwi/ ábo v. m. niewieß/ iż bákálarz s skárbu/bárzo niemoże/niezła thám bedzie exequutorowi grzanká. Záś y tho druga/ gdy komu to przypißą/od czego on iest bárzo dáleko/ iáko raz/ kiedy Doktor Kleparz bárzo ochrápiawßy kazał/ rzekł ieden. Ten kśiądz cáłą noc pił/ podobniey sie mu było dobrze wyspáć/ niż zle kázáć. A Kleparz nierzkacz sie vpić/ále niewiem by iáko żyw był ná bieśiedzie.
Też y to foremna/ dáć to nieprzyiacielowi sámemu/ czo on thobie vymuie/ iáko gdy ieden z niepoczćiwych sie rodzicow vrodziwßy/przymawiał poczćiwemu człowiekowi mowiącz/ Bárzożeś sie ty práwi od onych slawnych twoich przodkow odrodził/ A ten iemu odpowiedział/Ale ty od swych nikaská. Do tego sie/y

oto to zeydzie. Wielkiemu iednemu/y otyłemu pácholku rzekł kthoś/ Ż thu ná trunne niemało drzewá wynidzie/ á ten odpowiedział/ tobye niewiele/bo trzy drewná to odpránvia.

Ciagnie zá sobą śmiech y oto to/ gdy kto odpowieda ná tho/czego mu nie mowiono/iáko ieden vczćiwy człowiek/ przyßedßy do zacnego Káßtellaná/ktory że nie był thák báczny/żeby sam siedząc/ onemu thez siedzieć kazał/ postawßy troche rzekł/gdyż to iest wola/ á roskazánie w. m. ábych siedział/tedy ia siedę/y siadł.

Wiec też y to podczás ma wdzięczność/ kiedy kto wypowieda to ná sie/czego nigdy nie winien. Jáko ieden kśiądz po śmierći drugiego/ prosił o beneficium Biskupá/á gdy Biskup dáć mu go niechciał/ j owßem iuż był námienił drugiego/ktory ie otrzymáć miał/Rzekł z gniewu ku Biskupowi/ Miłośćiwy kśieże/ iákoż to ma być/iam temu kśiędzu ná on swiáth pomogł/ á beneficium po nim ma wziąć kto inßy?

Musi sie człowiek y temu rośmiać/ kiedy ktho pożada tego/co być nie może: iáko ieden leżącz ná trawie/ gdy przy nim drudzy ßyrmowáli/ skákáli/chodzili zápásy/powiedział: gdzież też to było iedno Ricerskie ćwiczenie/ták leżeć/iáko ia teraz.

Ná

Ná ten kſtałt też Doktor Jſpan/pánu Rádzi=
wiłowi Woiewodzie Trockiemu powiedział/
ále ná końcu/iáko człowiek mądry/przydał to/
czym rzecz dobrze trefnieiſza vczynił. Prosił
Doktor v páná Mikołáiá Rádziwiłá Woie=
wody Trockiego/pſá dobre° ná záiac/Pytał
pan Woiewodá iákiegoby chciał/ ieſli wyżłá/
czy ogarzá. Jſpan tego nie rozumieiąc z pytał/
coby ſie wyżeł rozumiał/tákież y ogarz/powie=
dział p. Woiewodá/Tegoli práwi w.m. chceſz
ktory náyduie/czy tego ktory goni. Odpowie=
dział Jſpan/Tákiego ia chce/ktory y naydzie/
y vgoni/ bo by tho był moy wielki nierozum/
dwu pſow/dla záiacá/iedney beſtiej/chowáć.

Siłá ieſzcze tych mieyſc/s ktorich trefne rze
czenie płynie/drudzy náyduią/ bo y przygroſz=
ká foremna: y zámilczenie ná czás: y zdumie=
nie ſie ná co: y przeklinánie rozumne: ktho tego
wſzytkiego vmie vżyć/ powiedáią że też y tym/
iáko czym/roſmieſzyć może. Ale zdami ſie że te=
go doſyć/czom ia powiedział/ábowiem y we=
złowátego rzeczenia/ máto ſie nie wſzytki regu
ły pokazały/y tá trefność ktora w wypowiedá
niu foremnym/ iáko ſie co ſtáło záwiſtá/ nie=
wiem áby dáley s tych opłotkow/ w ktore ieſt

wegnaná/wyniść mogłá. A we wßytkiey tre
fnośći żadna rzecż trefnieißa nie ieſt/iáko wyr
wáć co nád pomyſł człowieczy/ iżby ten kto o=
nego ſłucha/ina rzecż vſłyßał/ niż thá/ ktorey ż
myſłą ſwą czekał: Dopiero te drugie zá tym i=
dą/iáko niewyrozumienie rzkomo czego: wy=
kłádánie ináczey rzeczy: czynienie przyrownáá
nia: wynálezienie podobieńſtwá:mowienie iá
koby nie k rzeczy: vpominánie kogo z iego głup
ſtwá: y ine wßytki/ iuż miánowáne trefnośći/
ktore w ludziech ſmiech pobudzáia. Wiec cho
cia wßelákie trefnośći/ máią w ſobie the wła=
ſność roſmießyć/ wßákoż przedſie rozne ſkutki
w człowieku czynią:bo iedne vßczkną pod po=
krywką/drugie iáſnie: záſie te máią przyſtoy=
ną wdzięczność/á owe troßkę iákoby bez wſty
du: Jnym záraz człowiek ſkoro ye vſłyßy/ ro=
ſmiać ſie muśi: á inym/ im dáley o nich myſli/
tym ſie bárziey ſmieie. Nákoniec y w tym ſmie
chu/ czáſem przydzie zápłonienie/ á czáſem oſá
ná nos ſiedzie. Przetho Dworzánin muśi ſie
pilnie przypátrować/iákiej ći beda myſli/przy
kthorych trefnować ma: bo ludziom ſtrapio=
nym wßeláká trefność/ ießcze wieczey boleśći
przymnaża: á ſą drugie choroby/ ktore im bár=
ziey le=

ziey leczyß/tym biora wietßą śiłe: wiecz muśi mieć baczenie ná czás/ ná mieyſcze/ ná ſwoie przyſtoyność y záwołánie: muśi we wßytkim mieć miáre/ y z rzadką trefnować: ktemu muśi nie być złoſliwym/ iádowitym/ drażniacz ludzie bez przyczyny/á z iáſney nienawiśći: zwłaßczá ieſli możne/ to ieſt wielka niebáczność: ieſli mizerne á vpádłe/ to ieſt okrucieńſtwo: ieſli niecnotliwe/ to ieſt prożna zabáwa: ieſli też te/ ktorychby obrázić niechciał/ to ieſt śiłne głupſtwo: Abowiem náyduią ſie tácy drudzy/ ktorzy mnimáią/ áby tho byłá powinna rzecz/ záwdy vßczknąć kiedykolwiek mogą/ zleli to/ do brzeli/ iuż oni nie pátrzą: á nákoniec wolą niektorzy przyiacielá ſtráćić/ niż trefne rzeczenie. Gdzie tákowa chćiwość wielkiey przymowki godna. Ale mimo to wßytko/ potrzebá temu kto ma być trefny/ áby miał przyrodzenie/ y obyczáie po temu/ á ná káżdą trefność był ſpoſobny/ y poſtáwa/ y twarzą/ bo thá/ im poważnieyßa/ á ſurowßa ieſt/ thym ſie wiec rzeczenie zda/ dáleko trefnieyße. Ale niechay iuż thu będzie koniec. A w.m. pánie Myßkowſki przy tym gieſku ſłow nikczemnych moich/ zle ſie wyleżawßy/ y czás prożno ſtráćiwßy/ poſpießay

sie w droge/ábyś ná lepßy wieczor trefił/niż tu przypołudnie było. Hnet p. Myßkowski odpowiedział. Ták mi sie ten giełk dobrze podobał/iż przy nim dłużey zostáne/niżem miał wola: bo ießcze nie koniecz rzeczy w. m: y dobrze ia odpoczynać moge/ niż sie w. m. s tey częśći/ ktoraś nam około żártow/ á kuńßtownych posług námienił/ y o nieiesś mowić obieczał/ wyprawiß. Rácżże tedy w. m. w to záprzadz/ á nas náuczyć/iákoby foremnie ieden drugiemu mogł tákowa wyrzadzić posługe/bo wtej trefnośći słowney/ dosyćieś w. m. vczynił swemu: y każdy z nas/nietelko náuczył sie wiele/ále y smielßym iuż do tego zosthał/ przykładem ták wielkich ludzi/iákieś tu w. m. spominał. Záthym p. Dersniak rzekł/ Gdyżescie w. m. y tego zápomnieć niechcieli/tedy nielza/iedno sie viśćić. Y powiedam iż żárt/ ábo kuńßtowna posługá nic inego nie iest/ iedno iákieś oßukánie przyiacielskie/ w rzeczy áni ßkodliwey/ áni obrázliwey: á ieśli czo/ tedy nie bárzo. Otoż iáko w trefnych powieściach/ gdy kto czo/nád pomyśl/á mnimánie ludzkie wyrzecże/thák tu/ gdy sie co komu nád nádzieie sstánie/ hneth sie temu ludzie śmieią: Ale the żárthy naybárziey

chwalą/

chwała/w ktorych iest naymniey sprosności/y obrázy/á naywiecey misterstwá: y tychże dworzánin vżywáć ma/ bo ze ßkodliwych żártow/ nieprzyiázni/y wielkie zascia bywáia. Żárt tedy/ábo kuńßtowna posługá dwoiáka iesth/ (ácż z osobná kázda ná wiele ießcze częśći rozdzielić by mogł) Jedná iest/kiedi kto pięknym kształtem/ á misthernie podeydzie kogo/y zbłaźni: Druga iest/ kiedy ktho nágotowawßy śidło/poneta przywiedzie kniemu/ iż sie sam człowiek vłowi. A oboie to s tychże mieysc wziąc sie może/skąd y trefne powieśći. Pirwßey posługi ten przykład niechay bedzie. Pan Gżycki stáry/máiąc mieć iednego wielkiego páná/á snádź nieboßczyká páná Krákowskiego Szydłowieckiego/ (s kthorym pospołu s Prus po dokończeniu woyny iechał) v siebie w domu/ powiedział mu miedzy inemi rzeczámi/o ktorego w drodze iádąc pytał/iáko ma żonę/kthora bárzo nie słyßy/ták iż muße práwi okrutnie ná nie wołáć/ niż ktore słowo zrozumie: A przeto nierad bych/ábyś ią w. m. widział/ á miał ten niewczás wołáć ná nie/by ná wilká. Pan Krákowski onego żáluiąc/á rospytywáiąc/s tymli sie vrodziłá/czy iey to niedawno kiedy przy-

ßło/ żadną miárą ináczey niechciáł/ iedno ią widzieć: owa dla tey przyczyny ſámey/powiedáiąc Giżycki/iż ieſli ia ſam naprzod nie poiáde/ thedy w. m. żony mey widzieć nie będzyeß mogł/ dozwolił mu pan Krákowſki z oſtátniego noclegu trzemá godzinomá przed ſobą wyiecháć. Co gdi ſie sſtáło/przyiechawßy do domu Giżyczki/ powiedział thákież żenie/ iż pan Krákowſki bárzo máło czo ſłyßy/ á dla thego muśiß práwi dobrze wołáć/chceßli áby cie zrozumiał. Przyiechał záthym pan Krákowſki/y przywitał śiłnym głoſem pánią: á páni też rozumieiącz iż pan Krákowſki nie ſłyßy/ dobrze mu głośno podziękowáłá/ y ßyrokiemi ſłowy opowiedziáłá rádość ſwoie. Gdy pothym do ſiedzienia zá ſtoł przyßło/pan Krákowſki áby ludzkość ſwą pokazał: ktemu że pan Giżycki v ſtołu nie ſiedział/ále to tám/to ſám/goſcie czeſtuiąc chodził/vſtháwicznie s pánią Giżyczką chciał mowić/á páni będąc wielkiemu pánu w domu ſwym rádá/ochotnie mu odpowiedáłá/ iż we wßythkiey izbie/nikogo bárziey nie było ſłyßeć/iáko ich dwoie/ Owa thego cáły obiad było. Po obiedzie/pácholcy páná Giżyckiego/ chocia mieli ſrogie zákazánie od páná/á wßá-

koż/gdy sobie to ten/to ow podráźił/ieli pytáć sług páná Krákowskiego / dawnoli to J. M. przyszło/iż nie słyszy. Odpowiedzieli służebnicy páná Krákowskiego. Pan nász dobrze słyszy/ále wy głuszke pánią macie/ A gdy ći smiać sie poczeli/obaczyli hnet służebnicy páná Krákowskiego/iż pan Giżyczki s páná dworuie/ y hnet páná ostrzegli. Tákże pan Krákowski s przodku sie gniewał/ ále potym bárzo sie smiać musiał/widzacz/ iż pan Giżycki w tym/dobrze Gunelle contrefetowáć vmiał. Tákoważ theż niedawno posługá byłá páná Kásprá Zebrzydowskiego/s pánem Krisztophem Krupskim/ ktorzy ná dworze páná nászego znácznie stoiac/to to/to owo nieszkodliwego/iáko są obádwá nie prostacy/á pan Zebrzydowski y vczony ktemu/ wyrzadzáią towárzystwu.

Ci tedi iednego czásu w Wilnie/gdi był owies nie pomáłu drogi/á nákoniec áni go dostáć mo żono: vbráli dwu páchołkow/nieznáiomych/y wyuczywszy ich wszytkiego: posyłáli imieniem J. M. páná Wierszyłá Kászthellaná Wileńskiego/ od iednego do drugiego dworzániná/ dáruiac im cedułi:temu ná 50. temu ná 30. temu ná 10/ wedle káżdego condiciey/ beczek owsá:

á káżdy miał ſłáć poń/do dworu páńſkiego tuż nád Wilnem/ ktory Ráyem zowa. Czo gdy pan Zebrzydowſki s pánem Krupſkim ſpráwił/á káżdy z dworzan oney cedule iáko w ſkapy rok/był bárzo rad/ sßedßy ſie ná zamek poczeli ſie pytáć/tobie wiele beczek/á tobie wiele. Już drugiemu pocznie być niemiło/ że mniey niż towárzyß wziąć miał. Tákże ktho woźnikow ná ten czás niemiał/ten náiął formáná/ábo v ktorego s pánow Rad ná odwoz wyproſił koni/y poſłał do Ráiu po owies: A tám iuż też byli dobrze przed tym záſłáli/ kto miał the wozy pociągnąć dáley. Przyiechał pirwßy do Ráiu pyta/gdzie owies rozdáią/Odpowiedział mu páchołek on záſłány/z Litewſká/iż tá wołość ktora gi wiezie/niemogłá tu práwi dziſia dociągnąć/w Suderwi zoſtáłá/á ták/iedźcie tám/wedle ceduły wam oddádzą:tákże káżdemu powiedział/ kto iedno do Ráiu przyiechał. Owa pirwßy ten páchołek/ktory do Suderwie (ktora od Ráiu ieſt w dobrey mili)po owies záiechał/ pythawßy ſie ná zamku/ pod zamkiem/ y wßedy indziey/ á nie mogącz ſie o owſie dowiedzieć/do domu woźnicy náwroćić/y poganiáć kazał/woz pieknie przikriwßy/

áby nie

ábynie ſam telko ciagnął kotá. Málo czo ten od Suderwie odiechał/ áli drudzy bieżą wyścigáiąc ſie/y pytáiąc/ A owies ieſt/ On odpowiedział że ieſth/ Jedno práwi ná zamek proſto/ tám go wam odmierzą: przyiáda y cí/ obaczą że błażeńſtwo/ iáda tákież ná zad/ á kogo potkáia/ káżdemu o owſie dobrą otuche czynią/owa ſie wßyſcy obeßli/á próżne wozy wieźli do domu. Názaiutrz iedni ſie gniewáli/ y łáiáli/ Boday mi tho zábit czynił: á drudzy ſie ſmiali/ zwłaßczá kiedy ná zamek tho przyßło/ bo Krol J. M. o wßytkim wiedzieć muſiał/ y miał niemáłą bieſiádę/ dworuiąc s tych/ ktorzy ſie o ten żárt gniewáli. Ale y ono tychże dwu pánow záproßenie ná obiad do páná Chwálczewſkiego/ o ktorym też w. m. dobrze wiecie/niemniey trefne było/bo y głodu ſie drugi námárł/ y pießo ſie ná zad (koniá y ſługi przed mieyſczem od ſiebie odeſławßy) kłuſáć muſiał. Tákowych tedy żártow/ ábo kumßtownych poſług (ácż nie záwdi ták trefnych) v dworu ſiłá bywa/ále tho ſą nayforemniey=ße/ ktore człowieká s przodku nákarmią ſtrá=chu/á potym wßytko ſie w ſmiech á krotochwile obroći: iáko wzaiem Skotnicki Lulá/ s Pu=

kárze=

kárzewſkim/zacni dworzánie krolá ſtárego vczynili ſobie: czo oto ták było. Pukárzewſki prosił ná wieczerzą Skotniczkiego/ y był mu ták rad/że go y od rozumu odpoił/thákże kiedy iuż ná nogach ſtać niemogł/ſługi iego iedne do gospody odpráwił/drugie pozámykał/ á páná thák ſpiącego kazał ſługom ſwym nieść do iednego ſklepu/iuż ná tho nágotowánego/y tám kazał go wſádzić w łáńcuch/ y w petá/ y zámknąć kilkiem kłotek ſtraż v drzwi przyſthawiwßy. Skotnícki iż był okruthnie pijan/ ießcze kthemu ná wiátr wyniesiony/ kes ieden onego nie czuł. Owa przeſpawßy kilká godzin iáko vmárły/ocknie ſie nádedniem/y woła/ Coż ſie dzieie/ki mie diabeł ták wſádził. przebog gdzie żem. A ieſt tu kto. ozwi ſie proßę. Gdy ná pierwßę wołánie nic mu nie odpowiedziano/ pocznie znowu wielkim głoſem wołáć. Jeſth thu kto. przebog cie proßę ozwi mi ſie. Dopiro ſie ſtraż náuczona odezwáłá mowiąc. Awom ia ſám y z drugimi/á cżę chceß. rzecże záſie Skotnicki. A ty kthoś miły brácie. Odpowie mu: Straż nád thobą/ ábyś ſie nie wyłamał. Záś Skotnicki powie. A prze cie páná Bogá proßę/ktoż mie to/ y prze ktorą przyczynę w te że-

lázá wſá

lázá wſádził. Odpowie Straż. A wierę nie=
wieſz? dowieſz ſie gdy cie we dnie ná plác wy=
wiodą. Tu Skotnicki/ Czás pánny Máriey:
y pomilczawſzy trochę/rzecze záś. Ale moj nai=
milſzy brácie/prze cie Boſkie miłoſierdzie pro=
ſzę/wdi mi powiedz/com vczynił/bo ia/ná bog
ći tho żywy przyſięgam/ niewiem áni pomnię/
ábym czo namniey przećiwko komu wyſtąpił.
Straż záſię thák powiedziáłá/ A za nie pom=
niſz/żeś poczćiwą dzieweczkę zgwałćił/y oicáś
iey/ gdyć iey wziąć bronił/ zábił. Skotniczki
dopiero krzyknie. A nieſtetyſz/národziwſzy ſie
mnie ná ten ſwiát/á bezecne pijáńſtwo/do cze=
gożeś ty to mnie przywiodło/ iż oto márnie/ á
ſromotnie gárło dáć muſzę. Czemużeś ty mnie
rádniey miły Pánie / w onych pothrzebach
gdziem bywał zginąć niedał/ iżbych był nigdy
ná kátowſkie ręce nie przychodził. Há Pukárze
wſki przyiacielu/ przeſiędzieć mi twego winá/
á by cie było pirwey w ſzthuki sſiekano/ niżem
ia do thwey goſpody iść pomyſlił. Ach nędzni
moi przyiaciele/ tho theraz ze mnie weźmiecie
cześć: dla thegoſcie mie iednák byli do dworu
wypráwili/ ábych was thą zmázą/ y wieczną
ſromotą pocieſzył. Owa tego lámenthu było
s puł go

s puł godziny/ nákoniecz iął pytháć ſtraży/ A moi mili bráćiſzkowie/ wiele was tu mnie ſtrzeże/ Odpowiedział mu iny iuż/ z oney ſtraży/ á nie then czo pirwey. Sześć nas thu práwi. A Skotniczki zás. Kiedyby ieden z was chciał vczynić to miłoſierdzie nádemną/ á iść po ktorego mego ſługę. Odpowiedziano mu/ A czo mnimaſz áby ći wolni byli/ wtákowemżeć więzieniu ſą/ iáko y ty. A Skotnicki z nowu/ A nieſzczeſny ia człowiek/ czegożem ia tho doczekał: thákże po długim ſiebie przeklinániu vprośił wdy iednego z nich/ iż ſzedł gdy dnieć poczęło po páná Káſprá Mácieiowſkiego/ kthory o wſzytkim wiedział: y był pogotowiu: á ten dopiero kiedy przyſzedł/ z drugimi towárzyſzmi/ popráwił thák dobrze/ iż nieborak Skotnicki/ ledwe nie vmárł od ſtráchu. Aż wdy nákoniec zlitowáli ſię nád nim/ á wrzeczy to do tego/ to do owego páná ſlącz o przyczynę/ przywiedli rzecz ktemu/ iż ná ſlubie z więzienia wyſzedł/ á przeiednywáć miał ſtronę/ ná oczy krolewſkie áż przeiednawſzy nie przychodząc: á ieſliby ſię ſtroná iednáć niechciáłá/ tedy do thákowegoż zás więzienia wroćić ſię miał. W tym gdy zá łáſkáwe ſtáránie pánu Mácieiowſkiemu dzię

kowáć

kować począł/strzymáć dáley śmiechu drudzy nie mogli: rzecz śie wßytká odkryłá/ Skotnicki mimo ſtrách/ ktorym go dobrze było nákarmiono/ießcze śie długo wſthydzić muſiał/ gdy tho ten/tho ow/łáńcuch á petá wſpominał. Wiec iż go tym/cześto drażniono/ cześtho też y on/o tym myślił/ iákoby then żárt Pukárzowſkiemu oddał. Owa raz/ w rok podobno po tym/obaczył Pukárzewſkiego podpiłego/y vprośił go do ſwey goſpody/ á tám dognawßy go do vpáśći/ iż y reka/ y noga władáć niemogł/ y páchole iego/ (bo telko tho náten czás Pukárzewſki miał przy ſobie) po ſługi do goſpody poſławßy/ bárwierzá hnet ktoremu vfał przyzwał/ y roſkázał mu/ áby Pukárzowſkiemu ſpiącemu puł geby zálawty záprawił. Bárwierz poſłußny wnet to ſprawił/zálawty wárgi ſpoił/ plaſtr przyłożył/chuſtámi obwinął głowe/y przenioſł go náina lepßa poſciel/ ktora támże w izbie Skotnicki poſłáć był roſkázał. Przyda pothym ſłudzy s pácholeciem nie vchło/ (bo dáleko goſpodá byłá) widza iż pan z záwitha głowa leży/á bárwierz inſtrumentá zbiera/á máśći chowa/pytháia coby ſie to działo/powiedza im drudzy (bo ſam Skotniczki

niczki żałuiąc wrzeczy przygodi onej/płákał w głowach v Pukárzewskie° siedząc)iż ten/á ten/ (kthory támże był/niż chłopie po sługi odeßło) páná im przez twarz ránił. Słudzy/ ácz sie mścić onego chcieli/ále iż nie było wiedzieć/ gdzieby sie winowáycá schował/ sam też Skotniczki powiedział/ áby dáli pokoy/ ponieważ páná ich iesth stho/ że sie sam wyzdrowiawßy pomścić może/zániechali wßytkiego. Y ták iedni zostáli przy pánie/ drudzy odeßli do gospody. Potym w nocy ocući sie Pukárzewski/ obaczy łeb záwithy/ y rzecże pułgębkiem/ki diabeł/coż mi sie sstáło. Chłopiecz/iesteś tu. rozswieć: Gnet sie chłopiec porwie/idzie do páná/ y pyta/ czo w. m. raczyß. ábo w. m. zle leżeć/ Odpowie Pukárzewski/ bá dobrzeć mi leżeć/ ále mi to ki diabeł w gębe. Chłopiec odpowie/ á za w. m. nie pomniß/iż w. m. wczorá/then á ten ránił. Záś pan/Ja thego kes ieden nie pomnie/áni czuie/ áby mie bolało. W tym rzecże chłopiec/prze páná Bogá nie rácz w. m. wiele mowić/ bo nam bárwierz roskazał/ ábyśmy s tego w. m. vpominali. Thákże gdy przydzye dzień/pytha iáko sie czo sstáło/ powiedza mu rzecz wßytke zmyslona/ á chłopiecz iego włosiny one=

ſny onegoż pothwirdza/ boiącz ſie áby go pan nie bił/ gdzieby powiedział/ że ná ten czás odſzedł był od niego. Przydzie bárwierz do opráwowánia/ odwinie mu głowę/ á Pukárzewſki rzecże/ miły bárwierzu namniey mie thá ráná nie boli/ czo ſie tho dzieie. Odpowiedział bárwierz. Ták to widzi w.m. zmartwiáło ciáło/ od rázu/ ále po trzeciem/ ábo czwartym dniu/ poczuieſz w.m. Záś powiedział Pukárzowſki/ Abodayże go zábitho/ mogłći wżdy gdzie indziey treſiáć/ niż przez gębę/ á toć ia mężátek nie miłuię/ á wdy mie pan Bog tákowa ráná náwiedził. Bárwierz poſzypławſzy troche/ wpuśćił knoth miedzy zálawthy/ przyłożył znowu plaſthr/ záwinął/ y rzekł áby mu dał od wczoráiſzey pirwſzej opráwy. A Pukárzowſki hnet pare czyrwonych złothych dáć mu roſkazał/ y prośił áby go rychło wygoił/ Odpowiedział bárwierz. Sali Bog w.m. rychło zdrow będzieſz/ iednoby pánie mowić nietrzebá/ y ſtym odſzedł. Przydzie czás obiádu/ mieſá ieść nie ſmie/ áby zwániem nie porußył hawtow/ ták=że ſie troche kontuzu nápije/ y położy. Po obiedzie przyda towárzyſze náwiedzáć/ kthorym iuż był Skotnicki o wßytkim powiedział/ py=

 táią go

tháią go ná zdrowie/ przemowi pułgebkiem proſząc/áby zá złe nie mieli/ iż mowić nieſmie/ bo mi práwi zákazał bárwierz. Wyrwie ten to/ow owo pytáć/ á on iedno przyzwala głową/á milczy/ Owa tego thák długo było/iż ſie żadną miárą ſtrzymáć drudzy nie mogli/ poczną ſie ſmiać / á Pukárzowſki domyſliwſzy ſie/ iż to iuż Skotniczkiego ſpráwá/zawoy on vderzył o ziemie/á zaláwty/ roſpárzywſzy drágánt/ odiąć ſobie kazał. ſmiechu było doſyć/ á temu zwłaſzczá/że on wiecey bárwirzowi wierzył/niż ſobie/czuiąc to/ że go kes ieden nie bolało. Powiedáią drudzy/iżby tám nie było zálawtu żadnego/ále ſkorá telko byłá liná w roſole vwárzonego/ ktorą nietelko puł geby/ ále y obie oczy/kazał mu był Skotnicki zálepić. Do tegoż też należy oná poſługá páná Lukaſzá Lenczkiego/kthory gdy ná Straży krol J. M. miał nocleg/ wnocy othoczywſzy wſzytke iżbe gdzie Frauczimer miał złożenie/ pochodniámi roſpalonemi/á záwoławſzy gore/ vczynił táki ſtrách/iż drugie pánny zápomniawſzy ſie/ niewiedziáły czo czyniły. Ale to foremna/iáką powiedáią kiedyś dwá Włoſzy/ trzeciemu wyrządzili/co ſie ſnadź ták ſtáło. Trzey to-

wárzy-

wárzyße w droge iádac/ y bedacz pospołu ná nocz w iedney gospodzie: po wieczerzy/ (iáko to wiec bywa/zwłaßczá ná długiey nocy) ieli sie gráć/ Y niedługo gráiac/ hnet ieden spadł s stołu/ iż mu y pieniadz w mießku nie został. y pocznie łáiáć/pocznie oicá y mátke przeklináć/ ná koniec swietym/ y pánnie Máriey nie przepuścił. Owa wymysláiac niezwyczáyne klatwy/ y złorzeczenia/ iáko ná to sa Włoßy mistrzowie/położył sie ták spáć. A ći dwá niedługo też s soba gráiac/gdy obaczyli/iż ten iuż był dobrze zásnał/wzieli przed sie vczynić mu then żárth: pogáśili swiece/zágrzebli w kominie ogień/okná vtkáli/y ieli/ wrzeczy iákoby przedsie gráiac/wielkim głosem mowić s soba/áż sie y wádzić/przyczytáiac ieden drugiemu/othoś podemknał/ á ten zásie/ á tyś zákazał ná Flus: zgołá táki trzask vczynili/iż sie ow ocknać musiał/y słyßac że ći dwá przedsie gráia/j mowia s soba/iákoby bárzo dobrze kárty widzieli/ othworzy troßke oczu/á gdy żadnego swiáthłá nie vyrzy/rzecze. A kiegoż diabłá ießcze czynicie. owa czáła nocz/ to wołánie nie vstánie. A to wyrzekßy/ zásie sie dla spánia vspokoił. Ci dwá/ ná tákie słowá niedáli mu żadney odpo=

wiedzi/ále ſie przedſie ſwárzyli o kárthy/ iáko w naczyſtßey prawdzie: tákże gdy to chwilkę trwáło/ocuci ſie ießcze lepiey/on dobry towárzyß/á widzac że niemáia áni ſwiece/áni ſwiátłá żadnego/ á przedſie grá á ſwar/ idzie ſwa droga/pocznie ſie dziwowáć/ y mowi. A iákoż wdy v diabłá omacmie kárty widzieć możecie. Odpowiedział ieden z nich/ ázaś ſlep/ dwu ſwiec przed námi. Wieres ty podobno s pieniadzmi záraz/y wzrok ſtráćił. A on to/ podnieſie ſie ná bałuczku/y páthrzy oczy wytrzeßczywßy/ á gdy nicz vzrzeć nie może/ poczniemu być niemiło/y rzecze. Albom ći ia pijan/álbo ſlep/ ábo wy łżecie: A ći dwá zátym wſtáli od ſtołu mowiac/ Y ßydzić to z nas/ten dobry pan/A coż kiediby był wygrał/dopieroćby nas był nosił. Wiec gdy on záſie powtorzył ſwych ſłow mowiac/ Ja/to czo mowie prawdá ieſt/ iż obudwu was/ kes ieden nie widze. Zátym ći poczna ſie wrzeczy dziwowáć/ y rzecze z nich ieden. Y day go diabłu/ wieres podobno nie żártuie/ poday ſám they ſwiece/á ſnadź mu ſie nieborakowi co w oczy ssthało. Dopiero on máiac zá to pewnie/że olſnał imie płákáć/imie nárzekáć mowiac/nieſtetyß mnie/ iużciem olſnał/ o

ſnał/ o nayſwietßa pánno/ zmiłuy ſie nádem=
na/á odpuść iżemći złorzeczył. A ći dwá v ło=
żá v niego ſthoiacz/ poczna go wrzeczy cießyć
mowiac/ Y niemożeć to być/ ábyś wdy niemiał
co widzieć: tákći ſie to podobno zámießáło w
głowie/ y mnimaß ábyś nie widział. A biedáż
mie/ odpowiedział im ná to/ Niemáßći tu ża=
dnego zámießánia/ ále ia zgołá kes naymniey=
ßy nie widze/ nie ináczey iedno iákobych też o=
czu/ w głowie niemiał. A ći záſie poczna mo=
wić/ ále miły boże/ wzrok maß iáſny: bá pátrz/
(rzecze ieden ku drugiemu) miły brácie/ iáko
ma piekne oko/ y iáko ie dobrze otwiera/ á kto=
by rzekł/ áby ná nie widzieć niemiał. A on chu=
dziná/ im dáley tym bárziey płákał/ á wzywał
miłoſierdzia Boſkiego. Owa náoſtáthek/ ieli
mu the ráde dáwáć/ áby ſie obiecał/ do pánny
Máriey do Loretu iść boſo/ á o czudzey ſtrá=
wie/ á ſnadź cie práwi/ pan Bog wyſłucha/ A
my przedſie/ y lekárzá tobie dobre° ziednamy/
y o ine potrzeby/ nietrzebáć ſie bedzie ſtháráć/
poki v nas co ieſt w mießku. Tákże pokleknie
hnet ná łożu/ á z wielkim nabożeńſtwem/ y żá=
łoſcia zá grzech/ iż pánnie Máriey/ po przegrá
niu pieniedzy/ złorzeczył/ płáczliwemi ſłowy/

obiecał droge do Lorethu pießo/ boso/ y o czu-
dzey ſtrawie/ á tám zoſtáwić oczy ſrebrne/ ie-
ſliby mu pirwßy wzrok v páná Bogá vproſi-
łá/ y nád tho obiecał/ mieſá we ſrody/ á z má-
ſłem w piątki (bo we Wloßech nic nie rozny
piątek/ od ſoboty) nie iádáć/ y ſobotę káżdą/ w
chlebie ſámym/ á w wodzie pánnie Máriey ku
czći/ á chwale/ do ſmierći ſußyć. Gdy to vczy-
nił/ wyßedßy ći dwá/ do drugiey komory/ y zá
paliwßy ſwiece/ przyßli záſie do niego ſmieiąc
ſie ná vmor/ á mowiąc/ powinieneś práwi to
wßytko wypełnić/ gdyżeś otrzymał wyſłuchá
nie/ ná proßbę twoie: A ow proſtaczek z wiel-
kiego ſthrachu/ niethelko ſmiać ſie niemogł/ á-
le ani mowić/ iedno zdumiawßy ſie ſiedział/ le-
dwe to/ nie zá prawdę rozumieiąc/ czo oni byli
dla kuńßtu zmyſlili. Czo ſie záſie wtorego
żártu/ ábo kunßtowney poſługi doty cże/ gdzye
człowiek ſam vłowić ſie ma/ niewiem iáki mo-
że być lepßy przykład/ iáko kiedy owo chćiwy
ſtrzelecz ná łupieżá zmierza: álbo wielki gám-
rat záleca ſie pácholeciu w tkance: ábo co thá-
kiego ktho ná kogo náſtáwi: Jáko ieden dwo-
rzánin krolá ſtárego/ znáiąc z thowárzyßu
ſwym then defekt rozumu/ iż miał wielką chęć
ku czár-

ku czárnokſieſtwu/ y śiłá o nim dzierżał/ zmo=
wił ſie z bábą/ kthora pod zamkiem Krákow=
ſkim/niedáleko lodownice/gárce Jłżeckie prze
dawáłá/y zápłáćił iey wßytki/áby ie do iedne=
go/ kij wziąwßy potłukłá w ten czás/ kiedyby
on ná zamku w oknie ſtoiąc/znák pewny vczy=
nił. Y vkazał iey okno/ w ktorym ſtać chciał/ á
znák ten miał być/ chuſtká roſpoſtrzona/y wi=
ſáiąca z ręki. Gdy to tedy ſpráwił/ßedł ná za=
mek/y chodził ſobie po wielkiey ſieni/ czyháiąc
iuż ná tego ſwego towárzyßá/ ktory rychło po
tym przyßedł: thákże ſkoro po dániu dobrego
dniá ieden drugiemu/począł pytáć ten czo po=
zniey przyſzedł/czemuby on thák chodził/ á do
izby wniść niechciał. A ten mu odpowiedział/
Niemáſz práwi po co/ bo krol J. M. ieſzcze w
kownácie/áni ták prędko z niey wynidzie/ Ale
oto chodźmy tu ſobie rádniey/ ábo podźmy do
okná/ y záraz ßedł w ono náznáczone okno: á
thowárzyß też widząc/iż niemiał czo w izbie
ſam czynić/ ßedł ſnim poſpołu. tákże mowiąc
to to/to owo/przyßli w rozmowie do czárno=
kſieſtwá/ y iął ow komu to czárnokſieſtwo ták
bárzo ſmákowáło/ wychwaláć thę náukę/po=
wiedáiąc/iż ná ſwiecie niemáß nád nię/á żáłu=
 iąc te=

iąc tego/że ſie ná ten czás nie vrodził/kiedy iey w Krákowſkich ßkołach iáwnie vczono.
A ten ſłuchaiąc powiedział. czobyś dał/kiedyby ſie ktho obrał/á chciał cie iey náuczyć. A ow záſie rzekł/dałbych práwi ſto/y drugie złotich/bá y dáleyby mie wyciągnął. Odpowiedzyał ten. Kiedibyś to ziśćić chciał/á był táiemnym/powiedział bych ia tobie o iednym/kthory ſie v Twárdowſkiego vczył/y ták wiele iáko on vmiał/vmie: y ieſt go ſto/że cie náuczyć może.
Hnet ow ná bog żywy przyſiągł/ y dał rękę obiecuiąc poczćiwym ſłowem/nikomu ná ſwiecie o tym nie powiedzieć/ áni tákiego człowieká wydáć. A tho ia práwi vczeń Twárdowſkiego/wieczey niż mnimaß náuczyć cie mogę/iedno mi zdzierz ſłowo/ iákoś obieczał. A vmieß thy (odpowiedział záthym ow) zábitha ſmierć/nie tákbyś ſie ty miał/gdybyś czo rozumiał w tey náuce. Rzecże ten záſie. Nie trzeba wiele/hnet ſie to pokaże/ ieſli co vmiem. A toli roſkáż mi co dziwnego vczynić/ vźrzyß prawdeli mowię/ábo kłámam. A chceßli/vczynię to. Widziß one niewiáſtę/co gárcze przedáie: (y vkazał ią z gory) tá/gdy ia kilká coniurácij zmowię/potłucże hnet/ te wßytki garki kijem.

Począł

Począł ow dopiero/ tym wieczey bić ná tho/ y ſpor dzierżeć/ powiedáiąc żeby tego nigdy dowieść niemiał. Owa ſie założyli/ y ſádzili/ po 30. czerwonych złotych. Zátym ten/ obroćiwſzy ſie kilká kroć w koło/ pocżnie mruczeć wrzeczy coniurácyie/ á y tedy/ y owedy ſłowo iákie niezwykłe głoſniey wyrzecże/ áby ow mniemiał/ że diabłow wzywa: Aż dobył kárthki iákiś párgáminowey/ ná ktorey kilká liter potwornie wymálowánych było: á raz w te/ iáko w thecże/ drugiraz w ziemie pilniuchno pátrząc/ Rzekł ták/ Pátrzże teraz: Y ſpuśćił z reki/ one chuſtke nieznácznie/ áby wiſiáłá. A bábá widząc znák/ záraz kij porwáłá/ y poczełá tłuc ony gárce/ ták iż ie do iednego potłukłá.

Zdumiał ſie ow/ co ná to pátrzał/ á nic nie żáluiąc przegránych pieniędzy/ vczniem iego być/ y dáć co námienił obiecał. Tegoż dniá krolowi ten co wygrał/ wſzytke rzecż powiedział. Náżáiutrz krol/ vczynił ſobie rzecż o cżárnokſięſtwie z onym dworzáninem/ ktory zakłádu przegrał/ y dał mu tho znáć/ iżby rad miał tákiego cżłowieká/ ktoryby ſie s tym rozumiał: Wnet dobry pan zápomniawſzy przyſiegi ſwey/ á rozumieiąc że ſię miał tym krolowi bárzo przyſłużyć/ ná

żyć/ná onego dworzániná/ thowárzyßá ſwe=
go/iáko ieſt oſobny w tey náuce/ y one wßytke
o gárcach hiſtoria/wypowiedział. Krol hnet/
onego do ſiebie kazał záwołáć/y rzekł mu/w o=
knie ſtoiac/á ná one bábe pátrzac/ktora ſie zno
wu ná garki byłá zdobyłá. Słyß/ A kiedyby
znowu czo thákiego trefnego s czárnokſieſkiey
náuki vczynić:á chociaż to/áby thá bábá záſie/
gárki potłukłá. A ten odpowiedział/ Miło=
śćiwy krolu/muſiałbych ſie/ znowu znia zmo=
wić. Słyßac tho ow ktory przegrał/ y rozu=
mieiac po ſmiechu/iż krol wie o wßytkim/bár=
zo ſie ſromáć muſiał/á od tych czáſow czárno=
kſieſtwu dał pokoy/boiac ſie/áby czo gorßego
nań nie przyßło. Wiec też y tho foremny
żárt/kiedy ktho dla thego/áby go hámowano/
chce wrzeczy co vczynić/do czego nigdi woley
niema. Jáko vczynił pan Stániſław Lipni
cki z Włoſtowá dworzánin krolá J. M. páná
náßego/ komornicza v krolá ſtárego ſłużac.
Ten bedac winien p. Jároßowi Poſwiatne=
mu kilká dzieſiat złotych/ á niemogacz mu ich/
ná ten czás oddáć/ná ktory obiecał/ czyhał ná
to/dzień/ álbo kilká przed onym czáſem/ ktory
był ku zapłácie námieniony/áby Jároßá vpá=
trzył/

trzył/kiedy by mimo iego komorę ßedł: Owa
sie ták trefiło/iż vmyślnie ßedł ten do niego: czo
gdy Lipniczki postrzegł/ włożywßy sobie po=
wroz ná ßyie/zákładał go ná bálkę/ rzkomo sie
chcąc obiesić/ w tym przyßedł Poświatny do
niego/y vchyći go mowiąc/ co czyniß nieboże
stradny. A Lipnicki iął mu mowić/ day mi po=
koy przebog cie proßę/ bociem ia iuż ták vczy=
nić vmyślił. A ow záśie/ Ale coć thego zá nie=
wola/czemu to czyniß: Odpowiedział mu Li=
pnicki. Czás przychodzi/ia pieniędzy niemam/
á przeto vmrzeć wolę/ niż zostáć w niepraw=
dzie. Dopiro ow stał sie miłosiernym mowiąc/
A miły brácie/y rok/y dwá poczekamći ich/ ie=
dno tego nie czyń. Owa ták mowiąc/ odwią=
zał mu powroz s ßyie/ á pieniędzy do dálßego
czásu czekáć obiecał. Thákowyż też y owo
żárt bywa/ kiedy ieden drugiego ßalonym/ á=
bo iáką dziwną chorobą niemocnym przed lu=
dźmi czyni/ áby ßalony o związánie/á chory/o
ohyzde ná chwilę przyßedł. Siłá inych
kuńßkownych posług wyliczyć by sie mogło/ y
ludzi ktorym tho bárzo snádnie przychodzi/bo
sie tego człowiek niemal káżdy dzień nápátrzy/
á dworzánin wiele tego sobie wymyślić może/

biorąc

biorąc żárty s tych mieyſc/ s ktorych y trefne powieśći: ále ná tych ktorem wyliczył/niechay ná then czás doſyć bedzie: bo owe ſámołowki/ ábo nákarmienie kogo forthki/kruká/ wilká/ y inych ſmrodliwych á ſproſnych rzeczy/nic trefnego w ſobie nie máią. Tákież też y owe żárty/ktore ná kradzieß poßły/nic mi ſie zgołá nie podobáią. Jáko ono żak ieden w Padwi/ chłopu vczynił. Stárgował v niego pare kápłunow/ y kazał mu ie zá ſoba nieść do domu/ obiecuiąc nád zapłátę/kázáć mu ießcze dáć czo ſniádáć. Chłop onemu vwierzywßy nioſł zá nim kápłuny/ Owa dobry pan záwiodł go do iedney wieże/ ktora oddzielnie od koſciołá ſtałá/ iż około niey mogł czyſcie wkoło obyść/ á przećiwko tey wieży/ ſtámtey drugiey ſtrony/ byłá forthká/ s ktorey w ciáſna vliczke było wchodzenie: y vmyſliwßy iuż co miał vczynić/ rzecże do chłopá: Brácie/ założyłem ſie ia o the kápłuny s towárzyßem mym/ktory powieda/ iż tey wieże ieſt w około/ ſtop czterdzieśći/ á ia powiedam że niemáß: Y práwie w then czás/ kiedim ſie miał potkáć ſtoba/kupiłem oto ßnur dla zmierzenia/ ábych wiedział/ pirwey niż do domu przyde/ kto znas wygrał: przeto niechaj-

ći nie będzie cieſzko poczekáć/áż ią zmierze: á to mowiącz/wyimie z rękawá ſznur/ y da mu koniec ieden trzymáć mowiąc/ day ſám to/ tákże weźmie kápłuny od niego z ręki/á każe mu przyćiſnąć obiemá rękomá ſznur do muru/ ſtey ſtrony wieże záſzedſzy/ ſkąd fortki oney widáć nie było/á ſam iáko idzie/ thák idzie ſznur ciągnąc w koło/ á kiedy przyſzedł ná one ſtronę/ gdzye przećiwko fortá byłá/ wbił gwoźdź w mur/ y około niego ſznur okręćił/á ſam s kápłuny chyłem burą w one ſie ciáſną vliczkę wemknął/ y zginął. Chłop chudziná/doſyć długo ná onym mieyſcu ſtał/czekáiąc przedſie áżby wieżę zmierzył/nákoniec gdi kilká rázow záwołał/pánie/ rychłoż wdy zmierzycie/ á nigdy mu ſie nie odezwano: chciał wiedzieć/ co ſie to dzieie/ y ſzedſzy około wieże/nálazł miáſto paná gwoźdź w mur wbity/ktory mu ſam telko zoſtał/ zá zapłátę kápłunow. Podobne themu łotroſtwo wyrządził drab ieden/dobremu náſzemu pánu Jákubowi Borowſkiemu dworzáninowi/gdi mu przedał korzeń grzybieniowy/ miáſto Pokrzyku. Wprawdzie iáko pan Borowſki był ná then czás żaczkiem/ łatwie go było oſzukáć/ Teraz niewiem/ ieſliby ſię kto chciał tego podiąć.

iąć. Lecz thákowych żárthow/ śiłá ksiądz Buczyński spachał/ miedzy ktoremi sa drugie/ co ßubienica bárzo pachna/Przeto dworzánínow żárt/ ábo kuńßtowna posługá/ nic niema podobna być księdzá Buczyńskiego ßthuce/ álema mieć w sobie/przystoieństwo/ foremność/ á bez zbytniey ßkody/y obrázy towárzyskiey/ wymyst/ y nástosowánie.

Tylko tego iest/com ia wypowiedzieć miał około trefności: á ták iuż wiec teraz pánie Myßkowski wstaway/á pospießay sie w droge.

Gdy tego domowił pan Dersniak/Rzekł ták pan Kriski. Widzimi sie pánie Dersniaku/żeś tu w.m. potrzebney rzeczy nie dołożył. Spytał pan Dersniak. A czego. Odpowiedział p. Kriski/tego/ áby dworzánin około poczćiwości białychgłow nigdy nie threfnował/áni ich thám tykał: bo ia y onego Hißpaná odpowiedzi nie chwale/ ktory wdowe około niepoczćiwego życia ták vßczknał/ kiedy powiedział/że w odwołániu iey/miał nádzieie. Powiedział záś pan Dersniak. Powiedziałem ia áby threfnowánie/y żárty nie były z obráza/ á w thym ták zámykam meßczyzny/iáko białegłowy: Ale kiedy białagłowá z vßczypkiem czo rzecze/á

meßczy-

meszczyzná iey ze szmupką odpowie/ żaden mu tego zá złe mieć nie może/bo ták iednemu/ táko drugiemu/ poczćiwość miła: Przeto ieśli było wdowie wolno/ tknąć młokosá około dobrey sławy/ wiere niewiem czemu też iemu niemiáło być wolno/tákowąż iey dáć odpowiedź.

A ia záś ták powiedam/ Rzekł tu pan Kriśki/ iż tego czynić niemiał/bo białeygłowie nieiáko to może być wolniey/ meszczyzne vszczknąć/ w niepoczćiwym życiu/niżli meszczyznie białagłowe: to dla tego/iżesmy my meszczyzni/vczynili to práwo sámi sobie/że nam niemász sromoty/áni niesławy żadney/żyć rospustnie: á białeygłowie ták tho iest wielka/ y hániebna lekkość/iż o ktorey raz thá sławá rospusty/ á bezwstydu głośno wynidzie/ bądź to prawdá/ ábo nieprawdá/ iuż tá niebogá záwdy w thym rosole zostáć musi. A przeto/gdyż około poczćiwośći ich/kunszt iest niebespieczny/ czym inym dworzánin/chociaż y w odpowiedzi/niechay vszczknie białagłowe/ nie tym co wieczna sromotą iey pachnie: nákoniecz sam tho w. m. powiedasz/ iż trefnowánie/ niema być ze szkodliwą obrázą: co ieśli ma być záchowano/ musi Dworzánin/ nigdy około poczćiwośći białychgłow

łychgłow nie ßermowáć/bo to/iáko oko/nay=
mnieyßego proßku nie ćirpi. Thu gdy pan
Derśniak odpowiedzieć chciał / wsthapił w
rzecz pan Boiánow. mowiac. Y tho práwo/
ktore w. m. śpominaß/żeśmy ie śámi śobie me=
ßczyzni stworzyli/nie bez przyczyny vchwalo=
ne: á śnadź wieczey śie w nim zámyka rozumu/
niż w. m. mnimaß: ábowiem gdyż białagło=
wá nayniedoskonálße iest źwirze/ miedzy źwi
rzety/á zá tym doskoynośći ábo máley/ábo ni=
iákiey przećiwko dosthoynośći meßczyńskiey/
potrzebá thego byłá/ ponieważ sámá s siebie/
niemiáłá czynić nic dobrego/ochełznáć ia wsti
dem/á boiáźnia osławy/żeby przezdzieki/ná
tym munßtuku chodzącz/czokolwiek dobrego
czynić musiáłá. Otoż/iż tá cnotá powściegli=
wość/ potrzebnieyßa byłá tey płći/niż ktora i=
na/dla pewnośći káżdy swego pothomsthwá=
nielza było ináczey meßczyznam / iedno ßukáć
thákowych drog/ rußyć wßytkich rozumow/
zmácáć wßeláckich fortylow/iákoby białegło=
wy powściegliwie żyły: á przeźrzeć im tego/ y
nieiáko dozwolić/ żeby śie iuż do wßythkich i=
nych rzeczy máło/ ábo nicz godziły: y záwdy
czyniły opák/niżli przystoi. A ták iż im to wol
no/ wy=

no/wykroczyć y w tym/y w owym/á nie nieſie im to ſromoty żadnej/ieſli ie bedzie chciał dwo rzánin s tych niedoſtátkow ßtrofowáć/ y vßczknąć/kthore (iákom powiedział) ſą im dozwolone/á iż dozwolone/przeto/nie ſą im nieprzyſtoyne: pewnie nigdy nie roſmießy/ bo p. Derſniak powiedział/ iż ſie iedno themu ludzie ſmieią/co ma w ſobie nieprzyſtoieńſtwo.

Żátym pan Lubelſki powiedział. Co ſie wieczowo w. m. pánie Boiánowſki/ná białegłowy ſkárżyß/że w. m. nie miłuią/ nic ſie ia temu iuż nie dziwuie. Y owßem wieczey mi to dziwno/ że kiedy w. m. głownego ſwego nieprzyiacielá/ zmowiwßy ſie/ nie rozdrapáią/ iáko one Mænades Orpheuſá. Odpowiedział p. Boiánowſki. A niewiem/czemum też tho czynił/ żem ſie ná nie ſkárżył/ſnadź było lepiey/ dziękowáć im zá to/iż one/niemiłoſcią ſwoią/ vczyniły mie wolnym/od miłowánia ſiebie. A o roſkárgánie ſie thez nieboie/ bo náßze Polki nie ſą beſtliwe. Przetho nieboßczyk pan Hieronim Laſki Woiewodá Siráckí/ (iż ták wielkiego/ á ſławnego człowieká/ ku they drobney rzeczy ſpomnie) przy bieſiedzie raz/ żądał czegoś od Bogá/dla wietßego ciepłá Polkam. A co w.

m. raczyſz powiedáć/ żebym ia białymgło-
wam miał być nieprzyiacielem głownym/ zá-
prawdę żem nie ieſth/ále máło mi w. m. oſob-
nych ludzi pokażeß/ ktorzyby białegłowy bár-
zo ſobie ważyli/ chocia podczás drugi/ dla iá-
kiey ſkrytey przyczyny/ vlata/ y moſtem ſie kłá-
dzie. Rzekł ku temu p. Kriſki. Pánie Boiá-
nowſki/ Nie telko w tey mierze białegłowy od
w. m. krzywdę cirpia/ále y meßczyzni/ ktorzy
one we czći máia: Owa iáko ia bacze/ thrzeba
by tu kogo zebátego/ ktoryby krzywdę białych
głow ná ſie wziawßy/ (bo meßczyzná ſam zá
ſie káżdy odpowiedzieć może) mogł ich/ prze-
ćiwko w. m. ták wielkiemu naiezniкowi/ me-
żnie bronić: iákoż gdzieby J. M. pan Lubelſki
raczył/ nálazłby wdy w thym kole kogo/ ktoby
temu ſproſtał. Powiedział tu hnet p. Lu-
belſki. Dobrze w. m. mowiß pánie Kriſki/ Je
dnák też tu ieſt ieden/ ktory ma te ſławę/ iáko-
by miał záwdy poczćiwośći białychgłow bro-
nić/ otoż áby tey czći dármo nie odnośił/ zlecze
iemu te poſługę. A to wyrzekßy/ obroćił ſie do
páná Koſtki mowiąc/ O w. m. ia mowie pá-
nie Koſtká. Tu będzie plácz/ pokázáć/ iáko kto
ieſt tey płći chętliw/ A przeto im ſię w. m. ſtá-

tecznie

tecznie zá rzecz ták spráwiedliwą/á páná Boiánowskiego/ srogiego białychgłow nieprzyiacielá zetrzy ná głowę. Co kiedy vczyniß/ nie telko białegłowy zá to wielce powinne/ w. m. zostáną/ále y ći wßytcy/kthorzy im zwycięstwá życzą. Odpowiedział p. Kostká zátym. Prawdá iest Miło. pánie/iż pan Boiánowski vniosł sie w tym/powiedáiąc/ iákoby białegłowy/miáły być nayniedoskonálße źwirzethá/y máłey/ábo żádney/dostoinośći/przećiwko dostoynośći meßczyńskiey: Wiec też y w thym/ żeby ludzie mądrzy/ niemieli ich/ nic ważyć sobie/co wßytko ináczey sie náyduie: bo miedzy wielkiey godnośći ludźmi/máło tych iest/ktorzyby nie miłowáli/ábo niemieli mieć w wielkiey vczćiwośći białychgłow: ktorych cnotá/ tákież y dostoyność nic nißßa nie iest dostoynośći meßczyńskiey. Jedno gdzieby około tego/ do sporu/ á o płathne mowienia przyßło/ bárzo by theraz ná wątłey nići/ rzecz białychgłow wisiáłá/ áni wiem iákoby sie iey podiąć bronić: ábowiem ći pánowie s thák osobnemi przymioty stworzyli Dworzániná/y wynieśli go ledwe nie do niebá/iż kto ono wßytko sobie w głowę weźmie/ á rozważy/ záraz osądzi iż

białegłowy/nigdy ku temu kresu przyść niemo
gą. A przeto/porownáćby pirwey rzeczy trze
bá/toż dopiro o tym mowić/mali kto/ czo nád
kogo: á porownánie nie rozumiem iákie by i=
nákſze być miáło/ iedno náleść też kogo ták ma
dre°/y wymownego/iáko pan Kriſki/ábo pan
Myſzkowſki/ y temu roſkázáć/ żeby wymálo=
wał ſłowy dworną pánią/we wſzythkiey żeń=
ſkiey doſkonáłośći/ thák iáko oni formowáli
dworzániná we wſzythkiey doſkonáłośći me=
ſkiey. A tám iuż na ten czás/komużkolwiek w.
m. roſkażeſz białychgłow bronić / chociaż nie
będzie bárzo wymowny/by iedno zbytnie ſpro
ſnym nie był/mam zá to/iż ten/ máiącz zá ſobą
prawdę/będzie to mogł pokázáć ná oko/iż bia'
łegłowy we wſzythkich cznotach/ nic naprzod
meſzczyznam nie dádzą. Powiedział zás
pan Lubelſki. Y to nie od rzeczy. Ale iż teraz
widzi mi ſie pozno/ nielza iedno the wſzythko
rzecz/do iutrá odłożyć. A ia przedſie ná to/inego
go ſzukáć niechce/ iedno w. m. pánie Roſtká.
Już w. m. te dworną pánią wyſtaw/iáko nay
lepiey vmieſz/bo to/áni páná Kriſkiego/áni pá
ná Myſzkowſkiego (iáko ia rozumiem) nie o=
bráźi/ieſli ią w. m. w doſkonáłośći rowną v=
czyniſz

czyniß dworzáninowi. Rzekł tu pan Myßkowſki/ niethelko mnie tho nie obrázi/ále im wietßa pan Koſtká doſkonáłość/ dworney pániey naydzie/ tym mu ia zá tho powinnieyßym zoſtháne: á o pánu Kriſkim theż/ nie ináczey dzierże/ s przeßłych ſłow iego. Powiedział p. Koſtká. Wiere nieviem Miło. pánie/ iákoś to w. m. białymgłowam życzliwy/ gdyżeś w. m. doſtoyność ich/ y ozdobe wßytke ná ßroth puścił/ bom ia pewnie nie pan Kriſki/ áni pan Myßkowſki/ ktorzy wymowa ſwoia/ tákowego Dworzániná ſthworzyli/ iáki iáko żyw nie był/ áni ſnadź być może: Wßákoż/ kiedy ſie tho iuż ták w. m. widziáło/ ábych to brzemie nioſt ná ſobie/ niechaiże ie áczkolwiek/ s tym práwem nioſe/ iáko y ći pánowie: to ieſt/ áby było iednemu káżdemu wolno/ ſpor thrzymáć/ y przećiwko mnie mowić/ w tym wßytkim/ w czym mu ſie ináczey/ niż mnie/ bedzie widziáło: bo to ia ſobie/ zá iedne pomoc poczytáć bede/ nierzkac á= by mie to obrázáć miáło. A ſnadź w tákowym ſporze/ á poprawowániu moiey rzeczy/ nay= dzie ſie tá doſkonáłość dworney pániey/ ktora ieſt w iſtotney prawdzie. Mam ia the ná= dzieie/ rzekł ku themu pan Lubelſki/ iż rzecz w.

m. będzie táka/ że przećiwko niey máło co któ/
będzie mogł mowić. Jedno w. m. w tho zá=
przaż/ á wymáluy táka dworna pánia/ iżby ći
pánowie/ białychgłow nieprzyiaciele/ pan Bo
iánowski/ s pánem Dersniakiem/ nieśmieli te=
go rzec/ áby nie była rowna we wszytkim dwo
rzáninowi. Pan też Myszkowski mogł by iuż
przestáć ná tey ozdobie/ ktorą dał dworzáni=
nowi/ bo widzimi sie że tego dosyć/ ieśli nie ná=
zbyt. Odpowiedział ták pan Myszkow=
ski. Thež mnie Miło. pánie/ bárzo máło ábo
nic/ do dokładu nie dostáie/ bo to czom był so=
bie w głowę zebrał/ wszytko wypádło w then
czás/ kiedy pan Dersniak trefnował.
Rzekł p. Lubelski/ Bá chociáż byś thež w. m
y wiele tego miał/ (czemu ia nie tuszę) przedsi
iutro dosyć czásu będzie/ że sie oboiá tá rzecz
odprawi. A to powiedziawszy wstał/
y oney rozmowie vczynił koniec.

Kſyegá Trzecia
Dworzániná.

MAmy to w kſiegach/ iż Pithágorás/ ſubtylnym dowćipem tego doſzedł/ iáko Herkules/ (ktory był śiłá lath/ przed nim vmárł) był ná wyſz wielki: á to tym ſpoſobem wymácał. Gdy Herkules dawno kiedyś/ zwyciężył był Augiáſá krolá Eliſkiego/ y wyczyśćił one ſtáynią: zátym hnet/ ná cześć á chwałe Jowiſzewi bogu/ támże w tym kráiu/ gry/ ábo ćwiczenia Olimpijſkie poſthánowił/ áby ich co pieć lat/ młodź ze wſzytkiey Greciey vżywáłá: y wymierzył ná tho pláczu ſześć ſet/ dwádzieſciá/ y pieć ſtop ſwoich właſnych: iáko też pothym w Greciey wiele plácow ku rozmáitemu ćwiczeniu/ ná ſześć ſet/ dwádzieſciá y pieć ſtop było wymierzono. Ale iż te potomne plácze/ iuż były nieczo mnieyſze/ niż on plác/ ktory Herkules wymierzył: Pytágorás ſtąd/ pátrzącz ná proporcyią/ obaczył łatwie/ czym mogłá być wiethſza ſthopá Herkuleſowá/ niż drugich ludzi: á gdy wynálazł práwą/ á iſto=

tna długość stopy/ stey dopiero stosuiacz iáko sie ktory członek/ s ktorym rymować mogł/ do ssedł miáry wßytkiego ciáłá/ iż ták był wyßßy Herkules/ niż ini ludzie/ podług proporczyiey do ludzi/ iáko on plácz iego wymierzenia/ był wietßy/ podług proporciey do plácow.

Tym też kształtem káżdy mądry/ obaczyć s tey trochy słow może/ czo to był zá człowiek Nácieiowski/ ktorym sie ták wielcy ludzie báwili: bo ieśli ći bez rozmysłu/ á iáko zá dar/ w rozmowie krotochwilney ták mowić mogli/ czoż kiedy do rozmysłu/ á státecznych rzeczy przyßło. Wiem pewnie/ że mi ich godność/ y osobne przymioty/ wielka cześć Polski przyzna: Y tego mi też żaden zá złe mieć nie będzie/ iż thym/ kthorym śmierć słußnie przepuścić miáłá/ nieśmiertelney sławy prágne/ á ile moge świátu/ á przyßłemu pothomstwu one oznáymuie/ áby ták w pámięći ludzkiey záwdy żyli: A snadź sie potym ći nayda/ kthorzy náßemu wieku dánk dáiąc/ zażrzeć nam thákowych ludzi beda: bo ták pospolicie potomni ludzie czynią/ iż więcej czoś o przeßłego wieku ludziech rozumieią/ y formuią ie sobie w wyßßych cnotach/ y dostoieństwie/ niż w kśiegach o nich stoi: Y teraz káżdy z nas

dy z nas czytáiąc Hiſtorie ſtáre/niechay vczyn
ki one ſpodziwne/ náſchwał dobrze wypiſáne
beda/ iednák zá ona duma/ niewierzy themu
człowiek/ áby nie było coś ießcze w tych thám
ludziech wietßego/czego then kto piſał/wyrá=
zić nie mogł. Ale niechay to zá pewne wie ten
káżdy/kto te ksiąßki (bedali tey łáſki godne/á=
by ie poczćiwi ludzie w rece bráli) czythać be=
dzie/iż ksiądz Mácieiowſki/y ći ktore thu ſpo=
minam/ dáleko oſobnieyßy byli/niżem ia thu
zgrubá wymálować one mogł: á kiedybym ia
thák wiele wymowy miał/ iáko oni godnośći
w ſobie/ niepothrzebá by mi inych ſwiádkow/
gołym moim ſłowam muſiał by ten káżdy wie
rzyć/ kto onych nie znał.

☞ Kiedy do trzeczie námienioney rozmowy
przyßło/ksiądz Biſkup po obiedzie/ chczącz ſie
troßke przeſpáć/odßedł ná pokoy/poruczyw=
ßy władzą ſwą/ták iáko przed tym/ J. M. pá
nu Lubelſkiemu/á roſkazawßy/áby rozmowy
záczete dokonáne były.

Po odeſciu Kſiędzá Biſkupiem/ czekał káżdy/
komuby mowić kazano/ ieſli pánu Myßkow=
ſkiemu/áby rzecz o dworzáninie konał/czy pá=
nu Koſtce/áby dworną pánią formował.

Wthym powiedział pan Lubelſki. Nuże pánie Koſtká. Radby tu káżdy widział/te pánia w. m. dobrze vbrána: á ieſli iey w. m. ták nie pokażeß/ áby wßytki iey czudnośći/ y czym ſie ozdobić może/ znáczne/á widome były/ bedzye ták káżdy znas rozumiał/że iey nam w. m. zażrzyß/ á oney niewierzyß. Rzekł thák pan Koſtká. Bym ia Miłośćiwy pánie miał ia v ſiebie zá piękna/ vkazał bym ia tu bez wßelákiego vbioru/thák iáko Parys chciał widzieć one trzy Boginie:ále ieſli mi iey iákie poczćiwe białegłowy/ktorych thu teraz nie widze vbráć nie pomoga/wiem pewnie/że ſie tu nikomu podobáć nie bedzie: A przetho/ poki wdy ieſt o niey to mnimánie/ iżby miáłá być cudna/ lepiey iey podobno nie vkázowáć/ á doſłuchać tego/ czo p. Myßkowſki o Dworzánínie powiedzieć ießcze ma:bom te° pewien/że tám bedzie coś oſobnieyßego/niż to/ cobym ia powiedzieć mogł.

Pan Myßkowſki ták ná to powiedział. Tho czegom ia dołożyć ießcze miał/nieieſt tho ták potrzebne/żeby bez tego dworzánin być nie mogł: Y owßem ieſt iákoby coś od rzeczy tey/ o ktorey ſie mowi: ábowiem tom chciał powiedzieć/czo tho było pirwey w Polßcze/Rycerz

páſowá

pásowány: dla czego był postánowion: á iáko to była zacna rzecz: y zá co pásowano: y czemu temu sámemu złotá ná pálec/ná ßyie/á pirwey ießcze/poki złoto nie było ták tanie/mosiądzu/ do rzędu ná koń/do ostrog/do strzemion/vży= wáć dopußczano. Chciałem też był spomnieć pogáńskie dwory/ iáko Czesárzá Tureckiego/ Jofiego/czo tám zá ćwiczenie/ czo zá zwyczáie ná dworzech: ieśli też nam wczym sá podobni/ ábo wczymeśmy my od nich sá rozni. Ale mi śie widzi/iż nieiest tego czás teraz/bedzie tu ká= żdy wolał słuchác páná Kostki/ niż moiey má= ło potrzebney rospráwy. Rzekł zátym pan Boiánowski/ Y owßem pánie Myßkowski o= to to/coś w. m. powiedzieć chciał/ y co inego/ dáleko potrzebnieyße iest/ niżli tá dworna pá= ni: zwłaßczá/ gdy toż wszytko co śie dworzáni nowi náznáczyło/ oney śie thez dobrze zgodzi: bo tákiez ma mieć oko/ ná czás: ná mieysce: tá= kiez ma w káżdey rzeczy záchowác miáre / y przystoieństwo/iáko y dworzánin. A przeto/ lepiey ábyś nam w. m. co zwłasnego około słu żby páńskiey powiedział: to iest/ktorym kstał= tem/á iáko dworzánin pánu swemu/gdiby mu co/około osoby swey zlećił/vsłużyć ma/niż ábysie miá=

ſie miáłá mieſzać/iedná rzecz z drugą/á nie do-
konawſzy dworzániná/żeby ſie o dworney pá
niey gadká záczą c miáłá. Tu powiedział
J. M. pan Lubel. Widzi mi ſie/ iż káżdy pan/
wypuśći s potoczney ſłużby/ták oſobne° dwo-
rzániná: A coś w. m. powiedział/iż nie mieſzáć
iedney rzeczy z drugą/ ták ia powiedam/ iż iá-
ko dwor żaden/ choć naywiethſzego páná/ nie
może być práwym dworem/to ieſt/ſwietnym/
ozdobnym/ vbránym/ochedożnym/weſołym/
gdzie białychgłow niemáſz: ták też rozmowá o
dworzáninie/niemoże być doſkonáła/ieſli ſie o
białychgłowach rzecz nie wtoczy/ á iedno ſie z
drugim nie pomieſza. Abowiem thá pleć/go-
dność dworzáninowa/ ozdobnieyſza/ y wiet-
ſza/czyni: thá budzi ſerczá w ludziech/iż káżdy
ktho zámiłował/ ochotſzy ieſt ku wſzytkiemu/
ſmielſzy/żywſzy/niż then/kogo miłość nie dot-
knełá. Rzekł thu pan Wapowſki/ Ktoby
chciał troſzke tego napoiu/ od kthorego ludzie
ſzáleią/oto gi ma. Záſie pan Lubelſki rzekł.
Pánie Koſtká/ niedáy ſie w. m. trzeći kroć v-
pomináć/ále poczni w. m. záraz rzecz ſwoie.
Zátym pan Koſtká. Wiem pewnie Miłośći-
wy pánie/że temu trudno ſproſtáć mam/ſnadź
by mi ła

by mi łatwiey przyßło vczynić wizerunk/wiel
kiej księżny/ktoraby wßytkiemu swiátu godna
była roskázować/niż stánowić/iáka ma być ze
wßytkim dworna páni: gdyż dworney pániey
coby sie wßytkim wobec/ bez Ale podobáłá/ á
s ktoreyby kształt sie brać mogł/ wßykich cnot/
y obyczáiow/ s pieknoscią złączonych/ nie=
máß/áni było nigdi ná swiecie: A wielkich pań
Ksiażecego/y Krolewskiego stanu/ y było do=
syć/y iest ießcze nieczo tego wieku/ s kthorych
wziać by sie wzraz mogł/ ku wymálowániu w
tey mierze doskonáłości. A wßákoż/ kiedy i=
náczey być niemoże/ powiem iáka thá dworna
páni/podług moiego pomysłu/być by miáłá: á
kiedy iuż táka stánie/iáka sie mnie podoba/ieśli
osobnieyßey náleść w swey głowie nie bede
mogł/niechayże thá zostánie przy mnie iáko sie
zosthálá przy Pygmálionie oná iego/ s kośći
Słoniowey. Naprzod tedy/ co tu pan
Boiánowski powiedział/ iákoby toż wßytko/
co sie dworzáninowi náznáczyło/ białeygło=
wie też zyść sie miáło/ iam iest w tym/ roznego
mnimánia: ábowiem niektore są rzeczy iedná=
ko pothrzebne obiemá/ niekthore zásie bárziey
przysthoią białeygłowie/ niż meßczyznie: á są

też dru=

też drugie/ ktore męßczyznie przyſtoią/ á białagłową owßeki ſie ich wyſtrzegáć muſi. Ale nád wßytko/w poſthάwie/w ſłowiech/w poſthepkach/práwie ma być białagłową od męßczyzny rozna: bo iáko męßczyzná/ ma tho w káżdey ſpráwie ſwey pokázowáć/ iżieſth iáko dąb: ták záſie w białeygłowie ma być coś pieſtczonego w miáre/ przyſtoynego żeńſkiey niedużośći/ áby w ſtaniu/ w chodzie/w mowie/ y cokolwiek poczńie/nie było znáć w niey nic męßczyńſkiego. Co kiedi dworna páni záchowa/ dopiro te rzeczy dworzáninowi náznáczone/ (wßákoż nie wßytki) ſłużyć iej moga: iáko to/ ſłáchciánka ſie vrodzić: ſtrzedz ſie wydwarzánia: mieć wdzięczność w tym wßytkim co poczńie: mieć dobre obyczáie: vmieć niemáło rzeczy: mieć dowćip wielki: dobre baczenie: nie być hárdą/ zawiſną/plotką/butliwą/ ſwarliwą/klamliwą/ſproſną: ni okim zle nie mowić: vmieć ſobie pozyſkáć łáſkę/ nie iedno they kſiężny/ábo krolowey/ná ktorey dworze z małżonkiem ſwym będzie/ále też y wßytkich inych táneßnych ludźi: Owa wiele przymiothow inych/kthore dworzáninowi należą/zgodzą ſie też y dworney pániey. Ale záſie piękności/kſtałtownych

kownych członkow/ bárziey białeygłowie po=
trzebá/niż meßczyznie: ábowiem wiele tey nie=
doſtáie/ kthorá ſie niegłádka vrodzi. Ktemu
też ma być oſtrożnieyßa/ dogladáiąc tego by=
ſtrem okiem/ áby o niey zle nie mowiono: zgo=
łá ták ma poſtępować/ áby nietelko wczym nie
przyſtoynym nie byłá doznaná/ále thez/ iżby y
w podezrzeniu naymnieyßym być nie mogłá.
Abowiem białeygłowy nie ieſt s tho/ ták iáko
meßczyzny/ áby ſie odgryzłá/ á ludzkie pohá=
mowáłá fálßywe iezyki. Sa thez ießcze/ y
ine cnoty/ kthore ták w dworzáninie/ iáko y w
dworney pániey náydować ſie máią/ iáko ieſt
mądroſć/ wſpaniáłe ſereze/ ſtrzymawáłoſć/ y
niektore drugie. Nád tho/ ma też wiele rzeczy
ſpolnych dworna páni/ z inemi poczćiwemi
białemigłowámi/ bo wßytkim wobec poczći=
wym/ trzebá cnoty małżeńſkiey/ trzebá wſty=
du/ dobroći/ baczenia/ porządku/ vmieietnoſći/
iáko dom ſwoy rzedzić: iáko dziateczki/ ieſli ye
pan Bog da/ wieſć ku dobremu: iáko zebránie
małżonká ſwego záchować: y okrom tego/ wie
le ießcze ieſth/ czego wßytkiego wyliczyć tru=
dno. Ale dworna páni nád tho wßythko/ ma
mieć czoś ſwego właſnego: á iáko pan Kriſki

dworzá

dworzáninowi profeſsią náznáczył rycerſkie rzemieſło/ ták ia dworney pániey tho naprzod zleczam/ áby byłá ludzką/ á przyiemną wrozmowie: á iżby tym/ vmiáłá vczćiwie/ á z wdzięcznoſcią/ podług czáſu/ y mieyſcá/ zábáwić káżdego tego/ ktho ſie ſnią wrzecz wda kiedy: vważáiącz oſobę káżdego/ y wiedząc czo s kim mowić. Lecz do tego trzebá pięknych zwyczáiow/ ſkromnośći/ przyſtoieńſtwá/ (od ktorego ſie w żadnym poſtępku odſtrzelác nie má) y rozumu oſtrego: áby to káżdy znał/ iż ták wiele ieſt krotochwilną/ trefną/ y ludzką/ iáko theż mądrą/ wſtydliwą/ y ſtáteczną. A przeto muśi áni s they/ áni z owey ſtrony nie przełádowáć/ ále vgadzáć w iákiś poſrzodek/ miedzy dwiemá rzeczámi przećiwnemi/ namniey pewnego kreſu nie przeſtępuiącz. Owa kiedy ſie iey trefi być przy iákiey rozmowie nie bárzo ſtáteczney/ nie hneth ſie porwáć/ á wſtáć od niey ma/ chcąc ſie náder ſtáteczną/ á ſurowego żywothá białągłową pokazáć: ábowiem mogł by ſobie drugi pomyſlić/ iż tho dla tego czyni/ áby pokryłá co tákowego/ czo ſnadź mnima/ iż ná nie ludzie czuią: ktemu tákowe obyczáie dzikie/ niemogą ſie nikomu podobáć. Thákież też

chcąc

chcąc sie popisáć bespieczną/á kunsztowną/ nie chay sprosnie/á niewstydliwie nie mowi/ bo s tákiego bezmiernego bespieczeństwá/á kthore wedzidłá niema/ rádzi sie wiecz ludzie zle domysláią/chocia czásem białagłowá winną nie będzie. Ale kiedyby kto przy iey bytnośći thákowe rozmowy záczął/ niechay ich słucha ze wstydem/ y z zápłonieniem. Jest też ten obyczay v drugich pań/iż bárzo rády y sámy mowią/y słucháią s chęcią/kiedy kto zle przed nimi mowi o inych białych głowach: wiec nákoniec y sáme podwodzą męszczyzny ku mowie/ wywiáduiąc sie miłostki cudzey: á gdy ná czo tákowego nápádną/á dowiedzą sie czego troszke/to będą szyrzyć one rzecz/będą wołáć/áby wszytek swiáth wiedział: będą wypowiedáć z osobná káżdą rzecz/z dziwną rádoscią/ y smiechem: będą podarki iesli tám tá/ kthore wziełá drożyć: iż sie ták widzi/ iákoby onego záźrzáły: á zátym męszczyzná báczny/ chocia pokázuie/iákoby te° rad słuchał/pocznie o thákowych zle rozumieć/y lekcze ie ważyć sobie: V słusznie/ bo wiecz zá tákową rozmową przychodzą do pewnego kresu the pánie/ iż nielza iedno o nich mieć złe mnimánie: á widzi sie drugiemu/ że go

tym nápomykáia/ áby sie wdał w co dáley: zá
czym wielká im ohyzdá/y zelżywość roscie.
A przeto dworna páni niechay nie bedzie tego
obyczáiu: ále kiedy co tákowego o drugiey bia
łeygłowie vsłyszy/niechay sie rádniey zásmeći/
niż rosmieie/niewierzącz oney powieśći: ábo=
wiem ile tákich białychgłow iest/ ktore tho so=
bie máia zá iedno cudo/ żeby białagłowá kto=
ra ná swiecie rospusthnie żyć miáłá/ o káżdey
człowiek dobrze rozumieć muśi: bo sobie káż=
dy z nas ták mysli/kiedyć tá/ ma ten wystep zá
rzecz thák sroga/á niesłychána/rzecz pewna/iż
nigdy zgrzeszyć nie pomysli. Zá tym to idzie/iż
białagłowá táka/w wielkiey czći/v wszech lu=
dzi być muśi: ábowiem oná iey madra powa=
gá/z dobrocia złaczona/iest iáko moczna tar=
cza/ przećiwko niewsthydliwym wszetecznic=
kom: y wiecey sobie káżdy człowiek iedno slo=
wko skłonne/ ieden naymnieyszy znák ludzko=
śći tákowey białeygłowy waży/ niż naywiet=
sze záleczánki/ naznáczznieyszy pokaz łaski dru=
giey/ ktora tego z małym vżywa wstydem.
A chocia thá bedzie cnotliwa/ iednák rospust=
nym smiechem/zbytnie bespieczna/ á swiegotli
wa mowa/przyprawi sie o nietresna slawe.
Ale iż

Ale iż káżdemu temu człowiekowi ktory chce żeby mu ſłow doſtháwáło iżby ledáczego nie drwił trzebá thego áby miał pirwey niemáło rzeczy w ſwey głowie/ przeto też dworna pá= ni/ mimo ſwoie przyrodzone baczenie/ ktorym ſie we wßythkim ſpráwowáć ma/ muśi wiela dobrych rzeczy wiádomość mieć/ iżby/ chczącz vczćiwie zábáwić/ vmiáłá obráć co s ktorą o= ſobą (iákom wyſſzey powiedział) mowić przy ſtoi: á iżby niechcąc niewypuśćiłá/ iákiego ſło wá/ ktoreby onego obráźić mogło. Kremu/ niechay ſie ſthrzeże/ áby ſie w czym niebáczniе nie pochwaliłá/ ábo iżby ták długo rzeczy ſwey nie prowádziłá/ áż do vprzykrzenia. Wiel= kich rzeczy/ á poważnych/ niechay w krothoch= wilną rozmowe nie wthácza: áni w poważną rozmowe/ żártow. Cwiczenia też białegło= wie przyſtoinego niechay nie zániechywa: á ie= ſli czego niebędzie vmieć/ niechay niepokázuie áby vmiáłá: ále ſkromnie niechay tego ze czcią ſwą vżywa/ w czym ſwoie godność bączy: nie wydwarzáiąc ſie (ták iáko ſie dawno powie= dziáło) z żadną rzeczą. A kiedy thąka będzie/ tedy ludzie przypátrzywáiąc ſie vczćiwym iey obyczáiom/ rozmowie z vcieſzeniem mądrey/

przyſtoyności/wdzięczności w thym co poczy=
nie/muſza s podziwieniem chwalić wſzytko i=
ne: á ſiadź ia drugi rowna vczyni/ temu thám
wielkiemu dworzánínowi/ kthorego ći páno=
wie model nam pokazáli. Kiedy to powie=
dział pan Koſtká/ zámilkł/ták iákoby iuż doko
nawſzy/wiecey mowić niemiał. W tym rzekł
thák pan Boiánowſki. Ná powietrzu pánie
Koſtká/pokazałeś nam w. m. czoś/ czego nie=
widzi iedno ſámego w. m. oko/ á podobno y
to nie do końcá/ále ták mnima/ iżby widziało/
áboś też w. m. niechciał/ábyſmy do końcá ro=
zumieli/ bo ia ieden nie poiałem w. m. Każeſz
w. m. they pániey wielu rzeczy wiádomość
mieć/tu ia niewiem/ czo to máia być zá rzeczy/
trzebáby ie okrzćić: ktemu wſpomniałes w. m.
iákieś ćwiczenie białeygłowie przyſthoyne/ y
tego ia nieznam: Nád to/ powiedziałeś w. m.
iż potrzebá ábyte cnoty w niey były/mądrość/
wſpaniáłe ſerce/ powſciegliwość: tu nierozu=
miem/ do czego tych cnot tá páni vżywáć ma/
ieſli do porzadku ſwego domowego/ do wy=
chowánia dziatek ſwych/do záchowánia w do
brey mierze nábycia/á máiethności/małżonká
ſwego: czyli do tey profeſsiey/ kthoraś iey w.
m. wła=

m. własna náznáczył/ tho iesth/ ábyludzka/á przyiemna rozmowa vmiálá káżdego zábáwić. A przeto przypátrz sie w. m. dobrze/wiel kieć to sa cnothy/ mądrość/ wspaniáłe serdze/ powsciegliwość: strzeżże tego w. m. ábyś ich do ledáiákiey posługi nie obrocił/ iżby sie potym wstydzić nie musiały. Owa w. m. páni Boiánowski (rzekł záśie pan Kostká) niemożeß iedno polem wßytko z białemigłowámi. Mnie sie ták widzi/ żem dosyć iuż powiedział/ zwłaßczá w. m. mądrym vßom: bo tho tu káżdy baczy/ iż białey głowie nie przydzie w turnieiu być/ áni przystoi koniem toczyć/ ßermowáć/ zápásy chodzić/ bo to sa meßczyznskie ćwiczenia. Powiedział tu pan Dersniak. U Grekow zá dawnych czásow/ był ten obyczay/ iż białegłowy nágo z meßczyznámi chodziły zápásy/ále then dobry zwyczay/ pospołu z drugiemi iuż zginął: Wßákoż miałem ia białegłowy/ y sa ießcze żywe drugie/ kthore z mieczem/ z oßczepem ták dobrze vmieią/ iáko meßczyzná ktory: ktemu ná koń ochotnie wsieść/ dobrze nim toczyć/ nic naprzod żadnemu iezdzcowi nie dádzą: Myśliwych nie spominam/ bo tych w Polßczе pełno. Odpowiedział pan

Koſtká. Wßák ia the pánia/ vbieram ſobie kwoli/ ádla tego/ nietelko niechce/ áby ſie w to meßczyńſkie ćwiczenie/ ktore potrzebuie śiły/ wdawáłá/ále też y wtaniec kiedy puydzie (ktore ieſt iedno przyſtoyne białeygłowie ćwiczenie) nie zda mi ſie/ áby ochote zbytnia/ zarkiem ſkokiem/ pochuthnywániem ſoba/ pokázowáć miáłá: ále niechay thák táńcuie/ iżby znáć było niedużośći iey/ y iákaś przyrodzona pießczote/ tey pći bárzo przyſtoyna. Ktemu też thego chcze/ áby káżdy poſtepek iey/ był s pokora/ áze wſtydem złaczony/ bo the dwie cnocie/ białagłowe zbytnie zdobią. á do thego/ niechay będzie przyſtoyny vbior/ áby pierzchliwośći żadney w nim znáć niebyło. A iż tego białymgłowam dopußczono/ áby ſie ſtroiły/ áby ſie ſtárały o czudność/ y o tho iáko iey przyſtoynie pomoc: potrzebá dworney pániey/ áby ſiebie ſámá dobrze znáłá/ czym ſie ozdobić/ czym oßpáćić może: bo ieſli weſołey twarzy/ cudnośći żywey będzie/ muśi iuż ſtoſowáć ſie ktemu/ y weſołey/ ſwiethney máśći vżywáć: Jáko druga ktora poważna ieſt s przyrodzenia/ wiele przyſporzy ſobie oney powagi/ vbiorem/ y obyczáymi do tego ſpoſobnemi. Tákież też będzieli áe

bo przy

bo przytłusthßym troßke/ ábo przychudßym/ záśie białą/bláda/ábo śmiáda/iżby ná to nálázłá oblik/nie fárba/nie wodkámi/ále vbiorem/ ochedoſtwem/áby ſobie pomogłá: lecż ták ſkrycie/ták nieznáczńie/iżby ſie ták zdáło/ że niedba namniey o ochedoſtwo. A iż pan Boiánowſki pyta/ co to ſą zá rzeczy/ktorych dworna páni wiádomość ma mieć/kthemu też chcze wiedzieć/ieſli onych cnot mądrośći/ wſpániałego ſerczá/ wſtrzymawáłośći/ y inych/ do zábaw dwornych/czy ku porządkowi domowemu vżywáć ma: ták ia ná to odpowiedam/iż dworney pániey ku przyrodzonemu bacżeniu/náby thego s kſiąg rozumu potrzebá. A przetho ma czytáć: ma iáką muzykę przyſtoyną iey płći vmieć/dla vczćiwey zabáwy: nákoniec radbych to widział/żeby ſie niemal ná tym wßytkim rozumiáłá/co ći pánowie dworzáninowi vmieć náznáczyli: nie prze tho/ áby thego vżywáłá/ (ácż y záthreſnowáć czásem vczćiwie/ bárzo iey bedzie przyſtało) ále iżby rozeznáć mogłá miedzy wielem oſob/kto w czym godnieyßy: y pochwalić/pogánić/ wedle potrzeby vmiáłá. A chociaż te wyſokie cnoty/mądrość/wſpaniáłe ſercze/powſcieglíwość/ y ine/ widzą ſie być

mało vżyteczne ku dworney/ á krotochwilney zabáwie/ iednák ia chcze/ iżby sie dworna pá= ni iemi ozdobiłá: nie thák dálecze dla zábáwy/ (ácz y do thego zyść sie nieiáko moga) iáko dla zupełney iey doskonáłośći: iżby máiąc wßy tki osobne cnoty w sobie/ doßłá onego błogo= stáwieństwá/ ktore ná sámym poczćiwym zy= ciu przestáie. Dziwno mi (rzekł tu pan Bo iánowski ze smiechem) iż W. M. białymgło= wam nie każeß ná Syiem być posełkinámi/ wiecz sadzić/ hetmánić/ á meßczyznam przaść kądziel/ ponieważ ták wielkie á głowne cnoty w nich sie náydować/ ták wiele czytáć/ y rozu= mieć sie ná rzeczach máią. Odpowiedział pan Kostká/ A czemu: y toćby podobno nieby= ło bárzo zle. Platho wielki Philozoph/ á s pi= smá iego znáć/ że niebárzo był łáskaw/ ná bia= łegłowy/ á wdy im sámem zleca obrone/ á straż miástá/ á meßczyznam ine wßytki spráwy wo ienne. Y mnimaß w. m. żeby sie też miedzy nie= mi tákie nie nálázły/ ktoreby hetmánić mogły. Alem ia tego im nie poruczył/ bo dworna pá= nia teraz formuie/ nie krolowa. Lecz to podo bno w. m. załáwiaß ná zwáde/ áby sie wczo= ráißę wspomniáło: wczym sie białymgłowam

okrutna krzywdá dzieie/ ábowiem powiedzia
łes w. m. wczorá/ iż białagłowá iest nayniedo
skonálsze zwirze miedzy zwirzety/ doskoynośći
ábo máley/ ábo żadney przećiwko doskhoyno=
śći męszczyznskiey: ktemu/ iákoby ich niemiáło
s to być/ żeby s siebie sámy dobrze czyniły. A zá
prawdę kto thák rozumie/ iest w wielkim błę=
dzie. Odpowiedział pan Boiánowski. Ja
tego powtarzáć niechcę/ co sie wczorá mowi=
ło/ ácz wiem/ żeś mie iuż w. m. do niekthorych
pań przenioss/ wszákoż mam thę nádzieie o ich
státeczności/ iż beda woleć przy prawdzie prze
stáć/ chociaż im nieco w brew bije/ niż to przy=
mowáć/ co im w. m. (chcąc sie przylubić) chy=
trze dáiesz. Boć tho wdy niemoże być ináczey/
iedno żeś sie w. m. vniosł w tey mierze: Dosyć
było powiedzieć/ iż dworna páni ma być pię=
kna/ wczćiwa/ státeczna/ báczna/ skłonna/ ludz
ka: ma vmieć zábáwić/ á nie wnisć do nikogo
we złe mnimánie/ y co ktemu ieszcze tákowego.
Ale w. m. tákeś ią wysádził/ tákoweś iey cno=
ty/ y náuki przypisał/ iż y Socrates/ y Cato/ y
ini wszytcy Philozophowie/ zá nicz stoią v w.
m: Nákoniec gdyś w. m. thák wiele wyliczał/
czo w męszczyznach/ y onego pirwszego wieku

rzadko sie kiedy náydowáło/ ledwe tego człowiek słuchác mogł/nierzkacz żeby thego w. m. pozwolić miał. Ja iáko powiedam/ spominác tego niechce/co sie wczorá mowiło/lecz to powiedam/com od vczonych ludzi słychał/ iż Náturá/ kthora by záwdy rádá rzeczy doskonále thworzyłá/by mogłá/puszczáłáby záwdy męszczyzny ná swiát/y kiedy sie białagłowá vrodzi/tedy sie to omyłka/ ábo przez iáki niedostáthek/ á nád wolą przyrodzenia dzieie: iáko sie wiec owo drugi/slepo/ chromo/gárbáto vrodzi: y drzewo wypuści czásem s siebie thaki owoc/ktory nigdy nie vźrzeie: także też możemy powiedzieć o białychgłowach/ iż sie rodzą ná swiát przygodnie/á s trefunku. A iżby to byłá prawdá/ pátrz w. m. ná sprawy niewieście/ á ná męskie/s tych poznasz/kto ma co nad kogo. A wszákoż/ gdyż białegłowy nic w they swey niedoskonáłości niewinny / niemamy sie hydzić niemi/ álbo nieczynić im tey poczćiwości/ ktora im należy: Ale też zásie sądzác ie wyszszey/ niż one wnisć mogą/ zda mi sie to wielkie błazeństwo. Czekał pan Kostká/iżby dáley mowił pan Boiánowski/ á gdy widział iż iuż milczał/ ták powiedział. Niewiem panie Boiánow-

kánow. w czym w. m. te niedoskonáłość białychgłow baczyß/ bo ieśli w thym/ iż nie sa tey śiły/ tey czerstwośći/ ktorey meßczyzni/ nie iuż sa tym niedoskonałe/ bo kiedyby śiłá/ á duzość sámá płáćiłá/ był by záwdy żołnierz kthory sie biye/ w wietßey wadze/ niż Hetman ktory ludzie przywodzi. Co ináczey być widzimy. Jeśli też w. m. do rozumu puydzieß/ ia ták powiedam/ iż białagłowá wßytko to vmieć może/ co meßczyznà/ áni iest iey dowćip/ kes ieden náßego podleyßy: y owßem ták nas vczy Philozophia/ iż kto ciáłá subtylnieyßego/ ten y rozumu bystrßego być muśi. A tho/ gdyż sie w białychgłowach náyduie/ nielza iedno ták rozumieć o nich/ iż one sa sposobnieyße ku poieciu náuk subtylnych/ niżli meßczyzni. Ale podźmy dáley. Kázałeś mi w. m. przypátrzyć sie spráwam niewieściem/ á meskim/ á s thych miałem rznawáć/ kto ma co nád kogo. Ja też záśie tegoż bym chciał po W. M. ábyś pilnym okiem weźrzał ná spráwy Nátury/ mátki nas wßytkich/ ku ktoremu końcu oná co czyni/ á kiedy sie dobrze przypátrzyß/ ináczey nie naydzieß/ iedno iż potrzebnie/ á náschwał/ nie przygodnie/ áni s trefunku/ tákowe iákie sa białegłowy/ o-

ná ná.

ná ná swiát dáie: Abowiem to co iest w nich/ ináxßego niźli w meßczyznie/ wßytko sie to ku dobremu náßemu sciaga. Dáłá białymgłowam Náturá/iż niemáia tey śiły/tey surowośći w sobie/ktora meßczyzni: wiec czuiąc to do siebie/mußą być boiáźliwße/ostrożnieyßze/dozornieyßze/ niż my. á dla tego one dziatki máłe chowáia/ á podroßłe oycowie ćwiczą: A to co meßczyzná śiłą/á dzielnością swoią máietnośći przybáwi/to białagłowá gospodárstwem/ á pilnością/ w dobrey mierze záchowa: zá czo nie mnieyßey pochwały godná/ niż ten kto tego vmie dobrze nábyć. Nád tho/ gdy w. m. weźrzyß w hiſtorie dawnego/ y niedawnego wieku (chociaż meßczyzni ſławne vczynki białychgłow ſkąpie záwdy chwalili) doczcieß ſie w. m. thego/iż do poczćiwych ſpraw/ były po wßelki czás białegłowy thák chętne/iáko meßczyzni: Bywáły te/ktore podnaßáły woyny/ y otrzymywáły wielkie zwycieſtwá: rządziły krolestwá: y czyniły to wßytko czo meßczyzni kiedy: y pod ich mądrym regimentem/ nikt ná swey ſprawiedliwośći nie chramał/ áni od nie przyiacielá był złupion/ áni od ſąſiádá vćiſnion. Jeſli ſie też w. m. do náuk obroćiß/tedy

y o tym

y o tym Kronikarze piſzą/ y wiliczáią ich wie=
le/ kthore Philozophią vmiáły: drugie kthore
wirſz dziwnie dobrze piſáły: nákoniec ſpomi=
náią y the/ ktore inſtigowáły v práwá/ ábo ſie
zyimowáły zá czyie niewinność/ y ze złey tho=
niey ludzie/ wielką wymową ſwą wywadzá=
ły. Gdyż tedy meſzczyzná w iſtnośći ſwey nie
ieſth doſkonálſzy niż białagłowá: (bo iáko ká=
mień/ może być wietſzy/ gládſzy/ ábo chropá=
wſzy ieden niż drugi/ ále przedſie nie bedzie bár
ziey kámieniem: áni drewno/ bárziey drewno
iedno/ niż drugie: thák theż meſzczyzná/ nieieſt
bárziey człowiekiem/ niż białagłowá/) czo ſie
też przymiotow dotycze/ y w tym białagłowá/
nic iemu naprzod nie da/ iáko ſie to iuż pokazá=
ło/ niewiem czemu go w. m. ták bárzo raczyſz/
á nád biáłagłowe przekłádaſz. A to czo w. m.
powiedaſz/ iż Náturá ktora záwdy ku doſkoná
łośći mierzy/ by mogłá puſzczáłáby záwdi me=
ſzczyzny ná ſwiát/ y kiedy ſie białagłowá vro=
dzi/ omyłką ſie to/ ábo prze iáki niedoſtátek/ á
nád wolą przyrodzenia dzieie. Nie pozwa=
lam ia thego w. m. bo niewiem czemu nie ma
chcieć Náturá tworzyć białychgłow/ gdyż bez
nich narod ludzki zginąć by muſiał: á Náturá
ni o czym

ni o czym wietßey pieczy niema/ iáko iżby káżda rzecz w iſtnośći ſwey záchowáłá: Y dla tego oná przez to dwoie złaczenie/ meßczyzny z białagłowa/ wypußcza dziatki ná ſwiát/ ktore oddáia dobrodzieiſthwá wziete w dziećińſtwie/ rodzicom ſwoim ſtárym/ bo im ſłuża/ y niedoſthátku ćirpieć im nie dopußcza/ y potym ie iákoby odnawiáia/ wzbudzáiac ich naſienie/ y pußczáiac też dziatki ſwe ná ſwiát/ od ktorych w ſtároſći onegoż ſie wzaiem nádziewáia/ co ſámi rodzicom ſwym czyníli. Y thák Náturá/ á tym ſpoſobem to koło toczac/ dáie/ y vżycza nam ſmiertelnym/ nieſmiertelnośći. A ku temu/ iż ieſt thák potrzebna białagłowá/ iáko meßczyzná/ niemoge ia náleść tey przyczyny/ czemuby iedno s thych náſchwał/ á drugie przygodnie rodzić ſie miáło. prawdá ieſth/ iż Náturá/ záwdi ku doſkonáłośći zmierza/ y dla thego człowieká tworzy/ álenie chćiwiey meßczyzne/ niż białagłowę/ y owßem kiedyby ſie wßytko meßczyzni rodzili/ iuż by ſie tho nie ku doſkonáłośći Náturá miáłá: abowiem iáko ze dwoygá tych rzeczy/ s ciáłá/ á z duße/ wynika iedno ſłáchetnieyße niż co/ s tego dwoygá/ tho ieſt człowiek: ták też s tego złaczenia dwoygá

oſob/

osob/meßczyzny/z białagłowa/rodzi sie to/ co niedopußcza znißczeć narodowi ludzkiemu. Bo/ gdzie by było ináczey/ zginaćby pewnie musiał. A dla tego s przyrodzenia parámi tho chodzi/áni może iedno być/bez drugiego. Ná=koniec áni to práwy meßczyzná ktory sámicze nie ma/áni to práwa białagłowá ktora bez me żá żywie. Co widzac Theologowie pogáńscy stárzy/że iedná sámá płeć doskonáłośći w so=bie mieć nie może/ przywłaßczáia oboie płeć bogu: przeto Orpheus powiedział Iouem być masculum & feminam: y w pismie swietym czy=tamy/ gdzie mowi Moiżeß/ á ießcze był Bog Jewy nie stworzył. Ad imaginem Dei creauit il-lum, masculum & fœminam creauit eos. y Poeto=wie mowiacz o bogach/ wielekroć iedne płeć miásto drugiey kłáda/ y mießáia wßytko po=społu. Ná to pan Boiánowski ták powie=dział. Niechcze ia z w. m. w głębokie gadki zá=chodzić/ á też/ bym dobrze chciał/ thedy nie v=miem. Lecz to mi sie widzi być istotny znák me skiey doskonáłośći/ iż białagłowá s przyrodze nia káżda/ rádá by byłá meßczyzna/ á thegoby iscie nie prágnełá/by nie widziáłá we wßyth=kim być lepßego meßczyznę/ niż siebie.

Odpo=

Odpowiedział pan Koſtká. Nicz w nas/pá=
nie Boiánowſki białegłowy lepßego nie ba=
cżą/ ále niebożątká rádyby męßczyznámi były
dla ſwobody/chcąc viść ſurowey náßey zwie=
rzchnośći/ktorąſmy ſobie ſámi nád nimi przy=
właßczyli/ y thą/ zniewoliliſmy niebogi nád
przyſtoieńſtwo. Záś pan Boiánowſki po=
wiedział. Wdyć thego niemoże ináczey/iedno
nikczemnoſcią názwáć/ iż ſie one poſpolicie le=
dá czego boią/á w męßczyznie they thák ſpro=
ſney boiáźni niemáß. To co w. m. nikcze=
mnoſcią zowieß/(odpowiedział pan Koſtká)
rodzi ſie z rzeczy dobrey/ tho ieſt s prędkiego á
byſtrego rozumu: ábowiem rychley poſpolicie
białagłowá obaczy niebeſpieczeńſtwo/ niż mę=
ßczyzná. Siłá tych męßczyzn naydzie/ ktorzy
ſie nie boią/ áni mąk żadnych/ áni ſmierći/ á
przedſie niemamy ich zá mężne/ zá przeważne/
bo to czynią oſlep/á bez rozumu/nieznáiąc/ á=
ni bacząc/ prze gnuſność ſwą niebeſpieczeńſt=
wá. Wtąß thez y ßalonego człowieká/ żaden
go niema zá ſmiáłego/bo to/co czyni/ zápámię
tále czyni. Ale prawdziwe męſtwo/ pochodzi
s ſtátecznego namyſłu/ gdy człowiek wieczey
ſobie poczćiwość waży/ niż wßytki niebeſpie=
czeńſtwá

czeństwá ná świecie: á chociaż śmierć przed sobą widzi/ iednák ták stale/ á mocnie trwa/ serczem y vmysłem vgrunthowánym/ w swym przedsie wzieciu/ iż mu ono niebespieczeństwo/ do tego/ áby niemiał czynić co iemu należy/ nigdy w niczym nie przekáźi. Tákowych ludzi ná świecie iáko historie świádszą byłá niemáła liczbá: miedzy ktoremi/ nie mnieyszy poczet białychgłow był/ kthore w mestwie/ y w dzieiach inych sławnych/ nic naprzod meszczyznam nie dáły. Nákoniec y tego nászego wieku/ mogłoby sie ich niemáło wyliczyć. Tu powiedział pan Boiánowski. Toć sie te sławne dzieie wthen czás poczeły/ kiedy pirwsza białagłowá sámá zgrzeszywszy/ przywiodłá ná to oycá nászego Adámá/ iż thez zgrzeszyć musiał/ á zá thym przyszłá iáko dziedzicznym práwem ná nas/ śmierć/ boleść/ nedze/ prace/ mizerie/ j wszytki niewczásy tego świátá. Kiedyż sie w. m. chce do zákristiey rzekł pan Kostká/ y támći ia z w. m. poyde. A zasz W. M. niewiesz/ iż then szwánk á obład/ białagłowá zásie náprawiłá: y nierowno nam wiecey tá dobrego sprawiłá/ niż Jewá złego: thák ich świethy tho był grzech/ ktory ták zacnemi zasługámi iest oczyscion.

ſcion. Ale ia teraz niechce tego ſpomináć/ iáko pánná Mária przed wßytkimi ludźmi ná ſwiecie ſwieta ieſt/ y błogoſłáwiona: bo to ſwiete imie w the ledácyiákie gadki mieſzáć nie przyſtoi: áni tych chce wyliczáć/ kthore dla imieniá Kriſtuſowego vmeczyć ſie dáły: Y tych zániecham/ ktore madroſcia ſwoia przegadáły báłwochwálcow wiele: ácz wiem że mi w. m. ná to powieſz/ iż to w nich Duch ſwiety ſpráwował: prawdá ieſt/ ále ia záś ták powiedam/ iż tho naywietſza/ y nachwálebnieyſza cnothá/ o kthorey pan Bog duchem ſwym ſwiádectwo dáie: bo we złe ſerce/ duch Boży nie wchodzi. Jnych też było wiele ſwiethych białychgłow/ ktore nie ſa ták bárzo wſławione: Wſpomina ſwiety Hieronim s podziwieniem niektore ſwego wieku/ y dáie im táki dánk w ſwietobliwośći/ iż nayſwiethſzego meſzczyzny bárziey by chwálić niemogł. Nuż záſie co tych było/ o ktorych ábo piſmo zgineło/ ábo niebył ten/ kto by był oſobne ich cnoty piſáć vmiał/ á drudzy przezazdrość iákom pirwey powiedział/ piſáć á chwalić niechcieli. Ale to niechay ma ſwe oſobne mieyſce: tegom ia pewien/ iż mi w. m. pánie Boiánowſki nie vkażeß meßczyzny iednego z oſo-

go z osobnemi przymioty/ ábym ia hnet w. m.
żony/dziewki/siostry/ábo powinowáthey iá=
kiey iego/ iemu rowney/ ábo ieszcze osobniey=
szey niż on/nie vkazał: nád tho/ wiele było bia=
łychgłow przyczyna dobrego/ nie iedno me=
żom swym/ále wszem wobec swego narodu lu
dziom: niekiedy y obłędy ich náprawić/á ku do
bremu nákierowáć vmiały. A przetho/ gdyż
białegłowy mogą tym wszytkim cnotam zdo=
łáć/ ktorym męszczyzni/ iáko sie to dáło wiele=
kroć widzieć/nie wiem czemu to w. m. obcho=
dzić ma/iżem ia dworney pániey ták wiele przy
pisał/y vmieć kazał: ábowiem ile męszczyzn mo
gło być ná swiecie/ ábo y teraz iest podobnych
temu dworzáninowi/ktorego ci pánowie for=
mowáli/tyleżáwdy było/y iesth białychgłow
od tey dworney pániey/ kthoram ia wymáło=
wał/mało roznych. Pan Bonáiowski po=
wiedział ná to. Kiedybym ią teraz w. m. pá=
nie Kostká spytał/ co to były zá ták sławne bia
łegłowy/ ktore będąc krwią wielkim ludziom
powinne/y cnothámi miały by być im rowne:
ábo ktore to były przyczyna dobrego: y obłąd
męszczyński náprawić vmiały/pewnieby ie w.
m. wyliczáć nie było sporo. Prawde w. m.

mowiß iżbymi niebyło ſporo/ (odpowiedział pan Koſthká) bo kiedybym wßytki wyliczáć miał/trzebá by mi ná tho długiego cżáſu/ á im bych głębiey w Hiſtorie wchodził/ thym by ſie tego wiecey mnożyło. Pięknie Hiſtoria mowi o żenie Márkántoniego/ á ſieſtrze Auguſtowey Oktáwiey: wiec o Porciey dziewcze Katonowey á żenie Brutego: nuż o Caiey Ceciliey żenie Thárquiniuſewey: záſie o Korneliey dziewcze Scipionowey: á thákich liczbá byłá niezliczona w Rzymie. Podźmyß do inych narodow. Alexándrá/ żoná Alexándrowá krolá żydowſkiego co vczyniłá: thá po ſmierći mężá ſwego widzącz wzrußenie poſpolite/ madroſcia ſwoia wtho threfiłá/ iż ludzie oni kthorzy mßcżąc ſie okrucieńſtwá Alexándrowe°/ dzieći iego pobić á zámordowáć chcieli/ zániecháli ſprawiedliwego gniewu/ á vbłagáć ſie dopuśćili. Owa ile Alexánder/ przez długi cżás przećiwko ſobie/ y pothomkom ſwym/ rozlicżnymi krzywdámi ludzi poiątrzył/ tyle ich oná zá iedne godzine ſynom ſwym przeiednáłá.

Rzekł tu pan Lubelſki. Powiedz w. m. iáko to było. Powiedział pan Koſtká. Ták proſto. Gdy widziáłá Alexándrá być wták wielkim nie-

kim niebeſpieczeńſtwie dzieći ſwoie/kazáłá po rzućić w puł rynku ciáło Alexándrá krolá/ potym zezwawßy do ſiebie mießczan/ták powiedziáłá. Wiem ia práwi iż macie ſłußną przyczyne gniewu/ ná mężá mego/ bo to zádziáłał okrutnemi á nieznoſnemi krzywdámi/ktoremi was trapił: A przeto/ ábyſcie to ználi/ żem mu ia nigdy powodem do tego nie byłá/ y owßem ilem mogłá odwodziłám go od thákowego okrucieńſtwá/kazałám go wyrzućić ná rynek/ áby vmárły był ſkaran/ ponieważ żywego áni ia/ áni wy karácieſcie mogli: á thák czo chcecie tho znim czyńcie/chczecieli go dáć pſom zyeść/ chcecieli też okrucieńſtwá inego nád nim vżyć/ iáko on nád wámi vmiał / tho wam niechay wßytko wolno bedzie: telko o niewinne dziatki proße/ábyſcie nád nimi lithość mieli/ bo the nie thelko wniczym niewinne/ále áni wiedzieć mogły łotroſtwá oycowſkiego. Ták wielką moc miáły the krolowey ſłowá/ iż oná ſierdzitość wludziech zápalonych wßytká vgáſłá/ták iż/ niethelko one dzieći zgodnie obráli ſobie zá pány/ále y ciáłu Alexándrowemu vczynili zacny pogrzeb. Wielkie baczenie było they białeygłowy/ iż ták wßytkiemu zábieżeć vmiáłá.

A czo sie ſmiáłośći á wielkiego ſercá dotycże/y w tym drugie białegłowy nie ſą meßczyzn podleyße: mamy w ksiegách o żenie/ y o ſioſtrach Mitridatowych/ ktore mniey ſie ſmierći bały/ niż ſam krol Mitridates. tákież też żoná Azdrubalowá mniey ſie bałá/niż Azdrubál ſam. Nuż Hármonia dziewká Hieroná/ ktora niechciáłá żywá zoſtáć/ kiedy ſprzyſiegli buntownicży przećiwko oyczu iey/ y wßytkiemu domowi/ Siráкuzy miáſto poſiadßy/okrucieńſtwá ſwego nád nim vżywáli. Zátym to powiedział pan Derſniak. Bywać też to wiec czáſem z vporu/iáko oná dobra páni/ ktora tonac/vkázowáłá reka/iáko ſtrzyga/iż przed woda (ſtrzyżono) wymowić nie mogłá. Vpor táki/ Rzekł pan Koſtká ktory ſie ku rzeczy dobrey ſciąga/mamy zwáć ſtałoſcią/iáki był vpor Epicharis proſthego ſthanu białeygłowy: ábowiem tá/byłá ták ſtała/ iż wiedzacz o wielkim buncie ná ſmierć Neronowe/chociaż ią wymyſlonemi á okruthnemi mękámi nád miáre dreczono/ iednák ná nikogo nie powiedziáłá: á drudzy zacni ludzie z boiázni powiedáli ná brácia/ná powinowáte/ y ná naywietße ſwe przyiacioły ná ſwiecie. A czo ſię w. m. widzi: nie

była też ono stała/ktorey Atheniánie (iż ią Leona zwano) lwice bez iezyká vlać z mosiądzu dawszy/ná wieczną pámiątkę postáwili: á dla tego bez iezyká/áby to káżdy wiedział/iż táiemnice chować vmiáłá. Abowiem wiedząc też oná/te/ ktorzy sie sprzysiegli byli wybić Tyranny w Atenach/nic sie nie vlekłá/ gdy dwu wielkich/ á zacnych ludzi/ iey przyiaciół strácżono: á chocia spodziwnemi mękámi była trapioná/ iednák nic ná nikogo nie wyznáłá. Rzekł tu pan Lubelski. Niewádziłoby pánie Kosthká nie ták wskok the sławne Historie odpráwowáć. Radźi tho podobno widzi pan Boiánowski/s pánem Dersniakiem/ále w. m. wietsza dzieke/ od białychgłow odzierżysz/ kiedy rádniey co przydasz/ niż vymiesz tym thák zacnym cnotam/wymowa swoia. A iesli nic przydáć nie trzebá/ tedy áżnic w. m. dostátecżnie kázda rzecż wypowiedz. Odpowiedział pan Kostká. Thák vczynie/ kiedy w. m. każesz: powiem o iedney białeygłowie/ á muśi mi to pan Boiánowski przyznáć/ iż to czo oná vczyniłá/ rzadki męszczyzná ná sobie przewiedzie.

W mieście Massyliey/ był ten obyczay (ktory był podobno od Grekow przyszedł) iż chowa-

no ná rathuſzu trućizne/dla tego/ áby ią mogł káżdy ten wziąć/ktoby pokazał to vrzedowi/y wywiodł/ że ma przyczyne ſłuſzną zyść s tego ſwiátá: to ieſt/máiącz ná ſie ábo zbytnie wielkie nieſzczeſcie/w kthorymby ná ſwiecie trwáć niechciał/ ábo też záſie bedąc w wielkim ſzczeſciu/pokiby nieſzczeſcie nie przyſzło/aby wtym ſzczeſciu vmrzeć mu było wolno. Threfiło ſie to/gdy w tym mieſcie był Sextus Pompeius. Tu przerwał pan Boiánowſki mowiącz. A bayke to w. m. poczynaſz pánie Koſtká: wierze że bedzie długa. Zátym p. Koſtká rzekł/ do páná Lubelſkiego. Widzi w. m. Miłośćiwy pánie iż mi pan Boiánowſki niechce dopuśćić mowić. Chciałem był powiedzieć iáko iedná białagłowá przy czym był Sextus Pompeius/pokazawſzy to vrzedowi/iż ſłuſzną przyczyne vmrzeć miáłá/ wziełá trućizne s thákim ſercem/s ták weſołą twarzą/iż y Pompeius/ y ini wſzyſcy ktorzy ná tho pátrzáli/ widzącz w białeygłowie przy oſthátnim punkcie ſtráſzliwey ſmierći/one myſl ſthałą/ beſpieczną/á nie ſtrapioną/ſłyſząc też madre nápominánie/ ktore do ſwych vczyniłá: zdumieć ſie muſieli/ á co oná nie płákáłá/ to oni zá nie płákáli.

Rzekł

Rzekł tu pan Dersniak. Pomnie y ia/ żem czytał iedne Orácia/gdzie vbogi maż/prosi vrzędu/ áby mu dopuścił vmrzeć/y pokázuie w tey Orácicy swey przyczyny słuszne/ iáko miał żone ták złą/ták przemierzłych obyczáiow/iż wolał te trucizne wziáć (o ktorey w. m. powiedaß iż ia chowano ná pálaczu) niż przykrych iey słow vsthawicznie słuchác. Rzekł pan Kostká. Coż tych białychgłow iest/ktore chudzinki miáły by wielką przyczyne prosić/ áby im vmrzeć dopuszczono: iuż nie dla przykrych słow mężowych (bo by to była łatwieyßa ścirpieć ie) ále dla nieznosnych doległości: iáko ia ich kilká znam/ktore máia piekło ná tym swiecie. Rzekł thu pan Boiánowski. A mnima w.m. áby niebyło ták wiele mężow/co prágną vstáwicznie smierći/ niemogacz wyćirpieć tego/co im czynią żony? Powiedział p. Kostká. A czo ták złego białegłowy vczynić mężom swym mogą/áby ná to wnet lekárstwo niebyło: by thák łatwie pogodzić sobie żony mogły/ iáko mężowie mogą/dobrze by sie sniemi działo: ále one niebogi niemogą sobie ni czym pomoc/iużiesli nie z miłości/tedy z boiáźni muszą powolne być/ muszą vlatác małżonkom swo-

im. Odpowiedział p. Boiánowſki. Bá to prawdá/iż ieſli białegłowy kes co dobrego czy nia/że im to nie z dobroći/ále z boiáźni pochodzi. bo rzadko táka náleść/ktoraby w ſercu nie miáłá iákiego ſkrytego zakału przećiwko ſwemu mężowi. Y owßem/Rzekł pan Koſtká/ ile czytamy Hiſtoriy máło nie záwdy ták bywało/iż żony bárziey meże miłowáły/ niż mężowie żony ſwe. Czo kiedy tákowego pokazał małżonek przećiwko żenie ſwey/ iáko Kámmá pokazáłá miłośći przećiwko ſwemu mężowi: Rzekł pan Boiánowſki. Jam o they Kámmie nie ſłychał/y co zá miłość pokazáłá/niewiem. Powiedział pan Koſtká. Słuchay w. m. Byłá tá Kámmá żona Sinatá/człowieká zacznego w Gálacie/ á byłá nie iedno náſchwał piękna/ále y ine przymioty/y obyczáie/ oſobne miáłá w ſobie: á ktemu náder bárzo miłowáłá męzá. Trefiło ſie thák/ iż ſie iey rozmiłował Sinorix nieiáki/ człowiek w tám tym mieſcie wielkiego záwołánia/y władzey: á gdy żadna miára przyść kthemu niemogł/ áby w miłośći znał ią przećiwko ſobie ſkłonna: rozumieiacz ták/ iż niebyłá ina przyczyná iey ſrogośći/ iedno tá/iż męzá miłowáłá prawdziwie/kazał te-

go Si-

go Sinatá zábić: czo kiedy sie sstáło/ dopiero tym wiecey vśiłowáć począł/ nielituiącz pracey/ stáránia/ kosztu/ áby ią sobie vczynił przychylną: á gdy mu áni tho nie szło: przypędziłá go miłość do tego/ iż ią nákoniec vmyslił (ácz stanem rowna mu nie byłá) wziąć zá żonę. Y posłał do iey przyiacioł/ opowiedáiącz im/ thę chęć swoię. Przyiaciele widząc wielkiego páná/ á rozumieiąc iż im to dosyć dobrego przynieść miáło: ieli námáwiáć Kámmę/ áby w tym cięszką/ á vporną nie byłá: opowiedáiącz to nákoniec/ iáko ich nie było s to/ áby przećiwko mocy/ á gwałthowi Sinorixowemu oney bronić mogli. Białagłowá/ chowáiąc niezno śny żal w sercu swym/ po mężu: á ni o czym więcej nie myśląc/ iedno/ iákoby sie smierći niewinney iego/ sławnie pomśćić mogłá/ dawszy sie pirwey długo prośić/ nákoniec przyzwoliłá: Y kazáłá to Sinorixowi opowiedzieć. kthory z wielką rádoscią począł sie hnet stáráć/ áby tá rzecz rychły skutek swoy wzięłá. Owa krotko powiedáiącz/ przyszedł czás slubu: szli pospołu do kosciołá Bogini Diany/ á thám Kámmá wziąwszy czarkę z napoiem/ kthory przed tym sámá przypráwiłá/ wypiłá połowicę/ á drugą

Sinori

Sinorixowi (iáko then obyczay był przy ſlubie) podáłá/ ktory ochotnie wſzytko wypił. Kámmá to widząc/ y ráduiąc ſie/ iż dowiodłá nacż ſie byłá náſádziłá/ (bo ten napoy s trućizną pomieſzan był) przed obrázem Diany klęcząc/ ták iełá mowić. Swieta Bogini/ kthora widziſz ſerce/ y myſli moie/ ciebie ſáme biorę ná ſwiádecthwo/ iż prze żadną przyczynę iną nie zoſtáłám ná tym nędznym ſwiecie po mężu po ſwym ták długo/ iedno iżbym ſie krwie niewinney iego pomśćiłá: tá nádzieiá ſámá vtrzymáłá moię rękę/ iż dawno nád thym nikczemnym ciáłem/ okrucieńſthwá nie vżyłá. Ale gdyżem iuż doczekáłá tego pożądánego dniá/ ktorego zły/ á bezecny człowiek wziął ſwą zapłáthę/ z wielką rádoſcią idę s tego ſwiátá/ ábym nálázłá onę ſwiętą duſzę małżonká mego/ kthorego ia miłuiąc więcey niż ſámá ſiebie żywego/ y vmárłego/ nigdy miłowáć nie przeſtánę. A thy nieſláchetniku/ czoś ſie nádziewał być małżonkiem moim/ miáſto małżeńſkiego łożá/ máry/ á miáſto weſela/ pogrzeb/ roſkáż ábyć przyiaciele twoi gotowáli. Sinorix gdy to vſłyſzał/ á iuż też y trućizná morzyć go poczęłá/ wpadſzy ná woz/ kazał roſpuśćić/ nádziewáiąc ſie/ iżby

Amor incredibilis Dominus in divum Diam ita vero apparet ut Psalmi in mundo

zá onym

zá onym trzesieniem thrucizną śniego wyniść miáłá: ále áni to/ áni ine lekárstwá pomogły. miáłá Kámmá to ſzczescie/ iż Sinorix dáć gárło ieſzcze pirwey niż oná/ muſiał. Co kiedy iey powiedziano/ z weſołą myſlą położywſzy ſie ná łożu/ rzekłá the oſthátnie ſłowá. Synacie/ Synacie/ moy naymilſzy mężu/ gdyżem iuż nie iedno opłákáłá thwoie ſmierć/ álem ſie y pomśćiłá nád ſpolnym nieprzyiacielem/ niewiem czego by ieſzcze inego mnie/ prze cie vczynić nie doſtawáło/ chybá tego ábym ſie poſpieſzyłá ná on ſwiát zá toba: á przeto żegnam ten bezecny ſwiát/ y ten żywot ktory mnie iáko bárzo ſtoba był ſłodki/ ták záſie bez ciebie náder był gorzki/ á przykry. Już tedy pánie moy przyimi do ſiebie te duſze z rádoſcią/ iáko oná do ciebie pedem/ á s checią bieży. To mowiąc z roſpoſtrzonemi rękomá/ iákoby tedyż mężá obłápić miáłá/ vmárłá. Co ſie zda w. m. pánie Boiánowſki/ godnáli thá białagłowá dobrego wſpominánia? Odpowiedział pan Boiánowſki. Widzi mi ſie iżeś tu w. m. chciał kogo rozkwielić/ ále niemáſz tu żadney białeygłowy/ áni meſzczyzny/ niewieſcie podobnego. A chociaby ſie też to ták ſtáło/ iáko w. m. powiedaſz/ thedy

iuż táko=

iuż tákowych białychgłow ná swiecie teraz nie máß. Powiedział pan Kostká. Pokaże ia to w. m. iż y tych czásow náyduią sie tákie. Niedawno temu kiedym ia był we Włoßech/ był slachćić ieden w Pizie/niepomnie zápraw= de ktorey fámiliey/ ále Tomazo imie iego by= ło. Ten iádąc iednego czásu do Syciliey wy= spu/w máluczkiej bacie/poiman był od Murzy now/ kthorzy ták predko przypádli/ iż owi ná bacie/áni vciecz áni rátunku żadnego dáć sobie mogli/bo chociaż sie bronili meżnie/(w ktorey bitwie ten Tomazo zábił brátá rodzonego ie= dnemu z onych Murzyńskich Rothmistrzow) wßákoż iż gwałt/ á wielkość ludzi byłá/ á tych było ná bacie bárzo málo/ przegrác musieli. Owa kto zábity/kto ránny/kto zdrowy/wßy= tcy y z bata przyßli w nieprzyiacielskie rece. Miedzy kthoremi Tomazo przysądzon był zá wieźniá onemu Rotmistrzowi/ czyiego brátá zábił. A ten/ iáko człowiek zá żalem swym ro= zgniewány/ pastwił sie iáko naybárziey mogł nád nieborakiem przez wßytke droge: á przy= płynawßy do Bárbáriey/ vmyslił go trzymáć w srogim/á okrutnym wiezieniu áż do smierći. Gdy tá wieść przyßłá do Pizy/ kázdy sie thák

długo

długo stárał o przyiacielá/ o powinowátego/
o bráthá swego/ iż go z wiezienia wypráwił:
Sam telko Tomazo był ták niefortunny/ iż á=
ni ná okup/áni zá odmiáne żadna/puścić go nie
chciano. A ktokolwiek s tey niewolej do domu
sie swego wrácżał/nie vmiał sie o cieżkim iego
wiezieniu/á nedzy wypowiedzieć/ á to naiwie
tża cieżkość byłá/iż nádzieie nie było/ áby kie=
dy miał być wolen. Nákoniecz gdy thez iuż y
sam áni sie o sie stáráć wieczey/ áni żenie swey/
kthorey Argentiná imie było trudności zádá=
wáć vmyślił/ wzbudził pan Bog iednego synáá
iego/ y dał mu ten vmyst/ iż sie ważył do Bár=
báriey iechać/s tym sercem/ábo tám zginać/á=
bo oycá wyswobodzić. Tenże pan Bog/ktory
mu dał to serce/ dał y dowćip/ y żczęscie tákie/
iż oyczá swego pirwey przyprowádził do Li=
gornu od Pizy nie dáleko/niż w Bárbáriey o=
baczono/ iż vciekł wiezień. Tám ztąd potym
Thomazo pisał do żony/iáko mu pan Bog dał
wyniść z niewoley/á iż názáiutrz miał sie z nią
widzieć. Białagłowá cznotliwa/z wielkiey á
niespodziewáney rádości/ iż ták predko zá cno
thą/ á dzielnoscią synowską/ miáłá małżonká
widzieć/ktorego nader bárzo miłuiąc/iuż byłá
opłákā=

opłákáłá: przeczedßy liſth/ iedno weźrzáłá w niebo/á záwołáłá imieniem mężá/ pádłá tuż/y vmárłá: Bezeczne nießczęſcie/ktore ſie do káżdego ßczęſcia muśi przymießáć: Y mogł by ſie człowiek ta ſwieta białagłowa káráć/á miárkuiąc chećí ſwoie/nigdy zbythniego weſela nie prágnąć. Rzekł tu pan Wapowſki ſmieiąc ſie. A co wiedzieć/ ieſli też tá nie vmárłá z wielkiego frąſunku/ widząc iż maż ktory iey był omierzł/do domu wrocić ſie miał. Odpowiedział pan Koſtká. Pewnie nie s frąſunku/ bo poczćiwe iey życie/y miłość przećiwko małżonkowi/wßytkim ludziom była wiádoma: ále tá rychley przyczyná ieſt iey ſmierći/ iż ſie iey długi czás zdał czekáć do iutrá/á przeto niemogąc wyćirpieć they odwłoki/ gdzie ciáłem niemogłá/ tám dußą doyść chciáłá/ áby czo naypredzey ſerce iey/palić ſie przeſtáło. Rzekł pan Boiánowſki. Bá y temu ia wierzę/iż iey tho ze zbytniey miłośći przyßło/ bo tho ieſt białychgłow obyczay/á ináczey nie vmieią/ iedno/ ábo náder miłowáć/ábo náder mieć w nienawiśći/áno ten (náder) nie ieſth dobry. Y widziß w. m. ná co iey to wyßło/ ſámá ſobie zle vczyniłá/ mężowi/ y dzieciom: bo oná ich rádość/

ktorą

ktora z wyſwobodzenia mieli/ w ſmethek/á w
żołć ſie wßytká obroćiłá. A też ta białagłowa/
nie podeprzeß w. m. tego/ coś pirwey powie=
dział/ tho ieſth áby białegłowy miáły bywáć
przyczyna ludzkiego wiela dobrego.
Powiedział pan Koſtká. Jam te białagłowe
ná przykład przywiodł/ábyś to w. m. widział
ná oko/że ſą ná ſwiecie te białegłowy/ktore ma
że ſwe miłuia. A czo ſie tych dotycże/kthore ná
ſwiát wiele dobre^a przyniosły/ bedeli ie chciał
liczyć/liczby mi nie ſtánie/ zwłaßczá poczneli
dawnieyßego wieku prowádzić hiſtorie/ kto=
re ſie zdádzą teraz iákoby báśni: Nuż puydeli
do tych/kthore/zá wynálezieniem náuk/y rze=
mieſt dziwnych/przyßły w te czene do ludzi/iż
ie zá boginie mieli. iáko Pállás/ Ceres: Záſia
Sybille przez ktorych vſtá pan Bog/ ludziom
wiele przyßłych rzeczy obiáwił. Były y the/
ktore vczyły wielkie w náuce ludzi/ iáko Aſpá=
zia/y Diotimá/á thá ofiárámi ſwemi/odwlo=
kłá czás powietrza w Athenach/áż do dzieſią=
ći lat. Pyndará wielkiego Poete/ vczyłá biała
głowá: Nicoſtratá wießczká/ mátká Ewán=
drowá Láćinnikom lithery pokazáłá: Coryn=
ná/Sapho/iáko náder dobrze wirß piſáły/ni=

komu tho táyno nie ieſt. Ale nie wſpomináiącz tych ták dálekich rzeczy/ Rzymſka Rzeczpoſpolita iż byłá ták wielka/ niemniey ſie do tego białegłowy przyczyniły/ niż meßczyzni. Powiedział tu pan Boiánowſki. Bá thobym rad ſłyßał/ iákoby to być miáło. Słuchay w. m. Odpowiedział pan Koſthká. Po zburzeniu Troiey/ Troiánie iedni tám/ drudzy ſám/ roznie ſie iáko w thákim nießczeſciu roſproßyli: miedzy kthorą zgráią/ iedná cześć ludzi żegluiącz długo po morzu/ á wielkich niewczáſow y niebeſpieczeńſtwá vżywßy/ przyßłá ná to mieſcze/ gdzie Tybr rzeká w morze wpádá: y wyſiadßy ná brzeg Włoſkiej ziemie/ poczeli ſie zdobywáć ná żywność. W tym czeſie ich białegłowy/ kthore były w okreciech zoſtáły/ weßły w ráde/ iákoby wdy kiedy vczynić koniecz żeglowániu themu/ á iżby Troiánie obráli pewny kąt ku mießkániu/ ponieważ właſną ich ziemię poſiadł nieprzyiaciel: owa po krotkiey namowie/ ná tho ſie zgodziły/ iż miáły ſpalić wßytki okrety: rozumieiącz iż to miáło być thák onem ſámem/ iáko y małżonkom ich ku dobremu. A hnet ſkoro miedzy niemi iedná/ ktorey imie było Rhomá/ zápaliłá/ drugie wßytki toż vczyniły. Tro-

ły. Troiánie widząc z dáleká ogień/ káżdy iá-
ko naiprędzey mogł ku rátunku bieżał/ á białe-
głowy też boiąc sie ich gniewu/ wyßły przećiw
ko nim/ á iedne męże swe/ drugie oycze/ brácią/
powinowáte obłápiáiącz/ czáłuiącz/ vieły ich
gniew/ y popędliwość one vbłagáły. Y stąd to
vrosło/ iż w Rzymie zá sthárádawnego wieku
był ten obyczay/ że białegłowy ná podkániu cá
łowáły swoie powinowáte. Tákże Troiánie
częścią s potrzeby/ częścią też widząc chęć prze
ćiwko sobie Láćinnikow/ ktorzy w onym krá-
iu zdawná mießkáli/ przyieli ono wdzięcznie/
co białegłowy zrobiły: y pobrátawßy sie z ni-
mi/ mießkáli społem ná tym mieyscu/ gdzie po-
tym Rzym zbudowano. Pátrzże w. m. iáko
te Troianki powodem były do te°/ iż sie Rzym
záczął. Poidźmyß dáley/ kiedy sie iął krzewić/
á ßyrzyć/ iáko Sábińskie białegłowy wiele
mu pomogły. Romulus krol/ iż był ná sie wzbu
rzył wßythki wokolicy sąsiády/ zá pobrániem
gwałthem białychgłow Sábińskich/ miał czo
czynić s sobą oganiáiącz/ á odgryzáiącz sie ze-
wßąd nieprzyiacielom: á wßákoż iż był y mę-
żnym/ y dzielnym/ odiął sie bárzo prędko/ y o-
trzymał zwycięstwo nád wßytkimi/ telko nád

Sábiny nic/ á s thymi byłá naiwietßa walká: ábowiem krol ich T. Tátius ktory był dobrim hetmánem/y wielkim mężem/przywiodł rzecz kthemu/ iż było z obu ſtron wiele krwie rozla= nia/nákoniecz kiedy ſie ießcze znowu ſroga bi= twá záczáć miáłá/gdzie iuż káżdy z dobythym mieczem był gotow ná nieprzyiacielá/wpádły one białegłowy Sábińſkie w poſrzodek mię= dzy oycze ſwe/ á meże/ s płáczem proßácz/áby mieli litość nád własna krwia ſwoia/ áby ſie vżalił zieć oycá ſwego/á ociec zieciá: dokłádá= iąc tego iż ieſliżby thákim ſpowinowáczeniem gárdzili/ á vmyſłu ſwe° zá popedliwoſcią od= mienić niechcieli/ áby rádniey nád nimi ſtepi= li miecze ſwoie: bo thák práwi lepiey/ niżby= ſmy wdowámi/ ábo bez oyczow/ bez brácieý/ bez powinowátych ná ſwiecie żywiącz/miáły wſpominác ſobie/iż dzieći náße/s tych ſie poro dziły/ktorzy pobili náße oycze:ábo to/iżechmy ſie my nießczeſne porodziły s tych oycow/kto= rzy pomordowáli náße meże: nákoniec niekto= re z nich trzymáiąc dziatki ná reku/vkázowáły oycom ſwym mowiąc/ ieſli ſie wam ták bárzo chce ſwey własney krwie/oto ią macie/ náſyć= cie ſie iey/ pobiwßy te niewinne duße. Zá tá=

kim plá=

kim płáczem/zá thákim nárzekániem/ obaczyli
sie wdy ludzie/ á białegłowy mądrosćią swo=
ią tego dowiodły/ iż niethelko oni dwá krolo=
wie Romulus/ s Táciuſem s ſobą ſie wieczną
przyiáźnią złączyli/y ſprzyſiegli/ ále (co wiet=
ßego) Sábinowie do Rzymu ſie przenieſli/ y
ták/ ze dwu národow ieden vczynili. Zá kto=
rą zgodą/ſiłą możnośći/á władzey Rzymowi
przybyło/ y zá to Romulus ná pámiątkę tego
ſławnego tych białychgow vczynku/kiedi Rzy
miány ná trzydzieśći rot dzielił/ przezwał the
roty imiony białychgłow Sábińſkich.
Nuże pánie Boiánowſki Nie zda ſie tho w. m.
áby białegłowy w they mierze były meßczy=
znam przyczyną dobrego: ábo nie widzi ſie to
w. m. żeby one pomogły do tego/ iż páńſthwo
Rzymſkie ku oney ſławie/ mocy/ á wielkośći
przyßło: Odpowiedział p. Boiánowſki.
Poprawdzie ieſt co chwalić/poſtępek białych=
głow tych/ ále kiedybyś w. m. ták rad obłędy/
á przeſtępki ich powiedał/iáko w. m. rad wy=
liczaß vczynki ſławne/ pewnie byś był w. m.
tego nie ominął/iáko wtenże czás białagłową
zdrádzitá/ vkazawßy nieprzyiacielom drogę
ku wzięciu zamku Rzymſkiego: ták iż o málu=

cżki włos Rzymiánie wßytcy nie zgineli.
Rzekł pan Kostká. To mi w. m. iedno iedne białagłowe zła wspominaß/ á ia niezliczoną liczbe dobrych/w. m. vkázuie: á mimo the ktorem przypomniał/ tysiaczmi te białegłowy liczyć moge/przez ktore Rzym/ wiele wziął dobrego: bo y one kościoły Boginiam w Rzymie/nie prze co inego wielkim kosztem zbudowáne były/iedno prze vczynki białychgłow sławne: tákież y ono swieto/ ktore niewolnicze w Rzymie swieciły/pámiątka thego było/iż niewolnicze wyrwały były Rzym z wielkiego/ (ktore ze zdrády nieprzyiacielskiey przyść miáło) niebespieczeństwá. Ale tho wßytko opußczáiąc/ za ono niebyłá rzecż wielka/ktorą białagłowá spráwiłá/iż bunt á sprzysiężenie Kátiliny/s czego sie ták często Cicero chłubi/ wydáłá: á nákoniecz mogłoby sie tho oney sámey przypisáć/ co sobie pan Cicero wspominaiąc posługi swoie przećiwko Rzeczypospolithey wßytko przywłaßcza. Com thez pirwey powiedział/ iż białegłowy śiłá kroć obłędy meßczyznskie náprawowały/y rzeczy záwiedzione ze złey toniej wyciągały/y to pokázáćby nie trudno: ále ták mnimam/ iż sie moiá długa mowá w-

wá w. miłosciam nádprzykrzyłá/á pánu Bo=
iánowskiemu podobno s pánem Dersniakiem
naibárziey. Ktemu gdyżem ia iuż roskazániu
w. m. Miłośćiwy pánie Lubelski vczynił (i=
lem mógł) dosyć/przystoi mi to/ ábym vstapił
temu/ kto rzeczy osobnieysze niż ia/ powiedzieć
będzie vmiał. W tym powiedział pan Lu=
belski. Możeć pan Boiánowski/s pánem Der
sniakiem/ bá y pan Wapowski podobno/ słu=
chác w. m. nierad/ ále nas tu wiecey iest/ kto=
rzy w. m. słuchamy s chęcia. A thák nie vsta=
way w. m. w puł drogi: ábowiem kiedy w. m.
nie zażrzec sławy nikomu/áni vymiac/ tego/
czo iesth czyie własne/á wczym pochwały go=
dzien/powieść j wysłowiść białychgłow vczyn
ki/á spráwy sławne/wiele sie ich thym popra=
wi. Rzekł ná tho pan Kostká/ kiedyś iná=
czey być niemoże/powiem o niektorych krociu=
chno/á dla tego sie s thym (chociabych mógł)
śpierzyć nie będę/ ábym sobie páná Boiánow=
skiego bárziey nie zwaśnił. Mieszczánie
Chójńczy iednego czásu/ z żonámi/y z dziećmi/
prze pewny występ/á zá roskazániem Boskow
swoich/wyniść z miásta/á Pátria swoie poże=
gnác musieli: potym tułáiacz sie po swieczie/iż

ich był poczet niemáły Leukonią miáſto wzie-
li/y poſiedli/ kthore ichże pirwey było/ále ie ná
ten czás Koroniánie zá pomoczą Erythreia-
now trzymáli. Tákże niedługo potym/ wzią-
wſzy záſie Koroniánie niemáłe woyſko ludzi
ná rátunk od Erythreianow/ ták długo prze-
ćiwko Chijom walczyli/ áż nákoniec nielza by-
ło ináczej Chijom/iedno zá pewną vgodą miá-
ſto Leukonią podáć/ y podáli thym ſpoſobem/
áby im telko w iedney ſukience/ á w żupicy/ żá-
dney rzeczy s ſobą nie biorąc/z miáſtá wycią-
gnąć było wolno. Czego gdy ſie białegłowy
dowiedziáły/poczęły nárzekáć ná męże ná ſwe/
iż ták gániebną/á ſromotną vgodę vczynili/po
wiedáiąc iáko dobrej krwie mężom to nieprzy-
ſtoi/żeby miedzy zbroine nieprzyiaciele bez bro-
niey/ iáko owcze miedzy wilki przyść mieli: á
gdy ſie oni przyſięgą wymawiáli/ kthorey iuż
odmienić ſie niegodziło/pokazáły one thę dro-
gę/ iż y zdrowie ſwe opátrzyć/ y przyſięgi tym
złámáć oni niemieli: A to ták: powiedzcie prá-
wi nieprzyiacielom/iż v ludzi mężnych/oſzczep
ieſt miáſto żupice/á páwezá miáſto ſukniey.
Hneth mężowie pochwaliwſzy onę białych-
głow ſwych rádę/ kiedy czás przyſzedł wyſcia
z miá-

z miáſtá/zbroyno ſie pokazáli/ á nieprzyiacie=
le widzac ich te ſmiáłość/iż y ſpráwa dobra/y
opátrzeniem cział ſwych/ná wßytko gothowi
byli: nie vpominali ſie ſłowá/ álecicho káżdy
bogá prośił/ áby iuż iáko tháko/ iedno rychło z
miáſtá wyßli. A ták meßczyzni zá ráda/á vpo
mnieniem białychgłow/ ſmiáłość wziawßy/
zdrowie ſwe wcále/ á ſławe w nienaigorßym
punkcie záchowáli. Tychże Chijow żony ie=
dnego czáſu też wielkiey rzeczy dowiodły.
Philip krol/ſyn Demetriuſow/gdy obległ był
ich miáſto/chcac áby mniey ludzi ku obronie w
nim było/kazał wywołáć/ ktorybykolwiek nie
wolnik z miáſthá do niego vciekł/iż/ y wolen
być miał/y mieć zá żonę the pánia/ktoraby ſo=
bie po wzieciu miáſtá obrał: máiacz zá tho pe=
wnie/iż káżdi niewolnik chćiwie miał prágnąć
żony páná ſwego. Co kiedy vſłyßáły białegło
wy/ s ták zelżywego edictu gniewem zápalo=
ne/ przybiegły wßythki pospołu s ſługámi/ y z
niewolniki/(bo y ći tym obrußeni byli) do mu=
ru/á s táka ochotha pomagáły obrony mężom
ſwym/iż nieprzyiaciel ze ſromotha/y ze ßkoda
przegrawßy niemało ßthurmow/ odciągnąć
muſiał: á te meßczyzni ſámi/ przez długi czás/

dowieść niemogli. Y to sie też trefiło raz/ gdy Cyrus krol Perski przećiwko Medom walczac bitwy stráćił/á Persowie wielkim pedem do miástá vciekáli: Białegłowy przećiwko nim z miástá wyßły/ y poczęły thák z gniewem do nich mowić/ A gdzie bieżycie nikczemni ludzie/ Cożkábo sie w nas záśie skryć chcecie/ s ktorychescie raz wyßli? Persowie słyßac te słowá/ á wstydzac sie zá swoy vczynek/ obrocili sie ku nieprzyiacielowi znowu/á mężnie sie potkawßy/zwycieſtwo otrzymáli. Kiedy do tad pan Kostká dopowiedział/rzekł ku J. M. pánu Lubelskiemu. Wßák mnie iuż Miłośćiwy pánie przestáć będzie wolno. Powiedział pan Boiánowski. Musiß w. m. przestáć chociabyś też niechciał/bo wiecey rzeczy w. m. niesstáie. Odpowiedział pan Kostká. Jedno mię w. m. drażniß/á chczeß wywołáć wilká z lásá/ bo iáko sie ime/ musiß W. M. czały thendzień/ chwał białychgłow słuchác: przypomnię tu wnet iáko Spártanki kochały sie wtym/ kiedy synowie ich sławnie ginęli/á w kthorym kiedy záiecze serce mátká widziáłá/ ábo sie nie znáłá kniemu/ábo go ręka swa własna zábiłá. Nie zániechałbym też y tego powiedzieć/ iáko

sie w Sá=

ſie w Ságuncie/ przećiwko moczy Annibalowey białegłowy popiſáły. Nuż one Niemkinie/ ktorych był meże Márius porážił/ gdy nie mogły tego odzierżeć/ iżby ná ſwobodzie pánnom zakonu Veſtæ ſłużyły/ ſámy ſie/ y z dziatkámi málemi pozábýáły. Jeſt tego w Hiſtoriach ták wiele/ ile ná mey głowie włoſow.

Rzekł tu pan Boiánowſki. A wie to Bog pánie Koſtká/ tákli też to było/ iáko w Hiſtoriach ſtoi: bo tám ten wiek/ thák ieſt dáleki od náßego/ iż nam oni moga báiáć tho czo chcą/ á niemáß tego człowieká/ kthoryby Kronikarzá w nieprawdzie wythknął/ á ináczey niż on piße/ rzecż pokazał. Powiedział pan Koſtká. Ktorykolwiek czás w. m. przed ſie wezmieß/ á będzieß chciał białychgłow zacnych ſpráwy/ z meſkiemi ßtychowáć/ ináczey nie naydzieß/ iedno iż one w cnothách áni były nigdy/ áni ſą meßczyzn podleyße. á gdziebym miał s to czáſu/ wyliczyć wßytki te/ ktore były/ y ſą dziś ießcże w Polßcże/ wielkich cnot/ śilney ſpráwy/ oſobnego bacżenia/ y dowćipu pánie/ nie wſpominaiąc onych dawnych/ od Wándy ſławney Polki poczawßy/ pokazał bych tho czo powiedam/ w. m. ná oko. Aleiáko powiedam czáſu

niemáß

niemáß po temu: bo ledwe bym ich kilká wy=
mienił/ áż bych zá ſkroceniem cżáſu/ku krzyw=
dzie drugim/ przeſtáć muſiał. Wßákoż pußcże
to ná w. m. ſámego/ ábyś ſobie te oſobne bia=
łegłowy/ktore znaß/ná pámięć przywiodł: co
kiedy vcżyniß/wiem pewnie/ że nietelko te nay
dzieß/ktore oycom ſwym/ ábo bráciey/ábo mę
żom/ w cnothach/ á w godnośći ſą rowne/ ále
też y te/zá kthorych ſpráwą/ śiłá dobrego mę=
ßcżyznam przyßło. A ieſli ſie thych cżáſow nie
rodzą one wielkie krolowe/ktoreby Pirámidy
ſławne/miáſtá głowne/ nieznośnym budowá
ły koßtem/ á kroleſtwá dálekie/narody dziw=
ne/podbijáły pod mocz ſwą/iáko byłá Tomi=
ris Czarowa Tátárſka/ Artemiſia/ Zenobia/
Semiramis/y Cleopátrá: tedy też záſię áni ſły
cháć teraz onych Ceſarow/Alexándrow/ Sci
pionow/Lucullow/y inych ſławnych Hetmá=
now. Rzekł tu pan Derſniak. Tego w. m.
nie powieday: ábowiem ieſli kiedy/tedy teraz/
náyduią ſie białegłowy thákie rownie / iáka
Semiramis/ ábo Cleopathrá byłá: bo chocia
páńſtw/kroleſtw/ bohactw/ á możnośći tyle/
ile ony miáły/te niemáią/iednák chęći do ſwey
woley/ieſt w nich ták wiele. Możeć to być/
odpowie=

odpowiedział pan Kostká/ iż sie też wdy ktora Cleopathrze podobna trefi/ ále Sárdánápalow teraz liczbá iest niezliczona/ co dáleko gorzey. Powiedział pan Boiánow. Tego ia w. m. nie pozwole/ áby rospustnieyßy być mieli meßczyzni/ niż białegłowy: á gdzieby też dobrze y ták było/ iednák nie było by (iáko w. m. powiedaß) świátu gorzey: ábowiem z rospustności białychgłow/ síłá sie złego rodzi/ gdzie meßczyzńska niepowscieglíwość/ nigdy thák świátu ßkodzić nie może. A przetho/ iáko sie wczorá powiedziáło/ mądrze tho vczynili ludzie/ iż dozwolili białymgłowam nie vmieć/ nie wiedzieć/ nie dowieść/ nie dozrzeć/ zábáczyć/ y iney wßelákiey nikczemności/ á tho dla tego/ áby tey telko iedney rzeczy/ poczćiwości pilnuiąc/ wstyd á sorom w cále záchowáć mogły: bo ináczey/ nie był by nikt pewien swoich dzieći/ y on wezeł/ ktory wßytek świát sciąga/ to iest krew/ powinowácztwo/ á miłość wrodzona/ kthora ma káżdy człowiek ku dzieciecíu własnemu/ rozwiezáćby sie musiał. A ták białeygłowie/ rospustnie żyć bárzo nieprzystoi/ á meßczyznie iuż nie ták/ bo ten dziewieć miesiecy brzemieniá nie nosi. Odpowiedział ná to pan Kost=

pan Koſtká. Bá tho czyſta/ meßczyznam nie-
chay bedzie wßytko czynić wolno/á wy białe-
głowy ſwiećiczámi badźcie: Spráwiedliwe
práwo záprawde/ dziw/ że go w Bibliey nie
nápiſano. Ale miły pánie/powiedz mi tho w.
m. czemuż też tego ták poſtánowić nie miano/
iżby w meßczyznie ták byłá ßkáráda rzecz wße
teczeńſthwo/ iáko y w białeygłowie? á zwła-
ßczá ieſli meßczyzni (iáko w. m. powiedaß)
ſpoſobnieyßy ſa ku cnocie/ niż białegłowy. á-
bowiem kiedy by ták było/tedy by oni łatwiey
ſie od wßytkiego powſciagneli: á zá tym káż-
dy ociec tákby był pewien potomſthwá że ieſt
iego właſne/ iáko kiedy/ zá powſciegliwoſcia
białychgłow: bo iuż białegłowy / chocziaż by
grzech ſpłodzić chciáły/ niemogły by/ gdzieby
meßczyzni nie zezwaláli ná ich puſtote. Pátrz-
że w. m. iż wtey mierze zły ieſth dowod w. m.
Ale ia w. m. powiem/co to w tym ieſt: wzieli-
ſmy ſobie owa ſwowolnie my meßczyzni/ iá-
ko zwirzchność nád białemigłowámi/thák też
y te bezmierna ſwobode/ iż chcemy áby iedneß
grzechy nam były powßednie/y czáſem ku chłu
bie/á kiedy thez grzechy białegłowy popełnia/
mamy ie zá ták ſmiertelne/ iákoby doſkonáłey
zapłáty

zapłáty zá nie ná swiecie nie było: A ták niebożątko białagłowa/ ábo smiercią hániebną zápłácić to muśi/ ábo wieczną sromotą. A przeto/ gdyż iuż tego zwyczáiu trudno wykorzenić/ chciałbych ia/ áby był srodze karan then káżdy/ kto nieprawdziwą powieścią swą/ poczćiwey białeygłowy sławę máże: nákoniecz ponieważ káżdy Rycerski człowiek winien o prawdę rękę czynić/ ma sie záwdy wziáć zá rzecz thákę/ á nie dopuśćić/ áby czna białagłowá niewinnie pohánbiona zostáłá Rzekł ná to pan Boiánowski. A ia záśie/ nietelko to rozumiem być powinność slácheckę/ co w. m. powiedaß/ále ießcze tego dokłádam/ iż káżdy człowiek then/ kto przestępek białeygłowy (ktoregoby sie oná zá nießczęściem swym/ ábo zbythnią miłością dopuśćiłá kiedy) pokrywa/ godzien iest nietelko pochwały od ludzi/ ále y wielkiey odpłáthy od Bogá. A stąd w. m. możeß znáć/ iż ia bárziey thrzymam białychgłow sthrone/ gdzie nie iest co przećiw rozumowi/ niż w. m. Wiec á=ni ia thego prze/ áby meßczyzni niemieli sobie coś troßkę wziáć wolności: ále to dla tego iest/ że wiedzą/ iż to rospustne ich życie/ za zezwoleniem wßech ludzi ná iędno/ nie nieśię im ták o=

sławy/

ſławy/iáko białymgłowam: ktore/prze krewkość płci ſwey/ dáleko ſą łákomſze ná vczynienie doſyć chćiwości ſwey/niż kiedy meſzczyzniá ieſli ſie kiedy ſtrzyma białagłowá od thego/ czego ſie iey chce/pewnie to z namyſłu nie przydzie/ále ze wſtydu: bo ich wola/ záwdy do roſkoſzy gotowa. A dla tego meſzczyzni widzacz te ich goraca chćiwość/ położyli to zá naiwietſzą im hánbę/żyć roſpuſtnie: y ta boiáźnia oſławy/ iáko dużym munſztukiem trzymáć ie gwałtem w poczćiwym życiu muſzą. Jákoż poprawdzie bez tego/ nie było by ie przecz ważyć ſobie/ gdyż ſwiát niema z nich inego pożytku/ iedno ten/iż dzieći rodzą: á meſzczyzni wdy/ zgodzą ſie ná co inego/bo rzadzą narody/ hetmánią/obmyſláią pożytki ludzkie/ y ine potrzebne rzeczy ſpráwuią: czego wſzytkiego białegłowy (bo niechce teraz o tym diſputowáć/iákoby temu one podług powieści w. m. zdoláły) nie czynią. Co ſie też tycze ſtrzymawáłoſći/ilekroć meſzczyznam pokázáć ſie w niey przyſzło/záwdy iáko w inych cnotach/ták y wtym przed białemigłowámi miewáli przodek: nie bede ia w. m. ták wiele hiſtoriy/ áni báśni wyliczał/ iáko w. m. mnie: dwu telko przypomnie meſzczyzn/

obu

obu młodych/obu wielkich pánow/á ktemu czá
su z wyciestwá kiedy człowiek pospolicie y nay
podleiszy/w pyche/á w swowoleństwo sie pod
niesie. Alexánder wielki/wiesz w. m. iáko w
czále záchował poczćiwość białychgłow Dá=
riusowych/nieprzyiacielá swego/ieszcze porá=
żonego ná ten czás: á czo naywietsza/ iż náder
piekne były:to ieden: A Scipio drugi/młodzie
niecz we dwudziestu leciech/ y we cztherzech/
przed ktorego/kiedy po wzieciu przez moc ie=
dnego miásthá w Hiszpániey/ przywiedzioná
byłá piekna/młoda/y zacna białagłowá/skoro
sie dowiedział/ iż byłá slubna w támteyże zie=
mi iednemu pánu:nietelko sie strzymał od wsze
lákiey nieuczćiwośći/ále ia czało y z wielkiemi
dáry/á vpominki/ własnemu mężowi wrocił.
Mogł bych ieszcze y co ku temu wiecey powie=
dzieć/ ále gdyzem telko dwu spomnieć obiecał/
rozumiem że mi w. m. dáley mowić nie dopu=
ścisz. Rzekł ná to pan Kostká. Nie iestem
ia thák zawisny pánie Boiánowski meszczy=
znam/ iáko w. m. białymgłowam: thyle ile o
tym mowić chcesz/wolno w.m.niechaj bedzie.
Powiedział pan Boiánowski. Powściegli=
wość Xenokráthowá/ y za nie byłá wielká:

Phryne białagłowá piekna/położyłá ſie podle niego/vżywáiąc dziwnych przyſmákow/ (iáko w tym byłá dobra miſterkini/) áby ſie mogł ku miłośći zápalić/ á wżdy żadną miárą dowieść thego nie mogłá/ áby iáki naimnieyßy znák Xenokrates pokazał nieuczćiwośći/ chocia Phryne cáłą iedne noc ná tym ſtrawiłá. Nuż Pericles/ kthory y ſłucháć tego niemogł/ kiedy Sophocles towárzyß iego ná vrzedzie/ chwalił z wielką náder chęcią przed nim/ piękność dzieweczki iedney/ ále go hneth sfukał mowiąc. Temu práwi kto ieſt ná vrzedzie/nie telko recze od bránia podarkow/ ále y oczy od weźrzenia beſtwliwego/trzebá mieć powſciegliwe. Jnych było ná ſwiecie bárzo wiele/kto rzy z vmyſłu/á z dobrey woley/chćiwość w ſobie tłumili: nie z muſu/ áni przed ſromem/ iáko białegłowy: bo czo ieſt tych hámownych białychgłow ná ſwiecie/ máło nie wßythkie/ boiaźń/ábo wſtyd ná wodzy trzyma: á wßákoż y zá tho ſą godne wielkiey pochwały/y kthokolwiek fáłeßnie tárga ſie ná ich poczćiwość/ opákuiąc onych powſciegliwe życie/godzien (iákoś w. m. powiedział) wielkiego káránia. Ná ten czás pan Myßkowſki ták rzekł. Pátrzcie w. m.

cie w. m. iáko tho okrutnym nieprzyiacielem ieſt pan Boiánowſki białymgłowam/ gdyż y to w nich gáni/co ieſt chwały wielkiey godno. Ale/by mnie chciał pan Koſtká pozwolić tego/ żebych kilká ſłow przećiwko they rzeczy páná Boiánowſkiego odpowiedział/vczyniłby dobrze y mnie/ y ſobie: ábowiem odpoczynął by ſam nieco tym czáſem/ iżby záſie ochotniey konáć mogł rzecz ſwą/ około dworney pániey: á ia miał bych to ſobie zá wielką rzecz/gdy by mi było wolno zá ta pogodą/ ſłácheckiey powinnośći doſyć czynić/ to ieſt przy prawdzie ſtać/ á białychgłow ſławy bronić. Y owßem (rzekł pan Koſtká) bárzo o to w. m. proßę/bo ſie mnie ták widzi/ iżem iuż tyle ilem mogł/ roſkazánie J. M. páná Lubelſkiego wypełnił: y to co teraz było ná plácu/odſtrzeliło ſie od rzeczy moiey. Wtym począł pan Myßkowſki. Niechcze o tym mowić/ iáko wielki z białychgłow pożitek/nád ten/iż rodzą/ſwiát ma/ ábowiem doſyć ſie tho iuż pokazáło/iż nietelko one potrzebne ſą ku náßey ná ſwiát bytnośći/ ále też y ku dobremu/ á zbożnemu życiu: lecz to powiedam pánie Boiánowſki/ iż ieſli białegłowy ſą pochopnieyßę/ y ſkłonnieyßę ku grzechowi/

wi/ (iáko W. M. mowiß) niż meßczyzni/ á przedsie mimo to wßytko/wiecey sie strzymywáia od złego(czegoś w. m. sam pozwolił)niż meßczyzni: tedyć też bez watpienia godnieyße sa onych vpominkow/ kthore zá cnotą płyną/ niż meßczyzni: y thym wietßy dánk tego mieć máia/im iest słábße ich przyrodzenie ku sprzećiwieniu sie cielesnym namietnosciam: iáko ten rycerz wietßą sławe odnosi/ ktory ßtuke telko kordá w reku máiąc/ránny/y námdlony/przez woysko sie przebije/niżli ow/ ktory dobrze opátrzywßy ciáło swe/zbroią/ y broniámi/ zdrowy/á swiezy/ kilká ich ná hárczu s koniá zbodzie. A to co w. m. powiedaß/iż wstyd/ á sorom/trzyma białegłowy ná wodzy/ to miásto iedney cnoty/ dwie im w. m. dáieß/ bo ie czyniß y wstydliwe/ y niewystępne. ábowiem ieśli niemi/wiecey sorom włada niż chćiwość/ y dla wstydu strzymywáia sie od złe°/ (á wstyd nic inego nie iest/ iedno/ iáko Stoikowie wykládáią/ boiazń złey sławy) widze ia iż ten sorom/iest ona przednia cnotą/ ktora iest wßytkich cnot strożem/á ktorey sie miedzy meßczyznámi niewiele záwadza. Mogłbych thu śiłá meskich niewstydliwośći wyliczyć/ ále niechcę

obrázić

obrázić vczćiwych vßu. Dosyć mam ná thym/ czego w. m. pozwalaß: tho iest/ iż białegłowy powścieglíwiey żywa/ niż meßczyzni: ále pewna rzecż iest/ że ich ine wedzidło nie trzyma/ iedno to/ktore sáme sobie włożyły: á iżby to była prawdá/ przypátrz sie temu káżdy/ iáko tám gdzye nayścisley białegłowy chowáia/ gdzye mátká dziewcze/ mażżenie niewierzy/ á surowie áż do bicia snia sie obchodzi/ naywiecey sie y tego/ y owego/ záwadza. A tám iuż nie thák/ gdzie iest iáka swobodá. Owa miłość cznoty/ toć to iest naytwárdßy munßtuk/ białymgłowam. Siłá tákich iest/ kthore wolałyby gárło dáć/ niż namniey náßczyrbić poczćiwośći: Czego doswiádßyli wielekroć meßczyzni. A thu miedzy námi nálázłoby sie ich kilká/ ktorzy máiącz młodość/ vrode/ gładkość/ obyczáie/ meństwo/ dzielność/ zacność/ dostátek/ y nie opußczáiąc nic ná strone s tych rzeczy/ ktorych do miłośći trzebá/ iáko pilnośći/ stárania/ dárow/ prośb/ płaczu/ á wdy siłá czásu ku niczemu nie przyßedßy/ prożno strawili. A kiedybych tego nie baczył/ iż niemáß nic we mnie godnego miłośći/ wspomniałbych y siebie w tey mierze/ bo dla iedney białeygłowy/ y iey nieodmiennej/ á

náder ſurowey ſtáteczności/ bylem raz bliziu-
chno ſmierći. Powiedział tu pan Boianow.
Niedziwuy ſie w. m. temu/ bo to ieſt białych-
głow przyrodzenie/nie czynić/kiedy ich ktho o
co prosi/á záſie kto zániedba/á nie prosi/ to o-
ne wnet ſáme nápomkna/á czáſem y proßa.
Powiedział pan Myßkow. Nieznałem ia ni-
kogo tákiego/kogoby białegłowy kiedy prosić
miały. Tákich wiem wiele/ktorzy ſtrawiwßy
głupie czás/á niemogac tego dowieść/ nacz ſie
byli náſádzili/mßcza ſie złym iezykiem/y chłu-
bia ſie z mieſá/áno y polewki nie widzieli. Ná-
koniec ma to ſobie drugi zá wielkie dworſtwo/
zmyſlić czo thákiego podobnego ku prawdzie/
czymby poczćiwa białagłowe we złe mniemá-
nie przywiodł. Ale ktokolwiek ſie s tego bući/
prawdziwieli/ábo nieprawdziwie/ zwłaßcza
ieſli ießcze z zacney białeygłowy/ ſrogie kará-
nie záſłużył: y bywać to wiec pod czás/ że táko
wi nie vchodza złych rázow/ále czoż po thym/
niemoże być nigdy ták wielkie karánie/ iákiego
by zá then gániebny wyſtep potrzebá: wßákoż
iednák ten/ czyiá to reká ſprawi/ godzien zá to
wßeláкiego ná ſwiecie poßczeſcienia. Abo-
wiem ieſli to nieprawdá/ s czego ſię drugi chłu

bi/á czo

bi/á co może być gániebnieyßego/iáko kłamliwa geba złupić poczćiwa białagłowe z dobrej sławy/á wziąć iey to/co sobie oná máło mniey niż zbáwienie dußne waży: ießcze zá iáka przyczyna/zá tha/kthora by iey tym wietßa ießcze cześć/ á pochwałe od ludzi przynieść miáłá: to iest/ iż sie cznotliwe iey sercze ná złą droge náwieść nie dało. Jesli też záśie drugi nie fálß/ále prawde powieda/iáka może być wymyślona meká/ kthorey tákowy/ zá swą niecnote niegodzien: Bo ieśliż to ták ma być/iáko powiedáią ludzie/ iż y nieprzyiacielá swego zdradzáć nie przystoi/czoż/kiedy kto zdrádzi tego/ktorygo nád wßytko ná swiecie vmiłował: wierze że tákowe serce iádowitße iesth/ niż kthora ná swiecie trućizná: ábowiem ten zápomniawßy swey wiáry/łotrostwem/á niewdzięcznoscią/ dobrotliwą chęć/y miłość płáći oney chudzinki/ktora dawßy sie zwyciężyć fáleßnemu łasieniu/łzom nieprawdziwym/ vstáwiczney prośbie/lámenthom/ chytrośći/zdrádzie/przysięgam: y przypuściwßy goracza miłość do sercá/zostáłá nieobácznie więźniem gorßego człowieká/niż ktory s tych iest/ co w piekle mießkáią. A to coś w. m. o tey tám nieslychány po-

wścieglíwośći Alexándrá wielkiego y Scipioná powiedział/prawdá iest/iż w they mierze iesth ie przecż chwalić/ á wßákoż nayde ia nád tho czoś ießcże wietßego/ á nie bede ſpominał dzieiow ſtárych/bo te w.m. báſniámi zowieß/ále powiem rzecż ſwieża/o iedney ießcże niſkiego ſtanu białeygłowie/ kthoram dobrze znał: nákoniec miánował bych ia/ále śiłá tákich iest proſtakow/ktorzy ſkoro to ſłyßa/ iż kiedy iáka białogłowá miłowáłá/ hneth o niey zle rozumieią. Ták to było. Miłował the białagłowe/ iáko y piękna náder/ y młoda/ nie ſproſny młodzieniec ieden czás niemały/zá ktora miłoſcią/y oná nákoniecz ſercze ſwe/y myſl wßytke kniemu obrocíłá: czego nietelko ia byłem ſwiádom/ przed kthorym ſie vboga dziewká/ iáko przed naywiernieyßą rodzoną niſzczym nie kryłá/ ále y káżdy łatwie to znáć mogł/ kthoie kiedy ná bieſiedzie pospołu widział. Tákże bedac w takowey/iáka ná ſwiecie być może/płomieniſtey miłośći/ czále dwie lecie: ſtrzymáłá ſie iednák od tego/ iż żadnym znákiem cheći oney wielkiey/dobremu pánu nie pokazáłá/chybá ieſli co thákiego było/ czego pokryć niemogłá: ále áni rozmowy z nim żadney mieć chciáłá/áni

łá/ áni od niego przyimowáć listow/ áni dá=
row/chocia nie był ten dzień ieden/kiedy by te=
go w dom do niey nie noßono: nákoniecz iáko
tego prágnęła/ tho ia wiem dobrze: bo czásem
kiedy ktorey iego rzeczy skrycie dostáć mogłá/
nie vmiáłá sie iey námiłowáć do woli. Owa
młodzieniecz/ niemogł iey dáley wyciągnąć/
chybá ieśli mu sie czásem z okná widzieć dáłá/
ábo iż ná weselu ßłá snim/ iáko y s kim drugim
w taniec. A iż máło/ábo nic/miał ieden przed
drugim w stanie/oboie tego prágnęło/áby thá
tákowa miłość ßczęśliwy koniecz wzięłá/ tho
iest/ áby s soba w małżeństwo przyßli: thegoż
im też wßytczy w onem mieście ludzie życzyli/
okrom iey oycá/ktory dziewkę swą/komuś bo=
gárßemu/ (zá złym á przeklętym zwyczáiem/
ktory z łákomstwá vrosł) dáć wolał. Wczym
vboga dziewká/okrutnemu oycu sprzećiwić sie
nie śmiáłá/ ález vsthawicznego á s cießkiego
płáczu/mogł znáć iey niechęć do tego. Krotko
powiedáiąc/doßło to tám nießczęsne małżeń=
stwo/s ktorego wßytcy ludzie wobecz żáłośni
byli/ y oná zámiłowaná pará o swym błogo=
stáwieństwie zwątpiłá. Ale miłość ktorey sie
sprzećiwić trudno/ thák sie byłá dobrze w ser=

Singulare exemplum de Continentia [illegible]

cach ich rozkrzewiłá/iż ten wielki á gwałtowny ſtos od nieſzczeſcia/ wywroćić á wykorzenić iey żadną miárą nie mogł. Trwáłá przedſie trzy látá ieſzcze po ſlubie onym/ chocia białagłowá mądrze tho pokrywáiąc/ niechciáłá dáć znáć nic po ſobie: y tym vmyſłem vgruntowánym/áby nigdy przećiwko poczćiwośći nie wykroczyłá/ ſtáráłá ſie wſzelákim ſpoſobem o to/ áby odcięłá tę chćiwość/ kthorey wypełnić nie było iuż żadney nádzieie. Y záraz/widząc iż tego/ kogo nád zdrowie ſwe miłowáłá/ poczćiwie mieć nie mogłá/ vmyſliłá dáć wſzythkim o ziemię/á iáko y pirwey/ nie przyimowáć áni liſtow/áni dárow/ áni żadnego poſelſtwá ſłucháć/áni w tę ſtronę gdzie on był pátrzáć. Tákże w tym przedſiewzięciu/á ſláchetnym vporze będąc/ gdy przez vſtáwiczne trapienie/ śiłá/y zdrowie ginąć muſiáło/ ná kończu trzeciego roku/ zá mąż ſzedſzy vmárłá. Woláłá cna białagłowá wzgárdzić tym wſzytkim/ czego ták bárzo ſámá prágnełá: woláłá nákoniec gárło dáć/niżli namniej náruſzyć poczćiwośći: máiącz do tego śiłá drog/ iáko bez oſławy żadney/ táiemnie ná chęći ná ſwey cieſzyć ſie mogłá: ieſzcze zá wielkim vśiłowániem one° człowieká/

wieká/ktorego naywiecey ná swiecie sobie wa
żacz/ we wßythkim by mu sie byłá záchowáć
chciáłá. Tu iuż nie boiazń/ nie przestrogá/ nie
ktora ina przyczyná czyniłá ia ták powscieglí=
wa/ále to telko sámo/iż cznote miłowáłá.
Czoż kiedybych ießcze w. m. iedne spomniał/
ktora puł roká cále/ ná káżdy niemal wieczor s
swym miłym pospołu ná osobney á thaiemney
rozmowie bywáiacz (gdzie z iedney sthrony
przyrodzona á wielka chćiwość/ z drugiey pro
sbá/ łzy tego/ kogo iáko duße swa miłowáłá)
sthzymáłá sie iednák nieskoßtowáć w pieknym
á obfitym sádu/náder pożadáne° owocu: á be=
dac zwiazána mocnym łáńcuchem/ to iest te=
mi rękamá/nád ktore nic milße° v niej niebyło/
nie poddáłá sie przedsie/ ále poczćiwość swa
záchowáłá wcále. Co sie w. m. widzi/nie wiet
ßa tho powscieglíwość byłá/ niż Alexándro=
wá: ábowiem Alexánder wielki zápaliwßy
sie/nie miłoscia białichgłow Dáriusewych/ále
wielka mysla/ á ona sława/ ktora go podwo=
dziłá ku wyćirpieniu wßytkich niewczásow/ y
niebespieczeństwá/ s czego miał przyść ku nie=
smiertelnośći: nierzkac czego inego/ále własne
go żywotá nic sobie nie ważył: o tym telko my=
slił/ iáko

ſtił/ iákoby we wßythkich ſwych poſthepkach/ miał nád wßytki ludzie. Wiec ſie my dziwuiemy/iż s tą duma ſtrzymał ſie od tákiey rzeczy/ ktorey nie bárzo prágnął: bo niewidzącz iáko żyw pirwej onych białychgłow Dáriuſewych/ nie ieſth tho rzecż podobna/ żeby ſie ich zá pirwßym weźrzeniem rozmiłowáć miał: y owßem rychley ſie ſnadź hydził nimi/dla Dáriuſá nieprzyiacielá ſwego: á też ieſliby był co tákiego w tey mierze począł/niebyłá by to była miłość/ ále krzywdá: á przetho niemáß ſie czemu dziwowáć/iż Alexánder/ktory niemniej wſpaniáła myſlą/niż mężnym woiſkiem ſwiát zwyciężył/ ſthrzymał ſie/ iż nie vczynił białymgłowam krzywdy. Tákież też y ſtrzymawáłość Scipionowá/godna ieſt wielkiey chwały/ ále iednák kto ſie dobrze przypátrzy/niema co czynić s powſcziegliwoſczią thych dwu białychgłow: bo też y Scipio ſtrzymał ſie od tey rzeczy/ kthorey niepożądał: kthemu bedąc w nieprzyiacielſkiey ziemi/nowym Hethmánem/ná początku ſwego ßczęſcia: gdzie Rzymiánom o wßytko ßło: á do ſkończenia woyny/ y zupełnego zwycieſtwá/wiele ießcze nie doſtawáło: nád to/oglądał ſie/ták ná mniemánie/y nádzie

ie/ktora w Rzymie o nim wielka byłá/iáko też y ná to/iż miał ze wßytkich spraw swych liczbę czynić/onym surowym Sędziom/ktorzy naymnieyße przestępki srodze karáli: á wiedział/iż miedzy nimi miał nieprzyiacioły: wiecz gdzieby też był ináczey vczynił/będącz tá/białągłową zacną/y wielkiemu pánu poslubioną/ widział iáko w źwierciedle tákowe przećiwko sobie nieprzyiacielskie wzrußenie/ iż nietelko zátrudnić sobie thym rzeczy/ále sthráćić wßytki swe mogł ludzie. A przeto/ dla ták wiele/á głownych przyczyn/ chciał w they lekkiey rzeczy/ sprzećiwić sie swey chćiwośći/á nie pokuśić tego igrzyská/ ktore mu miáło bárzo ßkodzić:pokázuiącz swą powsciegliwość/ hoyne sercze/y czyste sumnienie/czym hnet/ wßytki one ludzi/ iáko drugim woyskiem/ zwyciężył/ y zhołdował. Owa/czego by snadź był mocą/á gwałtem/ nigdy nie spráwił/ tego iedną oną rzeczą (iáko pißą) dowiodł y dokonał. A thák ten vczynek Scipionow/ przysthoynieiby názwáć fortylem chytrego Hetmáná/niż ßczyrą powsciegliwoscią. Jeßcze czo ktemu/nie zgadzáią sie w they rzeczy Historikowie/bo drudzy powiedáią/ á nie ledá ludzie/ iż Scipio záżył był

nieco

nieco tey białeygłowy. Ale w tym com ia w. m. powiedział/wątpienia żadnego niemász.

Powiedział tu pan Dersniak. Albos tho w. m. w Bibliey czythał? Odpowiedział pan Myszkowski. Samem tho widział/á przetho dobrzem tego pewnieyszy/niż w. m. onego czo pisze Plato in Conuiuio de amore, o powściegliwośći Socratowey. Xenocrates thez pánie Boiánowski/ mogł theraz być czyscie ná stronie/ábowiem iego przykład/ máto strzymawáłośći meskiey podeprze. Co to zá dziw/iż człowiek vczony/ ksiąg/ á náuki páthrzacz/ regułá swa/ tho iest Philozophia/ kthora nie ná słowiech/ále ná przyszłoinym życiu záwisła/zhołdowány/stáry/zeszły/ strzymał sie nie dotknáć wielkiey wszetecznice? á snadź tym sámym mogłá mu omierznáć. Jeszcze bym był wieczey thrzymał o iego powsczigliwośći/ by był iáki znák pokazał chczenia/á potym żeby był zániechał wszytkiego: ábo/ iżby sie był sthrzymał od winá/kthorego stárzy bárziey prágna/ niż łożney pustoty: Ale tho ieszcze iákoby ku wietszey chlubie ie° piszą/że ná ten czás/gdy była Phryne przy nim/ był pijány/gdzie sthary człowiek/ ktory iest táki/dáleko odpadł/od strzymawá-

łośći.

łośći. A ieśli tho cżeść ieśth/ powśczią gnąć śie od miłośthki/ ßedziwemu/ á oziebłemu ciáłu/ czoż krwi młodey/ á wrzączey/ iáka w thych dwu białychgłowach byłá/ kthorem thu wspomniał? ábowiem iedná s tych trzymáiąc pod srogą zwirzchnośczią wßytki swe namiethnośći/ niethelko oczom broniłá pożądáney świátłośći/ tho iest/ niedopußczáłá im pátrzáć ná tho/ nacż im było pátrzáć miło/ ále y myśli swe o miłym zátráćić chciáłá/ áby serce kthore przez długi cżás tym śie żywiło/ niemiáło iney odelgi/ iedno śie spádáć od żalu. Druga záśie w okrutney miłośći będąc/ y pokłádáiąc tylekroć białą swą ßyie/ ná miłey ręce/ á walcżącz sámá s sobą/ y przećiw temu/ kogo wieczey niż dußę swą miłowáłá/ iednák śie obroniłá onemu ogniewi/ ktory wiele mądrych ludzi popalił. Sromáć by śie miał zá swe pioro/ kto Xenocratá wtey mierze spomina iáko hámownego: bo ia śmiałbym śie záłożyć/ do tego/ ktho by tho mogł pewnie wiedzieć/ że wten cżás/ kiedy to Xenocrates spał nie sam/ był ták bárzo pijány/ iż nietelko ná ono białeygłowy łektánie/ nie ocknął by był/ ále by go był snadź y palił świecámi. ták dobrze wino vspić vmie/ kto ie spo-

rą cżá-

rą cżáßą pije. A coś w. m. Periclá ſpomniał/ y w tym tám było czoś inego/ niż ßczyra powſciegliwość/ iáko y w onym drugim/ (á dziwuie ſie iżeś go thu W. M. ná przykład nie przywiodł) ktory/ gdy mu dobra iákaś páni/ bárzo drogo podußkę ſwą záczeniłá/ thák powiedział: niechcze práwi ták wielką ſummą thego kupić/ ábych żáłował. Odpuść mi w. m. pánie Boiánowſki/ prawdá muśi mieć ſwe mieyſce: teć to ſą záwołáne powſciegliwośći/ o ktorych meßczyzni ku ſwey chłubie pißą/ wołáiąc ná wielką roſpuſtę białychgłow: á tego nie bacżą/ iż co w nich ſámych s tyſiącá rázow raz ſie trefi/ ießcże wie to Bog iáko/ to w białychgłowach vſtáwicżnie ſie náyduie: ábowiem ktho w to dobrze weźrzeć chce/ niemáß ták mocnego ná ſwiecie zamku/ ktory/ gdzie by go iedną cżąſtką máłą tych fortylow/ iákich thyſiącmi ku przełamániu wſtydu pocżćiwey białeygłowy meßczyzni vżywáią dobywano/ podáć ſie záraz niemuſiał. Przypátrz ſie temu w. m. ieſli thák ſtátecżnie bronią meßczyzni zamkow/ miaſt/ cznocie ich zwierzonych/ iáko wiele białychgłow ſwej pocżćiwośći: Ale kto zdrádził? meßczyzná: kto zábił s pieniedzy? meßczyzná:

kto ßpo=

kto ßpoći ſtátut/wykreca práwo: meßczyzná: kto kłamliwie ſwiádßy: meßczyzná: kto krzywo przyſiega: meßczyzná: kto fálßnie zapiſy: meßczyzná. Nád to/czy málo tych ieſt/ ktorzy boiąc ſie ſmierći/czynią to co nieprzyſtoi: Pełno tego miedzy námi: gdzie białagłowá czeſto kroć/ kthora młodość/ y krewkość vnieść by miáłá/záſtáwi ſie/y obroni/tym wßytkim rzeczam/ ktore iáko możni nieprzyiaciele vſtáwicznie przećiwko cnocie walczą. Nákoniec śiłá tákich było/ iákom to y pirwey powiedział/ kthore woláły vmrzeć/ niż poczćiwośći nárußyć. Rzekł tu pan Boiánow. Widzi mi ſie pánie Myßkowſki/ iż thákowych mi białych głow teraz w. m. nie vkażeß. Odpowiedział pan Myßkow. y teraz o tákie nie trudno. Powiem w. m. czo ſie nie dawnych bárzo czásow we Włoßech ſtáło/ á ſłyßałem to od tego/ktory był przy thym. Gdy Capua miáſto Fráncuzowie wzieli/y wyplundrowáli: miedzy inym plonem/doſtáłá ſie zacna y piękna ſłáchcianká iednemu Rotmiſtrzewi. Tá tedy bedacz w nieprzyiacielſkich ręku/ rozumieiąc iż poczćiwość iey wcále záchowaná być niemogłá/kiedy przyßłá do rzeki/ktora przez Capua

bieży/zámyſliłá ſobie potrzebe trzewiká poprá
wić/ wthym gdy iey poſolgował then ktho ią
wiodł/záraz wſkoczyłá w rzekę. Druga záſie
wieyſka dziewczká w Kſieſtwie Mánthuáń=
ſkim/ zbieráiącz poſpołu s ſioſtrą ſwą po polu
ziołá/gdy ſie iey zbythnie pić záchciáło/weßłá
do domku chłopſkiego/ ábyſie wody nápiłá:
goſpodarz ktory był młody/widząc dziewkę y
czudną/y ſáme/począł pirwey pięknemi ſłowy
prośić/á potym fukiem y grożbą/ábymu poſłu
ßną byłá: oná choć byłá iuż w ręku/ iednák żá=
dna miára zezwolić ná iego łothroſthwo nie=
chciáłá/ álę iż miał zły człowiek s to siły/ mo=
cą/á biciem wßytkiego dowiodł: tákże roſtár=
chána y s płáczem wielkim/ wroćiłá ſie vboga
dziewká do ſioſtry ná pole/ niechcąc tego żá=
dnym obyczáiem powiedzieć/ ná pilną prośbę
y vśiłowánie ſieſtrzyne/ co ſie iey w onym do=
mu ſtáło. Záthym hnet począłá ſie do domu
ſpießyć/á kiedy w drodze było/ czyniąc te po=
ſtáwe/ iákoby on żal/ á ſmethek/ iuż ią omino
miał/poruczyłá nieco ſieſtrze około rzeczy ſwo
ich/ pothym przyßedßy do rzeki Oglio/ktho
pod ſámą wieś bieży/odßedßy throche od ſio=
ſtry/gdyż tá nic ſię tákowego nie nádziewáłá/
w rzekę

w rzekę wſkoczyłá. Sioſtrá obaczywßy ono/ żalem wielkim zieta/ bieżáłá iáko nadaley mogłá ná doł po brzegu/ wołáiąc/ á miecąc iey powroz/ kthory dla związánia zioł s ſobą byłá wziełá/ áby ſie iełá zań. Widziáłá to oná niebogá wynarzáiąc ſie/ y nie raz przyßedł iey był powroz w ręcze/ ále ſie zań/ ſtátecznego przedſiewzięczia dziewká/ iąć niechcziáłá/ y owßem odgarniáłá gi od ſiebie co naidáley: tákże wße láką pomocą/ y rátunkiem gárdząc/ dáć gárło predziuchno muſiáłá. Obáczże w. m. ieſli thę ruſzyć miáłá/ ábo zacznośc domu/ ábo boiazń iákiey okrutnieyßey ſmierći/ ábo oſławá/ ábo co tákiego: zgołá nic: bo vrodziwßy ſie w kmiecym domu/ łatwie ſie tho pokryć/ á zátáić mogło. Ale czo. thák iey było dziewictwo miłe/ iż bez niego ná ſwiecie żyć niechciáłá. To ſie we Włoßech w iedney ziemi/ á niedawno sſtáło/ pátrzmyß co tego może być po wßytkim ſwiecie/ á wdy o tym/ nie telko Kronika nie mowi/ ále y tu nie káżdy by był wiedział/ by mnie tho było teraz ná pámięć nie przyßło. Snadź Kſiąże Mántuáńſkie ná tym mieyſcu/ gdzie w rzekę wſkoczyłá/ grob koßtowny vczynić/ y kámień poſtáwić/ tey ták ſláchetney dußy kazał/ ktora

thym iest wietßey ſtawy po ſmierći godná/ im tu w podleyßym ciele było iey mießkánie.
Gdy tu troßke pan Myßkowſki odpoczynał/ powiedział pan Kriſki. Ná ten czás/ gdym ia był w Rzymie/przytrefiło ſie też coś podobnego temu/ á to ták było. Służył ieden piękney y zaczney Rzymiáncze czás długi/ pokázuiącz wielką/á gwałtowną przećiw niey miłość/á le ona tey iego przychylności nie przyimuiąc/y pátrzyć nań niechciáłá/ták iż on ßaleniecz/niewiedzac czo dáley czynić/ przenáiał iey ſłużbiſta/ ktora nádziewáiąc ſie tym ießcze wietßego podárza/gdzieby była co ſpráwiłá/ námowiłá pánią/ żeby pewnego dniá nie w ſwieto/ ßłá do ſwietego Sebeſtianá ná odpuſth. Ná czo gdy páni przyzwoliłá/á on/y o wßythkim wiedział/ y czo czynić miał był náuczon: przywiodłá zła ſługá pánią ſwą do iedney pieczáry ciemney (iáko ich ieſt v ſwietego Sebeſtianá doſyć/ y káżdy iákoby s powinności thám wchodzi) gdzie dobry pan/ przed thym thám wßedßy/zátáił ſie był. A tám bedacz z nią poſpołu/ iáko ten ktory miłował/ począł vżywáć wßytkich prośb/ wßytkich namow/ wßytkich chytrości/ábyią przećiwko ſobie vczynił ſkłon

ną: to

na: tho gdy mu nie szło/iął grozić/potym y bić: nákoniecz vsádziwszy sie ná to/áby myśli swey vczynił dosyć/ by też y gwałtem/ czego mu oná zła sługá s chęcią dopomagáłá: ile mocy miał/ tyle iey nád niebożątkiem vżył/ále przedsie żadna miára przewieść nic niemogł. Tá tym y z gniewu/widzącz być prożne swe stháránie/y z boiáźni/ by iáko przyiacziele oney dowiedziawszy sie/thego mu nie oddáli/ s pomoczą oney mátpy/cna białągłowę vdawił/ y támże ią zostáwił/á sam ták sie schował/áby sie o nim dowiedzieć niemożono. Oná służbistá záślepiona grzechem/nieumiáłá/áni mogłá vciec: w krotkim czesie po niektorych rzeczach poznano iá winną/y poimano: przyznáłá sie hnet do wszytkiego/y wzięłá swą zapłátę. A ciáło swiethey oney białey głowy z iáskinie wyięto/ y z wielką vczćiwoscią do Rzymu ku pochowániu prowádzono. A czo ludzi wszeláкiego stanu/ płći/ lat/y záwołániá ná pogrzebie było/tho nie był ten ieden/ ktoryby s suchemi oczymá/ odszedł do domu: á wobec záś miedzy wszemi ludźmi/ kto nie płákał/ ten vmiał te ták wielka cnothę chwalić y wystawiáć. Tu gdy zámilkł pan Kriski/ Rzekł pan Boiánow. Rzadkie tho są

trefunki ná swiecie. Odpowiedział p. Myßkowski. Prawdá iż rzadkie/ále tych białych głow śiłá/ kthorych áni cheć przyrodzona/áni miłość zwyciężyć może. A ieśli śie kiedy kthorá da vwieść/przystoi ábysmy iey bárzo żałowáli: ábowiem tyle iest meßczyznskiey chytrości/ tyle fortylow/tyle śidł/tyle sieći/tyle dołow/iż to iest náder wielki dziw/kiedy vboga dußá w nie nie wpádnie. A za to nie są gwałtowne rzeczy: niemáß tego iednego dniá/ tey iedney godziny/ kiedyby meßczyzná zámiłowawßy/ nie był pilen iáko ieden pies drzwi tych/ ktore polubił: dosthánieli mu śie mowić/ vmie vprzaść ták smetna postáwe/vmie ták wzdychać/vmie ták płákáć/iż onym zwyciężyłby naiokrutnieyße sercze. Nuż kiedy do dárow/do vpominkow przydzie/ ktoremi śiłá miast/ y zamkow/ ná swiecie dobyto/ tám iuż niemáß żadney miáry: by iedno brać chciáłá/ták iáko wiec o to bywa vsthawicznie proßona/ wßytki pieniądze miłośne sercze rádoby ná tho wydáło: iákoż przedśie náyduia śie tákie do tego drogi/ tákie forthyle/iż/ áby nie wziełá/ obronić śie żadna miára niemoże. Ine rzeczy iáko stroie/ gonitwy/máßkáry/wozby/ktore wßytki kosztu potrzebu-

trzebuia/ ſa iáko ſmolne drwá/ ku rozżarzeniu ogniá: ábowiem rozumie thák vboſtwo/ że ſie to dla niey wßytko dzieie: á niemoże ſie nigdy oczućić w nocy/ áby nie ſłyßáłá wymyſłoney muzyki/ lámentliwych pioſnek/ z roſkazánia onego ktory wzdychaiąc thák gwałtowna boleść ſerdeczna pokázuie. Czo więtßego/ táko wa białagłowá/ ná kthora iuż tho nießczęſcie Bog dopuśći/ niema nikogo wiernego/ ieſli co do ſługi ſwey przerzecże/ tá wnet przedárowána/ vczyniwßy naprzod obmowę/ poda liſtek/ poda vpominek od miłego/ y dołoży litownemi ſłowy/ iáko nieborak náder bárzo miłuie/ iáko máietnośći/ zdrowia/ duße/ nicz ſobie nie waży: iáko żadney nieczćiwey rzeczy nie prágnie/ telko tego iżby kiedy oſobno mogł ſie námowić. A tám ná wßytko naidzie ſie łatwi obłig/ ſłowy ſie rzecz wymáluie/ iáko przez trudnośći wßelákiey przyść ſie do tego może.

Przywiedzie ſie ná przykład y tá/ y owá ſa ſiádá/ iáko dáleko gorzey czyni/ á wdy ieſt prażna złey ſławy: owa káżda rzecz thák ſie vłacwi/ iż oney vbogiey białey głowie naytrudniey rzecz przyzwalam. A ieſli ſie chudzinká puł roká/ rok krzepczy/ opiera/ tedy podżegánie vſtáwiczne/

chytrość/á zdrádá meßczyznſka ták wiele mo-
że/iż on wielki pień ktory záwadzał ná drodze/
to ieſt miłość poczćiwośći/nie zwálić/ále ſpá-
dáć ſie muśi. Co drugiego ießcze/ náyduią ſie
tácy łotrowie drudzy/ iż czego dobrocią doiść
nie mogą/ złoſcią dowieść chcą. Hnet ſie gro-
żą chcieć o nich mowić/ chcieć ſławić/ nákoniec
małżonki do mężow we złe mniemánie przy-
wieść. Słychałem też y o tákich oycach/ kto-
rzy dziewki właſne/ y o mężach/ kthorzy żony
ſwe/nád ich wolą/dla dárow/ dla zbogácenia
ſie/ dawáli w poháńbienie. Ná oſtátek przez
czáry/przez czárnokſieſtwo/ kußą ſie niektorzy
zniewolić poczćiwe ſercá/á odiąć one ſwobo-
de/kthorą ma káżdy człowiek od Bogá/nie iść
gdy niechce w ogień. Niewiem iáko ktho/ ále
ia miłuiąc/nierowno bym wolał/ widzieć tho
na oko/iż thá ktorey ſłużę s ſerczá mie miłuie/y
vmyſł mi ſwoy/ bez iney pociechy dáłá/ niż á-
bych miał hoynie mieć wßytko to/ co bych ied-
no chciał/á nád iey wolą: bo by mi ſie ták zdá-
ło/ żem ieſt pánem martwego ciáłá. Ale ktho
może wßytki ßtuki/wßytki haki/ktoremi chło-
pi ná białegłowy idą wyliczyć. thák tego ieſt
wiele/ y vſtháwicznie zá przemyſłem ludzkim
przyby-

przybywa/iż áni pámieć iednego zniesie/áni ie-
zyk tey pracey zdoła. A mimo to/co kto s swey
głowy chytrze wynaydzie/ sa kthemu ießcze y
ksiegi ktore vcza/ iáko białagłowe w tey mie=
rze podysć/ y zblaznić. Ták dawno meßczy=
zni ná poczćiwość vbogich białychgłow wa=
ża. á mowie ná poczćiwość/ bo ia ták dzierze/
żeby drugi/nigdy ták wielkiey pracze y niespá=
nia nie podeymował/ thák wiele łez nie wyle=
wał/ thák okrutnego sie niebespieczeństwá nie
poważał/dla sámego telko ciáłá/ álethо wiecz
dla thego czyni/ áby zamku tego gdzie poczći=
wość mießka dobył/ te ták twárde Diámenty
skrußył/á zágrzał ow zimny lod/ ktorym cno=
tliwe białegłowy obłożone sercá máia. Thoć
sobie pospolicie ludzie zá koniec w miłośći klá=
dą. Obáczże tho w. m. pánie Boiánowski/
iáko te owieczki głupie/ wabione ták dobrą pa
ßą/od chytrych wilkow bespieczne być mogą.
A przeto co zá wielka rzecz iest/ iż białagłowá/
widzac człowieká zacnego/vrodziwego/ gład
kiego/obyczáinego/á on kilká lat służy/á on nie
myśli ni o czym inym/ iedno żeby sie we wßyt=
kim podobał/pilnuie/zábiega/vlata/ z náßczyr
bieniem zdrowia/y z niebespieczeństhwem ży=

wotá: widząc z niepomierną miłość one/że też nákoniec ſercze ſwe kniemu przychyli? Wßák kropiá wody kápáiąc vſtáwicżnie/nierzkąc te thák gwałtowne młoty/ naitwárdßy kámień zdziuráwi: á my ſie dziwuiemy/kiedy białagłowá zniewolona temi rzecżámi/ vlituie ſie/ y vcżyni to/ cżego (ieſli thák ieſt iáko w. m. pánie Boiánowſki powiedaß) s krewkośći żeńſkiey bárziey niż meßcżyzná prágnie. Iſcie to zbrodnia nie ieſth thák wielka/ áby oná niebożątko chytroſcią chłopią zwiedziona/niebyłá godna ieſli nie iney łáſki/thedy ácżnicz tego miłoſierdzia/ktore wielekroć głownicy/złodzieie/ złocżyńcy/zboyce/zdraice/ otrzymywaią. Ale w. m. thák tho zá náder gániebny wyſtep/y ſrogi grzech kłádzieß/ że też dla iedney ábo dwu białychgłow kthorym ſie kiedy weń wpáść trefi/ chceß wßytki wobec zháńbić/y zá niepowſciegliwe vdáć. A tego w. m. nie bacżyß/że ich śiłá ieſt kámiennego ſercá/ktore zá ſtátecżnoſcią ſpodziwną/ gwałtowniey ſie miłośći przećiwią/niż ktora w morzu ſkáłá nawálnym wełnam. Gdy thu przeſtał pan Myßkowſki/ chciał pan Boiánowſki ná tho odpowiedzieć/ ále ſie pan Wápowſki przed nim wyrwał mowiąc

wiac thák ze ſmiechem. Prze páná Bogá day im w. m. zá wygráne/ bo widze iż málo ſprá= wiß ſwa odpowiedzia. á tho kthemu/ iż w. m. wßytki białegłowy (gdy ſie thego dowiedzą) ná ſie zwaśniß. á niewiem by y nie meßczyzn wielka cześć ktemu. Odpowiedział pan Boiánow. Y owßem miáły by mi białegłowy zá to dziękować/ bo kiedybym ia był ſporu nie trzymał/ nie powiedziáłoby ſie było ták wiele rzeczy im ku chwale. Záś powiedział pan Myßkow. Jáwne to ſą rzeczy káżdemu/ ktore= mi ſie czne białegłowy wſławiły/ y ießcze tego dobrze wiecey ieſt/ niż pan Koſtká wyliczył. A ktho thego nie bacży/ iż bez białychgłow ná ſwieczie nie vżywie człowiek nicz dobrego? A ſnadź zwirzethá leśne lepßy żywot wiodą/ niż ten/ kto bez białychgłow żywie. ábowiem kto lepiey fráſunki z głowy wybić meßczyznie/ kto vlżyć cießkość/ wzbudzić dobrą myſl/ vſpoko= ić ſercze/ oſłodzić gorzkość tego ſwiátá może/ nád ſámice? Nád to/ á za one wielekroć przy czyną nie ſą/ iż ſie rozum człowieczy oſtrzy/ y ſmiáłości w bitwie doſtáie? Pewna rzecz ieſt/ iż w ktore ſercze raz iſkierká miłości wpádnie/ iuż tám ſproſna myſl/ boiáźń/ niekczemność/ nie

może po

może popaśáć: ábowiem kto miłuie/ſtára ſie v przeymie/áby go było przecż miłować/ y ſtrzeże thego pilnie/ żeby zá cżym niethrefnym nie przyſzedł we złe mnimánie tám/ gdzie o dobre naiwiecey ſtoi: zá nicz v niego niebeſpieczeńſtwo wſzelákie/ chromotá/ ſmierć: owa niemáſz ták ſrogiey rzeczy/ ktorey by ſie nie rad ná káżda godzine poważył/ áby to iedno dał znáć/ iż godzien ieſt oney/ o ktora ſie ſtára miłośći.
A przeto gdzieby ktori krol mogł ſobie woiſko/ s tákich ludzi ſpoſobić/ ktorzy miłuiąc/ przy bytnośći białychgłow ſwych bić by ſie mieli/ chyby niemáſz/ áby niemiał wſzythkiego ſwiáthá niem zwalczyć/ wyimuiąc żeby s tákiemiż też/ bić ſie themu woiſku przyſzło. A tho/ iż Troia dzieſieć lat ſie opierałá wſzytkiey Grecyey/ niſkąd inąd nie pochodziło/ iedno ſtąd/ iż tám było nieco młodych páchołkow/ miłoſcią zietych. Wiecż kiedykolwiek wycieczká być miáłá/ záwżdy białegłowy bywáły przy vbierániu ich we zbroie/ y cżáſem ſáme vbieráły/ á ná pożegnániu vſłyſzał drugi tákie ſłowko/ ktorym zápaliwſzy ſie/ wſiadł ná koń ſwoj z wietſzym ſercem/ niż w ſmiertelnym ciele być kiedy mogło. A w bitwie dopiro nie żałował głowy náſtáwić/ wie

wić/wiedzącz to pewnie/iż pátrzálá nań pánná/ábo páni z muru/ktora przeważne meſtwo/chwálebny ſkutek pochwálić miáłá. Gdzie tho ſobie káżdy wiecey ważył/niż ktorą naiwietßą ná ſwiecie poczćiwych ſpraw nagrodę.

Słyßałem też to będąc we Włoßech/ iż białegłowy w Ißpániey/ſiłá do thego pomogły/że krolestwo Gránátſkie wyięte ieſth z Murzyńſkich reku: ábowiem kiedy kolwiek przećiwko nieprzyiacielewi Ißpáńſkie woyſko ciągnęło/ ieżdżáłá krolowa Izábellá ze wßytkim Fraucymerem/áż bliſko mieyſcá potkánia: To przez ten cżás/ ktokolwiek z rycerſtwá miłował/był pilen pánny/ báwił ſie rozmową w drodze ták dłu°/áż do vźrzenia ná oko nieprzyiacielá przyßło: á thám pożegnawßy káżdy ſwego páná/ przed nim thuż pothkał ſie z oną niepodobną ſmiałoſcią/ktorey mu miłość dodawáłá/z oną ſpodziwną chęczią/ áby ſie popiſał nie ledáiákim ſługą/ iż wiecz wielkie vffy Murzyńſkie rwáć ſie/y tłumy ludzi/ zoſtáć ná plácu muſiáły. Ták wiele dobrego zá przyczyną białychgłow roſło. A przeto niewiem pánie Boiáńowſki/czo to był zá rozum/kthory w. m. k temu przywiodł/żeś o nich źle mowił: gdyż one wße

lákiego

iákiego pożytku ná ſwiecie/ ſa początkiem.
Aż y te miłe/á krotochwilne zabáwy zginać by
muſiáły/by nie białegłowy. Abowiem kthoby
ſie muzyki/ kto by ſie tańcu vczył/ by nie dla v-
podobánia białymgłowam: kto by wirſz/ ábo
rym piſał/by nie dla tego/iżby áffekt ſwoy/kto
ry zá łáſką/ ábo niełáſką białeigłowy vroſcie/
nim wyráził: Siłá Poet Greczkich/ y Láćiń-
ſkich/ niemieli byſmy byli/ by byli Poethe wie
wyſoce ſobie białychgłow nie ważyli. Y teraż
ile ſie tego ná káżdy dzień z madrych głow ro-
dzi/tyleſmy zá to cnocie/piękności/obyczáiem/
białychgłow powinni: bo ná thym Poetá po-
ſpolicie/iáko ná gruncie wirſz ſwoy ſádzi.
A czo wietſzego/Sálomon s ktorego madro-
ſcia niczyiá ná ſwiecie mądrość nie porownal/
chcąc pod zaſłoną piſáć głębokie rzeczy o Bo-
gu/vczynił w kſiegach ſwych rozmowę pary lu
dzi w wielkiey miłości s ſobą: ábowiem iż nie
widział tu miedzy námi ná ſwiecie nicz podo-
bnieyſzego do rzeczy niebieſkich nád miłość/ro
zumiał temu/ iż zá rozczytániem iey/ mieliſmy
nieiáko dochodzić/ y ſmákować onych rzeczy
niewidomych/ktore iemu przez rozum/ á łáſkę
Bożą widome/ y iáſne były. A ták máło tego
było

było w. m. potrzebá pánie Boiánowski/ mo-
wić o tym ták spornie/ á mieszkáć pánu Kost-
ce/iż wiele rzeczy pieknych á potrzebnych ku do
skonáłości Dworney pániey/nie powiedział.

Odpowiedział pan Boiánow. Ja mnimam
iż pan Kostká nicz iuż wiecey nád tho powie-
dzieć niemogł. Ale ieśli sie w. m. zda/ że ieszcze
thá páni/ zupełná swych przypraw niema/ nie
on w tym winien/ále pan Bog iż wiecey cznot
ná swiát nie dał: bo te wszytki ktore sa ná swie
cie/ p. Kostká ie Dworney pániey náznáczył.

Rzekł tu ktemu J. M. pan Lubelski Owa
co ieszcze pan Kostká naidzie. Ná tho pan
Kostká temi słowy powiedział. Mnie sie wi-
dzi Miłośćiwy pánie/ żem dosyć powiedział/
á ku memu vpodobániu niechciał bych áby czo
wiecey nád to páni tá przymiotow miáłá.
Ale ieśli sie oná Jch Miłosciam nie podoba/ ła
twia to/niechay ia mnie przyrzuca/ obieczuie/
o to sie nie rozgniewáć. Ná the słowá gdy
nikt nic nie mowił. Rzekł ták pan Dersniak.
Odłożywszy te niechęć ná strone/krhora mni-
maß w. m. pánie Kostká abym ia miał przeći-
wko białymgłowam/spytam w. m. o nieczo:
Powiedz mi to w. m. gdyż Dworna páni kro

tochwil-

tochwilna rozmowa ma vmieć zábáwić/kiedi do miłośći przydzie/bo o tym naiczęściey y nárádniej męßczyzná z białagłowa mowi/zwłaßczá ieśliby śię kto w swey rzeczy z bliską przymawiał/iáko śie w tey mierze záchowáć ma.

Temu ktoby śie wßetecznie(Odpowiedział pan Kostká) do czego przypytywał/nielza białeygłowie/iedno śie otrząsnąć co nayprędzey/á dáć znáć/iż poczćiwe iey vßy słucháć tego nie przywykły: Ale gdzieby kto śmiá dwornie/bácznie/ á wieczey dla krotochwile/ niż dla złego pomyślu o tym mowił/ tám niepotrzebá surowey twarzy/ále rádniey ma ábo nierozumieć/ ábo one słowá ná ina rzecz odwracáć/á zatym znikáć nieznácznie oney o miłośći rozmowy.

Tu pan Wapowski powiedział. Jeśli w. m. tey swoiey Dworney pániey broniß tákiey rozmowy/pogotowiu y tego niechceß áby miłowálá/czego ia nie chwale:bo zá tym/kiedy oná nikogo vczćiwa chęczia swa nie zwyczięży/nie będzie też nikogo miálá/ktoby iey s sercá życzył y służył/á ták śiłá rzeczy ktoremi by śie ozdobić mogłá/ odydzie iey tym ná strone. Odpowiedział pan Kostká. Czym inym niż miłością Dworna páni zálećić śie może/iáko obyczáimi

dobremi

dobremi/ ludzkosczia/ skromnosczia/ pokorą/ wstydem: á miłość/ iáko ia káżdy s prostá rozumie/ żadna miára tey nie przystoi/ ktora ma mieżá: ábowiem by w nailepßy obyczay tá miłość byłá/ iednák zá soba osławe ciagnie: gdzie małżonká státeczna/ nietelko sie ma stáráć áby poczćiwie żyłá/ ále też áby nikt o niey zle rozumieć nie mogł. Pánnie/ wdowie/ dozwalam miłości/ y to ták/ iżby nádzieiá małżeństwá byłá. Ná to pan Dersniak thák rzekł. Wiero bych ia tego ták bárzo Dworney pániey zá złe niemiał/ kiedyby sie oná/ widzac niemiłość mieżowe bez żadney przyczyny przećiwko sobie/ widzacz niepowscieglíwość iego/ y wzgárdę małżeńskiego łożá/ kogo inego rozmiłowáłá.

Powiedział pan Kostká. Ani to/ áni żadna naiwietßa krzywdá/ nie ma iey od poczćiwości odwodzić. Abowiem ieśli sie to trefia miedzy inemi białemigłowámi/ że poniewoli drugie zá stáre/ zá chore/ zá vłomne małżonki ßedßy/ cnote swa wcále záchowuia/ dáleko to wiecey Dworney pániey/ ktora wßytkimi cnotámi przodkować ma przystoi/ iżby małżonká swego obłędy pokrywáiacz/ iemi sie nie hydziłá/ áni gorßyłá: á pomniáłá ná to/ iż cokolwiek

ná nie w tey mierze z nießczęścia przydzie/ skro
mnie to cirpiacz wßytko sie iey w dobre obro=
ci. A ktoby był wiedział/ by Penelope ták cno
tliwa byłá/ by był ták wiele lat po morzu Vliſ=
ſes maż iey nie błądził: Cnothá w nießczęściu
znáczna. A przeto poczćiwa białagłowá wie=
cey tym nábędzie niż ſtráći/ kiedy przegledáiąc
wyſtępki mężowe/ w gruntowney sie vſtáwi=
cznośći/ á cznocie záchowa. Zátym powie=
dział pan Lubelſki. Już thá páni Dworna/ ieſt
thák dobrze ozdobiona/ iżiey iedwabiu/ pereł/
kámieni drogich/ kes ieden nie trzebá. A thák
nie zle by sie do náßego Dworzániná wroćić/
bo mi sie zda/ że mu ießczey thego/ y owego nie
doſtáie: á miedzy inemi rzeczámi/ nie wſpom=
niał tego áni pan Kriſki/ áni pan Myßkowſki/
iáko sie on w miłości záchować ma/ áby ſobie
tey pánny/ ábo wdowy kthorey ſłużyć będzie/
łáſke pozyſkał: bo nie miłować Dworzánino=
wi (iáko tho káżdy z w. m. zna) żadna miárá
nie przyſłoi. Ná te ſłowá ozwał sie p. My=
ßkowſki mowiąc/ Łatwia to bárzo/ ábowiem
kto chce áby go miłowano/ trzebá żeby ſam mi=
łował/ y był godzien obyczáymi/ y poſthepki
ſwemi miłości: to nád te dwie rzeczy/ wieczey

nie trze=

nie trzebá. Ku temu pan Dersniak powiedział. Ja niewiem iákom miłości godzien/lecz to pewnie wiem/iż z duße iedne wdowe miłuie/á wdy żadney łáski po niey nie bacze. Náko niec czo owo powiedáia drudzy/iż dáry/ktore kto miley swey dáie/ nie thák luba miłość czynia/bo práwi człowiek może thák rozumieć/ że go dla nich sámych fálßywa miłoscia miłuia: iuż bych ia y kosztownych vpominkow nie żáłował/ bym iedno tho sobie ziednáć mogł/ żeby mie iáka táka miłoscia miłowano. Powiedział pan Myßkow. Dobrze te rzecz rozumie/ kto ták powieda/że dáry odeymuia grácia miłości: y przeto owo wielkich pań miłość/wieldze sobie ludzie waża/iż tá nie pochodzi z inad/ iedno z vprzeymego sercá: bo wielkiey pániey/ á co by po tym było/okázować miłość nie swoiey rowni/kiedyby go z duße miłować niemiáłá: A przeto ia ieden nie chwaliłbym tego w. m. kiedybyś sobie dáry miłość/kupować miał: A tho com powiedział/iż miłość miłoscia wymiłować trzebá/ tho nikogo nie omyli: Jedno pánie Dersniaku maß w. m. te sławe/ iákobyś ná wielu mieiscach záraz miłować miał: A przetho iáko wielka rzeká/ im sie ná wieczey częśći

dzieli/tym mnieyßa iest káżda iey odnogá/ ták też miłość w. m. ieśli śie roztroiłá/ żadna miára ná iednym mieyśczu wielka być nie może: wyimuiąc żeby tá ſławá o w. m. fałßywie byłá pußczona: co ieśli ták ieśt/ thedy przedśie nie te ia przyczyne rozumiem/ ábys w. m. miłości nie był godzien/ álethe/ iż podobno w. m. po ſwey wdowie chceß czegoś/ czego oná vczynić nie może: A ono miłość/ pod tym práwem zá-śiádłá/ áby iednoż chczenie/ iednáß wola/ byłá tego ktho miłuie/ s tym kogo miłuie. Jście/ odpowiedział pan Derśniak/ żeć mi śie wielka krzywdá od tych dzieie/ ktorzy mie ta nieuſtáwiczności a ſławią: A w thym W. M. vpewniam/ że thegoż chce/ czego y moiá wdowá/ po czym znáć/ iż ia bárzo miłuie/ ále mie śercze boli/ że oná tego niechce/ czego ia prágne: ſkad śie znáczy/ iż mnie oná nie miłuie podług tegoż ſtátutu/ ktoryś w. m. állegował. Powiedział pan Myßkowſki. Ten kto poczyna miłość/ ma y to począć/ przeſtawáć ná woli tego/ kogo miłuie: ábowiem ieśliż białagłowe pánem zowiemy/ przyſtoi áby káżdy z nas myśli ſwe wßytki/ y chćiwośći/ poddał pod moc iey/ iżby iednáiey dußá/ ſwemu/ y náßemu iáko iuż zniewolo-

nemu

nemu ciału roſkázowálá/bo ták ma być w miłości prawdziwey. Ná tho pan Derſniak pàwiedział. To bych ia miał ſobie zá naiwiętſze ná ſwiecie ſzczeſcie/ kiedy by iedná duſzá/ieden vmyſł/ mnie y one ſprawował. Rzekł záś pan Myſzkow. Záwdy tego w.m. dowieść możeſz. Zátym powiedział thák pan Wapow. Jeſt ták poprawdzie/iż kto práwie miłuie/wſzytke ſwa myſl/wſzytke ſiłe/y ſtáránie ná to obráca/ áby ſie tey ktora miłuie podobał. Ale iż naydzie czáſem/ábo ták ſurowa/ ábo ták chytra białagłowa/ktora tey chęci/tej miłości/ tych ſłużb vſtáwicznych/żadna miára znáć nie bedzie chciáłá: Przeto náucz w. m. pánie Myſzkowſki Dworzánina/ iákoby on miłość ſwa znácznie/á widomie pokázáć/y dobrze ia vdáć mogł. Powiedział ná to pan Derſniak. Bá tho nie trudna/bo ieſli ſie pan Dworzánin bedzie ſromał iáſnie o miłości ſwey powiedzieć/ wiec niechay doſtátecznie wypiſze. Odpowiedział pan Myſzkow. Y owſzem bedzieli bá czny/ nic ſie w they mierze nie ſkwápi/ázby był pewien/że iey tym nie obrázi. Záś pan Boiánow. rzekł. Day w.m. pokoy pánie Myſzkowſki/ káżda białagłowá rádá tho widzi/ kiedy

ią proſzą/ choć też y vczynić nie ma woley.
Niedobrze to w. m. wieſz pánie Boiánowſki.
Powiedział pan Myſzkow. Ja Dworzánino
wi nie rádzę/ áby do tego kiedy przychodził/ áż
by pewnie wiedział/ iż mu odmowić nie máią.
Rzekł záſie pan Boiánow. A coż wdy náko
niecz ma czynić? Pan Myſzkowſki odpo-
wiedziáł. Jeſli będzie chciał czo mowić około
miłośći/ ábo piſáć/ tedy niechay to ták ſkrom-
nie/ ták bácznie/ thák oſtrożnie czyni/ iżby telko
kuśił/ á mácał iey woley/ á chęći/ ſłowy oboie-
tnymi/ zoſtáwuiąc w rzeczy ſwey táką dziorę/
ktorąby wyniść białagłowá/ á wrzkomo ná i-
ne niż ná miłość rozumieć one ſłowá mogłá: á
mowię/ żeby ſłowy oboietnymi mácał iey wo-
ley/ tho dla tego/ iż gdzieby tho niewdzięcznie
przyiełá/ mogł ono wywroćić/ á pokázáć/ że ku
iney/ á nie kthey rzeczy mowił/ ábo piſał: ábo-
wiem poczćiwa białogłowá/ kto iey w tym ru
ſzy/ ſłuſznie to więc ſobie ku krzywdzie weźmie/
y zániecha s tobą onego beſpieczeńſtwá/ ktore-
go do thych czáſow vżywáłá/ niżeś ſię z miło-
ſcią odkrył. Y ták coś zá czáſem vkroćić mogł/
tho záraz wſzytko vpłoſzyſz. A przetho chczeli
Dworzánin pokázáć widomie białeygłowie
miłość

miłość swą/ y vczynić one sobie skłonną/ rychley czym inym niż listy (mym zdaniem) może przyść do tego: bo pod czás w iednym westchnieniu/ w iednym zapłonieniu/ y nieiákiej boiaźni/ wiecey znáć będzie miłości/ niż w tysiącu słow gorących: A co wiecey/ oczy sáme/ iáko pewni od sercá posłowie/ śiłá spráwić mogą: bo nietelko odkrywáią myśli nasze/ ale też częstokroć gwałtownemi promieńmi swemi/ przenikáiąc przez drugie oczy/ iáko iásność przez skło do vpodobánego sercá/ zágrzewáią ie/ y czynią ie sposobne ku przyięciu/ y rozżarzeniu miłości. Stąd przepowieść vrosłá/ Oko w miłości wodzem: A ták iest bez chyby: ábowiem oczy człowiecze siedząc zákrycie/ iáko ná podsadzce żołnierze/ á ostrem wezrzeniem strzeláiąc/ rychley vczárować mogą/ niż ktora bábá zioły/ ábo przymowa: zwłaszczá kiedy sie wiec wzrok/ z wzrokiem często styka/ bo w ten czás ieden drugiego miłością záraża/ ták/ iáko niezdrowe oko/ vprzeimie we zdrowe pátrząc/ záraża ie choroba. Tym tedy kształtem Dworzánin/ y miłość swą pokaże/ y wiele sobie łáski zieduą. Jedno iż/ kto oczu swych rzedzić nie vmie/ częstokroć sie przed tym wyda/ przed kim

to naibárziey zákryć chciał/ bo ludzie wiedzac one przypowieść/ Gdzie miło/thám oczy/pilnie sie przypátruia/ y predzey czásem thákowa rzecz postrzega/niż ten ku komu sie wzrok sciagał: Przeto kto bedzie chciał sámey telko osobie tey ktora vlubił chec swa pokázác/muśi pátrzác ná czás/y ná mieysce/áby áni płocho/ áni rozchełznano choć w naywietszey miłośći nie począł sobie:bo niemoże być nic cieszszego temu kto táiemnym być chce/ iáko miłość rozgłoszona. Tu powiedział pan Dersniak. Y to czásem nie wádzi/nie kryć sie z miłoscia/ bo ludzie widzac tákowe bespieczeństwo/ iásna twarz/ y postępki szczyre/ niemoga rozumieć nicz złego: á zá tym wnet wolno siádác pospołu/ mawiác/żárthowác/ krom żadnego podezrzenia: gdzie temu kto miłość swa táiemna mieć chce/ skad znác iż ná coś nieslußnego zmierza/ nigdy sie to ták nie zydzie. Nákoniecz y tegom swiádom/iáko iedna białagłowá niemáiacz przed thym żadney chećí/ do mego iednego powinowáte°/ ztad sie go telko dziwnie rozmiłowáłá/ iż ludzie o tym mowili/iákoby snim miáłá mieć porozumienie. Ja ták mnimam/ iż oná mowá pospolita/ktora iákoby przyznawáłá godność

iego/iey go zdrożyłá:zá ktorą/iáko zá pewnym ſwiádectwem (gdyż ludzie nic nikomu niepodobnego/ám bez przyczyny nie przypiſuią) rozumiáłá go być godnym ſwoiey chęći/ y miłośći: owa proſto/ ſámá oná przed wiergiem ſtawá/nośiłá od niego do niey poſelſtwo/ dobrze gruntownieyſze/ y godnieyſze wiáry/ niżby on był ſam kiedy/liſty/ſłowy/ábo przez poſty/ tho ſpráwować miał. A przeto ten głos pospolity/nietelko cżáſem nie záſzkodzi/ále owſzem pomoże. Powiedział pan Koſtká ktemu. Tá miłość ktora ná iáſnią wynidzie/przynośi tho s ſobą/iż iednego ludzie/ pálcem ſobie pokázuią/ wiec ieſzcze ktemu/ten/ ktoby chciał iść tym ſtrychem/ muſiałby mniey pokázować ogniá/ niż go ma w ſerczu/ á przeſthawáć ná rowney rzeczy/rzkomo o to niedbáiąc/cżego nader prágnie: muſiał by śiłá zmyſláć/ wiele nie bacżyć/ ták wdzięcznego/iáko przykrego w miłośći/ y cżeſtokroć ſie vſty ſmiać/kiedyby ſerce płákało: á to ieſt rzecż ták trudna/iż ledwe bych nierzekł nie można ku vcżynieniu. dla tego ia Dworzánowi rádze/áby miłość tę/ ktoraby mu oſtawę przynieść miáłá/co naibárziey pokrywał.

Powiedział pan Derſniak. Náucż że go w.

m. tego/ ábowiem mimo znáki/ ktore w miło-
ści ták nieznáczne bywáia/iż s sámej telko twa
rzy ieden drugiego rozumie/ byłem raz przy
thym we Włoßech/ gdzie dwoie ludzi s soba
długo/ y wolnie około miłości mowiło/ á za-
den przedsie s tych kthorzy przy thym byli nie
mogł zrozumieć ku czemu czo ßło/ ábo o czym
rzecz była: ábowiem nie pokázuiącz oná pará
tego po sobie/ áby im przykre było czyie przy-
słuchywánie/te telko słowá ná ktorych należá-
ło pocichu mowili/á wßytki ine/ ktore y ná to/
y ná owo obrocić mogł/głosem/ á bez przestro
gi. Powiedział ktemu pan Boiánow. Nie
wnoś w. m. pánie Dersniaku thego obyczáiu
do nas/ bo tákowe znáki/ ábo y skryta mowá/
czymsi niedobrim pachnie. Już ták po náßemu
nie zle/s prostá powiedzieć/czego ktho po kim
chce: chybá żeby ieden w miłości wielkiey wy-
mowić te nie vmiał/bo to bywa pospolicie/ iż
kto bárzo miłuie/máło ábo nic mowi. A też nie
rozumiem/iákoby kto vczyć tego mogł/ co po-
dług czásu/mieysca/osoby/ raz ták/ drugi raz
ináczej przypada. Ale pan Kostká chceli Dwo
rzánínowi y około miłości rádzić/niechaiże go
rádniey tego náuczy/ iáko by sie w záczetey mi
łości

łośći spráwowáć/ á nábytą łáſkę ſobie záchowáć mogł. Ja mnimam powiedział pan Koſtká/że tymiß rzeczámi człowiek záchowáć ſobie łáſkę może/ktoremi kniey przyßedł: á tho wßytko ná tym záwiſło/ áby ſie białeygłowie wßeláką rzeczą záchował/ á przylubił: nie obrażáiącz iey w iedney naymnieyßey rzeczy/ gdzie ná tho/ trudno dáć pewną regułę: ábowiem śiłá kroć człowiek ktory nie ieſth báczny práwie/pocznie ſobie niethrefnie/á nie zda mu ſie/áby co ná tey/ábo ná owey rzeczy należáło/ áno białagłowá nie pomáłu ſie káżdą obráźi. A to ſie nikomu wiecey nie trefia/ iáko owemu/ ktory przypuśćiwßy zbytnie do ſerczá miłość/ vmiárkowáć ſie/ á cießkośći wnetrzney zátáić w ſobie nie vmie: wiecz ſkoro mu ſie doſtánie s thym człowiekiem kogo miłuie mowić/záwdy ią od lámentow/od nárzekánia/od vſkarżánia pocznie/ y będzie wyciągał białągłowę ná ták niepodobne rzeczy/iż prze on iego nieſłußny/áni naczeſny vpor/ w ohyzdę do niey przydzie: drugi záſie nie będzie vmiał nicz inego/iedno o thowárzyßu ſwym zle mowić/ zwłaßczá ieſli baczy białeygłowy chęć iáką kniemu/ktorey onemu záźrzącz/ wſtrzymáć ſie niemoże/áby go

bez wße

bez wßelákiey przyczyny ßkálowáć niemiał/ á przy tym ßkálowániu/doſtánie ſie też iáka ßnupká y oney/tákże też bez winy: áż y do tego przydzie/ że bedzie chciał mieć po niey/ iżby z nikim nie mowiłá/áni w te ſtrone pátrzyłá/gdzie ten ſtać bedzie/ ko° on ma towárzyßem w miłośći: gdzie zá temi złemi poſtepki/ nie telko táki ziatrzy przećiwko ſobie białagłowe/ ále ia y w to wpráwi/iż tám tego kogo woley niemiáłá/ miłowáć pocznie: ábowiem oná boiaźń (kthora ma ieden káżdi kto miłuie/áby białagłowá dla nowego ſługi iego nie porzućiłá) wydáie człowieká/ iż ſie ſam zna być nie ták godnym miłośći/ iáko then/ kogo ma w podeźrzeniu: Y ſtad hneth białagłowá onego ſie rozmiłuie/á rozumieiąc/iż cokolwiek o nim złego ſłyßy/ wßytko ten o nim iáko nieprzyiaciel głowny/ z waśni ſieie/chociaż bedzie y prawdá/ przedſie onemu wiáry nie da/ ále co dáley to bárziey miłowáć go bedzie. Ku themu powiedział pan Derſniak. Ja ſie wyznawam być tákim proſtakiem/ iż niewiem iáko ináczey w miłośći ſobie pomocz/iedno tha droga/ábych o towárzyßu ſwym zle mowił: chybá żebyś mie w. m. czego lepßego nań náuczył. Odpowiedział pan

Koſtká.

Kostká. Pomniß podobno w. m. one przepowieść Włoska. Kiedy nieprzyiaciel thwoy pás w wodę wpádnie/ poday mu rękę/ á wyrwi go z niebespieczeństwá: ále kiedy ták wpádnie/ iż mu ſie w gębę lać pocznie/ násthaj náłeb/ á pograż go do oſtátká. Tymżeć też wieczſtrychem drugi idzie/ ná ſwego towárzyßá/ iż poki nie widzi pewney dziory/ kthoraby go ná ßyię zepchnąć mogł/ poty nic nie pokázuie nieprzyiáźni/ y owßem rychley chęć/ á życzliwość: ále kiedy czás/ á pogodę vpátrzy/ iż go mowa ſwa prawdziwa/ ábo nieprawdziwa pewnie ſkázić może/ thu iuż bez wßeláky miáry/ ze wßythkim złym nań wyiedzie. Jedno żebych ia tego nigdy niechciał/ áby Dworzánin obłudnoſcią/ á zdrádą nárabiáć miał: przeto forty lu przyſtoinieyßego niemáß ná to/ áby on towárzyßá poráził ná głowę/ iáko ten/ iżby bárziey miłował/ niż towárzyß/ chćiwiej ſłużył niż on/ godnieyßym/ dzielnieyßym/ hoinieißym/ ſkromnieißym/ báczniejßym był niż on/ y pilniey przeſtrzegał tego/ áby prze iego przyczynę/ białagłowá we złe mniemánie nie przyßłá.

Toć ſą te rzeczy/ ktoremi prędko Dworzánin w miłości wſkura/ á towárzyßá ná zad zoſtáwi/ kto=

wi/ ktory wyſukáć/á nie wymiłowáć miłość chciał. Ale nie iedno ći ktorzy ſukáia/ ábo nárzekáia wielkimi ſa w miłośći proſtaki/ śiłá ie ßcze mimo the/ głupich ſie záwadza: boć ſie y ow rozumem bárzo nie przeſádził/ czo mi owo do pánny przyßedßy z reyeſtru ſłowká ſtháwia/ iż białagłowá dla oney iego potworney Rhetoryki/ áby ſie przed nim proſthaczká nie popiſáłá/ máło ábo nicz mowi/ iednoby rádá chudzinká/ czo naypredzey zbyłá go s ßyie/ bo ſie iey oná godzinká/ rokiem widzi. Wiecz y o tákiego nie trudno/ ktory vſtháwicznie Boże niewidy o ſobie powieda: álbo y o owego/ ktory to powieda/ czo iemuż ſámemu ßkodzić maiáko ia czeſtho ſłycham/ y ſmiać ſie bárzo muße iednemu/ (á nigdy ten bez pánny) kiedy mowi przed białemigłowámi. Dziwna rzecz práwi miły Boże/ Jam nie trefił ießcze ná białagłowe/ ktora by mie miłowáłá. Wiecz ſie proſtak w tym nie baczy/ iż one co tego ſłucháia/ biorą ſobie w głowe/ y mowią/ Wiere tho muśi być nicz dobrego/ á ſnadź niethelko miłośći nie godzien/ ále áni chlebá/ kthorym ſie karmi/ á czemużia mam być podleißa/ niż te wßytki/ ktore go miłować niechciały: Owa ſie tym ták bár-

zo pſuie/

zo pſuie/ iż go białegłowy wßytki zá pomiotło máią/ ániby go miłowały/ by im dał wßythko złoto/ czo go ná ſwiecie. Jeßcże y tákiego potrefi/ ktory towárzyßá co z nim ná iednym miescu miłuie chczac kázić/ przed białemigłowámi o nim ták mowi. Miły Boże/ tho tu áni vrody/ áni gładkośći/ áni rozumu/ áni obyczáiow/ áni godnośći niemáß nic nád ludzie/ á przedsie dia belſkie ßczeſcie ma/ iż go wßythki białegłowy miłuią. A ták ona ſwoią zazdroſcią/ chociaż wprawdzie nie bedzie tám ten iſty/ bárzo miłośći godzien/ czo y one ſáme znáć beda/ vczyni mu dobre mniemánie/ iż nietelko oná/ kthorey rad ſłużył/ ále y drugie/ (rozumieiąc w nim być iáka ſkryta cnotę/ dla ktorey go ták wiele białychgłow miłuie) miłowáć go poczną.

Roſmiał ſie ná tho pan Kriſki/ y powiedział. Iſcie że Dworzánin báczny/ tymi ßtukámi nie puidzie. Dołożył pan Derſniak. Ani ták ſproſnie ſobie pocznie/ iáko niedawno Woiewody iednego ſługá/ ále tego nie powiem/ áby pan Koſtká/ ktory ſtrone białychgłow mocnie trzyma/ niemiał przyczyny meßczyzn ſthroſowáć. Powiedział ná to J. M. pan Lubelſki. Prawdá ma záwdy mieiſcze/ przeto pánie

Derſnia-

Derſniaku/nietelko komu inemu dla niey/ále y ſobie byś w. m. niemiał przepuſzczáć: wſzákoż dozwalam tego w. m. ábyś oſoby nie miánował/ále nam w. m. rzecz powiedz/iáko byłá.

Zátym pan Derſniak. Niedawno (iákom powiedział) tego dobrego páná miłowáłá iedná bohátа/y piękna białagłowá/ná ten czás/ kiedy przy pánie ſwym mieſzkał w Krákowie: Pothym gdy pan s Krákowá odiechał/ y on z nim pospołu/ páni bedac z odiechánia iego bárzo teſkliwa/nápiſáłá do niego liſt/ proſzac lámentliwemi ſłowy/áby ná kilká dni do niey ſie wrocił. Przyiechał: s pánią miał rozmowę/ y tyle dni iáko proſiłá zmieſzkał. Kiedy do żegnánia przyſzło/miedzy inym zálecániem ktore obfite ze wzdychániem/ y łzámi było/ proſił iey/ áby pomniąc ná tho/ iż ią z duſze miłuie/nigdy chęći ſwey przećiwko iemu nie odmieniáłа/ y dołożył/á iżby w gospodzie/co s końmi/y s czeládzią ſtrawił/ zań roſkazáłá zápłácić: Zdáłá ſie dobremu pánu rzecz ſłuſzna/ ponieważ ná prośbe iey ná zad ſie wrocił/ ábу ná thym niczy nie ſzkodował. Thu gdy wſzyteczy ſmiać ſie poczęli/y drudzy zá tákowa ſproſnoſć (zá ktorą ſie iemu ſámemu było podobniey/ ieſli miał

iáką

iáka iſkierke rozumu) wſtydźić. Rzekł thu pan Boiánow. Jeßcze ia nie bacze pánie Derſniaku/ábyś ſie w. m. ta powieſcia pánu Koſtce záchował/bo tu może káżdy znáć/co zá bacze nia byłá tá dobra páni/ ktora ták wielkiego oſłá miłowálá: á ſnadź tho byłá obrałá miedzy inemi ſługámi ſwemi/zá bácznieyßego/wzgardziwßy checia drugich/ktorym on był ná recze podáć wody nie godzien. Powiedział pan Kriſki/A co wiedzieć/ ieſli then w czym inym nie był bácżny/iedno to kes vſtąpił w tym wykupieniu z goſpody: bo człowiek kiedy zbytnie miłuie/ſiłá mu ſie kroć threfi/ bárzo głupie poczáć ſobie. A chczeßli w. m. pánie Derſniaku prawde powiedzieć/ſnadź ſie j w. m. ſámemu/ y to y owo nie raz przydáło w miłośći.

Rzekł pan Derſniak. Prze páná Bogá pokryć to lepiey/niż wynorzyć/co ſie kiedy komu trefiło. Bá lepiey owa wynorzyć powiedział pan Wapowſki/ áby człowiek drugiraz w tho wpáść niemogł/ ábo ieſli wpádnie/ áby ſie ymiał poráthowáć. Ale pánie Koſtká gdyżeś w. m. pokazał droge Dworzániowi/ iáko pozyſkáć/y záchowáć ſobie łáſke ma tey/ kthorey kiedy będzie ſłużył/ y odſtrychnąć od niey tho-

wárzyßá: powinieneś go w. m. y thego náu-
czyć/ieſliby mu kiedi do miłośći táiemney przy
ßło/iáko w to ma potrefić/iżby ſie w niey nigdi
nie wydał. Odpowiedział pan Koſtká.
Ja com wiedział/thom powiedział/á komu ſie
máło widzi/czytay ſobie Ouidiuſa. Ná to
pan Derſniak powiedział. Nie bacze ia áby y
Ouidius był w tym wielkim miſtrzem/ponie-
waż iednemu przed białagłowa pijánym ſie
czynić każe. Nadobny fortyl ku pozyſkániu łá
ſki. A ießcze tho foremnieyßy/kthory też on zá
wielki kunßth kładzie: Kiedyć ſie práwi trefi
być ná bieſiedzie/ á bedzieß tám/ chciał tho dáć
znáć vpodobáney tobie białeigłowie że ia mi-
łuieß/ omoczże w winie pálec/ y nápiß tho ná
ſthole. Odpowiedział pan Koſtká. Ná on
czás/nie miano tego zá ſproſność. A prze-
to/Powiedział pan Derſniak/ieſliż ſie ta ſpro-
ſnoſcia ná on czás ludzie nie brzydzili/ wielkie
podobieńſtwo/że y w miłośći/nie było ták pie-
knego ſpoſobu/ thák vczćiwych obyczáiow v
nich/iáko ſa v nas teraz. A ták w. m. nie vká-
zuiac nam do Ouidiuſá/ poczni około tego mo
wić/ iáko Dworzánin ma poſtepowáć/áby go
w táiemney miłośći nie poſlákowano.

Zátym

Tátym pan Kostká powiedział. Mnie sie thák widzi/ iż ktho chcze miłość swą táiemną mieć/ trzebá sie tych rzeczy strzedz/ktore ią rozgłaszá ią: gdzie tego iest bárzo wiele/ále miedzy inemi rzeczámi/ niewiem áby co predzey człowieká wydáło/ iáko kiedy náder thájemnym być chce/ nikomu á nikomu nie vfáiacz: ábowiem iż káżdy kto miłuie/stára sie o to/áby cheć swą/ y serdeczną miłość/ czo náibárziey miley swey pokazał/kiedy niema przyiacielá tákiego/ ktoryby y posełstwo donosił/y o cheći tákowey vmiał powiedzieć/sam przez sie tho spráwuiąc/ ludzkie oczy ná sie obroći: gdzie hnet (iż to iest przyrodzona rzecz człowiekowi/chcieć wßytko wiedzieć) skoro ono ktho zoczy/ á poczynie mieć w podezrzeniu/ták długo bedzie podstrzegał/ ták pilnie bedzie vpátrował/ áż sie wßytkiey prawdy dowie: á dowiedziawßy sie/ iuż to bedzie iego wielka roskoß/ná wßytek swiát ono rozwołáć. Ale przyiaciel w they mierze/ wielka á wielka iest podporá/ ábowiem mimo to/iż y zálećić/y porádzić może/ siłá kroć to náprawi/ coś ty był oslepiony miłoscią skáził: áni temu zábiezeć thy możeß/ czemu przyiaciel/ (myśląc o thym/ żeby wßytko táiemnie było)

łatwie zábieży. Jeßcże co wiecey/wielka odel gá ieſt/kiedy ty miłoſcią ſtrapiony/maß przed kim cießkość ſwą wynorzyć:iáko też záſie przy bedzie roſkoßy/gdi maß przed kim rádość ſwą powiedzieć. W tym powiedział pan Boiánow. Jeßcże nie ták bárzo to/iáko czo inego miłość rozgłaßa. Rzekł pan Koſtká/A coż to tákiego. Odpowiedział pan Boiánow. Hárdość białychgłow/á chcenie przodkowá= nia: kthemu głupſtwo zmießáne z okrucieńſt= wem: bo one ſtáráią ſie záwdy/áby co naiwie cey ſług miały/á iżby wßytcy (gdzieby to mo= gło być) w wielkiey miłości vmieráiącz/ w proch ſie obraczáli/á s tego prochu/żeby záſie człowiek ſie vczynił/dla tego/áby go po wtore tenże płomień miłości mogł ſpalić. Wiec cho= ciaż też y one pod czás miłuią/á wßákoż kochá ią ſie w tákowey miłych ſwych mece: bo ták ro zumieią/iż/im wiecey ſług ich ieſt zbolałych ná ſercu/ſtrapionych ná vmyſle/ktorym ſwiát o= mierzł/iż ſmierći prágną/thym wietßa ich ſta= wá ieſt/że ſwiátem rządzą/y mogą ſwoią pie= knoſcią/znedzić/ábo vbłogoſtáwić: dáć zdro= wie/ábo chorobę: ſmierć ábo żywot/ temu ko= mu racżą. To ieſt ich pokarm naiſmáczniey=

ßy/y tego ták bárzo ſa chćiwe/iż áby go im zá=
wße doſtáło/ trzymáia ná ſłowie ſługi ſwe/że
áni łáſki znáczney/ áni niełáſki widomey poká
záć im chcą: álę iżby chćiwość w nich nie zgá=
ſłá/frąſunk był/á nádzieią trwáłá/raz ſie ſuro=
wie/drugiraz łágodnie ſtháwia/ á ſwoy nay=
mnieyßy pokaz łáſki/poſtáwa ábo wzrokiem/
chcą iżby zá náder drogi ſkarb oni przyymowá
li. Y ták/áby ſie zá cnotliwe vdáły/ ſtáráią ſie
pilnie/żeby tákowa ich ſurowość/ y nie ludzkie
poſtępki ználi ludzie/ á mogli ták ſobie myſlić/
Wiere kiedy ſie tá/ták ſrodze obchodzi s tymi/
ktorzy ſa iey chęći dobrze godni/ pewnie ći kto
rzy nie ſa godni/w popiele v niey leżeć muſza:
Owa pod tym płaßczem/ miewáią wiecz bie=
ſiadki nietrefne ledá s kim/á ſługá poczćiwy bę
dzie na ſtronie: kthoremu ieſliby było co táko=
wey łáſki pokazano/ mimo pociechę kthoraby
białeygłowie mogłá być w tey mierze/ nie był
by ſnadź był/ grzech ták wielki. Ale y ta roſko
ßa/ wolą one dáć o ziemie/ á nie záchować ſie
temu/ kogo podczás s ſerczá miłuią/ niżliby ſie
do woley lámentem vſtáwicznym iego nácie=
ßyć niemiáły. Zá czym on nieboraczek znie=
wolony miłoſcią/ muſi ták wiele czynić/ thák

znácznie popisować sie s swoią chęcią/ iż ono/ co zbytnie pokryte być miáło/ ná iáśnią wynidzie. Są ießcze drugie białegłowy potwornieyßze/ ktore dowiodßy tego chytrosćia swoią/ iż káżdi z ich sług/ ma zá to/ że on sam w miłośći płuży: sieią dopiero miedzy nimi zazdrość/ iednemu przy drugim wietßą łáskę pokázuiąc: á kiedy ten záśie mnima/ by był ná koniu/ to go słowy oboietnymi záwießa/ álbo nań kluczką iáka nayda/ áby sie śnim pogniewáć: zá ktorym pogniewániem/ iuż pozna że odpadł od łáski/ á iny ná iego mieścze wstąpił: Skąd wiec miedzy tákowemi ludźmi zaścia/ poswarki/ y wiele złego rośćie: bo człowiek w tey mierze/ gdzie miłość dodáie ogniá/ trudno sie ma r miárkowáć. Ale y to ießcze v drugich białych głow mála pociechá przećiwko tey/ do ktorey teraz idę. Gdy meßczyzná vbogi/ miłością niepomierna strapiony/ wßytko to vczyni/ czym rozumiał że miał pozyskáć łáskę/ á zwyciężyć serćze swey miley/ y oná chętliwie to przyiawßy/ wzaiemna nieiáko miłość mu pokazáłá: tu iednym rázem oná/ kiedy sie mily naimniey nádziewał/ bez żadnej przyczyny/ pocznie mu stronić/ dáiąc to znáć/ iż obaczyłá w nim wrzeczy

odmiá-

odmiáne/ á dáleko rozna miłość od pirwßey miłośći: gdzie zá thákowa odmiána/ bliski kres/ á koniecz/ swoiey przećiwko iemu chęći/ postáwa opowie: ktora tho iey postáwá/ thák bárzo zgryzie człowieká/ iż áby onego co mnimał/ że miał w garśći nie vthráćił/ znowu służyć/ znowu zábiegáć/ znowu vlatáć/ iákoby do pieruczko theraz przystał/ znowu s chęcia swa wßelákim sposobem popisowáć sie/ znowu cießko wzdycháć/ znowu rzewno płákáć/ znowu srodze siebie przeklináć/ znowu niezwyczáynie przysiegáć/ y ine rzeczy dziwne czynić muśi: ná czo wßytko/ oslepionego miłoscia człowieká/ then okrutny zwirz białagłowá przywiedzie/ ktora iest chćiwßa krwie/ niż Tigris źwirze.
Teć tho dolegliwe á bolesne rzeczy/ człowieká odkryia: bo ludzie/ dáleko to predzey obacza/ niżli tá/ ktora temu wßytkiemu dáłá przyczyne: Y hnet zá kilká dni/ thák sie oná miłość rozgłośi/ iż nie będzie mogł áni on/ áni oná stapić/ álbo iákiego naimnieyßego znáku pokazáć/ áby tysiacá ludzi oczy tego nie podstrzegáły.
Wiecz pirwey niż ku czemu przyda/ wßythek swiát ie posadzi/ y zá pewne vwierzy/ iż w głeboka miłość s soba záßli. Aż do tego przydzie/

kiedy iuż białagłowá ßalona ná oko to vźrzy/ że on iey miły niemogącz dłużey okrucieństwá wytrwáć/chcze wßytko dáć we dyabły: dopiro oná miłość zbythnia pokázowáć/ dopiero wola wßytke wypełnić/y tho co roskaże vczynić będzie chciałá/áby ono żniwo/ná ktore miłość robiłá (gdy iuż człowiek poniekąd ozieb-nie) tym mniey wdzięczne było/ y człowiek iey nie tak wiele był zá to powinien. Owa wßytko czynia opák/iáko ich iest przyrodzenie:tákże iż sie iuż byłá oná miłość rozgłosiłá/skuthek iey táiemny być nie może:zá czym y białagłowá sie o zła sławe przyprawi/ y ow tego dozna/ że czás/y wielka praca swoie wniwecz obrocił/y skrocił sobie żywotá/ onemi nieznośnemi frásunki/bez żadney pociechy/ y dostánia wielkiey korzyści: bo to/czo po tym zażyie troche roskoßy/nie wten czás przydzie/ gdy tego człowiek náder prágnął/ y miał by to był sobie zá wielkie ßczęscie/ále wten czás/ kiedy máło ábo nic/ dbał o to/iż serce iuż zákámiále/ á ciáło vstáwicznym bolem zmartwione/iáko wielkiey boleści/ták y roskoßy vczuć niemoże. Zátym powiedział pan Wapow. Jam mnimał pánie Boiánowski/ żeś W. M. z białemigłowámi

chciał

chciał wstąpić w iednánie/iż to chwiłkę nieby=
łoſłycháć od w. m. bárzo vßczypliwego ſło=
wá przećiwko im: lecz tákeś ich w. m. teraz do
tknął/iż tho znáć/ żeś ſie był w. m. dla wzięcia
pośiłku cofnął/ iáko owo Táran názad odwo
dzą/áby tym moczniey vderzył: ále záprawdę
iuż by też czás ina záczáć/á tey poprzeſtáć.
Powiedział ku themu pan Koſtká. Bá iſcieby
lepiey żebyſcie ſie w. m. s ſobą gryzli/ niż thák
dotkliwie o białychgłowach mowić macie.
Odpowiedział pan Wapow. Mnie thego w.
m. nie przyczytay/ bo ia vßczypliwie przećiw=
ko im nic nie mowię. Prawdá ieſt żem tey ſpo=
ry/ ábo poſwarku nierad widział/ nie przetho
ábych tego zwycieſtwá białymgłowam nie ży
czył/ktoreś im w. m. otrzymał/ ále przeto/ iż y
pan Boiánowſki wieczey przećiwko im z wa=
śni mowił/ niż áby ſie ták wßytko náleść miá=
ło/ y W. M. poſpołu s pánem Myßkowſkim
bárzieieś one chwalił/niż przyſtało: á co wiet=
ßego/themi długiemi rozmowámi ſtráćiliſmy
tho wßytko/ co ſie ießcze około Dworzánino=
wych przymiotow mogło powiedzieć.
Powiedział pan Koſtká. Oto y s tego znáć/
żeś w. m. białymgłowam nie życzliwy/ponie=
 waż tę=

waż tego żáłuieſz/że thá Dworna páni z grubá przez mie wymálowána/ták iáko táko ſtánełá: bo ia to wiem pewnie/iż ći pánowie/czo iedno wiedzieli być/ Dworzáninowi ku ozdobie potrzebnego/wſzytko wypowiedzieli/thák iż áni w. m. áni żaden (mym zdániem) nie naidzie/ co by do tego miał przyłożyć: ále tho wſzytko/ co teraz w. m. mowiſz/ rychley z zazdrośći pochodzi / niż áby Dworzáninowi czego ieſzcze doſtáwáć niemiáło. Powiedział pan Wapow. To ieſt rzecż pewna/iż mimo the rzeczy/ ktore ſie Dworzáninowi náznáczyły/śiłábych ia ieſzcze chciał przyczynku do tego: ále ieſli ich Miłość przeſtawáia ná thym/ áby on wiecey nie mogł/áni miał w ſobie/ iedno iuż zoſtał tákim/ thedy y ia rad przeſtawam: á miał li bych prágnać áby ſie w kthorey rzeczy Dworzánin odmienił/tedy wniczym inym/chybá w thym/ iżby był troſzke białymgłowam przychylnieyſzym niż pan Boiánowſki/ále też záſie/nie thák bárzo ſprzyiáźliwym/ iáko/ ábo pan Koſtká/ ábo pan Myſzkowſki. Ku temu pan Lubelſki powiedział. Doſwiádſzy tu hnet tego káżdy pánie Wapowſki/ ieſli w. m. tyle maſz rozumu w ſobie/ iż możeſz Dworzániná ku wietſzey do-

ßey doſkonáłośći przywieść/ niżli go ći páno=
wie przywiedli: á przeto rácz w. m. to wßyt=
ko powiedzieć/ co maß w tey mierze ná ſwym
vmyſle/ bo ieſli tego w. m. nie vczyniß/ thedy
bedziem wßytcy ták rozumieć/ iáko y pan Ko=
ſtká/ to ieſt/ iż ku temu co ſie powiedziáło około
Dworzániná/ nic ſie przyłożyć wiecey niemo=
że/ ále żeś to w. m. mowa ta chciał vbliżyć ſta=
wie Dworney pániey/ rozumieiącz że iuż oná
ieſt/ we wßem rowna Dworzáninowi/ othoż
áby rowna nie byłá/ chczeß nas w. m. w they
wierze zoſtáwić/ y práwie to w nas wmowić/
iż Dworzánin może być dobrze wiethßym ie=
ßcze/ niż iáko ieſt od tych pánow ſtworzony.

Odpowiedział pan Wapow. Te ktore thu
były ku cześći/ y ku hańbie białychgłow/ nád miá
re ſłowá/ ták nápełniły vßy káżdego/ iż tám nic
iuż wiecey wniść by nie mogło/ á też nie widzi
mi ſie/ áby czás znieść mogł/ czyiego therazz
rzeczą roſpoſtrzenia. Do iutrá tedy odło=
żmy/ (rzekł pan Lubelſki) bo y wieczey czáſu
bedzie/ y to wßytko dziſieyßze wynidzie z gło=
wy/ iż vßy náße tho co w. m. powieß/ przyiąć
w ſie beda mogły. Thego domewiwßy/
pan Lubelſki powſtał/ á z nim wßy=
ſcy poſpołu.

Kſyegá Czwarta/

Dworzániná.

SNadź lepiey ieſt/gdy kogo ßká=
rádzye gánią / niż kiedy máią
ßczuple chwálić: bo ten kto lży/
á gáni/ im to z wietßą furią czy
ni/ tym go ludzie zá złoſliwße=
go/á onemu o kim zle mowi/wietßego nieprzy
iacielá rozumieią/ y przeto poſpolicie tákowey
powieśći nikt nie wierzy: ále kto ſkąpie chwa=
li/widzi ſie ták ludziom/ iákoby niemiał co po=
wiedáć/bo to rozumieią/ że onemu o kim mo=
wi ieſt przyiacielem/ y radby go wynioſł áż do
niebá/ále co? niemoże práwi nic náleść w nim
oſobne° czymby go ozdobić/ j wyſtáwić mogł.
To mnie przychodzi ná myſl pißąc te czwartą
kſiege/y obawiam ſie áby ći zmárli/ kthore thu
wſpomin-m/memu vbogiemu pioru/ ktore do
ſkonále onych chwalić nie vmie/zá złe niemieli.
Ale iáko ich moie piſmo rozgniewa/thák ie tho
niechay błaga/ iż v wßech ludzi w pámieći ſą
ſwieżey/ y káżde cnotliwe ſerce ſmierći ich plá=
cże/á nießczeſcie złorzeczy/ktore/máią czwła=
dzą nád

dza nád ludźmi/nairádniey sie ná cznotliwe/á godne tárga: y w thym zawodzie/ gdzie wieldzy ludzie ku doſtoieńſtwu/á wyſokiey ſtolicy bieżą/iedne wpuł kreſu/ drugie práwie wthen czás/kiedy dobiegáią/trzecie hnet z mieſczá/iż áni pożadánego kreſu záźrzeć mogli/ obala/ á nádzieie wßytki náße/ y pilne ſtháránia w niwecz obráca. Abowiem rychło po tych rozmowach Ksiądz Mácieiowſki poſłał przed ſobą ná on ſwiáth/trzech godnych wielkiey chwały ludzi: miedzy ktoremi pirwßy był pan Alexánder Myßkowſki/y náuką/y vrodą/ y przymioty/oſobny człowiek/ ktorego wten czás/ kiedy (zá wtárgnieniem Tátárow w ziemie Podolſkie) Krol J. M. dworowi ſwemu ruſzyć ſie kazał/ á on dworzáninem bedącz/ gotował ſie ná to/áby pánu ſwemu vczynił poſługę/ſmierć nie vbłagána pożyłá. Po nim pan Andrzey Koſtká/znácżney náuki/ j oſobnych obyczáiow młodzieniec sßedł s ſwiátá. A pan Lupá Podlodowſki/ iż był ſtárßym nád dworem księdzá Mácieiowſkiego/ thuż przed pánem ſwym/ y bliſko krwią powinnem / iáko ná zyemi chadzał/ták y do niebá iść muſiał: człowiek byſtrego rozumu/á do ſpraw/do práwá/ do biegłoś́ci w

ści w rycerskim rzemieśle: do wiádomości rzeczy/ Koronie Polskiey należytych ták gotowy/ iż w tym mogł nie dáć nikomu przodku. Nie wspominam ná tym mieścu kśiędzá Mácieiowskiego/ bo wiem iż Chroniká Polska dobrze o nim/ y długo mowić muśi/ iáko o tym/ ktory czásu swego śiłá ná sobie trzymał/ y the rzeczy do kthorych teraz przyszło iáko pan wielkiego rozumu/ dáleko przed czásem widząc/ zábiegał im tyle/ ile wolność Polska znieść/ á władza iego przy łásce páńskiey dosiącz mogłá. Vmárł pothym pan Boiánowski Polski Philozoph/ ktory przyrodzonym rozumem swym (bo chybá w Hiśtoriey/ nie był on w náukach biegły) głębokich rzeczy dosiegał/ á powieści prawdziwych/ trefnych/ y ku życiu człowieczemu pożytecznych/ thák wiele w Polszcze násiał/ iż tego niemáła kśięgá być by mogłá. Rychło zá pánem Boiánowskim/ pan Derśniak położył głowę/ godny w Polszcze człowiek/ y Poetá osobny: przyiaciel przyiacielowi: do státhecznych rzeczy státeczny: do biesiednych trefny: do czynienia/ spráwny: do rády/ wziethy: owa thák był/ iákiego nam bezeczna śmierć zázrzáłá.

Ná páná Kriśkiego potym/ á páná Wapowskiego

ſkiego koley przyßłá/ dwu ták oſobnych ludźi/ iákich Náturá rzadko/ á rzadko ná ſwiáth puſzcza/á iż rzadko/przyſthało było/ iżby ich nam byłá ták predko nie brałá/ ále dopuśćiłá podźiwowáć ſie w nich Boſkiey ſpráwie: ábowiem mimo vrode/kſtałth/y twarz przyiemną obudwu/były w nich obyczáie Polſkie chwálebne: były cnoty przednieyſze wßytki: był oſtry dowćip: było ćwiczenie: byłá wiádomość rzeczy/ y ſwych/y poſthronnych: byłá biegłość/ ſpráwá/ bywáłość: byłá náuká wielka: Vżywáłá ich Rzeczpoſpolita do Legácij: w kthorych ná Seimach wolnośći Polſkiej/á v Papiezow/v Czeſárzow/v Krolow/máieſtatu/y doſtoieńſtwá Korony they ſtrzedz vmieli: vżywał ich ſaſiad/ vżywał przyiacziel / vżywał krewny: gdzie theraz y krewny/y przyiaciel/y ſaſiad/ y wobecz wßytká Koroná ſmierći ich nie wſpomni bez żalu: Y thák rozumie/że Pan Bog ná Polſke gniew ſwoy oſtrzy/ kiedy iey godne ludźi bierze. A troche przed ſmiercia páná Wapowſkiego/wziął pan Bog onego ſwietego páná/ Sthániſtáwá Mácieiowſkiego/ kiedy iuż był zoſtał Káßthellanem Sendomirſkim/ w ktorym pánie ácz náuká doſyć wielka byłá/czo

y wirß

y wirß iego pokázuie/ ále tą/ nie ták bárzo ſły=
nął/iáko cnotą/ludzkoſcią/dobrocią/á mądrą
ſenthencią w rádzie: nikomu on zle nie myſlił/
niko° nie krzywdził: w nim nie byłá żadna chći=
wość nábywánia ták máietnośći/iáko y doſto
ieńſthwá: w nim nie byłá zazdrośc/ w nim nie
były obrzydłe obyczáie/ ále tho było/ czego ſie
człowiek námiłowáć niemogł do woley. Y wi
dzi mi ſie by tácy wßytcy byli w wyßßym ko=
le/ mniey by ſie kołyſáłá tá łodź Rzeczypoſpo=
litey/niżli ſie kołyße. Lecz o thym niechay bę=
dzie doſyć ná ten czás/á do rozmowy ſie Prą=
dnickiey wroćmy.

☞ Názáiutrz tedy po trzeciey rozmowie/ (iá
ko ia mam ſpráwę) pan Wapowſki nie przyie=
chał ku obiádu ná Prądnik/s czego ták niekto=
rzy ſądzili/ że nád kſiegámi záſiadł/ bo iednák
po przeßłey wieczerzy/ rychło ſie był s Prądni
ká pokwápił. W godzinie po thym/ábo trochę
pozniey/ po obiedzie (kiedy iuż był kſiądz Bi=
ſkup ná pokoy odßedł) przyiechał/ktorego gdy
pan Lubelſki vźrzał/ták powiedział. Już tu by
li drudzy pánie Wapowſki o w. m. zwątpili/
álem ia przyiechánia W. M. był pewien: y dla
te° niekazałem ſie pánom rozchodzić/ ábyś w.

m. dziś z rzeczą ſwoią odpráwić ſie mogł.
Rzekł zátym pan Wapow. Niewiem iáko ſłuſznie Miłośćiwy pánie tho brzemie włożyciés w. m. ná mie raczył/ bo iżem ia powiedział że Dworzánínowi wiele ieſzcze przidáć było trzebá/nie iuż przeto miałem ia być wypełniáczem tych rzeczy. Ale kiedyż ſie ták w. m. zdáło/przećiwić ſie roſkazániu w. m. nie przyſtoi. To iedno ſobie obwárować v Jch Miłośći muſze/áby nie czekáli odemnie wſzytkiego tego/co by zupełną doſkonáłość Dworzánínowe zámykáło: ále to telko ia powiem/ czym bych ſiebie z grzechu zazdrośći oczyśćił: iáko mi tho wczorá zádano/ żebych ia/dla vbliżenia ſławy Dworney pániey/ náidował czegoś wrzeczy niespełná w Dworzánínie/á tym fortylem/iżbych go wyſſzym niż one/vczynić chciał/nie iżby ták w iſtey prawdzie być miáło. A ták/ nie chczac ia/áni mogacz być długim w ſwey mowie/á prowádzac ku końcu rzecż záczętą/y dobrze rozebráną od thych pánow/ y wſzytkiego tego potwirdzáiac/co oni powiedzieli/ták powiedam: Jż s tych rzeczy ktore zowiemy dobremi/ſą iedne ktore ſáme przez ſie/á zgołá záwdy ſą dobre/iáko to/mierność/mężność/zdro

wie/y

wie/ y wßytki ine cnoty/ ktore ſpokoyny á vgruntowány vmyſł czynia: A drugie záſie ſą/ ktore nie przez ſie ſáme ſą dobre/ ále dla końcá/ ku ktoremu ſie ſciągáią/ iáko to/ píſáne práwo/ ßczodrobliwość/ bohácztwo/ y co dáley ieſt temu podobnego. A przeto ia thák rozumiem/ iż Dworzánin then doſkonáły/ iákiego wypiſał pan Kriſki/ s pánem Myßkowſkim/ ieſt rzecz dobra/ y godna wielkiey chwały/ ále nie przez ſie ſámá/ iedno dla końcá/ ku ktoremu przywiedziona być może: Abowiem by ſie s thego nie miáło co wiecey záwiązáć/ iż Dworzánin ſlácheiczem ſie vrodzi/ iż bedzie dobrych obyczáiow/ wdzięczney poſtáwy/ mądry/ trefny/ ćwiczony/ iedno to/ żeby telko był tákim ſam dla ſiebie/ nie było by przecz záprawdę ßyie łámáć/ á thák wiele ſtárania/ y pracey (iákoż tá muſi być kto chce w thym wßytkim być doſkonáły) podeimowáć: Y owßem rzekł bych ia/ że drugie zabáwy/ ktoremi ſie Dworzánin podług náznáczenia tych pánow páráć ma/ iáko ieſt grá/ taniec/ muzyká/ ſą rzeczy lekkie/ prożne/ á hneth człowieká ktory oſobie iáką wietßą ná ſobie noſi/ rychley zelżyć/ niż ozdobić mogą: bo owe ſtroie oſobnieyße/ koßty/ máßkári/ y ine rzeczy

kthore ſie dla miłośći/ á zabáwy z białemigło=
wámi dzieią/niechay mowi czo ktho chcze/ ále
rzadko by czo lepßego zbudowáć miáły/iedno
to/ że człowiek zniewieſcieie/ á młody zwłaß=
czá ná dziwną ſie roſpuſtę vdawßy/wßytkie=
go ſiebie ſkáźi: ſtądże to ieſt/iż dziſieyßych czá=
ſow/máło tych ludzi/ktorzyby ſmieli/nierzkąc
vmrzeć dla rzeczy poczćiwey/ ále wniść thelko
w niebeſpieczeńſtwo. A też śiłá rzeczy ieſt zá=
prawdę ná ſwiecie/ ktore gdzie ſie człowiek zá
nie ſtátecznie imie/ dáleko więczey pożytku ták
czáſu pokoiá/ iáko thez czáſu woiny przynieść
mogą/niż tho tákie wymyſlone (iż thák rzekę)
dworzáńſtwo/przez ſie ſámo. Ale ieſli te rze=
czy Dworzáninowi przypiſáne/ máią ſie ſcie=
gáć ku temu dobremu końcu/o ktorym ia rozu=
miem: tedy/nietelko nie ſą ßkodliwe/ áni pro=
żne/ ále bárzo pożytheczne/ y godne wyſokiey
chwały. Koniec tedy á cel/o ktorym ſie tu ie=
ßcze nie mowiło/ku ktoremu Dworzánin zmie=
rzáć ma/ia rozumiem iż then ieſt/áby przez the
wßytki przymioty/ ktore ſie iemu náznáczyły/
pozyſkiwał thák bárzo ſobie łáſkę thego páná
przy ktorym będzie/iżby mu záwdy mogł pra=
wdę powiedzieć w tym wßytkim/ czo by pánu
wiedzieć

wiedzieć należáło/ á przedsie był pewien nie stráćić tym łáski iego sobie. Zásie bacząc mysl páńską skłonną ku czemu nieprzystoinemu/ iż= by smiał przećiwko temu mowić/á vmiał vżyć oney nábytey łáski ná tho/ áby páná od rzeczy niesłusznych odwiodł/á przywiodł go ná dro= ge cnoty/y poczćiwośći. Jákoż gdy Dworzá nin będzie sam cznothliwym/ iáko ći pánowie chcą mieć/ktemu mądrym/vczonym/przyiem= nym/trefnym/y dáley: łatwie mu to przydzie/ iż ledá zá pogodą/ wszelákiego czásu/ będzye mogł rostropnie/gládce/pánu to pokazáć/iáko wiele poczćiwego/ y pożytecznego vrość może iemu/ y poddánym iego/ ze spráwiedliwośći/ ze szczodrobliwośći/z wielkiego sercá/ z dobro ći/y z inych cnot/ktore należą bogoboinemu pá nu: á ná drugą strone/ iáko wiele zelżywośći/y szkody z niespráwiedliwośći/z łákomsthwá/ z nikczemnośći/z nádętośći/y z inych szkárádych przywar przychodzi. Otoż ia ták rozumiem/ iż co muzyká/biesiádá/taniecz/grá/y ine zabá= wy krotochwilne są iákoby kwiátem/tho zásie to náwodzenie páná ku dobremu/á odwodze= nie od złego/iest prawdziwym owocem thego to dworzáństwá. A iż dánk/á chwałá kthora

z dobrze czynienia roſcie ná dwu rzeczach ſko-
ro záwiſłá/s kthorych iedná ieſt/ áby człowiek
ſobie obrał pewny koniec/ku ktoremu prowá-
dzić myſli ſwe/y ſpráwy ma/á ten żeby był pra
wdziwie dobry: druga rzecz ieſt/ vmieć náleść
thákie drogi/ iákiemi byś mogł łatwie przyść/
ku temu náznáczonemu końcu: iſcie że vmyſł te-
go człowieká/ktory ſtára ſie o to/ áby iego pan
nie był ni od kogo oſzukan/ iżby pochlebczow/
złych iezykow/mátáczow nie ſłuchał/iżby znał
co ieſt dobre/á co złe/á iedno miłował/drugye
miał wnienawiſći/iſcie iáko powiedam vmyſł
thego człowieká prowádzi rzecz ku dobremu
końcu. Wiec ku przyſciu do niego/ ſa to/ iáko
proſte/á bite gośćińcze/godnośći/á przymioty
te/ktore ći pánowie Dworzáninowi náznáczy
li: Y może nimi Dworzánin porátowáć páná
ſwego/ á nie dopuśćić áby go ſzczeſczie ſkáźić
mogło. Abowiem z wiela błedow/ ktore dzi-
ſieyſzych czáſow widzimy w pániech/te ſa nai-
wietſze/ nieumieietność/ á mnimánie wielkie o
ſobie: á korzeń tego dwoigá złego/iny nie ieſt/
iedno kłam tych ludzi/ ktorzy pány w tho mni-
mánie o ſobie wpráwuia: ktora ſproſna przy-
wara/ ſłuſznie ſie y Bog/ y ludzie brzydza: ále
nikomu

nikomu wieczey nie szkodzi/ iáko pánom: bo v nich/ á czego naiskepiey: thego czego było nayhoiniey być miáło/ tho iest ludzi tych/ ktorzy by prawde mowili/ á dobre rzeczy przypominali: bo z nieprzyiacziol nie pobudzi żadnego ktemu miłość/ áby sie tey pracey podiał/ i owszem rad temu każdy/ kiedy pan gániebnie żywie/ niemáiac sie nigdy poprawić woley: á też ieśliby ktory z nieprzyiaciol miał chęć do tego/ iáwnie co wyrwáć ná páná/ á gánić złe postępki iego/ pohámuie sie/ bacżacz iż predko skaran być może: á s przyiaciol záśie/ rzadki ktoryby miał przystęp/ á ći co przystęp máią/ ktorych wiec nie bywa wiele/ obawia sie każdy wolnie mowić/ á karáć ták s przestępkow páná/ iákoby swoie rowna karał: y owszem chczacz pozyskáć łáskę/ woli pospolicie to mowić co miło/ chocia zle/ á nieprzystoinie/ niż to co było mowić przystało: owa s przyiacielá/ odmieni sie hnet táki w pochlebce: á chczac mieć pożytek z onego wielkiego s pánem towárzystwá/ y czyni/ y mowi to/ czymby sie pánu przylubił/ á pospoliczie mowi nieprawde: ktora nieprawdá/ to w pánie zbuduie/ iż nietelko rzeczy zwirzchnich/ ále sam siebie wiedzieć/ áni znáć nie będzie/ á to iest szko-

dliwße/y okrutnieyßze mátáctwo/ niż ktore ná ſwiecie:Bo głupi człowiek oßukiwa ſam ſiebie/ á ſam ſobie ieſt kłamcą:Stądże to pochodzi/iż pánowie mimo to/że niewiedzą prawdy w żadney rzeczy/ vpiwßy ſie ona ſwowolna ſwoboda/ktora im ſtąd roſcie/iż ſie pány czuią: záwroćiwßy ſobie mozg doſtátkiem: pływáiąc/ y ledwe nie topiąc ſie w roſkoßach/ták ſie bárzo zdradzáią ſámi/ ták ſie bárzo wnątrz ná vmyſle káżą/widząc iż im wßytcy vlatáią/iż ſie im kłániáią/iż ich ledwe nie zá bogi chwalą/ á iżżaden niethelko nie nápomni/ álé áni ſie naymnieißym ſłowkiem ſprzećiwi: ták ſrodze iákom rzekł thym ſie pſinią/iż s thego głupſthwá wchodzą w dziwną dumę/á w dzierżenie o ſobie/zá czym áni rády/ áni zdánia niczyiego ná ſwiecie iuż nie przypußczáią.A co ktemu drugiego/Jż ták zá to máią/ iákoby to bárzo łatwa rzecż byłá/vmieć krolowáć/ á iż ku temu nie potrzebá iney náuki/ ábo ćwiczenia/chybá ſámey władzej/á mocy:Wiec wßytkę ſwą myſl/y ſtáránie ná to obracáią/ábj one możność wcále záchowáli: mnimáiąc/by to było ſámo prawdziwe ná ſwiecie błogoſłáwieńſtwo/mocz czynić co ſie iedno podoba, á przeto niektorzy nie rá-

dzi wi-

dzi widza práwá/áni ſprawiedliwośći/ bo ſie im ták widzi/ żeby ſprawiedliwość gdyby iey ſtrzedz oni mieli/miáłá być iáko iednym munſtukiem/ ktory by ie pohámował/ á poniekąd zniewolić miał/y vmnieyſzyć onego bytu/ ktory s pánowánia áż do náſyczenia máia: áni by ſie drugi rozumiał mieć cáley władzey/á doſkonáley z opánowániem możności/ ieſliby miał powinien być poſłuſzeńſtwo/cnocie/poczćiwośći/y przyſtoieńſtwu/biorąc to przed ſie/ iż ten ktho podlega czemu/ iuż nie ieſt zupełnym pánem. Przetho vgruntowawſzy oni tho iuż w ſwey głowie/ á dáiąc ſie vwodzić temu o ſobie wielkiemu mniemániu/ podnoſza ſie w pychę ſpodziwną/y ona ſwą nádętą twarzą/ſrogoſcią/pompą/ſzáthy/złotem/diámenthy/ktemu chowáiąc ſie niemal wſzythek czás ná pokoiu/ mniemáią żeby mieli tym przyść w táką powage/y we wzietość do ludzi/żeby ie ledwe nie zá Bogi v ſiebie mieli. Ale moim zdániem ći potentaći/ſą w tey mierze proſto iáko owe groby w murze záwieſzone/ bo zwirzchu owdzie nicz piękniey ſzego/ Mármor oſobny/ ábo Miedź/ kſtałt/ robothá/ członki wſzytki człowiecze ledwe nie lepiey wyrázone/niż kiedy były żywe:

á kthoby tám záśie wnatrz weźrzał/ thám nie=
máß iedno śmrod/ ziemiá/ proch/ á kość zbut=
niáła. Jeßcze ták rzeke/ że w gorßey toni śa ći
pánowie/ niż tákowe groby/ bo wdy groby/ śa
ták dobrze w mur ná fundámencie wprávio=
ne/ á wnatrz żelázy viete/ że wypáść/ á gruch=
nać nie moga: ále pánowie iż nie máia áni pod
soba gruntu/ áni wnatrz viecia/ zá ona waga/
á ciężárem ktory ná sobie niosa/ mußa sie obá=
lić/ y kłesnać/ á z iednego błędu w niezliczone
błędy wnisć. Abowiem ich nieumieietność/ á
głupstwo/ stowárzyßywßy sie z onym fálßy=
wym mnimániem/ ktore wzieli o sobie/ iáko by
nigdy zbłędzić nie mogli/ j iáko by oná władza
ktora máia/ rosta im z rozumu/ á z vmieietno=
śći/ przywodzi ich ktemu/ że sie chytáia zá cudze
rzeczy/ wiec ktorych iest s to/ posiadáia pánst=
wá/ á kthorzy tyle możności niemáia/ swoim
poddánym/ nie pátrzáiąc ná to/ iesli słußnie/ á
bo niesłußnie/ ich własne máietności biorą/ á
wydzieráia. Ale by sie ktory snich ná to dobrze
rozmyślił/ y v siebie ták postánowił/ y záwárł/
że trzebá vmieć/ y czynić dosyć swey powinno
śći/ á záwołániu/ iestem te° pewien/ żeby sie ták
bárzo zápárł o to/ áby nigdi nie pánował/ iáko
sie wiec

ſie wiec wieldze o to ſtára aby pánował. Bo by mu to wdy muſiało przyść ná myſl/ iáko ßkáráda/ á ßkodliwa rzecz ieſt/ kiedy máia być owce medrße/ ktore páść trzebá/ niż páſterz ktory ie páść ma. A nie trzebá/ przypátrz ſie temu káżdy/ iż nie vmieć ſpiewáć/ nie vmieć táńczowáć/ nic to nikomu nie wádzi/ á przedſie wſtid by káżdego/ ktho nie vmie/ kiedy by przed thym kto vmie ſpiewáć/ ábo táńcowáć miał: A z nieumieietnoſći ſprawowánia/ á rzadzenia ludzi/ iáko wiele złe° roſcie/ pobicie/ zburzenie miaſt/ wiezienie/ pożogá/ ſpuſtoßzenie ziemie/ iż to może názwáć naiwietßa ná ſwiecie/ y náiſroßßa ſmiertelnych ludzi ſkáza: á wdy niektorzy pánowie niewiedzac nic/ co to ieſt rzedzić ludzie/ nie wſthydza ſie/ nie rzekę przed czworem/ ábo pieciorem oſob/ ále przed oczymá wßythkiego ſwiátá/ ſtyrowáć tego okretu/ do ktorego wielkiego miſtrzá potrzebá: áni máia ná to bacżenia/ że ná ták wyſokim mieſcu záſiedli/ iż ludzie wßyteczy/ nierzkacz wielkie/ ále naimnieiße ich obłedy widza. Mamy w kſiegach iż Cimonowi to przyczytano/ iáko by go niemiał kufel mierzieć: á Scipioná wielkie ſpánie: Lucullus záſie iáko by ná pczty/ ſilny koßt czynić miał.

Ale da-

Ale dałby to pan Bog/żeby dzisieyßy náßy pá=
nowie/do tákowych grzechow/ták wielkie zá=
sie cnoty przyłaczáli/iákie ći stárego wieku lu=
dzie w sobie mieli: ktorzy iesli sie wiec w czym
obładzili / thedy wdy słuchali nápominánia
tych ludzi/o ktorych rozumieli/że ie káráć/ y ná
dobrą drogę náwieść mogli: á niethelko iż ich
słuchali/ále stháráli sie s pilnoscia/ áby ie przy
sobie/dla prostowánia życia swego/ y obyczá=
iow mieli. Jáko Epaminondas miał Lysiam
Pytágoriká/ktorego słuchał:Agesilaus Xeno=
ponthá: Scipio Panetiusá: y drugich thákich
wiele było. Ale by dziś do kthorego z náßych
pánow przyßedł s pochmurna postáwa Phi=
lozoph/ábo kto iny/ ktoby im s przykrá cznotę
(thák iáka iest prawdziwie sámá w sobie/ nie
bárzo łágodney thwarzy) pokázáć/ y náuczyć
ich dobrych obyczáiow chciał/ y tego/ iáki ży=
wot być ma/ práwego páná/wiem to pewnie/
żeby sie hnet záraz ták nim brzydzono/ iáko ie=
dnym iádowitym wężem/ álbo by przeßedł w
posmiech/iáko nikczemny błazen. Otoż ia kte=
mu idę/iż/ponieważ dzisieyßych czásow páno=
wie/ták sa skáżeni złym zwyczáiem/nieumieie=
thnoscia/y fálßywym dzierżeniem o sobie: á iż

ták bár=

ták bárzo trudna rzecz iest/ oznaimić im praw-
de/ á przywieść ie ku cnocie: ktemu iż ludzie/ nie
prawda/ pochlebstwem/ y dziwnemi/ á nieprzy
stoinemi drogámi stáráią sie o to/ áby do nich
w łáske przyszli: dla tego tedy Dworzánin/ o-
nemi osobnemi przymioty/ ktore pan Kriski/ s
pánem Myszkowskim iemu przypisáli/ dowie-
dzie tego łatwie/ y powinien bedzie w tym czy-
nić wszelákie stáránie/ że sie wkrádnie w láske
pánska: zá ktora bedzie mogł wolnie/ bespiecz-
nie/ mowić snim o wszytkim/ á nigdy sie nie v-
przykrzyć: á bedzieli tákiem/ iáko sie tu powie-
działo/ zá mała praca przydzie ktemu/ á w rze
czach wszeláckich pánu oczy otworzy/ y prawde
snádnie/ á bez obrázy powie. Nád to ieszcze/
bedzie mogł znienagłá/ á po throsze wpráwo-
wáć páná w dobrotliwość/ vczyć go powscie-
gliwości/ mężności/ spráwiedliwości/ mierno
ści: pokázuiąc mu ná oko/ iáko wiele słodkości
przykryłá tá máła gorzkość/ ktorey człowiek
musi troszke vczuć/ kiedy sie namiethnosciam
przeciwi: ktore to namietności sa záwdy szko-
dliwe/ przemierzłe/ á zá niemi osławá/ lekkość/
y hánbá/ wte tropy chodzi: iáko zá cnothámi/
sławá/ pociechá/ y pożytek. Wiec iżby pocho-

pnieyszy

pnieyßy pan był ku cnotham/ ſpomnieć mu bę=
dzie mogł one znáczne ná ſwieczie ludzie/ one
ſławne Hetmány/ ktorych contrefet to z már=
moru/to z miedzy/ á czáſem y ze złotá oni Gre=
kowie/ábo Rzymiánie ſtárzy/ vczynić/ ábo v=
lać dawßy/ná mieſczach/á ſchodziech poſpoli=
tych ſtáwiáli: ták wiele dla nieſmiertelney ſta=
wy onych ludzi/ iáko też dla pobudki á podzogi
drugiem/ iżby ſie poczćiwa zazdroſcia ku thá=
kieyże ſławie pieli. Tym thedy kſtałtem po=
wiedzie Dworzánin páná ku cnocie/do ktorey
cnoty/iż ieſt troßke teſkliwa drogá/ potrzaſnie
one/zielona trawa/zioły/kwieciem/áby ſie nie
ták przykra widziáłá: to ieſt raz muzyka/dru=
giraz koniem/zbroią: záś threſnoſcia/ ábo ro=
zmowa około miłośći/ y inemi rzeczámi ktore
ći pánowie wyliczyli/zábáwi vmyſł páńſki po
cżćiwie: á przedſie y tu/ y owdzie wtráći záw=
dy wte miłe rzeczy co powáżnego/ á podydzye
páná zdrowym forthylem/iáko czynią mądre
mátki/kthore chczącz dáć dzieciećiu wypić dla
zdrowia co gorzkiego/ kray tego kubká s ktore
go pießczone dzieczie pić ma/máżą poſpoliczie
miodem/ábo czym ſłodkiem. Otoż gdy Dwo
rzánin vżywáć w ten ſpoſob będzie thych rze=
czy lu=

czy lubych/kázdego czásu/y ná kázdym mieścu/ 220
doidzie onego kresu/onego kończá/ku ktoremu
był myśl swą obrocił:á záthym bedzie godzien
dobrze wietßey chwały/ y odpláty/ niżby kto=
ra ina rzecz znácznie dobra/czynił ná swieczie:
bo żadney rzeczy niemáß pod słońcem/ktoraby
wßem ludziom wobec ták byłá dobra/y vżyte=
czna/iáko iest pan cnotliwy: á záśie żadney rze=
czy niemáß ták złey/ á ktora by bárziey wßem
wobec ludziom ßkodziłá/ iáko pan niesprawie
dliwy: Ná co pátrzac ludzie/ießcze nie nálezli
ták srogiey/á okrutney męki/ktora by sie im wi
dziáłá być zupełna zapłátą zá grzech ten/ á nie
cnotę/ kiedy owo sługá ktory (bo tego zaczne=
go tytułu Dworzánin/táki człowiek nie iest no
dzien) przymiotow swych dobrych [illegible]nu
kończu vżywa/ áby páná swego kázń/ odwo=
dzac go od cnoty/á łotrostwem w łáskę do nie
go przychodzac: ábowiem táki człowiek nie w
kubek s ktorego telko iedná osobá pić by miáłá
trućiznę kładzie/ ále studnie s kthorey wßytcy
ludzie czerpáią záraza śmiertelnym iádem.
Powiedziawßy to pan Wapowski/vmilkł.
Zátym rzekł pan Dersniak. Mnie sie to niezda
pánie Wapowski/áby dobroći/powściegliwo
ści/y i=

śći/ y inych cnot ktore chceß w. m. áby Dworzánin wlał w swego páná/ náuczyć sie ktho mogł/ bo te rzeczy s przyrodzenia/ á od Bogá przychodza: á iżby to ták było/ pátrz w. m. ná oto to/ niemáß ták niepowsciegliwego/ złego/ á niecnotliwego ná swiecie człowieká/ ktoryby sie/ gdzieby go o to spytano/ chciał do thego przyznáć/ iż iest thákim: y owßem káżdy/ by też był naigorßy/ tedy sie zá dobrego/ zá sprawiedliwego/ zá powsciegliwego chcze vdáć/ y ma s tego roskoß gdy ták o nim ludzie rozumieia: gdzie tym fálßem nikt by nie nárabiał/ kiedyby w cnotach/ ták iáko y w inych rzemieslach wyuczenie było: ábowiem niemáß sromoty żadney/ iż kto tego nie vmie/ czego sie nie vczył/ ále sie sromotá widzi/ kiedy kto tego nie ma/ czym s przyrodzenia ozdobion być miał. A dla tego káżdy sie o to stára/ áby pokrył niedostátek iesli iáki ma ná ciele/ ábo ná vmysle: czo iásnie widzimy w slepych / w chromych / w vłomnych: iż chociaż by sie tákowa vłomność przyrodzeniu przyczyść mogłá/ á wßakoż káżdego to boli/ gdy co tákiego widzi w sobie/ bo mu sie ták zda/ iákoby sámoß przyrodzenie/ tákowym vłomkiem iáko iednym piątnem/ iego złość ná

znáczy=

znáczyło. Potwirdza też/ to moie zdánie/ basń oná o Epimetheusie/ ktory dáry przyrodzone wßythki zwirzethom niemym rozdawßy/ ludziom potym co dáć niemiał: á dla tego Prometheus chcąc porátować ludzi/ vkradł Minerwie/ y Wulkanowi on/ pospołu y z ogniem dowćip/ ktorim ludzie nábywáią sobie żywności. Ale mądrośći gruntowney/ zá ktorą by sie byli ludzie do kupy zgromádzić/ á w mieściech zgodnie mießkáć mogli/ vkráść nie mogł/ bo te chowano w zamku Jowißowym/ gdzie Prometheus przed zbytnie czuyną ſtrażą przyſtępić niemogł. Aż wdy nákoniec Jowiß vżaliwßy ſie vbogich ludzi/ kthorych ſie Lwowie/ Niedźwiedzie/ Wilcy/ przeto iż roznie mießkáli/ vſtáwicznie náiadáli: poſłał ná ſwiát z niebá Merkuriußá/ áby nioſł ludziom wſthyd/ y ſpráwiedliwość/ żeby te dwie cnocie miáſtá ozdobiły/ y ludzie w zgodę/ á w społeczność żywocia przywiodły: á roſkazał thenże Jowiß iżby Merkurius nie ták ludziom to rozdawał/ iáko im rozdáne ſą ine rzemieſtá/ ábo náuki/ w ktorych ieden vmieietny/ wiele nieumieietnym vczynić doſyć może/ iáko tho lekarz/ ábo kázniodzieiá: ále iżby w káżdego człowieká the obie-

dwie cnocie wßczepił. Nád to roſkazał Mer kuriußewi/ żeby vczynił táki ſtátut/ iż kthoż by kolwiek niemiał wſtydu w ſobie/ á ſprawiedli wośći/ áby ten iáko iedná zarázá ſwiátá/ był s poſrzodká ludzi wyiety/ y zámordowány. Otoż w. m. maß pánie Wapowſki iż te cznoty ſą dáne od bogá/ áni ſie ich nikt náuczyć może.

Ná tho pan Wapowſki powiedział. Owa w. m. pánie Derſniaku ták rozumieß/ iżby lu dzie ták byli niefortunni/ á ſkázonego rozſa dku/ że mogacz zmiękczyć ſercza okrutnych zwi rzat/ mogac to przewieść przemyſłem ſwym/ iż ich Lwi/ y Niedźwiedzie ſą poſłußni: mogac to vczynić iż ptak leći/ tám gdzie mu każą/ á by wáiąc wiele kroć ná ſwobodzie/ przedſie ſie zá ſie z láſá/ z własnego domu/ do pieśći/ do dłuß cze/ do niewoley wroći/ niemieliby mocz/ ábo chcieć ſobie pomoc/ á ze złego w dobre ſie pilno ſcią á ſtárániem przemienić? Proſto by to ták moim zdániem było/ iáko kiedy by Dokthoro wie wielką pilnoſczią telko ſie tego ſámego v czyli/ áby mogli piegi s thwarzy/ álbo ſłodki ſtrup dziecieciu zegnáć/ á tego żeby ſie nie vczy li/ iáko vleczyć Febre/ Pleure/ y ine cießkie cho roby: co iáko by było przećiwko rozumowi/ ká

żdy to

żdy to snádnie obaczyć może. Przeto ia ták ro
zumiem/iż tych cznot/ktore ku poczćiwemu ży=
ciu należą/niemamy ich zupełnie od przyrodze=
nia/ábowiem żadna rzecż niemoże sie przyzwy
czáić do tego/ co iest przećiwko iey przyrodze=
niu: miec ty kámień sto tysiecy rázow wzgore/
przedsie on nigdy sie nie zwyczái sam przez sie
wzgore lecieć: wiec gdzieby nam cnoty/ták by
ły wrodzone/ iáko iest wrodzona kámieniowi
cieżkość/nigdybysmy sie zle czynić nie zwyczá=
ili. A záś thež áni grzechy/ sa nam wrodzone
tákimże sposobem/bo bysmy też nigdy cznotli=
wemi być nie mogli: y wielka by to bezbożność
była á głupstwo/káráć/ meczyć/ zábijáć ludzie
o to/co s przyrodzenia/ á bez człowieczey wi=
ny pochodzi. A w tey mierze práwo pospoli=
te naibárziey by sie obładziło/ ktore złoczyńce/
nie prze grzech przeżły karze/ (bo tho iuż pro=
żno/ ponieważ czo sie sstháło/ odsthác sie nie=
może) ále dla przyszłego czásu/práwo to czy=
ni/áby ten ktory zgrzeszył/ ná pothym grzeszyć
nie mogł/ álbo iżby swym złym przykładem/
drugiego nie skáził. Otoż ći ktorzy stánowili
práwo/ták wdy rozumieli/ że cnot ludzie náu=
czyć sie moga/ á tho iest istotna prawdá: ábo=

wiem sie rodzimy sposobni s przyrodzenia kte
mu/iż cznote w sie przyiąć możem/ thákież też y
niecnote. Przeto thák w iednym/iáko w dru=
gim przychodzimy w nałog ze zwyczáiu/ ták iż
pirwey czynimy cnotliwie/ábo niecznotliwie/
toż potym stawamy sie/ábo cnothliwemi/ ábo
niecnotliwemi. Ale w rzeczach ktore s przyro
dzenia mamy/ináczey sie to ma/bo pirwey czło
wiek iest thym ná czo go przyrodzenie obrało/
toż thego istotnie dopiero vżywa: iáko około
smysłow ták włosnie náturá spráwiłá/ bo pir=
wey to mamy w swey władzey/ że możemy wi
dzieć/słyszeć/dotknać sie: toż dopiro/widzimy/
słyszymy/ dotykamy sie: áczkolwiek niektorym
rzeczam s tych/ ćwiczenie śiłá ozdoby przynie=
sie. Dla tego dobrzy bákálarze nietelko czytáć
dzieći małych vcza/ ále y inych obyczáikow v=
czćiwych/ áby w iedzeniu/ w piciu/ w mowie/
w stániu/w chodzeniu/ przystoinie sobie poczy
náli. Owa iáko w inych rzemiestach/ ktho sie
chce vczyć/thák y w cnotach/kto ie ma státecz=
nie poiąć/mistrzá mu potrzebá/ ktoryby zdro=
wa náuka/ y dobrym nápominániem wskrze=
śił/y ożywił w nas one cnoty/ktorych nasienie
zámknione w sobie/ á vtáione mamy: iżby ten
mistrz/

mistrz/ iáko dobry gospodarz onemu nasieniu pomogł/á othworzył mu droge/ wykopawszy około niego zielsko/ ćirnie/ oset/ to iest żadze/á cielesności nászе/przez ktore wielekroć człowiek kwitnąć w dobroći niemoże/áni dáć s siebie onego szczesliwego owoczu/ktorego sámego ná swiecie wszytcybysmy spráwiedliwie prágnąć mieli. Tym tedy sposobem w káżdym z nas są przyrodzone the cnothy wstyd/ á spráwiedliwość/ o ktorych w. m. powiedasz że ie Jowisz ludziom wszem ná swiát posłał. Ale iáko tho nie może być/áby to dziecie miáło mowić/ktoreby ludzi nigdy mowiącz nie słychało/chociaż by mu dobrze nic nie schodziło ná żadnym smysle/ták też y te cnoty ktore w nas są s przyrodzenia/żadna miára skutku swego pokazáć nie moga/iesli im ćwiczenie nie da pomocy. Abowiem kiedy człowiek ma przyść w doskonáły nałog/á cnoth vżywánie/máło mu ná sámym przyrodzeniu/ále mu thrzebá wodzá/ thrzebá zwyczáiu/ trzebá czudzego rozumu/ ktheryby wypolerował iego rozum/ á ziałz vmysłu ták iáko zoczu źielmo/zasłone głupstwá/á nieumieietności/s kthorych dwu rzeczy niemal wszytki obłedy/ á grzechy ludzkie pochodzą: bo gdzie=

by człowiek/czo dobre/á czo złe/ grunthownie znał/káżdy by wolał obráć/to co dobrze/niż to co zle. Przeto cnotę ktoby chciał wyłożyć/czo ieſt w ſobie/ mogł by ią názwáć mądroſcią/ iż oná wie/rozumie/y vmie/obráć to czo ieſt dobre: á niecnothę záſie mogł by názwáć głupſtwem/á nieumieiętnoſcią/ ktora oßukiwa człowieká/á złe zá dobre pokázuie: bo nigdy ludzie nie obieráią złego thą myſlą/ ábyzłe było/ále ſie podobieńſtwem dobrego omyláią/ máiącz to zá dobre/ co ſie niczemu nie godzi.

Zátym pan Derſniak powiedział. Przedſie ia wiele ludzi widzę/ ktorzy znáią to iáſnie/ iż zle czynią/á wdy ſie hámowáć niechcą/ to dla tego/ iż wieczey ſobie ważą roſkoß therázniejßą ktorą czuią/niżli karánie o ktorym ießcze wątpią ábyná nie przyść kiedy miáło/ iáko ſą złodzieie/zboyce/y ini złoczyńcze. Odpowiedział pan Wapow. Prawdziwa roſkoß ieſth záwdy dobra/ á prawdziwy ból/ ieſth záwdy zły/á przeto ći tákowi omyláią ſie/ biorác fáłßywą roſkoß zá prawdziwą/ á prawdziwą boleść bioracz zá fáłßywą: ſthądże wiele kroć fáłßywą roſkoßą/przychodzą do prawdziwego bolu. Otoż wdy tego rzemieſtá á fortylu/

ktory

Ktory te prawde od fałßu rozeznywa/ náuczyć
sie ieden może: á cnotá/ktora obieramy tho czo
ieſt dobre/nie to co ſie ták widzi/ nicz inego nie
bedzie/iedno ſámá prawdziwa vmieietność/á
náuká/ktora człowieczemu życiu ieſt pożyteczniey-
ßa/niż ktora ina ná ſwiecie: bo tá/ma to w
ſobie/iż odeimuie głupſtwo/á niewiádomość/
zá czym (iáko ſie powiedziało) wßytko złe ro
ſcie. Ku temu powiedział pan Kośtká.
Niewiem pánie Wapowſki czemuby tego pan
Derſniak pozwolić w. m. miał/áby z głupſthwá/á z niewiádomości wßythki grzechy rość
miały/ á iżby niemiáło być tych ludzi doſyć/
ktorzy grzeßąc/ wiedzą pewnie iż grzeßą/ áni
ſie ná prawdziwey roſkoßy/ ábo ná prawdziwym bolu kes ieden myla. ábowiem tho ieſth
rzeczyſta/ iż ći kthorzy ſie od grzechu ſtrzymáć
nie mogą/ y zowiemy ie nieſthrzymawálemi/
widzą iáſnie że to ná co ie myſl/á żądza przećiwko przyſtoieńſtwu wiedzie/ ieſth złe/ á niepoczćiwe: á przetho przećiwią ſie/ y zákładáią ſie rozumem iáko iedna tharcza przećiwko
chćiwości cieleſney: á ſtąd roſcie iákoby walká roſkoßy/ á boleści przećiwko rozumnemu
rozſądkowi; ále nákoniecz rozum zwycie-

żony od chćiwośći cieleśney/nieprzyiacielá náder możnego/ zápomienie śie/ á odpádnie od mocy/nie ináczey/iedno iáko ow okręt/ ktory czás niemáły przećiwi śie wiátrom ná morzu/ nákoniec niemogąc śie gwałtowney nawálności oprzeć/ gdy śie powrozy porwą/ máßth śie złamie/ábo obáli/żagle rozerwáne spádną/ puśći śie ná fortunę/nie vżywáiąc iuż áni Styru/ áni Compásu/áni żadney iney rády/ áby z niebeśpieczeńśtwá onego wyßedł. Wnet tedy tákowi ludzie/ ktorych rozum przećiwko chćiwośći walcząc/ śtráćił pole/ dopußczáią śie grzechow z iákiemeś śumnieniem/ á wáhániem śie/ iákoby zá niewolą/á ná deśpect sobie: Wczym by iśćie śumnienia niemieli/kiediby niewiedzieli/iż to co czynią/ieśt grzech: ále by thák prosto bez żadnego gryzienia ßli zá máietnośćiámi: á w ten czás/ iuż by nie byli nieśtrzymawałemi/ ále by byli rośpuśtnemi/ á rozchełznánemi/ czo ieśt dáleko gorzey: bo wdy ow ktory śie pokí pothy śtrzymywa/ dáleko mnieyßego karánia godzien/niż ow ktory nie ogladáiącz śie ná żadną rzecż/ żywie iáko iedno bydlę/ chćiwośći śwe wßytki ná ßroth puśćiwßy. Wiecz iáko nieśtrzymawáłość ieśt defect/ á wádá okeßona/bo

na/bo ma w sobie nieco rozumu/ thák záśie powściegliwość iest nie práwie doskonáła cznotá/bo też ma w sobie y to/y owo żądzey. Przetho zda mi sie że tego nie może żaden przyczyść niepowsczięgliwym / áby z niewiádomośći grzeszyli. Powiedział ná to pan Wapowski. Argument/ á wywod w. m. pánie Kostká nieiest zły/ále zda mi sie iż wiecey w nim postáwy/ niż wątku: Abowiem chocia niepowściegliwi grzeszą waháiącz sie/á w ich ciele rozum s chćiwoscią walczy/ y chocia sie im złe złem/ á dobre dobrem widzi/ przedsie iednák niemáią oni o tym gruntowney/ á doskonáłey wiádomośći/ áni tego thák znáią/ iákoby znáć mieli: Ale mnimánie tho iákieś w nich iest wątłe/ zá ktorym pozwaláią tego chćiwośći/áby ná rozumie przewiodłá. Lecz gdzieby mieli pewną wiádomość/ bez wątpienia nigdyby nie zgrzeszyli: bo to/czym wygrawa chćiwość ná rozumie/nic inego nie iest/iedno głupsthwo/ á niewiádomość: bo wiádomośći pewney/ affect nigdy nie zwalczy/ ktory to affect s ciáłá á nie z dusze pochodzącz/iesli iest posłuszny rozumowi/stawa sie cnotą/á záśie iesli pod spráwą iego być niechcze/ stawa sie cnocie nieprzyiacie-

lem. Ale rozum ma tyle moczy/ iż ſmyſły człowiecze záwżdy go ſłuchać muſza/ á dziwnym ſpoſobem przeidzie/ y przenikńie wſzedzie/ by go iedno głupſtwo do tego mieſzá nie vprzedziło/ná ktorym on ſam ſiedzieć ma. Owa iáko powiedam rozum człowieczy ma thyle moczy/ iż chocia on w koſciach/ w żyłach/ w członkach nie ſiedzi/ przedſie kiedy ſie ocknie/ iáko owe ieździeć kthory dobremu koniewi wodza potrzaſnie/ wſzytko ciáło człowiecze wzruſzyć ſie/ y w ſpráwie ſwey ſtánąć muśi: hnet oczy chcą vpátrzyć/ nogi biežeć/ rece porwáć/ to coby iedno vmyſł kazał. Gdzie the iego wielką władzą/ y w tym obaczyć możem: trefuie ſie tho/ iż człowiek pod czás zye czo brzydkiego niewiedzącz/ czo mu ná on czás gdy iadł/ dla dobrey przyprawy/ bárzo ſmákowáło/ potym dowiedziawſzy ſie co ziadł/ nietelko ſie fráſnie/ á ſam w ſobie gryzie/ ále y ciáło iego zgodzi ſie wiecz z vmyſłem/ iż zárázem by w kilká/ y dáley dni/ po onym obiedzie/ wrácáć/ ábo krztuśić ſie muśi/ iáko by to dopiero teraz zieść miał.

Prowádził dáley rzecz ſwoie pan Wapowſki/ kiedy mu pan Myſzkowſki przerwał thy mi ſłowy. Jeſlim ia dobrze baczył pánie Wapowſki/ zda

wſki/ zda mi ſie iżeś w. m. potwirdził tego pá-
nu Koſtce/ iż powſciegliwość nieieſth práwie
doſkonáła cnotá/á to tym/że ma w ſobie nieco
żadzey: o czym iż wolę z w. m. niż s pánem Ko
ſtką mowić/ ták powiedam: że tá cznotá ktora
(ponieważ w náßym ciele ieſth thá niezgodá/
miedzy rozumem/á chćiwoſcią) walczy/á po-
dáie zwycieſtwo rozumowi/ ieſt dáleko doſko
nálßa/niż tá/ kthora s chćiwoſcią á z affectem
o płatne nie czyniąc wygrawa: ábowiem mier
ny człowiek/ nie dużoſcią/ nie mocza ſtrzyma-
wa ſie od złego/ále iż woley/ áni chęći niemiał
ku zle czynieniu. Ná to pan Wapow. thák
powiedział. Ktory Hetman pánie Myßkow-
ſki w. m. ſie lepßy widzi/ ow li ktory ſtáwi bi-
twę/á będąc w niebeſpieczeńſtwie/iednák wy-
gra: czy ow ktory odiawßy śiłę nieprzyiacielo
wi/ przywiedzie go rozumem/ á fortylmi kte-
mu/iż ſie bez bitwy podáć muśi. Pewna
rzecz odpowiedział pan Myßkow. iż ten He-
tman lepßy ieſt/ kthory pewnikiem idzie/á bez
bitwy wygrawa: by iedno to tákie pewne zwy
cieſtwo/nie pochodziło z záiętego ſercá prze-
ćiwney ſtrony. Rzekł záſie pan Wapow.
Dobrześ tho w. m. oſądził. Othoż ia powie-
dam/

dam/iż powſczięgliwość ieſt thák proſto/iáko Hetman ktory bitwę ſtáwi/ y mężnie poczynáiącz ſobie/choć gwałthowne ná ſię będzie miał nieprzyiacioły/ iednák ie zwycięży/ ácz nie bez wielkiey trudnośći/ y niebeſpieczeńſtwá. Ale mierność w kthorey záburzenia żadnego niemáß/tháka ieſt/iáko ten drugi Hetman/ktory bez rozlania krwie wygrawa/ y zoſtáie wßytkiego pánem. Y ták/gdzie miárá ieſt/niethelko iż ogień ten/żądzy człowieczych vtłumi/ále iáko ow mądry pan ktory w záburzonym páńſtwie ſwym rzeczy bácznie vſpakaia/ buntowniki karze/ á rozumowi zwierzchność á władzą dawa: ták tá cnotá/nie czyniąc gwałtu żadnego człowieczey woli/ pięknym kſthałthem przywiedzie ią do ſtáteczney dumy: ktora tho dumá/ ku poczćiwemu ią ſkłoni/ vſpokoi/ y w dobrey mierze záchowa/ thák iż niemogącz iuż wola náßá w niczym ſobie przećiwną być/áni záburzenia żadnego vczuć/ we wßytkim rozumowi poſłußną ſię ſtánie/ kniemu ſię wßythká obroći/ zá nim iuż dobrowolnie wßędy puydzie/iáko báránek zá owcą. Thá tedy cznotá ieſt práwie doſkonáła/ á naibárziey przyſthoi wielkiemu pánu/ábowiem wiele inych cznot s

ſiebie

siebie wypuszcza. Zátym pan Lupá ták powiedział. Niewiem coby to zá cnoty przystoyne wielkiemu pánu s tey mierności wyniknąć miały/gdyż thá iáko w. m. powiedaß/ affecty vmysłowi odeymuie: Mnichowi/ábo Pustelnikowi rychley bych rzekł żeby sie tá cznotá zeßłá/ále pánu wspániáley mysli/ hoinemu/biegłemu w spráwách rycerskich nic po tym: y owßem pan chceli áby go ći/ ktorym on roskázuie zá co mieli/muśi raz dobrocia/drugiraz złosciá nárabiáć/ muśi krzywdy mimo sie nie puszczáć/ muśi to dáwáć znáć/iáko go boli/ kiedy sie co zle dzieie/á zásie iáko mu miło/ gdy co dobrze. Odpowiedział pan Wapow. Jam tego nie powiedział/ áby miárá áffekty náße z vmysłu wygubić/á do końcá wykorzenić miáłá/ áni by to było dobrze: bo y w áffekciech tho naidzie/co sie przygodzi: ále ták powiedam/ iż tá cnotá mierność/ma ten vrzad/ przywodzić rozumowi pod posłußeństwo to/co sie w áffekciech poczćiwości przećiwi. Otoż kto by odćináiąc tho/ áffekty niszczył/ á do kończá wniwecz obrácał/bárzo by sie wtym obładził/á było by to proßto ták/iáko kiedy by krol chcąc piiaństwo pohámować/dał wywołáć ná Seymie/ iżby

mie/iżby żaden winá pić nie ſmiał/áni inych ná poiow/ktore idą w głowe: ábo iż cżáſem cżłowiek bieżąc pádnie/ żeby ludziom pod ſrogiem karániem pomáłu chodzić kazał. Ale pátrzcie ná tho w. m. iż ći ktorzy obieżdzáią konie/ y ku gotowośći ie ćwiczą/ nie odeymuią im biegu/ áni ſkakánia/lecż chcą żeby koń/ wten cżás tho cżynił kiedy mu iezdziec każe/y thym ſtrychem/ iáko gi on wiedzie. A ták áffekty te/ktore mierność vthemperowáłá/ nie ſą kes ieden cznocie przećiwne/ y owßem ią forytuią/ y podpieráią: iáko gniew pomaga bárzo ku meſtwu: nienawiść záſie á niecheć do złych ludzi/ ſpráwiedliwośći oſłábieć nie dopußcża: tákież też y ine cnoty/niemáłą pomoc máią od áffektow:ktore áffekty/ kiedy by do końcá w cżłowiecże zgáſły/ rozum náß muſiał by bárzo zemdleć/ ták iż ledwe by czo ſpráwić mogł dobrego: iáko ow żeglarz ná morzu/kthory okrethowi biegu dáć niemoże/kiedy niſkąd wiátry nie wieią. Nie dziwuyże ſie w. m. pánie Lupá temu com ia powiedział/ iż z miernośći wiele inych dobrych cnot płynie: ábowiem kiedy iuż cżłowiek do tej doſkonáłośći przydzie/ iż myſli ſwe vſpokoi: hnet zá pomocą rozumu wſtąpi weń meżność

práwa/zá ktora wßytki niebeſpieczeńſtwá pod nogi ſobie włoży/ſercem/nád ſerce człowiecze. Já tha záſie przydzie ſprawiedliwość/przyiaciołká ſkromności/ y ludzkiego dobrá: pánná oná z niebá/ wßytkich inych cznot krolowa: á bowiem vczy nas thego czynić/ czo przyſtoi/á od tego nas odwodzi/ czo przećiwko przyſtoieńſtwu. A przeto ieſt naidoſkonálßa/y zá iey pomocą inych cnot ſkutki pełnimy/á kto ia ma w ſobie/y iemu ſámemu/ y drugim śiłá dobrego przynoſi: nákoniec Jowiß ſam iáko powie dáia/kroleſtwá ſwego bez niey niemogł by dobrze ſprawowáć/á rzedzić. Já temi tedy ktorem wyliczył cnotámi/wſpániáła myſl idzie/y nieczo im przydáie ozdoby/ále oná ſámá przez ſie nie żywie/bo kto niema inych cznot w ſobie/ hárdym być może/ále człowiekiem wſpaniałej myſli nigdy nie bedzie. Dopiero on wodz tych przerzeczonych cznoth przyſtapi/ tho ieſt madroſć/ktora ná tym ieſt/áby to co ieſt dobre obrałá. Wiec do thego ßczeſliwego towárzyſtwá/przyłacza ſie thez/hoinoſć/czći prágnienie/ludzkoſć/ powagá/ſkromnoſć/dobrotliwoſć/y wiele cnot inych/ ktorych ia teraz wßythkich wyliczyć nie moge. Ale bedzieli ſie náß

Dwoáz-

Dworzánin ták sprawował/ iáko mu náznáczono/ wßytki te naidzie w swym pánie/ y czo dzień to wiecey tego bedzie przybywáło: s czego Dworzánin wielka roskoß/ y vcieche poczuie/ wspomniawßy ná to sobie/ iż pánu swemu dał/ nie to co prostacy dáią/ to iest iedwab/ srebro/ złoto/ perły/ kámienie/ (o co bywa pospolicie bárzo trudno temu kto to dáie/ á temu záś bárzo łatwie/ kto to bierze) ále the cnote/ ktora snadż miedzy ludzkiem ná swiecie dobrym/ iest naiwietßa/ y naitrudniey o nie/ tho iest/ sposob pánowánia/ á sprawowánia ludzi/ iáko przystoi: co sámo może przywieść ludzie ku błogosłáwieństwu/ á wrocić názad on złoty wiek/ o kthorym powiedáią/ że ná then czás był/ kiedy Sáturnus krolował. Thu gdy troßke vmilkł pan Wapowski/ chcąc podobno sobie od poczynać. Rzekł thák pan Myßkow. Ktorzy sie pánie Wapowski ludzie W. m. zdádzą być ßcześliwßy/ á blißßy thego/ żeby sie im wrocił názad ten wiek złoty/ ktorys w. m. teraz wspomniał: ćili/ kthorym ieden pan/ á dobry cnotliwy krol roskázuie/ czy ći/ ktorzy pod zwirzchnoscią niektorych s pospolstwá wybránych poczćiwych/ á pobożnych ludzi żywa. Odpowiedział

wiedział pan Wapow. Ja thák dźierżę iż tho
páństwo ßczęśliwße iest/ gdźie król cznotliwy
roskázuie/ bo to iest coś podług przyrodzenia:
á ieśli sie godzi te ziemskie rzeczj do niebieskich/
á wiecznych przyrownáć/tedy krolestwo ziem
skie podobne iesth krolestwu Bożemu/ bo pan
Bog sam ieden/ wßytko to czo widzimy/y tho
czego nie widzimy rządzi y správwuie. Ale pu-
ściwßy tho ná strone/pátrz ná to káżdy/iż po-
rządek w woysku/ porządek około budowá-
nia/ porządek około okretu/ wßytek záwist ná
iednym człowiecze/ ktory roskázuie: tákże y w
náßym ciele/ członki wßytki správwuią sie thák
iáko im serce każe. Nád to/ zda mi sie iż to przy
stoi/ áby ludzie ták iednego páná á wodzá mie-
li/ iáko máią ine źwirzetá/ ktorych sámo przy-
rodzenie vczy posłußeństwá/iáko rzeczy náder
zdrowey/ y pożyteczney. Oto Jelenie/ Żora-
wie/y ini ptacy kiedy do ciepłych kráin w ieśie-
ni leca/ záwdy iednego wodzá sobie obiorą/zá
kthorym ida/ y sa go posłußni. Pszczoły záśie/
prosto iákoby rozum ludzki miáły/ w thákiey
czći swego krolá máią/iáko kthorzy ná świecie
pod groza ludzie. A ták wßytki te rzeczy/mnie
tego poświadßáią/ że władza iednego człowie

ká bárziey ieſt podług przyrodzenia/ niż wła-
dza ábo pospolſtwá/ábo s pospolſtwá wybrá
nych. Tu pan Koſtká kthoremu ſie záwdy
Weneckiey Rzeczypoſ. porzadek podobał/ták
powiedział. A mnie ſie záſie ták widzi/ ponie-
waż pan bog ſwobode dał człowiekowi zá nai
wietßy dar ná ſwiecie/ że nie ieſt rzecz ſłußna/
áby one kto iemu odeimowáć miał: áni to przy
ſtoi iżby ieden człowiek wieczey niż drugi vży-
wał wolnośći/ co thám muśi być/ gdzie krolo-
wie roſkázuia: bo oni ſámi telko ſá ná ſwobo-
dzie/ á poddáni pospolicie wßytczy w niewo-
ley. Ale w tym páńſtwie gdzie nie pod iedne-
go zwierzchnoſcia/ále pod wiela ludzi porzą-
dna ſpráwa ludzie żywa/ wdy ſpolna/ á pospo
litha ſwobodá być muśi. A mimo tho/ ná ſą-
dziech/ ná ſeſſyach/ przy rozbieránin rzeczy wiel
kich/ predzey ſie záwdy ieden człowiek ná zdá-
niu ná ſwym omylí/ niż wielka gromádá lu-
dzi. ábowiem gniew/ nienawiść/ przyiaźń/
przychylność/ chćiwość/ łákomſtwo/ iedne oſo
be łathwie záwiedzie/ y vłowi: Ale gdzie oſob
ieſt wiele/ tám te rzeczy mieſcá niemáia/ y ow-
ßem iáko wielka wodá ábo nigdy/ ábo rzadko
ſie zárchnie/ (gdzie przećiw themu mála wodá

ledá zá

ledá zá przyczyna hneth sie skázi) thák rownie wielkość ludzi zgodnych/ chybá zá skarániem Bożym/ począć sobie zle nie może. Coś thez w. m. o źwirzetách powiedział/to ná pomocz W. M. nie puidzie/ ábowiem áni Jelenie/ áni Zorawie obieráia ták sobie iednego krolá/ że= by tegoż záwdy posłuszni być mieli/ y owszem odmieniáia oni często te pány/ iż raz ten/ dru= giraz ow naprzod idzie: á thym sposobem ry= chley tho iest wizerunk Rzeczypospolithey/niż páństwá pod iednym krolem: bo prawdziwa/ á pomiárkowána wolność táka iest/ kiedy ten co mnie dziś sadził/ iutro przedemna pozwá= ny stánie. Wiec áni ow przykład o pszczołách tu ma mieiscá/bo pszczoły máia krolá inego ro= dzáiu/ ták iż go iásnie znáć miedzy drugiemi. Przeto ktoby chciał ludziom dáć tákiego páná/ iáki by był godzien sam ieden roskázować/trze bá by go nalesć doskonálszey nátury/ niż iesth człowiecza: iáko trzodá/ma pásterzá/nie s po= srodku siebie nieme źwirze/ále człowieká/ kto= rego rodzay dáleko wyssży iest/ niż tych/ktore on pásie. Y w on czás kiedy Sáturnus krolo wał/nie kto iny/iedno onże sam bogiem bedac/ był pásterzem ták ludzi/iáko sa dziś ludzie pá=

sterzmi bydlá. Dla tych tedy rzeczy ia ták rozumiem pánie Wapowski/ iż bárziey prágnąć mamy/ áby nam Rzeczpospolita roskázowáłá/ niż Książe/ábo Krol/iedná telko osobá. Słuchay w. m. pánie Kostká (rzekł zásie pan Wapow.) czym to w. m. wywieść chce/ iż ták iest iáko ia powiedam. Pánsthwo káżde iáko w. m. wieß/ bywa rządzone/ ábo od iednego człowieká: ábo od pewney liczby osob/ s posrodká ludzi wybránych/ iáko ie Láćinnicy Optimates zwáli: ábo od wßytkiego wobecz pospolstwá. S ktorego troigá Regimentu/ káżdy iest dobry/ poki s kresu swego nie wystąpi/ ále kiedy wystąpi/ iż s Krolá sthánie sie okrutnik/á Tyran: ábo władza/ ktora mieli pánowie cnotliwi/przydzie w rece kilku niecnotliwych: ábo kiedy cháśá/ pospolita władza zágubiwßy/stany/vrzędy/dignitárstwá pomießawßy/y zepsowawßy/ sámá regimenth wezmie: tedy miedzy tym wßytkim/ nigdziey gorzey ludziom/ iáko pod Tyraństhwem iednego: czemu sie káżdy dobrze przypátrzyć może/ widząc Thurki/ Wołochy/Moskwe w iáko srogiey żywą niewoli. A thák iesli pod iednego páná zwirzchnoscią/kiedi przystoieństwá swego zápo-

go zápomni/á Tiránnem zoſtánie/poddánym naigorzej/pewna rzecż ieſt/iż pod cnotliwym/ á bogoboinym pánem/ poddánym ieſth naile= piey: bo przećiwnych przyczyn ſkutki/ony theż ſa miedzy ſoba przećiwne. A ná to coś w. m. około wolnośći powiedział/ták powiedam/że tego wolnoſcia niemamy zwáć/ iż kto podług ſwey woley żywie/ále to ieſt prawdziwa wol ność/ á ſwobodá/ żyć podług práwá. Y nie= mniey to potrzebna/ pożyteczna/ y wedle przy= rodzenia rzecż ieſt poſłußeńſtwo/iáko y roſkā= zowánie: nákoniec rodzą ſie drugie rzeczy kte= mu/ á náturá ſámá ná to ie obiera/ y odłacża/ áby roſkázowáły/iáko też y drugie ná tho wy= puſzcża/ áby były poſłußne. Lecż pánowánie dwoiákie ieſt/iedno oſtre/á gwałtowne/ iákie ieſt páńſkie przećiwko niewolnikowi/ y táko= waż też zwierzchność ma/ duſzą nád ciáłem: drugie pánowánie ieſt łágodne/gładkie/ á zno ſne/ iáko kiedy dobrzy Krolowie poddánym ſwym podług práwá roſkázuią: y thymże theż kſztałthem roſkázuie rozum chćiwośći. Wiecż obádwá te ſpoſoby roſkázowánia/ ſą pożyte= cżne: ábowiem ciáło ná to ſie rodzi/ żeby duſze było poſłußne/ á chćiwość tákież áby była po=

słuſzna rozumu. Ale ći ludzie/ktorzy ſie ni czym inym nie petáią/ ni o czym inym nie myſla/ iedno żeby ciału ſwemu wczás wßytek vczynili/ ták ſą rozni od cnotliwych/iáko ieſt rozna duſzá od ciálá: wßákoż że ſą w liczbie rozumnych zwirząt/muśimy ie przedſie mieć zá ludzie/chocia tyle ſie ich telko rozum trzyma/ ábo oni rozumu/co go troßkę z wirzchu znáią/bo żeby go vżywáć/ ábo nim władáć mieli/ tho nigdy nie ieſt. Ci tedy tákowi ludzie s przyrodzenia ſą niewolniki/y pożyteczniey to im ieſt w iárzmie chodzić/niż ſámym roſkázowáć. Wthym ták rzekł pan Lupá. Nuże pánie Wapowſki. A báczni ludzie á cnotliwi/pod iáką zwierzchnoſcią być máią? Odpowiedział pan Wapow. Pod táką/w ktorey gwałtu/áni ſurowoſći żadney niemáß/ále wßytko gładce/á łágodnie idzie/iáko to ieſt pod krolem: wiecz tákowym ludziom godna ieſt rzecż/áby dawano vrzędy/ktorymby zdołáć mogli/áby też y oni roſkázowáć/ y rzędzić podleiße w rozumie niż ſáſámi mogli: ále ták iżby głowny porzadek wßythek/y zwirzchnia władza ná pánu ſámym záwiſłá. A iżeś w. m. pánie Koſtká powiedział/ że łatwiey iedná oſobá vwieść ſie/y ſkázić mo-

że/ niż

że/niż osob wiele: ia ku temu ták mowię/iż thez dáleko łatwiey iednego cnotliwego/ y mądrego náleść/á niżli wielu: á cnotliwego/y mądrego tego ia chcę rozumieć/ktory by godzien był/ być Krolem: to iest stárożytnego domu páná/ skłonnego ku cnocie s przyrodzenia/y ze sławney pámięći/przodkow swoich/wypráwionego/ y wyćwiczonego w dobrych á pobożnych náukach/y obyczáiach. Otoż chocia ten nie będzie wyßßego rodzáiu/ niż iest rodzay człowieczy/iákoś w. m. o krolu pscżoł powiedział/ iednák máiąc on do przyrodzenia dobrego swego tę pomoc/ dobre wychowánie/ á ktemu rozmawiáiąc często s tákim Dworzáninem/iákiego ći pánowie formowáli/ y rozumem iego będącz nieczo podpárty/ stánie sie spráwiedliwym/ powsczięgliwym/ miernym/ mężnym/ mądrym/ hoiuym/ poważnym/ nabożnym/ y dobrotliwym: prze ktore wysokie cnoty/wielkiey sławy/y miłośći dostánie v ludzi/á v Bogá znáczney łáski: zá kthorą łáską náturę człowieczą swą/w niebieską náthurę przemieni/ iż go ludzie rychley będą mogli zwáć ziemskiem bogiem/ niżli człowiekiem smiertelnym. ábowiem dzierży pan Bog rękę swą/ y kocha sie w

 pániech/

pániech/ lecz nie w tákowych ktorzy pokázuiąc wielką możność/ á władzą swoie/ y kázącz ledwe nie pádáć przed soba/ Bogu tym podobni być chcą: ále w tákich/ ktorzy mimo te władzą zá ktorą mogą to co chcą/ sádzą sie ná tho/ áby thež náśládowáli páná Bogá w dobroći/ y w mądrośći/ dzielącz miedzy ludzie/ iáko dobrzy ßáfárze te dáry/ ktore sámi od niego biorą. A ták iáko ná niebie słońce/ mieśiąc/ y ine gwiazdy pokázuią świátu iáko w zwierćiedle iákieś podobieńśtwo/ á wyobráżenie Boże/ ták tu ná ziemi dobrze podobnieyßy contrafet ieśt wßechmocnego Bogá owi cnotliwi Kśiążętá/ ábo Krolowie/ ktorzy sie go boią/ y miłuią: á ktorzy ona iego pochodnią spráwiedliwośći ludziom świecą/ przy ktorey ieśt cień iákiś niebieśkiey mądrośći. S tákiemi krolmi Bog miewa ná poły/ vczćiwośći/ przyśtoieńśtwá/ świątobliwośći/ y inych błogośłáwionych dobr/ ktorych ia wyliczyć nie vmiem: kthore tho dobrá wietßę świádectwo dáią mądrośći/ á wßechmocnośći Bożey/ niż słoneczna świátłość/ ábo ten vśtáwiczny bieg/ niebieśkiey máchiny.

Są thedy ludzie poruczeni od Bogá pánom/ y podáni ich strażą/ iáko owce páśtyrzom: á pá-

nowie

nowie winni mieć pieczą o ich dobre/y poczći=
we: y cokolwiek ná poddáne złego/ábo dobre=
go przydzie/ rozumieć tho máią/ zá swą rzecz
własną:á to ma pochodzić z miłośći/y ſtąd też/
áby Bogu vmieli liczbę dáć páſterſtwá swego.
Przetho pan nietelko ſam ma być dobry/ ále y
poddáne ma przedziáłáć ze złych ná dobre/ iá=
ko ow ßnur z waga/czo go murárze vżywáią/
ktory nie iedno ſam prosty ieſt w ſobie/ ále y te
ſciáne prosta vczyni/ do ktorey go przyſtoſu=
ią. Toż ieſt wielki znák dobroći páńſkiey/kie=
dy poddáni cnotliwie żywą: ábowiem poczći
we życie páńſkie/tho ſámo ieſt/ ktore kieruie/ y
ná dobre náwodzi poddáne/ iáko iedno nay=
ſroßße piſáne práwo: y niemoże tho być iná=
czey/ iedno iż z obyczáiow iego/wßytczy pod=
dáni swe obyczáie formuią: áni tho podobna
rzecz ieſt/ żeby ten miał dobrze vczyć/ ktho ſam
nie vmie: ábo żeby then miał porzadek czynić/
kto ſam nie rzadny: álbo w błocie kto leży/żeby
miał drugiego wydźwignąć ſniego. A ták ie=
ſli Kſiąże/ábo Krol themu wßytkiemu bedzye
chciał vczynić doſyć/muśi ſie o to pilnie ſtáráć/
áby mogł/ y vmiał: á potym áby ſam ſie w ſo=
bie vmiárkowawßy/záchował przeć wſzelkiemu

żdemu thák w práwnych/ iáko też y nie w práwnych rzeczach/ ſłuſzność/ (iż ták mam rzecz) á z baczeniem przyſtoieńſtwo: czego trudno áby ſie wſzythkiego s kſiąg/ábo s piſánego práwá náuczyć miał/ ále muśi tho mieć w ſerczu ſwym/muśi w nocy/y we dnie o tym myſlić/iákoby poddáni ie° kwitneli/á żaden z nich przezpráwia nie vczuł. Owa przyrodzony/y nábyty rozum/ktemu cnotá/ muſzą go do wſzytkiego wieść/y w nim vſtáwicznie mieſzkáć: oddaláiącz od niego ow zawrot/á nieſtworność w głowie/iáką czuią ludzie niepowſciegliwi:ktorzy/ iż ich z iedney ſthrony przyćiſka/ y dławi głupſthwo/á nieumieiethność/z drugiey záſie ſtrony/fráſunek/ á trapienie ſtego iż chcą woli/á żądzy ſwey bezecney czynić we wſzythkim doſyć/wiec muſzą mieć pomieſzáne/á nád zwyczay dziwne/y przykre myſli w ſwym ciele/iáko kiedy owo kto ſpi/á ſtráſzliwe ſny nań przychodzą. Otoż gdy do złey woley/wiethſza ieſzcze możność przyſtąpi/ tám dopiero wieczey przybędzie fráſunkow: á to ktemu ieſzcze/iż kiedy pan wſzytko tho może/ co chce/thedy ná ten czás trzebá ſie obawiáć/ áby tego nie záchciał/ co nie przyſtoi. Przeto Bias dobrze mowił/iż

vrząd

vrzad pokaże człowieká: bo iáko beczká/ poki w niey nic nie máß/poty nieznáć by gdzie ciecz miátá/ á skoro ia náleią/ áli sie hneth s kilká stron saczy: thák zli á skázeni ludzie/ rzadko sie czym nieprzystoinym popißą/ áż dopiero kiedi ná vrzad wnidą/ á obiedzą sie władzey: bo w ten czás iuż niemáią s tho siły/ áby ták wielki ciężar wielmożnośći/ znieść ná sobie mogli: przeto zápomniawßy sie/odyda od rozumu/ y wneth poczną vżywáć hárdośći/ gniewu/ łákomstwá/ zuchwálstwá/ y wßytkich inych obyczáiow/y niecnot Tyrańskich: A zá tym stáną sie nieprzyiacielmi cznotliwym ludziom/ á ktory beda wywyßßáć: áni thego ścirpią/áby miedzy poddánymi byłá przyiazń/społká/ábo towárzystwo: ále beda woleć widzieć miedzy nimi niesnaski/niechęći/y nienawiśći: Tu hnet naidą tákie wyżły/ ktorzyby wßędy wyłowili: ktorzyby podsłuchywáli: ktorzyby nośili nowinki: ktorzyby siać nieprzyiazń miedzy ludźmi/spotwarzyć/nákoniec y zábić gdzieby tego potrzebá vmieli: á tho dla tego pánowie czynią/áby poddáni stráćili serce/ y zá swoim rozerwániem/á niestworą/niebyli pánem potężni. Skąd pothym wielkie ßkody/ y xpadki

przycho-

przychodzą ná mizerne ludzie/ y wielekroć ſro gie mordy: ábo záſie vſtháwiczny ſtrách ná o= neß ſáme Tyránny. Abowiem cnotliwi krolo wie/ nie o ſie ſie ſámi boią/ ále o the kthorzy ſą pod ich moczą: á Tyránnowie/ thychże ſie ſá= mych boią/ktorym roſkázuią. A przeto im wie czey ludzi pod nimi/im wieczey páńſtw/ im ſie wyßßey podnioſłá ich możność/ thym wietßą liczbe wnetrznych nieprzyiacziół máią/ y bár= ziey ſie bać o ſie muſą. Co rozumiecie W.M. w iákim mogł bywáć ſtráchu on Clearch Ty= ran/ káżdy ten raz/ kiedy wyßedł ná rynek/ábo ná vczte do kogo/ ábo ná iákie mieſcze miedzy wielką zgráią ludzi: gdyż (iáko o nim piſą) áż w zámknioney ſkrzyni iáko wąż w iámie le= gał. Abo y on drugi Ariſtodemus ná imie/ kto= ry z własnego łożá vczynił był ſobie turme: bo w pálacu ſwoim dał był ná powietrzu záwie= ſić komoreczke małą thák wyſoko/ gdzie áż po drábinie muſiał chodzić/ á tám ſpolne z biała= głową ſwoią miewał łoże/ kthorey máthká w wieczor odeimowálá drábine/ á ráno ią przy= ſtáwiálá. Nędzne to było tákie pánowánie/ á iákiego bogoboinemu pánu namniey nie po= trzebá/ gdyż tego zdrowie zá cnotliwemi iego

ſpráwá=

spráwámi/ milsze/ y drosszе záwdy v poddá=
nych bedzie/ niż włásne zdrowie ich sámych.
A przeto dobry krol/ straży ludzi zbroinych/ zá
mykánia niezwyczáynego/ y iney pieczy około
ciáłá swego zániecha/ á wolny/ swobodny/ be=
spieczny żywot powiedzie: á kthemu thák po=
sthánowiony/ iákoby czescia był w rozmyslá=
niu rozumnym/ czo Láćinniczy contemplatia
zowa/ czescia w spráwach/ á dzielnośći: y tyle
oboigá s thych páthrzał/ ile thego ku dobre=
mu/ á poczćiwemu poddánych swych bedzye
potrzebá. Tu rzekł pan Lupá. Czożeś tho
záś w. m. pánie Wapowski zá Contemplatia
ná krolá wyrwał. Odpowiedział pan Wa
pow. Sa pánie Lupá iedni ludzie ná swiecie/
kthorzy telko sie około bystrośći rozumu/ y su=
ptylnie obaczánia rzeczy petháia: drudzy zásie
sa/ ktorzy telko około spraw/ á dzielnośći: otoż
obádwá te żywothy Láćinniczy ná Actiuam á
Contemplatiuam vitam rozdzielili. Záthym
pan Dersniak spytał/ Ktoryż tedy s tych dwu
żywothow pánie Wapowski wielkiemu pánu
bárziey przystoi. Powiedział ták ná to ro=
smiawszy sie pan Wapow. Wiere w. m. podo
bno mnimacie/ ábych sie ia zá tego to osobnego
Dworzá

Dworzániná wydawał/ ktory ták wiele rzeczy ma być pełen/y onych ma ku temu dobremu kończu iákom powiedział vżyć? Ale pomnicie sie W. M. iż pan Kriſki/ s pánem Myßkowſkim s tákiemi przymioty Dworzániná wymálowáli/iákowych we mnie pewnie niemáß. A ták ſtáraimy ſie/ábyſmy tákiego Dworzániná pirwey náleźli/czo kiedy bedzie/ia ſie nań/ y w thym/ y w inych wßythkich rzeczach kthore zwierzchniemu pánu należa/ zdawam.

Ják powiedział pan Derſniak. Jeſli czego s tych rzeczy/ktore Dworzáninowi ſa przypiſáne w. m. nie doſtawa/ tedy podobno tego/ náczym niewiele należy/iáko to taniecz/muzyká/ ábo co tákiego: ále wietße rzeczy/to ieſt te/ktore ku wyćwiczeniu/ y poſtánowieniu páná ná gruncie cznoty należa/mym zdániem ſa w W. M. wßytki. Powiedział ktemu pan Wapow. Y tych rzeczy/ lekko pokłádáć nie trzebá/ ktoremi Dworzánin może przyść do łáſki páńſkiey/ ktorey łáſki (iákom powiedział) trzebá áby był Dworzánin pewien pirwey/niż ſie tego ma ważyć/ áby páná vczył cznoty: bo mi ſie ták widzi/żem tho gruntownie W. miłoſciam wywiodł/iż oney náuczyć ſię ieden może. A iáko tá wie

ko tá wiele pomaga/ thák głupſtwo/s ktorego niecnotá roſcie/y to/iż człowiek śiłá/á obłedliwie rozumie o ſobie/ wiele ßkodzi. A przetho niechay tu iuż bedzie mey mowy koniecz/bo mi ſie zda/żem wiecey powiedział/ niżem był obiecał. Zátym pan Lubel. rzekł w te ſłowá. Tym wiecey my wßytcy w. m. zoſtániem powinni/ im wietßa bedzie vczynność w. m. niż obietnicá. Przeto/ niechay w. m. cießko nie bedzie/ odpowiedzieć pánu Derſniakowi ná iego pytánie: á przy tym y tho niechay bedzie/á= bys nam W. M. powiedział/ czegobyś w. m. páná tego/do ktorego byś teraż przyſtał/ ieſliby vczycielá potrzebował/ vczył. A iuż to ták w. m. położiákobyś też doſkonále przyßedł ku łáſce iego/to ieſt/żebyś mu bez żadney przeſtrogi/ mogł we wßytkim zdánie ſwe powiedzieć.

Ku temu pan Wapow. powiedział. Bych ktorego s tych pánow ktore wiem łáſkę znał/ á chciał mu wolnie/ tho czo mi ſie widzi powiedzieć/wiem pewnie/ iżbych predko s they łáſki wypadł: á mimo tho/ niewiem iakiem bych ia był iego náuczycielem/ktory przed tym nic ſam nie vmiem: Wßákoż/ gdy mi tho w. m. każeß/ ábych pánu Derſniakowi odpowiedział: thák

to podług

to podług mego widzenia powiem. Jż zwierz chni pánowie/Krolowie/Książetá/máia oboj ten żywot mieć przed soba/ále bárziey ten/ kto ry sie około supthylnie obaczánia rzeczy báwi: ábowiem ten/ná dwie cześći rozdzielon wnich iest/ s ktorych iedná/ná tym záwisłá/ áby vmie li dobrze poznáć/ vważyć/ y rozebráć káżda rzecż v siebie: á druga cześć ná tym iest/ áby nie przeko roskázowáli/ále tym kształtem iáko przy stoi/ miesce y czás obaczáiąc: ktemu iżby roskázowáli rzeczy słuszne/przystoine/ y the ktorych zwierzchność/y władza máia/ á iżby ten komu roskáża/słuszńie ono wypełnić musiał. O tymże mowił Krol J. M. stáry/kiedy powiedał/ iż kto vmie roskázować/ tego záwdy słuchaią: á roskázowánie/iest záwdy głowna powinnoscią Krolewska. Wszákoż przedsię Krol/ y tedy/y owedy/ okiem swym dozrzeć/ á być przy tym/ kiedy sie roskazániu iego exequutia dzieie powinien/y podług czásu/á potbrzeby/ sam sie też zá niektore rzeczy/ iać ma. A w tym Krolewskim dozorze/ y poniekąt pracy/ naidzie sie on drugi żywot/ ktory actiuam vitam zowa: ále koniec iego/ vita contemplatiua będzie/iáko iest/ koniec woiny/pokoy: á koniec pracey/odpoczywánie.

wánie. Wiec y to też ieſt powinność dobrego krolá/ żeby táki porzadek vczynił w ſwey zyemi/żeby tak prawem wſzytko obwárował/iákoby poddáni/czáſu pokoiu poczćiwie nábytego/żyli we wſzelákim beſpieczeńſtwie: vżywáiac ze czcia tego końcá pracz ſwoich/ktory ieſt dobra myſl/á odpoczywánie. Abowiem doſyć tákich pánow ná ſwiecie było/ktorzy czáſu woiny poſpołu s poddánemi ſwemi znáczńie kwitneli/á potym gdy przyſzedł pokoy/wſzytko ſie wniwecz obroćiło/ y poddáni znikczemnieli/y pan ſtráćił wziethość/powage/y ſwietność ſwoie/iáko żelázo/ gdy nim nie robia.

A tho ni przecz inego nie przyſzło/ iedno że nie był tháki porzadek czáſu pokoiá/ iákiego było potrzebá: áni vmieli ludzie/ vżyć onego loſthu ku ſwemu dobremu/ kthory im był zá pokoiem przyſzedł: á pánu nie ſtáráć ſie o tho/ áby wdy kiedy był woiny koniecz/nie bárzo mu to przyſtoi: y chocia by też przyſtało/niewiem iáko by iego nakład ſtárczył. áczdrudzy krolowie máia zá to/iákoby pirwſza/ á głowniey ſza ich powinność tá była/ ſtáráć ſie o zhołdowánie gránicznikow ſwoich: przeto záprawuia ludzie w mordy/ w łupieſtwo/ y w ine okrucieńſthwá/

ſtodzac im rzeczy tákowe/ nietelko vpominki/ ále poczćiwoſcia/bo thego názywáia cznotliwym człowiekiem/ poczćiwym ſluga/ ktho ſie nailepiey obłowi. Stadze był on zwyczay v ſtárodawnych Tátárow/iż s tey czáße/ ktora ieden drugiemu ná bieſiedzie koleika pijac podawał/nie był godzien ten człowiek pić/ ktory nieprzyiácielá/ reka ſwa nie zábił: á v drugich narodow/ták ſie záchowywáło/ że około grobu/tyle wyſokich ſilarow ſtáwiano/ ile on pogrzebiony/głow zámordował. Wßytki te rzeczy/y tym podobne/ dla tego wymyſlano/ żeby ludzie waleczni byli/ zá czymby opánowánie drugich ludzi przyść mogło: á to była rzeczia-koby niepodobna/gdyż by temu nie pirwey kto doſyć vczynił/ ázby muſiał wßytek ſwiát zwalczyć. Wiec áni to ieſt podług zakonu przyrodzonego/ áby człowiek miał thego w drugim prágnać/ czego w ſobie nie rad by widział.
A thák pomázániec Boży/ ábo zwierzchni pan káżdy/ſtárać ſie bedzie/ iżby iego poddáni byli waleczni/nie dla tego/áby ßeroko roſkázował/ ále dla tego/ iżby y ſiebie/y poddáne ſwe obronić mogł od thych nieprzyiaciół /kthorzy by ie hołdować/ábo krzywdzić chcieli. Abo tezże-

by mogł

by mogł złe Krole/Tyránny Kſiążetá/ wyći=
ſnąć/y wygnáć/á te ludzie podług przyſtoień=
ſtwá rzedzić/ ktorzy pod nimi w nędzy/ á nie=
woley byli: Albo też/ iżby owe ludzie zniewo=
lić mogł/ktorzy złym przyrodzeniem ſwym nie
wolej ſą godni. á wßákoż tą myſlą/żeby przed
ſie pod dobrą ſpráwą záżywáli pokoiu/odpo=
czynku/y pociechy. Jáko y práwá wßytki/ ku
temu ſthoſowáć/y wieść mamy/áby vrząd złe
ludzi karał/nie z nienawiśći/ iedno żeby złemi
nie byli/á dobrym/pokoy poſpolity burząc/nie
byli ku przekázie. Bo záprawdę nie było by co
chwálić/ kiedy by ludzie thelko czáſu woiny/
(ktora przez ſie zła ieſt)ſpráwą/czuinoſcią/mę
ſtwem czynili ſwemu doſyć: á záſie czáſu poko
iá (ktory ieſt przez ſie dobry) żeby prze głupſt=
wo/ á nikczemność niemieli vmieć záżyć do=
brey chwile. A przeto/ iáko pod czáſem woy=
ny/ludzie záprządz máią we cnoty pożyteczne/
y pothrzebne/ áby przyßli ku pokoiewi/kthory
ieſt końcem woiny: ták záſie czáſu pokoiu/ iżby
przyßli ku ſpokoiney myſli/ kthora ieſt końcem
pokoiá/máią wziąć przed ſie vczćiwe cnothy:
gdyż pożytek/dla poczćiwośći iáko dla ſámego
tego końcá ná ſwiát ſie rodzi. á tym ſpoſobem

poddáni będą dobrzy/ y pan/ dáleko naydzie wiecey co w nich chwálić/y nágradzáć/niż gá-nić/ábo káráć. Toż to będzie páńſtwo ſzczeſli we/ bo iuż pan dobrym będącz/ s poddánemi cnotliwemi/ nie ſurowie iáko z niewolniki/ále gładce/á łáſkáwie/iáko dobry ociec z dobremi ſyny obchodzić ſie muſi. Tu záś pan Der-ſniak to powiedział. Radbych ia wiedział pá-nie Wapowſki/ktore to ſą cnoty/pożyteczne/y potrzebne cżáſu woiny: á ktore vcżćiwe cżáſu pok: iá. Odpowiedział pan Wapowſki. Wßytki ſą dobre/y vżyteczne/ábowiem ku do bremu ſie końcu ſciągáią. Wßákoż cżáſu woy ny/ ſiłá należy ná oney rozumney ſmiáłoſći/ ktora ſmiáłość z wielkiego ſercá pochodzącz/á w-korzeniáiąc s człowieká przyrodzone dole-głoſći/y myſli ſtreſtáne/ták go vmocnić może/ iż nietelko ſie nie lękáć niebeſpieczeńſtwá/ále go áni ſobie kes ieden ważyć będzie. Do tey mo żnoſći/ſtałość przyſłuży/tákże thež pożyteczna cżáſu woyny cnotá: ábo y oná cirpliwość/ kto rey/to ieſt przyrodzenie/wytrwáć nie z zámár ßczona twarza/wßytki ſtoſy przećiwney for-tuny. Przyſthoi thež człowiekowi/ áby cżáſu woiny/ábo y záwdy/miał wßytki cnoty/ktore

ſie ku vcż-

ſie ku vczćiwośći ſciągáią/iáko ieſt ſpráwiedli
wość/powſcięgliwość/y mierność/ále dáleko
wieczey czáſu pokoiá: ábowiem ludzie w do=
brym bycie/kiedy im ßczęſcie ze wßad pedzi/ze
wßad nágania/poſpolicie ſie odmieniáią/y ſta
wáią ſie nieſpráwiedliwemi/niepowſcięgliwe
mi/ y vſtháwicznemi w dziwnych/ á nieprzy=
ſtoinych roſkoßach. Przeto tym kthorzy ſą w
ßczęſciu/naiwiecey tych cnot potrzebá/ bo po=
koy á prożnowánie/wieldzy to ſą ſkázcze czło=
wieczy. Stądże były często w vſciech v ſthá=
rych ludzi/ſłowá one. Chcześ práwi ábyć ſie
niewolnik/ábo ſługá nie ſkáził/niechay záwdy
ma co czynić. Y one Pyramidi w Egipcie/dla
tego budowano/ ábyludzie byli w vſtáwicz=
ney robocie: ábowiem wiele dobrego s thego
kázdemu roſcie/kto ſie prácować zwyczái.
Nálázło by ſie ießcze y inych śiłá cnot/ człowie
czemu dobremu należythych/ále pothy iuż nie=
chay kres thego wyliczánia będzie: bo gdzie by
mnie s to było/żebym pánu ſwemu wychowá=
nie dáć/ á iego thák dobremi drogámi/iákie ſie
tu z dáleká pokazały ku cnotam ſwietym wieść
miał/ chociaż bych iuż do tego wiecey nie przy=
łożył/ zdáło by mi ſie przedſie/ żem ku onemu
końcu

końcu przyßedł/ktory ma przed ſoba mieć/cno tliwy Dworzánin. Hnet ktemu pan Der= ſniak ták powiedział. Jżeś tu w. m. wychowá nie czeſto ſpominał/y chwalił/á dałeś tho nam w. m. ták rozumieć/iákoby tho miáłá być glo= wna przyczyná/iż ſie człowiek cnotliwym ſta= wa/przeto rad bych ia wiedział/ ieſli to (iż ták rzekę) ochmiſtrzowánie Dworzáninowe ma ſie ſtąd począć/ iżby páná thákich obyczáiow zwyczáił/kthore by go ſáme/gdzie by ſie on nie obaczył/cnotliwie żyć zuczyły: czyli ma Dwo= rzánin hnet s przodku/ madrze to wywieść/ y pokázáć pámu/co ieſt złe/ á co dobre/y thák mu gruntownie iedno ſchwalić/á drugie zgánić/że by ſie záraz dobrego iął/ á złe opuścił. Owa zgołá/ ieſli zá namowa/ á rozumnemi wywo= dy/záczać ſie/y poſtánowić w pánie cnoty má ia/ czy zá zwyczáiem. Odpowiedział pan Wapowſki W długa mie tho W. M. záwieść chceß: wßákoż/ ábyſie w. m. nie zdáło/ iż dla tego vſtáie/że mi ſie odpowiedáć niechce/ thák tho powiem. Ciáło á dußá ſą dwie rzeczy/ á dußá záſie/dzieli ſie ná dwie cześći/iedná cześć ieſt/kthora ma w ſobie rozum/á druga/kthora ma w ſobie chcenie:otoż iáko kiedy ſie człowiek

w żywocie záczńie pirwey záwdy náturá po=
dleiſza cześć/to ieſt ciáło sformuie/ toż dopiro
duſzá tám wnidzie: ták też záſie pirwej tá cześć
duſze podleiſza/w ktorey ſie chcenie zámyka/w
nas náſtawa/toż dopiero tá cześć/ktora ma w
ſobie rozum/ ná iáſnia w nas wynidzie. Czo
znácznie widzimy w dzieciach/ ktore hnet vro
dziwſzy ſie/ y záchcieć tego czo im lubo/y gnie=
wáć ſie gdy im co przykro vmieia: á rozum po=
tym nie rychło tám przyſtapi. Przeto/ potrze
bá pirwey mieć piecza o ciele/ toż dopiero o du
ſzy: y pirwey o żadzy/potym o rozumie. Ale to
ſtháránie o ciele/nie dla ciáłá/ iedno dla duſze/
thákież też piecza o żadzey/ iſcie nie dla żadzey/
ále dla rozumu ma być czyniona. bo iáko przy=
rodzony rozum/ zá náuka doſkonálſzy bywa:
ták záſie wrodzona dobroć/zá zwyczáiem do=
ſkonálſza ſie sſtawa. A ták Dworzánin/zwy=
czáiem naprzod ma włudzić w páná cznothy.
ktory to zwyczay/bedzie mogł żadze/á chćiwo
śći/ poki gruntowny rozum nie przyſpieie rze=
dzić/ y ku dobremu nákierowáć. A tho kiedy
Dworzánin ſpráwi/tedy dopiero wſzytko ono
vgruntuia madre ſłowá iego/ á páńſkie poie=
cie/y wyrozumienie: ktore wyrozumienie/ prá

 wdá iż

wdáiż wiec nierychło rozſwieći w głowie/ále záśie ták wiele przynoſi s ſobą dobrego/iż człowiek/ktory ſie pirwey dobrze wprawił w czne obyczáie (ná kthorych moim zdániem wßytko należy) doſkonáley potym cnot vżywie.

Powiedział thu záś pan Derſniak. Niż dáley w. m. zaidzieß/powiedz nam w. m. co zá pieczá ma być około ciáłá / ponieważ pirwey o nim/niż o dußy/myſlić w. m. każeß. Odpowiedział ſmieiąc ſie pan Wapow. Pytay tych w. m. ktorzy zá roſkoßnym chowániem dobrze vtili/bo moie ciáło iáko w. m. widziß nie zbytnie tłuſte. wßákoż y o tym mogłoby ſie ßyroce mowić/iáko j o żenie ktorego czáſu człowiek poiáć ią ma/áby ſynowie/ áni názbyth dáleko byli od lat oiczowſkich/áni thež przyliß bliſko. záśie około ćwiczenia/ y chowánia ich hnet od dziećinnych lat/ áż do meſkich/ áby wzroſt był kſtałtowny/y zdrowie/y ſiłá. Rzekł pan Derſniak. Widzimi ſie iż dla piękności/á vrody meßczyznſkiey/ bárzo by ſie podobáłá białymgłowam oná poſpolithość/ á pomießánie krwie/ iákie Plato w ſwych kſiegach ſtánowi/ y onymże kſtałtem. Powiedział ná to pan Koſtká. Ták ſie było poſtánowiło/ iż ku krzy-

wdzie

wdzie białymgłowam/ nikt iuż wiecey mowić nie miał. Odpowiedział pan Dersniak. Nic tu niemáß białymgłowam ku krzywdzie/ y owßem iest im to ku czći co ia powiedam/że= by sie im tho łatwie podobáło/czo Plato czło= wiek ták wielki wynálazł. W tym rzekł pan Myßkowski. Bá mowmy troche o thym/ do= brzeli by też to było/gdyby krol ktory/táki po= dług Platonowego widzenia porzadek vczy= niwßy/vtwirdził gi srogim státutem. Ale po= dobno páná Wapowskiego rzeczy ießcze nie koniec. Odpowiedział pan Wapow. To czom ia tu krotko powiedział/ snadź by iuż pá= ná/ ták iáko ktorego dzisieißych czásow/ vczy= nić dobrego mogło/ wßákże ktoby chciał w ká= żdą rzecz suptylnym okiem weźrzeć/ było by ie= ßcze śiłá co mowić. Zátym rzekł J. M. pan Mácieiow. Niebadź w. m. s thym drog/ czo w. m. nicz nie koßtuie/ á wypowiedz nam w. m. wßytko to/ czegobyś vczył/ tego to wyß ßey dostoinośći páná. Odpowiedział pan Wapow. Bym ia iedno ták wiele vmiał/iáko= bych páná vczyć chciał/á miedzy inemi rzeczá= mi/chciałbych/ áby sobie pan obrał s posrodká zacnieißey slachty/ pewna liczbe madrych lu=

dzi/ s kthoremi by o wßytkich rzeczach rádzić mogł: iedno żeby ći niechay niebyli málowáne mi pány/ á thelko dla ozdoby Máiestatu/ iáko Moskiewski kniáś/ ma wielka ráde/ á żadnego s tego wielkiego kołá rády nigdy nie slucha: á= le niechaiby tych pánow słowá ßły w posłuch/ á dawßy im pan te swobode/ żeby o wßythkim wolnie z nim mowili/ niechaiże by to znáć by= ło/ iż we wßytkich rzeczach prawde chcze wie= dzieć/ y one sáme miłuie/ á temu iest nieprzyia= cielem/ kto ine rozumieiąc/ á ine ku smáku mo= wiąc/ prawde tłumi. Jeßczeby mi sie też y to widziało/ żeby pan obrał druga mnieyßa rá= de/ ktora by sie nie w wielkich á głownych/ ále w domowych/ á pothoczných rzeczach s stár= ßym kołem porozumiewáłá/ ná kształt tego iá= ko v nas sa posłowie: bo posłowie czoś inego sa/ niż tá rádá o ktorey ia teraz mowie. Otoż s páná iáko z głowy/ á s slachty/ y s pospolst= wá iáko s członkow/ stánełoby całe iedno ciá= ło/ nád ktorym cziałem pirwßa zwierzchność niechaiby miał Krol/ á wtora/ y ostátnia dru= dzy/ iáko sa kthore slachetnieisze/ ábo podleisze członki. Y hnet w tákim postánowieniu/ ná= lázłáby sie oná troiáka/ á ku dobremu spoiona

zwierz=

zwierzchność nád ludźmi/ o ktorey sie pirwey mowiło/to iest/krolewska/páńska/y pospolitego człowieká. Przy tym też y to bych pánu pokazał/iáko miedzy wßytkim stárániem/kthore on powinien czinić o dobre poddánych swych/ żadne nieiest pilnieisze/iáko to/ áby w ziemi iego była spráwiedliwość: dla czego thrzebá obieráć ná sądy ludzie madre/ dobre/ y ktorych by cnotá iásna v ludzi była: bo to iest prawdziwa madrość/ ktora sie od cnoty nie odstrzela/ á ináczey thedy nie iest madrość/ ále chytrość przewrotna. Otoż gdzie tey zrozumem cznoty ná sądzie niemáß/ thám rosciągáią ßeroko zli Prokuratorowie swoie proporce/ y wykrecáią dekretá/státut ßpoca/práwo nißcża y wniwecż obrácáią: á w tym wßytkim nikt iny nie winien/iedno ten/kto niegodne ludzi ná stolice sądowe wsadza. Y tego bym thez powiedzieć nie zániechał/ czo sie w spráwiedliwośći zámyka/iáko iest boiáźń Boża/y goracze kniemu serce: ktore ácż káżdy człowiek mieć powinien/ále Krolowie/Książethá dáleko bárziey/ bo ná thych spráwy pilniey Bog pátrzy/ á oni swoie postepki ku niemu/ iáko ku naipewnieyßemu czelowi obrácząć wßytki máią. á chocia

páná

páná Bogá ná káżdy czás czćić/ y miłowáć im przystoi/ále w ßczęściu dobrze wiecey/ niż kiedy inedy/ to dla tego/ áby go mogli w przećiwnym ßczęściu słußniey/ y z lepßym vfániem o łáskę/ á o miłosierdzie prosić. Abowiem nieiest to podobna rzecż/ áby kto mogł dobrze rzedzić/ ábo siebie/ ábo kogo drugiego/ bez Bożey pomocy. Ktory to pan Bog/ niekiedy posyła fortune cnotliwym/ áby ye z niebespieczeństwá wyrwáłá: á drugdy theż posyła nießczęscie/ áby w dobrym bycie człowiek nie zásnął/ zápomniawßy páná swego/ y oney od niego dáney mądrośći: bo tá wielekroć ßczęścia nákiernie/ iáko dobry gracż/ gdy mu kostká ná wárcabnicy zle stánie/ dobrem dániem sobie pomoże. Ku temu ießcze j to bych pánu swemu przypomniał/ áby był státecznie nabożnym/ bez owego boßkowánia/ á lizánia obrasków: przy tym też/ áby sie nie wdawał w czárnokśięstwá/ w czáry/ y w ine wießczby/ á wroßki prożne: ábowiem gdzieby ku státeczney mądrośći/ miłość serdeczna páná Bogá/ á nabożeństhwo przyłączył/ musiał by mieć/ y ßczęscie/ y Bogá obrońca siebie/ ktoryby mu przymnażał wßytkich fortun ták czásu woiny/ iáko też czásu pokoiá.

Nád to

Nád to chciał bym/áby ten zwirzchni pan/miłował Pátria/ y poddáne swoie/ á nie chował ich w niewoli/ tho dla tego/ iżby sie przećiwko niemu nie ziatrzyli/ s czego wiec bunty/ sprzysiegánia/y ine złe rzeczy rosthą: áni też záśie w zbytniey swobodzie/áby w lekką czene do nich nie przyszedł/zá czym idzie swowoleństwo/ zá niedbánie Bogá/podepthánie práwá/ rospustá/łupieństwo/złodzieiństwo/zábijánie/y często kroć vpadek wszytkiego Kroleństwá. Przyszło mi też to ná myśl. Krolowie/ Książetá/prawdá iż powinowátych miedzy poddánemi nie máia/á wszákoż gdzieby sie y tho kiedy trefiło/ pokazałbym to pánu/iáko by ie miłować miał/ záchowuiącz miedzy wszytkiemi w niektorych rzeczach/ iáko w spráwiedliwośći/ w swobodzie/ piękne porownánie: á w nickthorych też rzeczach/słuszne iednego nád drugiego wywyższenie: iáko to w hoinośći/w płáczeniu posług/ w rozdawániu dignitarsthw/podług godnośći/y nierownych zasług: kthore to zasługi/ták záwdy máią być szczodrze płáczone/iżby hoyność/á nagrodá zá nie/rychley wybijáłá s kloby,/niżliby co niedoważáć miáłá. A gdyby sie ták pan spráwował/ nietelko by miał miłość v

poddá=

poddánych/ále ledweby go zá Boga nie chwa-
lili. Wiecz iuż tákiemu pánu gwárdyiey s czu-
dzoziemcow/ iáka pospolicie Włoſkie kſiążerá
miewáia/ namniey by nie thrzebá/ bo właſni
poddáni/ ſámi dla ſwego dobrego/ ſtrzegli by
zdrowia iego/ y prze nie śiłá kroć byli by vm-
rzeć gotowi. Práwá też pospolitego ſtrzegł
by káżdy/ gdyby widział/ iż pan ſam/ nicz z nie-
go nie wyſtępuie/ y owßem go ſtrzeże/ broni/ y
w pełney mierze ono záchownie. Zá czym pod
dáni wzieli by o nim tho pewne mniemánie/ iż
chocia by ſie pod czás co troßkę przećiwko prá
wu wykroczyło/ káżdy by przedſie rozumiał/ że
tho pan ku dobremu kończowi czyni: y nie w
mnieißej by vczćiwośći było roſkazánie á wo-
la iego/ niż z dawná vchwalony ſtátut: á thym
dopiero wßytko by ſie w ziemi vmiárkowało/
iż dobrzy ludzie beſpiecznie żywac/ nie wſpiná-
liby ſie nád potrzebę ku bohácstwu/ á zli záſie te
dyby nie mogli: ábowiem śiłákroć poddánych
bogáctwá niepomierne/ páńſthwá/ kſieſtwá/
Kroleſthwá/ y Monárchie gubią. A co inego
Węgierſka ziemie ze wná wywroćiło/ iedno
nie zbytnie bogáctwá/ á zły porzadek: á prze-
to mnie by ſie widziało tak lepiey/ kiedy by mie
dzy pod

dzy poddánemi wietßa ich cześć byłá/ áni ná=
der bogátych/ áni bárzo vbogich: ábowiem bo
gáctwo pospolicie rospycha człowieká/y vczy=
ni go hárdem/vpornem:á vbosthwo záśie/lek=
kiem/ y ku zdrádzie skłonnem. Ale w miernem
dostátku ludzie/niemáiacz sobie czego zażrzeć/
żywa bespiecznie/á ieden pod drugim dołu nie
kopa: á gdy tych będzie wietßa liczbá/ będą też
bez chyby śilnieißy: ták iż áni bogátym/ áni v=
bogim / rozwieść sie nie dopußcza / iżby ábo
przećiwko pánu/ábo przećiwko vrzedom bun=
towáć sie/á rozruch w ziemi czynić mogli.
Już tedy/y to/y czo drugiego ktemu/niechaiby
miał pan zá iedno lekárstwo przećiwko temu/
żeby poddáni nowych rzeczy w páństwie zá=
czynáć/ ábo nowego páná prágnąć nie mogli:
co wiec pospolicie czynią/ ábo dla popráwie=
nia swych fortun/ ábo dla powyßßenia stanu/
ábo też chcąc vyść iákiey ßkody/rpadku/lekko
śći/zá táka odmiáną. A tá zła wola niekiedy
roscie/czescią z nienawiśći/á gniewu/ prze iá=
kie nieznośne od páná krzywdy/ ábo zelżenie/
prze łákomstwo/łupiestwo/pyche/okrucieństwo/y rospustne życie iego: czescią też/pod czás
kiedy sie pan niedbáłoscią swoią/ á pußcze=
niem

niem wſzytkiego ná ſzrot v nich zelzy/ iż go ſobie zá nicz mieć poczną. Ale kthemu nigdy nie przydzie / kiedy pan pozyſzcze ſobie v poddánych miłość/ y wzietość: á pozyſzcze tho oboie thym ſpoſobem ſobie/ kiedy bedzie dobre wywyſſał/y pomiernie bogáćił/ á záſie/ gdy bedzie madrze zábiegał temu/ á nákoniec by też y ſurowośći nieco przyłożyć/ iákoby zli/á burzliwi ludzie/ nigdy w ziemi iego możni nie byli: wiedzac tho/iż łatwiey ieſt thákowym burzliwym ludziom/niedopuśćić vrość/niż kiedy iuż wielkimi vroſta/chcieć im dopiro rogow vcierác. Wiec bych ieſzcze ktemu tego dotknał/ iż chciał li by pan/áby poddáni/ y w to/y w co inego nieprzyſtoinego ſiebie nie záwiedli/ niechaiżeby ye w dobre zwyczáie záprawił/ á od złych odwiodł/zwłaſzczá od tych ktore ſie znienagłá w ludzie wkradáia/bo te ſa iáko iad pokryty/ábo powietrze morowe/gdyż ták niewidomie zábijáia ludzie/że nierzkacz lekárſthwy zábieżeć złemu/ ále áni go człowiek poznáć/ áż przy oſtátnim punkcie ſmierći/ gdzie iuż ſyrop nieplatny/może. Y ſmiem to twirdzić/iż predzey obyczáie złe w ludziech/państwo/y krolestwo kázde ſkáża/y w niwecz obroczą/niż nie-

przyia-

przyiaciel gwałtowny/ktory by sie z wielkim woiskiem ná nie oborzył. Ná ostátek y tho bych pánu przypomniał/áby sie stárał o spokoiny/ á bespieczny żywoth poddánych swoich/ á ktemu żeby żadnemu ná dobrach vmysłu/ ciáłá/y fortun nie schodziło: áleiáko vmysł człowieczy dáleko zacnieiszy iest/niż ciáło/ ábo fortuná/ thák też dobrá fortuny/ y ciáłá/dla tego máią być pożądáne/ żeby vmysł iáko pan wszytkiego/mogł rospostrzeć swe proporce. Ktoregoto vmysłu dobrá/im sa wietsze/im sa obfitsze/tym sa lepsze/y pożyteczniejsze: gdzie w dobrach fortuny/y ciáłá/iuż tho wszytko iest ináczey. A ták gdzieby poddáni byli dobrzy/dzielni/godni/ y dobrze nákierowáni ku człowieczemu ná swiecie błogosławieństwu/tedi ten pan ktoryby im roskázował/mogł by sie zwáć wyższym nád wszytkimi krolmi krolem. ábowiem then iest naiwietszy ná swiecie Regiment/pod ktorym sa poddáni cnotliwi/ktemu w dobrim porządku/y w dobrym roskázowániu.

Moim zdániem/powiedział tu pan Lupá/niewielki by to pan był/ ktoryby wszytki poddáne miał cnotliwe/bo tych ná swiecie śilna troszká. Odpowiedział pan Wapow. Kiedy

by iáka Circe wßytki poddáne Cesárzá Turec kiego (ácz niewiem iáko the thám poddánemi zwáć mamy/ktorzy sa w srogiey niewoli) przemieniłá w zwirzethá nieme/ pytham ia w. m. miał li byś w. m. tego tám páná zá wielkiego Cesárzá/chociażby śiłá milionom bydlat roskázował: Wiem to pewnie iżbyś go w. m. nigdy nie miał zá Cesárzá/ále zá pástyrzá: A tego pástyrzá nád Pradnikiem miał byś w. m. zá wielkiego krolá/kiedyby sie trzodá wßytká iego/ w ludzie/á mowie w ludzie tákie/ iácy być máia/ odmieniłá/ y iego była posłußna. Pátrzże w. m. iż nie to iest wielkim pánem być/ niezliczoney liczbie niczemnikow roskázować/ ále tho iest pánem być/ ludzie kthorzy tego sa imieniá godni/co ich to ich/ mieć pod swa moca.

Kiedy tu pan Wapowski przestał/ iákoby rzeczy swey dokończywßy dáley mowić niemiał. Powiedział pan Boiánow. Jnáczey tego żaden tu rzec nie może pánie Wapowski miły/ iedno iżeś w. m. w powieśći swey káżdey rzeczy dotknał/ y tá naukà ktoraś w. m. dał/ iest dobra/ y pożyteczna: ále ieślibyś w. m. ná thákí kształt páná swego formować chciał/ moim widzeniem rychleiby w. m. ludzie dobrym bákálarzem

larzem názwáli/ niż dobrym dworzánínem: á páná záśie/ rychley dobrym śprawca/ niż wielkim krolem. Acż ia thego nie powiedam/ áby krolowie nie byli winni o tho śie śtáráć/ iákoby poddáni w porzadku/ w śpráwiedliwośći/ y w dobrych zwyczáiach żyli: ále mi śie widzi/ że to dośyć ná nie/ kiedy oni ná tákie rzeczy ludzie dobre/ á godne wyśádza: bo własna ich powinność/ á vrzad ieśt iuż dáleko wyßßy. A przeto bym śie ia czuł być/ tym ták ośobnym Dworzáninicm/ iákiego ći pánowie wymálowáli/ á ktemu żebych znał láśke tego páná/ przy ktorim bych był: tho ieśt rzecż pewna/ iżbym go nigdy nie wiodł/ ná rzeczy złe/ á ßkodliwe/ ále chczac ia przyść ku onemu dobremu kończu/ ktory powiedaß w. m. y ia tego potwirdzam/ iż śam ieden ten ma być pożytkiem pracey Dworzáninowey/ śtháralbym śie naprzod o tho/ áby pan moy był krolewśkiego śercżá/ y myśli/ á záchowywał we wßytkim wśpaniałość/ nicz máłego/ á podłego przed śie nie biorac/ áni koßtu żáłuiac/ ku ozdobie Máyeśtatu/ y dworu śwego. Potym żeby był rozrywki ná rzeczy wßelákie bystrey/ ktemu śprawnym/ dzielnym/ biegłym w rzeczach woiennych/ y ták dobrze biegłym/

żeby w tey mierze nikt ſnim nie porownał: áty mi rzeczámi/naywiecey/ niechaiby ſie obiáſnił ſwiátu/y doſtał miłośći/ſławy/ y tego żeby káżdy człowiek/ y naywyßßy/ y naynißßy/ miał go w wielkiey czći/y powádze. Wiec bych zás tego chciał/ żeby tá wſpaniáłość niebyłá przykra/iedno pomießána z wdzięczną ludzkoſcią/ przyſtoina krolewſkiemu ſtanowi: iżby y obcy człowiek/ y ſwoy podług godnośći znał káżdy łáſkáwą twarz/á miłośćiwe oko páńſkie: A w tho niechay by thák treſiał/ iżby go áni zelżyłá zbytnia ſkłonność/ áni záſie przywiodłá w nie nawiść gorna powagá. Rzekł bych też ießcze/ żeby był hoinym w życiu/ ßczodrym w rozdawániu káżdemu/á nie ßczypthy/ále czáłą garſcią: ábowiem pan Bog v hoinych pánow (iáko powiedáią) podſkárbim ieſt. Niechayże by były czeſte/y koßtowne vczty/tańce/ gonitwy: Stáinia niechby byłá pełna oſobnych koni/ták dla potrzeby czáſu woiny/iáko też dla pociechy czáſu pokoiá: niech by było myſliſtwo wßeláke/y káżda krotochwilá wielkiemu pánu należyta. Wiodł bym go też y ná to/áby budował/ á nie ledáiáko/ále ſpodziwnym budowániem/ y wielkoſcią pałace/y zamki: iáko dla czći ſwey

zá żywo-

zá żywotá/ták dla wieczney pámiątki po śmier
ći. iáko czynili stárzy Rzymiánie/ czego y teraz
ostátki znáczne sa/ nietelko we Włoszech/ iáko
w Rzymie/w Neápolim/y indziey/ále też y w
pogáńskich ziemiach: ná ktore ostátki/ kto ied=
no pożrzy/muśi to rzec/iż ono byli ludzie s ple=
mieniá nieśmiertelnego. Toż też czynił wiel=
ki Aleránder/ ktory máło máiąc ná tey sławie/
ku ktorey zá podbiciem pod swą moc wßytkie
go swiátá/ godnie przyßedł/ zbudował w Ę=
gipcie Alexándria miásto/á w Jndiey Bucze=
phále: potym mj ine miástá w roznych ziemiach.
nákoniecz począł był y o thym myślić/ iákoby
mogł gore Athos ná kształth człowieká wyrá=
źić/ktory to człowiek vczyniony z gory/miał w
lewey ręcze trzymáć miástho wielkie/á w práwey okrutny kubek/ do kthorego wßytki rzeki
kthore z oney gory płyną/ zbiegáć śie miáły/á
stámtąd dopiero w morze śie wálić. Pomyśł
tho był wielki/á práwie przyśtoiny mocy Ale=
ránderá wielkiego. Toć ia te rzeczy pánie Wa
powski rozumiem być przywoithe práwemu
krolewi/á one máią go vczynić czásu pokoiá/y
czásu woiny sławnym/á wzietym: nie to/żeby
ná thák wiele drobiazgu/ ostrze pátrzał/ á nie

walczył/chybá ná te/ktorzy opánowánia/ ábo zniewolenia godni: ábo/áż dla pożytku poddánych swych: ábo też gdzieby miał odiąć pogránicznemu pánu Sceptrum/ktorego by on zle/á nieprzystoinie vżywał. ábowiem kiedy by sie byli Rzimiánie/Alexánder wielki/ Hánnibál/ y ini slawni krolowie/ ábo Hetmáni ná te rzeczy wßytki ogledáć mieli/nigdyby byli ku onej wielkiey slawie/ y wywyßßeniu nie przyßli.
Ná ten czás ták odpowiedział pan Wapow. Ktokolwiek był tákim/co nie vważał tych rzeczy v siebie/ niedobrze to czynił: áczkolwiek ieśli sie w. m. dobrze przypáthrzyß/ naidzieß w. m. iż ich było wiele/ktorzy vważáli/zwłaßcżá oni dawni/dawni/iáko Theseus/ Hercules:áni w. m. rozumiey ináczey/ iedno że Procrustes/ Sciron/ Cacus/ Diomedes/ Anthens/ Geryon byli okrutnicy niecześćiwi/ przećiwko ktorym ći slawni bohátyrowie vstáwicznie/áż do wykorzenienia ich walczyli: á zá tho dobrodzieistwo swiát niemal wßytek/czuiącz sie być wyrwány/ s páßczeki tego/ y drugiego sthráßliwego Smoká/ Herkulesowi koscioły stáwiał/ y thákie iemu iáko Bogu modły dawał/y ofiáry czynił. ábowiem ták wiele dobro

dzieist-

dzieiſtwá ludziom dziáła ten káżdy/ kto okrutniki gubi/ á wykorzenia/ iż też czegoś wietßego godzien ieſt/ niż tego/ czo ludziom ſmiertelnym/ ludzie zá nagrodę dáią. A y miedzy tymi ktoreś w. m. wſpomniał/ zaß tho nie iáſna rzecż/ iż Alexánder ſiłá vczynił dobrego thym ludziom/ ktore pod mocz ſwą podbił: naprzod przyniosł do nich dobre obyczáie/ á ze źwirząt ludzie podziałał: potym zbudował miaſt ſiłá oſobnych w thákowych ziemiach/ gdzie przed tym ludzi ledwe znáć było. Nákoniecz ſtátutem/ á práwem/ wßytko vtwirdził/ y powinowáctwem/ á przyiáźni poſtánowieniem ſpoił: ták iż ßczeſliwßy to byli/ ktore on woiną zwyciężył/ niż ći do ktorych iego proporzec nie przyßedł. Bo iednych náuczył nabożeńſtwá: drugich goſpodárſtwá/ tych mießkánia w małżeńſtwie: owych miłoſierdzia nád własną krwią/ áby oicow ſwych ſtárych nie zábiiáli/ ále ie chowáli iáko przyſthoi do ſmierći. Y wiele thych rzeczy ieſt/ ktoreby człowiek przywieść mogł/ ná ſwiádectwo/ iż poraßki Alexándrowe czyniły ludziom wiele pożythku. Ale opuśćiwßy teraz ſtáre Mſonárchy/ podźmy do dziſieißych krolow: á czego by oni z wietßą ſławą/ czcią/ y

pożytkiem vżyć mogli/iáko kiedyby iednoſtáina myſla wßytczy podnieſli woine przećiwko pogánom: ktora woiná gdzie by ſie zdárzyłá/ á zá poraßßka pogáńſka wyßło by ták wiele tyſiecy Turkow/Sárácenow/z błędu/ á s ciemnośći Máchometowey/ á przyßłoby ku ſwiáthłośći/ á vznániu prawdy Kriſtuſewey/ powiedz mi w. m. czy nie obroćiłoby ſie to w dobre/y náßym ktorzyby wygráli bitwy/y onym ktorzyby iey przegráli: Wten czás kiedy by to przyßło/ mogli by też Turcy ták powiedzieć/ iáko Temiſtocles w on czás do ſwoich powiedział/kiedy wygnánym będąc z Athen/ v krolá Perſkiego miał ſie ná wßytkim dobrze. Interieramus o filij, niſi interfiſſemus. ábowiem w zgubie/á przegrániu tákowym/zdrowie by ſie pogáńſkie nálázło. Ale te° podobno rychlej prágnąć/niż nádziewáć ſie możem/á to zá nieſtwora á bezeczną chćiwoſcią Krześćiáńſkich pánow/ ktorzy wolą tho/ iżby lud wßytek Boży zginął/niż áby namniey co ſwe° (ábo nie ſwe°/ bo ná ſwiecie nikt niema własnośći) dla zgody vpuśćić mieli. Wrácząiąc ſie tedy do pirwßego/ták powiedam pánie Boiánowſki/iż te rzeczy ktoreś w. m. pánu do czynienia náznáczył/

nie mo=

nie moge inácżey rzec/ iedno że ſą wielkie á wa
żne/ále przedſie ták zá tho w. m. miey/ iż gdzye
pan nie bedzie thego vmiał/ czo vmieć podług
mego zdánia ma/ á nie ſpoſobi ták vmyſłu ſwe
go/żeby wßytek ná cnote/ iáko ná czel pátrzał/
tedy trudno bedzie miał/ vmieć być/ wielkiego
ſerczá/ hoynym/ ſpráwiedliwym/ mądrym/ y
trudno ſie máią w nim náleść te rzeczy/ ktore
iemu przyſthoią. A ia ni dla czego inego nie=
chciałbych mieć iego thákim/ iedno żeby vmiał
dobrze vżyć thych przymiothow. Bo iáko nie
káżdy ieſt dobry budownik/kto buduie/ ták też
nie káżdy ieſt prawdziwie hoinym/ kto rozda=
wa. ábowiem cnotá/ nigdy nikomu ßkody/ á=
bo vbliżenia nie czyni: á wiele thych ieſt ktorzy
krádną iednym/ áby drugim rozdawáli: wiec
ſą tácy hoini s cudzego mießká. Niektorzy zá=
ſie dáią thym/ ktorym by dawáć nie mieli/ á o=
wych w nedzy zániechywáią/ ktorym byli dá=
wáć powinni. Są też y ći/ ktorzy kiedy roz=
dawáią/tedy z iákaś nie ochotha/ ſkąd znáć/ iż
to co czynią/czynią przezdzieki/ á nád przyro=
dzenie. Naidzie y drugiego/ kthory niethelko
ßczodroby ſwey nie thái/ ále zwoływa ſąſiá=
dow do tego/áby wßytek ſwiát wiedział o ie=

go hoinośći. Náoſtátek śiłá ieſt tákich/ktorzy
zá iednym rázem wßytko wyſypia/iż drugiraz
niemáß co dáwáć: áno they ſtudnie hoinośći/
ták ßánowáć trzebá/ iżby z niey ku brániu zá=
wdy doſtawáło. Przeto ták w tym/ iáko y w
inych rzeczach/ thrzebá ſie ſpráwowáć podług
oney mądrośći/ ktora ze wßytkiemi drugiemi
cnotámi towárzyſthwo ma mieć nierozdziel=
ne: ktore to cznoty/iż ſą w pośrodku położone/
z obudwu ſtron około ſiebie przepáść máią/ iż
kto nie vmie/ łatwie w kthorą z nich wpádnie.
ábowiem iáko w owym kołku/ktore kreta ná=
máluieß/nie łatwie poſrzodek práwy/(mowie
práwy/ według Geometrow) naidzieß/ thák
też trudno ieſt on práwy poſrodek wymácáć/
gdzie cznothá miedzy ogniem/ á woda: zbyt=
kiem/ á niedoſtátkiem: wielem/á trocha ſiada.
gdzie raz ku iedney/ drugiraz ku drugiey s tych
przepáśći/ábo lepiey rzekę napáśći/záwdy by=
wamy ſkłonni. á tego káżdy w ſobie dozna/ná
tych rzeczach ktore mu ſą/ ábo miłe/ ábo przy=
kre: bo dla tego/co miło/ czyni człowiek/to czo
nieprzyſtoi: á dla tego záſie co przykro/ zánie=
chywa tego czynić/co był powinien: ácz w tym
co miło nierowno ſie człowiek rychley záwie=

dzie/

dzie / bo rzeczy wdzięczne á przyiemne pſuią rozſądek. Ale iż to trudna náſwiecie rzecz/ poznáć iáko dáleko człowiek ieſt/ od onego ſrodku/ gdzie cnotá mießka/ przeto káżdy ſam przez ſie/ od thego ku czemu ſie bacży być ſkłonnym/ znienagłá ſie ma czofáć/ á ná przećiwna ſtrone przeprowadzáć/ iáko owi czynią/ ktorzy krzywe drewno proſtuiąc/ ná druga ie ſtrone przeginaią: bo thym ſpoſobem/ iuż bedziem bliſſzy cnoty/ kthora (iákom powiedział) ná punkcie ſámym poſrodká/ á miáry záwiſtá. á iż ná punkcie/ przeto śiłá tych ſpoſobow ieſt/ ktoremi ſie od niej odbładzamy/ á telko ieden ten ſam ieſt/ ktorym człowiek ſwey powinnośći doſyć czyni. Proſto iáko owi ſtrzelcy ktorzy do dzikiego mezá ſtrzeláiącz/ telko iedna droga treſiáią w ſerce/ á tyſiąc tych drog ieſt/ ktoremi chybiáią nietelko ſercá/ ále y wßytkiey tarczey. A ták śiłá ſie naiduie tych pánow/ ktorzy chcąc záby ie zá ludzkie miano/ wiele rzeczy czynią przećiwko przyſtoieńſtwu/ zá kthoremi przychodzą wiecz w thák lekką cene do ludzi/ iż ich ſobie zá nic nie ważą. A drudzy záſie chcąc záchowáć powage/ á w tym nie trzymáiąc pewney miáry/ przychodzą w ohyzde/ do wßytkiego ſwiátá. Je=

tá. Jeßcze y tákiego potrefi/ ktory ßukáiąc tey ſławy/ áby go zá wymownego rozumiano/ wchodzi wiec z rzeczą ſwą w dziwne Lábirinthy/ſłow nowych/y wydwarzánych náſadza/ orácią wßythke od Adámá ią poczawßy rozwlecze/ ſam ſie w ſobie dziwnie nákocha/ iż oney iego mowy/ ludzie przed brzydkoſcią ſłuchác nie mogą. A przeto pánie Boiánowſki nie żow w. m. drobiozgiem żadney tey rzeczy/ kthora páná w czymkolwiek poprawić może/ niechay iáko chce mała będzie. A coś w. m. powiedział/że richleiby ſie zeßło mego ćwiczenia pánu/ dobrym być ſprawcą/ niż práwym krolem: Jeßcze ia tego nie bacze/ábyś w. m. w tey mierze moie náuke gánił: bo ktho krolá dobrze pochwalić chce/ y dáć oſobie iego przyſthoyne przezwiſko/ niewiem áby nád to/ lepße náleść mogł. Y ták powiedam/by ná mie przyßło tho ochmiſtrzeſtwo/chciałbym żeby pan moy miał pieczą/y ſtáránie/nietelko o tych rzeczach/ktore ſie wyßßej powiedziały/álej o dobrze mniey ßych. chciałbych iżby wiedział/ czo kogo dolega: czym ſie kto záwodzi:kto od kogo vbliżenie ćirpi: y ine rzeczy wßythki/ile by ſie ich podług pilnego ſtáránia dowiedzieć mogł, nie vfáiąc

nigdy

nigdy thák wiele iednemu człowiekowi/ iżby nań sámego wßitko przełożyć/ j iemu sámemu/ puśćiwßy wodze/ wßytko w moc dáć miał. á bowiem niemáß ná swiecie tákiego człowieká/ ktory by sie do wßytkiego zgodzić/ y w káżdą rzecz dobrze potrefić mogł. á daleko wiecey złego z wiáry/ niż z niedowiárstwá páńskiego rośćie: ktore to niedowiárstwo/ nietelko czásem nie záwádzi/ ále wielekroć śiłá pomaga. Wßák toż y w tym trzebá áby pan miał dobry rozsądek/ á znał ludzie/ komu wierzyć/ á komu niewierzyć przystoi. Nád to chciałbym/ áby wiedział/ iáko sie ktory vrzędnik iego/ w thym/ czomu poruczył spráwuie/ iesliby łáski/ ábo nieláśki był godzien. Záś/ niechaiby y te° pan nie zániechywał poddáne od prawowánia odwodzić/ á iesliby sie w práwo wdáli/ tedy/ ábo ie prędko dekrethem rozstrzygnąć/ iżby sie waśń nie mnożyłá/ ábo ie słuszną vgodą ziednoczyć/ á powinowácztwem przyiáźń miedzy nimi vtwirdzić. Chciałbym też/ áby sie stárał/ o spolną poddánych zgodę/ y miłość/ áby iáko wiednym dostátniem/ á porządnym domu/ ták w iego páństhwie wßytko zgodnie/ á porządnie było. niechaiby był dostátek pomierny/ vspokoienie/

ſenie/ kupczy nie vbodzy/ rzemieſnicy oſobni/á ná to áby własnych pieniędzy nie litował: iáko y ná wßeláka ina hoinośc/ gdzieby przyßło/ábo czudzey ziemie ludzie ze czcią ſwą vczćić/ vważyć/ábo niedoſtátnie ludzie zápomagáć. Do tego ießcze przyłoże/ koßt/ á vtráthy/ áby prożne/á dáremne w páńſthwie iego nie były: bo chocia ſie ták zda/ iżby nic ná tym nie należáło/ále ia ták powiedam/iż thákowe zbytki/ niſzcza kroleſtwá: przetho wiodł bych ia záwdy ná to páná/áby vcztam koßtownym/ poſagom wielkim/ ochedoſtwu białychgłow/ od ßat/ od perel/ od kámieni/ pewny kres zámierzył: bo te zbytnie ſtroie/ nic inego nie ſą/ iedno wiechá ná ich rozum/ iż s tych łatwie pozna káżdy/ co wre w ktorey białeigłowie. Wiec nietelko to złe s tego roſcie/ iż iedná ſie nád druga wyſadzáiąc (iáko one ſą s przyrodzenia zawiſne) máietnośći mężow ſwych gubią/ále czáſem zá Diámenćik/ ábo ledá co takiego ku ochedoſtwu/ ſorom druga przeda/ by telko ten był/ ktho by gi kupić chciał. Tu pan Myßkow. powiedział. Jużeś też to w. m. pánie Wapowſki záczął pá ná Derſniąkowe/ á páná Boiánowſkie pioſnke/ o białychgłowach zle mowić/ á s pánem Koſtka woi-

ſtką woine wieść. Odpowiedzał pan Wa
pow. Práwo ſie iuż tych pánow/s pánem Ko-
ſtką ſkończyło: á ia go niechczącz ożywiáć/ nie
rzekę o białychgłowach ſłowká wieczey/ ále ſie
do ſwego páná wrocze. Powiedział pan
Derſniak. Bá możeß go w. m. iuż thák zánie-
cháć/ á doſyć mieć ná tym/ iżby był iedno táki/
iákiegoś w. m. wyráźił. ábowiem bez wątpie
nia/ łatwieiby ſie náleść mogłá táka Dworna
páni/iáką pan Koſtká wymálował ſłowy/ niż
s tákiemi przymioty Krol/ábo Kſiąże/ z iákie-
mi go.w. m. mieć chceß. A ták boię ſie iż/ iáko
oney Rzeczypoſpolitey Platonowey/ thák też
tákiego páná/nie oglądá nigdy ſmiertelne oko.
Powiedział ná to pan Wapow. Rzeczy po
dobnych/ niechay iáko chcą trudne będą/ wdy
ſie kiedy nádziewáć możem: á co wiedzieć ieſli
pan Bog zá náßego wieku/ nie zeſle tego ßcze-
ſcia ná ſwiát/ iż z dziſieißych dobrych krolow/
ſtáną ſie ießcze lepßy/ á moy ten wizerunk dá-
leko ßtychuią. Maß w. m. Miłośćiwy pá-
nie Lubelſki tho/ czom ia powiedzieć mogł o
Dworzáninie/ku ktoremu końcu iego godność
przygodzić ſie ma: czemu ieſlim nie práwie ſpro
ſtáł/(iákoż w tym nicz wetpić nie trzebá) tedy
przedſię

przedsie dosyć mam ná tym/com pokazał/iż ießcze nieco doskonáłośći przyczynić mu sie mogło/mimo te rzeczy/ktore ći pánowie wyliczyli: ktorzy y to/y wßytko ine czo bych ia powiedzieć mogł/nie prze nieumieiethność opuścili/ (bo wiem pewnie/ iż dobrze lepiey niż ia wßytko vmieią) ále iż im podobno cießko było dáley mowić: Przeto ia iuż vstąpie/ áby oni rzecz záczętą do końcá prowádzili. Tu pan Lubelski powiedział. Niewidzi mi sie/ áby iuż do tego teraz czás był: á też pánie Wapowski tákeś tu w. m. czystych rzeczy nápowiedział/ iżby ßkodá/ktora ina rozmowe/w to wtrecáć. W tym pan Kostká rzekł. Ja tego nie wyćirpie Miłośćiwy pánie Lubelski/ ábym chytrośći páná Wapowskiego odkryć niemiał/ktory sprzysiagßy sie (iáko ia mnimam) thájemnie s pánem Dersniakiem / á s pánem Boiánowskim przećiwko białymgłowam/ we dwu rzeczach (moim widzeniem) bárzo sie obłádził. s ktorych iedná iest/ iż chcąc pan Wapowski tego Dworzániná przełożyć nád Dworna pánią/ y przeßedßy z nim przez on kres do ktorego Dworna páni doiść wdy może/ przełożył go y nád sámego páná/ czo bárzo nie przystoi:

druga

druga rzecz iest/ iż mu zlecił táki vrzad/ ktoremu vrzedowi/ niethelko iż záwdy trudno/ álepod czás áni podobna rzecz áby miał Dworzánin dosyć czynić: á kiedykolwiek mu sprostha/ tedy przedsie nie tym przezwiskiem Dworzánin/ názwan być ma. A iżby to była prawdá/ pátrz ná to w. m. pánie Wapowski. Rzecz tá/ ktora druga rzecz czarna/ ábo biała czyni/ bez pochyby sámá muśi być czernßa/ ábo bielßa: iáko j ogień/ záwdy iest goretßy sam/ niż piec ktory od niego ciepło bierze. Tymże thez kstałtem then Dworzánin/ kthory páná doskonałym w cnotach vczynić ma/ sam doskonálßym niż on/ bez watpienia być muśi: á zá tym też będzie/ y wyßßey dostoinośći/ co sie bárzo nie rymuie.
A co sie tyczże vrzedu/ á ochmistrzowánia tego/ widze iż wdy nieiáko mu Dworzánin sprostáć może ná then czás/ kiedy będzie málo rozny w leciech od páná: ácz y tám z wielka trudnoscia: bo gdzie iest mála rozność w leciech/ tám y w vmieietnośći/ niewielka być rozność może. álejeśli pan będzie stárym/ á dworzánin młodym/ wielkie podobieństwo/ iż leciwy pan/ młokosá Dworzániná rozumem/ y vmieietnoscia przeidzie: á to chocia sie nie záwdi trefi/ iednák wdy

trefi sie niemálo rázow: gdzie wthen czás/ nie bedzie podobna rzecz/ áby Dworzánin vrzedowi swemu dosyć czynić mogł. Jesli też zásie pan młodym bedzie/á dworzánin stárym/ trudno Dworzánin pozyskáć sobie łáske pánská ma onemi przymioty/ ktoreś mu w. m. zá náznáczeniem thych pánow przyznał. ábowiem gonitwá/turniei/ ßermowánie/ y ine krotochwile/kthore potrzebuia śiły/iedno sie młodym ludziom znidá/á ießcze drugie rzeczy/iáko muzyká/thaniecz/miłość/ w lećiwym człowiecze/ wietße błazeństwo iest/niż co inego: ktemu zabáwy tákie/osobie tey/ ktoraby miáłá páná w poczćiwy żywot/y obyczáie wprawowáć/(ná co potrzebá człowieká powaznego/ wzietego/ ktoregoby látá/ y doswiádßenie wyćwiczyło/ á gdzieby y tho mogło być/ dobrego Philozophá/ y dobrego Hetmáná) bárzo widzi mi sie nie przystoia. A thák/ kto ten vrzad ma ná sobie/ iż iesth wodzem do cznot pánu swemu/ iuż mu tho przezwisko/ Dworzánin nie służy/ ále iest godzien dobrze zacnieyßego/y wyßßey do stoinośći tytułu. Odpuśćże w. m. pánie Mapowski/żen odkrył then w. m. pokryty rozum/ bom tho był powinien vczynić/ dla czći pániey

swey

swey Dworney/kthorą w. m. pogrążyć/á podleiszą niż Dworzánin vczynić chcesz/á ia tego żadną miárą nie dopuszczę. Odpowiedział pan Wapow. Wietszaby cześć byłá pánie Kostká Dworney pániey/kiedy byś ią w. m. thák wysoko wyniosł/ iżby z dworzáninem dostoinoscią porownáć mogłá/ niżli w. m. masz ták bárzo zniżáć Dworzániná/ áby nicz nie miał nád Dworną pánią:bo by tego nikt iey nie bronił/iżby też y oná niemiáłá wodzem być ku dobremu pániey swoiey/ iáko y Dworzánin páná swego. Ale w. m. wieczey tego szukasz/żebyś lżył dworzániná/niż ábyś wystáwił dworną pánią:zá czym y mnie nielza/iedno trzymáć strone Dworzáninowe. Przystepuiącz tedy ku temu coś mi w. m. zádał/ták powiedam/ iżem ia tego nigdy nie twirdził/áby sámá doskonáłość Dworzáninowa páná doskonáłym vczynić miáłá: ábowiem gdzieby pan s przyrodzenia ku dobremu nie był skłonnym/ wszytká pracá Dworzáninowá byłá by prożna: iáko y owo prożna by robothá byłá/ kiedyby ktho ná szczyrym piasku posiał dobrą pszenice: bo przyrodzona niepłodność ná thákowym mieisczu/ wzniść by iey nie dopuśćiłá. Ale kiedy do do-

brego gruntu/ dobry gospodarz przysthapi/ á spráwi rola thák iáko być ma/ktemu iż z wirzchu nic nie przekáźi/ y owszem/ j ciepło/ j deszcz/ ná czás gdy trzebá przydzie/ tám sie bez pochyby dobrze vrodzić musi. A przedsie onego vrodzáiu/ sam oracz przyczyna nie bedzie/ (ácz bez niego málo ábo nic/ y ciepło/ y deszcz/ y co inego ku temu pomocby mogło) ále przyczyna bedzie to wszytko/ czego potrzebuie rola. Jest tedy siłá ná swiecie tych pánow/ kthorzy s siebie wiele pożytku dáć by mogli/ by sie ku temu dobry gospodarz przyczynił. á o tychże ia mowie pániech/ nie o owych/ ktorzy sa iáko płonna rola/ s przyrodzenia ták bárzo niesposobni ku poieciu dobrych obyczáiow/ iż żadna pilność/ żadne stáránie nie iest ták wielkie/ ktoreby onych ku dobrey drodze przywieść mogło. A iż (iákom pirwey powiedział) s tego/ czego sie czynić zwyczáimy/ nałog roscie: á cnotá ná czynieniu záwistá: nie iest tho rzecz niepodobna/ áby Dworzánin páná ku wielem cnot nákierować niemiał/ iáko ku spráwiedliwości/ ku hoiności/ y ku inym cnotam: ktore tho cnoty/ łatwie pan/ zá możnoscia swoia czinić/ j w nich wziąć nałog może/ á Dworzánin nie może/ iż go nie

iest s to/

iest s to/áby ich vżywał. A ták pan przywiedziony ku cnotam przez Dworzánińá/ doskonálßym w nich niż Dworzánin może sie ſtáć: á mimo tho/ zaß w. m. niewieß iż oſtá namniey ſámá oſtrą nie bedąc/żelázo oſtre czyni: Przeto zda mi ſie/iż chocia Dworzánin bedzie v páná wodzem do cznoty/przedſie to niema ták krzćić/iżby y wietßey niż pan/ był doſtoinośći. A co ſie vrzędu tego tycże/ iákoś w. m. powiedział/iż nietelko záwdy trudno/ále pod czás áni podobna rzecż áby mu Dworzánin miał doſyć vczynić/ á kiedykolwiek mu ſproſta/thedy przedſie nie tym przezwiſkiem Dworzánin názwan być ma/ále dobrze zacznieißym: the trudność ia W. M. przyznawam/ábowiem niemniey to trudna rzecż ieſt/náleść s ták oſobnemi przymioty Dworzániná/ iáko też y tá/ doſyć vczynić thákiemu vrzędowi: ále niepodobieńſtwá ia tu żadnego nie bacże/áni w thákim trefunku iákiś w. m. położył. bo ieſli Dworzánin ták młodym bedzie/iż nie bedzie vmiał tych rzeczy/ kthore ſie iemu vmieć náznáczyły/ tedy niemáß o czo mowić/bo ten/iuż nie bedzie tym Dworzáninem iákiego my ßukamy: áni też to ieſt podobieńſtwo/ żeby mogł być bárzo mło-

dym ten káżdy/ kto ták wiele vmieć ma rzeczy. Jeśli sie też záśie trefi pánu być ták mądrym/ y dobrym przez sie/iż mu namniey czudzey rády/ áni vpominánia nie thrzebá/ (ácż wielki dziw bedzie/kiedy sie tho trefi) wiec Dworzánin ná tym przestánie/iż on iest tym/ktory páná/gdzie by tego potrzebował/ vczynić osobnym może: á przedsie w thym drugim odpráwi swoie powinność/tho iest/że tego bedzie przestrzegał/iż páná nikth nie podydzie: iż prawdá przed nim nie bedzie zákryta: ktemu zástáwi sie/ y nie dopuśći/áby pochlebcze/mátácze/ y ini zli ludzie/ ktorzy niecznotą vrość chcą/ páná w nieprzystoine rzeczy záwieść/á tym iego skáźić mieli. Tym thedy sposobem dosyć vczyni vrzedowi swemu w niemáley częśći: á iż nie we wßythkim/nie iego przyczyna/ále páńska cznotha/á dzielnoscia/kthora vpominánia nie bedzie potrzebowáłá tho sie stánie. Owa iáko ow Doktor/co miedzy zdrowemi ludźmi mießka/chocia nikogo nie vzdrawia (bo trudno thám leczyć gdzie nikt niechoruie) iednák tym iednym/ vrzedowi swemu dosyć czyni/ kiedy tho ma w swey mocy/ile sie náuki thyczę/ że może vzdrowić/gdzie by kto wpadł w chorobę: thák też y

ten dwo

ten Dworzánin/ktory przy tákim pánie mieſzkáć bedzie/ktory ieſt wſzech cnot pełen/ (á to ieſt wſzytkiego ſtárania Dworzáninowego oſtátni punkt/ á koniec/ iáko ieſth czel lekárzow wſzytkich/zdrowie ludzkie) doſyć vczyni vrzedowi ſwemu/ kiedy thák wiele bedzie vmiał/iż pánu dáć tho mądrym nápominániem záwdy bedzie mogł/czego iuż przez ſie ſam pan doſtał. Otoż chociażby dworzánin był ták ſtárym/iżby mu áni taniec/áni muzyká/ áni ine thákowe ku krotochwili rzeczy nie przyſtały/ iednák nie byłá by to rzecz niepodobna/ áby on tym przed ſie niemiał wniść w łáſke pánſka: bo látá/ ieſli biorą vżywánie tych rzeczy/wdy nie biorą/áni bronią rozumienia około nich: á gdyż to człowiek w młodości czynił/wielkie podobieńſthwo/iż przyſzedſzy do lat/ktore rozſądek ludzki oſtrza/y doſkonálſzy czynią/ dobrze ſie lepiey/ niż przed tym ná thym rozumieć/ y lepiey tego náuczyć páná/niż drugi może. A ták dworzánin ſtáry/ y tym ſpoſobem/ choć náznáczonych przymiothow ſam oſobą ſwą vżywáć nie bedzie/ſobie náznáczonego kreſu doidzie. A ieſli go w. m. niechceſz zwáć dworzáninem/ y o to ſie ia nie rozgniewam: ábowiem vrzedom/ á

doſtoïnoſciam nie zámierzył Bog tákiego kreſu/ iżby z iednego ná drugi wſthepek być niemogł: bo z dzieſiątniká bywa rotmiſtrz/ s ſlácheicá kſiąże/ s kſiędzá biſkup/ á z vczniá miſtrz: y ták zá wſtepkiem przezwiſko nowe przychodzi. A ſnadź mogło by ſie też tho thák powiedzieć/ iż czel/ á oſtátni kres doſkonálego dworzániná ten ieſt/ áby on wiodąc páná ku dobremu/ á poczćiwemu/ zoſtał w tey mierze v niego ochmiſthrzem. áczkolwiek niewiem czemu by kto tym przezwiſkiem dworzánin doſkonáły/ gárdzić miał/ ktore ieſt (mym zdániem) wielkiey czći/ á chwały pełne. X zda mi ſie że Homer/ iáko dwie oſobie we wßytkiey doſkonáłośći/ ná przykład potomſtwu wymálował ſlowy/ iedne/ dzielnego człowieká Achillá: druga/ ćirpliwośći/ á wythrwánia niewczáſow/ Vlixá: thák też chciał formowáć doſkonálego dworzániná w oſobie Phoenixá: kthory tho Phoenix w rzeczy ſwoiey ktora vczynił do Achillá przypomina mu ták. Oćiec práwi twoy Peleus/ dla tego mnie s toba poſłał/ ábym cie náuczył/ y mowić/ y czynić: y dokłáda dáley (wyliczywßy ſwoie niefortunna miłość/ wktora go byłá mátká wpráwiłá/ przeklectwo oycowſkie/

czowstie/y to iáko przyßedł w dom do Peleusá) Ták wielkim práwi iákoś iesth/nikt cie iny nie vczynił iedno ia. gdzie the słowá niczinego nie znácza/iedno on vrzad/ on cel/ on osthátni kres/á koniec ktorego dworzánin doiść ma.
Y wierze że áni Plato/áni Aristoteles/brzydzili liby sie byli tym zacznym przezwiskiem/bo tho znáć iáśnie/iż czynili te rzeczy/ ktore doskonále mu dworzáninowi należa: ieden ćwiczac Alexándrá Wielkiego/ á drugi krole Syciliyskie.
A iż to iest powinność práwego Dworzánina znáć przyrodzenie páná swego/ y to k czemu sie chyli/á podług thego sie sprawuiacz/wnisć zá czásem/á pogodą/ temi drogámi ktore mu bespieczne scie pokázuia/ w łáske iego/ á pothym go wieść ku cznotam: Aristoteles thák dobrze znał náture Alexándrowe/y ták iey vmiał pomoc/y dobrze w nothe trefić/iż go Alexánder y czćił/ y miłował/ bárziey niż własnego oyczá: gdzie miedzy inemi znáki łáski Alexándrowey przećiw niemu (ktorych znákow było śiłá) y to iest nie posledniejszy/że tego dowiodł/iż zburzona Stágirá (miásto w ktorym sie Aristoteles vrodził) znowu musiáłá być zbudowaná.
A Aristoteles mimo to/że Alexándrá wiodł ku

ták ſławnemu kończu/ to ieſt/iżby ſwiát wßytek był iáko iedná Pátria/ ludzie tákież iednego zboru/ iednego przezwiſká/ iedney ſpolney miłośći/pod iednym pánem/ y w iednym práwie/ktoreby ſwiećiło wßytkiemu ſwiátu/ták iáko ſwiátło ſłoneczne: ießcze ktemu/ ták go dobrze w przyrodzonych náukach/y w cznothach wßythkich wyćwiczył/ iż był náſchwał mądrym/dziwnie mężnym/bárzo powſcieglíwym/ á práwym Philozophem/s tych czechu/ktorzy nas poczćiwie żyć vczą. bo niemoże być wietßa Philozophia/ iáko ludzie źwirzeczych obyczáiow/iácy byli oni w Jndiey/ w Baktrze/w Tátárzech/ ná Caukazie/ y indziey/ przywieść ku życiu podług rozumu: zbudować one ſławne miáſtá w dálekich kráinach: á práwem dobrze poſtánowionym rozproßone zgromádzić/ á z bydlath ludzie podziáłáć: pokazáć im małżeńſtwo: więc goſpodárſtwo około roley: zá= ſie wywieść im to/że nie przyſtoi zábijáć ludzi/ áni bliźniemu dobrá iego wydzieráć: áni oycá niemieć we cżći: czego wßythkiego był powodem Ariſtoteles v Alexándrá páná ſwe°/ſpráwuiąc ſie ták/ iáko práwemu Dworzáninowi przyſtało. á tego nieumieiącz Caliſthenes/áni

ták czy=

ták czyniąc/ iáko mu był Aristoteles kazał/ ále mowiąc zgołá/á ostrze prawdę/ bez przymieszywánia do niey dworstwá/ kthore prawdę/ rzecz gorzką słodzi/gárło dáć przed czásem musiał: j nietelko w Alexándrze nic nie zbudował/ ále owszem przywiodł go do potomnych ludzi w złą sławę. Y Platonowi do tego/że wpráwił Dioná Syrákuskiego w cnoty/ nic mu inego nie pomogło/iedno dworsthwo: á gdy potym przyszło páństhwo ná Dioniziusá Tyranná/á Plato do Syciliey przyiechawszy/nálazł tego/iáko fáłszywie pisáną księgę/kthora/ bárziey do końcá pomázánia/niż popráwy potrzebowáłá/ iż widział być rzecz niepodobną/ áby go od okrucieństwá/w ktore sie iuż był/zá niemáłem czásem wpásł/ miał odwieść/ niechciał iuż ku iego popráwie vżywáć dworsthwá/bo widział/ iż prożne wszytko iego stháránie/ być miáło. Jákoż thez y nász Dworzánin w they mierze ták vczynić ma/ iesliby mu sie przytrefiło być przy tákowym złey nátury pánie/ ktory by w niecnocie był ták zástárzáły/iáko ow chory/co mu suchoty wzmocz iuż nie dopuszczą:bo chceli sie nie zápáłáć zá páná/ y nie vczuć oney cieszkośći/ktorą ći ćirpią/ ktorzy złym ludziom

służą/

ſłuża/muśi co naipredzey odſtáć od niego.
Kiedy tu troßke vmilkł pan Wapowſki Rzekł pan Boiánow. Jam ſie záprawde nie nádzie=wał/ áby náß ten Dworzánin/ mial wniść w ták wyſoka cene/ále ponieważ Plato/y Ariſto teles ſa w iego cechu/iuż nie bacże/czemuby kto zámietáć miał tym tytułem. Wßákoż w tym ießcże mam troche watpienia/ ieſli Plato/ ábo Ariſtoteles tánczowáli kiedy/ábo gráli ná lu=tniach/álbo rycerſkiego ćwiczenia vżywáli.
Odpowiedział pan Wapow. Niewiem iáko komu/ále mnie tho wpaść w głowe nie może/ ábym ináczey wierzył/iedno że ty dwie niebie=ſkiego rozumu głowie/wßytko vmiáły: á prze to możemy ták zá to mieć/że oni czynili to wßy tko/co Dworzánin doſkonáły czynić ma. ábo=wiem gdziekolwiek ſie im trefi o tym piſáć/ ták piſza/iż ći ſámi ktorzy ſie onym rzemieſłem pa=ráia/ znáia to iáſnie/że oni z gruntu/áż do nai=mnieißey rzeczy wßytko rozumieli. á zá thym prożno to ma kto powiedáć/áby Dworzánino wi/ ábo themu iſtemu ochmiſtrzewi/ (iáko go w. m. názwáć chcecie) ktory ku dobremu koń=czu wßytko prowádzi/ miáły być zdrożne/the wßytki przymioty/ kthore mu ći pánowie ná=

znáczyli: by też dobrze był naiſurowßym/ á o=
byczáiow naiſwiethßych Philozophem. ábo=
wiem te przymioty/ nie ſą przećiwne cznocie/
baczeniu/ vmieietnośći/ dzielnośći człowieczej/
w káżdym lecie/ wßelákiego przyſtoinego czá=
ſu/ y ná káżdym mieſcu. Záś powiedział
pan Boiánow. Pomnie iż ći pánowie/ wyliczá
iąc onegda to co ma mieć Dworzánin/ y iákim
być ma/ powiedzieli y to/ że mu ſie potrzebá mi=
łoſcią báwić: á iż s tego coś w. m. do tąd po=
wiedział/ thák by ſie zámknąć mogło/ że then
Dworzánin/ kthory ma ſpráwą/ dzielnoſcią/
wiárą w powieśći/ wziethoſcią/ przywieść ku
cnocie páná/ muśi być ſtárym/ (ábowiem zby=
tnie rzadko rozum/ á vmieietność przed láthy
przychodzi/ zwłaßczá tych rzeczy/ kthorych ſie
człowiek doſwiádßeniem vczy/) ia niewiem
iáko iemu gdy będzie thákim/ miłowáć będzie
przyſtało: gdyż (iáko ſie tu powiedziáło) mi=
łość w ſtárym ciele niema mieſcá: á tego wßy=
tkiego/ czego młodzi ludzie do miłośći/ ze czcią
ſwą vżywáią/ gdzie by ten Ariſtoteles w. m.
Dworzánin ßedziwy vżywáć/ á ták goraczo/
iáko owá młodź/ ktorą wiecz widamy/ miło=
wáć/ y to co oni czynią/ czynić chciał/ ná ßalo=
nego by

nego by bárzo poßedł: á nietelko iżby zápom=
miał páná vpominác/ábo náuczác/ále zá tákim
błazeństhwem/ przyßedłby w posmiech/ y do
pácholat nákoniecz/ á białegłowy/ iedneby sie
nim brzydziły/ á drugie miásto iney korzyśći/
czyniłyby z niego sobie wielka komedia.
Ták ná to odpowiedział pan Wapow. Gdyż
wßytki ine náznáczone rzeczy Dworzánínowi
przystoią/chociaż by też był y stárym/zápraw=
de nie zda mi sie/ áby miłość/ ktora drudzy lu=
dzie błogosłáwieństhwem zowa/odeimowác
mu sie miáłá. Powiedział pan Boiánow.
Nowßem kiedy mu sie odeimie miłość/tedy ie=
dnym stopniem stánie sie doskonálßym/ y be=
dzie żył ßczęśliwie/niemáiacz ná sie onych frá=
sunkow/troſk/teſknic/bolesći/ y inych niewczá
sow/ktorych w miłośći pełno. Pánie Bo=
iánowski powiedział tu pan Kriſki. Niewiem
ieśli w. m. pomniß czo dziś czwarthy dzień w
swey grze pan Wapowski powiedział / iáko
znał te ludzie/ktorzy frásunek/ zamowe/woy=
ne s pánna/zá rzecz osobna/ á bárzo miła mie=
wáli: á przeto ieśliby náß Dworzánin/ chocia
y lećiwy/ záwiodł sie w tákowa miłość/ ktora
ma w sobie słodkość/bez żadney gorzkośći/pe=
wnie

wnie nie vczuł by tám áni fráſunku/ áni troſki/ áni boleśći żadney: y będąc on (iáko ſie tho iuż s przodku położyło) mądrym/ nie piął by ſie do tych rzeczy/ ktore ſámym młodym ludziom należą: ále záſzedſzy w miłość/ miłował by ſnadź tákim kſtałtem/ z iákiego nie telko przymowki mieć by niemogł/ áleby owſzem wielką chwałę odnioſł/ y poſzczeſcienie/ czo ſie młodemu człowiekowi rzadko/ ábo nigdy nie trefi. á ták y páná by przedſie nie omieſzkał/ áni zápomniał náuczáć/ y pácholece° by poſmiechu vſzedł.

W tym powiedział pan Lubel. Rádem temu pánie Kriſki/ iż w. m. y wczorá/ y onegda máło ſie ſpráczował mową/ bo teraz beſpieczniey to w. m. roſkaże/ ábyś they ſzczeſliwey miłośći náuczył Dworzániná: ábowiem ták to potrzebna/ á pożyteczna rzecz iemu będzie/ ieſli kthora z onych s przodku wyczczonych. á ták iuż rácz te w. m. wziąć pracą ná ſie. Odpowiedział pan Kriſki. To iżem ia powiedział że ſtárzy miłowáć mogą/ s powieśći mi páná Wapowſkiego vroſło/ ktory te ták ſzczeſliwą/ á bez wſzelákiego fráſunku miłość w ſwej grze wſpomniał: á przeto roſtropniey on niż ia mowić o tym może. Rzekł ktemu pan Wapow.

Powie-

Powiedziałem ia ízem znał te ludzi/ktorzy gorzkość w miłośći vmieli wiec sobie osłodzić/álem nie powiedział/ízbym thego náuczyć kogo mogł: y owßem owa gra kthoram był wywárł/ßukałem tego/ábych sie był od kthorego z w. m. czego w tey mierze náuczył. A ták ponieważ J. M. pan Lubelski w. m. o tym mowić roskazał/ niewiem iáko tho w. m. dobrze czyniß/że sie s tego zdzieraß/ á J. M. roskazánia nie pełniß. Rzekł pan Lubel. Wiere pánie Kriski niewiem/ nie bedzieß li w. m. pirwßy/ ná ktorym ia władza swa vgruntowáć bede musiał. Odpowiedział pan Kriski. Mali to kto ták wykładáć/iákobych ia roskazánia w. m. posłußen być nie miał/ tedy áni thego áni żadney iney rzeczy zbrániáć sie bede. Ale máiac ia to wywieść/iż stárzy nietelko bez żadney przygány/ále też y ßczęsliwiey niż młodzi miłować moga/ thrzebá ábych sie troßke z rzeczą rozwiodł/ ízbym obiáśnił to słowo miłość/ co zacz iest/ á w czym zależy to błogosłáwieństwo/ktore ći co miłuia mieć moga. y prosße ábyscie mie w. m. s pilnoscia słuchác raczyli/bo to mam pokazáć wola/iż co tu w. m. iest/ y stárych/y młodych/káżdemu miłować przystoi.

Naprzod

Naprzod tedy macie to w. m. wiedzieć/ iż miłość nic inego nie iest/iedno pożadánie piękności:á piękność nietelko tá iest/ktora w rzeczach kształtownie vrodzonych/ ábo złożonych/ álbo vczynionych ma swe siedlisko/ále y duß á náß á cnotámi ozdobiona/ iest dziwnie piękna: y zgodne głosy/ábo dźwięki/ swą czudność osobną máia: ták iż troiáka piękność iest ná swiecie/ á wßytká z dobroći Boskiey płynie: iedná rzeczy widomych/ ktorą oczymá vznawamy: á dwie niewidomych/s ktorych iedney vßymá/á drugiey myślą dochodzimy. gdyż tedy iedno tym troiem/myślą/ widzeniem/ á słuchem vżyć cudności możem/ á miłość iest pożadánie piękności/toć bez pochyby miłość ná myśli/ná słuchu/ á ná widzeniu záwdy przestawa/á inych smysłow wßytkich do vżycia cudności nie potrzebuie. Lecż iż człowiek dáley pospolicie zácho dzi/á cudności człowieczey/ ktthora w położeniu kształtownie członkow zależy/ nie iedno oczymá/ále y inemi smysły vżywáć pożada: nie miłość thego przyczyną iest/ ále oná chćiwość nápełnienia żądzy cielesnych/ czym ze źwirzety nápoły ludzie máia: ktora chćiwość bywa czásem ták można/iż człowieczy rozum wyßpoći.

Otoż kto sie thákowey chćiwośći poda/á pie=
kność/promień dobroći Bożey pokaláć vmy=
śli/máiac zá to/iż kiedy roskoßy wßemi śmyśły
vżywie/áby to było naiwiętße błogosłáwień=
stwo/á vspokoienie vmyślu: gdy iuż ktemu przy
dzie/ że nápełni thákowy człowiek swe żadze/
wßytko ináczey niż mnimał naydzie: bo nietel=
ko nie vczuie oney zupełney vcziechy iákiey sie
nádziewał/ále przydzie o iedno s tych dwu rze
czy/iż ábo mu omierznie ono/co śprośnie mio=
wał/álbo w teiże chćiwośći zoſtánie/ w ktorey
y pirwey/á to co vczuł troche roskoßy/rownie
to táka roskoß będzie/ iáko kiedy sie wiec owo
śni choremu/ á on wielkim kubkiem pije/ á ocz=
knawßy sie/tedy tákże prágnie/ iáko y pirwey.
Tákowa tedy miłość/iest nainiefortunnieißa/
bo ten káżdy/ktory w niey iest/ ábo nie doidzye
tego czego pożadał/ábo ieśli doidzie/tedi wßy
tko złe/s thym mu przydzie/ á dokona oney ne=
dze/ nábyciem drugiey nędze/ ießcże wiethßey
niż pirwßa byłá. ábowiem od początku áż do
końcá w tákowey miłośći nic sie inego nie náj=
dnie/iedno boleść/meká/trapienie/cießkość ser
deczna: thák iż nikt bledßy/nikth mizernieißy/
nikt śmętnieißy/nikt cześciey nie wzdycha/ nikt

mniey

mniey nie mowi/ nikth wiecey nie płácze/ iáko ten kto ták miłuie. A thego wßytkiego złego/ ſmyſły náße przyczyna ſa/ kthore w młodych leciech/ wielka á gwałtowna moc máia: ábowiem oná ßuiność/ ktora ſie z młodey/ á goraczey krwie rodzi/ tyle dáie ſmyſłom śiły/ ile iey rozumowi odeimuie. á zá tym łátwiuchno dußá náßá/ da ſie chćiwoſciam vwieść. bo iż oná w ciele iáko w ciemniczy ſiedzac/ ieſt práwym więźniem/ á czuie być te ſwoie powinność/ áby cziáło ſpráwowáłá/ y rzadziłá: niemogacz w ten czás przegledáć rzeczy/ áni ſámá s ſiebie poznáć prawdy/ muśi wßythkiego z rak od ſmyſłow pátrzáć/ á ták im wierzy/ przychylna ieſt/ y zá nimi gdzie racza idzie: zwłaßczá kiedy máia tyle władzey/ y dużośći/ iż one nieboge ledwe nie iáko nieprzyiacielá zhołduia. A iż ſámi ći pánowie ſmyſłowie ſa fálßywi/ one thez fálßem á błędy nápełnia. Y ſtad tho bywa iż młodzi ludzie/ niemal záwdy tey miłośći grubey pátrza/ ktora wßytká ieſt przećiwna rozumowi/ j ſtáia ſie tácy/ niegodnemi áby tego błogoſławieńſtwá/ kthore miłość ſwym poddánym rozdawa/ doſtapić mieli. áni w thámtey ſwoiey ſproſney miłośći ina roſkoß czuia/ chy-

bá te/ktorą ine nieme zwirzetá: á przykrosciam
zásie przećiwko they roskoßy/ miáry niemáß/
ták bárzo wybijáią s kloby. Gdyż tedy to ták
iest/ co mnimam iż káżdy z w. m. ná oko widzi/
obáczcieß w. m. ieśli sie wßytko to ináczey nie
náiduie w tych ludziech/ kthorzy dożrzáłe látá
máią. ábowiem ći/ gdy krew iuż chłodnać/ á
buiność przyrodzona vstawáć poczyna/ iż du-
ßá nie ták iest obciążona cielesna niewolą/ ie-
śli sie rozmiłuią piekności/ y ku niey sámey chęć
te swą ktorą rozum rządzi przyłożą/ tedy sie i-
scie w tym nie záwiodą/ áby doskonále w vży-
wániu piekności być niemieli: á vżywáiąc iey/
wßytko dobre im záwdy rość muśi/ bo czud-
ność iest rzecż dobra/ y zá thym też tho idzie/ iż
prawdziwa miłość czudności iest wielże do-
bra/ y swieta/ á vstáwicznie wywodzi chwále-
bne skutki s thych ludzi/ kthorzy rospuste smy-
słow/ munßtukiem rozumu hámuią: gdzie tho
dáleko łatwey stáremu/ niż młodemu vczynić
przydzie. iedno ia tu stárego rozumiem/ nie te-
go ktory iuż soba nie włada/ á w ktorym ták
bárzo y krew oziebłá/ y wnetrzne sklepy ostá-
biały/ iż dußá rospostrzyć swej władzey iuż nie
może: ále tákiego/ v kthorego rozum przyßedł

ku swey

ku swej zupełney śile/á żywości: bo ná ten czás/ iuż sam siebie człowiek pozna/ y obaczy/ że w sobie człowieczych własnych przypadkow ma niewiele/ zwirzęcych przymiotow wiecey/ á iskierkę iákaś máluczką niebieskiey nátury. zá ktorym poznániem siebie/ naidzie ták/ iż w iego mocy to iest/ álbo násláduiącz smysłow zostáć zwirzęciem/ álbo násláduiącz rozumu/ zostáć Anyołem/ bliskim vznawcza Boskiey piękności. Jeszcze też tego dołoże/ iż choć miłość thá gruba/ w káżdym leczie człowiekowi iest szkodliwa/ á wszákoż młodym ludziom ieszcze sie wdy nieiáko zydzie: bo ieśli im przynośi szkody/ niebespieczeństwá/ niewczásy/ frásunki/ kłopoty/ boleści/ nędze: tedy przedsie ten tego zysk iest/ iż miłuiącz oni/ á chcąc pozyskáć łáskę białychgłow swych/ czynią rzeczy pochwały godne/ ktore prawdá iż sie nie ku dobremu końcu sciągáią/ ále wdy sáme w sobie są dobre. Y ták z wielą gorzkiego/ odnoszą troszkę słodkości: á potim/ zá mnostwem przeciwnych rzeczy/ ktore ná tákowe ludzi przychodzą/ ná ostátek vznawáią wiec obłędliwość swoię/ y poniechywáią wszytkiego. A ták/ iáko káżdy ten młody człowiek/ ktory chćiwości swe ma ná wodzy/

á miłuie rozumnie/ v mnie ieſt málo nie Anyołem: thák záſie mam zá wymowionego tego/ ktory da ſie zwyciężyć tey źwirzecey miłośći/ ku ktorej s krewkośći człowieczeńſtwá ták bárzo ieſt ſkłonny: by iedno w niey bedac/ pokazał ſie być nie ledákim: to ieſt y obyczáimi/ y dworſthwem/ y wßeláka godnoſcia. á gdy do lath przydzie/ iż to wßytko mimo ſie puśći/ á wſtępuiac wyßßej/ zoſtáwi gorace żadze ſmyſłow zá ſoba/ iáko naimißßy ſtopień v thego ſchodu/ kthorym doiść ieden może prawdziwey miłośći. Ale ieſliżby do lat przyßedßy/ chował ießcże on ogień/ w oziebłym ſerczu/ á chcział rozum ſwoy ktory w ten czás ieſt zupełney śiły/ poddáć pod mocz zemdlonym ſmyſłom/ thám iuż inákßey rády niemáß/ iedno tákiego wyrzucić s pośrodká ludzi/ á dáć mu mießkánie miedzy bydlety. Gdy tu troßke pan Kriſki przeſtał iákoby chcac ſobie odpocżać Rzekł p. Lupá. Dziwnaś to w. m. pánie Kriſki miłość wynálazł/ o iákiey niewiem by tu kto iáko żyw ſłychał. Ja ieden nierozumiem co to ieſt/ oczymá/ vßymá/ myſla miłować: y widzi mi ſie/ iż ná tákowym vżywániu cudnośći/ pan Koſtká nie przeſtánie/ bo to coś bárzo ná ſen poßło. á

czoś też

coś też w. m. o piękności powiedział/ iákoby miáłá być promieniem dobroći Bożey/á k temu záwdy dobra/ia tego nie bacże/y owßem przećiwko temu powiedzieć to moge/żem wiele pięknych białychgłow bárzo złych/hárdych/ y gniewliwych widział: á boie sie że ku tákowey złości/ ábo pyße/ żadna ich ina rzecż nie wiedzie/iedno cudność. Powiedział ná to pan Lubel. Y wam pánie Lupá/y mnie/im dáley/ thym sie hárdße białegłowy beda zdáły: zwłaßczá ieśli w tych leciech człowiek od nich czego nieprzystoinego záchcze. Ale niechay w. m. pan Kriśki náuczy/ á ia sie też bede przysłuchywał/ iáko my pothabli piękności białychgłow pożadáć/ czego po nich chcieć/ y ná czym przesthawáć mamy: iżby nam z niczym hárde być niemogły. Odpowiedział pan Lupá. W. m. sie tego rácz náuczyć/ mnie tego nie potrzebá/ bo y w młodßych leciech mych/ nigdym nie był ná te miłośtki wabny. Zátym rzekł pan Dersniak. Nie z drogi podobno Miłośćiwy pánie pan Lupá mowi/ iż piękność nie iest záwdy dobra/ bo częśtokroć cudności białychgłow/ bywáły przyczyna wiele ná ziemi złego: od Troiej począwßy/ co było ná świecie walk/

mordow/ y okrucznieńſthwá/ niemal záwdy/s przyczyn białychgłow cudnych roſty/ ábo z ich zápámietánia wſtydu/iáko tho v pieknych ieſt poſpolita. Y widamy wiec owo ludzie niecnotliwe/vroda/kſtałthem/gładkoſcia oſobna/iż mnima człowiek/áby tákowe złe ludzi náturá/ náſchwał dla tego przyiemne ſtworzyłá/ żeby łatwiey gładka twarza/ iáko myſliwcy poneta ptaki/zdradzáć mogli. Ku temu pan Kriſki powiedział. Nie dáy tego w. m. ſobie niko mu powiedáć/áby pieknoſć niemiáłá być záwſze dobra. Zátym powiedział pan Myßko. Gdyż pan Lupá niechce tego wiedzieć/co wiedzieć niewádzi. Náucżże mnie W. M. pánie Kriſki tego/iáko ſtáry człowiek pieknoſći białychgłow vżyć/ y iáko ku tey ßczeſliwey miloſći/ kthoraś nam w. m. troßke przed tym thák bárzo czukrował/ przyſć ma. Odpowiedział pan Kriſki. Niechay pirwey tym pánom odpowiem/ ktorzy pieknoſć nie záwdy dobrą być powiedáią/co kiedy vczynie/tedy y do rzeczy w. m. przyde: á zátym począł ták.

Nie życzyłbym tego żadnemu z w. miloſći/ áby ktory o ſlepote ták iáko on Poetá Steſichorus/przyſć miał: ábowiem zwykł Bog wßyt-

ki te/ ta wina káráć/ktorzy przećiwko piękności/przećiwko rzeczy swietey mowić/ á one gá nić smieia. A ták macie to w. m. wiedzieć/ iż z Bogá piękność sie rodzi/á iesth nie oddzielona od dobroći/ iáko goraczość od ogniá. Czudność tedy zwierzchnia prawdziwy znák iest/ á piatno/wnetrzney dobroći/ iáko piękny kwiát ná drzewie znákiem iest dobrego owocu: á my przez tho co widzimy/ dochodzimy tego czego widzieć nie możem/ to iest vmysłu przez ciáło: ztądże to iest/iż owi Phisiognomowie s twarzy/á s położenia członkow/nietelko obyczáie/ále y mysli czásem człowiecze wiedzą. Y mysliwiec pożrzawszy ná psá/ná ptaka/iuż hnet wie czo w nim wre/ iesli raczy/iesli łuczny/iesli łowny/ábo gniewliwy: bo duch káżdego zwirzeciá/ ná ciele ná swym wyraża iáko naibárzyey może siebie. Pátrzmy ná Lwá/ ná Koniá/ ná Orłá/iáko w oczu iednego znáć gniew: w drugiego oczu bystrość: w trzeciego nádętość iákás. Podźmyss záś do owce/do gołebiá/thám szczyra á prosta widzimy niewinność: á w Liszcze/ w wilku złość pokryta. Y ták niemal we wszytkich zwirzętach/ czo żádne/ to y złe/ á czo piękne/ to j dobre. á mogłby to ták powiedzieć/

iż piekność/ieſt twarz przyiemna/ luba/ weſo=
ła/ á ktora prágnie przyſtoinośći: á ſkárádość
záſie twarz ponura/przykra/ſmetna/ mierzio=
na/á ktora chćiwa ieſt ná nieprzyſtoieńſtwo.
Owa kto ſie temu chcze przypátrzyć/tedy thák
naidzie/iż cokolwiek ieſt dobrego/á vżyteczne=
go/to káżda rzecż tá/ma y piekność w ſobie.
A to nád ſwiát ten/te ták wielka máchine/kto=
ra pan Bog ku pożytku/ á záchowániu w do=
brey mierze wßytkich rzeczy ſthworzył/y mo=
żeß być czo cudnieißego? niebo okragłe/ozdo=
bione ták wielem iáſnych pochodni/ w pośrod
ku ziemiá żywioły ogárniona/j niczym nie pod
párta ſtoi/ ſłończe ktore obchodzacz then krag
wßytko oſwieca/ źimie do nainißßego ná nie=
bie znáku ſchodzi/ á záś znienagłá odchodzi/ á
przychodzi lecie ku naiwyßßemu znákowi:
Nuż mieſiac/ten bierze od ſłońcá ſwiátłość/po
dług tego iáko bliſko od niego/ ábo dáleko cho
dzi/y drugie pieć gwiazd/s ktorych káżda iná=
czey á ináczey poſtepuiacz/ thenże bieg w krag
niebá odpráwuie/ tho te wßytki rzeczy/ iáko s
ſwey zámierzoney miáry/nigdy nie wychodza
(bo gdzieby ſie co namniey odmieniło/nietelko
by dobre náße zgineło/ ále ſwiáth bez pochyby
vpáść

vpáść by musiał) thák też záśie máia táko piekność w sobie/ y ozdobe/ iż rozum człowieczy/ nic pieknieiszego wymyślić sobie nie może.
Podźmyś do wyobráżenia náśzego/ bo człowiek może być názwan málym świátem/ czokolwiek ma w sobie/ wśytko w nim iesth madrze vczyniono/á pewnie nie przygodnie thák sam stánął: ábowiem naimnieiszy członek iego/naicieńsza żyłká/ nailiśsza kosteczká iest mu potrzebna. á then kształt wśythek człowieczy/ przedśie iest bárzo piekny. y niewiem ieśli pożytek wietśy/ czyli ozdobá ciáłu iest ze wśytkich tych członkow/ ktorych vżywamy. toż śie też y o inych źwirzethach powiedzieć może. Owo pierze v ptakow/liście y rośczki ná drzewie/co náturá dáłá oboigu themu/ ku potrzebie/y záchowániu swoiey istnośći/ á wdy y to ma wielka cudność w sobie. Ale nie pátrzmy ná przyrodzenie/pátrzmy ná to/co człowiek rozumem á ręka vrobi. W okrecie/á co iest potrzebniey śego iáko máśty/ iáko żagle/ iáko powrozy co to trzymáia: á wdy te rzeczy máią tyle ozdoby w sobie/iż kto ná to pátrzy/mnima áby ták wiele dla pożytku/iáko dla nápáśienia oczu to było vczyniono. Filary kształthowne trzymáią ná sobie w

ſobie w kościelech wyſokie ſklepy/ y nie mnieyſza s tego ieſt oczom vciechá/ niż pożytek kościołowi. Kiedy naprzod ludzie budować począli/ wywiedli ná domiech wyſokie dáchy/ nie dla tego áby ſie dom zdał ozdobnieyſzy/ álé iżby łathwiey deſzczowa wodá ſciekáć mogłá/á dách ſie nie káził: á wſzákoż ku temu pożytkowi/wnet y ozdobá przyſtapiłá/ ták iż owe dáchy czo ie Włoſkiemi zową/á nie ſą/ y ſtoią by kominy/ábo ſtudnie nie pokryte/nigdy tey pieknośći/thego kſtałtu/ áni pożytku niemáią: bo ogniowi czym inym á nie tym oſzpáceniem/zá biežeć by ſie mogło. A thák piekność/wſzędzie tám ma mieiſcze/ gdzie ma być czo dobrego: y dla tego od tad wiec záwdy chwalić poczynamy/ mowiącz/ piękny dzień/piękne niebo/ piękna ziemiá/ piękna rzeká/ piękny kray/ piękny lás/ piękna łaká/ piękny ſad/ piękne drzewo/ piękne miáſto/piękny kościoł/piękny dom/ piękny poczeth/ piękne woiſko/ y dáley. Owa ſie káżda rzecż pieknoſczią zdobi/y ieſt iákom pirwey powiedział nie oddzielona od dobroći / zwłaſzczá w człowieczym ciele. bo tákowey cudnośći ina przyczyná nie ieſth/ iedno piekność duſzna:á táż ieſt iſtotna dobrocią. bo duſzá má

iąc czaſt

iac cząstkę iedne prawdziwey cudności/to iest tey/ktora od Bogá płynie/roswieca/y czyni ká żdą rzecz piękną/ktorey sie iedno dotknie. zwłaszczá ieśli ciáło to/ w ktorym mieszka/ nie iest sthák grubey/ á podłey máteriey/ iżby duszá ná nim wyrázić swego wzoru niemogłá. Przeto cudność iest znák zwycięsthwá duszнego/ iáko owá chorągiew co ią wytkną z wieże po wzięciu miástá: Bo przez tákowa cudność iáko przez chorągiew/ iuż duszá dáie znáć/ iż opánowáłá ciáło/á swoią swiátłością/ iásne vczyniłá cielesne ciemności. Niechaiże tego żaden nie mowi/ áby piękność/ białegłowy hárde czynić miáłá: áni też tego białymgłowam pięknym przyczytaimy/ co walk/ co mordow/ ná swiecie było: bo w tym nie one krzywy/ále przeklethe żadze męszczyznskie. Y toć sie podobno trefić może/ iż piękna wystąpi s kresu/ lecz do tákowey rospusty pewnie iey piękność nie powiedzie/ y owszem snadź odwodzić ią/ á ku cnocie/ ku przystoieństwu przywodzić będzie/ á to zá ta społká/ á towárzystwem/ ktore má piękność z dobrocią. Ale wiecie w. m. co niewstydliwe czyni białegłowy? naprzod złe wychowánie: pothym vstáwiczna prośbá męszczyznska: wiecz

zdrádá:

zdrádá: nuż dáry: vboſtwo: nádzieiá: ná oſtá-
tek boiaźń/j tyſiąc inych rzeczy/ktore pod czás/
y iedne ſwiećicze ze ſtátecznośći zwiodą.
Tákoweż też/ ábo tym podobne przyczyny mo
gą być/kiedy ſie owo piekny/á niecnotliwy me
ßczyzná trefi. Tu pan Wapowſki rzekł. Je-
ſli to prawdá/co wczorá pan Boiánowſki po-
wiedział/tedy bez wątpienia czudne białegło-
wy powſciegliwße ſą/niż żádne. A com ia
powiedział? rzekł pan Boiánow. Odpo-
wiedział pan Wapow. Jeſli dobrze pomnie/
powiedziałeś w. m. iż te białegłowy/ ktore by
wáią proßone/nigdy ná prośbe nie czynią/á te
ktorych nikt nie prośi/ ſáme záſie proßą. Otoż
iż piekne białegłowy záwdy ná ſie pokuſy má-
ią/ á żádnych nikt ni ocz nie prośi/ záwdy tedy
piekne odmawiáć zwykły/y zá tym tho idzie/iż
mußą też być cnotliwße/ niż żádne: ktorych kie
dy nikth nie prośi/ ſáme áby nie prośiły/ ſtrzy-
máć ſie nie mogą. Roſmiał ſie temu p. Kri
ſki j rzekł. Ná to niemáß odpowiedzi. á zátym
tego dołożył. Bywa też y to czeſtokroć/ iż iá-
ko ine ſmyſły náße/thák y wzrok ſie obłądza/á
myli/mnimáiąc áby tho było cudne/czo cudne
nie ieſth: bo iż druga białagłowá bedzie miáłá
nieſpo-

niespokoine oko/obyczáie pießczone/á thwarz w ktorey iáko w zwierciedle widzieć bedzie pustote/ wiele tákich ludzi naidzie/ktorzy vpodobawßy ono sobie/y rozumieiąc s tákich postępkow/iżby niemiáło być prożne ich stáránie/názowa tho wnet pieknosczia/ áno bedzie przezwstyd iákiś obárwiony/ nigdy niegodny tego swietego przezwiská pieknośći. Gdy to pan Kriski wymowił zámilkł/ á wßytcy hneth ielí go nágrzewáć/ áby dáley o they miłośći rzecz prowádził/ y o tym iáko prawdziwie ktho ma vżyć pieknośći. Owa nákoniec pan Kriski powiedział. Mnie sie zda/iżem dosyć iásnie pokazał/że stárzy z wietßa pociecha niż młodzi miłować moga/á to było moie przedsiewziecie: á przeto/ nie zda mi sie ábym miał głębiey w tho wkraczáć. Má to rzekł pan Myßkowski. Lepieieś tho w. m. pokazał/ iáko wiele złego młodzi ludzie w miłośći cirpia/niż to/iáko wiele dobrego z niey stárzy mieć moga: boś ich w. m. ießcze nie náuczył/ co zá drogi thrzymáć sie w tey swey miłośći máia/iednoś w. m. to powiedział/áby sie rozumem spráwowáli/ gdzie drudzy ludzie/ máia to sobie zá rzecz niepodobną/áby w miłośći miał mieysce rozum.

Pan

Pan Kriski przedsię ßukał they drogi/ iákoby mogł być iuż prażen tey pracey/á dáley nie mowić/ áż J. M. pan Lubelski kazał/ á wßytczy imi ieli prosić/ toż dopiero znowu począł wthe słowá. Náderby był nießczęśliwy rodzay ludzki/ kiedyby dußá náßá/ kthora sie miłośći predziuchno chyći/niemiáłá sie czym inym vcie ßyć iedno tym/ czym sie cießa nieme zwirzetá: ále oná ma czoś slachetnieyßego/á zwłasniego swego/ku czemu ciagnać to swe zápalenie może. Przeto gdyż sie iuż ták w. miłosciam vpodobáło/ niechcze sie zbrániáć o ták zacney rzeczy mowić: á iż sie czuie być niegodnym/ ábych o swietych thaiemnicach miłośći rosprawiał/ proßę oney sámey/żeby y vmysł/y serce/ y iezyk moy thák sprawowáłá/ iákobym ia pokázáć mogł temu tho osobnemu Dworzáninowi ina miłość/ niż the/ w ktorey sie chásá kocha: bo go támtá wiertßym niż iest vczynić/ y ku poznániu oney niewymowioney niebieskiey piękności przywieść może. Ku temu tedy idąc/ ták powiedam/ iż ponieważ przyrodzenie człowiecze w młodych leciech/ smysłom ták bárzo hołduie/pozwolić sie to Dworzáninowi może/ áby poki młod/miłował ták iáko drudzy: ále do

lat przy

lat przyszedszy/ iesli mu sie kiedy miłość w ser=
ce wkrádnie/ w then czás iuż muśi być dobrze
ostrożnieiszim/ áby sam siebie oszukáć niemogł/
kłádąc sobie powroz ná szyie/á chytáiącz sie za
te rzeczy/ ktore rzkomo smákuią/ áno są żołcią
zápráwione: bo ktokolwiek z ludzi ná to wiec
páthrzy/młodego człowieká rychley pożáłuie/
niż pogáni/ ále stárego rychley káżdy pogáni/
niż pożáłuie. A przeto/kiedy sie temu potahłe=
mu Dworzáninowi ná piekną/ á wdzieczną
twarz weźrzeć przytrefi/ ktemu iż przy tháko=
wey twarzy będą vczćiwe obyczáie/slácheckie
posthepki/y iákieś podobieństhwo iednego ku
drugiemu przyrodzenia/ co on iáko w miłośći
biegły/ będzie mogł łatwie poznáć: hnet skoro
tho obaczy / iż oczy iego chytáią sie zá one pie=
kność thwarzy/á niemogącz sámey twarzy/iż
contráfet iey do sercá niosą/á duszá imie sie o=
nemu obrázowi z lubosczią przypáthrowáć/y
pocznie czuć v siebie nowego gosciá/ kthoremu
dziwnie będąc rádá/wszytká sie wzruszy/y zá=
grzeie: wiec gdy wzrok chćiwym/ á vstáwicz=
nym strzelániem ná vpodobáne ciáło/ co dálej
to wiecey drew ná ogień kłáść pocznie:tám on
záraz s przodku/o predkie lekárstwo muśi sie s
 pilno=

pilnoſcią ſtháráć/ á obudzić w ſobie rozum/ y tym vmocnić/ á vgruntowáć ſercze: á záſie ták wßythki drogi ſmyſłom zámknąć/ y chćiwoſcziam/ áby/ áni gwałthem/ áni przez zdrádę wniść do ſercá mogły. Wiecz ieſli ſie płomień vduśi/ tedy y niebeſpieczeńſthwo zginie. Lecz ieſli płomień nie zgáſnie/ y owßem ſie zarzyć imie/ w ten czás Dworzánin ma tho vmyſlić/ y ſtátecznie wziąć przed ſie/ áby w lewo nie záchodził/ á ſproſney miłośći nie náſládował/ ále iżby ſie práwey drogi/ kthora do niebá wiedzie trzymał/ y tą áby ßedł/ rozum ſwoy wziąwßy zá wodzá. Naprzod tedy niechay w tho weźrzy/ iż to ciáło w ktorym piekność widzi/ nie ieſt przyczyną/ á początkiem oney czudnośći/ y owßem piekność (biorąc ią ſáme) iż nie ma ciáłá/ á ieſt (iákom to pirwey powiedział) promieniem od Bogá/ wiele thym tráći/ kiedy ſie złączy s tą rzeczą/ ktorey ſkáżenie pánuie/ iáko ieſt ciáło náße: ábowiem piekność tym więcey ma w ſobie doſkonáłośći/ im ſie mniey z widomemi rzeczámi wiąże: á kiedy nie ma z niczym ſpołki/ iedno ſámá ieſt w ſwey iſthnośći/ to dopiero ieſt práwie doſkonáłośći zupełney. A ták iáko niemoże nikt ſłucháć noſem/ áni woniáć v-

niáć vchem/ ták też niemoże żaden vżyć cudnośći/áni vczynić dosyć chęći tey/ ktorą piękność w vmysle człowieczym ożywia/ dotknieniem/ ále telko temi smysły/ ktore do vznánia piękności należą/á myslą/ kthora ná piękność duszną pátrzy. Przydzie thedy odłączyć piękność od wszelákiey sprosnośći slepego smysłu/á vżyć oney oczymá/vszymá/ y myslą: oczymá ná vdátny wzrost/ ná kstałtowne członki/ ná piękną/ á miłą thwarz/ná luby smiech/á vczćiwe obyczáie páthrzáć: vszymá wdzięcznego głosu/ á przyiemnych słow słucháiącz: á myslą/ vznawáiąc sláchetność dusze oney/ ktora ták piękne ciáło spráwuie. To tym iáko nairoskoszniey-szym pokármem násyći sie duszá/ przez spráwę dwu smysłow/ co w sobie máło cielesnośći máią/á są temi sługámi/kthorzy wszytko donoszą do rozumu: gdzie zá táką pociechą/ pewnie iuż nie będzie pothrzebá s chćiwoscią wylatháć/á prágnąć po vpodobánym ciele thego/ czo nie przystoi. Jeszcze też tego dołożę/ áby Dworzánin thę białągłowę kthorą sobie vpodoba/ miał w wielkiey czći/y powadze:o dobre o iey/ áby sie pilniey sthárał/ niż o swe własne/iáko o tey/ktora iuż droszsza v niego/ niż on sam v sie-

bie być ma: y niemniey niż piękność ciáłá/ áby vmyſłiey cnotámi ozdobiony miłował: ſtrzegąc tego/żeby w co nieprzyſtoinego nie záſłá/ á wiodącz one záwdy bácznym vpominániem ku ſkromności/ku mierności/ku wſtydu/á vczćiwości: iżby ni o czym inym iedno o cznocie/ á przyſtoinośći myſlić/á iáſnie/y beſpiecznie káżdą rzecż czynić mogłá. Sieiącz tedy ták piękne ziárno/ wzmidzie nadobne zboże/ obyczáiow/ y poſthepkow vpodobánego człowieká/ czego Dworzánin vżywie z wielką ſwą vciechą: bo wnet s tego ſtánie ſie miłym iey ſercu/ y to wſzytko mieć muśi/co poczćiwa białagłowá dáć może: á iuż oná ták wiele tego prágnąć będzie/áby mu ſie we wſzytkim záchowáłá/ j by łá powolną/ iáko tego/ábyia on záwdy miłował: iedno chczenie/ rzeczy poczćiwych/ iedno niechcenie/rzeczy obrzydłych/v oboigá bedzie: á zá tym przyda ku onemu błogoſławieńſtwu/ ktorego wiele ludzi prágnie/á máło ich ktorzyby kiedy kniemu przyſzli. Zátym pan Derſiniak powiedział. Słuchájącz ia w. m. pánie Kriſki/nádziewałem ſie/ iżeś w. m. te ſwą białagłowe miał ſthworzyć ludzczeyſzą/ á troſzkę laſkáwſzą Dworzánínowi/ niż pan Koſthká ſwoie v-

swoie vczynił/ ále widze żescie w. m. obádwá podobni owym pánom Assesorom / ktorzy wiec pod czás przećiwko swoim powinowátym skázuia/ áby iezá spráwiedliwe/ á madre ludzie mieli. Odpowiedział pan Kriski. Iscie ia tego chce/żeby tá páni/dobrze była łáskáwßa Dworzáninowi nie młodemu/ niż iest tám tá páná Kostczyná Dworzáninowi młodemu. Y widzi mi sie że to słußnie/bo Dworzánin lećiwy/nie bedzie pożadał/iedno rzeczy vczćiwych/ ktorych iemu białagłowá pozwolić wßytkich/bez náßczerbienia poczćiwości swej może: ále páná Kostczyná páni/nie bedacz ták pewna skromności/powsciegliwości/y wstydu młodego/ musi mu iednych rzeczy pozwolić/ á drugich nicz. gdzie Dworzánin lećiwy/ ktoremu nic nigdy nie odmowia/dáleko iest w thym ßczesliwßy. Jáko y owo/obłápi poczći=wa białagłowe ten/kto ma sam żone/nie broni mu sie/iż wie/że thákowy nicz nieprzystoinego nie myśli: á temu kto niema żony/ y reki czásem chybá ná witánie nie poda/obawiáiac sie/ áby iey tho osławy v ludzi/ á v tegoż sámego mniemánia złego nie niosło. A sthad w. m. poznáć możecie/iż miłość tá/o ktorey ia powiedam/ śi

łá ma przed tą miłoſcią/w ktorey żądze cziele=
ſne pánuią. Ale gdyżeſcie mie w. m. ná to wy
ciągneli/ á poczałem miłość ßczęſliwą Dwo=
rzáninowi nie młodemu pokázowáć/ chcze go
wdy troßkę dáley záprowádzić/áby ná ták nie
beſpiecznym mieyſczu nie ſtał: bo tho przed ſie
biorę/iż dußá/v ktorey ieſt wola człowiecza w
ręku/bárzo hołduie (iákom to y pirwey powie
dział) ſmyſłom: á chociaż rozum obiera to czo
dobre/y znáiąc/że tá piękność ktorą widzi/nie
s ciáłá wynika/ hámuie więcz żądze nieuczći=
we: á wßákoż vſtáwiczne pátrzánie ná tę czu=
dność/ częſthokroć niczuie rozſądek á baczenie
człowiecze: á by nic gorßego nie było/tedy tho
ſámo/ kiedy człowiek oſobno ieſt od tego kogo
miłuie/wielką mu cięßkość á trapienie przyno
śi/ iáko záſię bythność niewymowioną pocie=
chę/y roſkoß. Przeto áby Dworzánin od tey
napáśći był czo naidáley/ á mogł vżyć piękno=
śći bez wßelákiego ſerdecznego bolu/potrzebá
tego áby vważił v ſiebie/iż piękność/ á ciáło/ſą
rozne rzeczy/á iż ſą rozne/ więc tę chęć ktorą bę
dzie miał ku vpodobánemu ciáłu/niechay zá po
mocą rozumu odeimie od ciáłá/ á przyłoży ią
ku ſámey ßczyrey piękności/ formuiącz onę w
ſwey

swey głowie ták bez ciáłá/iáko z niebá od Bogá pochodzi. A dopiero w thákiey piękności/ niechay sie kocha/ tey niechay sie iego serdze rozmiłuie/ y w pośrodku v siebie da iey gospode/ áby thám vstáwiczynie mießkáiac/ nietelko ná wieczność/ ále áni ná chwile nigdy zginąć nie mogłá. A to kiedy bedzie/ tedy ten Dworzánin nie młody/nie vczuie żadney gorzkości/ áni cießkości serdeczney/ iáka młodzi ludzie niemal záwdy czuia: iáko iesth niewiárá/ gniew/ podeźrzenie/boiaźń/desperácia/ y ine zápálczy we skutki wścieczeniu podobne: ktbore wielekroć przywodzą ludzie ktemu/iż drugi nietelko tárgnie sie reką ná te białagłowe ktorą vmiłował/ále y siebie sam o smierć przyprawi.

Gdzie przyspiałe látá/ y tákowa miłość sámey cudności/ nigdy ná ten błąd/á zámießánie głowy nie podwiedzie: áni Dworzáninowi do tego przydzie/áby on przezprawie czynić mężowi/oicu/brátu/ábo przyiaciołom tej/ktorą kiedy vmiłuie/tákież y one sáme o złą sławę przyprawić miał: też y thego nie bedzie potbrzebował/áby mogł pohámowáć iezyk/oko/żeby sie nie wydáło/ iáko tho wiec drugiemu/ z wielką pracą/á cießkością przychodzi/ gdy miłość po

kryć chce: Teſkność też owá/ktora miewa człowiek z odiechánia od miłey od ſwej/nigdy nań nie przypádnie/ábowiem miłą ſwą/to ieſt piekność one w ſercu iáko drogi ſtarb zámkniona/ wßedzie gdzie ſie obroći/ ponieſie s ſobą: á ießcze ią może/(ze wßytkich cudnych ciał co pieknieyße ßthuki biorącz) dobrze czudnieißą w ſwey głowie ſthworzyć y vformowáć/ niż w rzeczy będzie. Ale ten wßytek pożytek/áczkolwiek ieſt wielki/ wßákoż s tym pożytkiem iáki teraz pokaże/ nigdy nie porowna: ktorego będzieli chciał Dworzánin doiść/ muśi s tych opłotkow wyniść (gdyż to ieſt iáko przywiązánym być do iedney telko rzeczy) á od obaczánia czudnośći w iednym ciele/ poſthąpić do obaczánia czudnośći we wßytkich ná ſwiecie rzeczach/ y ſtąd dopiero przyść do oney iedyney/iſtotney/á naiwyßßey/od kthorey wßytki pieknośći ſwą piekność biorą: á zátym iuż nie cudnośći vpodobáney/ ále cudnośći nie ogárnioney/ kthora wßytkiemu ſwiátu ſwieći/niechay ſie rozmiłuie: do tey wßytke myſl/ y ſerce niechay przyłoży: ná the ſáme niechay pátrzy/ nie oczymá cieleſnymi/bo te ná niebieſką ſwiátłość

tłość pátrzyć nie moga/ lecz oczymá duſznemi: gdzie potym duſzá zápaliwſzy ſie miłoſcia pieknośći Bożey/z Anyoły ſie zbráći/á nietelko iuż ſmyſłow odſtapi/ále y byſtrośći rozumu/ máło bedzie potrzebowálá/ iáko tá ktorey wſzytki rzeczy ſkryte/widome á iáſne beda/ co przedtym (zákázone cieleſnymi ciemnoſcziámi oczy máiac) pod zaſłona/á iáko we ſnie widziálá. Jeſliż tedy tá piekność/ktora oczymá ſmiertelnymi thu ná ludziech widamy (ktorá áni tego przyrownánia doſzłá/ iákie ieſt ſwiece do ſłońcá/ ále ieſt proſto cień iákiś piekności) zápala ſercá náſze/ j przynoſi táka vcieche/iż wiec drugi nic nád to milſzego nie ma: coż tám thá niebieſka/ ná ktora pátrzac Anyołowie ſa błogoſłáwieni? Możeſz być przyiemnieyſza miłość/ milſzy płomień/nád then kthory ſie z widzenia nay wyſzſzey piekności rodzi? Wiem pewnie/ iż/iáko tey piekności żáden rozum ogárnać/żaden iezyk wyſłowić nie może/ták też áni roſkoſzy/ktora te ſzczeſliwe duſze máia/co ku widzeniu oney do niebá przyſzły/nikt wypowiedzieć nie vmie. ábowiem thá piekność początkiem ieſt/y ſtudnia/ s ktorey wſzytcy czerpáia/ á iey przedſie áni vbywa/áni przybywa/ále w ſwej

mierze vſtáwicznie ſtoiąc/ wßytkim ná ſwiecie pieknym rzeczam/ſwey pieknośći vżycza:bo przez ſie pieknośći mieć by nie mogły/ iáko thá niebieſka piekuość/przez ſie ſámá/y od ſiebie piekność ma nieprzyrownána/ wieczna/ ßczyra/ á nie odmienna. Táż to ieſt piekność od naywyßßey dobroći nie oddzielona/ kthora ſwą ſwiátłoſcią wzywa/ y ciągnie ku ſobie wßytki rzeczy. Tá dáie Anyołom iſtność/ludziom rozum/zwirzethom ſmyſły/ ziołom moc/ kámieniom właſność. Thá wzbudza vmyſł náß/ á budzeniem lubość czyni/y ſthąd gwałthowną miłoſcią zápala. Wiec tá miłość tym wyßßa/ y ßczeſliwßa ieſt/niż ina/ im ſláchetnieyßa tho rzecz ieſt/ktora one w nas záczyna. A przetho iáko ogień ten widomy/ odgania od złotá plugáwość/ y ono ná wybor dobre czyni/ ták ten ogień niewidomy/á ſwiety/ſproſnośći dußne/ y to co w nich ieſt ſmiertelnego wypala y gubi/ á ożywia to wßytko/czo byli ſmyſłowie vmorzyli/y podeptáli. Tenżeć tho ieſth on ſtos drew/ ná ktorym Herkules iáko Poetowie pißą ná gorze Oetá zgorzał/á przez tákie zgorzenie policzon ieſt miedzy nieſmiertelnymi.
Tenże też tho ieſt kierz on ogniſty Moiżeßow:
One ro=

One rozdzielne iezyki iákoby ogień: y woz pałáiacy Eliaßow/ktory łáski/ y błogosłáwieństwá przysparza dußam tych ludzi/ kthorzy sá thego godni/áby gi widzieli ná ten czás/ kiedy ziemskie cziennosći ná zad zosthawuiacz do niebá leći. Obroćmyß tedy mysli wßytki/ y síły dußne náße/ku they naiswietßey swiátłosći/ kthora nam droge do niebá pokázuie/ á zá ta/ (zewlekßy s siebie żadze/ y chćiwosći cielesne/ w ktoresmy sie tu ná ziemi oblekli/) po tey drábinie/ kthora ná spodnim ßczeblu ma/ cień iákiś piekności/ idźmy áż do onego naiwyßßego gmáchu/ gdzie niebieska/ pożadána/ á istotna piekność mießka: ktora w táiemnym zámknieniu v Bogá naiwyßßego iest dla tego/ iżby telko swiete oczy pátrzáć ná nie mogły: A thu dopiero osthátni/ y błogosłáwiony kres/ y koniec naidziem náßym żadosciam: Tu odpoczy nie káżdy s prac ziemskich: Tu wytchnie z nedz w ktorych opływa człowieczy żywot: Tu sie vlecza cielesne choroby: Tu bedzie naipewnieyßy port nam wßytkim/ ktorzy ná swiecie/ iáko ná rozgniewánym / á niebespieczným morzu mießkamy. Ale kthoż może miłość niebieskate/ ktora s piekności/ z dobroći/ z mądrości/ bo-

skiey sie

ſkiey ſie wznieczа doſkonále chwalić: Oná wßytki cześći ſwiátá ſpaia: oná przyczyna ieſt/ iż niebieſka zwierzchność/ ziemſka ſprawuie: oná odwraca vmyſły ludzkie od bezeceńſtwá: á przywraca ie Bogu/ iáko tey ſtudni/ s ktorey wyßły: Oná żywioły iednoczy/ náture ſpáſabia kthemu/ iż wypußcza wßytko s ſiebie/ y záchowuie káżdy rodzay w iſtnośći ſwoiey: Oná rzeczy roſproßone zgromadza: niedoſkonálim doſkonáłość: ziemi owoc: morzu vſpokoienie: niebu ſwiátłość ożywiáiąca dáie: z nieſprzyiáźliwych ſobie rzeczy/ ſprzyiáźliwe: á z niepodobnych do ſiebie/ podobne czyni: Oná ieſt mátká roſkoßy/ pokoiu/ ćichośći/ dobrothliwośći/ á wielkim nieprzyiacielem nieludzkośći/ y obrzydley gnuſnośći: Owa ieſt y początkiem/ y końcem wßytkiego dobrego. Skoro tego pan Kriſki domowił/ Powiedział pan Lubelſki. Záprawde ieſli Dworzánin niemłody bedzie mogł iść ta droga/ ktoraś mu w.m. pánie Kriſki pokazał/ dobrze celuie Dworzániná młodego. Ku temu rzekł pan Boiánow. Watpie ia áby kto nálazł ſie táki. Dołożył p. Derſniak. Meßczyzná trudno/ á białagłowá żadna miára ſie nie naidzie. Ná tho pan Myßkowſki

ßkowſki powiedział. Wdy w. m. pánie Derſniaku páná Boiánowſkiego wydáć niechceß/ ábyś niemiał białymgłowam podnoſkow dáwáć/ á one wßelákim ſpoſobem krzywdzić. Odpowiedział pan Derſniak. Niemáß tu krzywdy żadney/ iż powiedam że białegłowy nie ſą ták wolne od cieleſnych pokus/ áni ſie w Contemplatiey thák obieráią (czego do niebieſkiey miłośći potrzebá) iáko meßczyzni: á tego thák dowodzę/ iż w piſmie nigdziey niemáß zmienki o tákowey ich miłośći: á o meßczyznſkiey tákiey miłośći czythamy: bo Plato/ Socrates/ Plotinus y inych wiele thák miłowáli. Y tho rzecz pewna/ iż żadna ina rzecz ſwiethego Páwłá do trzeciego niebá nie wthárgnełá/ iedno thákoważ miłość. Ozwał ſie pan Koſtká hneth themi ſłowy. Y białegłowy nic w thym nie będą meßczyzn podlieyße/ bo y Socrates ſam wyznawa/ iż wßytki tháiemnicze/ kthore wiedział około they niebieſkiey miłośći/ białagłowá mu ie ná imie Diotimá obiáwiłá: á onego nie pomniß W. M. pánie Derſniaku/ iż ſwietey Máriey Mágdálenie dla thego wiele grzechow odpußczono/ iż wieldze miłowáłá. A co tákich było Máriy/ ktore (iákom wczorá

o tym

o tym ßyrzey mowił) dla páná Kriſtuſá okrutnych mak/ſrogiey/á ſthráßliwey ſmierći/niczſie nie bały: á ießcze kthemu nie były ſtáre/ álemłodziuczkie/w iákich leciech pan Kriſki Dworzánínowi s proſtá miłowáć dozwala.

Ná to pan Derſniak chciał odpowiedzieć/ álePan. M. pan Lubelſki vprzedził mowiacz/ niechay tego pan Kriſki ſędzia będzie/ ieſli białegłowy ták iáko meßczyzni Anyelſka miłoſciámiłowáć moga. Jednoże iuż dziś niemáß s toczáſu/ bo kſiądz Biſkup do wieczerzey gothowáć kazał/przeto do iutrá ta władza/ktorą iamam/ ſąd ten odkládam. Co gdy ſie wßytkim podobáło/ záraz powſtawßy/ iedni do Jeo Miłoſći kſiędzá Biſkupá/ drudzy do ogrodá ná przechadzke poßli.

C

Koniec Sworzánińá.

W Krákowie
Drukował Máciey Wirzbietá/
Krolá Jego Miłośći TYPO-
GRAPH. Roku od wcie-
lenia Syná Bożego
1566.

Obłedu popráwá.

D.3 ná drugiey stronie kárty xj. wirß/ wßytki dobre przy
mioty/ czytay wßytki iego dobre przymioty.

1640
1566
6084
1650